
3 1761 07043464 2

ZBIGNIEW OLEŚNICKI,

PRZEZ AUTORA DZIEŁA

„PIOTR SKARGA I JEGO WIEK."

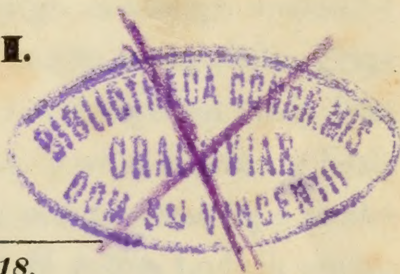
(Maurycy Dzieduszycki)

„Erat ille velut sydus clarissimum quo sol noster „nihil vidit fulgentius neque in posterum est visurus."
Był on jakoby gwiazdą jaśniejącą nad którą niebo nasze nic nie widziało świetniejszego ani téż późniéj nie ujrzy.

DŁUGOSZ, ks. XIII, str. 167.



TOM II.



Cena Złpol. 18.

KRAKÓW.

Nakładem Księgarni Wydawnictwa Dzieł katolickich i naukowych przy głównym Rynku pod L. 15.

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU."

1854.




LIBRARY
JUN 15 1964
UNIVERSITY OF TORONTO

CZĘŚĆ III.

„Jojada... wziawszy rotmistrze i żołnierze wwiódł do siebie do ko-„ścioła Pańskiego i uczynił z nimi przymierze: a poprzysiągłszy je „w domu Pańskim, ukazał im syna królewskiego... I uczynili rot-„mistrzowie wedle wszystkiego co im rozkazał był kapłan Jojada... „I stanęli każdy mając broni w ręce swéj po prawéj stronie kościo-„ła około króla. I wywiódł syna królewskiego i włożył nań koronę „i świadectwo: i uczynili go królem i pomazali: a klaskając rękoma „mówili: Niech żyje król!.. Uczynił tedy Jojada przymierze między „Panem a między królem i między ludem: aby był ludem Pańskim, i „między królem a ludem. I wszedł wszystek lud ziemie do zboru „Baal, i zepsowali ołtarze jego i obrazy duże pokruszyli: Mathana „téż ofiarnika Baal zabili przed ołtarzem. I postawił kapłan straż „w domu Pańskim.... I czynił Joas (król) prawość przed Panem po „wszystkie dni, przez które go uczył Jojada kapłan.“

Księgi IV królewskie, roz. 11, w. 4, 9, 11, 12, 17, 18; roz. 12, w. 2.

Jak w wielu innych państwach średniowiecznych tak i w Polsce, była korona o tyle dziedziczną że przechodziła do potomka lub do najbliższego krewnego ostatniego monarchy jeżeli panowie duchowni i świeccy na to się zgodzili. Przyzwolenia takie stały się częstszemi i ważniejszemi kiedy dom panujący zdawał się być na schyłku, a więc i u nas z Kazimiérzem Wielkim. Któż nie wié jak usilnie starał się o to aby uznano po nim następcą Ludwika, jak potém Ludwik pracował dla zabezpieczenia berła któréj ze swych córek? Wybór Jagiełły na małżonka Jadwigi był głównie sprawą możnowładzców, lubo widzimy już wtenczas że ubiegano się oraz o przyzwolenie miasta Krakowa [1]). Po zgonie Jadwigi nie był Jagiełło pewnym czy utrzyma się przy koronie; już wybiérał się do swéj Litwy, kiedy mu znów panowie dodali otuchy, i ustalił się na tronie przybiérając sobie za towarzyszkę życia wnu-

[1]) Dzieje Polski, p. Łuk. Gołębiowskiego, T. 2, str. 171.

czkę Kazimiérza Wielk. lecz przyzwyczajono się do tego: że nie jako mąż królowéj ale jako obrany monarcha panuje. Każdy wié jak usiłował znów na sejmie w Brześciu-kujawskim (1425) wyjednać od prałatów i magnatów przyrzeczenie iż po jego śmierci posadzą na tronie nowonarodzonego syna Władysława, jak nie tylko już od Krakowa ale i od innych kilku miast celniejszych odebrał w tym celu poprzysiężone zobowiązania [2]), jak potém na sejmie łęczyckim (1426) i późniéj w Jedlnie w 1430 wytargował pisemne takie obietnice od wielu magnatów i różnych ziem koronnych [3]), jak nareszcie na sejmie sieradzkim w 1431 najuroczystsze otrzymał w téj mierze od stanów zapewnienia. Mimo tych wszystkich zaręczeń nie był przecież zupełnie spokojnym, i na śmiertelnéj jeszcze pościeli [4]) nie tylko polecił syna dzielnéj opiece Oleśnickiego, ale zwoławszy wszystkich obecnych w Gródku panów i dworzan błagał i zaklinał ich aby wszelkiemi siłami pomagali Władysławowi do tronu.

Następstwo po nim syna nie było więc rzeczą nad wszelką wątpliwość wyniesioną: tém bardziéj, że, lubo zawsze i wszędzie małoletność monarchy jest nieszczęściem, nie można dziwić się jeżeli miał wstręt do dziecka ukoronowanego naród rycérski; piérwszą wprawdzie na północy i w słowiańszczyznie potęgę stanowiący, ale narażony jako przedmurze Europy na

[2]) *Gołębiowski* wykazał to jako wyżéj co do Krakowa, Lelowa, Olkusza, a w T. 1 str. 546 co do miast wielkopolskich. *Zubrzycki* zaś w *Kronice miasta Lwowa* (1844) przytacza na str. 89 podobne zobowiązanie się tego miasta z r. 1425.

[3]) Obacz przy *Dziejach korony polskiéj Bernarda Wapowskiego* przez Mikołaja Malinowskiego, Wilno, 1847, na str. 225—226, T. 2 przytoczone zapisy wszystkich ziem i powiatów ruskich niemniéj podolskiéj szlachty z lat 1427 i 1433 na rzecz Władysława królewicza. Obacz w Gołębiowskim T. 1, str. 354, 543 podobne zobowiązania się województw wielkopolskich.

[4]) Długosz, ks. 11, str. 651.

barbarzyńskie najazdy od wschodu, i na głęboką nienawiść Krzyżaków, potrzebujący zatém silnéj woli i ręki do kierowania takim ogromem sił i dążności, a oraz do powściągania swawoli wewnętrznéj, do utrzymania zwierzchnictwa nad Litwą i innemi świéżo odzyskanemi krajami, że już nie wspomnę podnoszącą karki Wołoszę.

A Władysław urodzony ostatniego października 1424 liczył dopiéro 9 lat i 7 miesięcy! a już od czasów Bolesława Wstydliwego (co objął berło ojcowskie w 7 roku życia (1227) nie było w Polsce przykładu aby tak młody książe na tron wstępował, a nie zapomniano krwawych zaburzeń które powstały wtenczas po zgonie Leszka Białego z powodu sporów o opiekę nad małoletnim Bolesławem między jego stryjem Konradem ks. mazowieckim i stryjecznym bratem Henrykiem ks. wrocławskim. Nie pomijajmy przytém uprzedzeń i niechęci względem królowéj Zofii będących skutkiem tylokrotnych posądzań i jawnych oskarżeń jéj życia i obyczajów; a przecież jeżeli zostanie królem Władysław ona ma wywierać i na jego osobę i wychowanie i na rzeczy publiczne wpływ nieuchronny... Dodajmy i to że wtenczas nie był się jeszcze zrósł i spoił z duchem narodu dom Giedymina, bo pewnie ani despotyczne nawyknienia i samowolne czyny Jagiełły obok nagannéj w wielu rzeczach słabości, ani niepohamowana ambicya Witolda, ani nikczemne knowania Świdrygiełły nie mogły obudzić stałego u nas do tego rodu przywiązania: kiedy przeciwnie pamięć Piastów, dzielność Łokietka, mądrość i gospodarność Kazimiérza Wielkiego zostawiła namacalne dobroczynne skutki, które jak to się zwykle dzieje im daléj w lata tém świetniejszy blask rzucały. Nie jeden wzdychał więc za Piastem, a byli w około żyjący krwi téj książęta. Nie zbywało i na takich którzy nawet w razie wybrania Władysława pragnęli przynaj-

mniéj poruczyć opiekę nad nim cesarzowi Zygmuntowi!!.. O! ileż to już razy wołały narody długo przeciwnemi losami kołatane, albo w trudnych chwilach przesilenia zostające jak wołał ów, przy sadzawce Bethsaidzie od lat 38 ciężką niemocą złożony: »*Nie mam człowieka!*«[5]. Jak szczęśliwym jest naród który w właściwą godzinę znajdzie *tego człowieka!* Bo na jednym *człowieku* stoi zwykle wszystko, bez *takiego człowieka* który jest narzędziem Opatrzności i żywym niejako objawem najwyższéj woli, na nic się nie przydadzą największe ofiary, nadludzkie wysilenia, owszem i odpowiednie na pozór siły!.....

Otóż wtenczas był *taki* człowiek w Krakowie: i zaraz, z owym instynktem który znamionuje ludzkość w stanowczych chwilach, ku temu człowiekowi zwróciły się wszystkie oczy i serca... Istotnie! byłże wtenczas ktoś drugi u nas coby mógł mierzyć się z Oleśnickim czy z geniuszu i hartu duszy, czy z obywatelskiéj cnoty, czy ze znaczenia, powagi i powszechnéj wziętości i wpływu?? Pewnie nie; on był piérwszym mężem w ojczyznie. Piastował wprawdzie Jastrzębiec piérwszą w kościele i senacie dostojność, ale ani on sam nie poczuwał się do duszy mogącéj sprostać obecnym okolicznościom, ani téż uprawnił naród dotychczasowém swém zachowaniem się do odpowiedniego w nim zaufania i szacunku. *Każdy* więc i *on sam* nawet uznawał w sensie politycznym rzeczywistego niejako prymasa w Zbigniewie, i wyraził dobitnie swą myśl kiedy, jak powiada Długosz [6]) »niebawem po zgonie Jagiełły »przy piérwszém spotkaniu się w radzie państwa oddał głośno »sprawiedliwość Oleśnickiego zasługom, składał mu dzięki za »śmiałe jego dotąd zachowanie się, przyrównywał go z tego

[5]) Jan, rozd. 5, w. 7.
[6]) Ks. 11, str. 650.

»powodu do św. Stanisława, obiecywał mu wiekuistą nagro-»dę i pokornie wyznawał że *jakkolwiek w niczem nie różnił* »*się nigdy od niego w zdaniu*(?), nie miał dość odwagi aby ro-»bić królowi w oczy wyrzuty i przypominać mu jego obowiąz-»ki.« Niech nas więc nie dziwi jeżeli jak obaczymy Zbigniew wystąpił zaraz z krokami które właściwie do prymasa należały, bo czynił to nie tylko w silném przeświadczeniu że go nikt nie zastąpi ani wyprzedzi, ale i w przekonaniu o nieodwłocznéj potrzebie takiego działania, a co więcéj o skuteczności onego. Któż zresztą mógł mu zaprzeczyć że sam zmarły król powołał go do tego polecając na śmiertelném łożu szczególnéj jego pieczy królestwo i dzieci swoje a mianowicie Władysława? Któż nie widział że prócz głośnego już w całéj ojczyznie imienia i powagi, prócz znaczenia jakie mu jednały w duchowieństwie pochwały nie raz mu już od stolicy apostolskiéj dawane, osobiste nawet jego stosunki zapewniały wszędzie zamysłom jego pomyślne skutki?

Będąc biskupem krakowskim, miał brata rodzonego Jana piérwszym urzędnikiem koronnym bo wielkim marszałkiem [7]), miał w Janie Koniecpolskim drugim urzędniku państwa bo wielkim kanclerzu męża swéj stryjecznéj siostry [8]), miał stryja Dobiesława kasztelanem lubelskim a stryjecznego brata Jana posiadaczem księstwa oleskiego z niepoślednią już sławą wojenną; miał najbliższe związki krwi z potężnemi domami *Tęczyńskich* i *Ossolińskich:* ponieważ ówczesny kasztelan radomski Jan Ossoliński miał za żonę Pachnę rodzoną jego sio-

[7]) W konstytucyach łęczyckich z r. 1418, 1419 podanych od Bandtkiego w *Jus polonicum* (Warsz. 1831 str. 196) wspomniany jest w rozd. 24 Dekret *Jana Oleśnickiego*, a Bandtkie domyśla się że to ten sam Jan późniéj od 1433 marszałek w. kor. był piérwéj *starostą łęczyckim.*

[8]) Jan Koniecpolski miał za żonę Dorotę córkę Dobiesława a stryjeczną siostrę Zbigniewa.

strę [9]), brat jego Jan Głowacz Oleśnicki w. marsz. Annę Tęczyńską córkę Jędrzeja kasztelana wojnickiego [10]), a Jan Tęczyński podobno syn Jędrzeja wówczas kasztelan biecki, następnie (1435) wojnicki, późniéj wojewoda sandomiérski, nareszcie (1438) krakowski, był mężem Anny Gorajskiéj córki Dymitra podskarbiego niegdyś koronnego, rodzonéj siostry Katarzyny małżonki Dobiesława [11]). Prócz tego najzdatniejsi członkowie senatu byli osobiście zaprzyjaźnieni z naszym Biskupem i mógł śmiało liczyć na całe stronnictwo czysto patryotyczne które stało przy nim już od czasu jak utworzył był zastęp nieprzebyły przeciw ambitnym zachceniom Witolda. Nie żył już wprawdzie ów czcigodny Jan Tarnowski wojewoda krakowski wierny jego towarzysz w tylu publicznych usługach (a następca tegoż Piotr Szafraniec nie był zupełnie podobnym, jak to niebawem obaczymy, do swego poprzednika), ale mógł Oleśnicki polegać na obywatelskich cnotach Spytka Tarnowskiego wojewody sandomiérskiego, Mikołaja Michałowskiego kasztelana i starosty krakowskiego (co dowodził

[9]) Obacz o tém w Części I. Długosz nazywa go na str. 669 pod r. 1434 kasztelanem *sandomiérskim*, ale to oczywiście myłka bo zaraz na str. 677 pod r. 1435 powiada że *kasztelan sandomiérski* Jan Czyżowski postąpił na województwo sandomiérskie, a oczywiście w przeciągu kilku miesięcy, i to jeszcze w czasie bozkrólewia, nie mógł Czyżowski zostać i kasztelanem i wojewodą. Zresztą Niesiecki (T. 1, str. 205) nic nie wié o Ossolińskim kaszt. sandomiérskim, a przeciwnie Jana Ossolińskiego kaszt. radomskiego wspomina (T. 3, str. 491) jako szwagra Zbigniewa z dodatkiem że pod niebytność królewską (1440) przydanym był Czyżowskiemu kaszt. krak. do rady. Nakoniec okoliczność że Jan Ossoliński u Długosza kaszt. sandomiérski był w r. 1434 obranym na prowizora wojew. sandomiérskiego wykazuje dobitnie, że to nie był nikt inny jak Jan Ossoliński kasztelan radomski szwagier Zbigniewa, bo łatwo sobie to wytłumaczyć bliskiém pokrewieństwem z Biskupem największy natenczas wpływ mającym.

[10]) Obacz w T. 18 w 4ce Rękop. im. Ossoliń. w życiu Zbigniewa Oleśnickiego biskupa kujawskiego przez Długosza.

[11]) Porównaj Niesieckiego T. 4, str. 340, i T. 3, str. 448.

w r. 1433 przeciw Krzyżakom i piérwszy w r. 1432 uprzedził był duchownych o zbliżaniu się posłów husyckich do Krakowa), Wawrzyńca z Kalinowy Zaręby kasztelana sieradzkiego i marszałka nadw. kor. (którego sprawność i wpływ widzieliśmy już w r. 1432 na Litwie), i tylu innych których łączył z zacnym Biskupem wzajemny szacunek i miłość ojczyzny. Ówczesne jego znaczenie i przewagę kréśli nam zresztą w dobitnych wyrazach jeden naoczny wszystkiego świadek i nieodstępny Oleśnickiego towarzysz.

Był bowiem wtenczas na jego dworze młody człowiek syn starosty nowomiejskiego (Nowego miasta Korczyna) urodzony w Brzeźnicy w wojew. sieradzkiém r. 1415, który w 6 już roku z taką garnął się do nauki ochotą, iż nie raz wstawszy przed świtem ze łzami i na klęczkach błagał straż zamkową aby go lubo przed godziną do otworzenia bram przeznaczoną puszczano do miasta gdzie były szkoły. Wysłany następnie na nauki do Krakowa, gdy mu ojciec i macocha nie dostarczali potrzebnego utrzymania, sam począł łamać się z tysiącznemi trudnościami aż ściągnął na się oczy Biskupa który mimo tylu zatrudnień miał czas myśléć jako kanclerz Akademii i o młodzieży i zawsze dla ubogich a pracowitych prawdziwym był ojcem. Odgadując w tym młodzieńcu niepospolite zdolności wziął go w r. 1431 na swój dwór, zaczął używać do pióra i różnych poleceń, a doznawszy we wszystkiem dziwnéj sprawności i nieposzlakowanego charakteru, przypuścił go pomału do swéj poufałości, mianował w r. 1433 swym sekretarzem, rządcą domu i dóbr. Młody ten człowiek nazywał się *Jan Długosz* [12]), a miał stać się kiedyś wielkim dziejo-

[12]) Powyższe daty i okoliczności, niemniéj: że otrzymał w r. 1436 dwa wyższe święcenia a w r. 1440 kapłaństwo, następnie, za wstawieniem się Zbigniewa u Władysława III, probostwo w Kłobucku, potém kanonią

pisarzem gdy mu do tego Oleśnicki nie tylko, jak sam powiada [13]) usilném zachęcaniem dał bodźca, ale i potrzebne środki i materyały, nastręczając mu oraz ciągłą sposobność

krakowską, kustodyą wiślicką i kanonią sandomiérską, znajdujemy w życiu Długosza przez nieznajomego skréśloném, a przy wydaniu lipskiém jego Historyi zamieszczoném; a lubo lata od nas przytoczone nie są tam wyraźnie wymienione, wypływają jasno z porównania, bo gdy n. p. stoi: iż spędził przy Zbigniewie *lat 24*, że był jego sekretarzem, rządzcą domu dóbr przez *lat 22*, że został wyświęconym na subdyakona i dyakona mając *lat 21*, a kapłanem mając *lat 25*, nic łatwiejszego jak wydobyć daty powyższe stosując one do roku śmierci Oleśnickiego (1455) i czasu urodzenia Długosza (1415). O ojcu jego Janie wiemy że był herbu Wieniawa i pisał się z *Niedzielska*, że odznaczył się pod Grunwaldem i o nim to mówi Bielski w swéj kronice gdy na str. 301 wyliczając zdobyte wtenczas na Krzyżakach chorągwie, dodaje że Jan Długosz pojmał komtura *Markwarda von Salzbach.* Był następnie dowódzcą zamku Brzeźnicy (1415, kiedy mu się syn urodził) i w Nowém mieście Korczynie. Ogłoszony niedawno przy dziele ks. Łętowskiego starożytny *Katalog krakowski* podaje nieznane szczegóły: że ojciec Długosza umarł w r. 1444, że matka jego *Beata* była córką *Marcisza* czyli *Marcina z Borowna*, że małżonkowie ci odumarli 2ch synów: *Jana* (dziejopisarza, *starszym* (*Senior*) przezwanego) i drugiego *Jana* także kanonika krakowskiego (Juniorem), a że stryj tychże a brat rodzony Jana *Bartłomiéj* był proboszczem w Kłobucku.

„Anno Domini MCCCCXLIIIIto Die Solis XXVta mensis Januarii o-„biit nobilis et insignis Miles Dominus *Johannes Dlugosch* haeres de Nye-„dzielsko sepultus in Ecclesia Sancti Michaelis Wyelunen. in uno se-„pulchro cum consorte sua nobili Domina *Beata* filia *Marcissii de Borowno*, „ante sacrarium, quorum et filiorum eorundem videlicet: *Johannis* Dlu-„gosch Senioris Custodis Wyslicen. et *Johannis* Dlugosch Junioris Cano-„nicorum Cracoviensium, item Domini *Bartholomaei* rectoris ecclesiae pa-„rochialis in Clobutzko *eorum patrui*, *praefati domini Johannis germani*, „et omnium praedecessorum successorumque, fratrum, cognatorum et affi-„nium suorum, universitas Vicariorum Canonicalium ecclesiae Cracov. „tenetur, propter donationem centum marcarum ipsi universitati Vicari-„orum per eosdem Dominos Canonicos fratres germanos 1463 factam, „singulis annis perpetuum agere anniversarium.“

[13]) Obacz przy wydaniu lipskiém „Autoris Epistola dedicatoria Re-„verendissimo in Christo Patri Domino Zbigneo de Olesnica etc.“ gdzie mówi że przedsięwziął tę pracę „*simul tuis jussionibus et assiduis exhor-„tationibus.. pariturus.* Tu siquidem, mira charitate qua, ad extollendum „res Patriae flagrabas, *unum id potissimum me effecturum precibus juxta „ac imperiis impulisti*, *simulque materiam scribendi*, *condendique res quae „in aetate tua contigerunt*, *fideli narratione et domestico praeconio praebuisti.*“

dokładnego o wszystkich ważniejszych sprawach i zdarzeniach zawiadomienia się. Jeżeli od wieków stawiano zwykle przy bohatérach *wieszczów* czyny ich opiéwających, jeżeli Ossyanowych wojowników widzimy otoczonych gronem *bardów*, a żaden średniowieczny rycérz nie mógł obejść się bez swego *trubadura*, o jakże pięknie i poważnie wydaje się przy boku takiego męża stanu jak Oleśnicki dziejopisarz Długosz! Zdaje się jakoby jednemu wiele zbywało bez drugiego, ale to pewna że ten nie byłby nigdy powstał bez tamtego. Ten więc naoczny świadek powiada nam wyraźnie że Biskup krakowski, piérwszym był wtenczas mężem w Polsce [14]), a nie możemy brać tego za wyraz osobistego tylko ubóstwienia wdzięcznością spowodowanego, bo przy znanéj bezstronności Długosza którą późniéj względem samego nawet Zbigniewa poznamy, potwierdzają to wszystkie okoliczności.

Doświadczony mąż stanu zmierzył okiem w piérwszéj zaraz chwili całe ówczesne rzeczy położenie. Widział Polskę niezagrożoną wprawdzie z żadnéj strony: bo ani stan Litwy, ani dłuższy rozejm z Krzyżakami zawarty, ani zaprzątnienia cesarza Zygmunta własnemi i kościelnemi sprawami, ani widoczne chylenie się do upadku husytów, ani niemożność szkodzenia u Wołoszy bez poparcia zkądinąd, nie wzniecały w obecnéj przynajmniéj chwili żadnéj większéj na zewnątrz obawy. Ale widział że należy jak najrychléj położyć koniec wszelkim o tron wątpliwościom; bo któż ręczył że osiérocenie jego nie doda śmiałości wszystkim wewnętrznym namiętnościom, które dawno już bezkrólewia nie miały, że mianowicie tłu-

[14]) Na str. 649 opisawszy znalezienie się jego śmiałe z Jagiełłą w r. 1434 gdy do Bazylei odjeżdżał uważa „Quo effectum est ut Episcopus „Sbigneus, ex eo tempore, vir maximus et clarus, commendatione omnium „haberetur.“ Na *str. 662* błaga Zofia królowa o pomoc Zbigniewa „qui „populari pollebat ingenio i t. p.“

miony ale tlejący tu owdzie husytyzm podniesie rogi i chwyci się tak wybornéj do działania sposobności? Nie ufał w téj mierze Oleśnicki ani prymasowi Jastrzębcowi, ani Janowi z Opatowic biskupowi chełmskiemu, ani podkanclerzemu Oporowskiemu, co niedawno jawne złożyli dowody swojéj w téj mierze obojętności i ulegania względom światowym. Wiedział, że w świeckim senacie nie kryją się niektórzy ze swém współczuciem dla czeskiéj nauki. Do takich należeli mianowicie *Jan Mężyk* z Dąbrowy wojewoda ruski, który tak gorliwie opiekował się czeskimi posłami w r. 1432, i *Sędziwój Ostrorog* wojewoda poznański. W rycérstwie znanym był z takiego sposobu myślenia *Piotr Korczbok* członek rodziny z Misnii pochodzącéj, pamiętny także ze swéj życzliwości dla husyckich wysłanników w r. 1432, *Jan Gil* który niegdyś prowadził Żyszce posiłki, *Jan Nadobny z Rogowa* herbu Działosza i *Jan Kuropatwa* z Łańcuchowa herbu Srzeniawa, którzy oba w r. 1430 na czele rozbójniczéj hałastry złupili Częstochowę i potém przez czas jakiś trzymani byli w wieży na zamku krakowskim. Przed wszystkimi jednak możny *Spytek z Melsztyna* herbu Leliwa, odrodny potomek słynnego krakowskiego wojewody tegoż imienia co w r. 1399 poległ w bitwie nad Worsklą, *Dersław z Rytwian* syn Marcina wojewody łęczyckiego synowca prymasa Jastrzębca, *Abraham Zbąski* herbu Nałęcz sędzia poznański i *Jan Strasz* z Kościelnik którzy do niemałych dostatków łączyli umysł burzliwy i przedsiębiorczy, wymowę i znaczną wziętość w swoich powiatach [15]). Należało więc zapobiedz co prędzéj wystąpieniu takich domowych podżegaczów, należało co prędzéj postawić na czele narodu króla, a tym nie mógł być nikt inny jak

[15]) Obacz przytoczone od Łukasza Gołębiowskiego w T. 2, str. 135 źródła.

Władysław. Bo w jego tylko osobie była rękojmia utrzymania Litwy, własnéj dziedziny Jagiellonów, gdzie w. książe Zygmunt *tylko potomkom Jagiełły* poprzysiągł był w r. 1432 hołd i posłuszeństwo. A komuż zresztą można było oddać berło? Może któremu z Piastów? Więc Ziemowitowi lub Władysławowi książętom mazowieckim? Lecz któż zapomniał ich zachowanie się w czasie napadu krzyżackiego w r. 1431? Albo któremu z książąt szląskich? Toż wziąść za pana sługę i lennika cesarza Zygmunta? Czy może wreszcie powołać na tron litewskiego Zygmunta? Lecz 80 letni ten starzec był aż nadto zaprzątnionym w Litwie i *tam* właśnie najpożyteczniejszym dla Polski.

Kiedy więc wszystko przemawiało za Władysławem, pewnym był Oleśnicki, że wpływem swym dokaże tego z czem mógł śmiało wystąpić w obec zobowiązań się panów i miast z lat 1425, 1426 i 1431.

Pamiętamy, że wieść o zgonie królewskim znalazła go w Poznaniu, właśnie na wyjezdnem do Bazylei. Nie tracąc ani chwili, rozesłał do wszystkich senatorów i magnatów wielkopolskich listy i gońców zapraszając ich na rozmowę do Poznania. Zebrali się w niemałéj liczbie, a na wszystkich twarzach widać było smutek i pomieszanie. Upomniał ich Oleśnicki słowami pełnemi zapału, »aby ów, niejako grobowy »chłód, którym przejmuje ich wieść o śmierci króla, rozgrzali »uczuciem serdecznéj zgody i miłości dla ojczyzny, która »mimo zmiany władzców nigdy nie umiéra. Wszak zostały »nam (zawołał) przy pniu królewskim dwie młode latorośle »zdolne zastąpić swego ojca i okryć zielonym wieńcem spróchniałe konary. Odżyje król w synach, nie mamy zatém powodu do obawy na przyszłość, lecz proszę i błagam, aby »przyspieszyć ile możności koronacyą starszego królewicza

»Władysława, uprzedzając stanowczym krokiem wszelkie we-»wnętrzne niespokoje.« Głos jego, który przyzwyczajono się od dawna uważać jak głos saméj ojczyzny sprawił tém większe wrażenie, że poparł go widok owego pierścienia Jadwigi, godła zaufania i moralnéj władzy, słodkiego znamienia jedności i skojarzenia. Uchwalono więc jednogłośnie koronacyą Władysława i to za dni kilkanaście w uroczystość św. apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca 1434), i wyprawiono posłów na Litwę do w. księcia Zygmunta z prośbą, by albo osobiście uświetnił akt tak ważny, albo przynajmniéj przysłał w tym celu pełnomocników. Wiadomość o tak stanowczych krokach Wielkopolanów, rozbudziła z razu w Małopolsce dawno już istniejące prowincyonalno-szlacheckie zawiści, i ówczesnym organizmem państwa poniekąd usprawiedliwioną urazę, że sami bez ich dołożenia się ani poprzedniego z nimi porozumienia się rządzili się w tak ważnéj rzeczy. Uśmierzyła przecież i to uwaga, że jużciż *małopolski prałat, że Zbigniew*, głównym był sprawcą tych uchwał, i że widocznym był ztąd dla wszystkich pożytek [16]). Lecz nie obeszło się bez pojedynczych wybuchów niechęci, mianowicie ze strony ludzi husycką nauką upojonych, którzy osądzili że chwilowe to nieukontentowanie usprawiedliwi jawne dowody religijnych nienawiści. I wystąpił z tém piérwszy Mikołaj Siestrzeniec Kornicz, niegdyś burgrabia będziński, zgromadził hałastrę ze Szląska mianowicie z cieszyńskiego i oświecimskiego księstwa, najechał klucz sławkowski należący do biskupstwa krakowskiego, złupił go i pożogami zniszczył, a Długosz nie waha się twierdzić [17]), że ośmieliły go do tego poduszczenia niektó-

[16]) Dług. ks. 11, str. 654. Kromer mówi wyraźnie: „Sed tamen quia „Sbigneus episcopus Cracoviensis, *homo suarum partium*, autor ejus fuerat & &c.“ (Wydanie bazylejskie 1555 str. 454.)

[17]) Długosz, ks. 11, str. 661.

rych panów małopolskich, potajemnie nieprzyjaznych Oleśnickiemu, a nie mogących mu inaczéj zaszkodzić. Kiedy tak spotykał Zbigniewa cios niezasłużony wprawdzie, ale zaszczytny bo świadczący o nienawiści ludzi złych i bezbożnych, dotknęła prymasa Jastrzębca kara tém boleśniejsza, że z rąk własnego synowca i że ugodziła go w szkatułę, to jest w samo serce według onych słów Pisma świętego: »gdzie jest skarb »twój, tam jest i serce twoje.« Nagromadził on był nie bez widocznego uszczerbku kościoła i ubóstwa, ogromny skarb w złocie, klejnotach, kosztownych naczyniach i sprzętach, i złożył go w Orzelcu w zbudowanéj umyślnie na ten cel *kaplicy*, aby nikt nie domyślił się jakie mieści w sobie bóstwo. Przeznaczał go na zbogacenie rodziny, to jest cztérech synów synowca swego Marcina z Lubnicy wojewody łęczyckiego. I nikt nie wiedział o tém prócz kanclerza gnieźnieńskiego Jana Koziebrodzkiego i wspomnionego już wyżéj Dersława najstarszego z owych cztérech wojewodziców. Ale Dersław zakochany w Ofce córce Bolesława księcia mazowieckiego, rozrzutny, potrzebujący ciągle pieniędzy, a tém bardziéj w obecnéj porze kiedy bezkrólewie nastręczało możność osiągnienia celów husyckiego stronnictwa, zgwałcił ów tajemny przybytek pastérskiego łakomstwa, wziął wszystko i zamknął się w zamku rytwiańskim który oddanymi sobie służalcami osadził. Na piérwszą wiadomość o tém świętokradztwie, zapomina Jastrzębiec o królu i królewiczach, o bezkrólewiu i ojczyznie, leci do onego grodu który sam jak na nieszczęście tak mocno zbudował, ale przyjęty strzałami z murów ze wstydem i żałością musiał zaniechać dalszego procesu, i tyle tylko na drodze dobrowolnéj ugody zyskał że mu synowiec oddał kilka starych kulbak, uzdy i srébrne strzemiona. O dziwne zrządzenie losu! Te same skarby które pobłażający zawsze

husytom biskup w zamiarach powołaniu swemu przeciwnych nagromadził, miały teraz posłużyć do poparcia zwolenników téj ohydnéj sekty, a prymas miał być tém właśnie ukarany, czém grzészył!

Lecz ustęp ten o tak odmiennych przygodach dwu piérwszych w ojczyznie prałatów jest za długi w obec ważnych spraw publicznych, kędy oczy wszystkich zwrócone były.

Gdy pogrzeb królewski zgromadził w Krakowie duchowne i świeckie stany, skłonieni od Oleśnickiego Małopolanie [18]) przystali na koronacyą; że jednak dzień 29 czerwca za bliskim się wydawał, odłożono ją do św. Jakóba (25 lipca). Nie mało przeraziły tak rychłe przedsięwzięcia całe stronnictwo husyckie spodziéwające się coś wytargować, a pragnące więc przynajmniéj zyskać na czasie. Przewodzcy onego Spytek Melsztyński i ów Dersław z Rytwian, rozpisali nie opowiadając się nikomu zjazd do Opatowa w Sandomiérskiém na 20 lipca. Gruchnęło to wszędzie, a żaden senator ani poważniejszy obywatel nie śmiał tam jechać, przewidując jakieś spiski i nie chcąc powiększać złego przykładu choćby samą tylko obecnością [19]). Wezwała więc królowa Zofia co prędzéj Ole-

[18]) Bielski, Kronika polska, Kraków, 1597, str. 348.

[19]) Pan Jędrzéj Moraczewski twierdzi (Dzieje Rzeczypospolitéj polskiéj z drugiéj połowy XV wieku, Poznań, 1846, str. 261, 300), że „Zbigniew *zawiązał konfederacyą* przeciw stronnikom Husa, a ich na„czelnicy Spytko z Melsztyna i inni *zawiązali drugą* przeciw Oleśnic„kiemu.“ Trudno wierzyć na słowo p. Moraczewskiemu, kiedy żadnych na to dowodów nie przytacza, a Długosz, Miechowita, Wapowski, Kromer i Bielski ani joty o takich *ówszesnych konfederacyach* nie mają. *Zjazd* nie jest jeszcze *konfederacyą*. Lecz to nie piérwszy i nie ostatni podobny *wniosek* p. Moraczewskiego, bo dzieło jego pełném jest takich ciekawych osobliwości. Przestaniemy na dotknięciu niektórych tyczących się bliżéj naszego zadania. Któżby się np. domyślił że Oleśnicki *trzymał stronę cesarską*, a *opiérał się stolicy apostolskiéj!* Otóż odkrył to p. Moraczewski i powiada (Dzieje Rz. pol. z piérwszéj połowy XV wieku, 1844, str. 138), „że skoro Zbigniéw *wyniósł się na biskupa krakowskiego* za-

śnickiego, aby pospieszył do Opatowa i rozbił niebezpieczne dla ojczyzny zamachy. Nie miał Biskup ani chwili do strace-

„czął coraz bardziéj trząść starym królem i Polską w interesie kościoła, „papiéża i *cesarskim.*“ Następuje powieść o zajściu jego z biskupem chełmskim w r. 1424 z powodu zamierzonego oderwania ziemi lubelskiéj od dyecezyi krakowskiéj, i że „już papiéż Marcin V wydał na to zatwier-„dzenie, ale Zbigniew, *gdy szło o jego własny interes* (?) zapomniał o po-„słuszeństwie *nawet dla stolicy apostolskiéj.*“ To pięknie: więc zawsze trząsł królem i Polską *w interesie kościoła*, *papiéża* a nawet i *cesarskim*, a skoro chodziło o jego *własny interes*, za nic miał sobie stolicę apostolską. Pominął tylko p. Mor. tę drobną okoliczność: że papiéż w takiéj odległości łatwo został od króla oszukanym, że nie tylko Zbigniew ale i *stany koronne na sejmie sieradzkim* poczytały za rzecz pilną i ważną umyślném pismem objaśnić Rzym o stanie téj sprawy, prosząc o utrzymanie *odwiecznych granic krakowskiéj dyecezyi, i że sam Marcin V najskwapliwiéj rozpoznanie téj intrygi i wymiar sprawiedliwości nakazał, i uznał że Biskup wypełnił obowiązek przysięgą objęty*, i bronił *interesu kościoła*, a nie jak p. Moraczewski mniema *własnego*. Łatwo pojąć zgorszenie p. Moraczewskiego z powodu śmiałego wystąpienia Oleśnickiego w r. 1432 przeciw posłom husyckim (Dzieje Rz. pol. z piérw. poł. XV wieku str. 200, 201), ale niktby nie przypuścił żeby jaki pisarz choćby był nawet miernie z ówczesnemi dziejami obeznany, mógł twierdzić (tamże) iż: „*odtąd wzięło górę przekonanie w narodzie polskim, że Cze-„chowie są rzeczywiście heretykami,*“ bo już sobór konstancyjski i Marcin V zaraz po wstąpieniu swém na stolicę apostolską, potępił najwyraźniejszemi dekretami naukę Husa, bo Długosz (ks. 11, str. 478) już pod r. 1424 opisuje interdykt od Zbigniewa z powodu przybycia posłów czeskich rzucony, bo już wtenczas Jagiełło odmówił przysłanie im Korybuta na króla z powodu, że *są heretykami......* Niemniéj dziwnemi są inne *wnioski* p. Moraczewskiego. Gdy w r. 1433 przybywają do Sandomiérza posłowie z Bazylei, „*Rzecz łatwa* do odgadnięcia (uważa p. Mo-„raczewski jako wyżéj str. 207, 208), *że duchowieństwo polskie*, przywy-„kłe do stanowienia nad interesami państwa w radzie, *od razu skłoniło „się do zasady, że zbór stoi nad papiéżem*, jakkolwiek niektórzy, a mię-„dzy nimi Zbigniew Oleśnicki zasadzając się mocno na słowach Chry-„stusa Pana do Piotra..... innego byli zdania.“ Ależ bo te same powody które miał Biskup krakowski mieli i inni duchowni, *bo byli katolikami*, i nigdzie nie ma śladu o takiém przyjęciu u nas powyższéj zasady: przeciwnie, nie dano owym posłom żadnéj stanowczéj odpowiedzi, i dopiéro wtenczas wyprawiono poselstwo do Bazylei, kiedy (w roku 1434) zgromadzenie tameczne pojednało się było z Eugeniuszem IV. Nie trudno jest wytłumaczyć sobie wszystkie podobne pomyłki, zważywszy z jak fałszywego politycznego i religijnego stanowiska p. Moraczewski przypatruje się dziejom. W *piérwszym* względzie sam już tytuł jego dzieła:

nia, a gdy własne jego konie w skutek świéżéj do Bazylei podróży i powrotu użytemi być nie mogły, na cudzych po

„Dzieje *Rzeczypospolitéj* polskiéj“ jest bajecznym, bo ani za Piastów ani w XV jeszcze wieku nikomu nie śniło się o *Rzeczypospolitéj* u nas, *demokratyczne* jego wnioski są zatém zupełnie sprzeczne ze źródłami i współczesnemi świadectwami. Pod względem *religijnym* zajął p. Moraczewski stanowisko *racyonalno-protestanckie*, w brew przeciwne religii i duchowi narodowemu. Na dowód tego dość przytoczyć następujące jego zdania. Był to „czas w którym nie zgłębiano ducha i materyi bez Pisma „św. w ręku, wszelką mądrość wywodzono tylko z objawienia czyli z ust „Bożych i *wiara bez rozdrabiania przedmiotów na kategorye rozumowe*, „*sama rozstrzygała.*“ (Dzieje Rz. pol. z piérw. poł. XV wieku str. 138.)
O głupi wieku coś nie znał ani Kanta ani Hegla, a nie zdołał wylać nic znakomitszego ani uczeńszego nad *Oleśnickiego*, *Długosza*, *Grzegorza z Sanoka i Kopernika!*.... Lecz czytajmy daléj (str. 200): „W wie- „ku, w którym rozumowi pojedynczego człowieka nie pozwolono *nic* „*zgłębiać* (!) *ale wszelka mądrość* była zamkniętą w Pismie św. a o tyle „tylko w życie wchodziła, o ile jéj uczeni w *drobnych kroplach* jako płyn „zbawienia po *ogólnéj zgodzie między sobą*, udzielali światu i t. d.“ Przecież Wiszniewski mówi (Hist. liter., T. 3, str. 299), że *w tym już wieku* „jeździli *Węgrzy i Niemcy* na nauki *do Akademii krakowskiéj dla Michała* „*z Wrocławia i Brudzewskiego, jak niedawno jeździli Polacy do berliń-* „*skiéj dla Hegla i Ryttera!*“ Ale cóż? kiedy krakowscy profesorowie *byli katolikami!*... Późniéj pokazuje przecie p. Moraczewski najłaskawszą litość i pobłażanie dla tego wieku. (Dzieje Rz. pol. z drugiéj połowy XV wieku, str. 260.) „Przebaczajmy w ogóle przeszłości bo nie miała „*naszych środków i sposobów* (!!). Byłać wprawdzie wiara i *większa jak* „*dzisiaj*, ale wiara *z przeciwnych sobie stanowisk łatwo wpływ wy-* „*wiéra* (???), *a bezrozumnych* tak tylko kierować może *jak ten, coby na* „*wojnie ślepymi dowodził* (!!). Pójdą oni za jego głosem wprost, na pra- „wo lub na lewo, ale zawsze tylko *po omacku* (!) *bez uwzględnienia* „*przedmiotów nawet sobie najbliższych* (?), nie jeden się potknie, upadnie „i obok siebie stojącego zrani lub zabije (!). *Wiara jest tylko połową* „*religii, skoro nie jest rozumem oświécona, inaczéj trudnoby było pokazać* „*wyższość Ewanielii Chrystusowéj nad Koran Mahometa* (!!).“ O wiaro! o rozumie! o loiko!... Brnąc coraz daléj ale już w jawnéj sprzeczności z samym sobą wystawia sobie czasem p. Moracz. że tak było w saméj istocie *jakby zawsze chcieli miéć protestanci* i twierdzi (str. 263): „Od „Rzymu nie przyjmowano prawie *żadnych rozkazów* ale tylko *wnioski*, „które zamieniano o tyle na prawa zobowiązujące Polskę, o ile jéj *nie były* „*szkodliwe*,“ i na dowód tego przytacza traktaty z Krzyżakami gdzie zastrzeżono że ani cesarz ani papiéż ani zbór *nie znajdą posłuszeństwa* gdyby rozwiązanie tychże postanowić mieli. Ależ bo to nie były *sprawy duchowne*, ale, jak sam p. Mor. niżéj uważa, sprawy czysto *świeckie*. Co do

części od przyjacioł pożyczonych leci do Opatowa[20]. Nie mało zakłopotał przewodzców tamecznych gość tak niespodziéwany, pokryli wszelako niespokój zimną obojętnością i tak się zachowali, jakby nic o jego przybyciu nie wiedzieli. Patrzał on na codzienne schadzki na które go nie proszono, a doświadczenie nakazywało mu nie drażnić umysłów i burzliwe dzieci mistrzowskiém umiarkowaniem uśmiérzać. Poufali tymczasem wysłannicy zdawali mu dokładną sprawę z każdego ich kroku, i wreszcie udało mu się zwabić wszystkich

piérwszych *przyjmowano zawsze rozkazy* stolicy apostolskiéj, co do drugich nigdy ona sama nie dawała *rozkazów* ale czasem tylko *rady*, *wnioski*.. P. Moracz. do słów powyższych dodaje co następuje: „*Dla tego* Jan Ostro-„rog, młody pisarz z czasów Kazim. Jagiellończyka *radzi* żeby każdemu „nowemu papiéżowi przez poselstwo *tylko donieść że król z całym naro-„dem wiarę dochowuje*, ale nie wzmiankować *o nieograniczoném posłuszeń-„stwie*, nie *pisywać do Rzymu listów zbyt pokornych i uniżonych*, bo to „jest prawie *drwić z wysokiéj władzy i nadwerężać godność narodową*.“

Nie raz P. Moracz. cytuje Ostroroga bo, jak wiemy i jak już ze słów powyższych jasno wynika, Ostrorog tchnął duchem husyckim. Co on *radził* to bardzo mało a chyba tylko jako *curiosum* obchodzić nas może, bo nikt nie szedł wtenczas za taką radą... A miałaż istotnie sens jaki? Czyż potrzeba było donosić papiéżowi że król z narodem jest jeszcze katolickim? Wiedział o tém, dzięki Bogu i papiéż i świat cały! Cóż rozumiał imć p. Ostrorog pod *nieograniczoném posłuszeństwem?* Jeżeli posłuszeństwo w rzeczach *wiary i religii*, to takie posłuszeństwo jest obowiązkiem każdego katolika i nikt o tém w XV w. nie wątpił.. Jeżeli w rzeczach *światowych*, to w téj mierze nigdy ani papiéże nie wymagali ani nikt im nie oświadczał *nieograniczonego posłuszeństwa*. Cóż znaczą *zbyt pokorne i uniżone listy?* Ktokolwiek uznaje w papiéżu Namiestnika Chrystusowego na ziemi i głowę kościoła nie może nie pisać Doń *z odpowiedniém uszanowaniem*. A w takim razie nie będzie ani *drwin z wysokiéj władzy* ani *nadwerężenia narodowéj godności*, i nigdy nie obawiono się tego u nas. Sama już waga jaką p. Moraczewski przywiązuje do zdań Ostroroga uwalnia nas od dalszych uwag i przestaniemy obecnie na tém, że lubo p. Moracz. nie może odmówić Oleśnickiemu tu i owdzie jakich takich zalet, przebija się przecież zawsze skryta ku niemu niechęć. Kto n. p. przeczyta u niego sprawę o koronacyą Witolda (Dz. Rz. pol. z piérw. poł. XV w., str. 175—179) ani domyśli się że głównie Oleśnicki zapobiegł rozerwaniu ojczyzny, bo on tam u p. Moracz. zupełnie w kulisach zostaje.

[20]) Dług., ks. 11, str. 662.

na rozmowę do siebie. Przybyli hurmem i zaczęli głośno i zuchwale prawić i oświadczać, że żadną miarą nie przystaną na koronacyą dziecka, bo nie dzieci jest rzeczą władać berłem w tak wielkiém państwie, a co młodzież wykrzykiwała, to sędziwy jakiś weteran: *Gaworek z Chrobrzan* herbu Rawicz, dla większéj powagi na przód wysadzony, popiérał, przywodząc na pamięć piérwsze lata panowania Kazimiérza Wielkiego, który w 23 roku życia tron ojcowski odziedziczył. Lecz nie postrzegł się stary żołnierz, że sam przykład ten był właśnie wodą na młyn Zbigniewa, z czego ten korzystać nie omieszkał, i dawszy im się wygadać jął im spokojnie przedstawiać, że »sam zjazd ten »jest najlepszym dowodem jakie kłopoty i niepewności rodzi »brak głowy, choćby i tytularnéj u stéru państwa, że lepiéj »miéć małoletniego króla jak nie miéć żadnego.« Upominał do wyrozumiałości i zgody, i ze zwykłą wymową uczył z dawnych i świéższych dziejów, że »nic bardziéj ojczyzny na jawny »upadek narazić nie może jak burzliwe zjazdy i spiski. Bojąc »się młodego króla sami tylko właśnie niebezpieczeństwo wy»wołują i sprawiają to czego się obawiają i od czego naród »chcą odstraszyć. Otóż jedyna chwila aby pokazać swoim i »postronnym że umiemy być narodem, ta chwila rozstrzygnie »na stronę zbawienia lub zguby. Niema już co rozprawiać o »koronacyi Władysława, bo właśnie wszelkim w téj mierze »wątpliwościom i zatargom zapobieżono już za życia niebosz»czyka króla dawszy nie raz i nie dwa, i ogłosiwszy najuro»czystsze na to zaręczenia. O to więc tylko chodzi aby temu »co chce i chciał dawno cały naród, nie opiérali się pojedyn»czy obywatele. Niema przecież ani powodu ani podobień»stwa oglądać się za innym królem tam, gdzie jest prawy i przy»rodzony następca tronu; a jeżeli w czém wahaćby się można »to chyba tylko w wyborze między dwoma zarówno obiecu-

›jącymi i pełnymi dobrego usposobienia królewiczami.‹ Nasza szlachta lubiła zawsze dużo rozprawiać, hałasować i nie raz zuchwali krzykacze umieli ją sobie ująć: ale przecież znajdywały do niéj zawsze przystęp rozsądne przedstawienia, mianowicie kiedy wychodziły z ust mężów w kraju zasłużonych. Otóż i w tym razie przemogły słowa Biskupa i niebawem oświadczyli się obecni za zdaniem dawniéj już od braci wielko-i małopolskich przyjętém, a Melsztyńskiemu, Dersławowi z Rytwian i innym przewodzcom nie pozostało nic jak wynieść się cicho z Opatowa zgrzytając zębami na Oleśnickiego że rozpędził w samym zarodzie burzę po któréj tyle sobie obiecywali. Łatwo sobie wystawić jakie dzięki składała królowa i senat sprawnemu Biskupowi za tę przysługę [21]). Nie opuścili przecież i przeciwnicy ręce i zamierzyli sprobować jeszcze w Krakowie co im się tu nie udało. Gdy więc zjechano się tam zewsząd na koronacyą, gdy mazowieccy książęta i posłowie litewscy, wołoscy i inni czekali tylko na pana któremuby hołd lenny złożyć mogli, a wszyscy zgodnie wskazywali na Władysława dziwiąc się wielkiemu jego podobieństwu do ojca; zaczęło znów stronnictwo husyckie odzywać się z tém, ›jak niebezpieczną ›będzie rzeczą mieć króla którego młodym wiekiem wszech›władni opiekunowie i doradzcy według własnych widoków i ›zachcenia kierować będą, a co gorsza, że pójdą w poniewier›kę i zaginą wszystkie prawa i swobody tak publiczne jak i ›prywatne z takiém wytężeniem kilku pokoleń nabyte. Bo ›król, chociażby je i zaprzysiągł, doszedłszy kiedyś do lat i sa›moistnego poznania, nie będzie się czuł związanym taką nie›pojmowaną w dzieciństwie przysięgą, a nic mu już, jako obra›nemu i ukoronowanemu monarsze nie stanie na przeszkodzie ›do ich zgwałcenia.‹ Po długich rozgoworach, gdy znów przy-

[21]) Długosz, ks. 1, str. 663.

pominano piérwsze lata Kazimiérza a złe ztąd skutki przypisywano jedynie zbytnie przyspieszonéj w młodym wieku jego koronacyi, kazał Oleśnicki przynieść z biblioteki kapitulnéj księgę ustaw od samegoż Kazimiérza katedrze darowaną, na któréj czele wyobrażonym był król ten z mieczem obnażonym w ręku, i odczytał z niéj kilka ustępów dowodzących że w Polsce i małoletni monarcha koronowanym być może, a te dawne ustawy, łącznie z poszanowaniem jakie wzbudzała sama już księga, niegdyś własność słodko zawsze wspominanego króla, przełamały wreszcie upor i wahanie się większości [22]), i stanęło na tém że w imieniu Władysława matka jego, pokrewni mazowieccy i litewscy książęta, niemniéj biskupi i celniejsi magnaci dadzą uroczyste zaręczenie, iż skoro do lat przyjdzie ponowi zaprzysiężenie praw i swobód narodowych. Przecież nie koniec i na tém. W sam dzień koronacyi i kiedy już zgromadzili się byli wszyscy na ten obrzęd w wielkiéj *białéj* sali zamku krakowskiego, podnieśli znów głosy *Spytek z Melsztyna, Abraham ze Zbąszyna* sędzia poznański *i Jan Strasz z Kościelnik.* Długosz uważa: że głównym do takiego sprzeciwiania się bodźcem były im osobiste niechęci, z powodu że lubo z senatorskich domów pochodzili, minęły ich dotąd odpowiednie ambi-

[22]) Moraczewski (w Dz. Rz. pol. z piérw. poł. XV w. str. 222) powiada że „Zbigniew kazał przynieść z biblioteki katedralnéj księgę ustaw „Kazim. Wiel. *i pokazał na niéj rycinę która przedstawiała* koronacyą „*Kazimiérza Wielkiego* jako dziecka, lubo wiadomo że król ten 23 lat „liczył, kiedy tron objął. Przeciwnicy *nie biegli w dziejach, dali się prze-*„*konać ryciną* i t. d.“ Przecież Długosz, świadek naoczny, tak opisuje (ks. 11, str. 664) te okoliczności jakeśmy je w tekście przytoczyli, i widać z niego że Zbigniew oparł się tylko na powadze ustaw i własnéj Kazim. Wgo księgi, a *nie na mylnéj okoliczności jakoby on w dziecinnym wieku* był koronowanym. Rycina ta nie przedstawiała według Długosza *koronacyi* ale tylko króla z mieczem w ręku. *Kromer*, w ks. 21, str. 314 mówiąc o téj księdze pisze: „in quo effigies Casimiri Magni regis *impu-*„*bes* depicta erat.“ To wyrażenie także niedokładne stało się pewnie powodem do powyższych wniosków Moraczewskiego.

tnym zachceniom dostojeństwa. O Długoszu! cóżbyś dopiéro powiedział o następcach *tych piérwszych u nas przewodzców różnowierstwa*, o owych *dysydentach* w*16*ym, *17*ym i *18*ym wieku, przy których Melsztyński, Zbąski, Strasz i inni dobremi jeszcze wydają się dziećmi!... Umieli przecież już i ci uderzyć w najdrażliwszą strónę *wolności, swobód* i *przywilejów*, umieli jednych przerazić, drugich zakrzyczéć, innych w niepewności i zawieszeniu trzymać. Długo odpiérał im Zbigniew i poważniejsi senatorowie »*iż rząd i władza najwyższa zostanie właściwie w rękach rady państwa która jéj nie wypuści aż dorosły Władysław zatwierdzi wszystkie prawa.*« Biegły tymczasem godziny, upływało południe i Oleśnicki zmiarkował że przeciwnicy stoją o tyle bliżéj zwycięztwa, że może koronacyą na inny dzień odłożyć wypadnie. Trzeba było na wybieg wybiegu, trzeba było co rychléj przeciąć jednym zamachem te matactwa [23]). Wpada na myśl szczęśliwą któréj przeprowadzenie zleca, łącznie z kolegami, bratu swemu Janowi Głowaczowi jako wielkiemu marszałkowi. Występuje tenże na środek i odzywa się głosem donośnym »że wszyscy senatorowie, »wszyscy prawi obywatele zgodzili się już na koronacyą Wła»dysława. Niech więc ci którym uchwała ta nie wydaje się »być stosowną, przejdą na lewą stronę, kiedy wszyscy tamci »uszykują się po prawéj; potrzeba bowiem widziéć naocznie »kto są ci co się temu sprzeciwiają, ilu ich jest właściwie i ja»kie każdy z nich ma do tego powody!« Sypnęli się wszyscy prawie na prawą stronę i rozległ się okrzyk »Niech żyje Wła»dysław król polski!« Napróżno Melsztyński, Zbąski i Strasz skoczyli na wyższe miejsce i chcieli przemówić; ciżba zepchnęła ich ztamtąd, a ojcowie ojczyzny, książęta i posłowie udali się wraz do komnaty gdzie czekał Władysław z matką, dali

[23]) Długosz, ks. 11, str. 666.

im znać o ostateczném rzeczy rozwiązaniu i rozpoczęto pochód koronacyjny do katedry drogą suknem wyścieloną, kędy prymas Jastrzębiec w asystencyi Oleśnickiego i trzech innych biskupów w późnéj już godzinie uroczysty obrzęd dopełnił. Napróżno zapamiętali przeciwnicy miotali za idącymi, mianowicie za w. marszałkiem, obelgi, napróżno wyzywał go nawet na pojedynek Melsztyński, zniósł wszystko cierpliwie i z godnością wysoki a nieodrodny brata swego dostojnik, za co mu następnie i król i rada dziękowała, a Władysław podpisał tegoż jeszcze dnia akt, którym zapewnił stany: że z osiągnieniem lat 15 potwierdzi prawa i swobody, a gdyby tego nie uczynił uwalnia tém samém naród od obowiązku posłuszeństwa [24]).

Dokonawszy głównego dzieła zajęto się następnie niemniéj ważném pytaniem: w jaki sposób i przez kogo ma być w czasie małoletności królewskiéj, piastowaną najwyższa władza? Wielu chciało zlecić rząd i opiekę Ziemowitowi ks. mazowieckiemu, jako bliskiemu krewnemu. Przemogło zdanie większości która się obawiała aby Ziemowit nie chciał zatrzymać władzy skoro w niéj zasmakuje i nie pokusił się może i o samę koronę. Uznano zresztą że uwłaczałoby powadze narodowéj gdyby *lennik polski*, był jéj regientem. Stanęło więc na tém że pod najwyższą kontrolą senatu, władać będą *prowizorowie państwa* obrani przez senat nie z liczby tych co już najwyższe dostojeństwa lub urzędy piastują, ale z grona obywatelów celujących zasługami i rostropnością. Dla każdéj z ziem królestwo składających wyznaczonym został *jeden* taki prowizor czyli rządzca, prócz krakowskiéj dla któréj z powodu jéj ważności, powagi i że sama jedna mennicę posiadała, *dwóch* wybrano to jest *Jana Tęczyńskiego* kaszt. bieckiego i *Klemensa Wątróbkę* ze Strzelec. Zapewniono im po 50 grzywien (czyli na dzisiej-

[24]) Gołębiowski, z oryginału biblioteki puławskiéj, T. 2, str. 5.

szą monetę po 2133 złp.) rocznéj płacy, poruczono wybiéranie dochodów publicznych i czuwanie nad porządkiem i bezpieczeństwem, wypełnianie ustaw istniejących z obowiązkiem zdawania ze wszystkiego ścisłéj liczby a nie przedsiębrania nic ważniejszego bez poprzedniego przyzwolenia najwyższéj rady, którą składali, bawiący z kolei według możności swéj przy królu senatorowie. Gdy zważymy że w ziemi krakowskiéj został prowizorem *Jan Tęczyński* blisko przez żonę skojarzony z Oleśnickiemi, a w ziemi sandomiérskiéj *Jan Ossoliński* kaszt. radomski szwagier Zbigniewa, że więc w dwu najważniejszych częściach państwa przodkowali mężowie ścisłemi z nim węzłami połączeni, nie wiele potrzeba domyślnosci aby dostrzedz, że Biskup nasz, sprawiwszy głównie koronacyą Władysława nie tylko królowéj ale i powszechném kraju zaufaniem zaszczycony, rej we wszystkiem wodził, i że właściwie on był kierownikiem rządzców, głową rady państwa i naczelnym sternikiem nawy ojczystéj [25]). Nie mówi tego wprawdzie nigdzie Długosz, ale jego milczenie, w obec wykazanych wszystkich wyświécających to okoliczności, przypomina owo sławne miejsce Tacyta, gdzie opisując pogrzeb Junii wdowy po Kassiuszu a siostry Brutusa, uważa [26]) »że niesiono przy jéj ciele, rzymskim oby-

[25]) Annalium, L. III, cap. 76: „Sed praefulgebant Cassius atque Bru„tus, eo ipso, quod effigies eorum non visebantur.“

[26]) Jakie znaczenie mieli wtenczas ogólnie biskupi i jak powagi narodowego senatu przestrzegali, widać z przytoczonéj od Długosza (ks. 11, str. 668) okoliczności: że w czasie pochodu koronacyjnego nie chcieli ustąpić piérwszego miejsca przy królu nawet pokrewnym jego (ale zawsze *lennym*) książętom mazowieckim. Z tego powodu król nie zasiadł dnia tego według dawnego zwyczaju na majestacie przed ratuszem krak. dla odebrania hołdów mieszczan. Taka sama scena powtórzyła się przy koronacyi Kazimiérza Jagiellończyka w r. 1447; mylnie więc twierdzi Gołębiowski (T. 2, str. 131) „*że ustąpiono biskupom przez wdzięczność* „*dla Zbigniewa jako dla głównego sprawcy wyniesienia na tron Władysła*„*wa III.*“

»czajem niemało wprawdzie familijnych posągów, ale że jaśnieli nadewszystko: *Kassiusz* i *Brutus dla tego właśnie że »wizerunków ich nie było.*« Widok to prawdziwie *średniowieczny*: Biskup na czele narodu!... Biskup opiérający się jednėm ramieniem na wielkim marszałku drugiém na wielkim kanclerzu. Biskup górujący nad całém gronem senatorów, mężów stanu, prawodawców i wojowników: geniuszem, nieskażoną cnotą, niezliczonemi zasługami i wymową któréj nic oprzeć się nie mogło. Widzieli wszyscy: że gdyby nie *on* spełzłyby były może na niczem wszystkie zabiegi Jagiełły dla zapewnienia następstwa synom, i nie byłyby się w obec lekkiéj i burzliwéj szlachty przydały na nic wszystkie najsilniéj za Władysławem przemawiające powody. A jeżeli zaufanie jakie wzniecał Oleśnicki wpłynęło tak stanowczo na wybór małoletniego pana, to o ileż bardziéj był on główną rękojmią trwałości takiego stanu rzeczy, dotrzymania obietnic, i niemniéj ważnéj nadziei że ukoronowane dziécię będzie wychowane odpowiednio do szczytnego swego powołania [27]).

Temu to wpływowi należy owszem przypisać najprzód wyrządzoną szlachcie ruskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj sprawiedliwość tak zgodną z zasadami wielkiego narodu i zdrowéj poli-

[27]) Kto znał bliżéj królowę Zofią mógł polegać śmiało na niéj w téj mierze. Była bowiem, jak powiada Wiszniewski (T. 3, str. 438, 439 Hist. liter. pol.) na swój wiek dosyć uczona, na profesorów Akademii krakowskiéj bardzo łaskawą, opatrywała w książki i odzież ubogą ze Szląska i Niemiec garnącą się do téj Akademii młodzież, daleko więc bardziéj krajową, kazała przełożyć Biblią starego i nowego testamentu z dawnego tłumaczenia słowiańskiego na język polski (jest to owa sławna Biblia w *Sarosz-Patak*). Zresztą już w r. 1430 wyznaczył był senat w Warcie za nauczycielów królewiczom Władysławowi i Kazimiérzowi *Wincentego Kota* z Dębna kanonika gnieźnieńskiego (który w r. 1434 wziął po Władysławie Oporowskim pieczęć mniejszą, a w r. 1437 wstąpił na stolicę prymasowską) i uczonego szlachcica *Ryterskiego*. (Kromer, ks. 20, str. 512; Bielski, ks. 3, str. 294.)

tyki, to jest uwolnienie jéj od wyjątkowych jakie dotąd ponosić musiała ciężarów w kosztach wojennych, daninach, osypach i t. p. i zupełne jéj porównanie co do praw i swobód z innymi polskimi obywatelami [28]). Ten wpływ kazał zaraz po objęciu berła przez Władysława wypełnić obowiązek każdego katolickiego monarchy względem stolicy apostolskiéj, przez wysłanie do Rzymu *Jana Reja* kanonika krakowskiego z oświadczeniem duchownéj uległości i posłuszeństwa [29]). Trudno czytać coś bardziéj rozczulającego nad odpowiedź daną małemu królowi przez Eugeniusza IV gdzie między innemi mówi: »Zaiste, wybornie synu najmilszy postąpiłeś, że główne sprawy »młodocianego wieku, począłeś od złożenia pierwocin Bogu »przyjemnych, a mianowicie od oświadczenia posłuszeństwa »namiestnikowi Jezusa Chrystusa. Służy to ku wielkiéj twojéj »zalecie, naśladujesz bowiem życzliwość nieśmiertelnéj pamięci ojca swojego jaką szczególniéj okazywał ku nam i ku sto»licy apostolskiéj. Jakoż i my kochaliśmy go za życia niezró»wnaném przywiązaniem, jako pobożnego i chrześciańskiego »króla, jako naszego i kościoła św. najmilszego syna i wiary »chrześciańskiéj zapaśnika. A że sława jego na całym świecie »zajaśniała, pracować ci najusilniéj należy, abyś dowiódł, iż »dziedzicząc po nim koronę, stałeś się razem spadkobiercą »jego cnoty i mądrości, ku czemu najskuteczniéj to posłuży, »jeżeli niezachwianą jego wiarę i poświęcenie się, które go »tak znakomitym królem uczyniły, pilnie naśladować będziesz. »Za najpiérwszą więc i najgłówniejszą poczytaj powinność: »Boga czcić i kochać z całéj myśli, z całéj duszy twojéj i po

[28]) Dług., ks. 11, str. 669; Gołębiowski, T. 2, str. 7.

[29]) Odoryk Rajnald w Rocznikach kościel. pod r. 1434, liczb. 27, tom 9, str. 182, wyd. z r. 1752; uczony Malinowski w nocie do Dziejów kor. polskiéj Wapowskiego, T. 2, str. 227.

»ścieszkach Jego przykazań kierować kroki swoje, tudzież za-
»chować i bronić prawdziwą Jego wiarę, szanować, jak to czy-
»nisz, namiestnika Jego na ziemi i św. Jego kościół; biskupom
»zaś, którzy są twoimi ojcami duchownymi, okazuj należyte
»poważanie; najmilszą w Chrystusie córkę Zofią, matkę twoję
»szanuj, abyś żył długo na ziemi; słuchaj rad ludzi cnotliwych,
»śledź i szukaj pokoju i zgody. Tak postępując, zasłużysz nie
»tylko na nasze, ale i na Boskie błogosławieństwo i łaskę,
»któremi uzbrojony, lękać się nie będziesz, co złego wyrzą-
»dzić ci zechcą ludzie. My zaś, tak z życzliwości, którą mieliś-
»my ku rodzicowi twojemu, jako téż przez wzgląd na zacne
»przymioty które w tobie postrzegamy, miłością, sprzyjaniem
»i radą pragniemy ci zastąpić miejsce ojca i usiłować będzie-
»my, ile nam tylko wzgląd na Boga i cześć naszę dozwoli,
»w okolicznościach tyczących się potrzeb i sławy twojéj i ko-
»rony, być zawsze waszéj królewskiéj miłości użytecznymi.«

Po stolicy apostolskiéj szedł z kolei cesarz Zygmunt: a rostropność radziła nie zwlekać ani na chwilę przyjacielskiego z nim porozumienia się aby bądź wprost, bądź przez oddanych sobie Krzyżaków nie zakłócił spokojności w czasie małoletnich u nas rządów. Uradzono zatém wyprawić do Prezburga gdzie właśnie wyglądano jego przybycia, kanclerza Koniecpolskiego i w. marszałka Jana Oleśnickiego dla wznowienia dawnego z nim przymierza, i proszenia dla Władysława o rękę *Anny* wnuczki cesarskiéj urodzonéj w r. 1432 z córki jego Elżbiéty i arcyksięcia austryjackiego Alberta V, związek tém pożądańszy, że Albert nie miał mezkiego potomka a na niego i Elżbiétę miała spaść po śmierci Zygmunta czeska i węgierska korona. Pospieszył naprzód jako goniec *Jan Gamrat* aby uwiadomić cesarza o poselstwie. Ale Piotr Szafraniec wojew. krakowski stronnik cesarza a jeden z głównych, jak się łatwo do-

myśléć można, nieprzyjaciol Zbigniewa Oleśnickiego, zlecił tajemnie Gamratowi aby upewnił cesarza że poselstwo to ma go wezwać do objęcia rządów nad królestwem polskiém i opieki nad królem. Co lubo prawdą nie było, a Gołębiowski [30]), za żart tylko poczytuje (?) mogło, jako od wysokiego dostojnika pochodzące, poddać niebezpieczne myśli a przynajmniéj dać cesarzowi do zrozumienia że w takim razie może liczyć na stronników między piérwszemi w Polsce osobami. Stary lecz niesyty nigdy władzy Luksemburczyk nie ukrywał swéj radości i swoich nadziei otaczającym go książętom Rzeszy, już widział się panem północy, już widział u stóp swych ukorzonych Czechów!! Przyjął z otwartemi rękoma polskich posłów, lecz jakże się zdziwił gdy treść ich poleceń zupełnie nie odpowiedziała szumnym oczekiwaniom. Nie mógł żadną miarą pozbyć się od razu słodkich urojeń, uciekł się nawet do zwykłych i nie raz pomyślnie używanych sposobów: kazał ofiarować pokątnie przez sławnego swego kanclerza *Kaspra Szlika* Koniecpolskiemu i Oleśnickiemu po tysiąc dukatów rocznéj płacy do końca życia (summę na owe czasy ogromną) jeżeli zaproszą go w imieniu polskiego senatu do regiencyi. Łatwo odgadnąć ich oburzenie, łatwo i odprawę jaką otrzymali nareszcie od rozczarowanego i do dna duszy urażonego cesarza: »Nie może być nawet mowy, powiedział, o żadnych związkach »krwi zanim załatwią się stanowczo wszystkie spory które mię»dzy państwami ich od tak dawna zachodzą.« A gdy żądali porozumienia się w téj mierze obiecał Zygmunt przysłać na Zielone święta 1435 w tym celu pełnomocników.

Zwrócono u nas następnie uwagę na sobór bazylejski gdzie dotąd jako polski poseł przebywał *Stanisław Ciołek* biskup poznański ze swym sekretarzem i kapelanem, uczonym *Mikołajem*

[30]) Tom 2, str. 125.

z Błonia, niemniéj znany dyplomata *Mikołaj Lasocki*. Dla wzmocnienia téj polskiéj reprezentacyi wyprawiono do Bazylei *Jana Lutka z Brzezia* kanonika gnieźnieńskiego, a Zbigniew przydał mu jak pisze Długosz [31]) ze swego ramienia *Mikołaja Kozłowskiego* profesora teologii, kanonika krak. Niebawem udał się tamże i *Dersław z Borzymowa* doktor praw i archidyakon krakowski [32]) którego w dalszym ciągu tych dziejów nie raz jeszcze spotkamy. Za ich przybyciem do Bazylei odbył się kosztem Ciołka w katedrze wspaniały żałobny obrzęd za duszę Jagiełły; mszą św. śpiéwał kardynał Branda biskup z Oporto, a Mikołaj Kozłowski miał po łacinie kazanie które, jak donosi Długosz, wszystkim przytomnym łzy wycisnęło, a ręką jego przepisane przechowuje się dotąd [33]) w bibliotece Akademii krak. Według Odoryka Rajnalda [34]) wystąpił i kardynał Julian Cezaryni z pochwałą znanego sobie osobiście monarchy. Cały zaś pyszny ów obrzęd opisał kapelan Ciołka wzmiankowany wyżéj *Mikołaj z Błonia* [35]).

Niemniéj pilną była sprawa z Krzyżakami. Gdy zawarto z nimi w 1433 w Łęczycy na lat 12 zawieszenie broni, przyrzekły sobie obie strony że będą się niebawem umawiać o pokój wieczysty, ale kiedy pruscy Krzyżacy choć dla oka spokojnie się zachowywali, bracia ich inflanccy jawnie trzymali stronę Świdrygiełły. Polecił to był cesarz Zygmunt całemu zakonowi

[31]) Ks. 11, str. 672.

[32]) Wiszniewski, Hist. lit. polskiéj, T. 3, str. 381, 382; T. 4, str. 6 powiada że taką sobie Dersław zjednał powagę u ojców zgromadzonych że go w r. 1439 wyznaczono między prałatami mającymi wybiérać nowego papiéża, i że pisywał niemało listów ztamtąd do swego Biskupa w latach 1436, 1439, 1440.

[33]) Wiszniewski, T. 5, str. 57.

[34]) T. 9, str. 182, wyd. z r. 1752.

[35]) Wiszniewski, T. 4, str. 1, 2; T. 5, str. 18 i 52 wspomina różne jego kaznodziejskie i pismienne prace.

mandatem z Bazylei 28 lutego 1434 wydanym. Nie śmiał wprawdzie wielki mistrz Russdorf w obec istniejącego rozejmu podnieść oręż na Polskę, ale mistrz inflancki wypowiedział mu niby-to posłuszeństwo i we trzech oddziałach wkroczył w sierpniu 1434 w kraje litewskie. Tymczasem na umówiony z w. mistrzem zakonu na dzień 8 września t. r. zjazd do Raciąża w celu zawarcia wieczystego pokoju pospieszyli: Prymas, Zbigniew [36]), Władysław Oporowski podkanclerzy kor. (świéżo obrany biskup kujawski) i Mikołaj Michałowski kaszt. krak. w towarzystwie posłów litewskich i mazowieckich. Przebiegli Krzyżacy czekając skutku wypadków na Litwie i długo bez pewnéj ztamtąd wiadomości zostając, nie przysłali ze swéj strony pełnomocników. Potém zaprosili Polaków na brzeg Wisły przeciwległy Złotoryi. Nasi aby nie zniweczyć całego zamiaru przystali i na to... aż tu znów przylatuje jeden tylko komtur z doniesieniem nowych jakicheś przeszkód. W dniu następującym zamiast pełnomocników, znów tylko przeprosiny. Obrażeni wreszcie senatorowie odjechali do Brześcia-kujawskiego. W tém dochodzi w. mistrza wieść że wszystkie trzy oddziały kawalerów inflanckich do szczętu zostały rozbite, i że kilku tylko rycérzów z mistrzem ocalało. Zastąpiła więc pokora miejsce przewrotnéj buty: pospieszył za wracającymi już z niczem Polakami komtur z Osterrody i błagał o pokój, lecz przedłużono (17 września) tylko rozejm do 8 grudnia 1435 kiedy znów w Brześciu miał być wieczysty pokój obmyślonym.

We dwa dni potém, to jest 19 września w niedzielę, wyświęcił Oleśnicki w Łęczycy wraz z prymasem i Janem biskupem chełmskim Władysława Oporowskiego na biskupa kujawskiego [37]). Załatwiwszy tym sposobem wszystkie najwa-

[36]) Dług., ks. 11, str. 672.

[37]) Tamże, str. 639, 673. Długosz powiada w kronice że *18 września*

żniejsze sprawy z ościennemi mocarstwami, zostawali jeszcze szląscy książęta. Widzieliśmy jak korzystając z bezkrólewia pozwalano sobie ztamtąd łupiezkie wycieczki w granice Polski, jak mianowicie *Mikołaj Kornicz Siestrzeniec* napadł był biskupi Sławków. Inny oddział zbrojnych rabusiów uderzył był w lecie na Koziegłowy majętność Krystyna Koziegłowskiego kaszt. sandeckiego w kstwie siewierskiém. Dobrze to im jednak kasztelan odpłacił, bo podstąpił z oddziałem wojska pod Gliwice, miasto to zniszczył i całą okolicę ogniem i mieczem spustoszył. Uprosili więc sobie szląscy książęta: Bernard opolski, Mikołaj raciborski, Wacław cieszyński i drugi tegoż imienia oświecimski zjazd na 7 października do Będzynia gdzie Oleśnicki z Michałowskim w kilku dniach wszystko załatwili, zupełne wynagrodzenie szkód uczynionych wymogli i pokój obwarowali [38]).

Od rzeczy postronnych należy nam teraz przejść do domowych. Stronnictwo husyckie poniósłszy klęskę w swym oporze przeciw koronacyi Władysława, a przypisując ją słusznie Oleśnickiemu i ogólnie duchowieństwu polskiemu, umyśliło pomścić się na innéj drodze i zadać przyrodzonym swym wrogom cios dotkliwy a całkiem odpowiedni husyckim dążnościom.

Już od czasów apostolskich dawano duchowieństwu na jego utrzymanie *dziesięcinę* z ziemskich płodów jak ją w starym zakonie lewici pobiérali. Bo kiedy duchowieństwo, ma z ustawy Bożéj [39]) prawo do odpowiedniego wyżywienia i stałego

odbył się ten obrzęd, ale w Żywotach Biskupów kujawskich (MSS.) daje datę *19 września*, którą w tekscie tém bardziéj jako prawdziwą przyjąłem że niepodobnaby przypuścić aby Zbigniew mógł *17go t. m.* podpisać układ z Krzyżakami w Brześciu a już *nazajutrz* być w dość odległéj Łęczycy.

[38]) Dług., ks. 11, str. 674.

[39]) *Mateusz*, roz. 10, w. 10: „Godzien jest robotnik pokarmu swego.“ *Łukasz*, roz. 10, w. 7: „Godzien jest robotnik zapłaty swéj.“ *Paweł* do

utrzymania, uważano zawsze ziemię i pierwopłody za najpewniejszą tegoż podstawę. Nigdzie wprawdzie nie został z razu orzeczonym stosunek datku tego do przychodów ziemskich, ale zawsze poczytywano to sobie za obowiązek na prawie Bożém oparty, i w piérwszych wiekach kościoła uznawano że część *dziesiąta* ziemskiego dobytku nie jest przesadzoną ofiarą dla tych, którzy czas, zdrowie i życie swoje dla duchownego dobra ludzi poświęcając o własném wyżywieniu myśléć nie mogą. Widzimy to naocznie z pism ś. Ireneusza, ś. Cypryana, ś. Ambrożego, ś. Jana Chryzostoma, ś. Hieronima, którzy nie tylko dawne już dziesięcin istnienie potwierdzają, ale i do sumiennego onych oddawania chrześcian upominają [40]. Gdzie tylko zaszczepiono wiarę tam nastały i dziesięciny. Obwarowano je wyraźnemi prawami, wyznaczono na przestępców kary, które mianowicie w wiekach średnich najsurowiéj były wymierzane. Już Karol Wielki wyrzekł w roku 779 że dziesięciny są obowiązkiem publicznym [41], i za jego szczególnie przy-

Tymoteusza, list I, roz. 5, w. 18, w tych samych prawie odzywa się słowach, a w liście I do Koryntyan, roz. 9, w. 7—12, 13—14 pisze: „Któż kiedy żołniersko swym kosztem służy? Któż sadzi winnicę a z owocu jéj nie pożywa? Któż trzodę pasie a mléka z trzody nie pożywa?... Jeźliśmy wam *duchowne* dobra siali, co za wielka rzecz żebyśmy téż nasze *cielesne* żęli? Jeźli inni téj wolności nad wami używają, czemuż *nie raczéj my?* Nie wiecie iż ci którzy w świątnicy robią, rzeczy z świątnicy pożywają, a którzy ołtarzowi usługują uczestnikami są ołtarza? Tak téż *Pan postanowił* tym którzy Ewanielią opowiadają *aby z Ewanielii żyli.*"

[40]) *Św. Ireneusz* w Lud. Thomasina Vetus et nova Ecclesiae disciplina, część 3, ks. 1, roz. 3, § 7. *Św. Cypryan* który był biskupem kartagińskim już od 248 do 258 roku pisze w liście 66: „*Clerici* in honore sportulantium fratrum, *tanquam decimas ex fructibus accipientes* ab altari et sacrificiis non recedant, sed die ac nocte coelestibus rebus et spiritualibus serviant;" a w drugiém miejscu narzeka: „At nunc de patrimonio *nec decimas* damus!" (De Unitate Ecclesiae, Thomasinus, c. I, cap. 2, § 3.) *Św. Ambroży*, w I kazaniu wielkopostném. *Św. Jan Chryzostom*, Homilia 5 na list do Efezów. *Św. Hieronim* w komentarzu nad roz. 3 Malachiasza.

[41]) Capitularia Regum francor.; Baluzii, cap. 7; Leges Caroli M., cap. 7 de decimis: „Pro fidei nostrae devotione unusquisque decimam

kładem znalazły wszędzie kościelne klątwy na wyłamujących się z téj powinności rzucane poparcie od władzy doczesnéj. Wyszukał wprawdzie Czacki [42]) jakiś przepis *Justyniana* »aby »nie wymuszano przez surowości kościelne takich danin [43])« ale sam przytaczając niżéj [44]) słowa tego cesarza, wyznaje że »*nie ma tu wyraźnego zakazu dziesięcin*,« jak gdyby istotnie mógł i chciał ówczesny katolicki monarcha wyrzec coś podobnego?

Co do Polski: nie przeczy ani *Czacki*, ani *Bandtkie* [45]), ani sam nawet *Ignacy Miączyński* [46]) że według Długosza

„suam donet;“ Caroli M. Leges, cap. 60: „*Praecipimus* Comitibus et „omnibus fidelibus nostris, ut quicumque de rebus ecclesiae beneficia ha„bent, *pleniter* secundum morem Regionis, *nonas* et *decimas* ad ipsas ec„clesias donent *absque ulla diminutione et dilatione* in quantum *melius* „*possunt, et juxta possibilitatem eorum.*“ Toż syn jego Ludwik I Pobożny w 829, toż cesarz Lotaryusz, toż w Burgundyi za króla Gontrana już w r. 585 nastąpiło, a tak ustawy soborów najdawniejszych w Tours (560 i 568), w Macon (586) i t. p. znalazły świeckie także sankcye.

42) W rozprawie o dziesięcinach, wydanie Raczyń. poznańskie, 1845, T. 3, str. 35, 36, 37.

43) Cod. de Episcopis et Clericis leg. 39.

44) Str. 38.

45) Historya prawa polskiego, Warszawa, 1850, str. 110, 151, 152.

46) Mówię *nawet* Miączyński, bo czytając jego Rozprawę o dziesięcinach w Roczniku Tow. nauk. krak. T. 2, rok 1817 nie można się dosyć nadziwować niewiadomości dziejów i prawodawstwa średniowiecznego w tak wysokim urzędniku, i téj jednostronności i uprzedzeniu z jakiém wystawia hierarchią kościelną *przez lat tysiąc* jakoby bandę łotrów i łupieżców, i stowarzyszenie oszustów w celu zdzierania głupich i obałamuconych owieczek. Nieuk tylko nie zdoła rozpoznać w lesie cytat od Miączyńskiego przytoczonych mnóstwo fałszów i dowolnych przekręcań i zastosowań, a dość uważać że zasłania się najczęściéj powagą pisarzów jansenistowskich jak n. p. *Van Espen*, i protestanckich jak *Fra Paolo Sarpi*, *Boehmer*, *Endel*, *Schilter i t. p.* W prawie Karola Wiel. od nas wyżéj przytoczoném widzi tylko *życzenie*, *zachęcanie do darowizny* dziesięcin, mimo wyraźnych słów *praecipimus*, *absque ulla diminutione et dilatione* etc. Wpada zresztą w najśmiészniejsze sprzeciwianie się samemu sobie. Napr ykład na str. 20, przytoczywszy mnóstwo takich dowodów, mówi: „Najbliższe przeto „prawdy widzi się być tych zdanie którzy twierdzą że *własnowolna hoj*„*ność wiernych dała początek dziesięcinom* na Zachodzie, to jest: że du-

[47]) i innych kronikarzów z piérwszém już zaprowadzeniem wiary, zaprowadzono i *dziesięciny*, że już Mieczysław I (w 967) zobowiązał włościan i szlachtę do dawania onych ze wszystkich płodów ziemskich, że Bolesław Chrobry najsurowiéj wypełnienie tego obowiązku przestrzegał i kary na przestępnych wymierzał, że inni władzcy u nas w tymże duchu działali. Nie zaprzecza i *Moraczewski* [48]) że prawodawstwo zachodnie o dziesięcinach przeszło w całości do Polski, i że odpowiednio do praw kanonicznych i ustaw synodalnych okładano u nas klątwą każdego coby się z obowiązku tego wyłamywał. Powstawały wprawdzie nie raz i u nas z powodu dziesięcin zatargi, ale nie zaprzeczano nigdy *saméj zasady* ani prawa *duchownych w ogólności;* chodziło tylko o wątpliwości co do *sposobu w jakim ma być ciężar ten ponoszonym*, co do *rodzajów ziemi z których* i *płodów z jakich ta dziesięcina się należy*. Ztąd powtarzane układy z naczelnikami kościoła i bliższe określenia samegoż obowiązku i obopólnego zachowywania się.

Tak stanął już 14 czerwca 1300 r. dla uchylenia nieporozumień względem pól nowo wykorczowanych (nowin), między Władysławem Łokietkiem a Janem Muskatą biskupem krak., za pośrednictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego w Chęcinach układ: że z korczunków należących do gruntów dawniéj już uprawianych i dziesięciną obłożonych, ma być dawaną tym

„chowieństwo pragnąc *nabożny zwyczaj* obrócić w trwałą powinność, u„żyło wszelkich sprężyn *do przywłaszczenia sobie dziesięcin.*“ *Przywłaszczyło sobie więc to tylko* co mu dała *własnowolna hojność wiernych??...* A gdzież tu *przywłaszczenie?* Biada narodowi gdzie tak rozumują wysocy urzędnicy!! Czyż zresztą nie przytacza sam (str. 21) przepis Gerarda arcyb. turoneńskiego (u Stef. Baluze T. I, rozd. 132) nakazujący właśnie duchowieństwu aby z największą łagodnością dopominało się dziesięcin: „*Nullus Sacerdotum decimas cum lite et jurgio suscipiat sed praedi*„*catione et admonitione.*“

[47]) Księga 2, str. 96, 171.

[48]) Dzieje Rzpl. pol. II poł. XV w. str. 268.

3*

plebanom którzy ją pobiérali dotąd z owych gruntów pierwotnych; gdyby zaś korczowiska (nowiny) uczyniono między granicami lub w lasach ubocznych, i założono tamże nowe zupełnie osady, to dziesięcina z nich ma być do stołu biskupiego oddawaną. W razie przeniesienia osady na miejsca już dawniéj uprawiane, i uzyskania tamże nowych korczunków, należyć będzie z tychże dziesięcina do tego kto ją z dawnych pól pobiérał. Układ ten został zatwierdzonym od Kazimiérza W., w Krakowie, 15 listopada, 1343 [49]).

W r. 1352, 20 czerwca postanowił ten sam król, którego przecież *»mądrym prawodawcą«* i *»królem chłopków«* nazywamy, w porozumieniu się z Bodzantą bisk. krak. a za przyzwoleniem Jarosława Skotnickiego prymasa, aby dziesięciny ze wszystkich płodów nie wyłączając lnu i konopi, odstawiali zobowiązani w żniwa według dawnego zwyczaju własnemi wozami na miejsce duchowieństwu lub osobom którym ono takowe sprzeda. Szlachcic pragnący kupić dla siebie należącą się kościołowi z dóbr swych dziesięcinę, powinien zgłosić się z tém najdaléj do św. Jakóba (25 lipca). Ktoby zaś dziesięcinę zagrabił, podpadnie karze zwanéj *»piętnadziesta«* [50]), od sądu na skargę ukrzywdzonego duchownego wymierzyć się mającéj [51]).

Nierównie ważniejszym był układ 14 czerwca 1359 między Kazimiérzem W. a Bodzantą bisk. krak. za pośrednictwem Jarosława Skotnickiego prymasa w Krakowie zawarty, którym

[49]) Bandtkie, Jus polonicum, Varsaviae, 1831, str. 22, 23.

[50]) Czyli *3 grzywien „trium marcarum“* to jest 144 grosze, wielkiéj na on czas summy. Bandtkie, w *Hist. prawa polsk.* str. 171 i Gołębiowski, T. 2, str. 233 przytaczają znaczenie téj kary ze spółczesnych dyplomatów.

[51]) Bandtkie, Jus Polonicum, str. 154, 155.

między innemi przedmiotami zgodzono się co do dziesięcin w sposób następujący [52]):

1ód Biskup uwolnił ziemię lubelską, sieciechowską i łukowską z powodu zniszczenia onych przez napady barbarzyńców, na lat 30 od dziesięcin dla swego stołu, jeżeli w tym czasie także ani król ani szlachta w dobrach tamże posiadanych żadnych od włościan dziesięcin wymagać nie będzie, w przeciwnym bowiem razie, biskup do praw swych powraca. Klasztory i pojedyncze plebanie świeckie zostaną jednak w używaniu tamże dziesięcin według odwiecznych swych praw i zwyczajów.

2re Gdzie tylko dotąd pobiéraną była dziesięcina w snopach (wytyczna), ma pozostać takąż i nadal, sołtysi tylko i wójtowie (advocati) posiadający po 4 łany (włoki) w miejscach gdzie snopowa dziesięcina istnieje, mogą ją reluować w gotowiźnie skoro owe 4 łany sami uprawiają, płacąc od każdego łanu na św. Marcina (11 listopada) każdego roku po cztéry *skojce* (scottos) [53]) szérokich pragskich groszy. Jeżeli zaś sami łanów tych nie uprawiają, albo więcéj nad 4 łany mają, reluicya ta z nich i z przewyżki miejsca nie ma.

3cie Pobiérający dziesięcinę powinien wytykać ją w oktawę św. Jakóba, inaczéj właściciel żniwa może zabrać swoje zboże, zostawiając na polu piąty snop od każdego pięćdziesiątka.

4te Gdzieby dotąd, w owéj części krak. dyecezyi która leży na południe od Wisły aż do granic Rusi, Węgier i kstwa oświecimskiego, od pól nowo wykorczowanych (nowin) dzie-

[52]) Jus polonicum, str. 163—169; Volumina legum, T. 1, str. 98, 99, z mylną wszakże datą *1369*, co już Czacki z egzemplarza oryginalnego w zbiorze swym posiadanego sprostował. (Rozprawa o dziesięcinach, wyd. poznańskie, str. 46.)

[53]) *Scottus*, skojec był 24tą częścią grzywny, czyli = 2 grosze; mieli więc płacić od łanu po 8 groszy. (Obacz Czackiego, o litew. i polsk. prawach, T. 1, str. 159.)

sięcina w snopach dla stołu biskupiego pobiéraną nie bywała, ma się, po skończonéj swobodzie, to jest po upłynionym czasie zwyczajnym w którym korczujący odbiéra już plon swego trudu, płacić miasto dziesięciny, od każdego łanu (włoki) na św. Marcina czwarta część grzywny groszy pragskich *(ferto, wiardunk)* [54]). Sołtysi zaś i wójtowie w takich nowinach osiedleni, powinni od każdego z własnych 4 łanów płacić kościołowi do którego należą, po 3 skojce (6 groszy). Skoro jednak tych łanów sami nie uprawiają lub inne jeszcze grunta mają, podlegają równie jak włościanie, daninie jednego *fertona* (12 groszy) od każdego takiego łanu. Prócz tego będą, za wyrządzoną im dogodność reluicyi, trudnić się wybiéraniem dziesięcin od włościan na rzecz stołu biskupiego. Gdzieby przeciwnie, wzwyż oznaczonéj części dyecezyi, istniała już dziesięcina wytyczna (w snopach) tam i nadal się utrzymuje.

5[te] Ponieważ w górzystych okolicach *Długiegopola* i *Czorsztyna*, między drogą wiodącą do Myślenic ku Twardoszynowi, a *Słonągórą* w kierunku góry *Obzdów* nad Dunajcem, dla ostrości klimatu i nieurodzajności gleby, mieszkańcy nie wielkim cieszą się plonem, stanowi się dla nich, w obrębie wskazanych granic, ten wyjątek: że zamiast dziesięciny snopowéj, będą płacić na św. Marcina po trzy skojce szér. groszy pragskich (6 groszy) od łanu które wójtowie wybiérać mają.

6[te] Zmiana w osobie używającéj i uprawiającéj grunta na których cięży obowiązek dziesięcinny nie odmienia tegoż w niczem: a więc i wierzyciel mający oddane sobie w zastaw od dłużnika takie grunta, i ten coby n. p. zajął bezprawnie grunta włościańskie do dziesięciny obowiązane, powinien od takiéj »*gonitwy*« składać dziesięcinę.

[54]) Czacki, o litew. i polsk. prawach, T. 1, str. 158. A że grzywna zawiérała 48 groszy więc po 12 groszy od włoki.

7me Ponieważ sąd duchowny wyrokuje w sprawach o dziesięciny tylko przeciw ludziom do stanu szlacheckiego nie należącym, więc, gdyby duchowny dopominał się dziesięciny *nieszlacheckiéj* od kogoś co ma się za szlachcica i szlachectwem swém zasłania się, powinna taka sprawa być poprzednio odesłaną do sądu świeckiego, dla rozpoznania szlachectwa, a sąd świecki zawiadomi następnie władzę duchowną o istocie rzeczy.

8me Gdyby kto, w obrębie dawno już uprawianych i dziesięciną obłożonych gruntów, uskutecznił jakie korczunki, to ma z nich dawać dziesięcinę temu duchownemu który z głównych pierwotnych gruntów takową pobiérał. Gdyby zaś korczunki takie zostały uskutecznionemi po za obrębem rzeczonych gruntów, to będzie dziesięcina z nich należyć do biskupa.

9te Każdy zaprzeczający i zagrabiający bezprawnie dziesięcinę, ma być, jeżeli uprzednie upomnienie bezowocném zostało, *wyklętym*. Gdyby przez 6 miesięcy trwał uporczywie w tym stanie, wyklęcie będzie rozciągniętém i do jego poddanych. Toż samo stosuje się i do żony szlachcica któraby w nieobecności męża dopuściła się podobnéj krzywdy.

10te Jeżeli właściciel włości chce zakupić dla siebie dziesięcinę, powinien porozumiéć się o to z duchownym na ośm dni przed, a najdaléj w ośmiu dniach po św. Jakóbie, inaczéj bowiem traci prawo piérwszeństwa a duchowny może przedać ją komu innemu.

11te Dziesięcina należy się z każdego ziemiopłodu pod który *orze się pługiem*, z wyjątkiem rzepy, maku, kapusty, buraków, cebuli i tym podobnych warzyw. Co się *kopie motyką* wolne jest od dziesięciny. Co do konopi: skoro orze się na nie, powinny być, z kawałka gruntu który liczy się na orkę całego pługa, dane cztéry snopy (wiązania) konopi, a z połowy takiego gruntu dwa snopy.

Wszystkie ważniejsze z tych postanowień, zostały, w skutek zaszłych niektórych nieporozumień, zatwierdzone na nowo, za pośrednictwem prymasa Skotnickiego wyrokiem wydanym w Wieliczce 6 listopada 1361 [55]).

Te tak wyraźne i obowiązek dziesięcinny utwierdzające dobrowolne układy między stanem duchownym i świeckim zapieczętował niejako Władysław Jagiełło, nie tylko potwierdzając w różnych czasach wszystkie prawa duchowieństwa, ale i orzekając nowym edyktem ogłoszonym w Krakowie 1433 r. [56]) że każdy krzywdzący duchownych w czémkolwiek a mianowicie w dziesięcinach, jeżeli szkody uczynionéj nie wynagrodzi, podlega karom i wyklęciu kościelnemu, a gdyby trwał w tém przez rok cały, powinien, po upływie tego czasu, właściwy starosta, na zaskarżenie od strony ukrzywdzonéj, i pod zagrożeniem klątwy na niego samego, zająć wszystkie ruchome i nieruchome dobra winowajcy, i tak długo zatrzymać one w sekwestrze, aż albo sam wyklęty albo przynajmniéj starosta, z dóbr jego nie wynagrodzi zupełnie uczynionéj szkody, i wyklęty nie przejedna się z kościołem.

Nie będziemy wspominać tu innych podobnych układów i praw zapadłych na Mazowszu [57]) i indziéj, bo nas nie obchodzą bezpośrednio, a zwrócimy teraz uwagę na to, że dopiéro heretycy średniowieczni jakimi byli *Arnaldus z Brescii* (1130—1155), *Waldensy* i *Albigensy* (1160—1211), *Jan Wiklef* (1360—1384) a nadewszystko *Hus* i jego zwolennicy w wieku XV, zaczęli zaprzeczać samą zasadę i obowiązek dziesięcin w ogólności, widząc że najłatwiéj pozyskać sobie stronników

[55]) Jus polonicum, str. 170—173; Volum. legum, T. 1, str. 95—98.
[56]) Volum. legum, T. 1, str. 193—194; Jus polonicum, str. 246—248.
[57]) Naruszewicz, T. VI, str. 284 i 360; Czacki, str. 41, 42; Ostrowski, Dzieje i prawa kośc. polsk., T. 2, str. 385, 386.

przemawiając do łakomstwa i chciwości, i pod pozorem pojedynczych nadużyć i innych rozlicznych względów, uwalniając chrześcian od daniny zmniejszającéj ich dochody.

Ktokolwiek ma rozum i sumieniem się rządzi, przyzna że zaprzeczenie prawa do dziesięciny jest zaprzeczeniem prawa do własności a zatém i do *własnéj*. Bo nikt nie przyszedł z mocniejszym tytułem do posiadania dóbr dziesięciną obciążonych, jak przyszło do niéj duchowieństwo w ogólności a kościół któremu się ona należy w szczególności. Żadnego téż uszczerbku taki nabywca dóbr dziesięciną obciążonych przez to określenie użytku nie ponosi: bo jeżeli nabył je *kupnem* lub *zamianą*, to o tyle mniéj za nie zapłacił lub dał ze swego; jeżeli *spadkiem* lub *darowizną*, to jużciż to jedynie otrzymał co prócz owego ciężaru istnieje i na mocy dobrowolnych przodka swego lub dobrodzieja postanowień w taki sposób określoném zostało. Nie przeczymy że w nowszych czasach, dokładniéj zgłębiane zasady gospodarstwa krajowego, nowe potrzeby rolnictwa i przemysłowości, z jakiemi odezwał się *Czacki* i *Miączyński*, silnie za reluicyą dziesięcin lub przynajmniéj za tém przemawiają aby dziesięcina wytyczna (snopowa) gdzie dotąd istnieje na inną zamienioną została, lecz te wszystkie względy nie mogą być powodem do zaprzeczenia jéj, ale tylko do dobrowolnego porozumienia się, do układów z kościołem, jak to zawsze u nas czyniono, i na co téż sama apostolska stolica późniéj bullą z 27 listopada 1634 przyzwoliła. Nie takie atoli powody miało za Zbigniewa Oleśnickiego husyckie u nas stronnictwo do wystąpienia przeciw dziesięcinom. Cała ta gromada krzykaczów którą Melsztyński, Zbąski i Strasz bezskutecznie zebrali kiedy szło o opiéranie się wyborowi Władysława i o przedłużenie bezkrólewia, poszła daleko gorliwiéj za ich głosem gdy obudzili osobiste żądze i przyrodzoną człowiekowi

namiętność. Poruszyli Wielko- i Małopolskę a każda z nich z właściwemi wystąpiła zarzutami i żądaniami. Piérwsza odwołała się do jakiéjś, od żadnego kronikarza ani w żadnym zbiorze praw nie przytoczonéj uchwały prymasa Jarosława Skotnickiego z XIV wieku, téj domniemanéj treści: »że wszystkie »nowiny od daty tego postanowienia (?) uzyskane, chociażby »całe wsie na nich powstały, od dziesięciny wytycznéj wolnemi »być mają, i że, gdy po opuszczeniu roli przez kmiecia, szla»chcic ją uprawia, powinien dziesięcinę z niéj własnemu od»dawać plebanowi, chociażby ta piérwéj dopóki kmieć na téj »roli siedział, komu innemu n. p. biskupowi albo kapitule od»dawaną bywała.« Małopolanie żądali aby ta uchwała, jako od prymasa całéj Polski, a więc zwierzchnika krakowskiego biskupa wydana, miała moc obowiązującą w krakowskiéj także dyecezyi, i aby prócz tego samo tylko *ziarno* szło jako dziesięcina dla plebanów, słoma zaś jako potrzebna dla nawozu zostawała na gruncie. Spory takie i hałasy podnoszące się zewsząd nie tylko na samą dziesięcinę ale i na kościelne kary i wyklęcia z tego powodu wymierzane, znagliły duchowieństwo do odbycia w r. 1434 (6 grudnia) walnego zjazdu w Warcie, na który przybył Zbigniew i wszyscy biskupi, mnóstwo téż senatorów i szlachty; a gdy przedstawienia i przedkładanie wyraźnych dawniejszzch praw i układów nie pomagały, napisano do posłów polskich na soborze bazylejskim będących aby uzyskali od ojców kościoła zgromadzonego odpowiednie upomnienia do zgody [58]). Nie wiele i listem ztamtąd napisanym uzyskawszy, umówiono nowy zjazd w Piotrkowie na 15 sierpnia 1435, a tymczasem zebrali się biskupi w Łęczycy 26 maja t. r. na synod prowincyonalny [59]) pod przewodnictwem pry-

[58]) Długosz, ks. 11, str. 670.
[59]) Dług., ks. 12, str. 679, 680, 681.

masa, dla uradzenia środków obrony i przygotowania się do owego zjazdu. Stanęło na tém: żeby przez cały czas małoletności króla ochraniać kościelne wolności zwlekając ile możności w dobry sposób, a wtedy tylko broni kościelnéj używać, gdyby gdzie jawnego dopuszczono się gwałtu. Uznano że ów powołany dekret prymasa Skotnickiego z przeszłegó jeszcze stulecia, nie ma bynajmniéj mocy obowiązującéj dla samych nawet Wielkopolan; ponieważ dowiedzioną jest rzeczą, że przymusem został wyjednanym, i że nie tylko nigdy nie wszedł w życie ale owszem przeciwne mu dawniejsze prawidła nieprzerwanie odtąd w zastosowaniu były, a tak samo odwieczne już używanie przeciw niemu mówi.

Zjazd piotrkowski na który przybyli nie tylko wszyscy biskupi z kapitulnymi ale i opaci i mnóstwo doktorów teologii i profesorów, słowem kto tylko w tak ważnéj sprawie miał bezpośredni udział, a z drugiéj strony Mikołaj Michałowski kaszt. krak. i wielu senatorów i panów, był nadzwyczajnie burzliwym. Melsztyński, Zbąski i Strasz wyprężyli wszystkie stróny aby zadać cios duchowieństwu. Oświadczyło ono wreszcie stanowczo że: 1ód dekret prymasa Skotnickiego jako przymusem wyjednany i nie w Gnieźnie nawet ale w Poznaniu z częściowém tylko przychyleniem się doń innych duchownych wydany, a nigdy odtąd niewykonywany, mocy obowiązującéj nie ma, a tém mniéj w krakowskiéj dyecezyi, ponieważ arcybiskup nic sam postanawiać nie może coby tę dyecezyę stale wiązało, a ona rządzi się osobnym, współczesnie prawie, między biskupem Bodzantą a królem Kazimiérzem i stanem rycérskim, zawartym układem. Że więc:

2re Żadną miarą nie przystaje się na to aby dziesięcina którą dawał kmieć z roli swéj arcybiskupowi, opatowi lub kanonikowi, z téjże roli następnie przez szlachcica zajętéj i upra-

wianéj dawaną być miała z krzywdą uprawnionego komu innemu co do niéj najmniejszego tytułu nie ma; jednakże:

3cie Pozwala się aby szlachta z gruntów takich po kmieciach zajętych, nie dawała dziesięciny z konopi, i nie odstawiała własnemi wozami, jak to kmiecie czynili, należnéj dziesięciny do stodoły plebana, nakoniec aby sam szlachcic a nie pleban wytykał dziesięcinę byleby zgniłego zboża za dobre w tym celu nie zostawiał.

Nie zaspokoiło to oświadczenie przeciwników bo im nie o zgodę chodziło: postanowili więc tak długo zatrzymywać w sekwestrze należącą się od nich dziesięcinę, ażby duchowieństwo przychyliło się bezwzględnie do ich żądań. Przecież pogróżki te nie przyszły, jak upewnia Długosz, do skutku, bo oglądano się na klątwy do których biskupi w ostatecznym razie uciec się przedsięwzięli, a wiedziano że Oleśnicki nigdy nie żartuje i co zamierzy pewnie według surowéj ustawy Władysława Jagiełły z r. 1433 do skutku przywieść potrafi. Obaczymy później jak w r. 1447 wielki Biskup tym wszystkim zatargom stanowczym układem koniec położył.

Wznosił on się jakby geniusz opiekuńczy nad całém państwem, a wszechstronne pomyślności kazały błogosławić wpływ jego widoczny, utwierdzający coraz to mocniéj dom Jagielloński na polskim tronie. Naprózno cesarz Zygmunt, lubo obarczony latami lecz zawsze młody w nienawiści dla Polski, podawał rękę Świdrygielle, obiecywał mu przysłać wkrótce koronę, zachęcił inflanckich Rycérzów do pomocy, a nawet dawnego wroga swego Zygmunta Korybuta z Czech na czele znacznego oddziału na Litwę wyprawił: wielkie zwycięztwo przez w. kcia Zygmunta pod Wiłkomiérzem 1 września 1435 nad Świdrygiełłem za pomocą Polaków odniesione, przy czém samych Krzyżaków z mistrzem i całą starszyzną miało paść do

20,000 a wszystkich nieprzyjacioł do 50,000, rozbiło do ostatka wszystkie nadzieje Świdrygiełły i cesarza a stało się dla inflanckich Rycérzów tém, czém niegdyś bitwa pod Grunwaldem dla pruskich [60]). Położyło ono także kres zbrodniczym knowaniom owego Zygmunta Korybuta niedawno króla husytów a teraz pojmanego naczelnika awanturników, bo wkrótce z ran tam odniesionych umarł. Odtąd i Ruś głębsza trzymająca jeszcze stronę Świdrygiełły uległa w. kciu litewskiemu, którego syn Michał zajął kstwa witebskie i smoleńskie, a lubo odzyskano właściwie to tylko co już Witold posiadał, były to przecież jakoby nowe *dla Polski* zdobycze, ponieważ Zygmunt inaczéj był jéj uległym jak ów ambitny brat Jagiełły.

Pocieszną było to dla Oleśnickiego i całéj rady rzeczą gdy właśnie w tym czasie przybyli do Krakowa dwaj wysłannicy cesarscy ofiarujący pośrednictwo w sprawie litewskiéj między Świdrygiełłem a w. ks. Zygmuntem. Odpowiedziano: że żadnego już pośrednictwa nie potrzeba tam gdzie przeciwnik sam nie wie kędy się ukryć i głowę bezpiecznie oprzeć.

A kiedy tak widział Oleśnicki utwierdzone *litewskie swoje dzieło* na północy, jemu także przeznaczała Opatrzność zakończenie tyluletnich zatargów z Krzyżakami. Zbliżała się bowiem umówiona pora do ostatecznych w tym celu układów. Szóstego grudnia 1435 zjechali do Brześcia-kujawskiego z jednéj strony pełnomocnicy zakonu upadkiem Świdrygiełły i ciężką klęską Inflantczyków znękanego, a wzmagającéj się codziennie słabości swéj aż nadto świadomego, z drugiéj strony prymas Jastrzębiec, Zbigniew Oleśnicki ze stryjem swym Dobiesławem (już natenczas kasztelanem sandomiérskim [61]), Stanisław Ciołek biskup poznański co świéżo z Bazylei był powrócił, Wła-

[60]) **Narbutt, T. 7, str. 175; Długosz, ks. 12, str. 682—685.**
[61]) **Długosz, ks. 12, str. 677, 687.**

dysław Oporowski kujawski, Mikołaj Michałowski kaszt. krak., Jan z Czyżowa wojewoda sandomiérski i inni senatorowie i zawarli wreszcie 5 stycznia 1436 *wieczysty z Krzyżakami pokój*, który w kościele brzeskim przy odgłosie dzwonów i uroczystém odśpiéwaniu hymnu Ambrożego, główny onego sprawca Zbigniew w imieniu Polski, a Franciszek Kuchszmalc biskup warmiński w imieniu zakonu ogłosił. Traktat ten zawarował wszystkie prawa dyecezyi gnieźnieńskiéj, płockiéj, poznańskiéj i kujawskiéj w krajach krzyżackich mianowicie co do dziesięcin i innych ztamtąd dochodów, niemniéj zwrot szkód poprzednio wyrządzonych. Zakonowi przyznał posiadanie Nowéj-marchii, ziemi chełmińskiéj, pomorskiéj, michałowskiéj i innych mniejszych powiatów i miast, a on zrzekając się wszelkich pretensyj do Żmudzi i Litwy odstąpił Polsce Nieszawę, Murzynów, Orłów, Nową-wieś, myto wiślane i połowę łożyska téj rzéki przy Toruniu. Drwęca a daléj Wisła ma być obopólną granicą. Krzyżacy obowiązują się wypłacić 9,500 dukatów. Swobody handlu, przejazd, mostowe, cła i t. p. obmyślane. Zakon zrzeka się wszelkich związków ze Świdrygiełłem i nigdy już żadnemu litewskiemu księciu przeciw Polsce pomagać nie będzie [62]). Gdybyśmy nawet nie przytoczyli głównych warunków tego traktatu, łatwoby domyśléć się jak był dla Polski korzystnym z wyznania które on wymógł na *korzyść duchowieństwa* na racyonalno-protestanckim Moraczewskim. »Traktat brzeski, mó»wi, jakkolwiek większość narodu była przeciwko jego zawie»raniu (??) *wypadł na korzyść Polski. Główny wpływ przy nim »miało duchowieństwo, które długo w naszéj Polsce, jak w ca»łéj Europie składało się z ludzi w kraju najznakomitszych »oświatą i cnotą i można powiedziéć że było treścią narodu.* »W traktacie tym panuje duch chrześciański, zajęty miłością

[62]) Obacz Volumina legum, T. 1, str. 114 i następujące.

»człowieka i wszędzie widać dążność do sprawiedliwości, po»rządku i podniesienia przemysłu [63]).« Jest to największa pochwała dana mimowolnie Oleśnickiemu. Trudno przecież odgadnąć jakie miał powody p. Moraczewski do twierdzenia *że większość narodu była przeciwną zawarciu tego pokoju*, bo jużciż sam wylicza tamże paręset pieczęci senatorów i urzędników któremi akt ten był opatrzony [64]), i powiada że »na »wiecu w Sandomiérzu zaprzysięgli panowie polscy traktat ten »w obliczu dwu komturów, którzy od nieobecnych w Sando»miérzu odbiérali następnie przysięgę w Krakowie;« kiedy nawzajem Wincenty Kot z Dębna i Jan z Lichina wojew. brzeski odbiérali przysięgę w. mistrza Pawła Russdorfa i innéj starszyzny krzyżackiéj. A czyż można zresztą rozsądnie przypuścić żeby naród, który, jak wiemy, nigdy nie był chciwym zaborów i zawsze na odpiéraniu obcych napaści przestawał, chciał wtenczas właśnie kiedy miał króla małoletniego i więcéj jak kiedy-

[63]) Dzieje Rzeczyposp. polsk. z piérw. poł. XV wieku str. 236. A jakże to teraz pogodzić z tém co p. Moraczewski w Dziejach z drugiéj połowy tego wieku str. 260 (jak to przytoczyliśmy wyżéj) *o wierze* mówi? O *wierze* która, według niego „*bezrozumnych tak tylko kierować może jak ten* „*coby na wojnie ślepymi dowodził. Pójdą oni za jego głosem wprost, na* „*prawo lub na lewo ale zawsze tylko po omacku, bez uwzględnienia przed-* „*miotów nawet sobie najbliższych* i t. p.“?? Otóż sam teraz powiada jak wielkie przysługi wyrządzało ojczyznie to duchowieństwo które przecież właśnie *tę wiarę* opowiadało i nią się we wszystkiem rządziło?... Widać że ta wiara, która „*bez rozdrabiania przedmiotów na kategorye rozu-* „*mowe, sama rozstrzygała*“ (Dzieje Rzpltéj pols. z piérw. poł. XV w. str. 138) nie robiła ludzi głupiemi, owszem rozwijając rozum i wszystkie zdolności, wychowywała ludzi „*w kraju najznakomitszych oświatą i cnotą*,“ ludzi którzy nawet w rzeczach żadnéj z religią styczności nie mających mądrze radzili i najważniejsze sprawy z korzyścią narodu do skutku przyprowadzali.

[64]) Gołębiowski, T. 2, str. 33, 39, widział na oryginale w bibliotece puławskiéj przechowanym *206 pieczęci* miasto podpisów. O odbiéraniu przysięgi od króla i rady na zjeździe w Sieradzu, następnie od szlachty sandomiérskiéj i krakowskiéj i t. d., obacz Długosza, ks. 12, str. 688—689.

kolwiek spokoju potrzebował, rozpoczynać wojnę z Krzyżakami??

Nic nakoniec nie wykazuje bardziéj naszych korzyści jak gniéw i żale naszych nieprzyjacioł. A któż piorunował więcéj na ten traktat jak cesarz Zygmunt i mistrz naczelny zakonu w Niemczech [65])? Musieli jednak uledz twardéj konieczności, i cesarz zaczął nawet nalegać na rząd polski aby obopólni pełnomocnicy zebrali się na Zielone święta w Kezmarku dla wznowienia dobrego porozumienia się między obiema państwami. Przybył tam Oleśnicki [66]), Michałowski, Jan Tęczyński, kanclerz Koniecpolski i inni. Usiłowali cesarscy rzecznicy wymódz oddanie Węgrom ziemi spizkiéj bez zwrotu pieniędzy od Jagiełły pożyczonych za które zastawioną była polskiéj koronie; ale bezwstydne to żądanie odparto z należytą godnością, i skończyło się na obopólnych zaręczeniach zgody i przyjaźni.

Do nieprzerwanego pasma pomyślności jakiemi nacechowanym był czas przeważnego na wszystko wpływu Oleśnickiego, należy i nowe utwierdzenie zwierzchniczych praw korony polskiéj do Multan.

Są ślady że cały kraj od górnego Prutu po ujścia Dunaju podlegał w XII wieku książętom halickim, mianowicie Włodymirkowi Rościsławiczowi (1138—1153) i synowi jego Jarosławowi »Osmiomysłem« przezwanemu (1153—1180) [67]). Napady tatarskie w XIII wieku i nowe w skutek tychże zaludnienie owych okolic przez Kumanów węgierskich przechyliło one na stronę Węgier. Kazimiérz Wielki przyłączając, na mocy praw rodzinnych, całą Ruś Czerwoną do korony, odzie-

[65]) Gołębiowski, T. 2, str, 33, 34, 35.
[66]) Długosz, ks. 12, str. 689.
[67]) Karamzin, w Hist. państwa rossyjsk. pod r. 1158 i Jan Majlath w Hist. węgierskiéj, T. 1, str. 175.

dziczył i prawa ruskich książąt do ziem multańskich, a lubo Ludwik wierny swéj polityce, te, jak i Ruś całą do Węgier przejął, to przecież, gdy późniéj Jadwiga Ruś na nowo koronie odzyskała, a smutne położenie Multan od Węgier, Siedmiogrodu i Turków ciśnionych, niemniéj wewnętrzne rozruchy i waśnie między tamecznymi władzcami kazały im oglądać się za jakąś mocniejszą opieką, nic dziwnego że zwrócili znów oczy na Polskę, i że w piérwszych już chwilach panowania Władysława Jagiełły wojewoda czyli *hospodar* wołoski *Aleksander (Laczko)* złożył mu hołd lennego posłuszeństwa. Przebiegły cesarz Zygmunt, widząc że wymknęły mu się tym sposobem z rąk Multany, wytargował zręcznie w r. 1412 w Lubomli od Jagiełły układ, którym wprawdzie oświadczył iż nie myśli naruszać w czémkolwiek stosunków kraju tego do Polski, jednak zastrzega sobie aby hospodar dawał mu pomoc przeciw Turkom, co gdyby zaniedbał, mają być Multany podzielone między układające się mocarstwa w taki sposób, iż wyższa część z miastem *Jassutam* (Jassami) do Polski, a niższa z miastem *Berlam* (Berładem) do Węgier należyć będzie. Daléj poprowadzoną będzie granica po lewéj stronie Prutu przez dzikie pola, które także aż do morza Czarnego w równéj połowie podzielonemi, a miasto *Białogrod* w połowie Władysława, miasto zaś *Kilia* w połowie cesarza własnością zostanie. W r. 1415 ponowił wojewoda Aleksander hołd Władysławowi, w r. 1423 przysłał znaczne posiłki przeciw Krzyżakom. Widzieliśmy, na swojém miejscu, jak cesarz, pod pozorem że mu nie dostarczono z Multan pomocy w wojnie z Turkami, żądał na zjeździe łuckim (1429) umówionego podziału téj krainy, i jak Jagiełło z radą państwa stanowczo roszczenia te odparł. Po zmarłym w 1432 Aleksandrze objął rządy tameczne starszy syn jego *Eliasz*, lecz niebawem musiał ustąpić młodsze-

4

mu Stefanowi, który (13 grudnia 1433) odebrał na zjeździe łęczyckim inwestyturę na hospodarstwo. Eliasz mający za żonę siostrę królowéj Zofii Maryą otrzymał niektóre posiadłości na Rusi, że jednak poduszczał Mołdawianów do buntu przeciw bratu, osadzono go w zamku sieradzkim. Udało mu się umknąć z więzienia, znalazł na Wołoszczyznie stronników i rozpoczął wojnę z bratem, ale pogodzili ich polscy komisarze w 1435 w taki sposób: że Stefan przestał na dolnych Multanach z Kilią i Białogrodem leżącym przy ujściu Dniestru, a Eliasz na części północnéj z Suczawą i Chocimem. Dla własnego téż jego bezpieczeństwa użyczono mu zamek halicki aby w nim skarby swe mógł przechowywać. Gdy Władysław z matką przybył w wrześniu 1436 do Lwowa, złożył Eliasz 29 t. m. hołd lenny z obowiązkiem rocznéj daniny w koniach, wołach i innych kosztownościach. Późniéj nieco złożył taki hołd i Stefan z przyrzeczeniem płacenia rok rocznie 5,000 dukatów i dostawiania na każdą potrzebę 400 jazdy [68]).

W tychże czasach zaszły ważne zmiany w episkopacie polskim, a z okoliczności im towarzyszących widać że i Oleśnicki nie był przecież wszechwładnym i że przemagały nie raz w radzie państwa przeciwne mu zdania i głosy.

Dwudziestego marca 1435 umarł w Przemyślu tameczny łaciński biskup *Jan Śledź* herbu Doliwa. Kapituła obrała mu następcą Franciszka Orzechowskiego dziekana lwowskiego i kanonika przemyskiego. Ale panowie otaczający króla i królowę matkę wymogli mianowanie Piotra Chrząstowskiego proboszcza św. Floryana i kan. krak. bo miał na dworze brata i możnych krewnych. Jego więc przedstawiono, mimo woli przemyskiéj kapituły, papiéżowi do zatwierdzenia, a gdy mu dał

[68]) Długosz, ks. 12, str. 690—691; Gołębiowski, z oryginalnych archiwów, T. 2, str. 10—11.

takowe istotnie Eugeniusz IV, przeniesiono Franciszka Orzechowskiego na probostwo św. Floryana. W takim stanie rzeczy nie mógł się już opiérać Zbigniew, i ponieważ właśnie 12 sierpnia 1436 skończył życie arcybiskup lwowski Jan Rzeszowski, sam Chrząstowskiego 15 sierpnia 1436 wyświęcił [69]. Co spotkało przemyską kapitułę tego miała wkrótce doznać i lwowska. Wybór jéj padł na Sylwestra Zdziechowskiego herbu Rawicz proboszcza skalmiérskiego kan. krak. Tymczasem przemożna rodzina Odrowążów ze Sprowy, ta sama co dała niebu świętych Jacka i Cesława, stolicy krakowskiéj zaś pastérzów jak Iwon († 1229) i Prandota z Białaczowa († 1266), a obecnie szczyciła się dzielnymi i zasłużonymi wielce wojownikami *Piotrem* wojewodą ruskim i bratem jego *Jędrzejem*, zapragnęła ozdobić arcybiskupią infułą trzeciego brata *Jana*. Korzystała z przybycia do Lwowa Władysława z matką, korzystała z wesołego usposobienia dworu z powodu hołdu od hospodara Eliasza złożonego, niemniéj uczt i bogatych upominków któremi tenże zwierzchnika swego uczcił, i użyła hospodara do swego celu. Jeżeli piérwéj wpływ i nalegania polskich panów zjednały infułę przemyską Chrząstowskiemu, możnaż się dziwić że prośby usilne od szwagra królowéj Zofii a wuja królewskiego zaniesione odniosły pożądany skutek? Napróżno opiérał się temu do końca Oleśnicki, nikt mu nie wtórował [70], nakłoniono Zdziechowskiego do dobrowolnego niby zrzeczenia się i zamianowano Jana Odrowąża arcybiskupem lwowskim, a Mikołaj Lasocki który był natenczas jak wiemy, posłem polskim do papiéża i synodu bazylejskiego wyjednał mu zatwierdzenie u Eugeniusza IV.

[69]) Długosz, ks. 12, str. 680.

[70]) Tamże, str. 691—692: „Solo Sbigneo Episcopo Cracoviensi dis-„sentiente caeteris omnibus Baronibus consentientibus."

Gryzło to nie pomału gorliwego Biskupa krakowskiego, lecz miał być niebawem bliżéj jeszcze bo osobiście dotkniętym podobnemi wdzieraniami się władzy świeckiéj w zakres kanonicznych wyborów, do czego, jeżeli pamiętamy, dał głównie już Władysław Jagiełło popęd i przykład. Piérwszego września 1436 poszedł prymas Jastrzębiec, którego imie szczęściem już po raz ostatni wymawiać nam przychodzi, zdać Bogu sprawę ze swych pastérskich i senatorskich czynności. Zgromadzona w Gnieźnie kapituła zgodziła się na to aby posadzić na téj stolicy Wincentego Kota z Dębna kustosza swego i kan. krak. nauczyciela królewskiego, i od r. 1434 podkanclerzego koronnego. Nie sprzyjała mu rada państwa bo sądziła być rzeczą nieprzyzwoitą aby ktoś co nie piastował jeszcze żadnéj infuły i nie miał zresztą czasu wielkich położyć zasług, zasiadł od razu na piérwszém miejscu w polskim kościele i senacie. Oczy i serca wszystkich zwrócone były na Oleśnickiego, nikt nie wydawał się godniejszym prymasowskiéj infuły, i kiedy go już król nieboszczyk pragnął ozdobić nią w r. 1423, o ileż bardziéj miał do niéj prawo dziś, po tylu dowodach poświęcenia się i cnoty! Naglono go więc aby jéj nie odmawiał: chciano zastąpić go w Krakowie biskupem kujawskim Oporowskim, a oddać Wincentemu Kotowi opróżnić się mającą tym sposobem katedrę kujawską. Ale Zbigniew, który nie zdołał oprzéć się wyniesieniu Chrząstowskiego i Odrowąża, widząc że jedno jego skinienie będzie nowym ciosem dla kanonicznéj wolności kapituł, wzdrygnął się na samą myśl o tém i katolicka jego dusza, całkiem kościelném oddychająca życiem, nie dała się olśnić blaskiem prymasowskiéj godności. Schodziła się tu z kanoniczną żarliwością jego wrodzona skromność i przywiązanie do téj dyecezyi którą dotąd ojcowskiém sercem pielęgnował i z takim znojem od sektarskich błędów ochraniał. Przyszło wre-

szcie do tego że sam Wincenty Kot oświadczył mu swą gotowość do ustąpienia mu swojego prawa byleby po nim krakowskie biskupstwo objął [71]). Nie chciał Oleśnicki mnożyć podobne przykłady, a ważny ten przedmiot niemało zaprzątnął wszystkich na zjeździe krakowskim w wielkim poście r. 1437 odbytym, bo ani Zbigniew nie chciał przyjąć gnieźnieńskiéj stolicy, ani Wincenty Kot, zaczém już wreszcie obstawano, zrzec się swego prawa na osobę Władysława Oporowskiego, przestając na biskupstwie kujawskiém [72]). Krzyżowały się rozmaite listy i zabiegi u stolicy apostolskiéj, gdzie polski poseł Mikołaj Lasocki w trudném znalazł się położeniu. Widzę z listu który Zbigniew napisał do niego 10 kwietnia 1437 z Krakowa [73]) że sam Lasocki pragnął wynieść go na gnieźnieńską katedrę, że listownie z tém się oświadczył, że osoby pragnące powaśnić obu, donieśli mu jakoby Oleśnicki pokazał kilku senatorom jego poufne pismo w tym duchu skréślone, i że wywołały tym sposobem nieporozumienia między Biskupem a posłem, że jednak piérwszy mając przedewszystkiem na uwadze nienaruszoność swobód duchownych, stale swój wstręt od zamierzonego podwyższenia wynurzał, i że zrażonego nieco Lasockiego usiłował przekonać o matactwach przeciwników, a swéj niewinności i przywiązaniu do niego. Usilne więc nalegania zacnego Biskupa będące w tak pięknéj sprzeczności z ambicyą tuzinkowych ludzi, sprawiły: że Eugeniusz IV, nie oglądając się na żadne inne względy, zatwierdził wybór kapi-

[71]) Długosz, w Kronice, ks. 12, str. 692—693, a wywodniéj jeszcze w Żywotach Arcybiskupów gnieźnieńskich, T. 18, w 4ce, Rękop. ks. n. im. Ossolińsk.

[72]) Długosz, ks. 12, str. 695.

[73]) Udzielonego mi prócz innych materyałów z rękopismów biblioteki Akademii krakowskiéj przez uczonego jéj bibliotekarza p. Józefa Muczkowskiego. Umieszczam list ten na końcu między dowodami pod *L. I.*

tulny który mu wysłani doń kanonicy Tomasz Strzempiński i Jan Lutko z Brzezia przedłożyli, i tak zasiadł na stolicy gnieźnieńskiéj Wincenty Kot, wyświęcony 7 września 1437 w Gnieźnie od Oleśnickiego i innych swych podwładnych biskupów, a w tych rzędzie był wtenczas i *wrocławski* [74]. W powyższym liście Zbigniewa do Lasockiego jest wzmianka o opacie brzeskim (Abbas brzesznensis), która bliższego wymaga wyjaśnienia. Mikołaj opat Norbertanów brzeskich czyli hebdowskich, uzuchwalił się był do tego stopnia, że Biskup musiał mu wytoczyć proces kanoniczny. Rzecz ta oparła się o Rzym, a Eugeniusz IV dał 31 marca 1436 do archidyakona i dyakonów dyecezyi krak. bullę nakazującą przyprowadzenie zuchwałego prałata do posłuszeństwa i uległości dla biskupiéj juryzdykcyi, niemniéj do zwrotu wydatków sprawą tą spowodowanych w ilości siedmdziesięciu dukatów (florenorum). Nie ugiął od razu karku Mikołaj i został osadzony w Lipowcu, gdzie jak wiadomo było więzienie dla wykraczających duchownych [75].

Kiedy tak Oleśnicki silną ręką trzymał stér dyecezyi, obmyśliwał oraz ciągle środki odpowiednie duchownym jéj potrzebom. We wszystkich przypadkach zdrożności od których rozgrzészenie zachował był sam sobie Biskup (casus reservati) odsyłano zewsząd pokutujących do Krakowa. Nie mogąc podołać tylu spowiedziom, postanowił w katedrze osobnych *penitencyaryuszów* (jacy są w Rzymie) którzy udzieloną sobie władzą zastępywać go mogli, a na ich utrzymanie przeznaczył fundusz dziesięciu, tak zwanych *»altaryj,«* to jest dochody do

[74]) Datę téj konsekracyi daje Długosz w swéj kronice ks. 12, str. 693 *3 września*, w Żywotach zaś Arcybiskupów gnieźnieńskich (MSS.) *7 września*. Ponieważ w wydaniu lipskiém kroniki zachodzą częste pomyłki, trzymałem się daty rękopismu.

[75]) Bulla powyższa jest w archiwum kapit. krak. fascyk. 18 pod Licz. Inwen. 332. Wspomina o tém i ks. Łętowski w Katalogu, T. 1, str. 399.

pewnych ołtarzów z obowiązkiem nabożeństwa przywiązane, które z czasem zaniechano, a Eugeniusz IV zatwierdził w r. 1436 takie ich zastosowanie [76]).

Daleko ważniejszą jeszcze rzeczą był synod dyecezalny w tym roku od Zbigniewa zgromadzony. Nie łatwém jest wprawdzie zadaniem wyliczyć dziś wszystkie onego uchwały, odróżnić je stanowczo od postanowień innych może jakich za jego rządów zebranych synodów, i w ogólności wykazać o ile to lub owo rozporządzenie, najczęściéj karność i porządek kościelny na celu mające było owocem *synodu dyecezalnego*, lub tylko wynikiem *posiedzeń kapitulnych* (Capitulorum generalium) jakie odbywały się zwykle co rok w maju około św. Stanisława. Mając więc niezawodny ślad synodu w r. 1436 odbytego, pomówimy tu oraz o innych takich uchwałach i rozporządzeniach, które wypłynęły nie z osobistéj tylko Zbigniewa gorliwości ale z łącznych narad jego z duchowieństwem. Gdybyśmy przestali w téj mierze na samych dziełach drukowanych, to musielibyśmy twierdzić że za czasów Zbigniewa odbyły się synody krak. dyecezyi w latach 1446, 1451, 1453 i 1454. Bo piérwszy *Janocki* donosi [77]) że znalazł w spisie rękopismów od Załuskiego biskupa kijowskiego *widzianych*: wzmiankę o kodeksie biblioteki Paulinów częstochowskich, zawiérającym między innemi »*Ustawy synodalne Zbigniewa bisk. krak. z r. 1446*,«

[76]) Długosz, w Życiu Oleśnic. (T. 19 w 4ce Rękop. Zakł. im. Ossol.) tak o tém pisze „Certum altarium in Ecclesia Cracoviensi consistentium „numerum titulis extinctis, Vicariorum Crac. sorti incorporat, quantum „ex illo vicariorum continui confessores resideant nec ad aliud vacent, nisi „ut dioecesis Cracov. homines, ad sedem Cracov. remissos, in sedibus ad „id praeparatis locati, in confessionibus expediant.“ Na marginesie dodano wyraźniéj „*Poenitentiarios in Eccle. Cath. fundat.*“ Starowolski, Vitae Antistitum str. 139 także nazywa tych z grona wikaryuszów wybranych spowiedników *Penitencyaryuszami*; ks. Łętowski w Katalogu, T. 1, str. 406 odwołuje się w tém do T. 2, części 7, str. 114 archiwum kapitulnego.

[77]) Janociana, Varsaviae, 1819, T. 3, str. 221, 225, 226.

dalej: że jest w spisie rękopismów biblioteki jagiellońskiéj (pod słowem: *Cracovia*, str. 107) »*Synod dyecezalny krakowski od-»byty za rządów Zbigniewa w r. 1451, wraz z mową którą »miał na nim Mateusz z Krakowa,*« wreszcie: że w zbiorze dawnych synodów krakowskich od bezimiennego sporządzonym a między rękopismami biblioteki Załuskich przechowanym, znajdują się: »*Ustawy synodalne krakowskie z lat 1451, 1453 »i 1454 od Zbigniewa uchwalone.*« Opiérając się głównie na Janockim powtórzyli to *Wiszniewski* [78]) i *ks. Łętowski* [79]). Naoczne wszakże przekonanie, z pozostałych o tém zabytków powzięte, i krytyczne zestawienie wszystkich okoliczności każe wątpić o takich *synodach*. Znakomity nasz uczony i prawnik Antoni Zygmunt Helcel [80]) miał pod ręką dwa kodeksa z XV wieku obejmujące zbiór ustaw synodalnych dyecezyi krakowskiéj: jeden (w arkuszach) należący niegdyś do biblioteki puławskiéj, drugi (w czwórce) własność biblioteki jagiellońskiéj. W obudwoch są ustawy synodalne Zbigniewa, lecz nie jednostajnie podane. Piérwszy, dokładniejszy, ma na końcu wyraźną datę roku *1436, (sub anno Nativitatis Domini millesimo quadringentesimo tricesimo sexto)*, drugi bez daty, zawiéra artykuły w skróceniu jak gdyby były tylko zapiską projektowanego dopiéro rozporządzenia. Lubo w obudwóch kodeksach artykuły statutu pisane są ciągiem jednostajnym, a w puławskim jedna jest tylko data, zdaje się jednak że zamieszczone tam ustawy Zbigniewa są zléwkiem dwóch osobnych synodalnych prawodawstw, bo jeden artykuł środkowy (o czci św. Flo-

[78]) Historya liter., T. 5, str. 84, 85.

[79]) Katalog, T. 1, str. 391, 403, 417.

[80]) Jego to uprzejméj uczynności zawdzięczam wywodniejszą o tym przedmiocie wiadomość, udzieloną mi z materyałów które nagromadził do dzieła o naszych *statutach cywilnych i synodalnych* niecierpliwie od wszystkich oczekiwanego.

ryana jako niżéj obaczymy) poczyna się od słów: »*Sbigneus Dei* »*gratia Episcopus Cracoviensis*« używanych zwykle przy wstępie statutu, i od których zaczyna się téż i artykuł piérwszy (obostrzający zachowywanie dawniejszych synodalnych przepisów). Już zaś sam dany Zbigniewowi tytuł (*biskupa* tylko, a nie *kardynała*) wskazuje że statut o św. Floryanie i zapewne następne jest z r. 1436, bo Zbigniew został kardynałem w r. 1439, a niema żadnego śladu o jakim synodzie między rokiem 1436 a 1439. Co do następnych mniemanych synodów z lat 1446, 1451, 1453 i 1454, o tych niema żadnéj autentycznéj wiadomości. Janocki, na którym jedynie opiérają się późniejsi o tém pisarze, nie widział nigdy sam owego częstochowskiego kodeksu, a w spisie Załuskiego mogła łacno wcisnąć się pomyłka że miasto *1436* stanął rok *1446*. Nie miał Janocki także w ręku i przytoczonego z biblioteki jagiellońskiéj statutu z r. *1451*, przy którym ma być mowa Mateusza z Krakowa. Katalogu na który się Janocki w téj mierze odwołuje nie posiada już dzisiaj jagiellońska książnica, bo ten co jest z r. 1777 ma paginacyą zupełnie niezgodną z podaniem Janockiego *(Cracovia, str. 107)* i niema tam ani pod wyrazem *Cracovia* ani na owéj stronicy żadnéj wzmianki o synodzie Zbigniewa z r. 1451. Są w nim wprawdzie podane kodeksa obejmujące mowy Mateusza z Krakowa, a w jednym z tych mowa jego miana *10 października 1451 na synodzie dyecezalnym* (Anno 1451 decima octobris in synodo dioecesana), lecz nie widać bynajmniéj *jakiéj dyecezyi* był ten synod i żadnéj niema nawet wzmianki o *Kardynale*.

Zachodzi wprawdzie między treścią mowy Mateusza a piérwszym statutem Zbigniewa, od którego zaczyna się rzecz w kodeksie puławskim i jagiellońskim, analogia, mogąca służyć poniekąd za podstawę do wniosku że *są sobie współczesne*. Bo

Mateusz rozprawiał o *powinnościach kapłańskich* i dał na wstępie założenie: *»pono duas conclusiones: prima conclusio: viri »ecclesiastici ad hoc quod sint forma et exemplar fidelium... »necesse est ut affluant divitiis spiritualibus;«* (*»kładę dwa założenia: piérwsze: że słudzy kościoła powinni, już dla tego iż »są wzorem i przykładem dla wiernych, opływać w bogactwa »duchowne;«*) a na wstępie statutu Zbigniewowego czytamy: *»Sbigneus Dei gratia Episcopus Cracoviensis. Inter pastoralis »officii sollicitudines, id potissimum menti nostrae insidet, et »prae oculis nostrae considerationis crebrius versatur, quomo»do clerus nostrae dioecesis, qui communium exemplar debeat »esse populorum, vita et moribus in melius semper reformetur.«* (*»Zbigniew z Bożéj łaski Biskup krakowski. Między innemi pa»stérskiego obowiązku troskami to najbardziéj tkwi w naszym »umyśle i stoi ciągle przed oczyma naszéj pieczołowitości, jak»by duchowieństwo naszéj dyecezyi, które powinno być wzo»rem dla całego ludu, coraz to więcéj doskonaliło się w życiu »i obyczajach.«*) To więc podobieństwo mowy i statutu mogłoby prowadzić do wniosku że: piérwsze jego artykuły od tego wstępu zaczynające się są wynikiem synodu dyecezalnego krakowskiego z r. 1451, kiedy mówił Mateusz, a dalsze, poczynające się od artykułu o czci św. Floryana są owocem synodu z r. 1436 jak to wykazuje sama już data w kodeksie puławskim i tytuł Zbigniewowi dany. Wniosek ten popiérałaby może owszem i ta okoliczność: że niema nigdzie śladu aby w r. 1451 odbyto gdzieś w Polsce *synod ogólny prowincyonalny*, na jakich zwykle przemawiał Mateusz z Krakowa, nie podaje bowiem takiego synodu spis synodów prowincyonalnych polskich od biskupa Załuskiego ułożony. Przecież wniosek taki jest zawsze tylko domysłem na żadnéj pewnéj podstawie nieopartym, powyższa analogia mogła być bardzo ła-

two przypadkową, bo na wszystkich niemal synodach była karność kościelna przedmiotem narad i uchwał, wszędzie znajdujemy podobne ustawy o obyczajach księży i t. d., a wreszcie na wstępie uroczystym statutu z r. 1451 powinienby Zbigniew koniecznie być nazwany *kardynałem*, czego jednak niema.

Co się zaś tyczy nakoniec owego kodeksu biblioteki Załuskich zawiérającego, według Janockiego »*Statuta synodalne* »*Zbigniewa z lat 1451, 1453 i 1454*« to omylił się w tém Janocki zupełnie, uwiedziony zapewne napisem kodeksu. Przechowują go dotąd w bibliotece cesarskiéj w Petersburgu, a dokładne wypisy z niego udzielone uczonemu Helclowi wykazują niezbicie że: ustawy Zbigniewa tam zamieszczone (od str. XIII do XVI) nie są bynajmniéj *synodalnemi* ale tylko (jak ogólnie cały ten zbiór) *kapitularnemi krakowskiemi*. Bo przy pojedynczych statutach z r. 1451, 1453, 1454 i 1155 stoi n. p. »*Datum Cracoviae in Capitulo generali pro festo Sancti* »*Stanislai celebrari solito.*« (Dan w Krakowie na ogólném zgromadzeniu kapitulném zebraném *jak zwykle w dzień św. Stanisława.)* Sam ks. Łętowski w swym Katalogu (T. 1, str. 403) przytacza z dyplomatów: pięć zjazdów *(colloquia generalia)* odbytych: po Zielonych świątkach 1425 w Lublinie, po św. Trójcy r. 1425 w Sandomiérzu, po Narodzeniu Najśw. Panny 1428 tamże, po Najśw. Pannie gromnicznéj *1446* w Krakowie, i po Zielonych św. *1451* tamże, z czego więc widać że owe mniemane *synody* z *1446* i *1451* były tylko zjazdami wiecowemi, częścią sądowemi częścią politycznemi rad świeckich i duchownych państwa, bo takie zwano »*colloquia generalia.*«

Nie możemy tu pominąć uwagi, że Długosz w rękopismienném życiu Oleśnickiego przytaczając różne jego ustawy dla dyecezyi wydane, a między temi i takie które we wzmiankowa-

nych kodeksach (puławskim i bibl. jagiellońskiéj) przychodzą jako *synodalne*, wyraża się po prostu (o żadnym synodzie nie mówiąc): »*Statuta reformationem dioecesis Cracoviensis concer-»nentia condidit mandando*« *i t. d.* (»*Wydał statuta tyczące się »karności dyecezyi krakowskiéj nakazując aby*« *i t. d.)* To wszystko zaś co z tego rękopismu Długosza, ze Starowolskiego, z udzielonych mi od uczonego Helcla szczegółów i z przytoczonéj od Wiszniewskiego i ks. Łętowskiego [81]) treści Zbigniewowych statutów, mogłem powziąść o uchwałach synodu z r. 1436 i innych zjazdów i zgromadzeń ówczesnych, da się objąć następującemi artykułami:

1^{ód} Aby przestrzegano najsumienniéj wszystkich dawniejszych statutów jego poprzedników; a kapłani odczytywali je cztéry razy do roku na kongregacyach dekanalnych zwyczajnie odbywających się w suchedni to jest: w adwencie, w wielkim poście, po Zielonych św. i w połowie września.

2re Aby księża nie brali takich dziesięcin które się innym z prawa należą, ani dziesięciny *z nowin*, w brew dawnemu zwyczajowi: przy spowiedzi zaś, będąc surowszymi dla tych którzy dziesięcin należnych nie składają, nie dawali im rozgrzészenia zanim uiszczą się z obowiązku.

3^{cie} Aby ci którzy modły tak zwane *Gradus mortuorum* (za umarłych) i *Gradus vivorum* (za żyjących) nie odbyli w wielkim poście, odprawiali: piérwsze w adwencie, a drugie w wigilie świąt uroczystych Pańskich, Matki Najśw., Apostołów i w suchedni.

4te Aby wszystkie kościoły stosowały się w pacierzach kanonicznych do porządku w katedrze ustanowionego.

5te Aby dzień św. Floryana obchodzono takim obrządkiem

[81]) **Starowolski, Vitae Antistitum Crac., str. 140; Wiszniewski, Hist. lit., T. 5, str. 84; ks. Łętowski, w Katalogu, T. 1, str. 375.**

jak innych trzech głównych patronów krajowych, i odmawiano w każdy poniedziałek *officium* o św. Wojciechu, we wtorek o św. Wacławie, we środę o św. Floryanie, we czwartek zaś o św. Stanisławie, jeżeli na te dnie nie przypadnie jakie większe święto *(duplex, trium vel novem lectionum)*.

6te Aby przy mszy św. trzymano się jednostajnie dawnego rytuału, unikając zbytnich przyklękań, aby w mszy śpiéwanéj nic nie opuszczano, aby czas mszy zgadzał się z godzinami kanonicznemi, aby do homilii brano teksta z Ewanielii na ten dzień przypadającéj, niemniéj aby msze św. w kościołach tylko odprawiano.

7me Aby księża spowiadali się nie stojąc ale klęcząc, a jeżeliby który dla słabości klęczyć nie mógł, to powinien spowiadać się gdzieś na ustroniu aby nie dać zgorszenia.

8me Aby przed przenajśw. Sakramentem czyniono przyzwoitą adoracyą.

9te Aby księża i klerycy nosili włosy tak jak się należy, i mieli postrzyżone na głowie korony (tonzurę) według przepisow [82].

10te Aby nie cierpiano nigdzie kapłanów *luźnych* (gratiales) to jest do żadnego kościoła nie przywiązanych, bez pozwolenia biskupa lub jego oficyała, aby miano oko na *włóków* i nie pozwalano im dachu i ołtarza, aby i mnisi nie wybiegali z klasztorów za jałmużną i kolędą.

[82]) Jak dalece zwolniała była karność w duchowieństwie od czasów zachodniéj schizmy i husytyzmu i jak gorliwi biskupi usiłowali ująć znów wszystko w należyte karby, widzimy z ustaw synodalnych Piotra Wysza, Mikołaja Trąby z r. 1420, i Wojciecha Jastrzębca z r. 1423, przytoczonych od Wiszniewskiego, w Hist. lit., T. 3, str. 480—482. Księża nosili często świeckie a nawet rycérskie ubiory, szaty z tyłu wysoko rozcięte, rękawy aż do łokciów wiszące, jedwabne szuby, czerwone bóty i w takich buchastych i fałdzistych sukniach nawet nabożeństwo odprawiali. Co więcéj: miéwali długie noże u boku i wysokie czapki lub kołpaki, a tonzurę zaniedbywali nie tylko świeccy duchowni ale i zakonnicy u których częstokroć ani habitu ani kapicy mniszéj widać nie było.

11[te] Aby spokojnych posiadaczów w niczem nie naruszano.

12[te] Aby ogłoszono wszędzie dekret bazylejskiego soboru udzielony dyecezyi krak. bullą z dnia 27 stycznia 1435 przeciw nieprawnym związkom, życiu na wiarę i ogólnie publicznym nierządnikom (notorios fornicatores) [83]).

Prócz tych ustaw zawiéra kodeks niegdyś Załuskich, dziś w cesar. peters. bibliotece przechowany statut kapitulny ze czwartku po św. Stanisławie 1453 o złotym kielichu który każdy biskup katedrze sprawić powinien. *Długosz* w rękopismiennném życiu Zbigniewa pisze o tém: że Oleśnicki darował swemu kościołowi pyszny szczérozłoty kielich i osobnym statutem obwarował aby odtąd każdy jego następca obowiązanym był przy wstąpieniu na tę stolicę dać podobny kielich jakoby *oprawę* dla swéj duchownéj małżonki. Inna znów uchwała z dnia 3 lutego 1455 opiéwa o XII grzywnach od nowo installowanego biskupa na kapę płaconych że mogą być i na inny użytek kapituły obracane.

Do roku 1436 odnosi się także *wznowienie inkwizycyi* u nas dla wykorzenienia ile możności pełzającego jeszcze tu i owdzie husytyzmu i stawienia czoła schizmie która na Litwie groźnie się szérzyła. Porozumiała się więc rada państwa z Eugeniuszem IV co do Polski, a w. kże Zygmunt względem Litwy, i poruczono główny kierunek téj instytucyi Dominikanowi *Mikołajowi z Łęczycy*, dla krakowskiéj zaś dyecezyi otrzymał od Zbigniewa szczególne w téj mierze umocowanie *Mikołaj z Brześcia* tegoż zakonu. *Czacki* przytacza z Bzowskiego i innych rozkaz króla Władysława z r. 1436 aby inkwizytorom we wszystkiem dopomagać i oskarżonych od nich karać, a z biblioteki Korsinich w Rzymie przywodzi odpowiednie te-

[83]) **Bulla ta jest w archiwum kapit. krak. w fascykule 17, pod Licz. Inw. 328.**

mu obwieszczenie *Marcina z Brześcia* z 15 kwietnia 1437. Gołębiowski wypisuje zaś z biblioteki watykańskiéj okólnik takiéj treści gdzie ów Marcin nazwany jest *Mikołajem*. Godném uwagi jest postrzeżenie Czackiego z tego powodu [84]): »*Szczęśliwy nasz kraj że pisząc jego dzieje można pisać o inkwizycyi bez liczenia ofiar nabożnego okrucieństwa,*« do czego przydamy i słowa Gołębiowskiego [85]): »*że mimo ugruntowania u nas tak straszliwego trybunału nie widzimy nadużyć jakiemi się w Hiszpanii splamiono.*« Takie wyznanie niepodejrzanych w tém pewnie pisarzów, potwierdza zupełnie to cośmy o inkwizycyi na wstępie powiedzieli [86]), bo ona odbywała się w Polsce całkiem według prawideł *kościelnych*, kiedy w Hiszpanii była instytucyą głównie *polityczną, krwawą parodyą* odwiecznéj w kościele ustawy!.. Wielu, nie pojmując jéj powołania ani ducha kościelnego wystawia sobie że gwałcono sumienie, naruszano osobiste bezpieczeństwo, porywano ludzi i t. p. kiedy inkwizytorowie czuwali tylko nad tém aby nikt nie szérzył błędów w religii, nie występywał z niemi publicznie, nie bałamucił ludzi, nie dawał opieki i przytułku fałszywym apostołom, co oczywiście niezbędném było dla ochrony wiary, dobrych obyczajów i publicznéj nawet spokojności. Przypominamy tu zresztą jakie było (skréślone na wstępie) powszechne w wiekach onych dla religii usposobienie, a z drugiéj strony jak niebezpiecznym był husytyzm w każdym względzie. Że nasz Biskup był z rzędu tych rzadkich ludzi, *którzy męczą się nie pracując*, widziano współczesnie i nie bez zdziwienia inne mnogie owoce wszechstronnéj jego działalności. Zastał on (jak mówi Długosz) [87]) przy wstąpieniu na stolicę, mieszkanie bi-

[84]) **O litewskich i polsk. prawach, T. 1, str. 304 w nocie.**
[85]) **Dzieje, T. 2, str. 136 i T. 3, str. 339, 340, 341.**
[86]) **T. 1, str. 82 do 88.**
[87]) **W życiu Zbigniewa T. 19, w 4ce, Rękop. Zakł. Ossoliń.: „Curiam**

skupie w Krakowie w stanie opłakanym, zaprzątnął się więc wybudowaniem innego, stanowisku swemu odpowiedniego, wzniósł piękny pałac z kilkoma innemi budynkami i opasał je murem. Nie wiadomo czy użył do tego miejsca gdzie poprzednicy jego mieszkali, lub czy rozszérzył się i daléj, a biegły w starożytnościach Krakowa Miączyński uważa [88]) że niepodobna było rozeznać w gmachu biskupów krakowskich przy ulicy franciszkańskiéj (spalonym w r. 1850), która część jego była dziełem Oleśnickiego, gdyż późniejsze wielokrotne odnawiania i przybudowania zatarły wszelki ślad pierwotnych murów i kształtów. Nie tylko jednak w stolicy ale i po wszystkich dobrach (a mianowicie jak sądzę w *Radłowie* gdzie chętnie przebywał, i w *Uszwi* któréj dwór biskupi nie raz w tych czasach wspominany znajdujemy) gdzie były dotąd tylko drewniane raczéj do dworków mieszczańskich podobne biskupie rezydencye, powystawiał murowane i ówczesnym wymaganiom i smakowi odpowiadające mieszkania [89]).

Niemniéj dbały i o własne rodzinne majętności, które przeznaczał dla swego brata Jana Głowacza i jego synów, obracał prywatne swe dochody na zaokrąglenie *Klucza pińczowskiego* nad Nidą, gdzie przykupił wioski: *Koporynią, Wierciczów, Parszówkę* i inne, a rozebrawszy stary pińczowski zamek wystawił natomiast z ciosu nowy o którym Długosz twierdzi: że równego nie miała wtenczas Polska, bo pracowali około niego przez lat 30 najbieglejsi krajowi i zagraniczni mularze i

Episcopalem Cracoviae foetidam coenosamque reperiens, aedificatis ex muro domibus palatiisque insignibus, circumdans in gyrum muro, splendidam effecit."

[88]) Pamiątka z Krakowa, 1845, Część III, str. 49; Niesiecki, T. 3, str. 447.

[89]) Długosz w powyższym rękopismie: „In caeterisque curiis episcopalibus domos, in tuguriorum modum ruinosas reperiens, novas nobili opere construxit."

budowniczy. *Pińczów*, pięknie na wzgórzu rzéką oblaném położony z wioski w miasto przeistoczył, połączając z nim przyległy Wierciczów. Miał z razu myśl założenia w Pińczowie *kollegiaty*, i przeznaczył na ten cel dziesięciny stołu biskupiego w pięciu wsiach sąsiedniego klucza wiślickiego (Krzyżanowicach, Walczu, Koporyni, Parszówce i Kowalach) przynoszące rocznie do 100 grzywien, a że chodziło o część wiekuistego biskupiego funduszu nie uczynił tego bez wyraźnego przyzwolenia swéj kapituły, któréj natomiast odstąpił (jak mówiliśmy juz pod r. 1432) dziesięciny w miasteczku *Koszycach* i wsiach: *Włostowice, Prokocice, Sandziszowice* i *Wolwanowice.* Późniéj jednak z obawy, aby po jego śmierci prałaci téj nowéj kollegiaty, nie mieszkając w Pińczowie i zaniedbując miejscowe duchowne obowiązki, dochodów swych gdzieindziéj nie spożywali, jak to nie raz bywało, odmienił swój pierwotny zamiar ze względu na trwalszy dusz pożytek i łącznie ze swym bratem Janem założył w Pińczowie *8 października 1436 klasztor Paulinów,* obracając na ich utrzymanie nie tylko wzmiankowane dziesięciny ale i dochody parafii pińczowskiéj i wierciczowskiéj które, z obowiązkiem starownictwa dusz do tego klasztoru na zawsze wcielił. Nadto: kupił od Szczepińskiego herbu Janina za 300 grzywien przyległą wieś *Padlansze* (Podłańce?), kazał wykopać w niéj cztéry sadzawki i uposażył nią Paulinów, a za to wyłączył z dotychczasowéj dotacyi plebanii wierciczowskiéj kilka włók ziemi i rozdał takowe mieszczanom pińczowskim. Paulini mieli składać corocznie dziedzicom Pińczowa jako daninę *(dierium* czyli *digerium ducale)* dwanaście kogutów, tyleż miar owsa, ćwierć krowy, sześćdziesiąt bochenków chleba i jeden półbeczek piwa.

Kościół pińczowski małéj był objętości i chylił się od starości. Kazał więc rozebrać wszystko prócz nienaruszonego chó-

ru i zakrystyi, wzniósł obszérną nawę, cały gmach wraz z chórem i zakrystyą wspaniale zasklepił i miejsce osobne na księgozbiór opatrzył. Przy tym kościele wymurował z białego kamienia piękny czworoboczny klasztor ze sklepionemi celami, korytarzami i piwnicami a plac przyległy (tak zwany *smętarz)* murem w około opasał. Prócz wielu ksiąg, sprawił dla tego kościoła i klasztoru wszystkie potrzebne przybory i sprzęty, między któremi były wielce nawet kosztowne obrazy, kielichy, ornaty, dzwony i t. p. Piérwszym przeorem w Pińczowie został Mikołaj z Borzymowa, mąż który niemniéj odznaczył się cnotami i duchowną gorliwością jak i założeniem tamże *winnic* i sadów i ostateczném urządzeniem całego klasztoru i gospodarstwa. Trzecia to była z kolei polska Paulinów osada, bo dotąd posiadali tylko klasztory w *Częstochowie* (od r. 1382) i w *Benszowéj* (1412).

Właściwa erekcya klasztoru pińczowskiego nastąpiła dopiéro przywilejem Zbigniewa *8 października 1449* w Krakowie danym. Wyłuszcza w nim Biskup pobożną swą do téj fundacyi pobudkę, wylicza wsie i dochody któremi ją wyposaża i wkłada na przeora i na zakonników obowiązki obszérniéj teraz poszczególnione a mianowicie: 1ód Aby w kościele swym odprawiali rok rocznie w dniach tam wyrażonych pewne nabożeństwa za jego rodziców, przodków i krewnych już zmarłych, niemniéj za duszę jego, Jana Głowacza i małżonki tegoż Anny z Tęczyna skoro o zgonie którego z nich wiadomość powezmą. 2re Aby na znak wdzięczności i uznania jako założycielom swym i patronom oddawali co rok Janowi a po jego zgonie synom jego i potomkom, którym w dziale przypadną dobra pińczowskie ćwierć wołu, cztéry miary owsa, jeden półbeczek (octuale) piwa, sześćdziesiąt bochenków chleba, dwanaście *kogutów*,

a na świętego Marcina *antałek (vasculum) własnego wina* z dwoma chlebami [90]).

[90]) Jakkolwiek w Życiu Zbigniewa przez Długosza, w T. 19, w 4ce, Ręk. im. Ossol. jest krótka wzmianka o założeniu Paulinów w Pińczowie, nic wywodniejszego nie wiedziałbym o tém, gdyby JW. Administrator krakowskiéj dyecezyi, uczony ks. Mateusz Gładyszewicz nie był, prócz wielu innych podobnych materyałów, udzielił uprzejmie obszérnego o tém wypisu z *Liber beneficiorum Monasteriorum Dioecesis Cracoviensis* Długosza (o którym niebawem mówić nam przyjdzie). Jest to wyciąg z *piérwotnego* jego rękopismu str. 103. Znajduje się bowiem w archiwum kapituły katedr. krak. także późniejszy odpis téj pracy Długosza z którego zwykle w razie potrzeby wydają się stronom proszącym tak zwane *transumpta* czyli wypisy; gdyż pierwotny rękopism dla kształtu pisma i ówczesnéj pisowni nie jest dogodnym do czytania a tém bardziéj do przepisywania. Otoż tekst Długosza:

„*Tertium monasterium ordinis bti Pauli primi heremite in dioecesi Cracoviensi.*

„Sbigneus de Olyesznicza genere nobilis de domo et familia polono-„rum que se *Dambno* appellat, et crucem albam cum circumlatura triplici „sub latere sinistro crucis in campo rubeo pro insigni defert, in Cracovi-„ensem Episcopum, Alberto Jastrzambyecz in Gnesnensem translato, an-„no domini millesimo quadringentesimo vicesimo tertio, et deinde, ob vir-„tutem prestanciam in Sancte romane Ecclesie, tituli Sancte Prisce pres-„biterum Cardinalem anno dni millesimo quadringentesimo tricesimo no-„no, assumptus, stirpem et domum suam magnificaturus, claustrum et vil-„lam *Pyandziczow* ad fluvium Nida cum villis *Coporynya*, *Wyerczyczow*, „*Parschiwka*, et successive alias villas in vicino pro fratre suo germano „Johanne Glowacz de Olyesznycza et successoribus suis, pro certa peccunie „summa et quantitate coëmit; et veteri castro, quoniam sibi humile et refa-„sum (sic) et indecorum videbatur, in totum demollito, aliud extensius, ex „quadro lapide, sumptuoso et magnifico opere, tam nobiliter per annos tri-„ginta fabricavit, ut arx tam nobilissima et ornatissima parem in Polonie „non habeat Regno, ad cujus fabricam et ornatum, ut tam grandis tamque „illustris moles evo nostro posset extolli et in opus amplum deduci, pluri-„ma latomorum et architectorum sudarunt ingenia, et in ejus sumptus haud „pauca argenti pondera erogata. Ex vico autem ignobili oppidum excita-„turus, villa *Wyercziczow* ei contigua, in qua quadrato saxo a veteribus „constructa Ecclesia fuerat deposita, civitatem fundavit, in qua et Eccle-„siam Collegiatam fundaturus, quo fecundior oppido novo amplitudo pro-„veniret, decimas manipulares mense Episcopalis in villis quinque clavis „Visliciensis videlicet: in *Crziszanovicze*, *Welcz*, *Copporinya*, *Parsziwka* „et *Cowalye*, centum marcas communi extimacione appendentes, de con-„sensu Cracoviensis Capituli, quem perpetuo donatis Capitulo Cracoviensi „manipularibus decimis mense Ecclesie Cracoviensis Episcopalis, videli-

Mąż stanu, sam zresztą tak wielkie dochody ale i wydatki do opędzenia mający, a z całym ruchem przemysłowości han-

„cet: in oppido *Koschicze* et villis *Wlostowicze*, *Prokoczicze*, *Sandzyssevicze*, „et *Woywanowicze* facile obtinuit, nove Collegiate Ecclesie fundacionem ab- „horrens, veritus, ne morte sua sequuta, prelati et canonici futuri Pyandzi- „czowienses solos proventus et introitus beneficiorum, quemadmodum in „aliis Collegiatis Ecclesiis compertum est assidue existere, percipere con- „tenti, curam ejus et residenciam negligerent, solaque lana gaudentes labo- „rem non attenderet pascure (sic); monasterium fratrum heremitarum bti „Pauli primi heremite sub regula beati Augustini vivencium, illic fieri dis- „posuit, et anno domini *millesimo quadringentesimo tricesimo sexto octava* „*Octobris* illud cum germano suo Johanne Glowacz de Olesznicza qui in „regno Polonie Marsalcatus fungebatur officio, et qui etiam Pallatinatum „Sandomiriensem post adeptus fuerat, fundavit, dans illi in perpetuam do- „tem et inscribens prefatas quinque decimas Episcopales in *Crziszanowi*- „*cze*, *Welcz*, *Coporinia*, *Parszywka* et *Cowalye*, uniens eciam eidem mona- „sterio duarum Ecclesiarum parrochialium, videlicet in *Pyandziczow* et „ *Wyercziczow*, parrochias, redditus et proventus. Et curam animarum di- „ctarum duarum Ecclesiarum in Priorem et fratres monasterii transfun- „dens, coëmens ante villam *Podlansze* in vicinatu et sub parrochia Pyan- „dzyczoviensi sitam pro trecentis marcis a... *Sczyepyeczsky* nobili de do- „mo Janyna, constructisque in ea quatuor piscinis, ipsam cum predio, mo- „lendinis et plenitudine juris, nichil sibi in ea, aut fratri, aut nepotibus „reservando, prefato monasterio, donacione perpetua et irrevocabili, dedit, „contulit et inscripsit. Certos tamen laneos in villa *Wyercziczow*, qui ad „predium plebani pertinebant, in recompensam et vicissitudinem prefate „ville Podlansze, recepit, et illos oppidanis Pyandziczowiensibus distribuit, „onus id prefato monasterio Pyandziczowiensi, priori et fratribus perpetuo „imponens, ut, signum Jurispatronatus, fundationis quoque et dotacionis „monasterii predicti, et ad reddendam vicissitudinem beneficii accepti, „*quod tamen constat nonnisi ex proventibus Ecclesiasticis derivatum esse* a), „teneantur Prior et fratres monasterii Pyandziczowiensis in perpetua tem- „pora annis singulis, Johanni Glowacz prefato, *velut primario monasterii* „*prefati fundatori et dotatori* ejusque filiis, nepotibus et singulis domus „eorum *Dambno* pronepotibus per lineam directam descendentibus, sol- „vere et presentare *ducale dierium* videlicet: duodecim gallos, duodecim „choros avene, quartam partem vacce, sexaginta panes, unum octuale ce- „revisie. Cum autem Ecclesia parrochialis in Pyandziczow humilis et im- „perfecta foret, chorum quidem ejus et sacristiam non movit neque am- „pliavit sed veterem supplevit et testitudinavit, corpore vero veteri de- „mollito, novum fabricatus est magis lacius et extensius, quod eciam tes- „titudine cum sacristia et libraria fabricavit, et lapide albo monasterium

a) Niesłuszność tego zarzutu będzie później przedmiotem bliższego roztrząśnienia z powodu innych podobnych oskarżeń.

dlu i rolnictwa obeznany, zwracał już od dawna uwagę na jedno złe które nibyto rak jaki trawiło wnętrzności kraju i wie-

„in quadrum, et pulcherrimas stubas, camniatas, celaria, cellas et ambitus „testitudinatos constituit. Cminterii quoque latitudinem muro circumde„dit. Providit insuper monasterio prefato de libris, calicibus, crucibus, „cassulis, cappis, choralibus, campanis, imaginibus et omnem suppellecti„lem monasterii prefati efficere conatus est, fulgidas et lucentes. Primus „autem fuit prior Nicolaus de Borzimow, vir spectate virtutis, vite pudice „et exemplaris qui annis plurimis monasterium illud administrans, pluri„mas illi et in vinearum et in pomeriorum plantacione et in muris et edi„ficiis prestitit commoditates.“ W tymże rękopismie, na kartach następujących 104—105 wymienia Długosz wsie własnością klasztoru pińczowskiego będące, a po tych owe z których dziesięcina klasztorowi dawaną bywała. Następnie na str. 106, 107 zamieszczoną jest właściwa erekcya tego klasztoru pod napisem: „Privilegium Fundationis Monasterii Pyan„dziczoviensis“ z datą na końcu „Datum Cracovie octava mensis octobris „Anno Dni Millesimo quadringentesimo quadragesimo nono,“ którego treść wyżéj w tekscie umieściliśmy. Możnaby wnosić z powyższych słów Długosza że Zbigniew nabył nie tylko dobra niektóre koło Pińczowa ale i sam Pińczów. Różne przecież okoliczności uzasadniają to cośmy już w Części I wyliczając majętności domu Oleśnickich powiedzieli, że Pińczów już dawniéj do nich należał. Bo pomijając nawet owego *Zbyszka* czyli *Zbigniewa z Pińczowa* którego Paprocki (Herby rycér. str. 73) z dokumentu pod r. 1370 przytacza a którego Niesiecki (T. 3, str. 445) mniema być dziadem naszego Biskupa, czyż sam Długosz nie nazywa tegoż (T. 19, w 4ce, Ręk. im. Ossol.) „Sbigneus *Pińczowski?* Przypuściwszy więc że on piérwszy dopiéro kupił Pińczów, a nie mogąc zaprzeczyć że to co wtenczas kupił, nabył, jak to wyraźnie w powyższym tekscie Długosz powiada, nie dla siebie ale dla brata albo mu to zaraz darował, trudnoby pojąć dla czegoby Długosz przezywał go „*Pińczowskim*“ od chwilowo nabytéj i zaraz odstąpionéj majętności? Takie przydomki albo przezwiska pochodziły zwykle od *odziedziczonych* dóbr i ogólnie od głównych posiadłości rodzinnych. Tego samego zdania jest widać i ks. Łętowski. W T. 1, str. 407 swego Katalogu wspominając o założeniu tamże Paulinów uważa: „Skupił Oleśnicki *przy Pińczowie wioski* dla Jana Głowacza „brata swego.“ Bo jużciż świadomy rzeczy *Sarnicki* w opisie Polski (przy wyd. Długosza lip. T. 2, str. 1914) nazywa *Pińczów* „*siedzibą* przesła„wnego rodu Oleśnickich, *z których* był ów Zbigniew kardynał, najzna„komitsza Polski ozdoba.“ (Pinczow, domicilium clarissimae gentis Olesniciorum ex qua familia fuit Zbigneus Cardinalis ornamentum Poloniae praeclarissimum.) *Cichocki* czerpiący swe o nich wiadomości z dawnéj pargaminowéj księgi zawiérającéj ich dzieje, mówi (Allcquiorum Osiecensium, 1615, str. 117): „Zbigneus quidem Cardinalis ob ejusmodi eri„genda aedificia profusissimis non pepercit sumptibus, si *Pinczoviam*, Sen-

lostronnych klęsk i upadku stawało się przyczyną. Mówimy o opłakanym stanie ówczesnéj monety. Bicie jéj nie było zdawiendawna wyłącznym przywilejem monarchy, ale mieli go nie raz biskupi, pojedynczy magnaci, a za Jagiełły nawet i kobiéty. Współubieganie się uprzywilejowanych osób o jak największe z prywatnych mennic, obok publicznéj w Krakowie, korzyści, sprawiało że puszczano w obieg kruszec stęplowany wprawdzie ale coraz to pośledniejszéj wartości. Już w roku 1421, gdy namnożyło się wiele fałszywéj monety ustanowiono we Lwowie komisyą. Każdy mieszkaniec miasta tego był obowiązanym okazać swą gotowiznę, z téj wybrakowano monetę fałszywą, stopiono ją a sam kruszec zwrócono właścicielowi [91]).Sarkania te ściągały się głównie do małych rodzajów monety.

Były u nas już za Piastów piéniążki zdawkowe z jednéj tylko strony stęplowane *brakteatami* zwane, niemniéj *denary* i *szelągi*. W XIV wieku liczono 20 takich denarków na *szeląg*, a 16 szelągów na summę liczalną w sądach i przy umowach

„nensem, Olesnicensem et alias multas Ecclesias *in suae familiae bonis* „excitatas et extructas consideraveris." A na dobitek i *Starowolski* w Żywotach biskupów krak. str. 139 powiada że Zbigniew założył Paulinów w Pińczowie *dziedzicznéj swéj* majętności (in oppido suo haereditario). Wnosić z tego należy że Długosz, we wzmiankowanym wyżéj tekscie, nie dość jasno się wyraził, i że słowo „*coëmit*" stosuje się tylko do kilku wsi które *do Pińczowa dokupił.* Sarnicki w miejscu dopiéro przytoczoném dodaje że „zamek pińczowski na wysokiéj górze z ciosowego kamienia z naj- „większym kosztem wystawiony (arx arte exquisita fabrefacta) *dotąd* „(1585) *świadczy* jaki mąż w nim przebywał, i że są tam piwnice mają- „ce taką własność że wina tam złożone choćby najpośledniejszego były „rodzaju, nabiérają smak i zapach osobliwszy." Ważnym jest zresztą powyższy wyciąg z Długosza i dla tego że mieści w sobie jeden z najdawniejszych śladów uprawy wina w Polsce. Według Zimorowicza zaprowadzili obywatele lwowscy winną macicę u siebie z Multan, w roku 1432, według Zubrzyckiego (Kronika miasta Lwowa, 1844, str. 96) miało to już wcześniéj nastąpić.

[91]) Zubrzycki, Kronika miasta Lwowa, (1844) str. 85.

używaną (na kształt dzisiejszych *funtów sterlingów* w Anglii) która nosiła imie *grzywny* (marca). Z Wacławem czeskim przybyły do nas *grosze pragskie*, na których wzór zaczął Kazimiérz W. bić grosze krakowskie, daléj *półgrosze* czyli *kwartniki*. Upowszechniły się wszakże i mniejsze grosze; dla tego zawiérano zawsze umowy w lepszych *groszach szérokich pragskich*, i kiedy na *grzywnę prawną* liczono 48 groszy, to grzywna *pospolita* (vulgaris) miała ich już 60, a grzywna *królewska* do żołdu i darów używana 56. Grosz széroki pragski zawiérał w czasie który właśnie przed oczami mamy 18 małych pieniążków. Liczono téż zwykle grosze na *kopy*, a półkopy czyli *półkopek* zwano *złotym*. Prócz *grzywny* którą nazywano »*polską grzywną*« [92]), liczono w sądach i układach także na *wiardunki* (fertones) i *skojce* (scotti). *Wiardunk* był czwartą częścią grzywny, miał więc w sobie 12 groszy czyli 24 kwartników; *skojec* zaś był dwudziestą czwartą częścią grzywny, to jest znaczył 2 grosze lub 4 kwartniki. Nazwa kwartnika pochodziła widocznie od tego że był czwartą częścią skojca. Aby pojąć jak psuła się moneta, dość powiedziéć iż, według ścisłych obliczeń Czackiego [93]), grosz széroki pragski był wart do r. 1418 na dzisiejszą monetę 30 groszy czyli 1 złoty, po roku 1418 równał się już tylko $28\,{}^1/{}^4$, a za Władysława III już tylko $26\,{}^2/{}^3$ dzisiejszych groszy. Za Władysława Jagiełły nie bito u nas całkiem *groszy wielkich*, lecz tylko liche *półgroszki* i *denary*, a za jego syna tylko *denary* i *ternary* czyli potrójne denary, zmniejszając oraz ustawicznie wielość ziarn czystego srébra. Piérwsi podobno Krzyżacy upadając w swych zasobach dali naszym przykład w pogorszaniu monety. Hałasy ztąd po kraju zmusiły Władysława Jagiełłę przyrzec w ro-

[92]) Czacki, o litewsk. i pol. prawach, T. 1, str. 156—159.
[93]) Tamże, str. 134.

ku 1422 zgromadzonemu pod Czerwińskiem przeciw Krzyżakom rycérstwu, że bez rady i przyzwolenia prałatów i panów świeckich monety bić nie da. Bezskuteczność téj obietnicy spowodowała, jakeśmy to już widzieli, Oleśnickiego do strofowania króla w r. 1434, i przed zgonem Jagiełły zamknięto istotnie mennicę. Po jego śmierci wyznaczono dla ziemi krakowskiéj dwóch prowizorów z powodu że tam była mennica. Lecz ci kazali bić znów drobną i coraz gorszą monetę, a nie tylko prywatni przyczyniali się do szérzenia téj klęski, ale, co gorsza, wprowadzano w wielkiéj ilości z Czech, Morawii i Szląska monetę fałszywą tamże na wzór polskiéj wybijaną [94]), korzystając z téj wziętości jaką, mimo stopniowego swego skażenia, miały zawsze jeszcze polskie piéniądze. Na wspomnianym od nas wyżéj zjeździe w Krakowie w wielkim poście 1437 odbytym nastawali wszyscy rostropni na to aby wstrzymać zupełnie bicie mniejszéj monety. Ale opiekunowie i prowizorowie odpiérali że »niema żadnego do tego powodu kiedy za »tę drobną monetę można dostać złota, srébra, wszystkich me»talów i towarów.« Powstał przeciw temu najżarliwiéj Zbigniew: »Nie przeczę, szanowni panowie, rzekł, że moneta na»sza ma jeszcze wartość, lecz o ile dłużéj ta się utrzymuje tém »gorszy zapowiadam monecie naszéj upadek dla własnego we»wnętrznego jéj skażenia, gdy przytém na zniszczenie téj, na po»dziw i zazdrość cudzoziemcom podniesionéj wziętości naszych »pieniędzy, nie tylko postronne narody ale i sami krajowcy, za»wiązali jakoby spisek jakiś, nawożąc ciągle mnóstwo fałszowa»néj monety, do czego ich obojętność wasza i zupełna bezkar»ność co dzień bardziéj ośmiela. Ma nasza moneta podobieństwo »do owéj dziewicy co macierzyńską pieczołowitością wypielęgno»wana i ukształcona, wszystkich oczy i serca ku sobie pociąga, ale

[94]) Długosz, ks. 12, str. 695.

»jeżeli niewinność swą postrada staje się przedmiotem wzgar-
»dy i pośmiewiska. Taką ma i nasza moneta dziś wziętość,
»takie jutro może obudzić wstręty! Obym był fałszywym pro-
»rokiem (utinam sim falsus vates)! ale przewiduję że, kiedy sa-
»mo nawet złoto i srébro musiałoby spaść w cenie gdyby je
»w takich ilościach nawożono, lichy nasz do monety używany
»metal, w obec tylu fałszowanych pieniędzy, zejdzie na nice.«
Mądre te słowa rozbiły się jednak o głuche ściany, bo wielu możniejszych panów przywilejem mennicznym opatrzonych i powiększających tym sposobem swe majątki zapobiegło zbawiennéj uchwale, a, co gorsza, sami niektórzy prowizorowie dla osobistych widoków nie dali się przekonać o grożącym krajowi z tego powodu upadku. Niezadługo ziściły się Biskupa przepowiednie, a dotkliwe szkody wywołały 14 sierpnia 1438 rozruch w Krakowie. Obwiniano z dawna o niegodziwe z monety zyski *Mikołaja Serafina* żupnika krakowskiego, tamecznych burmistrzów (consules) *Jana Graziara* i *Vinka* i kilku innych mieszczan. Jeden zuchwalszy mieszczanin Przedborz *Hoez* (Hocz?) wystąpił publicznie z mową w któréj wystawiając ludowi nie bez przesady powszechne zubożenie i ogromne bogactwa wzwyż wzmiankowanych osób, tak wszystkich zapalił, że udali się tłumnie na zamek królewski i domagali się głośno aby im wydano na publiczne ukaranie owego żupnika i burmistrzów, którzy, w czas o téj burzy zawiadomieni, tam schronienia szukali. Ledwie nie ledwie uśmierzono lud rozhukany, ale oskarżeni nie śmieli wychylić się z zamku, aż król i panowie radni zawezwali nieobecnego naonczas w stolicy Oleśnickiego dla położenia jakiegoś końca temu przesileniu. Wiedział on dobrze że nie zbywa ludowi na słusznych powodach i że więc przedewszystkiem źródło złego zatamowaćby trzeba, pędził bezsenne nocy, ale naglony przybył wre-

szcie i ukazał się jak ów ludowy mowca w pięknem Wirgiliusza porównaniu [95]), ugłaskał wzburzone umysły, przyrzekł bliższe rozpoznanie rzeczy i przykładne ukaranie każdego nieoczyszczonego winowajcy i sprawił że ich w miarę wykazanego przestępstwa na więzienie skazano. Uważa jednak Długosz że nie usunięto bynajmniéj powodu skarg i nieukontentowania, bo naganne osobiste widoki prowizorów i pobłażanie ich sprawiło iż z napływem fałszywéj monety spadła w cenie krajowa i według przepowiedni Biskupa większa ztąd na kraj spadła klęska jak gdyby go były nieprzyjacielskie ztratowały hufce [96]).

Lecz smutne te okoliczności uniosły nas daleko w r. 1438 kiedy nie wyczerpaliśmy jeszcze innych zdarzeń z roku poprzedzającego które nową podróż naszego Biskupa do Litwy spowodowały.

Ośmdziesiątletni starzec Świdrygiełło postradawszy sprawiedliwym sądem Bożym wszystko do czego wdarł się był długim zbrodni i przywłaszczeń szeregiem, ostał się jedynie przy Łucku, Krzemieńcu i okolicznych częściach Wołynia, ale i tam cisnęła go mściwa w. ks. Zygmunta prawica. Skruszony uciekł się do łaski swego synowca Władysława, błagał o litość polskich senatorów. Byłoć to zawsze zwyczajem u nas »gromić

[95]) Ac veluti magno in populo cum saepe coorta est
Seditio, saevitque animis ignobile vulgus;
Jamque faces et saxa volant; furor arma ministrat:
Tum, pietate gravem ac meritis in forte virum quem
Conspexere, silent, arrectisque auribus adstant:
Ille regit dictis animos, et pectora mulcet.
Aeneidos, Lib. I, v. 152—157.

[96]) Dług., ks. 12, str. 708—709. Obmyślano nowe środki przeciw fałszywéj monecie znów na sejmie piotrkowskim w grudniu 1438, wyznaczono umyślne deputacye po miastach dla oddzielenia złéj od dobréj i wywołania piérwszéj z obiegu. Odniosło to wszakże skutek tylko w Małopolsce i na Rusi bo gdzieindziéj zapobiegły osobiste możnych osób widoki zastosowaniu téj uchwały.

zuchwałych a wspaniale przebaczać uniżonym.« (Parcere subjectis et debellare superbos.) Doznał więc i on dobroci polskiego serca, i już w październiku 1436 otrzymał win swych przebaczenie [97]); a gdy w. kże zabiérał się przygnieść go do ostatka i wojsko na oblężenie Łucka wyprawił, musiał tego zaniechać ostrzeżony z Polski że trwając w swym zamiarze będzie miał do czynienia z samym królem. Zobowiązany tém Świdrygiełło przybywa z podziękowaniem i bogatemi upominkami do Krakowa 13 sierpnia 1437, prosi aby go przypuszczono do uczestnictwa przymierza brzeskiego, i wyjednano mu u w. księcia jaką dzielnicę na Rusi litewskiéj. Odpowiedziano: że w obecném położeniu nic bez przyzwolenia Zygmunta uczynić nie można; odłożono tę rzecz do zjazdu w Sieradzu 15 października t. r. odbyć się mającego, a tymczasem kazano księciu mieszkać w Kruszwicy. Pokładał upokorzony głównie nadzieję we wspaniałym krakowskim Pastérzu, na którego poglądali ze czcią wszyscy postronni, i do którego w tymże czasie pisał potulnie sam wielki mistrz Paweł Russdorf, dziękując mu za pomoc jaką doznał od niego wysłany niedawno do króla komtur redeński. »Nie może on, pisał, wysławić dostatecznie twéj dobroci; zachowaj nam tę przyjaźń, a »bądź pewnym wzajemnéj. Uprzedza nas komtur że w tych »stronach być kiedyś zamyślasz, o jakże miłego powitalibyśmy »gościa [98]).« Tak wyrażał się zuchwały niegdyś wróg, w obec owego męża którego się zawsze najwięcéj obawiał, którego zwano, jak powiada Sarnicki [99]) »*biczem Litwy*« *(Lituanomastix)*, ale którego i »*biczem Krzyżaków*« słusznie nazywać można było. Każdy nieprzyjaciel o tyle się sroży o ile czuje

[97]) **Narbutt, T. 7, str. 200, 201, 206, 207.**
[98]) **Gołębiowski, T. 2, str. 49.**
[99]) **Annalium Polonicorum liber 7, str. 1178 (wyd. lipskiego T. 2.)**

się silniejszym od ciebie, a grzecznieje w miarę twojéj przewagi.

Na zjeździe sieradzkim Świdrygiełło ponawiając prośby o wyjednanie sobie jakiego dziedzicznego w głębszéj Rusi księstwa, oddał napowrót królowi wszystko co na Wołyniu posiadał. Ale pełnomocnicy w. kcia Zygmunta protestowali przeciw każdemu uwzględnianiu *wspólnego*, jak mówili, *obu narodów wroga*. Uradzono więc wyprawić na Litwę prymasa, Oleśnickiego, Jana Tęczyńskiego wojew. sandomiérskiego i Marcina ze Stawska kaliskiego dla nakłonienia Zygmunta do układów z wygnańcem [100]). Przybył on na ich spotkanie aż do Grodna, ale nie dał się żadną miarą namówić do zgody ze Świdrygiełłem. Musiano przestać na wznowieniu dawniejszych z w. kciem traktatów, i obiecano mu oddać Łuck z warunkiem aby po jego śmierci ostatecznie do korony powrócił. Przerażony tém Świdrygiełło, wszystko opuścił i nie sądząc się bezpiecznym schronił się aż na Wołoszczyznę.

W tymże czasie zaczęło ruszać się znów stronnictwo husyckie, pod przewodem tych kilku magnatów, których bezskuteczność dawniejszych usiłowań nie zraziła ani zaprowadzony niedawno sąd inkwizycyjny nie trwożył, i jednocześnie prawie wystąpili z jawnemi zamachami Spytek Melsztyński i Dersław z Rytwian w krakowskiém a Abraham Zbąski w poznańskiém. Mieli oni na swych dworach husyckich predykantów, i starali się szérzyć tę naukę mimo że nawet krajowe ustawy najsurowiéj to wzbraniały. Przodkował im niejako Melsztyński nie tylko w krakowskiém obszérne bogactwa i zamki: Melsztyn, Rabsztyn i inne posiadający, ale przez żonę swą Beatryksę córkę Dobrogosta Szamotulskiego kasztelana poznańskiego niemały wpływ i związki w Wielkopolsce mający. Prócz niena-

[100]) **Długosz, ks. 12, str. 697.**

wiści która wywołała religijne w nim sektarstwo a energiczny opór Oleśnickiego, miał on i osobiste dla Biskupa niechęci z powodu, że bogata jego krewna *Jadwiga Księska*, względem której miał zapewne inne widoki, zaręczoną została stryjecznemu bratu Biskupa *Zbigniewowi Oleśnickiemu* synowi Dobiesława wówczas kasztelana sandomiérskiego [101]). Z imieniem téj Jadwigi łączy się inna jeszcze romantyczna okoliczność podana bez bliższych szczegółów od Długosza w życiu Biskupa, to jest że nie mało zgryzot doznał z powodu że *Jan Krzyżanowski*, także bliski jego krewny »zająwszy podstępnie zamek »Iłży do dóbr stołowych biskupstwa krak. należący, Jadwigę »Księską zaręczoną młodemu Zbigniewowi wykradł [102]).«

Nie mogł Biskup poglądać obojętnie na to jak Melsztyński pod jego prawie okiem gościł u siebie apostołów husytyzmu z odcienia *Utrakwistów* (Kalikstynów, tak od pożywania najśw. Sakramentu pod obiema postaciami »sub *utraque* specie,« przezwanych). Surowo go więc upominał i pogroził wyklęciem. Nie zniósł już tego dumny magnat i zebrał znaczne hufce aby najechać dobra biskupie. Napróżno upominał go zawczasu król i rada państwa, przybrał sobie do pomocy owego Fryderyka księ-

[101]) Jadwiga Księska należała do możnéj rodziny *Księskich* herbu Topor w krakowskiém piszącéj się z *Książa*. Niesiecki, T. 2, str. 734 i T. 4, str. 322. Długosz, ks. 12, str. 714 nazywa ją *neptis* Melsztyńskiego, a Zbigniewa z którym była zaręczoną *nepos Sbignei Episcopi;* Niesiecki *wnuczką* Melsztyńskiego. Bądź co bądź ten Zbigniew był, jakeśmy to ze spółczesnych źródeł w Części I wykazali, jednym z najmłodszych synów Dobiesława, a więc stryjecznym bratem Biskupa, zkąd wnoszę że Jadwiga nie była wnuczką ale *siostrzenicą* (neptis) Melsztyńskiego.

[102]) „Ut frater suus patruelis secundum carnem Joannes Crziżanowski „castrum Episcopale Islza furtive et clandestine intercepit et virginem „Hedwigim Xąnska, nepoti Cardinalis *Zbigneo* (dotem enim amplam se„cum latura erat) desponsatam intercepit, et probriis variis Cardinalem „affecerit.“ Nie mogę dojść jakim sposobem ten Krzyżanowski mógł być *stryjecznym bratem Biskupa?* Dom Krzyżanowskich w sandomiérskiém tegoż co i Oleśniccy herbu (Dębno) wspomina Niesiecki, T. 2, str. 734.

cia ostrogskiego, którego już w r. 1434 widzieliśmy łupiącego na czele husyckiéj hałastry krakowskie podgórze, i wpadł do sąsiedniego sobie klucza uszwickiego, dwór w nim biskupi i wszystkie okoliczne posiadłości zniszczył i zrabował. Przyszła wieść o tém do Krakowa około Bożego Narodzenia 1437, kiedy właśnie licznie zgromadzeni tam byli przy królu biskupi i senatorowie. Powołano niezwłocznie Melsztyńskiego dla tłumaczenia się i zagrożono surową chłostą, lecz wreszcie pogodzono go z Biskupem a on wszystkie szkody w Uszwi wyrządzone do szeląga wynagrodzić obiecał i stawił na to ręczycielów [103]).

Z drugiéj strony zebrał był wojsko Dersław z Rytwian. Powołany równie do usprawiedliwienia takich niepokojących przygotowań którym różne podstawiano domysły, i do niezwłocznego rozpuszczenia zbrojnéj hałastry wezwany, oświadczył: że »nic »niema w myśli przeciw własnéj ojczyznie« i pospieszył ku Węgrom gdzie zamierzał, jak sądzono, korzystać z bezkrólewia po zaszłéj niedawno (w grudniu 1437) śmierci cesarza Zygmunta i był w porozumieniach z wdową tegoż Barbarą. Koniec końców widać że miał nadzieje i widoki wspólne z Melsztyńskim, i że starał się zająć silne stanowisko w bliskości Krakowa, bo w wielkim poście opanował nagle *Zator* i zawezwał mieszkańców tego i oświecimskiego kstwa aby mu przysięgę wierności złożyli. Było to niemałe zuchwalstwo w obec sąsiednich a w przyjacielskich z Polską stosunkach zostających książąt tamecznych i lenników czeskiéj korony, i mógł krok taki narazić rząd polski na wielkie nieprzyjemności. Szczęściem niedługo to trwało: bo gdy oddział od Rytwiańskiego ku *Toszkowi* wyprawiony ze zdobyczą wracając, od książęcego wojska w kstwie siewierskiém pod Wojkowicami nocą napadnięty i

[103]) **Długosz, ks. 12, str. 697—698.**

do szczętu zniesionym został, musiał wreszcie Dersław ukorzyć się, i zawarto za pośrednictwem króla pokój, wojsko polskie zajęło na jakiś czas Zator, potém zwrócono go Wacławowi kciu oświecimskiemu a ten oddał koronie zamek *Barwałt* i przyrzekł lenne posłuszeństwo [104]).

Niemniéj kłopotów miał współczesnie Stanisław Ciołek biskup poznański z Abrahamem Zbąskim, który równie jak Melsztyński przechowywał u siebie husyckich predykantów i wpływem swym usiłował szérzyć tę naukę. Zawezwał go biskup przed swój sąd. Stanął Zbąski otoczony gronem zuchwałych stronników i nie tylko wręcz oświadczył że opowiadaczów czeskiéj nauki strzedz i ochraniać będzie, ale odważył się lżyć publicznie i bezcześcić biskupa i grozić śmiercią jemu i wszystkim swym przeciwnikom. Ciołek wyrzekł ekskomunikę i rzucił na Zbąszyn interdykt, lecz nie będąc sam bezpiecznym w stronach gdzie *sędzia poznański* przemagał, a kasztelan (Szamotulski) był teściem równego mu Melsztyńskiego, musiał schronić się do Krakowa gdzie jakiś czas przesiedział [105]).

Nie był próżen zgryzot i podobnych zaprzątnień sam prymas Wincenty Kot: zaczął był bowiem jakiś bakałarz w mieście Klejkowie imieniem Maciéj z Radziejowa prawić o komunii pod obiema postaciami. Powstał nań zaraz gorliwy pastérz i, jak pisze Damalewicz, ścisnął go przysięgą że czynić tego więcéj nie będzie [106]).

Takie zajścia i ustawiczne niepokoje, kazały obmyśléć nowy a skuteczny na nie środek. Gdy różne ważne sprawy zgromadziły właśnie w drugiéj połowie kwietnia 1438 stany w Nowém

[104]) Długosz, ks. 12, str. 699.

[105]) Tamże, str. 715, 716, i w Żywotach biskupów poznańskich, T. 18, w 4ce, Ręk. bibl. im. Ossolió.

[106]) Łętowski, w Katalogu bisk., T. 2, str. 171.

mieście Korczynie, zajęto się tam gorliwie także i ubezpieczeniem téj wiary która ze krwią narodu spojona, zawsze w politycznych nawet stosunkach wysoko była uwzględnianą. Dość tu przypomnieć że już w Horodle w 1413 prawa i przywileje zostały przyznane tylko katolikom i pod warunkiem że córki swe za katolików wydawać będą, i że najuroczyściéj zawarowano aby na Litwie sami tylko katolicy do urzędów i dostojeństw przypuszczanymi byli [107]). Pamiętamy jak w r. 1424 zapadła groźna przeciw heretykom w Wieluniu ustawa. W Jedlnie zaręczono sobie także 4 marca 1430 nienaruszoność wiary i łączne przeciw sektarskim zamachom działanie [108]).

Teraz więc zawarto w Korczynie 25 kwietnia 1438 konfederacyą którą zatwierdzając dawniejsze prawa, a mianowicie akt jedliński zobowiązano się »*karać najsurowiéj każdego na-* »*wet osiadłego obywatela któryby sprzeciwiał się prawu ziem-* »*skiemu, walki bez wiadomości króla i narodu z kimkolwiek bądź* »*wszczynał albo błędy heretyckie do kraju wprowadzał* [109]).

[107]) Długosz, ks. 11, str. 338, 339, 340.

[108]) Gołębiowski, T. 1, str. 354, 450, 545.

[109]) Volumina legum, T. 1, str. 140: „*Confoederatio Principum tam Spiritualium quam Saecularium, Baronum, Procerum, Militum et Nobilium* „*etc. etc. Regni Poloniae contra Regnicolas inobedientes Juri contumaces et* „*haereticos eorumque fautores.* Nos Principes Spirituales et Saeculares, „Barones, Comites totaque Communitas Regni Poloniae singulariter sin„guli et universaliter universi, eodem animo, eadem voluntate, scientia, „consensu et ratihabitione, omnes unanimiter significamus tenore praesen„tium quibus expedit universis, praesentibus et futuris, notitiam presen„tium habituris: Quod, consideratis nonnullis disordinationibus quae in „ipso Regno suboriri inceperant, visis literis Praedecessorum nostrorum „Posnaniae, Petricoviae et in Jedlna factis, circa easdem literas et earum „articulos (sub quacumque forma verborum extant confecti) remanere „volumus et usquequaque spondemus et praecipue circa hunc articulum: „quod quicumque extans Indigena Regni Poloniae, habens in ipso Regno „Poloniae bona, vellet aliquas inobedientias contra Jus terrestre commune, „aut etiam guerras Nobis et eidem Regno Poloniae damnosas alicui mo„vere: sine licentia Domini nostri Regis gratiosissimi et Consilii sui: et „in jure terrestri communi nollet contentari, *aut etiam haereticales errores*

Zastosowanie téj uchwały niedługo nam da czekać na siebie, lecz musimy napomknąć jeszcze i o innych ważnych sprawach nad któremi obradowano w Korczynie, a dla ich zrozumienia obejrzyć się nieco za granicą. W grudniu 1437 zamknął był przecie oczy cesarz Zygmunt, nie zostawiając żadnego potomka mezkiego, i z nim zgasł ów dom Luksemburski przez sto lat na zgubę Polski czyhający. Wydał on był jeszcze w r. 1422 jedynaczkę swą Elżbietę za Alberta V arcyksięcia austryjackiego któremu w roku następującym wypuścił lenném prawem margrabstwo morawskie. Zięć jego stał się tém samém najmożniejszym z licznych ówczesnych członków domu Rakuskiego, bo władał dzisiejszém arcyksięstwem austryjackiém (prócz Salzburga gdzie udzielne istniało arcybiskupstwo) i Morawią, kiedy inne domu tego posiadłości *Styrya*, *Karyntia*,

„*facere vel promovere vellet*: contra talem seu tales, cujuscumque status, „gradus, conditionis et praeeminentiae fuerint, sive spirituales sive saecula„res, et in eorum destructionem consurgere volumus et promittimus sub „fide et honore nostris, absque dolo et fraude nec ipsis auxilio, consilio „vel favore patrocinari volumus sub fide et honore nostris, etiam si san„guine, affinitate et quocumque propinquitate forent nobis aut alicui no„strum conjuncti, nec pro eis loqui volumus aliquod verbum: sed eos et „eorum talem quemlibet, punire volumus, et promittimus. Jura tamen no„stra ducalia et terrestria in nullo per hoc violando nec ab eisdem rece„dendo. Harum, quibus sigilla nostra cum subscriptione nominatim no„minum nostrorum, in pendulis sigillorum sunt appensa, testimonio litera„rum. Scriptum et datum in Nova Civitate Korczyn feria 6 ipso die S. „Marci Apostoli et Evangelist., generali tunc parlamento celebrato. Anno „D. 1438.“ Nie są przytoczone podpisy w Vol. legum, ale Gołębiowski, w T. 2, str. 160 powiada że widział przy oryginale w bibliotece puławskiéj, zachowanych jeszcze 36 pieczęci na pargaminowych wstęgach zawieszonych, a na każdéj z nich imie właściciela; między podpisami: *Oleśnickiego* (Nos Sbigneus Episcopus Cracoviensis sigillum nostrum appendimus), dwu książąt mazowieckich Władysława i Bolesława, Jana Koniecpolskiego kanclerza, wszystkich prawie senatorów i mnóstwa szlachty. Trudno pojąć jak mógł Długosz wspominając o zjeździe korczyńskim (ks. 12, str. 700) przemilczéć zupełnie powyższą ustawę! Pominął ją i Miechowita, a dopiéro Kromer kilkoma słowami napomknął o niéj pod rokiem 1438, w ks. 21, str. 320.

Karniola były podzielone między synów stryja jego owego *Ernesta* »*Żelaznego*« (który miał za żonę Cymbarkę ks. mazowiecką siostrzenicę Władysława Jagiełły, a umarł w r. 1424) to jest między *Fryderykiem V* i *Albertem VI*, *Tyrol* zaś należał po rok 1439 do brata Ernesta *Fryderyka IV*, a po jego śmierci do syna tegoż imieniem Zygmunta [110]).

Wkrótce po zgonie cesarza Zygmunta Albert V został uznany od Węgrów królem i wraz z żoną 1 stycznia 1438 koronowany. Ośmnastego marca t. r. obrali go elektorowie Rzeszy królem niemieckim pod imieniem *Alberta II*. Nie tak łatwo poszły mu rzeczy w Czechach. Tam bowiem, lubo przez konkordat z soborem bazylejskim w r. 1433 zawarty, (tak zwane »*kompaktaty*«) husytyzm był w zarodzie swoim rozwiązanym, lubo *Taboryci* i *Siérotki* podniosłszy broń, w strasznych bitwach pod *Hrzibem* i *Niemieckim Brodem* (30 maja 1434) gdzie oba Prokopy padli, cios wielki ponieśli, i wreszcie cesarza Zygmunta królem uznano, to przecież zawsze jeszcze rozpadała się ludność na trzy odrębne stronnictwa: *Katolików*, *Taborytów* i

[110]) Kréśląc wypadki od r. 1438 do końca 1444 kiedy tyle styczności zachodziło między Polską a Czechami i Węgrami, miałem przed oczami, prócz współczesnego Długosza, następujące jeszcze dzieła gdzie ówczesne zdarzenia z wiarogodnych źródeł pragmatycznie wyczerpane znajdujemy:

1) Geschichte der Magyaren v. Johann Grafen Mailáth, Wien, 1828—1831, T. 2, str. 185 do końca.
2) Tegoż: „Geschichte von Oesterreich“ wydane przy „Geschichte der Europäischen Staaten von Heeren und Ukert, Hamburg, 1834, T. 1, str. 244—255.
3) Geschichte des Entstehens des Wachsthums und der Grösse der Oesterreichischen Monarchie von Joh. Sporschil, Leipzig, 1844, 3 Band, str. 172—193.
4) Geschichte Oesterreichs, seiner Völker und Länder von Dr. Hermann Meynert, Pesth, 1844—45, T. 2, str. 323—338; T. 3, str. 713—715; T. 4, str. 467—493.
5) Geschichte der Ungarn von Michael Horváth aus dem ungrischen Original übersetzt, Pesth, 1851, T. 1, str. 281—297.

Utrakwistów. Ci ostatni, w skutek *kompaktatów* zupełnéj wolności używający najliczniejsi, jakkolwiek umiarkowani, przechylali się w polityce na stronę Taborytów, którzy utraciwszy przewagę, tém głębsze za to dla katolików żywili niechęci. Na czele Utrakwistów stał Henryk (Hinko) *Ptaczek z Lipy pan na Persztynie, Alzon Sternberg* i ów *Jérzy Podjebradzki* co późniéj od r. 1444 rządził wszechwładnie Czechami aż go téż w r. 1458 królem obwołano.

Katolikom przewodzili: *Ulryk Rosenberg* i *Meinhard z Nowego domu* (Neuhaus). Przezorny cesarz Zygmunt czując zbliżający się swój koniec myślał o tém jakby zabezpieczyć i w Czechach następstwo po sobie Elżbiecie i jéj mężowi. Ale własna żona jego, owa bezwstydna *Barbara hrabianka cylijska*, którą kazał był 11 lutego 1437 w Hradczynie na królowę czeską koronować, pragnęła wydrzéć to berło własnéj córce. Mając na swe zawołanie wielkie skarby, brata i synowca hrabiów cylijskich możnych w Styryi i Karyntyi i nadzwyczajnie ruchawych i przedsiębiorczych, znosiła się z Utrakwistami i niewiele potrzebowała wymowy dla wykazania im czego mogą się spodziewać od Alberta, najzażartszego od lat kilkunastu wroga husytyzmu. Lubo liczyła już lat 56 przeznaczała rękę swą młodziutkiemu polskiemu królowi aby z nim tron czeski podzielać. Odkrył te matactwa dogorywający Zygmunt, kazał się wywieźć z Czech, uwięził w Znaim Barbarę, i poleciwszy obecnym czeskim magnatom córkę i zięcia, zakończył burzliwe życie.

Katolicy zgodzili się zaraz na wybór Alberta. Utrakwiści i Taboryci posłali wprzód do niego do Węgier Sternberga dla zapewnienia sobie różnych warunków i rękojmi, a gdy Albert takowe wręcz odmówił, zgromadzili się w Melniku, obrali królem czeskim trzynastoletniego *Kazimiérza* brata polskiego kró-

la i wyprawili w tym celu do Krakowa uroczyste poselstwo. Zjazd więc w kwietniu w Nowym Korczynie zebrany zaprzątnął się ważném pytaniem ażali należy przyjąć dla królewicza ofiarowane czeskie berło? Nikt nie wystąpił żarliwiéj przeciw temu jak Zbigniew. Wystawił: »sprzeczność między świéżo »ogłoszoném na heretyków prawem a jawném brataniem się »z temiż samemi innowiercami za granicą, skréślił niebezpie»czeństwo spłynąć mogące ztąd u nas dla wiary i publicznéj »spokojności; ostrzegał: aby nie dawać w Czechach podniety do »domowéj wojny co nieochybnie z tego wyniknie, a Polski która »zakwitła w dłuższym pokoju i jak drzewo okryła się jego o»wocami nie narażać na bardzo wątpliwe koleje losu, bo łatwo »może stać się podobną do jabłoni zbyt obładowanéj któréj »gałęzie pod własnym łamią się ciężarem [111].» Lecz lubo poparli go książęta mazowieccy *Ziemowit* i *Władysław*, wraz z biskupami i wielą świeckimi senatorami, to jednak przemogło zdanie większości, która z w. ks. litewskim Zygmuntem i prowizorami państwa dla różnych osobistych widoków uchwaliła przyjąć ofiarowaną koronę, aby tém samém (jak twierdziła) zapobiedz niebezpiecznemu dla Polski połączeniu berła czeskiego i węgierskiego w jedném ręku. Zawarowano sobie jednak czystość wiary i wyprawiono niebawem do Czech na czele 5000 jazdy Sędziwoja Ostroroga wojewodę poznańskiego i Jana Tęczyńskiego sandomiérskiego. Sprawdziły się niebawem przepowiednie mądrego Biskupa. Bo katolicy czescy i Albert 6 maja 1438 uroczyście królem obwołany, nie stracili czasu. Przybył on 25 t. m. na czele znacznego wojska do Igławy, zatwierdził tam jako *obrany* król czeski (Erwälter Kunig zu Behaym) 8 czerwca narodowe prawa i swobody, Barbarę wolnością obdarzył kazawszy jéj tylko kraj opuścić, a lubo straciła

[111]) **Długosz, ks. 12, str. 701.**

wszystkie dobra które cesarz żonie swéj Elżbiecie nadał, wyznaczono jéj na utrzymanie 12,000 dukatów rocznie [112]). Gdy wyprawione od Alberta do Polski poselstwo z przedstawieniem stanu rzeczy i doniesieniem o objęciu przezeń berła, żadnego tam wrażenia nie sprawiło, koronował się 29 lipca 1438 w Pradze, i zaraz wyruszył na przeciwne sobie stronnictwo, które tymczasem broń podniosło i polskim oddziałem wzmocnione stanęło pod Kollinem. Posiłki cesarzowi od elektorów Rzeszy dostarczone postawiły go na czele 30,000 zbrojnego ludu przewyższającego we dwójnasób siły przeciwne. Uderzył na nich pod *Konopiszt*, spędził ze stanowiska, i zmusił schronić się na Tabor gdzie oszańcowanych 6 sierpnia w około obsaczył. Wkrótce jednak zaczął doskwierać obu stronom głód i brak paszy, i kiedy z jednéj strony przypadł na odsiecz dzielny Jérzy Podjebradzki i pomyślną stoczył walkę, a z drugiéj strony sam król Władysław we wrześniu wkroczył na czele wojska polskiego do Szląska, którego książęta z Albertem trzymali, musiał tenże powrócić do Pragi, ale i Polacy utraciwszy w obleżeniu prawie wszystkie konie opuścili pomału Czechy i wojna przeniosła się do Szląska. Albert książe brandeburski (dla swéj rycérskiéj sprawności »Achillesem« przezwany) przeważył tu niebawem rzeczy na korzyść cesarza, zajął Wrocław, gdzie tenże 18 listopada 1438 hołdy wierności odebrał. Wdał się w to nareszcie papiéż Eugeniusz IV i sobor bazylejski i umówiono obopólny zjazd we Wrocławiu na 6 stycznia 1439. Odbywał się właśnie 8 grudnia 1438 w Piotrkowie sejm na którym Władysław, z piętnastym rokiem za wieloletniego uznany, dał przyrzeczone dawniéj uroczyste praw i swobód na-

[112]) Wyjechała zaraz do Polski, gdzie jéj dano na mieszkanie zamek sandomiérski i niemałe w przyległych dobrach opatrzenie. Długosz, ks. 12, str. 708.

rodowych zatwierdzenie [113]). Z tego więc sejmu wyznaczono do układania pokoju w Wrocławiu prymasa Wincentego Kota, Zbigniewa i trzech wojewodów, ale Oleśnicki z powodu słabości jechać tam nie mógł [114]). Po długich rozprawach w obecności dwóch przysłanych umyślnie papiezkich posłów stanął tylko rozejm z tém obopólném przyrzeczeniem: że 24 kwietnia 1439 zjadą się oba monarchowie na pograniczu węgierskiém dla zawarcia trwałéj zgody. Przecież zamiast nich przybyli 24 maja t. r. do Lubowli znów tylko obustronni pełnomocnicy to jest: w imieniu Władysława III *Oleśnicki* [115]), Władysław *Oporowski*, Mikołaj *Lasocki* dziekan krakowski (który niedawno był do kraju powrócił) i inni, a w imieniu Alberta dwaj biskupi węgierscy i sławny kanclerz jego Kasper Szlik; lecz mimo usilności papiezkiego legata Jana arcybiskupa z Tarentu, wszystko skończyło się na przedłużeniu rozejmu do 8 września t. r. na który to dzień już pewnie osobiste zetknięcie się obu monarchów obiecano. Nie przyszło ono wszakże nigdy do skutku, bo z razu wojna turecka, następnie zgon przedwczesny Alberta, dał inny zupełnie obrot stosunkom, i tak czeska korona w chmurném jakiémsiś oddaleniu Kazimiérzowi ukazana ostała się wreszcie na innéj skroni, bo Polacy już od dawna uznali ubieganie się o nią jak mówi Długosz [116])

[113]) Podpisał one i nasz Zbigniew. Obacz akt ten w *Jus polonicum* Bandtkiego, str. 250 bez podpisów, a z podpisami podany z rękopismu w Historyi liter. Wiszniewskiego, T. 5. str. 327, 328. Akt ten znajduje się we dwóch egzemplarzach i w archiwum kapituły krak., Lib. I privileg. fol. 28, fascic. 18, pod Liczbą Inwent. 339.

[114]) Długosz, ks. 12, str. 711.

[115]) Tamże, str. 716.

[116]) Tamże, str. 711 powiada że już na sejmie piotrkowskim „*Vana* „*siquidem et blanda* Bohemorum promissa tam Rex quam Consiliarii Po- „loniae *temere se secutos cognoverunt*, deserendum bellum bohemicum, „*plurimos sumtus inutiliter consumens*, *quacunque occasione honesta sumta*, „*censebant.*“

czczém marzeniem. Wszelako niezręczne to ich mieszanie się w sprawy czeskie i *podawanie ręki* husyckiemu stronnictwu zachęciło, jak to przewidział był Oleśnicki polskich téj nauki zwolenników do nowego wystąpienia. Spadło już było na Spytka Melsztyńskiego, który mimo powtarzanych ostrzeżeń i upomnień trwał zapamiętale w swych przeciwnych wierze działaniach, ze strony Biskupa wyklęcie po wytoczonym mu według praw kanonicznych i narodowych procesie, a on czyhał tylko na porę pomszczenia się na Oleśnickim [117]). Nakazanym został na dzień 19 kwietnia 1439 zjazd walny do Nowego Korczyna. Wybrał sobie szaleniec tę właśnie chwilę do zaspokojenia swéj wściekłości, zebrał znaczną ilość jazdy z własnych dworzan, przyjaciół i zaciężnych ochotników, utworzył piechotę z włościan dóbr swoich, wyruszył na czele tego wojska pod Korczyn i stanął obozem w majętności swéj *Wielkie Piaski.* Zamierzył pochwycić Zbigniewa, ale ten wczesnie ostrzeżony na zjazd pomieniony nie przybył [118]). Trzeciego maja zawiéra Melsztyński z sąsiadem swym Jakóbem Przekorą kasztelanem czechowskim i innymi téjże barwy ludźmi skojarzenie skierowane głównie przeciw przeszłorocznéj na heretyków ustawie korczyńskiéj: spisują akt gdzie wyłuszczając różne niedogodności, mniemane krzywdy i niebezpieczeństwa z powodu młodości króla na kraj spływające, zaręczają sobie wzajemnie: »takowe *naprawić i nadal im zapobiegać,* przeciw każdemu coby *był im samym i krajowi podejrzanym* albo przyczyną powszechnego *upadku być się wydawał,* jawnie i niezwłocznie wystąpić, proces mu wytoczyć, ale oraz na tém postawić: aby sąd w tym celu złożonym był *nie tylko z senatorów ale i z odpowiedniéj tymże liczby osób z własnego ich grona.* Ktoby

[117]) **Długosz., ks. 12, str. 714.**
[118]) **Tamże, str. 715.**

»nakoniec odstąpił od tego skojarzenia, na tego wszyscy po-»wstaną aby go na majątku i życiu ukarać [118]).« Była to więc istna konfederacya, nie jak twierdzi Moraczewski już w r. 1434, ale dopiéro w 1439 zawarta i wprost przeciw Oleśnickiemu wymierzona. Tak dla osobistéj zemsty narażał Melsztyński życie własne i oddanych sobie zwolenników, narażał życia tylu niewinnych i ślepo posłusznych sobie kmiotków i sług. A to wszystko pod pozorem publicznego dobra. Jedna to zawsze piosnka innowierców: i czém był Melsztyński w XV wieku tém był Zebrzydowski w XVII. Szczęściem było dla kraju że obu zamachy podobny wzięły koniec, ale ileż to krwi niewinnéj przelano, ile majątków zniszczono!

Widząc Spytek że mu uszedł z sieci główny połów, Biskup krakowski, chciał przynajmniéj napaść swe serce mordem najbliższych jego krewnych Jana Głowacza i Jana Koniecpolskiego wielkiego kanclerza, a sądząc że znajdują się w Korczynie w pomieszkaniu Oporowskiego biskupa kujawskiego i Mikołaja Lasockiego napadł na czele dobranéj hałastry do dnia na ich kwatery, a nie znalazłszy tych których szukał, wszystko zniszczył, i następnie toż samo po innych domach i klasztorach powtórzył. Wielki marszałek i kanclerz schronili się zaś byli zawczasu na zamek gdzie już król się znajdował. Skoro gruchnęła wieść o takiém zuchwalstwie, zaraz zebrano co tchu z nadwornych i senatorskich ludzi oddział aby ścigać bunto-

[119]) Obacz Gołębiowskiego, Dzieje Polski, T. 2, str. 161, 162. Długosz, str. 713 rzuca na królowę Zofią oskarżenie jakoby ona zachęciła Melsztyńskiego do zuchwałego zamachu, lecz to tylko jako domysł „*ut plerique astruebant.*“ Kromer dziwi się temu i nie wierzy: „*Vul-*„*go etiam creditum est,*“ quemadmodum Długossus memorat, suasu et instinctu Sophiae Reginae Spitconem facinus illud agressum esse. Sed in quem, aut quam ob rem, illa intenderit? Conjectura assequi non possum.“ (Ks. 21, str. 321.) Były to więc tylko, jak się zdaje, oszczerstwa od nieprzyjaciół królowéj miotane.

wnika. Melsztyński cofnął się tymczasem z Piasków do wsi Grotniki nad Nidą, oszańcował się tam wozami i zaczął sypać wały. Nie dano mu czasu do tego, bo uderzył na jego obóz Henryk z Rogowa i Dobiesław Szczekociński, a chociaż Spytek bronił się do upadłego, pokonano wkrótce jego drużynę i on sam pod strzałami jak drugi Katylina zbrodniczego ducha wyzionął, błagając jeszcze w ostatniéj chwili aby oszczędzono przynajmniéj niewinnych kmiotków których sam do broni był przymusił. Zajęto następnie jego zamki *Rabsztyn* i *Melsztyn*: piérwszy król zatrzymał, drugi wdowie zwrócono. Dekret pozbawiający Melsztyńskiego czci, w ostatniéj chwili przed śmiercią jego wydany, został także późniéj przez wzgląd na osiérociałe dzieci jego i to prośbę biskupów i panów, cofniętym. Gdy tak runęła ostatnia podpora husytyzmu w Małopolsce, upadł współczesnie i drugi główny jego bohatér Abraham Zbąski w Wielkopolsce. Mówiliśmy już wyżéj o jego zajściach ze Stanisławem Ciołkiem, które zmusiły nawet tego biskupa szukać schronienia w Krakowie. Umarł Ciołek 18 listopada 1438, a następcą jego został (mimo nalegań króla i rady państwa za Mikołajem Lasockim) *Andrzéj Bniński* [120]), człowiek silnego ducha ale w przeprowadzeniu spraw religijnych nie koniecznie

[120]) W ks. 12, str. 710 wyd. lipskiego Długosza nazwany jest *Brinskim*, i na akcie potwierdzenia praw i swobód narodowych w Piotrkowie od Wiszniewskiego, w T. 5, str. 328 przytoczonym także „*Andreas de Bryno*" ale to są myłki przepisywaczów, bo w dobrze zachowanym rękopismie Długosza zawiérającym między innemi Żywoty biskupów poznańskich (T. 619, str. 171, Ręk. ks. im. Ossolin.) nazwanym jest *Bnińskim*, a w niemniéj dobrym egzemplarzu rękopismiennym z XVI wieku kroniki Długosza (T. 109, str. 392, Ręk. ks. im. Ossol.) na tém samém miejscu gdzie w wyd. lipskiém ks. 12, str. 710 stoi *Brinski* jest *Bniński*. Niesiecki w szeregu biskupów poznańskich, T. 1, str. 36 mieni go *Jędrzejem z Bnina Opalińskim*, chociaż *Opalińscy* byli późniejszym szczepem tego domu. Wspomina go pod Opalińskiemi T. 3, str. 462, a pod Bnińskiemi herbu Łodzia, T. 1, str. 108—109 gdzie należało, żadnéj o nim nie czyni wzmianki.

kanonicznych używający środków. Bo gdy Zbąski jednego wykurzywszy biskupa spodziewał się podobnéj sprawy i z drugim a tym czasem, wbrew korczyńskiéj ustawie, z dziedzicznego swego Zbąszyna szérzył husytyzm, a nic nie pomogły nowe kościelne pioruny, owszem zażartość obustronnych zwolenników częste wywoływała starcia, tak że ledwie raz Zbąskiego w ratuszu poznańskim nie rozsiekano, obległ sam Biskup na czele 900 ludzi w towarzystwie krewnego swego Piotra Bnińskiego kasztelana gnieźnieńskiego Zbąszyn i nie wprzód odstąpił aż mu mieszkańcy wydali pięciu przechowywanych tam husyckich predykantów, których po krótkim procesie w Poznaniu *spalić kazał*. Padła straszna trwoga na innych, tu i owdzie kryjących się jeszcze, podobnych apostołów, wszyscy powynosili się co tchu z Polski, a Zbąski zgryziony niebawem dokonał życia i z nim, jak powiada Długosz [121]) zgasło ostatnie zarzewie husyckiéj nauki, bo *Strasz z Kościelnik, Mężyk z Dąbrowy* i inni główniejsi jéj popiéracze piérwéj już byli zeszli ze świata. Od upadku jéj w Polsce przychodzi nam teraz zwrócić uwagę na ważne współczesne zdarzenia w kościele w ścisłym związku z życiem i dalszemi sprawami naszego Biskupa będące.

Wiemy jak sobor bazylejski z razu kanonicznie zgromadzony, niebawem zamienił się w izbę zuchwałych krzykaczów, i dopiéro w początkach roku 1434, mianowicie od szesnastego posiedzenia, przypuściwszy znów do przewodnictwa kardynała Juliana Cezaryniego i cztérech innych od papiéża wyznaczonych legatów przybrał był postać prawnego kościelnego zgromadzenia. Mówiliśmy i o udziale jaki miała odtąd w nim Polska przez swych wysłanników. Odbiérała nie raz ztamtąd bulle

[121]) Długosz, ks. 12, str. 716.

tyczące się rozmaitych duchownych przedmiotów [122]). Niedługo wszakże trwała zgoda między Bazyleą a Eugeniuszem IV, bo drożdże zadawnionych osobistych niechęci leżały na dnie, a duch oporu z Konstancyi oddziedziczony był raczéj chwilowo przytłumiony jak wykorzeniony. Zaczęto najprzód przepisywać papiézkim legatom różne warunki i określenia, następnie coraz to dotkliwiéj podnosić głosy przeciw papiézkiéj władzy. Legaci mieli nie raz uchylać się zupełnie od obrad, i tak, na 18ém posiedzeniu (26 czerwca 1434) zatwierdzono, w ich nieobecności, dekreta konstancyjskie co do wyższości soboru nad papieżem w przedmiotach tyczących się wiary, wykorzenienia herezyi i reformacyi kościoła. Jedną z najważniejszych ówczesnych spraw było zamierzone od dawna pojednanie się wschodniego kościoła z Rzymem. Nie jest naszą rzeczą wyłuszczać tu rzecz tę od początku: skréśliliśmy gdzieindziéj główne jéj zarysy [123]), i powiedzieliśmy jak już od początków XV wieku objawiało się na łonie chorobliwéj schizmy tak w Carogrodzie jak i na Rusi i Litwie pragnienie powrócenia do pierwotnéj jedności, że mianowicie metropolita kijowski Grzegórz Cemiwlak (Cymwlak) znosił się o to już z soborem konstancyjskim,

[122]) Już w r. 1433 przybyła z Bazylei bulla stanowiąca surowe kary na tych coby bronili przyjazdu na sobor. (Katalog biskupów, ks. Łętowskiego, T. 1, str. 399.) Przytoczył Stanisław Szczygielski w dziele *Tinecia* (Crac. 1668) na str. 177 bullę bazylejską na prośbę opata tynieckiego do arcybiskupa gnieźnieńskiego, do Zbigniewa biskupa krakowskiego, opata mogilskiego względem swobód kościelnych jakoby *20 stycznia 1424* wydaną, która to data jest oczywiście mylną i odnosi się właściwie do r. 1434, bo sobor bazylejski rozpoczął się dopiéro w r. 1431. O innéj bulli z 27 stycznia 1435 ostrzegającéj od nieprawnych związków i życia na wiarę, wspomnieliśmy już wyżéj przy rozporządzeniach synodalnych Zbigniewa.

[123]) Obacz „Piotr Skarga i jego wiek,“ Kraków, 1850, T. 1, stron. 241—258. Co do Litwy i Rusi nie jeden nowy i ważny szczegół podał Teodor Narbutt, T. 7, str. 179, 184, 204, 215, 217, i Gołębiowski, T. 2, str. 138—145.

i że piérwszém staraniem następcy jego *Izydora* rodem z Tessaloniki było przywieść do skutku to czego głęboko dająca się czuć potrzeba wymagała. Wyświęcił go był bowiem i przysłał na naczelnika ruskiéj cerkwi ów patryarcha carogrodzki *Józef*, który sam wyglądał niecierpliwie chwili połączenia się Greków z Łacinnikami. Przechylał się na tę stronę cesarz *Emanuel Paleolog* zmarły w roku 1425, a skłaniały go do tego nie tylko częste usilne namowy obcych mocarstw [124]) ale i smutne położenie państwa zewsząd od potęgi ottomańskiéj obsaczonego. Składało się ono już tylko z małéj przestrzeni ziemi koło *Konstantynopola* (naprzeciw którego w Skutari powiewała chorągiew Mahometa), z *Messembryi* (nad zatoką Burgas kilkanaście mil na południe od Warny), z *Tessaloniki* z przyległym półwyspem, z *Morei* czyli Peloponezu i kilku innych po brzegach morza egiejskiego rozsianych miast i wysp Archipelagu. Same Dardanele z ważną warownią *Gallipoli*, stanowiącą klucz do wolnéj przeprawy z Azyi do Europy, były już od r. 1357 w rękach tureckich, w Adryanopolu zaś miał swą stolicę sułtan Amurat II mąż rzadkich przymiotów umysłu i niezrównanéj waleczności. Co Emanuel zamierzał tém się zajął jeszcze usilniéj syn jego i następca *Jan VI* od roku 1417 wdowiec po Annie córce Bazylego II w. ks. moskiewskiego a wnuczce Witolda. Podobne usposobienie objawiało się i w o-

[124]) Jeździł naprzykład do niego w tym celu z polecenia króla angielskiego Henryka V, francuzkiego Karola VI i możnego księcia Burgundyi w r. 1421 ów *Gilbert de Lannoy* który przejeżdżał wtenczas przez Polskę, w czerwcu t. r. złożył swe uszanowanie Władysławowi Jagielle w Oziminach pod Samborem, Witoldowi w Krzemieńcu, siostrze Jagiełły Aleksandrze księżnie mazowieckiéj w Bełzu, a potém w Carogrodzie zastał także posłów Marcina V którzy z cesarzem i patryarchą Józefem układali pojednanie kościołów. Ciekawe opisy téj, i dawniejszéj, po Prusiech, Litwie i Rusi w r. 1413—1414, od Lannoya odbytéj, podróży, obacz w tekscie francuzkim z polskim przekładem w dziełku: „*Gilbert de Lannoy i jego podróże, przez Joachima Lelewela, Poznań, 1844.*

ściennych krajach. *Bulgarya* jak i inne niegdyś greckiego państwa prowincye teraz już pod tureckim buńczykiem jęczące, wzdychała z metropolitą swym *Ignacym* za kościelném zjednoczeniem, spodziewając się ztąd i doczesnego swego, potęgą zachodniéj Europy uskutecznić się mogącego wybawienia. W *Multanach*, Polsce hołdujących, rządził do r. 1432 *Laczko* czyli Aleksander nawrócony do katolicyzmu, a teraz jego synowie: *Eliasz* szwagier królowéj Zofii i *Stefan*, którzy także biskupom rzymsko-katolickim w *Bakowie* (od początku wieku XV istniejącym) i używanym od nich Franciszkanom żadnéj w misyonarskich pracach nie czynili przeszkody; ówczesny zaś metropolita Multan i Wołoszczyzny *Damian* czekał tylko na hasło od patryarchy carogrodzkiego. Od dawna więc oczy całego kościoła zwrócone były na Wschód: a papiéż Eugeniusz IV nie tracił dnia ani godziny aby co rychléj mnogie te a tak nieszczęśliwe owieczki do jednéj przyprowadzić owczarni. Otoż nikt może większych nie wywołał w tém trudności, nikt tę rzecz bardziéj nie wikłał, jak właśnie zjazd bazylejski, który chciał sam unią Greków do skutku przyprowadzić i zaczął krzyżować działania papiézkie. Cóż mogło być mniéj rostropném, mniéj polityczném, cóż większą klęską jak niezgoda na Zachodzie, kiedy chodziło o przejednanie go ze Wschodem? Słusznie cięży przekleństwo historyi na tém niecném bazylejskiém zgromadzeniu, odkąd znów jak zaraz obaczymy przestało być prawdziwym powszechnym kościelnym soborem. Dawniejsze już układy między Rzymem a Carogrodem miały ten skutek, że przyrzeczono sobie *zjechać się* licznie w celu bliższego roztrząśnienia spornych artykułów wiary, a zjazd ten odbyć w *jedném z miast włoskich.* Papiéż miał na oku Bononią, ale cesarz bizantyński przenosił Ankonę będącą jako port morski w bliższéj styczności z jego państwami. Aby więc już raz miejsce ozna-

czyć, wysłał Eugeniusz IV jeszcze w lipcu 1433 *Garatoniego* do Carogrodu, ale ten zastał tu nowy znów projekt: odbycia zjazdu w saméj greckiéj stolicy pod przewodnictwem papiezkich legatów. Nie byłby papiéż i od tego, kiedy nagle przybywają tam z Bazylei osobni posłowie dla układania unii. Nie mogły być jeszcze znane w Carogrodzie zajścia między Bazyleą a papiéżem, sądzono że sobor z nim trzyma i cesarz wyprawił tam posłów w 1434, właśnie kiedy Garatoni drugi raz od Eugeniusza IV spieszył do Konstantynopola. Skoro dowiedział się papiéż o posłach greckich w Bazylei, ostrzegł będących tam swych legatów aby zapobiegli odrębnym układom które mogłyby zniweczyć własne jego kroki. Ale sobor ułożył się na 19 posiedzeniu (7 września 1434) z posłami iż skłonią cesarza do odbycia zjazdu w *Bazylei*, lub gdyby to się nie udało, przystanie sobor na inne cesarzowi milsze miejsce, a kościół zachodni podejmie się wszystkich wydatków podróży i pobytu dworu cesarskiego i duchowieństwa greckiego w ciągu zjazdu. Sami przecież greccy posłowie, powodowani uczuciem na którém zbywało *ojcom bazylejskim*, zastrzegli sobie zatwierdzenie tych postanowień przez papiéża. Eugeniusz IV wyraził tylko swe zdziwienie z powodu takich odrębnych działań, i uprzejmie oświadczył że przychyli się do wszystkiego co tylko do upragnionego celu doprowadzić może. W jesieni 1434 powrócił z Carogrodu Garatoni z pełnomocnikami cesarza którzy mieli inne dokładniejsze instrukcye jak dawniejsi jego posłowie do soboru, a papiéż posłał ich zaraz do Bazylei aby już raz ujednostajnić działania. Synod odpisał zuchwale 5 maja 1435 że nie odstąpi od postanowień 19 posiedzenia. Papiéż wniósł więc na nowo aby się zebrano we Włoszech, i sam Jan VI przystał wreszcie na to odstępując od zamiaru odbycia zjazdu w swéj stolicy.

Rosła tymczasem od dnia do dnia burza na łonie zgromadzenia bazylejskiego. Posiedzenie 21 (9 czerwca 1435) uchwaliło zniesienie *annat* czyli taks które dotąd osoby wstępujące na wyższe stopnie duchowne (biskupstwa, opactwa i t. p.) stolicy apostolskiéj według ocenienia ich dochodów w księgach kamery rzymskiéj zapisanego składały. Zamierzono także ogłosić po świecie odpusty mogące się nabyć od każdego coby złożył pewną kwotę piénięźną przeznaczoną na wydatki podróży i gościnności dla Greków o unią się układających. Próżno zaprotestował przeciw tym uchwałom papiéż (w lipcu 1435): oni od lat cztérech nic ważniejszego nie uradziwszy, ustawicznie tylko albo drobniejsze i często niestosowne przepisy wydawali, albo kłócili się z legatami i Rzymem. To spowodowało wreszcie naszego *Stanisława Ciołka* do opuszczenia Bazylei, jakoż istotnie zdybaliśmy go w Polsce już pod koniec roku 1435 na zjeździe z Krzyżakami. *Mikołaj Lasocki* bawił także więcéj przy papiéżu jak w Bazylei, chociaż jako dyplomata i całe życie w interesach trudnych trawiący czuł wielki pociąg do przebiegłych sofistów i mataczów z jakich po wielkiéj części składało się bazylejskie grono, i to jego usposobienie było téż jak się zdaje głównym powodem dla czego go Eugeniusz IV nie zatwierdził po śmierci Ciołka, mimo usilnych nalegań rady polskiéj, na biskupstwo poznańskie [125]). Zresztą i on powrócił w początkach 1439 do kraju. Na 23 posiedzeniu (25 marca 1436) określono w Bazylei nowemi przepisami porządek konklawów, ograniczono liczbę kardynałów na 24 i t. p., a na sesyi następnéj (14 kwietnia) nie oglądając się już bynajmniéj na działania papiéża w Carogrodzie, zatwierdzono to co piérwéj z wysłannikami cesarza greckiego było ukartowane, i rozpisano, mimo żywego oporu legatów,

[125]) Długosz, ks. 12, str. 710.

odpusty i inne zasiłki dla utrzymania przybyć mających ze Wschodu braci. Taka bulla i do Krakowa przysłana, przechowuje się dotąd w archiwum tamecznéj kapituły [126]).

Nastąpiła już nie tylko nowa protestacya Eugeniusza IV (1 czerwca 1436) ale i uroczysta odezwa do wszystkich chrześciańskich dworów uwiadamiająca ich o stanie rzeczy, o wydawaniu w Bazylei dekretów i bull nie kanonicznych bo uchwalonych bez przyzwolenia legatów apostolskiéj stolicy z usilném wezwaniem, aby odwołali ztamtąd posłów swych i biskupów bo obmyśli się niebawem inne zgromadzenie.

Nowe poselstwo greckie do Bazylei przybyłe wystąpiło (15 stycznia 1437) z dobitném utyskiwaniem na bałamutne zachowanie się ojców względem zamierzonéj unii i oznaczenia miejsca na zjazd tak dawno już umówiony. To dało powód do wielkiego wybuchu który sprowadził katastrofę od wielu przewidywaną. Wielu biskupów usunęło się już było z pola niesnasków, a natomiast przypuszczono mnóstwo księży niższych, plebanów wiejskich, dworzan prałatów obecnych i innych którzy, według kanonów, prawa głosowania na soborach nigdy nie mieli. Głośno wołali drudzy: że to »*tłum pismaków*,« że to *nie synod biskupów ale kleryków* i t. p. ale stał na czele opozycyi Ludwik Aleman arcybiskup arelateński (Arles); i gdy wskutek nalegań greckich posłów na sesyi 25 (7 maja 1437) *jedna część*, łącznie z papiézkimi legatami wydała uchwałę że: zjazd odbędzie się we Florencyi lub inném włoskiém od papiéża oznaczyć się mającém mieście, i że przed tém żadnych składek pod hasłem odpustów wybiérać nie należy: *drudzy* ogłosili dekret: że zjazd ma być w Bazylei lub Awenionie lub w Sabaudyi a składki żadnéj zwłoki nie cierpią. Posłowie grec-

[126]) **Fasc. 18, pod Licz. Inwent. 333, z datą 18 Kalendas Maji, 1436 (14 kwietnia).**

cy przychylili się do piérwszéj uchwały byleby ją Eugeniusz IV zatwierdził, a ten wydał zaraz 29 czerwca t. r. w Bononii bullę przeznaczając Ferrarę na miejsce ogólnego zebrania się z terminem na dzień *8 stycznia 1438* i nakazem aby na ten czas tamże i bazylejscy przybyli ojcowie.

Było to piorunem który zapalił pyszniące się a spróchniałe drzewo! Na 26 posiedzeniu (31 lipca 1437) zerwano już zupełnie z papiéżem i najzuchwaléj powołano jego i kardynałów aby stawili się osobiście w Bazylei najdaléj do 60 dni. Dwudziestego szóstego września unieważnili mianowanie jakiegoś kardynała, a 1 października skoro termin ów dwumiesięczny upłynął, ogłosili że Eugeniusz IV zapadł w kontumacyą, 8 t. m. skasowali bullę jego przenoszącą sobor do Ferrary i wyprawili posłów do Carogrodu z oskarżeniem papiéża i doniesieniem o stanie rzeczy. Źle na tém wyszli u *schizmatyków* (którzy przecież w tém lepszymi jak oni pokazali się *katolikami)* bo patryarcha Józef zgromionym posłom milczenie nakazał.

Tymczasem na dzień oznaczony zdążyli do Ferrary w niemałéj liczbie nie tylko legaci papiézcy i kardynałowie ale i wielu arcybiskupów i biskupów z Bazylei i innych krajów słuchając głosu papiézkiego. Na piérwszém zaraz posiedzeniu (10 stycznia 1438) uznano zjazd ten soborem powszechnym kanonicznym unieważniając oraz wszelkie dalsze bazylejskie uchwały. Na posiedzeniu następném (15 lutego) gdzie znajdowało się 72 biskupów wyrzeczono ekskomunikę na każdego coby w ciągu dni 30 nie uchylił się z Bazylei. W piérwszych dniach marca przybył na Wenecyą do Ferrary cesarz Jan VI Paleolog w towarzystwie brata Demetryusza wielkorządzcy Peloponezu, i senatorów z licznym orszakiem dworskich i szlachty, niemniéj patryarcha Józef w świetnym gronie kilkunastu metropolitów z Europy i Azyi, pełnomocników nieobecnych in-

nych cztérech patryarchów Wschodu i mnóstwa wyższego duchowieństwa: między którymi zwracał powszechną na się uwagę *Bessarion* metropolita Nicei mąż słynny z cnot i nauki. *Izydor* metropolita kijowski zdążył do Ferrary mimo mnogich przeszkód i dalekiéj drogi na Rygę i Lubekę, aż w sierpniu t. r. z orszakiem duchownych i szlachty dwieście koni wynoszącym. Z wiosną rozpoczęto roztrząsanie spornych artykułów [127]) przyczém, jak świadczą akta tego wiekopomnego soboru, Bessarion i Izydor niepomału zabłysnęli.

Cóż robiono tymczasem w Bazylei? Oto: zawieszono na 30 posiedzeniu (24 stycznia 1438) tak władzę duchowną jak i świecką Eugeniusza IV, i wezwano wszystkie dwory, rządy i duchowieństwo całego świata aby go przestali słuchać; 24 marca t. r. wyklęto najuroczyściéj cały sobor ferraryjski, 16 maja zadekretowano że zgromadzenie bazylejskie jest jedynie kanonicznym powszechnym soborem, że jako taki ma władzę wyższą nad papiéża, że go ten ani rozwiązać ani przenieść nigdzie nie może, a każdy coby się temu sprzeciwił jest już tém samém heretykiem. Wreszcie na 34 posiedzeniu (25 czerwca 1438) skasowano najsolenniéj Eugeniusza IV jako heretyka, schizmatyka, bezbożnego i t. d. wyrokując oraz że każdy coby się odważył uznawać go nadal, traci tém samém wszelkie godności i dostojeństwa chociażby był arcybiskupem, biskupem, patryarchą, kardynałem, królem lub cesarzem.

A któż to uchwalał, pisał i ogłaszał po świecie tak piękne rzeczy? Zajrzyjmy do dziejów tego zgromadzenia skréślonych z największém dlań ubóstwieniem przez uczestnika jego Eneasza Sylwiusza Pikkolominiego, a znajdziemy: że mniemany ten »*sobor powszechny*« składał się wtenczas *z dwóch biskupów*

[127]) O pochodzeniu Ducha św. od Ojca i Syna, o piérwszeństwie papiéża, o czyscu, o chlebie do ofiary używanym etc. etc.

włoskich, kilkunastu francuzkich i niemieckich i nieco opatów, że miejsca tych co się usunęli, zajmowały nieme »*relikwije*« na rozkaz arcybiskupa arelateńskiego *Alemana* który tam głównie rej wodził zewsząd nagromadzone, a całe zresztą towarzystwo stanowili *niżsi księża w liczbie 400*. Nic więc dziwnego że, jak pisze naoczny ów świadek [128]), takie bywały tam wrzawy, *jak pod Troją gdy nieprzyjacielskie szeregi miały na siebie uderzyć*, że aż *policya miejska* musiała nie raz wdać się i porządek utrzymywać, że arcybiskup arelateński, którego Pikkolomini do *Hektora* przyrównywa, gromiąc swego przeciwnika *Achillesa*, to jest biskupa a Palermo, przeprowadzał zwycięzko swe zamysły, mimo oporu posła francuzkiego i Kastylii, i że wreszcie zasłużył sobie na nazwę *Katyliny* którą go publicznie uraczył arcybiskup medyolański.

Inny zupełnie widok przedstawiało grono ojców pod przewodnictwem papieża obradujące. Przeniesione z powodu zarazy morowéj w piérwszych dniach 1439 roku z Ferrary do Florencyi, przyprowadziło do skutku długo oczekiwane pojednanie się wschodniéj cerkwi z kościołem katolickim i *6 lipca* t. r. stanął wiekopomny Akt unii podpisany od cesarza Jana VI i obecnych biskupów greckich, między którymi był także *Ignacy* metropolita bulgarski i *Damian* multański i wołoski, poczém wszyscy uczestnicy téj chrześciańskiéj zgody w liczbie 500 mając na czele bizantyńskiego monarchę, posłów władzcy Trebizondy i króla Iberyi pod Kaukazem ucałowali rękę wspólnego ojca wiernych. Zaraz dnia następujacego obwieścił Euge-

[128]) Obacz „Aeneae Sylvii Piccolominei Senensis etc. etc. opera quae extant omnia. Basileae, 1551, str. 42, 43. I Długosz pisze, ks. 12, str. 717: „Et in una sessione quaelibet pars suum pronunciat et publicat de- „cretum, non sine magno scandalo et discordia, quasi putares unam alteri „vim inferre debere, quae absque dubio illata fuisset, *nisi civitas Basili- „ensis armata venisset in Ecclesiam et pacem persuasisset.*“

niusz IV tę szczęśliwą nowinę całemu światu bullą która i do Zbigniewa Oleśnickiego wystosowana przechowuje się dotąd w archiwum kapituły krakowskiéj [129]. Mało co później przybyli do Florencyi posłowie innych wschodnich narodów to jest: Konstantyna patryarchy ormiańskiego, patryarchy Jakobitów, niemniéj z Syryi od Maronitów i Chaldejczyków, wreszcie i cesarza Etiopii, którzy jeden po drugim do unii téj przystępywali [130].

W Bazylei tymczasem zapieczętowano wszystkie poprzednie czynności tém że 30 października 1439 obrano papieżem człowieka świeckiego Amadeusza VIII księcia Sabaudyi, co zrzekłszy się w r. 1434 państw swych na rzecz cztérech synów, udał się był w towarzystwie kilku dworzan do samotnéj ustroni zwanéj *Ripaille* i tam bogomyślne pędził życie. Nie łatwo było nawet skłonić go do przyjęcia potrójnéj tiary i ledwie nie ledwie z końcem grudnia dał swe przyzwolenie, przybiérając sobie imie *Feliksa V.* Do Bazylei przybył dopiéro w czerwcu 1440 a 24 lipca 1440 wyświęcił go Aleman arcybiskup arelateński [131]. Eugeniusz zaś i sobor florencki, potępiwszy 4 września 1439 wszystkie bazylejskie uchwały, wyklął 22 marca 1440 tego antypapę i ogłosił, że każdy coby do dni 40 nie odstąpił go, podpadnie karom na heretyków przepisanym. Przecież zgromadzenie bazylejskie trzymało się uporczywie i daléj, a Feliksa V uznawali nie tylko właśni jego dawniejsi poddani w Sabaudyi i Piemoncie, zięć jego Filip Marya Visconti książe medyolański, Szwajcarya, Alfons V król arragoński (co dawniéj z niemniejszą gorliwością popiérał antypapę Benedykta XIII),

[129]) Fasciculo 18, pod Licz. Inwent. 341 z datą Florentiae nonis Julii (7 lipca) 1439.

[130]) Ormianie 22 listopada 1439, Etiopianie w 1441, Jakobici w 1442.

[131]) Obacz w dziełach Eneasza Sylwiusza opis tego wyboru i koronacyi od str. 45 etc. etc.

ale i wiele akademij europejskich, gdyż była to głównie sprawka zaciekłych w teoretycznych i sofistycznych rozumowaniach teologów i niższéj księży dumnych z tego że sami, prawie bez biskupów, po raz piérwszy *synod kościelny* stanowili, a więc mnogiemi pismami wszystkich o prawności tego zgromadzenia i wyboru Feliksa V przekonać usiłowali, co o ówczesnym stanie związków i trudności prędkich a dokładnych wiadomości nieźle im się dla powszechnéj ich powagi i wziętości udawało.

Karol VII król francuzki którego poddani główny w bazylejskich działaniach udział mieli, dołożył z razu starania aby zgromadzenie to przejednać z Eugeniuszem IV. Skończyło się na tém że tak zwaną *pragmatyczną sankcyą* (w lipcu 1438) przyjęła Francya zasady od Bazylei wyrzeczone, ale skoro obrano tam innego papiéża nie chciała go uznawać i oświadczyła się 2 września 1440 stanowczo za Eugeniuszem IV. Pozostały mu równie wiernemi Anglia, Szkocya, Burgundya, reszta Hiszpanii i Włoch. Inną atoli postać przybrały rzeczy w Niemczech, Czechach i Węgrzech. Nowy władzca tych państw Albert II oznajmił Eugeniuszowi IV *że jako starszy syn i obrońca kościoła powszechnego nie zdołałby uśmierzyć tego wewnętrznego rozerwania gdyby skłonił się zaraz na jednę lub drugą stronę.* Napróżno zaklinał go papiéż listami 23 kwietnia i 4 lipca 1439 pisanemi aby niósł pomoc apostolskiéj stolicy, cesarz, lubo byłby mógł najłatwiéj rozpędzić zborzysko bazylejskie, pokazał się głuchym i wytrwał w tém aż do śmierci, która go jak wnet obaczymy w ciężkiém od Turków upokorzeniu niespodzianie 27 października 1439 zaskoczyła. Zebrani w początkach 1440 dla wyboru następcy elektorowie Rzeszy uchwalili w obec posłów papiéża z jednéj, a bazylejskich z drugiéj strony usiłujących przeciągnąć ich na swą stronę, że nie chcą wprawdzie wyłamywać się z pod posłuszeństwa *kościołowi*

należnego, *ale zostaną w zawieszeniu nie przechylając się na żadną stronę*, i utrzymując po dyecezyach niemieckich zwyczajne juryzdykcye pod najwyższą władzą *papieża i bazylejskiego soboru* do czasu kiedy nowo obrany król przyprowadzi do skutku jedność w kościele. *Neutralność* tę uchwalono z razu na *sześć tylko miesięcy*, a ona jak to wykazał znakomity dziejopis kościoła *Rohrbacher* [132]) nie zależała na tém żeby *nie uznawać ani Eugeniusza IV ani sobor*, ale przeciwnie na tém że obie strony uznawano i szanowano. I tak: przybywali posłowie niemieccy do Eugeniusza z winną czołobitnością, wyprawiano drugich do Bazylei gdzie mieli polecenie układać się i znosić z Feliksem *tylko przez trzecie osoby*, i ten stan rzeczy trwał daléj pod nowym cesarzem Fryderykiem III obranym 2 lutego 1440 [133]), a sejmy w tym celu w Moguncyi i Frankfurcie zgromadzane żadnéj nie przyniosły odmiany. Odzywano się tam z życzeniem: aby zebrać sobor w Niemczech, lecz papież odpowiadał: że *już jest takowy w Florencyi;* słowem: *zawieszenie to umysłów* czyli *neutralność* ciągnęła się nie przez sześć miesięcy *ale przez tyleż lat*, przeszła ztamtąd, jak obaczymy, niebawem i do Polski i ta właśnie okoliczność spowodowała nas do szczegółowego rozszérzenia się nad temi ościennemi stosunkami, bez czego nie moglibyśmy należycie zrozumiéć i ocenić ważne w polskim kościele zdarzenia.

W tak opłakanym stanie rzeczy, usiłował Eugeniusz IV dodawać ducha gorliwym katolikom, wiązać do siebie silniejszemi jeszcze węzłami biskupów różnych narodów, nagradzając oraz tych których stałość i przywiązanie do apostolskiéj stolicy z da-

[132]) Histoire universelle de l'Église catholique, T. 21, str. 590—592.
[133]) Był to ów wspomniany wyżéj Fryderyk V kże styryjski syn Ernesta Żelaznego i Cymbarki księżniczki mazowieckiéj siostrzenicy Władysława Jagiełły, urodzony w r. 1415.

wna już było doświadczoném. Wtéj myśli mianował *18 grudnia 1439* we Florencyi siedmnastu nowych kardynałów: 5 Włochów, 3 Francuzów, 2 Anglików, 1 Niemca, 1 Hiszpana, 1 Portugalczyka, 2 Greków *(Bessariona* i *Jzydora)*, 1 Węgrzyna (Dyonizego *Szécsy)* arcybiskupa strygońskiego pzymasa Węgier) i jednego Polaka, a tym był oczywiście nie kto inny jak nasz *Zbigniew* [134]), który tym sposobem dostąpił nowéj u nas a najwyższéj w kościele po papiéżu godności.

[134]) Rohrbacher, Histoire universelle de l'Église catholique, T. 21, str. 570 „*Sbinco Évêque de Cracovie*“ którego nie raz ze czcią klasyczny autor ten wspomina.

CZĘŚĆ IV.

„Cardo immobilis in Ecclesia Petri, unde clerici ejus „*Cardinales*“ dicuntur, cardini utique illi, quo caetera mo„ventur, vicinius adhaerentes.“

LEON IX, w liście do Michała Cerularyusza, Mansi, T. XIX, str. 653.

„Kardynałowie ztąd się mianują że blisko przy papiéżu „być mieli i radą go wspiérać jako zawiasy (cardines) „drzwi wspiérają.“

SKARGA, w Dziejach rocz. kośc., str. 729.

„Per cardinales universalis Ecclesiae volvitur axis.“

OTTO FRISINGEN. I, 17.

Godność kardynalska jest tak powszechnie znaną że zbyteczną byłoby rzeczą długo się nad nią rozwodzić. Przypomnimy więc tylko że nazwa kardynałów przysłużała już w XI wieku biskupom najbliższym Rzymu i duchownym przewodniczącym pojedynczym kościołom stolicy chrześciaństwa, że w wieku następującym, grono kardynalskie, któremu, w skutek uchwał soboru rzymskiego za Mikołaja II (w 1059) wyłącznie prawo wybiérania papiéżów przyznano, składało się z siedmiu *kardynałów biskupów* (to jest naczelników tyluż przyległych Rzymowi dyecezyj), 28 *kardynałów kapłanów* (czyli przełożonych pojedynczych rzymskich parafij od których także tytuły swe mieli), wreszcie z 18 *kardynałów dyakonów* pełniących przy Lateranie i indziéj kościelne obowiązki. Podział ten zachował się do dni naszych, a lubo nie wszyscy kardynałowie są koniecznie księżami (co się w szczególności kardynałów dyakonów tyczy), to jużciż jako książęta rzymskiego kościoła, jako senatorowie

najwyższéj stolicy, jako grono do rady i uczestnictwa w najważniejszych sprawach chrześciańskiego świata, i do wyboru saméj głowy kościoła powołane, przodkują w dostojeństwie wszystkim nawet patryarchom i arcybiskupom. W r. 1245 na soborze lugduńskim nadał im Innocenty IV czerwone kapelusze jako oznaki że gotowymi powinni być zawsze przelać krew własną za sprawę chrześciańskiego ludu. Doręczenie więc tego kapelusza jako akt uzupełniający takie podwyższenie wybranéj osoby (Cardinalis electus) odbywa się albo przez samego papiéża albo, jeżeli zagraniczny prałat dostąpi tego zaszczytu przez ręce właściwego monarchy.

Oleśnicki został *kardynałem kapłanem* tytułu *świętéj Pryski* [135]), a nie podlega żadnéj wątpliwości że był *piérwszym polskim biskupem* którego wysoka ta godność spotkała [136]). Jak-

[135]) Sam powiada to w liście pisanym 6 lipca 1447 do Mikołaja V papiéża (na końcu między dowodami pod Liczbą XVIII umieszczonym): „Quamvis superioribus annis felicis memoriae pater sanctissimus Dominus „Eugenius olim Universalis Ecclesiae Pontifex... benignitate sua uberrima.. „*me Sanctae Priscae presbyterum Cardinalem nominaverit*“ i t. d. Jednym z piérwszych aktów gdzie tytułu tego już używał jest niezawodnie przytoczone od Nakielskiego w Miechowii str. 465—468 a datowane 12 października r. 1440 zatwierdzenie fundacyi Bożogrobców u św. Jadwigi w Krakowie, na którém tytułuje się „*Sbigneus miseratione divina tituli* „*S. Priscae S. Romanae Ecclesiae Presbyter Cardinalis et Episcopus Cra*„*coviensis.*“

[136]) Twierdzi to już Sarnicki w Descriptio Poloniae, 1585, T. 2, str. 1920 (przy wyd. lips. Długosza), gdy mówiąc pod *Siennem* o rodzinie z miejsca tego pochodzącéj uważa: „Quin et dignitas Cardinalatus eis, „*novus honos in Polonia* attributus fuit, *quod antea nemini contigerat.*“ Niesiecki wyliczając w T. 1, str. 11 polskich kardynałów kładzie na *piérwszém* miejscu Mateusza biskupa wormaceńskiego (Worms) zmarłego w r. 1410, na *drugiém* Aleksandra księcia mazowieckiego biskupa trydenckiego i patryarchę akwilejskiego pod r. 1442, a na *trzeciém* dopiéro miejscu Zbigniewa Oleśnickiego. Ale piérwszy, mianowany od papiéża Grzegorza XII (którego w r. 1409 na soborze pizańskim złożono z papiéztwa, i który późniéj na soborze konstancyjskim w 1415 sam zrzekł się tego dostojeństwa) jeżeli nawet był prawnym kardynałem, to jużciż nie był nigdy polskim biskupem, ale tylko piérwszym *Polakiem kardynałem.* Drugi: Ale-

kolwiek jego mianowanie nastąpiło już 18 grudnia 1439 to przecież, jak wnoszę z Długosza, nie doszło go, dla ówczesnych trudnych związków i dłuższéj nieobecności jego w Polsce aż w lecie roku następującego, gdy właśnie znajdował się z królem Władysławem w Węgrzech [137].

Zaszły bowiem właśnie w początkach 1440 roku ważne styczności między tém państwem a Polską, styczności w których Oleśnicki miał bądź bezpośrednio bądź pośrednio niemały udział. Nim jednak poznamy je bliżéj, przytoczymy wprzód nieogłoszony dotąd dowód współczucia z jakiém Biskup krakowski witał wielkie religijne zwycięztwa w Florencyi odniesione, to jest list jego w tym właśnie czasie do kardynała Juliana Cezaryniego, z dawna osobiście znanego, pisany, którego treść po-

ksander kże mazowiecki według Długosza (ks. 11, str. 497) syn Ziemowita kcia mazowieckiego i Aleksandry siostry Władysława Jagiełły, został, jako brat Cymbarki żony Ernesta Żelaznego księcia austryjackiego a wuj cesarza Fryderyka III, biskupem Trydentu w Tyrolu, kardynałem zaś mianował go dopiéro Feliks V w r. 1440. Nie był więc także polskim biskupem, ani téż wyprzedził w tém dostojeństwie Oleśnickiego, a co gorsza, jako stworzenie *antypapy* nie może być w rzędzie *prawnych kardynałów* umieszczonym. Wszakże ten sam Feliks udzielił kardynalską purpurę późniéj także Wincentemu Kotowi prymasowi, a przecież sam Niesiecki nie liczy go z tego właśnie powodu między kardynałami? Więc Zbigniew był na każdy sposób piérwszym polskim biskupem którego kardynalski ozdobił kapelusz: *Izydor* zaś metropolita kijowski którego Niesiecki nie wiem dla czego na *czwartém miejscu stawia* mianowanym był, jakeśmy widzieli, tegoż samego dnia co Oleśnicki, był jednak i innego pochodzenia i innego obrządku, a ściśle biorąc do polskiego episkopatu nie należał, bo władza jego i na głęboką Ruś rozciągała się. Długosz nie dość dokładnie wyraża się co do nowéj téj godności swego biskupa mówiąc tylko ogólnie (ks. 12, str. 718) że „gdy i Eugeniusz IV i Feliks V, dla utwierdzenia się, „wielu mianowali kardynałów, Zbigniew *od obudwóch* godność tę otrzy„mał, bo każdy z nich pragnął na swoję przeciągnąć go stronę.“ Prawda, że jak niebawem obaczymy i Feliks V mianował Oleśnickiego kardynałem, ale to nastąpiło dopiéro w r. 1441, a miało właśnie przeciwny skutek jak się spodziewano, więc nie można darować Długoszowi tak niedbałego w ważnéj rzeczy wyrażenia się.

[137]) Długosz wspominając go nie raz pod r. 1440 (str. 727, 729 i t. d.) dopiéro na str. 749 w lipcu 1440 po raz piérwszy nazywa go *kardynałem*.

służy nam za przejście do owych ważnych z Węgrami styczności.

Skoro, jakeśmy wyżéj mówili, ormiański naród z patryarchą swym, w listopadzie 1439 przystąpił do unii florenckiéj, doniósł o tém Eugeniusz IV Zbigniewowi, bo było to rzeczą niemałéj wagi dla Polski gdzie mianowicie na Rusi wielu Ormian od wieków mieszkało. Do tego zdarzenia odnosi się więc list wspomniony:

»Najprzewielebniejszy Ojcze i szczególniejszy Dobrodzieju!

»Przywiózł mi wiadomy goniec pismo Ojca św. którém raczył uwiadomić mnie o świątobliwém dziele nawrócenia Ormian i zrobić uczestnikiem tak szczęśliwego zdarzenia: i zaprawdę Ojcze przewielebny! jeżeli w niebie jest radość z powodu jednego grzésznika pokutę czyniącego, jakże nie mają się cieszyć na ziemi ludzie dobréj woli na widok tylu dusz z ciemności błędów do światła prawdy przyprowadzonych! Rzecz ta da się, jako żywo, łacniéj uczuciem serca ogarnąć jak nieudolnemi słowy wyrazić. Ja więc ciesząc się i radując w Panu który znów największym i osobliwszym darem uraczył kościół swój, posłałem niezwłocznie pismo to Przewielebnym Ojcom i Panom Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, i Biskupowi Poznańskiemu i Kujawskiemu, aby i ich ustami wysławianym był cudowny w dziełach swych Pan Bóg. Bo, aby rzecz tak znakomitą choć krótkiemi objąć słowami, spotykają zewsząd Ojca świętego największe pochwały i wszędzie imie jego błogosławiąc do gwiazd podnoszą, że tak świetne odrodzenia wykonał dzieło, i dał nam za dni naszych na to własnemi patrzéć oczyma co długiemu pasmu lat odmówioném było. Nowina tak pożądana stanie się bez wątpienia źródłem prawdziwéj pociechy dla wszystkich wiernych, lecz szczególniéj należy winszować z tego powodu naszéj ojczyznie, gdzie w wielu okolicach niezliczona prawie ludność tego obrządku

›mieszka. Błagać tylko należy Wszechmocnego aby dawszy ›jéj poznać Duchem swym światło prawdy, użyczył jéj oraz ›wytrwałości na uznanéj raz prawéj drodze. Niech mi raczy ›zresztą Przewielebność Wasza wybaczyć żem dotąd gońca o- ›wego tu zatrzymał, była mi albowiem do tego pobudką oko- ›liczność nieposledniéj wagi. Gdyż prałaci i najcelniejsi wę- ›gierscy magnaci widząc koronę swoję osiéroconą śmiercią ś. p. ›najdostojniejszego księcia i pana Alberta króla niemieckiego ›i węgierskiego, mają przybyć tu w imieniu całego narodu aby ›ofiarować ją Władysławowi królowi polskiemu: oczekujemy ›co chwila rzeczonych posłów, i dla tego zatrzymałem dotąd ›owego gońca aby przez niego donieść Waszéj Przewielebno- ›ści o skutkach téj sprawy. Jest bowiem powszechna nadzieja ›że rzecz ta weźmie najlepszy obrót, a ztąd za pomocą Boską ›osiągnie się uśmierzenie niewiernych a wzrost i rozszérzenie ›prawdziwéj wiary. Niech Bóg Przewielebność W. zachowa ›i t. d. [138]).‹ Miał tu Oleśnicki na myśli Turków, którzy coraz to większém niebezpieczeństwem chrześciańskiemu zagrażali światu.

Amurat II pokonawszy w małéj Azyi możnego władzcę Karamanii, co jak powszechnie sądzono podniósł był broń na swe-

[138]) List ten udzielony mi z Rękopismów Akademii krakowskiéj a na końcu pod L. II umieszczony datowanym jest z Lublina „*feria quinta ipso* „*die octavae Corporis Christi.*“ (We czwartek w oktawę Bożego Ciała.) Data ta jest oczywiście mylną, (co da się zresztą łatwo wytłumaczyć okolicznością że list ten znajduje się w księgo. Akad. krak. tylko w odpisie) bo cesarz Albert umarł 27 października 1439, wybór Władysława na króla węgierskiego nastąpił w Budzie w piérwszych dniach 1440, a posłowie węgierscy przybyli do Krakowa (Dług., ks. 12, str. 720) w wielkim poście to jest, ponieważ popielec przypadał tego roku na dzień 9 lutego, *już w lutym 1440.* Jakżeżby więc mógł Oleśnicki dopiéro w oktawę Bożego Ciała tego roku (2 czerwca) donosić Julianowi że wyglądają posłów. Władysław był w maju już w Budzie, a Oleśnicki który mu jak obaczymy towarzyszył do Węgier nie wrócił ztamtąd aż w sierpniu.

go zwierzchnika z namowy cesarza Zygmunta, pałał żądzą wywarcia zemsty na Węgrach, a despota (książe) Serbii *Jérzy Brankowicz* którego córkę miał za żonę i hospodar wołoski *Drakul* ulegając jego przemocy pomogli mu przeciw chrześcianom. Już w r. 1438 wkroczyło tureckie wojsko do Siedmiogrodu, łupiło go prawie przez miesiąc i uprowadziło 70,000 mieszkańca w jasyrze. Gdy z wiosną 1439 gotowano nowy napad na kraje węgierskie, wzywały Alberta gdzieindziéj zaprzątnionego, węgierskie stany do obrony swéj tak natarczywie iż mu nawet grożono że, w razie dłuższego ociągania się z jego strony *o innym pomyślą królu.* Porzucił więc czeskie sprawy i pospieszył w kwietniu 1439 do Węgier, gdzie zastał zbiegłego z Serbii Jérzego Brankowicza z synem błagającego jego opieki i pomocy. Tymczasem szlachta węgierska, według kardynalnéj zasady państwa obowiązana walczyć tylko w obrębach własnéj ziemi, nie tylko mało obiecywała środków do przedsięwzięcia naglącéj wyprawy, ale owszem korzystała z okoliczności aby wymódz na Albercie różne swobód swych rozszérzenia, a między innemi i to że, palatyna, piérwszą po królu osobę i od niego dotąd mianowanego, będą nadal obiérać same stany za porozumieniem się z królem. Niepowodzenie to było początkiem klęsk i kłopotów szybko po sobie następujących. Ledwie mu się udało zebrać 24,000 ochotników i wyruszyć na ich czele ku niższemu Dunajowi, kiedy wieść o zdobyciu Semendryi przez Turków, i o rozprószeniu oddziału na odsiecz téj warowni wyprawionego, przejmuje nagle taką trwogą całe wojsko że rozpierzcha się na wszystkie strony. Zgryziony monarcha powraca do Budy a ztąd spieszy do Wiédnia. Zachodzą mu drogę polscy posłowie żądając zawarcia dawno przyrzeczonych układów, i oddania Barbarze dóbr jéj w Węgrzech zabranych. Wzbrania się z razu przystać na to Albert,

ale znów z obawy aby nie wywołał tém odmówieniem gorszych dla Czech następności, a szczególnie na wieść o poselstwie Amurata do Krakowa ofiarującém przymierze przeciw Węgrom [139]), wyprawia do Polski nadwornego swego marszałka Władysława *Páloczy* i Stefana *Berzewiczy* dla ugłaskania umysłów i zawarcia stałego pokoju, lecz nim to nastąpiło umiéra niespodzianie w Neszmil 27 października 1439; zostawiając żonę brzemienną i dwie małoletnie córki *Annę* i *Elżbietę* [140]).

O jakże trudném było położenie Węgrów! Zewnątrz wisiała nad niemi ottomańska potęga, wewnątrz rosnąca od dnia do dnia oligarchia magnatów wymagała niemniéj silnéj a męzkiéj prawicy u stéru państwa. A tu same dzieci płci żeńskiéj i kobiéta któréj rozwiązanie mogło dać im równie córkę jak syna. Nie sprzyjali jéj osobiście palatyn *Wawrzyniec Hederwáry* i biskup agryjski (z Eger) *Szymon Rozgony*. Górował zaś nad innych już wtenczas *Jan Húnyady* ban serwiński jedna z najznakomitszych postaci XV wieku [141]), i na zebranym 1 stycznia 1440 sejmie wystąpił z innymi szczérze ojczyznę swą miłującymi obywatelami z otwartém zdaniem: że nie można ociągać się ani na chwilę z wyborem *króla*, i że dla pogodzenia praw Elżbiety z naglącą państwa potrzebą wypada oddać jéj rękę polskiemu

139) Dług., ks. 12, str. 719.

140) O rękę *Anny* urodzonéj w r. 1432 prosili Polacy już dawniéj dla Władysława, była o tém, jak obaczymy, i późniéj mowa, ale do tego nigdy nie przyszło i została w r. 1446 wydaną za ksia saskiego Wilhelma. Siostra jéj *Elżbieta* urodzona około 1436 została przeciwnie w r. 1454 żoną Kazimiérza Jagiellończyka.

141) Był on, według upowszechnionego domniemania, naturalnym synem cesarza Zygmunta i wołoszki siedmiogrodzkiéj *Elżbiety Morsinai* w r. 1392 urodzonym. Matkę jego wydał potém cesarz za bojara *Woika Buthi* a młodemu Janowi darował miasteczko *Hunyad* z 60 wsiami zkąd nazwę swą otrzymał. Przezywano go *Corvinus* (Krukowicz) z powodu że miał zabić kruka który był porwał pierścień matce jego od cesarza dany. Wielki ten wojownik którego nie raz jeszcze wspominać będziemy, rządził od roku 1444 Węgrami w imieniu Władysława Pogrobowca aż do

królowi. Jeżeli urodzi syna to ten będzie musiał przestać na Czechach i Austryi podczas gdy węgierska korona spadnie na przyszłego potomka Władysława i Elżbiety. Mimo oporu bezwzględnych jéj stronników na których czele stali prymas kardynał *Dyonizy Szécsy*, *Władysław Gara* magnat spowinowacony z królową, *Dezydery Lossonczy* wojewoda siedmiogrodzki, *Stefan Báthory* najwyższy sędzia i *Franciszek Csáky* hrabia Szeklerów, (bo pragnęli zostawić berło w jéj rękach aby tém łatwiéj sami rządzić mogli) znaczna większość przystała na wniosek Hunyadego. Współczesny węgierski kronikarz *Twrocz* i nasz *Długosz* [142]) powiadają że wreszcie sama Elżbieta nie czując się zdolną do rządów w tak trudnych okolicznościach, i w przekonaniu że, jak dotąd już dwa razy, znów córkę urodzi, upoważniła stany do wyboru nowego króla, i przystała na to aby wyprawiono niezwłocznie poselstwo do Krakowa dla ofiarowania berła Władysławowi. Od małżeństwa z tymże miała jednak wstręt niezwyciężony bo liczyła już lat 30 kiedy on miał ich szesnaście. W tém tylko nie zgadzają się dziejopisarze (i dla widoków stronniczych nic w tém dziwnego) że niektórzy, mianowicie *nowsi*, utrzymują jakoby miała Elżbieta wy-

śmierci swéj (1456). Nie został wprawdzie sam królem, jak podobny doń w Czechach Jérzy Podjebradzki, ale za to syna jego *Macieja Korwina* obrano węgierskim królem w tym samym czasie (1458) kiedy Podjebradzki po śmierci Pogrobowca czeską osiągnął koronę. Po zgonie Podjebradzkiego w r. 1471, i po zejściu Macieja Korwina w r. 1490, otrzymał czeskie i węgierskie berło Władysław syn najstarszy Kazimiérza Jagiellończyka i Elżbiety córki cesarza Alberta II.

[142]) Na podaniu Twrocza opiéra się i Jan Mailath w swéj *Geschichte der Magyaren*, T. 2, str. 195. Długosz, ks. 12, str. 720 wyraźnie powiada: „*Consentit itaque Elisabeth Regina*, consentiunt omnes et Wladislaum Poloniae Regem in Regem Ungariae concorditer eligunt etc. etc.“ W kodeksie dyplomatycznym Dogiela stoi wyraźnie że posłów do Polski wyprawiono dla ofiarowania korony Władysławowi „*za przyzwoleniem Elżbiety*,“ *(ex consensu Elisabeth Reginae Hungariae delegatorum.)* Gołębiowski, T. 2, str. 73.

raźnie zastrzedz sobie iż gdyby tymczasem wydała na świat syna, zerwą posłowie wszelkie w Krakowie układy, i powrócą do kraju. Nam służą za głównych przewodników naoczni poczęści świadkowie Oleśnicki i Długosz [143]. W wielkim poście (w lutym 1440) przybyło do Krakowa uroczyste poselstwo do którego należeli: *Jan de Dominis* biskup z *Zengg* w Dalmacyi, *Maciéj Tallócz* ban Sławonii i Dalmacyi, *Jan Perény* wielki podskarbi, *Władysław Páloczy* marszałek nadworny, *Emeryk Marczaly* wielki cześnik z niemałym orszakiem szlachty i deputowanymi miast celniejszych. Wspaniale przyjęci wynurzyli życzenia swego narodu błagając na wszystko aby im nie odmówiono tego co jedynie i Węgry i całe może chrześciaństwo od tureckiéj potęgi ocalić może. Trudne było pytanie: Odstępować niejako młodego pana, którego obecność w własnéj ojczyznie tak była potrzebna, sąsiedzkiemu od wrogów mocno zagrożonemu i wewnątrz niepokojonemu narodowi. Zdołająż tak młode ręce kierować tyloma milionami od Baltyku i Dźwiny do Morza adryjatyckiego rozsianym! Ale w owych wiekach *ważył* zawsze na szali politycznéj interes wiary i religii, i ten téż właśnie obecnie *przeważył*. I gdy wyprawiony do Węgier dla bliższego wybadania usposobień ludowych Paweł Winnicki zdał sprawę odpowiednią życzeniom posłów, jednę jeszcze tylko podniesiono trudność: »Cóż będzie jeżeli królowa urodzi tym»czasem syna?« odrzekli posłowie: »że i na ten wypadek mają »wyraźne umocowanie i od saméj nawet Elżbiety przyzwolenie, »i że spóźniony potomek nie przeszkodzi w niczem prawności »wyboru Władysława, bo tamten na Czechach i Austryi prze-

[143]) Porównywamy ciągle z postronnemi źródłami tekst Długosza (ks. 12, str. 721 i następne) i dość wywodne opowiadanie tych zdarzeń jakie zawiéra list Zbigniewa do Eneasza Syl. Pikkolominiego niżéj umieszczony. (Obacz na końcu pod L. XV.)

»stanie.« Zawarto więc i podpisano obustronnie 20 lutego kapitulacyą którą zawarowano prawa i swobody węgierskiego narodu, pretensye wzajemnie co do Rusi Czerwonéj, Spiża i t. p. w drodze zgodnego porozumienia załatwić obiecano, a od króla otrzymano przyrzeczenie: że i własnych sił polskich przeciw Turkom użyje. O ożenieniu jego z Elżbietą zdaje się że i mowy nie było, a przynajmniéj rzecz tę mimochodem puszczono bo, jak powiedziałem, sama królowa przeciwną była tak niestosownemu związkowi [144]).

Jan biskup z Zengg i Władysław Páloczy zostali przy królu aby mu towarzyszyć do Węgier, inni polecieli tam naprzód z dyplomatem elekcyi. Tymczasem urodziła królowa Elżbieta 22 lutego 1440 w Komornie syna który imie *Władysława* a, z powodu że po śmierci ojca na świat przyszedł, przezwisko »*Pogrobowca*« otrzymał. Odmieniło to całkiem postać rzeczy, a w Elżbiecie obudziło *żal* (jeżeli piérwéj i na ten przypadek dała była swe przyzwolenie) a przynajmniéj *nowe zupełnie przedsięwzięcia*. Nie zważając na nic, temu synowi za każdą cenę berło zapewnić umyśliła. I nie można się bardzo dziwić jeżeli **MATKA** nie uważała się być związaną słowem daném przez **KRÓLOWĘ**.

Piérwszych dwóch co ów akt elekcyi z Polski przywieźli to jest bana *Tallócza* i Emeryka *Marczaly* kazała uwięzić, połamała własnoręcznie pieczęci na nim zawieszone i zaprotestowała przeciw wyborowi Władysława. Rzuciła więc kości do wojny domowéj. Nie wiedziano o tém z razu w Polsce. Wysłano do Elżbiety w poselstwie Sędziwoja Ostroroga wojew. poznańskiego i Jana Koniecpolskiego kanclerza, ale ich *Szy*-

144) Tak wystawiają to przytoczone wyżéj źródła zagraniczne, Oleśnicki o tém małżeństwie ani słowem nie wspomina, a Długosz napomyka o niém tylko w chwili kiedy się toczyły układy o koronę.

mon Rozgony biskup agryjski zwrócił z drogi. Mimo że Litwa nowe wywołała troski, (bo tam 20 marca t. r. książe Iwan Czartoryski z innymi spiskowymi zamordował w. kcia Zygmunta, i jedno stronnictwo chciało wynieść na wielkorządztwo syna tegoż Michała, a Świdrygiełło zajął na nowo *Łuck* który po śmierci Zygmunta powinien był do korony powrócić) uznano za rzecz pilniejszą aby król wyprawiwszy brata Kazimiérza z namiestniczą władzą na Litwę sam spieszył do Węgier i przeznaczono na to dzień 10 kwietnia. W tym właśnie czasie miała Polska budujący widok: *kardynał Izydor* metropolita kijowski legatem papiézkim dla krajów ruskich mianowany powracał na Węgry do swéj ojczyzny, wioząc prócz listów cesarza greckiego bullę Eugeniusza IV i listy polecające go wszystkim po drodze biskupom [145]). Przyjął go z otwartemi rękami Oleśnicki w sam wielki piątek (25 marca 1440) w Sączu gdzie w kościele parafialnym Najśw. Panny, a następnie i w krakowskiéj katedrze według swego obrządku uroczyste nabożeństwo odprawił w obecności Zbigniewa [146]), a potém udał się na Lwów do Kijowa [147]). Nasz Biskup pospieszył znów do Sącza aby tam oczekiwać króla na wyjezdnem do Węgier i być uczestnikiem narad na które zewsząd książęta i senatorowie ściągać się zaczęli. Nikt się wtenczas nie domyślał że nie ujrzy już więcéj Polski

[145]) Bullę papiézką tyczącą się unii florenckiéj przytacza Długosz w całości, ks. 12, str. 728, a list Eugeniusza IV polecający Izydora wszystkim biskupom datowany we Florencyi 28 listopada 1439 widział w bibliotece *Barberini* w Rzymie pod L. 3463, str. 483 nasz gorliwy i zacny Aleksander Przezdziecki. (Obacz jego: „Wiadomość bibliograficzną o rę„kopismach zawiérających w sobie rzeczy polskie, Warszawa, 1850, str. „85.“)

[146]) Dług., ks. 12, str. 727.

[147]) Zubrzycki w Kronice miasta Lwowa (1844, str. 101) pisze że i tu w katedrze łacińskiéj uroczystą według obrządku wschodniego odprawił liturgią, na któréj jednak lwowscy Rusini nie chcieli być przytomnymi i jak Zimorowicz pisze krzywo na to nabożeństwo patrzali.

ów młodzieniec dwiema ozdobiony koronami, że miecz pogański przetnie niebawem tyle nadziei! Miał bowiem Władysław w młodym już wieku bohatérską prawdziwie postać, wzrost wysoki, płeć smaglawą, żywe czarne oczy i krucze włosy, powagę nad lata, pobożność serdeczną, obyczaje do śmierci niczem nieskalane, wstrzemięźliwość wzorową we wszystkiem, tak że nawet wina nigdy nie używał. A kiedy niezwyczajne w nim zdatności dziwiły niewymownie mężów politycznych, sprawność jego w rycérskich ćwiczeniach cieszyła wojowników, uprzejmość i pańskie z każdym znalezienie się przyciągały doń serca wszystkich [148]). Na zjeździe w Sączu poruczono na czas nieobecności królewskiéj rządy Małopolski Janowi Czyżowskiemu kasztelanowi krakowskiemu, rząd Wielkopolski Wojciechowi Malskiemu wojew. łęczyckiemu, Kamieniec z Podolem Teodorykowi Buczackiemu; wyprawiono królewicza Kazimiérza na Litwę, przydając mu do rady *Dobiesława Oleśnickiego* natenczas już wojewodę sandomiérskiego i kilku innych senatorów, i uradzono że *Zbigniew*, *Mikołaj Lasocki*, *Jan Tęczyński* wojew. krakowski, podkanclerzy Piotr Szczekociński, Paweł Sieniński kasztelan wojnicki syn Dobiesława i inni senatorowie i urzędnicy towarzyszyć będą królowi do Węgier. Że zaś skarb publiczny mocno był wyczerpanym z powodu potrzebnych dla Kazimiérza zapasów, a wyprawa do Węgier znacznych wymagała pieniężnych zasobów, nie wahał się nasz Biskup złożyć na ten cel całą swą gotówkę kilka tysięcy dukatów wynoszącą i wszystkie swe srébra sposobem pożyczanym, na których to ogromnych wartości zaspokojenie wypuszczono mu w zastaw ziemię spizką [149]).

[148]) **Długosz, ks. 12, str. 811; Miechowit., wyd. 1525, str. 307, pod r. 1444.**

[149]) **Dług., ks. 12, str. 729.**

Ponieważ przygotowanie jego i innych do takiéj podróży nie mogło być tak rychło uskutecznione, więc król przybywszy 22 kwietnia do Kezmarku zatrzymał się tu jakiś czas, zanim wszyscy z świetnemi orszakami i potrzebnemi przyborami nadciągnęli. Oleśnickiemu towarzyszył i nieodstępny mu Długosz [150]. W Kezmarku odebrano wiadomość o gwałtownych królowéj Elżbiety przedsięwzięciach, jako za radą prymasa węgierskiego kardynała Dyonizego Szécsy, bana Sławonii Władysława Gara, brata swego Ulryka hr. cylijskiego i reszty stronników zaprotestowała przeciw wyborowi polskiego króla i jedynie syna swego za prawego władzcę Węgier uznawać każe. Przybył do Kezmarku z drugiéj strony Szymon Rozgony biskup Agryi z doniesieniem, że lubo przeciwnicy zabiérają się do broni, on dla króla ważne miasto *Eperies* (Preszków) zajął, i że ani chwili zwlekać nie można dalszego do Budy pochodu. Już zaczął Jan Tęczyński i Przedbor Koniecpolski kaszt. rospierski odradzać go królowi, już chwiano się w radzie, ale Oleśnicki nic na pół robić niezwykły, a z nim Sędziwój Ostrorog wojew. poznański, obstawali za wytrwałością w przedsięwzięciu na dobrowolnych uroczystych zobowiązaniach się opartém, »bo nie»wczesną była zmienność królowéj i uwłaczałoby się powadze »króla gdyby, wstąpiwszy już na ziemię węgierską, dawał się »w pole wyprowadzić i bałamucić lada jaką przeciwnością [151].«

Ruszono więc naprzód 4 maja 1440. Nazajutrz w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, odprawiał Zbigniew uroczyste nabożeństwo w *Nowéjwsi*, a szóstego gdy byli w *Subinowie* (Szeben) przybył do króla *Wilhelm* poseł księcia Sabaudyi i antypapy *Feliksa V*, z doniesieniem *o wstąpieniu jego na stoli-*

[150]) Obacz Życie Długosza przy wyd. lipskiém umieszczone.

[151]) Obacz list Oleśnickiego do Eneasza Sylwiusza pod L. XV przytoczony, i Długosza Kronikę, ks. 12, str. 731.

cę św. Piotra. Łatwo sobie wyobrazić zdziwienie i smutne wątpliwości jakie wieść ta wywołała w sercach o dobro kościoła gorliwych, przy niemożności dokładnego przekonania się o rzeczywistym stanie rzeczy. Widać to ze słów przytomnego tam wtenczas Długosza który narzeka [152]) »że *dwóch odtąd piastowało* najwyższą tiarę: w Rzymie Eugeniusz, w Bazylei Feliks: i zaczęła się schizma okrutna i bezecna (crudele et execrabile schisma) która przez wiele lat trwała.« W mieście Preszkowie *(Eperies)* zaczęli się już coraz liczniéj zjeżdżać do króla jego stronnicy, a ponieważ obawiano się aby Elżbieta nie uprzedziła ich zajęciem Budy, wyprawiono tam naprzód z oddziałem jazdy Szymona Rozgoniego, Wincentego Szamotulskiego kasztelana międzyrzeckiego, Jędrzeja Tęczyńskiego i kilku węgierskich panów którzy gracko się sprawili, stolicę dla Władysława zapewnili i wysłanego tam od Elżbiety na czele 500 koni Fryderyka hr. cylijskiego do bezskutecznego odwrotu zmusili. Gdy Zielone święta w Agryi obchodzono przybiegł tam goniec z ważném doniesieniem że 15 maja kazała Elżbieta koronować w *Stulweissenburgu* swe niemowlę przez kardynała prymasa w nielicznem gronie stronników [153]), koroną pokryjomu z zamku wiszogrodzkiego uwiezioną, i zaraz potém schroniła się do Raab. Dwudziestego piérwszego maja przebył król Władysław Dunaj, a przyjęty najuroczyściéj od palatyna *Wawrzyńca Hederwary* i świetnego orszaku biskupów i panów, odprawił wjazd do Budy mając przy boku swym Oleśnickiego a zewsząd radosnemi witany okrzykami.

Na sejm do stolicy zwołany zaczęli się zjeżdżać tłumnie wę-

[152]) Ks. 12, str. 732.

[153]) Z osób znaczniejszych byli tam obecnymi, prócz prymasa, tylko *Benedykt* biskup z Raab, *Fryderyk hr. cylijski*, który w imieniu dziecka przysięgę koronacyjną wykonał, *Mikołaj Ujlaki* ban machowski dowódzca Stulweissenburga, *Stefan Rozgony* i *Tomasz Szécsy* krewny prymasa.

gierscy magnaci i szlachta: uprzedził innych ów Jan Hunyady którego imie już tak wiele ważyło, i składając królowi hołd wierności pociągnął swym przykładem najcelniejsze w kraju osoby, tak że nawet stronnicy Elżbiety Mikołaj Ujlaki, Stefan Rozgony i inni poszli za powszechnym popędem. Przybył i kardynał prymas i sam Władysław Gara otrzymawszy poprzednio zaręczenie osobistego bezpieczeństwa. Władysław przemówił do zgromadzonych słowami pełnemi powagi i rycérskiéj szlachetności, oświadczył w obliczu Boga że nie dla próżnéj żądzy panowania opuścił własną ojczyznę gdzie mu tak swobodnie było i przestronno, aby objąć koronę kłopotliwą zewnątrz i wewnątrz cierniami otoczoną, że z serdecznym bólem widzi rozdwojone jeszcze umysły, a więc wzywa stany aby wyrzekły uroczyście i stanowczo zdanie swe o jego wyborze i świéżéj koronacyi Pogrobowca, bo gotów jest złożyć to berło gdyby mogło stać się powodem do wojny domowéj którą się brzydzi [154]. Pośród powszechnych łez i uniesienia odpowiedział w imieniu wszystkich palatyn Hederwary że zgromadzony sejm zatwierdza wybor jego i kapitulacyą w Krakowie przez posłów podpisaną, a koronacyą pokątną Pogrobowca bez zwykłych nawet godeł majestatu a jedynie koroną wykradzioną uskuteczniony uznaje za nieważną, i pragnie jak najrychléj do koronacyi prawego swego króla przystąpić. Wszyscy obecni, sam nawet prymas i Władysław Gara złożyli przysięgę wierności, i 17 lipca podpisano zgodnie akt w tym duchu sporządzony. Lecz kardynał Dyonizy i Gara mieli co innego w sercu jak na ustach, wiedziano dobrze o tém, a widok ich oburzał lud do takiego stopnia że powstał rozruch i uwięziono Garę. Król pomny na dane słowo wymógł jego oswobodzenie, i odbyła się w Stulweissenburgu 21 lipca t. r. z największym przepychem

[154]) **Długosz, ks. 12, str. 737 i następujące.**

koronacya. Że zaś korona św. Szczepana była w rękach Elżbiety, włożył prymas na skronie Władysława w skutek sejmowéj uchwały koronę którą ozdobione były w grobie relikwije apostolskiego monarchy. Asystował w tym uroczystym obrzędzie prymasowi Zbigniew Oleśnicki, Jan arcybiskup Koloczy i ośmiu węgierskich biskupów [155].

Mie opuściła tymczasem rąk Elżbieta lecz owszem zaczęła oglądać się za środkami rozpaczliwego oporu. Potrzeba pieniędzy i żołnierza spowodowała ją do zastawienia najprzód za 2500 dukatów kosztownéj korony cesarzowi Fryderykowi III który jako najbliższy krewny, na mocy testamentu Alberta rządził Austryją, i korzystał z położenia Elżbiety aby za pożyczane jéj summy brać w zastaw znaczne jéj dobra w Austryi i Węgrzech. Musiała mu wreszcie oddać w opiekę syna, a monarcha ten którego współczesny burgundzki kronikarz *Filip de Commines* nazywa »*księciem małego serca*« (Prince de petit coeur) nie wiele przecież pomógł jéj do osiągnienia upragnionego celu.

Za te pieniądze zaciągnęła ochotników z Czech pod dowództwem dzielnego partyzanta *Jana Iskry* z *Brandeis* i poruczyła mu obronę północnych Węgier, gdzie wiele miast i okolic od Niemców zaludnionych jéj stronę utrzymywało. Iskra opiérając się z jednéj strony o Strygoń (Gran), silną naonczas a w rękach prymasa będącą twierdzę, z drugiéj zaś strony o Prezburg, Austryją i Morawy, całém podnożem Karpat zawładnął i przecinał Władysławowi związek z Polską. Kiedy znów od zachodu (Styryi) działał hr. cylijski, a na południu, w Kroacyi i Sławo-

[155]) Długosz, ks. 12, str. 742. Kromer, ks. 21, str. 324 powiada że wtenczas jakiś niskiego stanu Węgrzyn wyznał że Elżbieta obiecała mu wielką summę jeżeli króla zgładzi. Władysław nic mu nie dał za to *i chciał rzecz tę tajemnicą pokryć aby sławie Elżbiety nie zaszkodzić*, ale Węgrzy kazali go rozpalonemi obcęgami rozszarpać. Nowy to dowód wspaniałomyślności Władysława i przywiązania doń narodu węgierskiego.

nii, podniósł broń Władysław Gara nieujęty ani złożoną Władysławowi przysięgą, ani szlachetném jego znalezieniem się gdy mu życie z rąk rozhukanego pospólstwa ocalił.

Nie pisząc ani dziejów Węgier ani życia Władysława, nie będziemy się rozwodzić nad tém jak najprzód Cylijczyka z zajętéj Raby wygnano, pojmano i do zawarcia ugody zmuszono, jak następnie Hunyady i Ujlaki rozgromili zastępy Gary i odzyskali dla króla Kroacyą i Sławonią, jak wreszcie pojedyncze oddziały zaczęły staczać walki z Iskrą na północy; lecz ogólne to wspomnienie o położeniu rzeczy wyjaśni nam nie jeden późniéj szczegół a teraz trudności jakie spotkały naszego Biskupa w powrocie do ojczyzny.

Przedsięwziął go z Budy 29 lipca 1440 pośród błyskających już wszędzie orężów, dla dania swoim wiadomości o niebezpieczeństwach grożących młodemu królowi, a wiózł z sobą wspomniany od nas wyżéj akt sejmu węgierskiego z dnia 17 lipca aby go złożyć w archiwum koronném [156]). Tu nazywa go Długosz po raz piérwszy *kardynałem* [157]), skąd wnosić należy że teraz dopiéro otrzymał był urzędowy akt na to dostojeństwo, lubo już przez Izydora, współczesnie mianowanego, mógł wiedziéć o swém podwyższeniu. Dążył w towarzystwie Długosza i krewnego swego Jana Sienińskiego do Polski, na *Otwan*, *Mezö-Köwesd*, *Szerencs*, *Saros-Patak*, *Warano* i *Stropkö* [158]). Gdy w niedzielę (31 lipca) przybył do *Köwesd*, mieszkańcy tameczni, widząc orszak znacznéj jakiéjś polskiéj osoby, zamierzyli pomścić na nim krzywdy które od przejeżdżających z Polski lub wracających tamże pojedynczych zbrojnych ponieśli.

156) Dług., ks. 12, str. 744.
157) Tamże, str. 749.
158) Długosz, nazywa z polska miejsca które przebywał, *Czosnek*, *Otwan*, *Kiewesz*, *Serencze*, *Potak*, *Wronów*, *Strzobków*, ale łatwo odgadnąć węgierskie ich nazwy.

Zgromadzają się więc tłumnie i domagają się z groźbami od Jana Sienińskiego oddania sobie niektórych zabranych rzeczy. Usiłowano napróżno wytłumaczyć im, że jeden nie może być odpowiedzialnym za wszystkich, powstaje kłótnia, daléj rozruch i walka bo dworzanie Biskupa wzięli się także do orężów dla odparcia napastników. Otoczony zewsząd konno jadący Oleśnicki ledwie nie ledwie piersiami swych ludzi zasłoniętym został, a ocalenie życia winien był głównie Długoszowi który z własném niebezpieczeństwem wyprowadził go szczęśliwie za miasto [159]). Skoro się oddalił, służba jego i towarzyszące mu w podróży osoby, stoczyły walkę z mieszczanami w którój nie mało tychże poległo, a ogień podrzucony obrócił nieszczęściem w perzynę połowę tego miasta z kościołem. Z Polaków nikt wprawdzie nie zginął lecz wielu ciężkie odniosło rany, a tak przeprawa ta zostawiła w umyśle Biskupa nader bolesne wrażenie.

Na Jasliska i Rymanów przybył do Sanoka gdzie wtenczas bawiła królowa Zofia i zdał jéj sprawę z wypadków węgierskich, a 13 sierpnia powrócił do Krakowa od całego duchowieństwa i ludności piérwszy raz w charakterze kardynała z największą radością i powinszowaniem przyjęty [160]). Za następnym powrotem z Węgier Jana Tęczyńskiego wojewody krakowskiego, odbył się w Nowém mieście Korczynie (24 t. m.) zjazd, na którym oba wyłożyli stan rzeczy w pobratymczém królestwie, i potrzebę wyprawienia tamże niezwłocznych po-

[159]) Długosz, ks. 12, str. 750, a bezimienny w Życiu jego dodaje: „In quo itinere, cum agrestium tumultus raptores frugum temere insequeretur, et casu in Zbigneum impetum fecisset, pro salute illius se opposuit et non sine ingenti vitae suae periculo incolumem Zbigneum conservavit.“

[160]) Kromer, ks. 21, str. 324: „Novo Cardinalis presbyteri honore... „auctus Cracoviam revertens, magna omnium gratulatione exceptus est.“

siłków. Zebrano się w tym celu znów 8 września w tém samém miejscu, ale Zbigniew nie mógł już tam przybyć mimo usilnych nalegań senatorów, ponieważ w skutek węgierskiéj swéj podróży w ciężką zapadł był niemoc. Stanęła uchwała, samo tylko województwo krakowskie obowiązująca (bo inne w tém, dla krótkości czasu, udziału miéć nie mogły) aby dla niesienia pomocy królowi każdy właściciel ziemi złożył od łanu po jednym wiardunku (12 groszy), szlachcic zaś nie mający poddanych i sołtys po jednéj grzywnie (48 groszy). Wolnymi od tego poboru zostali ci tylko którzyby zaciągnęli się osobiście do Węgier. Spokój i bezpieczeństwo od Północy pozwalało zwracać wyłącznie prawie oczy ku krajom zakarpackim, bo królewicz Kazimiérz objął był bez trudności namiestniczą na Litwie władzę, kiedy przeciwnie coraz to groźniejsze wieści dochodziły z Węgier. Już miasto Preszków (Eperies) wpadło w ręce *Pankracza* i innych siejących w imieniu Elżbiety mordy i pożogi, już oświécają wszędzie łuny ów Spiż dany w zastaw Oleśnickiemu, już Kezmark sąsiedni ledwie się opędzić zdoła od chmury cisnących się tam przeciwników. Nie namyślano się więc długo u nas, i zaraz w początkach jesieni pospieszyli ze znacznemi pocztami na Bardiow i Eperies Jan Tęczyński wojew. krak., Jan Oleśnicki kasztelan sandom., Grzegórz Kierdejowicz wojew. podolski, JanWojnicki z Sienna starosta sandomiérski, Dersław Rytwiański i inni mężni rycérze, a same imiona te pokazują, że nasz Biskup we własnym domu i krewnych najpiérwszych dostarczył królowi posiłków, kiedy sam tymczasem oddawał się pracom dobro swéj dyecezyi na celu mającym. Z tego bowiem właśnie czasu pozostał jeden z najważniejszych zabytków jego pastérskiéj gorliwości sławny ów, po dziś dzień w pargaminowym rękopismie w archiwum kapituły krakowskiéj przechowany *Opis dóbr i dochodów bi-*

skupstwa i duchowieństwa dyecezyi krak. który, z jego polecenia przez Długosza wypracowany, znanym jest pod imieniem: »*Liber beneficiorum* [161]).« Zbyteczną byłoby rzeczą szérzyć się nad ważnością takiéj pracy przedstawiającéj jak w zwierciedle wszystkie tyczące się téj dyecezyi prawa, przywileje, erekcye, fundacye, ich początek, objętość i stan ówczesny; przegląd i zestawienie tak niezbędnie potrzebne dla strzeżenia i dochowania téj świętéj po ojcach spuścizny. Każdy téż łatwo pojmuje jak olbrzymiém było takie przedsięwzięcie wymagające dokładnego po całéj dyecezyi zbadania aktów i archiwów, i spisywania istniejących dochodów. Piérwsze to podobne w Polsce dzieło, pomysł godny geniuszu Zbigniewa. Że zaś jeżeli nie wykonaném to przynajmniéj przedsięwziętém zostało w *r. 1440*, zaraz po powrocie Biskupa i wiernego sługi z Węgier, za tém przemawiają najpodobniejsze do prawdy wnioski. Bo już bezimienny żywotopisarz Długosza wspomina o téj pracy jako o *najpiérwszém ważniejszém jego zajęciu* [162]). Wiadomo zaś że Długosz urodzony w 1415, dostał się na dwór Oleśnickiego w 1431, a w dwudziestym piątym roku życia, to jest właśnie

[161]) „Liber beneficiorum sive erectionum et dotationum, jurium atque privilegiorum ecclesiae Cathedralis et ecclesiarum reliquarum ac monasteriorum totius dioecesis Cracoviensis per Egregium Venerandumque Patrem Dominum Joannem Longini Canonicum Cracoviensem opera diuturna collectus suaque manu accurate conscriptus.“ Napis widać późniejszy.

[162]) „Et *proinde statim ab initio* omnes fructus, immunitates, proventus et jura Episcopatus, quae propter negligentiam praedecessorum quibusdam codicillis et commentariolis non solum dispersa sed propemodum obsoleta et perdita erant in certum ordinem et authenticum Registrum digessit et ordinavit, tanta convenientia et circumspectione, ut non videretur praeteritas negligentias emendasse, sed potius Ecclesiam novis fructibus locupletem atque opulentam reddidisse. Ac denique id cavisse ut in posterum tuta esset ab omni jactura negligentium, quandoquidem in unum quasi corpus, compaginata membra sub oculis ita exposuit, ut facili cura successores postea universa et conservare et augere potuerint. Quo etiam beneficio affecit Canonicorum Collegium et Sacerdotes reliquos Cathedralis Ecclesiae etc. etc.“

w r. 1440 na kapłana wyświęconym został. Też właśnie datę daje onéj pracy Jędrzéj Lipski kanclerz w. kor. i biskup krak. w pismie pod tytułem »*Decas quaestionum publicarum Regni*« drukowanéj w Poznaniu już w r. 1616 [163]), a dopiéro późniejsi różnią się w téj mierze. *Nakielski* w Miechowii twierdzi że, *Liber beneficiorum* powstał *około r. 1448* [164]), co za nim *Ostrowski* w Dziejach kościoła polsk. [165]), *Bętkowski* [166]) i *Wiszniewski* w Historyi literatury polskiéj powtórzyli [167]). *Czacki* nie waha się utrzymywać że praca ta jest z r. *1445* [168]): lecz *Ignacy Miączyński* po »*naoczném*, (jak upewnia) *przekonaniu się*, taką daje o niéj dokładną wiadomość [169]): »*Długosz w r.*

[163]) Mówiąc w kwestyi I num. 17 o podobnych inwentarzach i opisach po różnych katedrach uważa: „Extat in Basilica quoque Cracoviensi hu„jusmodi liber a doctissimo illo viro optimoque sene Joanne Długosso ma„jore Canonico Cracoviensi *Anno Domini 1440* sancte et religiose compo„situs, atque in charta pargamenea accuratissime conscriptus ut ex ipsius „styli atque characteris vetustate, opus illud non novum, aut artificio ali„quo comparatum, sed ante tot saecula, literis traditum, quivis facile ju„dicare possit... *a Sbigneo Cardinali Episcopo Cracoviensi, praedicto Dłu„gosso id oneris impositum fuit*, quo is, per modum visitationis generalis „de usu et possessione etc. sedulo inquireret, eaque omnia diligentissime „literis connotata in Archivum Ecclesiae ejusdem referret."

[164]) Wypisując wiele fundacyj miechowskiego klasztoru z *Liber beneficiorum* dodaje na str. 107: „Quas Joannes Długossus Libro beneficio„rum *a se circa Annum Domini 1448* accuratissime conscripto, in quo o„mnium et singularum ecclesiarum Parochialium per Dioecesim Cracovien„sem constitutarum, tum et aliorum beneficiorum dotes atque redditus tam „ex decimis quam ex censibus aut praediis seu villis provenientes, egre„gio ordine, optimaque et indubitata fide connotavit." Tamże na str. 20, 137, 141, 227, 263 i 309 wspomina: „Codicem manuscriptum quem *de „fundationibus Monasteriorum* Dioecesis Crac. elaboravit." O czém także jest mowa w drugiém dawniejszém dziele Nakielskiego „*De sacra anti„quitate ordinis Canonici Custodum Sepulchr. Hierosoly., Cracoviae, 1625, „str. 151.*"

[165]) T. 2, str. 580

[166]) T. 2, str. 203.

[167]) T. 4, str. 109.

[168]) O dziesięcinach, rozdział VII.

[169]) O dziesięcinach, obacz Rocznik Tow. Nauk. krak. T. II, Kraków, 1817, str. 81—82.

»*1440 opisał dobra i dochody biskupstwa krakowskiego.* W ro-
»ku 1470 sporządził *drugą* księgę zawiérającą opis dochodów
»kościoła katedralnego krakowskiego i kollegiat w dyecezyi
»krakowskiéj będących, niemniéj dóbr do obcych biskupstw
»jako to: do archidyecezyi, biskupstwa kujawskiego, płockiego
»i lubawskiego należących, a w dyecezyi krakowskiéj położo-
»nych. W téj księdze całéj na pargaminie, czysto, wyraźnie i
»wprawnie pisanéj na karcie *2* obiecuje Długosz jeżeli Bóg
»przedłuży mu życie, opisać jeszcze fundusze wszystkich para-
»fialnych kościołów dyecezyi krakowskiéj. Jest więc w archi-
»wum prześwietnéj kapituły krakowskiéj *trzecia* księga fundu-
»szów pomienionych któréj piérwsza tylko karta pargaminowa,
»cała zaś reszta księgi na papiérze. Brakuje téj księdze daty i
»znamion, które uwierzytelniają *dwie poprzednie księgi.* Jest
»ona bowiem pisana charakterem różnym i odmiennym, zawié-
»ra przedmioty jedne zaczęte i nieukończone, inne w środku
»z okienkami niewypełnione, często napotyka się w niéj kar-
»teczki różnéj wielkości, niemniéj wiele kart to całkowicie to
»w części próżnych, to jest: na których niema nic zapisanego,
»lub sam tytuł albo początek tylko rzeczy położony. Zgoła są
»to raczéj notaty do dzieła, nie zaś dzieło należycie wykończo-
»ne. *Tę więc księgę* zowią także *Liber beneficiorum*, mają ją
»za dzieło Długosza i naznaczają jéj *rok 1440.* Jeżeli ona rze-
»czywiście dziełem Długosza jest, datę jéj przynajmniéj nieod-
»zownie *po roku 1470* naznaczyć wypada.« *Piérwsza* zatém
część wspomnionéj pracy to jest: *opis dóbr i dochodów biskup-
stwa* jest, jak to już i pojedyncze daty tam umieszczone wska-
zują, istotnie *z roku 1440,* dalsze zaś części, w których opi-
sane są fundacye i dochody dyecezalnych kollegiat, parafij a
wreszcie i klasztorów, były nierównie póżniéj wypracowane,
a mianowicie część ostatnia dopiéro po śmierci Oleśnickiego.

Już ta okoliczność tłumaczy dla czego tak różnią się zdania o czasie tego dzieła, ale nieporozumienia w tym względzie powstały także, zdaje się, z mylnego twierdzenia Jędrzeja Lipskiego, jakoby powodem do téj pracy było nakazane od stolicy apostolskiéj wybiéranie dziesiątéj części z dochodów i dóbr kościelnych na koszta wojny przeciw Turkom i Tatarom [170]. Jeżeli taką była rzeczywiście pobudka do ułożenia *Liber beneficiorum* to przypadłoby rozpoczęcie onego dopiéro na rok 1448 albo właściwiéj na rok 1450, a sam Lipski naznacza przecież *rok 1440* jako datę która téż istotnie odpowiada wszystkim okolicznościom.

Myli się zresztą Wiszniewski gdy mówi że rękopism ten nigdy nawet na drugą rękę przepisanym nie był [171]. Wspomnieliśmy bowiem już wyżéj (przytaczając wyjątek z niego o klasztorze Paulinów w Pińczowie) że jest w archiwum kapituły krak. późniejszy odpis téj pracy, z którego zwykle wydają się stronom potrzebne wyjątki gdyż rękopism pierwotny nie jest łatwym do czytania.

Dzieło to nie tylko posłużyło Nakielskiemu, Michałowi Gorczyńskiemu, Stanisławowi Szczygielskiemu i innym za źródło do skréślonych przez nich dziejów różnych kościołów i zako-

[170]) W powołaném wyżéj pismie mówi: „Causam vero hujus operis „*hanc fuisse animadverti* quod Polonia bellis Turcis atque Tartaricis pres- „sa, opem Summi Pontificis imploraverit atque ab eodem decimam deci- „mae ab Ecclesiastico ordine pendi solitae, in subsidium contra Paganos „postulaverit. Ut autem earum decimarum modus et ratio, melius exacti- „usque constare posset, a Sbigneo Cardinali Episcopo Cracoviensi, praedi- „cto Długosso id oneris impositum fuit etc.“ Lecz w takim celu niepotrzeba było tyle zachodu, zbytecznemi byłyby historyczne wywody fundacyj i t. p., dość było na zestawieniu obecnego stanu rzeczy. Już z tego więc widać że *domysł ten* Lipskiego (causam hanc fuisse animadverti?) nie był trafnym, a przecież przyjęli go mimo daty wcześniejszéj od niego samego podanéj za dobrą monetę Nakielski, Ostrowski, Bętkowski i Wiszniewski!

[171]) Histor. liter., T. 4, str. 110.

nów, ale, co więcéj, stanowiło, według ustawy publicznéj z roku 1635, prawną i wierzytelną podstawę dla duchowieństwa w dowodzeniu pierwiastkowych funduszów erekcyonalnych i t. p. [172]).

Przy téj sposobności nie będzie od rzeczy wytknąć drugą także pomyłkę Wiszniewskiego gdy twierdzi że, »Długosz napisał w r. 1465 Żywot św. Stanisława na wyraźny rozkaz a nawet naleganie Oleśnickiego» co chce wykazać ustępem z przedmowy Długoszowéj do Sędziwoja Czechela, niemniéj domniemaniem że ciągłe zajścia naszego Biskupa z Kazimiérzem Jagiellończykiem mogły dać pochop do skréślenia podobnych walk św. Stanisława z Bolesławem Śmiałym. Odpowiadamy na to *najprzód:* że powołane wyrazy Długosza żadnéj o Oleśnickim wzmianki nie zawiérają, a tyle tylko z nich widać że były mu powodem do téj pracy *prośby i zachęcenia* »*Ludzi znakomitych* [173]).» Ale Oleśnicki nie żył już wtenczas od lat dziesięciu: i gdyby istotnie *z jego* polecenia przedsięwziął był Długosz to dzieło byłby o tém nieochybnie wspomniał, a zachęcenie takie mogło wyjść równie *od innych* ludzi znakomitych na jakich wtenczas nie zbywało. *Powtóre:* prawda że Zbigniew miał, jak niżéj obaczymy, ciężkie przeprawy z Kazimiérzem Jagiellończykiem, ale, jeżeli mamy już koniecznie przypuścić że *współczesne zdarzenia* obudziły w Długoszu myśl przedstawienia męczeńskich zapasów świętego

[172]) Obacz Volumina legum, T. 3, str. 859, §. 18; *Czacki*, o Dziesięcinach, rozdz. VII.

[173]) Historya liter., T. 4, str. 83: „Dudum *virorum illustrium preci et desiderio* viri.. Sanctissimi Stanislai.. vitam et gesta *a me conscribi expetentium* itd.“ Żywot św. Stanisława przez Długosza wydrukowanym został jak wiadomo dopiéro w r. 1511, w Krakowie. Wiszniewski lubo w tym samym Tomie 4, str. 109 twierdzi że *Liber beneficiorum* napisany był w *r. 1448*, powiada na str. 84 że Żywot św. Stanisława (w r. 1465 skréślony) jest *piérwszém dziełem* Długosza?

Stanisława, to przypominają nam się raczéj *świéższe* wtenczas zatargi o infułę krakowską i niewinne z tego powodu prześladowania *Jakóba Sienińskiego* przez Kazimiérza. Domysł ten większéj jeszcze nawet nabierze wagi gdy zważymy że Długosz serdecznie oddany Sienińskiemu jako stryjecznemu bratu swego dobrodzieja kardynała, sam wtenczas miał udział w jego cierpieniach i wygnanym został.

Bądź co bądź: choćby Zbigniew nie dał nawet tego właśnie dowodu swego przywiązania do poprzednika którego obrał sobie za wzór całego życia, to zostawił inne świetniejsze pomniki uczucia jakiém pałał dla św. Stanisława. Bo najprzód: dla uczczenia zwłoków jego, spoczywających wtenczas jeszcze w kaplicy św. Piotra i Pawła, (bo grób dzisiejszy na środku katedry zbudował dopiéro Zygmunt I i biskup Marcin Szyszkowski) *sprawił pyszny szczérosrébrny ołtarz i trumnę* [174]), pomyślał téż wcześnie i o uczczeniu miejsca sławnego cudem św. Biskupa: to jest *Piotrowina* włości należącéj do biskupstwa krakowskiego a nad Wisłą naprzeciw Solca położonéj. Przeszła była ona kiedyś w obce ręce ale już Władysław Łokietek przywrócił ją nazad dawnym właścicielom. Kościół tameczny pierwotnie św. Tomaszowi apostołowi, a od czasów św. Stanisława i temuż poświęcony, był celem powszechnéj pobożności, i co rok: w dzień męczeństwa (8 maja) i przeniesienia św. relikwij (27 września) zbiérały się tam zewsząd niezliczone tłumy na nabożeństwo, tak że ówczesny drewniany kościołek nie mógł ich pomieścić. Utyskiwał na to Oleśnicki już w swéj młodości, następnie uczynił ślub że jeżeli zasiędzie kiedy na krakowskiéj stolicy nieomieszka nagrodzić długie w téj mierze poprzedników swych zaniedbanie i wzniesie w Pio-

[174]) Pruszcz „*Klejnoty stołecznego miasta Krakowa*“ (Kraków, 1650, str. 8) i „*Forteca duchowna*“ (1662, str. 140.)

9

trowinie godną takiego przeznaczenia świątynię. Po objęciu dyecezyi wywiązał się z tego ślubu, wystawił gotyckim smakiem gmach z cegieł sklepiony i poświęcił go jak powiada Długosz [175]) w r. 1441. Kościół ten dotąd istniejący jest jednym z najlepiéj dochowanych zabytków ówczesnego budownictwa, obfity w ciekawe rzeźby, malowidła i inne osobliwości, a na sklepieniu wmurowana jest piękna płaskorzeźba wyobrażająca Biskupa poświęcającego kościół na cześć Najśw. Panny i św. Stanisława z napisem gotyckiemi głoskami *»Sbignievius Episc. me fecit A*(nno) *1442«* [176]).

Drugim pomnikiem nabożeństwa jego do św. Stanisława jest kościół parafialny wystawiony pod tegoż wezwaniem w r.

[175]) Liber beneficiorum Ecclesiarum parochialium Dioecesis Cracoviensis (Część II) str. 326: „*Pyotrawin* villa habens in se parochialem „Ecclesiam latere cocto per Reverendum olim Patrem Sbigneum Epum „Cracoviensem pulcherrime fabricatam et in omnibus partibus suis testi-„tudinatam, quam se devoverat muro fabricaturum si in Pontificatum Cra-„coviensem, prout et contigit, fuisset promotus, arguens in corde suo „transactos Cracovienses Pontifices quod locum tam insignem Petri mili-„tis resuscitatione per Beatissimum Stanislaum post triennium facta, et „illis magnopere succensens quod locum illum muro non ornassent sed „tanto tempore ex quo illic Resuscitacio Petri per Beatissimum Stanisla-„um facta est, corruptibilem materiam ligneam Ecclesiam habere permi-„sissent. Antiquitus autem Ecclesia praefata dicata fuit et est Beato To-„mae Apostolo, in evidentiam autem patrati per Beatissimum Stanislaum „miraculi, etiam ipsi Sancto Stanislao titulus ejus ascribitur. In cujus „duabus festivitatibus Passionis videlicet et Translationis magna multitudo „Polonorum solet ibi ex devotione convenire. Cujus quidem villae proprie-„tas ad Episcopum Cracoviensem pertinet, quae licet per multos annos, „nescitur ex qua causa vel casu, fuerit abalienata, Illustrissimus tamen „Princeps Vladislaus primus vocatus *Lokietek* Poloniae Rex Pater Casi-„miri Secundi Poloniae Regis, illam ex integro Cracoviensi Episcopatui „restituit, de quo habentur literae suae in aerario Ecclesiae Cracoviensi. „Fabricata est autem hujusmodi Ecclesia muro per praefatum Sbigneum „Cardinalem et Episcopum Cracoviensem Anno Domini Millesimo qua-„dringentesimo quadragesimo primo, et per eundem consecrata et dedicata.“

[176]) Obacz: Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w Polsce, przez F. M. Sobieszczańskiego, Warszawa, 1847, T. 1, str. 117 i 221. Dziwna rzecz że data od Długosza podana (1441) różni się o rok jeden od daty napisu?

1444 w Biskupicach nad Giełczwią w ziemi lubelskiéj, a w dziesięciny i kosztowne sprzęty hojnie opatrzony [177]). Kiedy już mowa o domach Bożych które wznosił przez cały ciąg swych rządów w pięknym smaku, z gotyckiemi wieżami i ozdobami, strojąc tę ziemię tak drogą sercu swemu, kształcąc budownictwo a podnosząc oraz ducha do Boga i odpowiadając miejscowym potrzebom, nie możemy pominąć kościoła który wymurował z ciosu w rodzinnéj majętności *Oleśnicy* gdzie i parafią nadał i rozszérzył, lubo czasu bliżéj oznaczyć nie umiemy [178]).

Piszący o tém Cichocki dodaje (a mógł wiedziéć to z pewnością jako kanonik i proboszcz sandomiérski) że i sandomiérską kolegiatę lepiéj uposażył, kilka dostatnich parafij do niéj przyłączył, grono kanoników tamecznych o *trzech* własnéj biskupiéj nominacyi pomnożył i tamecznemu archidyakonowi nowe dziesięciny nadał [179]). Lubił bowiem bardzo ten San-

[177]) Liber beneficiorum Część II, str. 307: „*Biskupicze* oppidum ha„bens parochialem Ecclesiam ligneam in se Sancto Stanislao dicatam, per „felicis memoriae Sbigneum Cardinalem et Episcopum Cracoviensem An„no Domini Millesimo quadringentesimo quadragesimo quarto die Domi„nica ante festum Natalis Christi fundatam, dotatam, dicatam.“

W Życiu Zbigniewa mówi o tym kościele Długosz: że go Oleśnicki „decimis episcopalibus et pulchris clenodiis dotavit.“

[178]) Alloquia Osicensia (1615, str. 114, 117). Cichocki twierdzi że i w *Siennie* wystawił kościół, lecz mylnie, bo jakeśmy to w T. 1, str. 170, 171 wykazali, był on dziełem Dobiesława wojewody sandomiérskiego w r. 1439. Nie przeszkadza to wszakże bynajmniéj temu że (jak powiada Cichocki) Zbigniew piérwszy utworzył w Siennie nową parafią z prepozyturą mansyonarską i że przyczynił się znacznie do tamecznéj fundacyi, pragnąc tym sposobem uczcić rodzinne swoje gniazdo. Długosz w Życiu jego MSS. powiada tylko że: nadał kościołom w Siennie i w Oleśnicy dziesięciny, piérwszemu ze wsi Chroślina, Rzeczniów i Rzeczniowek, drugiemu ze wsi Sroczków i Podlesie, i że Mansyonarzów mających także śpiéwać godzinki o Najśw. Pannie równie dziesięcinami uposażył.

[179]) Alloquia Osiec. str. 113: „Demum in Cardinalitiam dignitatem „evectus, tanto amore Sandomiriam prosecutus est ut ex Collegiata (non „admodum tum frequente) multo auctiorem et insigniorem Ecclesiam red„diderit: cum aliquot parochiales, quae opulentiores censebantur, eidem

domiérz gdzie przepędził piérwsze lata swéj młodości i gdzie zwykle bawił przez wielki post nie opuszczając nigdy dziennego ani nawet nocnego w kościele nabożeństwa [180]). Dla własnéj i licznego dworu swego wygody wybudował w mieście tém obszérne z cegieł mieszkanie, które później po jego śmierci stało się pastwą płomieni [181]).

Zaprzątnieni tyloma rozlicznemi sprawami naszego Biskupa, teraz dopiéro możemy przystąpić do przedmiotu nader ważnego, a nieszczęściem mało dotąd wyświéconego, z powodu że zbywa nam jeszcze na *historyi polskiego kościoła*, lubo tak jest ciekawą i niezbędną, że bez niéj nie można pomyśléć nawet o dokładnym i wszechstronnym wymaganiom odpowiednim obrazie dziejów narodowych. Chcę mówić o owéj długiéj *neutralności* czyli *zawieszeniu umysłów* między Rzymem a Bazyleą, między Eugeniuszem a Feliksem którego samo już pojęcie i wyrozumienie niełatwém jest dziś zadaniem. Był to bowiem stan zupełnie wyjątkowy, i nigdy już odtąd niewidziany, teraźniejszym wyobrażeniom całkiem obcy, świadczący z jednéj strony jak wszystko oddychało wtenczas życiem wiary, a z drugiéj w jak przykre ostateczności wpędziło było umysły owo rozdwojenie w kościele za które odpowiedzialność cięży jedynie na bazylejskiém zgromadzeniu. Widzieliśmy jak w Niemczech już w r. 1439 nastała neutralność zależąca nie na tém

„Collegio interseruerit, tribus etiam praebendis sive canonicatibus qui ju„ris episcopalis essent, adjectis, praeter Archidiaconatum quem plurimis „decimis attributis, multo locupletiorem reddiderat." O tém co na str. 118 pisze: „Mitto *ex vastatione Tartarorum restauratam Ecclesiam Col„legiatam Kielcensem* et solidioribus provisionibus auctam" nie mam żadnéj wywodniejszéj zkądinąd wiadomości.

[180]) Długosz, w Życiu jego. MSS.

[181]) Cichocki, str. 118: „In quo loco (Sandomiriae), ut frequentiorem „ibi receptum haberet, insignem latericiam domum, quae et ipsa fere tem„pli speciem referebat, (antequam incendioconsumeretur) extruxit, nec „scio an non in eadem vitam cum morte.. commutaverit."

aby *nie uznawać ani Eugeniusza ani Feliksa*, ale przeciwnie aby szanować *i jednę i drugą stronę*, bo w obec tkwiącego we wszystkich sumieniach obowiązku posłuszeństwa dla *stolicy apostolskiéj*, zachwiała się była pewność gdzie jéj właściwie szukać, a więc bezpieczniejszą wydawała się podobno zasada: że lepiéj zrobić *zanadto jak zamało (melius est abundare quam deficere)*. Dla tego wysyłano posłów i do Eugeniusza i do Feliksa, nie odmawiano obudwom hołdów i uszanowania aż wyjaśni się wreszcie wątpliwość i jedność w kościele przywróconą zostanie. Polska któréj biskupi i prałaci już na soborze konstancyjskim a później i w Bazylei stanowili jedno grono z prałatami niemieckimi, Polska którą wtenczas, jak niżéj z dokumentów obaczymy, nazywano w stylu kuryalnym: »*częścią germańskiéj kościelnéj prowincyi*, poszła w tym względzie za przykładem Rzeszy [182]). Ze słów Długosza i z kilku innych okoliczności należy zaś wnosić że neutralność ta powstała u nas już w r. 1440 lubo jéj znaczenie czyli sposób w jaki ją pojmowano, nie dość wyraźnie od kronikarzów naszych oznaczonym został, co *Ostrowskiego* (który lichą swą pracę nie wahał się nazwać »*Dziejami kościoła polskiego*, a o owym wyjątkowym a tak ciekawym i przez lat blisko siedm trwającym stanie rzeczy ledwie kilkoma słowami wspomniéć raczył) naprowadziło na mylny wniosek: jakoby »*Polska po długiéj obo*»*jętności skłoniła się na stronę zboru bazylejskiego i Feliksa*« [183]). Wziął on tu pozory za rzecz samę, głos Akademii krakowskiéj za przekonanie całéj Polski, lubo mógł z krótkich wprawdzie ale dobitnych wyrazów Długosza domyśléć się po-

[182]) Wykazują to wszystko niezbicie listy króla Kazimiérza i Oleśnickiego przytoczone na końcu pod Liczbami XVII, XVIII, XIX, XX.

[183]) Dzieje i prawa kościoła polskiego, Warszawa, 1793, T. 2, str. 562—564.

niekąd o co chodziło. Współczesny ten świadek mówiąc jak w początkach 1442 roku wyprawił do cesarza Fryderyka III i Władysława III z jednéj strony Eugeniusz IV, z drugiéj Feliks poselstwo mające na celu uzyskać wyłączne od nich uznanie, dodaje: że »lubo węgierski naród był całkiem za Eugeni- »uszem, Polska *trwała w neutralności:* bo kiedy Akademia »krakowska idąc za popędem innych wszechnic, w osobnéj roz- »prawie dowodziła że jedynie Feliksa za prawego papieża mieć »należy, nasi biskupi osądzili że jest rzeczą rostropniejszą *zo- »stać w zawieszeniu jak rozrywać się w zdaniach i przechy- »lać się na tę lub ową stronę potępiając drugą*, i stanęło na »tém: aby tylko opróżnione beneficya, dla zapobieżenia szko- »dliwéj zwłoce, obsadzać według uchwał bazylejskiego syno- »du [184].« Jeżeli więc Polska już w początkach 1442 *trwała w neutralności*, to ta musiała się zacząć dobrze piérwéj i najpodobniéj zaraz jak tylko dowiedziano się o wyborze Feliksa i o zachowaniu się Rzeszy w téj mierze. *Kromer* twierdzi że »*nie uznawano u nas ani Eugeniusza ani Feliksa* [175],« co sprzeciwia się *najprzód* ówczesnym stosunkom do Rzeszy niemieckiéj i wyraźnym o tém świadectwom listów niżéj pod r. 1447 powołać się mających, *powtóre* samym już powyższym słowom Długosza.

Usiłowawszy zatém sprostować ogólne o tym przedmiocie

[184]) Ks. 12, str. 768—769: „In Regno Ungariae plena illi (Euge- „nio) obedientia praestabatur, *Regno Poloniae in Neutralitate perseverante*, „Universitas enim Studii Cracoviensis tractatu speciali super hujusmodi „schismate edito concludebat: Felici et non Eugenio esse obediendum, „pluresque Universitates idem cum illa sentiebant. *Pontifices itaque Ec- „clesiae Polonicae securius putabant neutralitatem servare quam opinioni- „bus inniti et unam partem sequi altera improbata*, omnia tamen beneficia „vacantia juxta decreta concilii basiliensis... conferebant etc. etc."

[185]) Polonia (wyd. 1589) księ. 21, str. 327: „Tutius visum est *neu- „trum*, donec dissidium illud maneret, *pro Pontifice maximo agnoscere.*"

wyobrażenia, przeglądniemy teraz bliżéj szczegóły rzucające światło na te dziwne stosunki, o ile przechowały się w dyplomatach i rękopismiennych zabytkach.

Już wkrótce po wyborze antypapy Feliksa przybył do naszego Władysława i Zbigniewa poseł jego *Wilhelm* który zastał ich w piérwszych dniach maja 1440 w Subinowie na Węgrzech spieszących na koronacyą do Budy, jak o tém mówiliśmy na swojém miejscu [186]. Nic nie powiada tam Długosz o skutkach tego poselstwa przestając na ciężkich westchnieniach i narzekaniach na takie rozdwojenie w kościele. Niebawem w tropy piérwszego owego wysłannika ukazują się drudzy już w Krakowie z Bazylei wyprawieni: *Marek Bonfili*, *Stanisław Sobniewski* (kanonik krakowski a oraz dziekan trydencki, poufny jak się zdaje powiernik tamecznego biskupa Aleksandra księcia mazowieckiego) i *Dersław z Borzymowa* wysłany niegdyś z Polski do Bazylei. Ci, dając znać o zaszłych tam wypadkach i rzecz całą po swojemu wystawiając domagali się uznania *nowego papiéża*. Wiemy jaki był sposób widzenia ówczesnych Akademij europejskich, których koleżanką była krakowska. Powaga ich i wpływ, a przytém odpowiednia usposobieniu umysłów subtelność tego pytania i trudność dokładnego ocenienia istotnego stanu rzeczy przemogła między naszymi akademikami, wzięli się do pismiennego jéj rozbioru i wkrótce wygotowali osobne rozprawy: *Jan Elgot*, *Jakób z Paradyża*, *Wawrzyniec z Raciborza*, *Tomasz Strzempiński* i *Benedykt Hesse*, a Tomasz Strzempiński zebrał je w jedno i doręczył ten wonny bukiet posłom soboru. Treść była ta że: »sobor *powszechny prawnie zgromadzony* wyższym jest nad samego papiéża, że sobor bazylejski jest *takim kanonicznym* soborem, że Eugeniusz nie miał prawa rozwiązać go, że więc

[186]) Pod r. 1440 z Długosza, ks. 12, str. 732.

»mimo jego wyroków ciągle w mocy swéj i władzy istnieje, »że uchwalone tam usunięcie z papiéztwa Eugeniusza i wybór »Feliksa żadnym nie podlega zarzutom, a zatém tylko tego o- »statniego za prawego papiéża, pod utratą zbawienia uznawać »należy.« Wykład ten wielkie zrobił wrażenie i miano go w saméj Bazylei za najlepszy ze wszystkich w podobnym duchu ogłoszonych [187]). Było to zawsze zwycięztwem, ale nie stanowczém, bo najprzód Akademia nie była jeszcze całą *Polską*, a zresztą głosy wzmiankowanych jéj mistrzów i choćby większości, nie były wyrazem przekonania o tém *wszystkich akademików*. Można naprzykład śmiało twierdzić że *święty Jan Kanty* nie należał bynajmniéj do tego stronnictwa. Nigdzie bowiem imie jego nie jest wspomniane gdziekolwiek o takich oświadczeniach Akademii jest mowa, i sama *niedorzeczność* a co więcéj *nieprawowierność* powyższych założeń dostateczną jest w tém rękojmią. Chciano wprawdzie w późniejszych czasach kiedy toczyła się sprawa o jego kanonizacyą, rzucić taką potwarz na czcigodne jego i w całéj Polsce rozsławione imie,

[187]) Wiszniewski, Hist. lit. T. 4, str. 409; T. 5, str. 25, 26. W liście z Bazylei do Akademii paryzkiéj (8 lipca 1441) pisanym powiedziano że trudno aby rozum ludzki mógł więcéj się wysilić. Bardzo wierzę, bo rozum ludzki nigdzie podobno nie potrzebuje więcéj się wysilać jak kiedy fałszów bronić przedsięweźmie. Odwołujemy się w téj mierze do uwag uczynionych na Wstępie T. I, str. 105—108. Wiszniewski przytacza także (T. 5, str. 339) list Stefana *de Catis de Navaria* z Bazylei do Mikołaja Lasockiego pisany świadczący o podziwieniu jakie powyższa rozprawa krakowska tam sprawiła, i że każdy z tamecznych prałatów miał odpis jéj przy sobie. Że jednak mylną daje Wiszniewski listowi temu datę (1446) i że był już w r. *1442* pisany to wykażemy niżéj.

Ta rozprawa Akademii krakowskiéj znajduje się dotąd w bibliotece watykańskiéj między rękopismami ottoboniańskiemi pod L. 32, str. 103, niemniéj w bibliotece Lorenzana we Florencyi (Pluteo XVI, Cod. 12) gdzie ją widział uczony Przezdziecki. (Wiadomość bibliograficzna o rękopismach zawiérających w sobie rzeczy polskie, Warszawa, 1850, str. 43, 44, 121.) Wydrukował ją zaś Piotr Allegrini w dziele *Novae eruditorum deliciae*, *Florentiae*, *1788*.

ale nie udało się i sami jego przeciwnicy lub ci co ich domysły powtarzali uplątali się w śmiészne sprzeczności w własnych swych twierdzeniach i domysłach [188]).

[188]) Mamy tu głównie na myśli *Kołłątaja* którego bałamutną a duchem wolteryańskim tchnącą o tém powieść powtórzył dosłownie Wiszniewski w T. 5 Hist. liter. od str. 8 do 13. Uderza tam najprzód *gruba nieznajomość dziejów kościelnych:* bo ksiądz Kołłątaj, twierdząc że św. Jan Kanty uczył i pisał w tym samym duchu jaki wiał w onéj wspomnionéj rozprawie, odnosi całą rzecz *do czasów zgromadzenia konstancyjskiego.* Tymczasem: nic nie wiemy o zachowaniu się Akademii krak. w tym czasie, a dość powiedziéć że św. Jan urodzony w r. *1397* miał wtedy (1414) dopiéro lat *siedmnaście*, więc nie mógł ani uczyć ani pisać o tych rzeczach, był sam *uczniem* bakałarzem a magistrem filozofii został dopiéro w r. *1417* (Wiszn. tamże, st. 2) kiedy właśnie z wyborem Marcina V *ustała była schizma zachodnia.*

Całe opowiadanie ks. Kołłątaja wygląda jak *mistyfikacya* pomijając nawet ów sposób żartobliwy *nie katolicki i nie polski* w jakim rozprawia o beatyfikacyi i kanonizacyi naszego świętego Patrona. Wyobraża tę rzecz jako sprawkę *miłości własnéj akademików* z ciekawym dodatkiem że „lubo zwłoki ś. Jana *blisko od 3 wieków* wystawione były *ku czci powszechnéj w kościele św. Anny*, wszelako *w nowym brewiarzu nie mógł być umieszczonym bez dekretu rzymskiego!* Czy Kołłątaj uczył się kiedy teologii i prawa kanonicznego? Powiada że sprawa ta poszła z razu w odwłokę bo „*na nieszczęście został był wtenczas papiéżem Benedykt XIV*, który przy„patrzywszy się *niezliczonym nieprzyzwoitościom jakie się trafiać zwykły* „*w kanonizacyi świętych tyle położył trudności w tym względzie w dziele* „*swém* De Canonizatione Sanctorum że żadnéj *kanonizacyi za życia* „*jego nie było!*“ Nie czytał więc *ksiądz* Kołłątaj nigdy swego brewiarza, bo byłby w nim znalazł że właśnie ten papiéż, tak krytyczny i surowy badacz prawdy ogłosił za błogosławionych lub świętych w krótkim przeciągu czasu od r. 1742 do 1751 *Kamilla de Lellis*, *Hieronima Emiliani*, *Johannę Franciszkę Fremiot de Chantal*, i naszego *Władysława z Gelniwa!*

Właśnie w obec nowych w téj mierze i od samego Kołłątaja przyznanych obostrzeń, nie byłyby wystarczyły *lekkie i dwuznaczne dowody* do kanonizacyi św. Jana Kantego. Powiada sam Kołłątaj jak z razu w obec złożonych pism teologicznych i komentarzów na pismo św. jakoby od naszego Kantego pochodzących podniesiono zarzuty i trudności bo upatrywano w nich założenia w duchu bazylejskiego soboru, ale ze następnie pełnomocnik Akademii *Żołędziowski* wykazał że pisma podejrzane nie były pióra św. Jana *ale innego Jana* teologa XV wieku, i że więc wszelka wątpliwość usuniętą została. Jakżeż mógł obok tego utrzymywać Kołłątaj uporczywie że Jan Kanty pisał w owym przeciwnym duchu? Jak mógł Wiszniewski (str. 7) twierdzić w *tekście* że św. Jan wydał rozprawę gdzie

Że korzyści przez bazylejskie poselstwo odniesione były bardzo kruche o tém przekonywa najlepiéj okoliczność: że Feliks V znów z końcem 1441 roku wyprawił nazad do Polski tych samych trzech teologów a przytém usiłował ująć sobie Zbigniewa którego znaczenie i przewaga głośną była w całéj Europie. Wiedział że Eugeniusz IV mianował go w grudniu 1439 kardynałem, więc nie wiele myśląc dał mu ze swojéj także strony tę godność w listopadzie 1441, a uwiadomienie go o tém polecił dla większéj uroczystości nie powracającym do Polski swym posłom ale przybocznemu swemu dworzaninowi Portugalczykowi *Jakóbowi de Chiaves*, którego jak widać przyłączył w tym celu do rzeczonego poselstwa. Trzy więc ważne akta spadły na raz na Kraków. Najprzód list Feliksa *V* do Akademii datowany 8 listopada 1441 gdzie przypominając dawniejsze już poselstwo odbyte w Polsce przez tych samych pełnomocników: Marka Bonfilego, Sobniewskiego i Dersława z Borzymowa, obsypuje wielkiemi pochwałami akademików za ich piękną rozprawę, a poleca im oraz tych posłów aby im wszelkiemi środkami pomagali do osiągnienia

dowodzi że *sobor jest nad papiéża*, kiedy zaraz niżéj w *nocie* powiada że niema żadnego dowodu żeby to była praca św. Jana? Dziwnie wygląda przytém to co znów na *str. 181*, zapominając o téj ważnéj okoliczności powiedział że „*nawet błog. Jan Kanty w pismach swoich najwyższą w ko*„*ściele władzę i nieomylność soborom przyznaje*.“ Jest to prawdą w takiém czysto katolickiém rozumieniu: *że niema soboru prawdziwego jeżeli nie przewodniczy mu papiéż*, ale widać że Wiszniewski brał to w znaczeniu bazylejskiém. Że jednak bardzo pożądaną było rzeczą wykazać *jak uznany od kościoła święty w tym duchu pisał*, chciano koniecznie, mimo bijącéj w oczy prawdy *narzucić* Janowi Kantemu *taki sposób widzenia* tę (jak się wyraża Kołłątaj) *sławę rozsądnego teologa*, i znów Moraczewski, powtarzając za powtarzającymi tę banialukę, mówi (Dzieje Rzeczypos. pols., T. 3, str. 285, 286) że Jan którego *Kęckim* nazywa „*odznaczył się* roz„prawą o zborze w któréj *dowiódł* że zbór powszechny stoi nad papiéżem, „i kiedy zachodzą w różność zdań postanowienie zboru unieważnia posta„nowienie papiézkie“! Co za zamęt w pojęciach! Mająż tacy pisać dzieje nasze, dzieje narodu katolickiego?

upragnionego celu [189]). Drugim aktem była bulla soboru bazylejskiego z dnia 1 listopada 1441 orzekająca że beneficya i wszelkie godności kościelne nie należy uważać za opróżnione jeżeli posiadacz ich zostaje wyniesionym do zaszczytów kardynalskich, i że więc pozwala się Zbigniewowi kardynałem mianowanemu zatrzymać nadal infułę krakowską z innemi jakieby posiadał prebendami, opactwami i beneficyami, niemniéj dostąpić wyższych hierarchicznych godności jako to arcybiskupiéj, patryarchalnéj i t. p. [190]). Trzecim nakonice aktem była bulla Feliksa z dnia 19 listopada 1441 mianująca go kardynałem, w następujących wyrazach [191]):

»Feliks Biskup Sługa Sług Bożych Przewielebnemu Bratu Naszemu Zbigniewowi Biskupowi krakowskiemu św. Rzym. kościoła kardynałem kapłanem mianowanemu, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

»Mnogie potrzeby Matki Naszéj: kościoła, którego rządy, »lubo niegodni, sprawujemy, były Nam niedawno pobudką do »przybrania sobie za Braci, prócz tych co już jaśnieją kardy»nalskiemi zaszczyty, kilku innych mężów, głośnych ze swych »cnot i czynów, aby, pośród obecnych w kościele zaburzeń

[189]) Obacz list ten w Wiszniew. Hist. liter., T. 4, str. 408 w nocie, z archiwum Uniw. Jagiellońskiego pod N. 12,510, przytoczony. Drugi późniejszy list soboru bazyl. do Akademii (z 16 marca 1444) jest tamże od str. 404—408.

[190]) Akt ten jest w archiwum kapit. krak. na pargaminie z pieczęcią ołowianą wiszącą na dwóch zwitkach nici żółtych i fioletowych. Z jednéj strony wyobrażone jest na niéj zgromadzenie biskupów i prałatów na których Chrystus Pan z obłoku spuszcza Ducha św. w postaci gołębicy, z drugiéj strony napis tak podzielony: *Sacro-Sca : gene-ralis : Sino-dus : Basiliensis.*“ Transump. ks. I, ar. część 2, fol. 168, fasc. 18, pod L. Inw. 346.

[191]) Znajdzie ją czytelnik na końcu pod L. III wypisaną z oryginału w archiwum kap. krak. przechowanego. Jest to pargamin z pieczęcią ołowianą na konopnym sznurku zawieszoną, na któréj z jednéj strony stoi „*Felix P. P. V.*“ z drugiéj dwie twarze Apostołów z napisem *S. P. A. S. P. A.* Transump. ks. I arch. część 2, fol. 169, fasc. 19, L. Inw. 347.

»znaleść w ich radzie i współdziałaniu silną podporę i pomoc: »a gdy chodziło o takich, co mają być nieodłączną częścią »ciała Naszego, należało całą usilność skierować ku temu: aby »przybrać sobie w tym celu mężów z różnych narodów i aby »powołani do tak szczytnego dostojeństwa, odznaczali się nie»tylko wiarą, pobożnością, rostropnością i wysokim umysłem, »ale i wszystkiemi innemi cnotami i przymiotami. Takich bo»wiem pomocników chce mieć Boska Opatrzność u wrzecią»dzów apostolskiéj stolicy, którzyby nie mniéj świetności temu »dostojeństwu przydali jak sami zeń zaszczytu odnosili, i bę»dąc członkami w jedno spajającemi się ciało, przysłużali Naj»wyższemu Pastérzowi jako swéj głowie, i jako istne podpory »powszechnego kościoła, ciężary jego na silnych dźwigali bar»kach. Między innymi zaś, od Nas i Przewielebnych Braci »Naszych św. Rz. kościoła kardynałów, za zdolnych do pia»stowania takiego urzędu uznanymi, na Twoję osobę szcze»gólniejszą zwróciliśmy uwagę, i, po dojrzałéj naradzie ze wspo»mnionymi Braćmi Naszymi, bacząc jako bardzo możesz być »Nam i całéj Chrześciańskiéj Rzeczypospolitéj użytecznym, »a pragnąc podzielić się z Tobą wspólnemi powszechnego ko»ścioła ciężarami, postanowiliśmy *Ciebie*, jako męża według »serca Naszego i z tysiąca wybranego, a od Sprawcy i źródła »wszelkich łask, Najwyższego Władzcy cnot, osobliwszemi »przymiotami ozdobionego, *wznieść powagą apostolską do go»dności kardynała kapłana św. Rzym. kościoła.* Abyś zaś ża»dnéj nie doznał w tém zwłoki i mógł zaraz oddawać się no»wemu swemu powołaniu, posyłamy Ci Bracie przez odda»wcę niniejszych ukochanego Syna Naszego *Jakóba Chiaves*, »kawalera św. Jana Jerozolimskiego, przybocznego dworza»nina, nieodstępnego domownika i woźnego (herolda) Nasze»go, czerwony kapelusz, przesławne godło wysokiéj kardynal-

»skiéj godności, który na chwałę Stwórcy Naszego, pomyśl»ność powszechnego kościoła i dobro św. bazylejskiego So»boru tak noś i urząd sobie powierzony tak piastować usiłuj, »byś coraz to świetniejszemi zasługami na wiekuistą zapłatę »sobie zarobił. Chciéj oraz skierować niezwłocznie Twe kroki »ku temu Soborowi i przed Nasze Oblicze dla brania udziału »w naradach około potrzeb Rzeczypospolitéj Chrześciańskiéj »i gorliwego podjęcia się wspólnéj apostolskiéj pieczołowitości »na cześć Ducha Najświętszego i pociechę powszechnego ko»ścioła. Dan w Bazylei dnia XIII przed Kalendami grudnio»wemi (19 listopada) Roku od Narodzenia Pańskiego tysiącz»nego cztérechsetnego cztérdziestego piérwszego, rządów zaś »Naszych roku drugiego.«

Z innéj, zaraz przytoczyć się mającéj, bulli Feliksa obaczymy że nadał Zbigniewowi tytuł »*kardynała świętéj Anasta»zyi*,« a każdy dostrzeże jak *przysłaniem mu kapelusza* uprzedził w tém Eugeniusza IV, który lubo już przed dwoma laty mianował go kardynałem, nie zdołał dla różnych przeszkód zapieczętować tę łaskę owém godłem tak wysoce cenionėm. Nie przestał jednak na tém żwawy antypapa, bo w krótkim przeciągu czasu tworząc aż 23 kardynałów, policzył w ich poczet także prymasa Wincentego Kota [192]).

Przecież zamiast Oleśnickiego, tak usilnie na sobor wzywanego, ukazał się tam w piérwszych dniach 1442 tylko *Jan Elgot* scholastyk krakowski, jeden z autorów sławnéj onéj rozprawy, i złożył soborowi i nowo obranemu naczelnikowi

[192]) Długosz w Życiu tegoż, Rękop. Ks. im. Ossol. T. 18, w 4ce mówi: „Hic a Felice Papa quinto (per Concilium basiliense electo) Pres„byter Cardinalis tituli S. Chrysogoni creatus.“ Starowolski w Vitae Antis. Crac. str. 136 twierdzi nawet że Wincenty był *piérwszym z Polaków których Feliks purpurą ozdobił*. Wymienia go i Alfons Ciaconi w dziele: Vitae et gesta Romanorum Pontificum et Cardinalium, Romae, 1676 (quarta creatio Pseudo-Cardinalium).

uszanowanie i dzięki za świéży dowód poważania jaki dał naszemu Biskupowi. Było to zupełnie w duchu przyjętéj neutralności, lecz zdaje się, że ksiądz kanonik a raczéj *akademik* w mowie swéj do Feliksa i w całém swém zachowaniu się stał się raczéj echem *Akademii* jak *dyecezyi swéj i narodu polskiego:* a jak to niesłychanie wszystkich w Bazylei uradowało, widać z dwóch listów od *Stefana de Navaria* w styczniu 1442 do Oleśnickiego i Mikołaja Lasockiego pisanych, gdzie Biskupa i Elgota pod obłoki wynosi [193]), widać z następującéj bulli samego Feliksa z dnia 20 lutego 1442, z którą wyprawił nazad Elgota, dając mu jednak oraz jakieś »*szczególne do Zbigniewa polecenia* [194]),« widać wreszcie z godności »*Audytora papiézkiego pałacu*« użyczonéj Elgotowi, którego, dla wielkiego zaufania, jakiém go Feliks zaszczycał »*Uchem papiézkiém* przezwano. Otoż i owa bulla:

»Feliks Biskup Sługa Sług Bożych ukochanemu Synowi »Zbigniewowi św. Rzym. kościoła, kardynałowi kapłanowi *ty»tułu świętéj Anastazyi*, powszechnie *krakowskim* zwanemu, »pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

»Jakkolwiek doszła Nas już od dawna najmilsza woń cnot »Twoich i cieszyliśmy się Tobą nad wszelki wyraz, dziwnie »jednak pomnożyło radość naszę poselstwo przez wysłannika »Twego ukochanego Syna Jana Elgota, Dra Teologii Scholastyka krakowskiego, Audytora Naszego pałacu, przed Nami

[193]) Przytacza je z rękop. Wiszniewski w Hist. liter. T. 5, str. 337—339 lecz z mylną (wyżéj już od nas wytkniętą) datą 1446, bo ich treść będąca w bezpośrednim związku z bullą Feliksa datowaną 20 lutego 1442, wykazuje r. *1442*, i sam nawet Wiszniewski przywodząc na str. 54 ustęp z drugiego listu odnosi go wyraźnie do tego roku.

[194]) Bullę tę zamieszczam na końcu pod L. IV. Wypisana z oryginalnego pargaminu w arch. kapit. krak. przechowanego mającego te same zewnętrzne cechy, pieczęć i t. p. co i bulla z r. 1441. W Transump. ks. I archiw. cz. 2, fol. 171, fasc. 19 pod L. Inw. 348.

»i całym kościołem odprawione, świadczące o szczérości wy-
»lania Twojego dla Nas i świętego kościoła Bożego. Nietylko
»bowiem rozszérzył się w znakomitéj swéj mowie nad *powagą*
»*świętych powszechnych soborów*, nad potrzebą jéj przestrze-
»gania i nad nietykalnością *prawdy katolickiéj,* ale złożył oraz
»w imieniu Twojém *kościołowi i Nam* zupełne posłuszeństwo.
»Z tego więc powodu szczérze Ci kochany Synu winszujemy,
»błogosławiąc Pana co serce Twe w takiém rzeczy zawichrze-
»niu, do poznania prawéj drogi oświécił i w taką uzbroił sta-
»łość, iż żadna światowych pokus natarczywość nie odwiodła
»Cię od prostéj ścieżki sprawiedliwych, który nie dał Ci za-
»chwiać się ani na chwilę w duchowném posłuszeństwie
»względem kościoła Chrystusowego na niewzruszonéj skale
»zbudowanego. O chwalebna gorliwości! O zacności, ża-
»dném nigdy zapomnieniem z pamięci Naszéj niezatarta, lecz
»owszem potomnym pokoleniom ku nieustającemu zbudowa-
»niu przekazać się mająca!..... Gdyż: lubo wypełniłeś tylko
»obowiązek, do czego własne Twe zbawienie pobudką Ci było,
»należy Ci się przecież najsłuszniéj nagroda rozgłośnéj sławy
»za to, żeś pośród tylu krzyżujących się zdań, tylu rozlicznych
»i nieokréślonych postrachów, a raczéj tylu niedorzeczności
»i błędów, za przewodem łaski Ducha św., złożył hołd należny
»*kościołowi i Nam*, uznał *go* matką mimo jego ucisków i przeci-
»wności i *jemu* siły swe i całą możność na usługi oddał. Powię-
»ksza też nieskończenie Naszę radość to podziwienie jakie
»Twoje zachowanie się obudza w wielu, którzy albo nie-
»zwłocznie śladem stóp Twoich, drogą pokoju udadzą się,
»albo za Twym przykładem od błędu do prawdy się nawrócą.
»Bądź więc przekonanym kochany Synu, że *kościół i My* przy-
»jęliśmy z wielkiém zadowolnieniem ten znakomity dowód
»Twéj pobożności, jako od męża stojącego istotnie na wyso-

»kości odpowiednéj obecnemu rzeczy położeniu, którego téż »łaskami i zaszczytami coraz to więcéj obsypywać usiłujemy, »pełni nadziei, że w tym boju Pańskim nie przestaniesz szé»rzyć cnotliwą Twą działalność, aby Rzeczypospolitéj Chrze»ściańskiéj nieść pomoc w czas pożądany i wiekuistą sobie »zjednać zapłatę. Dawszy zaś wzmiankowanemu Twemu po»słowi, którego z odprawą odsyłamy, *niektóre szczególne do* »*Ciebie polecenia*, wzywamy Cię abyś mu w tych przedmio»tach zupełną dał wiarę. Dan w Bazylei X przed Kalendami »marcowemi (20 lutego) Roku od Narodzenia Pańskiego ty»siącznego cztérechsetnego cztérdziestego drugiego, rządów »zaś Naszych drugiego.«

Pomijając same już wyrażenia pisma tego, świadczące poniekąd, że Elgot (jakkolwiek może przeskrobał granicę swego polecenia), głównie *kościołowi a powtóre* i *Feliksowi* hołd złożył, mamy nie mało dowodów jak bardzo ciężyła Oleśnickiemu ta neutralność niezgodna ze stanowczym jego charakterem i z ową cechującą go żarliwością katolicką; przekonamy się niebawem z własnych jego listów, że: jedynie niezbędna konieczność (łatwiéj wtenczas jak dziś pojąć się dająca) i obawa zgorszenia i większego jeszcze obałamucenia umysłów w tak smutnych dla kościoła czasach, zmusiła go do takiego zachowania się; obaczymy, że ciągle pracował nad uchyleniem téj neutralności, i że ona wreszcie za jego głównie staraniem ustała [195]). Używał on wprawdzie dotąd tytułu kardynała *św. Pryski* którym go ozdobił Eugeniusz IV, ale nie znajdujemy go nigdzie z tytułem *św. Anastazyi* użyczonym mu od Feliksa; nie słychać także, aby kiedykolwiek

[195]) Mylném jest zatém bardzo twierdzenie Ostrowskiego (w Dziejach kośc. polsk. T. 2, str. 562), jakoby „Oleśnicki przykładem swoim „pociągał duchowieństwo na stronę Feliksa."

pomyślał nawet o podróży bazylejskiéj, dokąd go przecież antypapa tak usilnie wzywał. Długosz powiada w jego życiu że »*nie chcąc podsycać schizmy w kościele nie nosił kardynal*»*skiego kapelusza przysłanego sobie od Feliksa, a odmówił oraz* »*takowy gdy mu go* (jak zaraz obaczymy) *w 1442 Eugeniusz* »*przysłał* [196]).« Wyłuszcza to dokładniéj jeszcze bezimienny żywotopisarz Długosza [197]) mówiąc że »gdy Zbigniew w czasie »rozdwojenia w kościele ozdobionym został tytułem kardynal»skim, nie chciał przyjąć godła tego wysokiego dostojeństwa »ponieważ jako mąż rostropny i cnotliwy *prawność* nadewszyst»ko przenosił i czekał aby jedność znów przywróconą została. »Żadnego bowiem z tych co się za papiéżów poczytywali nie »chciał ani lekceważyć ani wyłącznie uznawać, i dla tego ani »się za ich względami ubiegał, ani téż onemi nie gardził.« Otóż nowy dowód na poparcie powyższego naszego wykładu o sposobie widzenia i pojmowania u nas owéj neutralności. Przestał wreszcie Zbigniew zupełnie używać nawet *kardynalskiego tytułu*, lubo mógł nosić go i bez naruszenia neutralności bo miał go danym sobie jeszcze w r. 1439 od Eugeniusza IV. I tak: tytułuje go jeszcze w wielkim poście 1442 *kardynałem*

[196]) W tomie 19 Ręk. ks. im. Ossolin.: „Verum cum dignitatem praefatam ultro sibi delatam, ne scismati quod tunc in Ecclesia Dei exortum erat, aliquid augmenti praestaret, a Felice quinto contendente de Papatu, etiam in Cardinalem promoveretur, cumque nec a Felice nec Eugenio acceptare capellum sibi transmissum consensisset, succedens his Nicolaus Papa quintus, hominis integritate delectatus, scismate sedato capellum sibi transmisit etc.“

[197]) Przy lipskiém wydaniu Długosza T. 1 : „Nam cum Zbigneus insignitus esset titulo Cardinalis, quo tempore schisma erat in Romana Ecclesia, neque tanti ordinis adhuc insignia recepisset, quippe quod prudens ac bonus vir integritatem Juris omnibus rebus praeferebat expectabatque ut prius schisma conveniret quam de honore sibi ultro oblato rationem habere vellet. Neutrum enim eorum qui se Maximos Pontifices asseverabant aut spernere aut approbare vellet et proinde nullius favores aut sequebatur aut renuebat.“

sąd ziemski siewierski w dekrecie wydanym w sprawie o zamianę gruntów w Ożarowicach [198]), ale sam w wyroku noszącym datę 29 października 1443 nazywa się tylko *biskupem krakowskim* [199]), i niema tam na końcu zwykłéj wzmianki o panującym papiéżu ale tylko powiedziano: »*gdy siedział synod bazylejski.*« Podobne opuszczenie tytułu kardynalskiego dostrzegamy już na wszystkich późniejszych aktach aż do chwili kiedy mu go znów, po ustaniu neutralności przyznał prawy papiéż Mikołaj V nie poczytując mu bynajmniéj za złe takiego poprzedniego zachowania się. Z drugiéj znów strony zasługuje na uwagę okoliczność że, o ile wiemy, powyższa bulla Feliksa była ostatniém pismem pod jego imieniem do Zbigniewa wystosowaném, gdyż odtąd nie jedno wprawdzie przychodziło z Bazylei do krakowskiego Biskupa ale zawsze tylko *od Soboru* a nie od Feliksa V. Poszedł owszem za przykładem Oleśnickiego sam prymas Wincenty Kot, który jak świadczy *Długosz* i *Paprocki* [200]) używał z razu tytułu kardynalskiego lecz potém go zaniechał. List Zbigniewa pisany według wszelkiego prawdopodobieństwa około r. 1448 do jenerała Franciszkanów *Antoniego Ruskoni* [201]) gdzie wstawia się za Mikołajem *Doliwą* prowincyałem tego zakonu w Polsce i braćmi jego, z powodu nieporozumień z prowincyałem Morawii Mikołajem Striczkiem i zarzutu czynionego Doliwie *że trzymał z soborem bazylej-*

[198]) Tom 93 w ark. Rękopismów ks. im. Ossolińskich, część I, str. $\frac{50}{2}$.

[199]) Miechovia, str. 477. Wyrok ten tyczy się kolei w jakiéj ma być wykonywane prawo nadawania probostwa w Drogini (pod Myślenicami) od proboszcza Bożogrobców u św. Jadwigi w Krakowie i opata Cystersów szczerzeckich. Przy dacie stoi: „*Sacro basiliensi Concilio praesidente.*

[200]) *Długosz* w Żywotach Arcybiskupów gnieźnieńskich (Ręk. ks. Ossolin., T. 18, w 4ce): „Licet se Cardinalem in nonnullis litteris scriberet capello tamen sibi misso nunquam usus est ob scisma inter Felicem et Eugenium exortum.“ *Paprocki*, Herby rycérstwa, str. 178.

[201]) Przytaczam go na końcu pod L. V mając go sobie udzielonym z Rękopismów Akademii krakowskiéj.

skim, pokazuje: że Oleśnicki nie sądził żeby poprzednia neutralność mogła być kiedyś powodem do nagany dla samych nawet zakonników, bo przedstawia jenerałowi jak wtenczas wszyscy polscy prałaci i całe to królestwo już od początków soboru bazylejskiego na niego się oglądało, nie sądząc być rzeczą przyzwoitą w sprawie tak drażliwéj i trudnéj *(in re arduissima)* przechylać się na tę lub ową stronę. Dla czego więc i wszyscy polscy Franciszkanie nie inaczéj się zachowali a następnie wraz z całym narodem odstąpili neutralności na rzecz Mikołaja V.

Nie zbywa znów na śladach że akademicy krakowscy w publicznych nawet aktach przyznawali się wyłącznie do Feliksa. Tak znajdujemy w Nakielskim [202]) wyrok rozjemczy wydany w Krakowie 15 maja 1442 przez kilku kanoników w sprawie Bożogrobców gdzie stoi na końcu: »*Za rządów najśw. w Chrystusie ojca i pana naszego Feliksa z Boskiéj Opatrzności papieża tego imienia piątego roku panowania jego drugiego.*« Mając mówić jeszcze o przysłaniu kapelusza kardynalskiego Zbigniewowi od Eugeniusza IV, musimy napomknąć wprzód cokolwiek o ówczesném położeniu rzeczy węgierskich w bezpośrednim związku z poselstwem papiézkiém będących, które też żywo obchodziły naszego Biskupa, *raz* że główną tam osobą był ukochany jego młodzieniec, *powtóre* że wojna ta nieszczęsna dotykała blisko ów *Spiż* dany mu w zastaw, a przynoszący mu zamiast zwrotu summ pożyczonych kłopoty, troski i wydatki.

Ugięły były wprawdzie południowe i zachodnie części Węgier kolana swe przed królem, ale północnemi trząsł Iskra opiérając się na miastach: Koszycach, Bardiowie, Krzemnicy,

[202]) Miechovia, str. 472: „Pontificatus Sanctissimi in Christo Patris et Domini Nostri Felicis Divina providentia Papae quinti, Anno ipsius secundo.“

Preszkowie i innych. Chciał Władysław dążyć tam osobiście na czele wojska kiedy (rzecz dziś prawie niepojęta) sami Węgrzy sprzeciwili się temu z obawy, aby uspokoiwszy cały kraj nie powrócił na dłuższy czas do swéj ojczyzny: woleli więc zdać prowadzenie wojny pod Karpatami pojedynczym dowódzcom mniejszych oddziałów jak stracić z oczu swego króla [203]. Tak runął wielki ciężar na Spiż, gdzie Oleśnicki dwu dzielnym rycérzom: *Mikołajowi Komorowskiemu* i *Mikołajowi Czajce z Jawora* powierzył obronę Podolińca i Brzozowicy [204], bo Iskra obległ w r. 1441 sąsiedni Kezmark, a gdy ciągnący tamtędy oddział wielkopolskich ochotników pod dowództwem Wawrzyńca Zaręby kaszt. sieradzkiego i Mikołaja Skóry sędziego poznańskiego nie dawszy oblężonym Polakom i Węgrom odsieczy, poleciał daléj ku Budzie, uległ Kezmark przemocy, i już o Podoliniec zaczęły się ocierać nieprzyjacielskie roty.

Żądza sławy, przywiązanie Polaków do Władysława, a po części i hojne nagrody jakiemi obsypywał przybywających z posiłkami ochotników, ściągały coraz to nowych do Węgier rycérzów, i tak przed końcem jeszcze 1441 przebił się przez góry gęsto strzeżone i tysiączne trudności z niemałym pocztem Małopolanów Piotr Odrowąż wojewoda ruski, ale doznał najdziwaczniejszych kolei losu: raz pojmany, to znów oswobodzony, to zbity, to zwycięzca. Wielka wygrana Polaków pod Agryą (Eger) na wiosnę 1442 i popłoch tym sposobem między stronnikami Elżbiety sprawiony ośmielił namiestników Biskupa krak. na Spiżu: Komorowskiego i Czajkę do zuchwałego zamachu na Preszków (Eperies); ubiegli ważne to miasto, spalili, lecz gdy z wielką zdobyczą wracali uderzył na nich Iskra, rozgromił i samych wziął w niewolą. Smutna wieść że Spiż jest

203) Długosz, ks. 12, str. 759.
204) Tamże, str. 762, 766.

całkiem już prawie z obrońców ogołocony, znagliła Oleśnickiego że wyprawił do Lubowli i Podolińca świéży zastęp i jeszcze w czas zapobiegł gorszemu nieszczęściu [205]).

Kiedy tak Biskup nasz musiał teraz nie spuszczać z oka obcych swemu powołaniu *wojennych obrotów*, zręczne działania Iskry sprawiły że jeden z najżarliwszych dotąd królewskich stronników Szymon Rozgony biskup agryjski, w nadziei ujęcia go sobie wyswatał go z własną synowicą. Puszczono przy téj sposobności obustronnych jeńców na wolność, ale nie odzyskali jéj Komorowski i Czajka, i nie powstrzymało to Iskrę w nieprzyjacielskich przedsięwzięciach, owszem dostał wkrótce spizki zamek *Podgrodzie* który miał sobie poruczony jego teść, brat agryjskiego biskupa.

W takim składzie rzeczy węgierskich zwracali wszyscy już od dawna oczy tam zkąd zawsze spływał pokój i najmądrzejsze rady, to jest do Rzymu. Błagał usilnie Eugeniusza IV o pośrednictwo nie tylko nasz Władysław ale i cesarz Fryderyk III, który w skutek zwycięztw Hunyadego i innych wodzów królewskich w zachodnich i południowych częściach Węgier kiedy pojedyncze ich oddziały ocierały się o Styryą i Austryą, wielce o własne już posiadłości zakłopotany, (lubo sama rostropność naruszać ich nie pozwalała) chciał nawet dla swego zabezpieczenia wydać Władysławowi zastawioną u siebie węgierską koronę [206]), pisał do papiéża i polecał mu sprawę Pogrobowca [207]). Tak to mimo *neutralności* uciekali się oba monarchowie do Eugeniusza. Jego zabiegi były wprawdzie z razu bezowocnemi: ale kiedy sami Elżbiety stronnicy zaczęli coraz głośniéj szemrać na to że jéj syn i korona zostaje w niepewnych rękach

[205]) Długosz, str. 767.
[206]) Tamże, str. 759.
[207]) List ten jest w dziełach Eneasza Sylwiusza (Basileae, 1551), str. 645.

Fryderyka, ten zaś, na jéj żądanie aby jéj zwrócił oboje, odpowiedział: iż musi mu wprzód wypłacić do szeląga pożyczone piéniądze, kiedy z drugiéj także strony Iskra ujrzał się w konieczności zawarcia na jakiś czas rozejmu, skłoniła się wreszcie sama Elżbieta do układów.

Wyprawił Eugeniusz w początkach 1442 w te strony kardynała Juliana Cezaryniego z trzema poleceniami: 1ód aby pogodził Władysława z Elżbietą; 2re aby położywszy tym sposobem koniec domowéj wojnie w Węgrzech, wyjednał jak najrychlejsze obrócenie sił łącznych na Turków; po 3cie aby wyrobił w państwach Władysława i Fryderyka uchylenie neutralności i stanowcze oddanie wyłącznego sobie posłuszeństwa. Po kilkomiesięcznych pracach w Niemczech przybył Cezaryni w czerwcu do Budy. Ale współczesnie ukazał się w tych krajach także poseł soboru bazylejskiego i Feliksa, bardzo zręcznie w podobnym celu wybrany biskup trydencki i kardynał Aleksander książe mazowiecki cioteczny brat Władysława a wuj cesarza Fryderyka. Długosz powiada że lubo każdy z tych posłów wytężył wszystkie stróny dla dopięcia swego zamiaru co do wyłącznego uznania Eugeniusza i Feliksa, to przecież oba monarchowie przechylali się osobiście więcéj ku Eugeniuszowi, węgierski naród uznawał go za jedynego prawego papiéża a w Polsce *trwała i daléj neutralność* (jak o tém mówiło się wyżéj). Toż trzeba stosować i do Rzeszy niemieckiéj gdzie neutralność ustała dopiéro w 1446. Listy, niżéj (pod r. 1447) przytoczyć się mające wykazują zresztą, że Władysław oświadczył Julianowi serdeczną dla Eugeniusza IV uległość i szczérą chęć zniesienia neutralności w Polsce, ale że oraz, idąc za zdaniem rad swych duchownych i świeckich, wynurzył przekonanie: iż dla osiągnienia tego celu, niezbędnie jest potrzebną obecność jego w Polsce dokąd też,

skoro zakończy wojnę z Turkami, stanowiącą w teraźniejszych okolicznościach najpilniejsze dla Węgier i całéj Europy zadanie, niezwłocznie w towarzystwie kardynała pospieszy aby z nim razem przyprowadzić ten zamiar do skutku. Ponieważ Julian Cezaryni przywiózł był także kardynalski kapelusz dla Oleśnickiego, stanęło, w związku z powyższemi postanowieniami na tém, aby przyjęcie onego odroczyć także do chwili kiedy neutralność uroczyście zniesioną zostanie, na czém zyska własna Eugeniusza powaga, gdyż inaczéj mogłoby być wątpliwém: czy Biskup nosi owo znamie kardynalskiéj godności jako zaszczyt przyznany sobie od Eugeniusza, czy jako dar Feliksa?

Tymczasem w piérwszéj już połowie 1442 spadła na Oleśnickiego nowa łaska soboru bazylejskiego: mianowano go *Legatem a latere w królestwie polskiém na rok jeden.* Okoliczność ta prowadzi do wniosku że książe Aleksander mazowiecki nie dojechał do Polski i że przewidując niepomyślny skutek jego poselstwa zastąpiono go tytularnie Zbigniewem ani proszącym o taki dowód zaufania ani téż za niego nie dziękującym. Ledwie jednak upłynął ów rok władzy narzuconéj, ukazuje nam się znów postać księcia Biskupa trydenckiego w dwu bullach bazylejskich do Zbigniewa wystosowanych, z których piérwsza z dnia 5 kwietnia 1443 poleca mu ks. Aleksandra kardynała i patryarchę akwilejskiego jako *legata kościoła powszechnego* z wezwaniem: aby mu był we wszystkiem pomocnym [208]), druga, z dnia 10go tegoż miesiąca i roku, przedłuża jeszcze na rok jeden dany Oleśnickiemu tytuł i władzę *Legata a latere* w krajach polskich [209]). Trudne to są do roz-

[208]) Bulla ta jest w archiwum kapit. krak. pod L. Inw. 353, w Trans. ks. I arch. część I str. 87, fascyk. 19.

[209]) Przytaczam ją na końcu pod L. VI z oryginału na pargaminie w archiw. kapit. krak. przechowanego pod L. Inw. 354, Transump. ks. 1 archiw. część II str. 171, fascyk. 19.

wiązania zagadki: bo Długosz raz tylko pod r. 1442 wspomina o wyprawieniu ks. Aleksandra do cesarza i Władysława, i nie domieszcza żadnych szczegółów o istotnéj jego kiedykolwiek w Polsce bytności, milczą o tém także inne źródła, a te okoliczności spowodowały zapewne i ks. Łętowskiego do prawdopodobnego wniosku *że Biskup trydencki nigdy do Polski nie dojechał* [210]. Chciano jednak oczywiście pokazać światu że stosunki Bazylei z tém państwem są najlepsze i tak dyplomatycznemi sztuczkami łudzono drugich a może i siebie. Oto są dziwnie napuszone i zawiłe słowa drugiéj z bull przytoczonych: »Najświętszy powszechny Bazylejski Sobor, w Duchu »św. prawnie zgromadzony, całość kościoła przedstawiający »Najukochańszemu Synowi kościoła Zbigniewowi tytułu św. »Anastazyi św. Rzym. kośc. kardynałowi kapłanowi, pospolicie »*krakowskim* zwanemu, Naszemu *Legatowi a latere* w polskiém »królestwie, pozdrowienie i błogosławieństwo Wszechmocnego Boga.« Więc już nie od Feliksa *apostolskie* ale tylko od samego soboru w imieniu Boskiém dane.

»Z taką zaprawdę! pieczołowitością czuwamy nad dobrem »kościoła Bożego iż, jakkolwiek natłokiem rozlicznych spraw »zaprzątnieni, nigdy wszelako nie przestajemy zajmować się »gorliwie najbliżéj nas obchodzącém i główném zadaniem ko»ścielném, upatrując usilnie dróg i środków którémibyśmy mo»gli za łaską Boską chwalebnie one rozwiązać. Kiedyśmy więc »ciebie, jako męża w którego rostropności, sprawności i doj»rzałém zdaniu położyliśmy, nad innych prałatów królestwa »polskiego, zupełne i mocne zaufanie, mianowali i postanowili »tamże, dawniejszém już naszém pismem, *Legatem a latere* »z nieograniczoném apostolskiéj stolicy pełnomocnictwem na »rok jeden, a czas ten obecnie upłynął, przeto teraz, (pragnąc

[210]) Katalog, T. 1, str. 400.

»aby to królestwo i prawowierni jego mieszkańcy snadniéj i »zbawienniéj wytrwali w uległości i posłuszeństwie dla po»wszechnego kościoła i rzeczonéj św. stolicy, i abyś Ty sam »*mógł śmieléj występywać i skuteczniéj działać* [211]), skoro to »królestwo i jego mieszkańcy będą się tym sposobem, widziéć »znakomiciéj i szczególniéj uwzględnionymi, a Ciebie obaczą »obszérniejszéj władzy tytułem uposażonego, chcąc oraz Oso»bę Twoję, Nam i całemu kościołowi tak miłą i oddaną, uczcić »odpowiednemi zaszczytami) postanawiamy Cię na nowo, w i»mieniu całego kościoła, Naszym *Legatem a latere* w króle»stwie polskiém i należących doń ziemiach, krajach i powiatach, »(nie uwłaczając wszakże w niczem osobie i poselstwu Najuko»chańszego Syna kościoła, Aleksandra tytułu *św. Wawrzyńca* »*in Damaso* św. Rzym. kośc. kardynała kapłana, Patryarchy »Akwilejskiego, także *Legatem a latere* od Nas i rzeczonéj św. »stolicy dla królestwa polskiego *i niektórych innych części Nie»miec* [212]) obecnie mianowanego), i nadajemy Ci nieograniczo»ną i zupełną władzę jaka wzmiankowanéj stolicy *Legatom a* »*latere* zwykle przysłuża i jest Ci już znaną z dawniejszego Na»szego umocowania, a którą niniejszém wyraźnie zatwierdza»my abyś według użyczonéj sobie od Boga rostropności, obo»wiązek ten Legata wiernie i oględnie wypełniał, abyśmy mo»gli Twoję opatrzność i doświadczoną w wierze stałość i szczé»rość, okazującą się w chwalebnych Twych czynach, zasłuże»nie wynosić, i aby z tego powodu miła woń Twéj sławy ro»zeszła się szérzéj między prawowiernymi całego okręgu zie»mi. Życzeniem jest oraz naszém byś osobiście, lub przez u-

[211]) Kiedy Zbigniewowi przypominał Sobor aby *śmieléj* i *skuteczniéj* działał, nie potrzeba więcéj dla okazania jego przychylności dla Bazylei!

[212]) Napomknęliśmy już wyżéj jak ma się rozumiéć ten związek Polski z Niemcami w stylu kościelnym, a wyjaśnimy tę rzecz jeszcze bliżéj kiedy wyrażenie takie znajdziemy w listach Zbigniewa i króla Kazimiérza.

»mocowaną do tego osobę, złożył w ręce wzmiankowanego »kardynała Legata Aleksandra zwykłą przysięgę na wierne pia»stowanie urzędu Legata w Naszém i całego kościoła imieniu »sobie powierzonego, która to władza ma ustać w rok od daty »niniejszéj. Dan w Bazylei 10 kwietnia (IV Idus Aprilis) Roku »od Narodzenia Pańskiego Tysiącznego cztérechsetnego cztér»dziestego trzeciego.«

Nie wiemy co się z tém stało: lecz jakże dziwną była myśl bazylejska! Nadawano Zbigniewowi władzę niby nieograniczoną ale przecież wspólną z drugim, niejako wyższym jeszcze, legatem, w którego ręce miał nawet składać przysięgę że będzie potulném narzędziem Bazylejczyków? Jakże mało znano krakowskiego Biskupa kiedy go takiemi cackami pozyskać sobie chciano! Wiedział Oleśnicki nadto dobrze czém jest *władza* aby miał przywiązywać jaką wagę do takich czczych tytułów, *on*, który współczesnie przestał nawet używać tytułu kardynalskiego! Nigdzie téż nie znajdujemy śladu aby tytułował się kiedy *Legatem a latere soboru bazylejskiego.* Teraz zwróćmy jeszcze uwagę na Węgry i dalsze działania Cezaryniego. Gdy mu się nie powiodło zniesienie neutralności, musiał przestać na przeprowadzeniu innych dwóch spraw sobie poleconych to jest: przejednania Władysława z Elżbietą i połączenia sił chrześciańskich przeciw Turkom które dopiéro po osiągnieniu piérwszego celu było możliwém. Zaczął więc z właściwą sobie zręcznością krzątać się około owéj zgody i wymyślać różne kombinacye. Latał raz wraz od jednéj strony do drugiéj a dzielnie mu w tém dopomagał nie nowy także dyplomata Mikołaj Lasocki przy królu w Węgrzech bawiący.

Z razu przyszło do skutku tylko zawieszenie broni po dzień 2 września 1442 kiedy miał być sejm do Strygonii (Granie) zwołany dla ułożenia stałego pokoju. Elżbieta przystawała na

następujące warunki: 1ód Władysław zrzeknie się praw swych do korony węgierskiéj, będzie wszakże władał Węgrami i nadal dopóki Pogrobowiec nie dojdzie lat 15 i sam rządów nie obejmie. 2re Król polski ożęni się z *Anną* starszą córką Elżbiety która otrzyma 200,000 dukatów w posagu a na zapewnienie tegoż Szląsk cały jako zastaw. 3cie Gdyby Pogrobowiec zmarł bezpotomnie przed 15 rokiem życia to berło węgierskie zostanie dziedziczném prawem przy Władysławie. 4te Spiż będzie już na wieki połączony z Polską, a Węgrzy zrzekają się pretensyj jakieby mieli do Rusi czerwonéj i ziem wołoskich. 5te Młodszą córkę królowéj *Elżbietę* pojmie w małżeństwo królewicz Kazimiérz z posagiem 120,000 dukatów.

Gdy jednak warunki te przedłożono stanom, a przeważny Hunyady oświadczył się przeciw ich zatwierdzeniu, zerwano cały układ i Julian musiał coś nowego wynaleźć. Przyprowadził wreszcie Elżbietę do tego, że zjechała się osobiście z królem w Raabie 25 listopada 1442 gdzie stanęła jakaś ugoda któréj treść jako nigdy nieogłoszona została dotąd dla dziejopisarzów tajemnicą. To pewna: że bohatérska postać i rzadkie a tak ujmujące przymioty Władysława pozyskały mu przychylność Elżbiety, odwiedziła go wkrótce sama w Budzie i na usilne swe nalegania otrzymała od niego obietnicę że wydobędzie z rąk Fryderyka syna jéj i węgierską koronę. Wszystkie te nadzieje zniweczyła wszakże niespodziewana śmierć Elżbiety, która po powrocie jéj do Strygonii nagle 24 grudnia 1442 nastąpiła. Po jéj zgonie największa już część magnatów przejednała się stanowczo z Władysławem, a ledwie kilka znaczniejszych osób jako to: prymas Szécsy, Władysław Gara, Iskra i Jan Forgacs ban machowski wytrwało w swéj zaciętości. W niemałym kłopocie znalazł się cesarz Fryderyk do którego już jedynie wyciągali ręce stronnicy Pogrobowca:

mianował mu Iskrę *współopiekunem* i rozpoczęto w północnych Węgrzech walkę na nowo; lecz położenie Władysława stało się nierównie lepszém bo jużciż nikt trzyletniemu dziecku korony powierzać nie mógł.

Z tego czasu mamy piérwszy, o ile wiem, ślad pismiennéj styczności Oleśnickiego z mężem którego nikt o XV wieku piszący ani imienia ani dzieł pominąć nie może. Eneasz Sylwiusz Pikkolomini urodzony 1405 w szlachetnym Toskanii domu dostał się wcześnie na dwór Dominika *Kapranika* biskupa w Fermo, który pełen niechęci na Eugeniusza IV że nie chciał zrobić go kardynałem, udał się w r. 1432 do Bazylei gdzie mu tytuł ten bez trudności przyznano, a Kapranika odwdzięczając się jął całemi piersiami rozżarzać ducha papiéżowi przeciwnego. Nic dziwnego że młody jego dworzanin nim przejęty oddał się całém sercem na usługi soboru; a potężnym stał się dla celów jego narzędziem: bo mało kiedy widziano tyle pamięci, rozsądku, dowcipu i wymowy, tyle ogłady i nauki. Oswoił się dokładnie ze wszystkiemi skarbami greckiego i rzymskiego pismiennictwa, co w czasach, kiedy nieznano druku i wszystkie płody starożytnych geniuszów w rękopismach tylko przechowywane były, niepospolitém było zjawiskiem. Ciągłe podróże z polecenia starszych i soboru po Włoszech, Szwajcaryi, Niemczech, Francyi, Burgundyi, Anglii i Szkocyi przedsiębrane, ustawiczna styczność z najznakomitszemi wieku tego osobami, wydoskonaliły go bardziéj jeszcze w każdym względzie, a mnogie tego dowody zostawił w dziełach stanowiących jeden z ważniejszych materyałów do zgłębienia tego ciekawego wieku. Na szczególniejszą między niemi wzmiankę zasługują: Historya bazylejskiego soboru, Rzecz o koronacyi Feliksa V, Historya czeska, Kosmografia czyli opisanie ówczesnego świata, Listy, Rozprawa o wychowaniu i o wymo-

wie. Pisał wiérsze, pisał i romansowe powieści których późniéj mocno się wstydził. Jako sekretarz bazylejskiego soboru i jeden z dwunastu ustanowionych tam cenzorów, redaktor brewów, prezes trybunału wiary, następnie po obraniu Feliksa tegoż sekretarz i poseł do cesarza Fryderyka III, musiał być przeciwnikiem Eugeniusza IV. Potém ulubieniec Fryderyka i ozdobiony od niego wieńcem poetyckim, nadworny jego radzca i sekretarz do najważniejszych spraw używany, miał wiele uprzedzeń przeciw Polakom i najstronniéj poglądał na Władysława III. Znalazłszy w Niemczech i na dworze cesarskim neutralność, sam przejął się nią od r. 1442, ale gdy Fryderyk III, osobiście przychylny Eugeniuszowi IV, wyprawił Eneasza w r. 1445 do Rzymu, ukorzył się ten przed papiéżem, wyznając: »że był wprawdzie długo żarliwym stronnikiem Bazylei lecz że miał w tém przykład wielu wysokich kościelnych »dostojników, teologów, akademii które uchodziły za wyrocznie. »Niebawem jednak widząc się między Scyllą i Charybdą, zadrżał o własne zbawienie i osądził neutralność za rzecz najpewniejszą. Teraz zupełnie przekonany oskarża się że zgrzészył pozorami uwiedziony i ofiaruje w imieniu cesarza i własném szczére usługi dla usunięcia w Niemczech neutralności.« Przebaczył mu papiéż, przyjął do łaski, sekretarzem swym mianował i użył w pomienionym celu do osiągnienia którego znacznie się téż Eneasz w 1446 przyczynił. Po zgonie Eugeniusza (1447) był jednym ze strażników konklawu. W. r. 1451 był nuncyuszem Mikołaja V w Niemczech i Czechach, w 1452 został biskupem Tryestu a w r. następującym Sienny. Po śmierci biskupa warmińskiego Franciszka Kuchszmalca wybrała go (1457) kapituła tameczna swym pastérzem. Czytamy w dziełach jego list który pisał 31 sierpnia t. r. do Kazimiérza Jagiellończyka prosząc aby raczył być pomocnym prokurato-

rom jego do Warmii wyprawić się mającym [213]), ale mimo najusilniejszych zabiegów cesarza Fryderyka i Władysława Pogrobowca do objęcia warmińskiego biskupstwa nie przyszło, bo król Kazimiérz, niechętny wolnym wyborom kapituł, opór stawił, a tymczasem Eneasz otrzymawszy w grudniu t. r. od Kaliksta III kardynalski kapelusz, wstąpił sam 14 sierpnia 1458 pod imieniem *Piusa II* na apostolską stolicę.

Długosz wspominając o tém [214]) uważa że oddany duszą sąsiedniemu nam narodowi nie sprzyjał Polakom, i że w historyi czeskiéj przemilczając wielkie ich czyny, rozszérzył się przeciwnie nie raz nad okolicznościami wystawiającemi ich w złém świetle.

Dowód tego uprzedzenia, wypływającego głównie z atmosfery w któréj 24 lat życia swego przepędził, dostarczy nam po części i korrespondencya jego z Oleśnickim osobiście wysoko od niego cenionym. Gdy opisuje Polskę i wspomina Kraków uważa [215]): »Był tam biskupem Zbigniew słynny z na»uki i ogłady obyczajów, od którego niemało otrzymaliśmy »listów pełnych dowcipu i klasyczną wytwornością tchną»cych.« Gdzieindziéj znów powiada: »Szczególna przyjaźń łą»czyła mnie ze Zbigniewem kardynałem uczonym nader pra»łatem, lubo żaden z nas nigdy drugiego nie widział; skojarzyły

[213]) Obacz: „Aeneae Sylvii Piccolominei Senensis qui post adeptum „Pontificatum Pius ejus nominis secundus appellatus est Opera quae ex„tant omnia.“ Basileae, 1551, fol. str. 794.

[214]) Księga XIII, str. 234: „In Almanos propensum favorem gerens, in Polonos parum propitius. Qui in Cardinalatus dignitate consistens, stilo suo, quo plurimum valuit, corpus historiae Bohemicae contexens, singula gloriosa et heroica de Polonis, in Bohemorum Chronica notata, silentio praetermisit. Ignominiosa vero et genus Polonorum dedecorantia plus justo extulit.“ Także w ks. XII, str. 779 o niechęci jego dla Władysława.

[215]) De Europa, str. 415: „Sbigneus huic urbi praefuit Episcopus literarum doctrina et morum suavitate insignis a quo plurimas accepimus epistolas multo sale et Romana elegantia conditas.“

»nas wszakże równe w naukach zamiłowanie a częste listy »uczucie to podsycały tak że i zmarły w słodkiéj mi pozostał »pamięci [216].« Wysokie nawet wykształcenie Oleśnickiego wpłynęło znacznie na sprostowanie zdania Eneasza o Polakach [217]. Piérwszy ślad téj ich styczności znajduję pod rokiem 1443 kiedy Eneasz Pikkolomini bawił przy cesarzu: jest to list wskazujący dobitnie jak bardzo w ówczesnych okolicznościach zależało piszącemu na względach krakowskiego Biskupa, a lubo daty niema, sama wzmianka o powrocie Fryderyka z koronacyi (która jak wiadomo odbyła się w Akwisgranie 17 czerwca 1442) i o miesiącu lutym (1443) w którym powrót tego monarchy z nad Renu do Wiédnia nastąpił, jest dostateczną skazówką dla oznaczenia czasu [218].

»Najprzewielebniejszemu w Chrystusie ojcu panu Zbigniewowi kardynałowi krakowskiemu od Eneasza Sylwiusza »poety pozdrowienie!

»Cieszę się że list który do ciebie najprzewielebniejszy ojcze »i Panie najszacowniejszy z Frankfortu wyprawiłem znalazł »łaskę w twych oczach; a jeżeli tak jest jak mi powiedział

[216]) Apologia ad Martinum Mayer: „Sbigneus Cardinalis et doctissi-„mus Pater quocum inerat nobis singularis amicitia quamvis alter alterum „nunquam viderit sed paria literarum studia nos junxerunt, epistolarum „frequentes missiones amorem retinuerunt ita ut et mortui dulcissima no-„bis memoria maneat."

[217]) List od Wiszniewskiego w Hist. liter. T. 3, str. 325 w nocie 202 przytoczony według wszelkiego podobieństwa od Eneasza do Zbigniewa pisany zawiéra wyrazy nader pochlebne w téj mierze, gdy Pikkolomini powiada: że listy Oleśnickiego nie *zdają się być pisane z Polski ale z Aten*, że żałuje i wstydzi się tego co piérwéj o Polakach powiedział mylnemi uprzedzony zdaniami, bo *Polacy nie stoją w wykształceniu niżéj od Włochów* i że słusznie pod niebiosa wynosić ich można kiedy lubo od Włoch, téj średnicy oświaty, Niemcami i Węgrami są przedzieleni, *piérwéj przecież jak ci do wysokiego wzbili się wykształcenia* i t. d.

[218]) Opera: str. 521—522.

»dostojny rycérz Jakób poseł apostolski [219]), iż nie tylko list »mój uprzejmie był przyjętym ale żeś i moję osobę w poczet »miłych przyjacioł policzyć raczył, to nic pożądańszego osią»gnąć nie mogłem i zadowolnienie moje jest zupełne. Niemasz »bowiem mojém zdaniem większego na tym świecie szczęścia jak »używać poufałości znakomitych mężów, mieć u nich względy »i zachowanie, a gdy mnie to ze strony waszéj przew. spotyka, »przyjmuję to jakoby skarb najdroższy i nieposiadam się z rado»ści. I nie od rzeczy używam tego porównania: gdyż kto skarb »znajdzie a nie jest mocen strzedz go, musi obawiać się usta»wicznie albo ręki zuchwałéj przemocy albo szponów łapczy»wego złodzieja. Toż muszę i o sobie powiedziéć nie wiedząc »zaprawdę jak mam sobie zachować nadal waszę życzliwość? »Cnota bowiem tylko i zasługi kojarzą i utrzymują przyjaźń: »a bez nich żaden węzeł taki nie będzie długotrwałym. Lecz »mi właśnie na nich zbywa, a przynajmniéj nie poczuwam »się do wielkich: cóż więc uczynię abym sobie utwierdził do»bre wasze chęci? jaką drogą w łasce téj wytrwam? jak ją »mam sobie uwiązać? Jeżeli sam na siebie oczy zwrócę, boję »się że to szczęście niebawem się urwie: lecz skoro na waszę »przew. poglądnę rośnie nadzieja że roskosz ta długotrwałą, »owszem niepożytą będzie. Życzliwość bowiem wasza która, »jak mi mówiono, serdecznie się objawiła, z życiem tylko koń»czyć się zwykła. Dałby Bóg abyście jak najdłuższego nawet »Nestorowego doczekali się wieku; co do mnie, usiłuję poka»zać się zawsze takim jakim byłem kiedyśmy się po raz »piérwszy z sobą zetknęli, owszem, jeżeli zdołam zdobyć się »na coś więcéj i przed tém się nie cofnę. Mówił mi wzmian»kowany Jakób że w. przew. pragniesz być uwiadomioną

[219]) Był to oczywiście ów *Jakób de Chiaves* który w r. 1441 wiózł Zbigniewowi od Feliksa V kapelusz kardynalski.

»przezemnie o wszystkich bieżących zdarzeniach: nieomieszkam tego uczynić, a cokolwiek ważniejszego stanie się w tych »stronach zawrę to w krótkich listu obrębach oszczędzając »równie ckliwości czytającemu jak i zbytecznéj pracy piszą»cemu. Zacznę moje sprawozdanie od tego że król [220]) w lu»tym z nadreńskich okolic do Austryi powrócił: wszyscy dzi»wili się temu gdyż nie spodziewano się bynajmniéj aby tak »łacno dostąpił królewskiéj korony. Lecz to właśnie zdziwienie »podwyższyło cześć jego, bo ludzki to obyczaj tych więcéj po»ważać których sprawy mniéj są zwyczajne. Kże austryjacki »Albert lubo długo nienawidził brata swego króla i nawet wojnę »z nim toczył, skoro usłyszał o jego powrocie na sześć mil (jak »mawiali Rzymianie) [221]) dla powitania go wyjechał, z nim »razem wjazd do Wiédnia odprawił, w kilka dni potém znów »go odwiédził w *Neustadzie* [222]), i po załagodzeniu wszelkich »nieporozumień na nowo do braterskiéj przyjętym został zaży»łości. Otóż co najważniejszego z nowin mam do doniesienia, »pomijając drobnostki i tym podobne pogłoski któremi tylko »płochy gmin się zabawia. Doręczy wam pan Jakób jeden »z moich listów w tych dniach ogłoszony: proszę abyście go »przeglądnęli i osądzili bo z wielką w sobie nieufnością piszę »o rzeczach wiary. Bibliotekarz który go przepisał nie bardzo »był biegłym, może tam więc znaleść się więcéj jeszcze po»myłek jak ich sam popełniłem. Niech zatém przew. w. raczy »strofowania swoje rozdzielić między mną a nim i zachować »mnie zawsze w łaskawéj swéj pamięci i t. d.«

Otóż próbka ówczesnego, już klasycznem wykształceniem tchnącego sposobu pisania uczonych: a cóż więcéj wysokie

[220]) Fryderyk *król rzymski* gdyż *cesarzem* został koronowany od Mikołaja V dopiéro w r. 1452.

[221]) Ad sextum lapidem.

[222]) *Neustadt* w niższéj Austryi, ulubiona siedziba Fryderyka.

rozumienie Eneasza o geniuszu i naukowości naszego Biskupa wykazać zdoła jak że czynił go sędzią własnych swych prac uczonych?

Wracamy znów do domowych zajęć Biskupa których rok 1443 niepoślednie zostawił ślady. Pomijamy to że nabył od Piotra Szafrańca z Pieskowéj Skały podkomorzego krakowskiego dom przy ulicy kanonnéj trzeci od rogu idąc z Zamku za dwieście grzywien szérokich groszy krakowskich [223]), bo nierównie ważniejszém nabyciem zbogacił jeszcze w tym roku nie tylko biskupstwo swoje ale i ojczyznę.

O dziesięć mil od Krakowa w północno zachodnim kierunku leżało nad *Czarną Pszemszą* księstwo siewierskie, którego obszar należał niegdyś, jako część województwa krakowskiego do Polski, potém zaś do szląskich książąt. Najpiérwszą o niém wzmiankę znajdujemy w naszych dziejopisarzach dopiéro za czasów *Kazimiérza Sprawiedliwego* który ziemię siewierską z zamkiem od którego nazwę swą otrzymała nadał jakiemuś Wichfrydowi z Niemiec przybyłemu, następnie w r. 1179 *Kazimiérzowi* synowi Mieczysława kcia na Raciborzu, wraz z Bytomiem i Oświecimem z powodu że go do chrztu trzymał. Gdy w piérwszéj połowie XIV wieku książęta szląscy odpadli od Polski a czeskimi lennikami zostali, doznał losu tego i Siewierz. W r. 1337 przedał *Władysław kże bytomski* kraik ten bratu swemu *Kazimiérzowi III* księciu cieszyńskiemu posiadającemu także Oświecim z *Zatorem* [224]), po którego śmierci (w 1356) dostały się te ziemie synowi jego *Janowi II*. Już w r. 1341, nazywa Kazimiérz W. w pewnym akcie rozgraniczenia,

[223]) Łętowski w Katalogu T. 1, str. 404 według aktu w archiwum kap. krak. przechowanego.

[224]) Obacz akt ten w Sommersberga *Silesiacarum rerum Scriptores*, 1729, T. 1, str. 805.

Siewierz »*księstwem* [225])«. W r. 1402 przeszedł on w posiadanie *Przemysława kcia cieszyńskiego* przezwanego *Starym* lub *Noszakiem* (bo go dla podagrycznych cierpień przez lat 30 nosić musiano [226]), a ten (zmarły w r. 1410) dzieląc jeszcze za życia państwa swe między synów *Bolesława* i *Przemysława* »*Młodszym*« zwanego dał piérwszemu Siewierz z Cieszynem, Wielkim Głogowem, Górą i połową Bytomia, drugiemu zaś Oświecim, Zator, Kęty, Żywiec i Toszek.

Bolesław ożeniony z Ofką czyli Eufemią córką Ziemowita kcia mazowieckiego i Aleksandry siostry Władysława Jagiełły zostawił umiérając w r. 1426 cztérech synów: *Wacława, Bolesława, Władysława* i *Przemysława* [227]). Najstarszy *Wacław* odziedziczył *kstwo* cieszyńskie i siewierskie, a w kilkanaście lat późniéj gdy nie miał nadziei potomstwa a pieniędzy potrzebował, umyślił w r. 1443 przedać Siewierz i ofiarował go najprzód Akademii krakowskiéj [228]). Gdy ta nie chciała czy nie mogła wejść w tak wielkie kupno, zaczął namawiać doń

[225]) Obacz ciekawe a dziś rzadkie pisemko pod tytułem: „*Wiadomość o księstwie siewierskiém*,“ (w 4ce, str. 54 prócz rejestru, bez miejsca i roku) bezimiennie ogłoszone którego autorem jest (jak mówi ks. Mateusz Gładyszewicz w *Życiu błog. Prandoty* (str. 44) były archidyakon i sufragan krakowski ks. Józef Olechowski. Że zaś w roku 1786 wydane zostało w odpowiedzi na jakąś ramotę uwłaczającą prawom biskupstwa krakowskiego, widzę ze str. 3 gdzie mówi: „*w teraźniejszym roku 1786*“ etc. Z głęboką znajomością rzeczy skréślone rozbiéra głównie trzy pytania: 1) Czy Siewierz jest co do tytułu z dawna *księstwem?* 2) Czy jest *udzielném?* 3) Czy *samemu* tylko biskupstwu krakowskiemu podległém? Przy téj sposobności przytacza różne ciekawe a nieznane zkądinąd szczegóły z których tu korzystaliśmy. Wspomniony akt rozgraniczenia wydany w 1341 w Lelowie powołany tam jest na str. 6.

[226]) Długosz, ks. 11, str. 210.

[227]) Dług., ks. 11, str. 495 nazywa ich *Wacław*, *Władysław*, *Przemysław* i *Dobiesław*, ale dokument kupna kstwa siewierskiego tak ich podaje jak w tekście umieściłem. Siostra ich rodzona Aleksandra była żoną wspominanego często wyżéj *Władysława Gary* magnata węgierskiego stronnika Elżbiety.

[228]) Wiszniewski, Hist. liter. polsk. T. 4, str. 265.

Długosz Oleśnickiego. Składało się wtenczas to księstwo z trzech miasteczek z zamkami i sześciudziesiąt wsi [229]). Głównem miejscem był *Siewierz* nad Czarną Pszemszą mający na wyspie pośród obszérnego stawu zamek obronny do dziś dnia w niezłym stanie zachowany [230]). Drugie miasteczko *Czeladź* nad Brynicą blisko Będzina założył Kazimiérz Wielki [231]). Trzecie *Koziegłowy* nad Rzeniszówką [232]). *Siewierz* i *Czeladź* z siedmioma wsiami były bezpośrednią własnością książąt panujących, *Koziegłowy* zaś należały do możnéj rodziny Koziegłowskich herbu *Zerwikaptur* o których Niesiecki wie tak mało [233]) lubo piastowali znaczne urzędy i senatorskie zasiadali krzesła, a dość będzie tu przypomniéć akt z r. 1439 w tomie piérwszym niniejszéj pracy pod Licz. I przytoczony, którym synowie Krystyna z Koziegłów kasztelana sandeckiego dzielą się zamkami w Bankowcu, w Koziegłowach, w Mirowie i Przedeczu z dobrami do nich należącemi. Byli to więc najznaczniejsi obywatele księstwa siewierskiego. Posiadało także i biskupstwo krak. dziesięć wsi w obrębach tegoż księstwa o których mówiliśmy już nie raz [334]). Kilkanaście innych dóbr siewierskich należało do pojedynczych szlacheckich rodzin i uznawało, równie jak Koziegłowscy, władzców swych w książętach cieszyńskich i siewierskich. Lubo ci prócz wzmiankowanych bezpośrednich majętności i zamków mieli niemałe

[229]) Cichocki, Alloquia Osiecensia, str. 118: „Ducatum Severiensem a Duce Thesinensi Venceslao..... emptum *continentem tria castra vel oppida et sexaginta pagos.*"

[230]) Święcki, Opis starożytnéj Polski, T. 1, str. 147; Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w Polsce, przez Sobieszczańskiego, 1850, T. 2, str. 133.

[231]) Starożytna Polska, przez Balińskiego i Lipińskiego, 1850, T. 2, str. 109.

[232]) Tamże, str. 112.

[233]) T. 2, str. 683.

[234]) T. I, str. 243, 276, 277, 278.

dochody z cztérech ceł, dziesięcin i innych danin monarchicznych, przecież księstwo to, najwięcéj dziesięć mil kwadratowych obejmujące, ani co do przestrzeni ani co do przychodów nie mogło rownać się z nie jednym kluczem czyli tak zwanemi »*powiatami*« biskupstwa krakowskiego [235]), nie było więc *z tego jedynie względu* przedmiotem tak dalece pożądanym aby na jego nabycie ogromne łożyć summy. Ale przeważał w tém cel przyłączenia nazad do Polski ziemi już od roku 1179 *lekkomyślnie* a podobno *po pijanemu* od niéj oderwanéj [236]), a przytém możność ozdobienia biskupiéj infuły, mitrą udzielnego księstwa. Długosz powiada wyraźnie [237]) że miał tu Oleśnicki na względzie »*rozszérzenie granic swéj ojczyzny*«, a żywotopisarz Długosza wspominając o troskach i kłopotach jakie mu z tego powodu wyrosły, uważa: że nic nie oziębiło go w tém przedsięwzięciu, bo widział że nie tylko kościołowi ale i ojczyznie znakomitą wyrządzi przysługę, kiedy księstwo to wcieli się tym sposobem nazad do Polski [238]).

Nie były już nowością dla niego przeciwności i nawet nie-

[235]) Ks. Mateusz Gładyszewicz, w Życiu bł. Praudoty, Kraków, 1845, str. 44.

[236]) Bogufał w Kronice polskiéj wyd. warszaw. 1752, str. 78 mówiąc o nadaniu ziem przez Kazimiérza Sprawiedliwego synowi Mieczysława kcia raciborskiego uważa że to stało się przy chrzcinach w zapędzie wesołości: „Meszkoni.. *dum sibi filium de sacro fonte lavasset* quem nomine „suo Casimirus appellavit, Bithoniensem et Oswanciensem districtus cum „eorum pertinentiis et appendiis universis *hilariter* adjunxit.“ Naruszewicz pod r. 1179 na końcu powiada: „ziemie te od kstwa krakowskiego „*w zagrzaniu godowniczém oderwane.*“

[237]) Str. 780: „Terminos Regni dilatare cupiens.“

[238]) Obacz Życie Długosza przy wyd. lipskiém: „Crebris item exhortationibus persuasit Zbigneo ut pro Ecclesia emeret Ducatum Severiensem in qua re, dum tractaretur, varios labores et pericula sustinuit partim ab his qui aegre ferebant Zbigneum pecuniis exhauriri, partim a nonnullis qui eo emendo praeferri cupiebant. Sed omnia aequissimo tulit animo, cum videret se non solum Ecclesiae sed etiam Reipub. in ea re operam navare. Siquidem Ducatus ille non tam in ditionem Ecclesiae propter illam emptionem concedebat, quam etiam Regno adiiciebatur.“

bezpieczeństwa [239]) jakie miał do pokonania z tego powodu. Od samych już bowiem pierwocin swego na dworze biskupim przebywania, rozżarzył na się najniewinniéj zazdrość sług dawniejszych którzy mu nie mogli wybaczyć że *pauper* bez żadnych pleców, krom własnych zalet i zdatności, rósł co dzień bardziéj w łasce Oleśnickiego, że tak *młody człowiek* posiadł jego zaufanie i do wszystkich tajników serca był przypuszczonym. Sami owszem krewni i rodzony brat Biskupa, Jan Głowacz wojew. sandomiérski, krzywém na Długosza poglądali okiem, jakoby każdy stopień w przywiązaniu Zbigniewa o który postąpił naprzód sekretarz a teraz już kantor wiślicki i kanonik krakowski był stopniem cofania się ich własnego. I przyszło wreszcie do tego że sam Biskup musiał się w to wdać i wymódz od brata pod przysięgą że będzie przychylniejszym Długoszowi, tyle już zasłużonemu kiedy mu Oleśnicki ocalenie własnego nawet życia w Węgrzech zawdzięczał [240]). Łatwo się domyśléć że sprawa o kupno kstwa siewierskiego stała się nową podnietą do takich niechęci, bo z jednéj strony: współubieganie się innych magnatów o nabycie tak pięknego kąska, z drugiéj: obawa krewnych Biskupa że wypróżniwszy

[239]) Tamże, daléj: „Et proinde contemptis quibuscumque periculis, non prius destitit quam rem perfecit.“

[240]) Tamże, nieco wyżéj: „Inter initia famulatus cum, supra quam rati essent caeteri, gratia in dies magis ac magis cresceret apud Episcopum, plerosque veterum familiarium adversos habuit; ferebant aegre sibi diuturnitatem obsequiorum suorum ab hujus diligentia quasi obscurari. Et proinde diversis machinationibus aut suspectum aut invisum Domino reddere procurabant. Nec defuerunt qui quasi levem ac temere in ea re sentientem Episcopum coarguerent, quod, tantarum rerum summam adolescentulo crederet, quippe quod tunc *Longinus* (Długosz) annum circiter decimum septimum ageret. Sed cum paulatim reliquorum animos partim conscientia, quod innocentem persequerentur, partim patientia et mansuetudo istius infregisset et ad se diligendum convertisset, fratris Episcopi germani Joannis Głowacz de Olesnica Palatini Sandomiriensis tam diu infensum animum in se toleravit, quod Episcopus efficacissimis asseverationibus, addita jurisjurandi religione, merito diligendum persuasit.“

swą skrzynię pozbawi ich samych wyglądanych spadków, a doradzca tak pożytecznéj sprawy ustali się bardziéj w zaufaniu swego pana, niemałą na Długosza podniosła zewsząd burzę: a że nienawiści te chwilowo tylko, powagą Biskupa i bojaźnią gniéwu jego przytłumione zostały, pokazuje okoliczność: że zaraz po śmierci Zbigniewa (1455) wystąpił *Andrzéj* syn Głowacza, pewnie nie bez wiedzy i przyzwolenia ojca swego przeciw Długoszowi, z nieusprawiedliwionym zarzutem jakoby skarby stryja jego zataił i sobie przywłaszczył, na co wypadł w r. 1467 wyrok uniewinniający oskarżonego [241]).

Po wielu trudnościach i zabiegach, w ciągu których przyszło było już raz do zupełnego nawet zerwania układów o nabycie siewierskiego księstwa, stanęła wreszcie obopólna z Wacławem cieszyńskim ugoda z końcem r. 1443. Prócz głównego kontraktu z dnia 30 grudnia t. r., spisano dla wszechstronnego zawarowania praw i obowiązków nie mało dokumentów które, ponieważ najeżone są zwyczajnemi w owych czasach formalnościami, nie chcąc trudzić zbytecznie czytelnika, w treści tylko przytoczymy całą ich osnowę na końcu między dowodami umieszczając.

Chcemy w tém zachować porządek chronologiczny w jakim one po sobie wydanemi zostały.

I tak *najprzód* idzie oświadczenie Wacława i brata jego Bolesława z dnia 29 grudnia 1443 w Cieszynie, że pragnąc aby sprzedaż i wieczyste zrzeczenie się ich kstwa siewierskiego na rzecz Zbigniewa biskupa i kościoła krakowskiego miało moc i trwałość niczem niezachwianą, obowiązują się i przyrzekają pod słowem książęcém i katolickiém że uczynią w téj mierze, i to jak najprędzéj zdołają, uroczyste *zeznanie* (reco-

[241]) Wiszniewski, Hist. lit. T. 4, str. 39 i 81; ks. Łętowski w Katalogu prałatów krakowskich, T. 2, str. 178.

gnitionem) w obec (zwierzchnika swego) króla czeskiego [242]) ustępując ze wszystkich praw jakie im tam dotąd przysłużały, i żadnych nadal nie dopuszczą się czynności któreby w czemkolwiek nowe prawa Biskupa nadwerężały [243]). Było to więc niejako zapewnieniem że: ze strony czeskiéj korony żadna w tym względzie nie zajdzie trudność.

Następuje pod tąż datą: opisanie granic kstwa siewierskiego które zaczynając się około miasta *Mysłowic* gdzie *Brynica* wpada do *Pszemszy* idą z rzéką Brynicą w górę aż do drogi publicznéj prowadzącéj do *Cynkowa.* Tu opuszcza granica wzmiankowaną rzékę i zostawia ją na prawo w kstwie siewierskiém a ciągnie się ową drogą aż do kopca daléj będącego, od tego do dwu kopców, i aż do rzéki *Malpudew*, daléj do lasu *Jawor* i do wielkiego kopca w tym lesie. Ztąd do innego kopca zwanego *Piéniądz* i do rzéki *Kamienicy*, daléj do rzéki *Warty*, od Warty do rzéczki *Ciszówka* i do miejsca zwanego *Ciszowa Studnia.* Ztąd prosto do rzéczki *Niweczka*, daléj do strumyka *Nidzica.* Od tegoż do *Zimnéj Wódki*, nuż do rogu Ciszkona (angulum Ciszkonis), od niego do *Dąbek*, potém do *Koszy*, do kamienia *Dupny*, i aż do *wielkiego wału.* Ztąd do rzéczki *Trzebiczki* i nazad do Czarnéj Pszemszy aż do miejsca kędy wpada do niéj Brynica od któregośmy zaczęli [244]).

Dnia 30 grudnia t. r. datowany z Cieszyna sam akt przedaży następującéj osnowy:

[242]) Był nim naówczas małoletni Władysław Pogrobowiec pod opieką cesarza Fryderyka zostający, a w Czechach wielkorządzcy najwyższą namiestniczą sprawowali władzę.

[243]) Z rękopismu ks. im. Ossoliń. T. 93, fol., część I, str. 43, gdzie są jakeśmy już nie raz wyżéj mówili autentyczne kopije z arch. kap. krak. Akt ten znajduje się w tém archiwum pod L. Inw. 360, Transumpt. ks. 2 privil., fol. 195, fasc. 19. Obacz go na końcu pod L. VII.

[244]) Ręk. ks. im. Ossol. 93, część II, str. 152; w archiw. kap. krak. pod L. Inw. 361, fasc. 19. Akt ten na końcu pod L. VIII zamieszczony został oblatowanym w Grodzie krakowskim w r. 1671.

Wacław kżę cieszyński a *pan kstwa i ziemi siewierskiéj*, naradziwszy się dostatecznie z baronami i radzcami swymi, przedaje rzeczone księstwo i ziemię *żadnéj nikomu służebności ani lennéj daninie nieulegające* Zbigniewowi biskupowi i jego kościołowi krakowskiemu *za sześć tysięcy grzywien szérokich groszy czeskich dobrych liczby polskiéj licząc po cztérdzieści i ośm groszy na każdą grzywnę* [245]), a przedaje ze wszelkiemi prawami jakie dotąd tam księciu i poprzednikom jego przysłużały, to jest z władzą udzielną, z własną nieograniczoną juryzdykcyą, prawem miecza i panowania nad będącymi w obrębach tego kraju lennikami, szlachtą i poddanymi, a zrzekając się wszelkiego doń tytułu, rozwiązując więc oraz rzeczonych lenników i poddanych miejskich i wiejskich z obowiązku lenności i posłuszeństwa a przekazując i z tém odtąd Biskupowi i kościołowi krakowskiemu. W szczególności oświadcza iż: 1^{od} Główny zamek *Siewierz* z dwoma miastami *Siewierzem* i *Czeladziem* i cztérma cłami w Czeladziu, w Siewierzu, w Warazinie i w Sandeku, niemniéj siedmioma wsiami: *Gołuchowice*, *Łagysza*, *Komorne*, *Wojkowice*, *Sandek*, *Rzewniszów*, *Nowawieś* i *Strzeżowice* stanowią odtąd bezpośrednią własność Biskupa i kościoła krakowskiego. 2re Że ma prawo do dziesięcin snopowych z każdego rodzaju ziarna na które orać potrzeba i od

245) Ks. Olechowski w przytoczoném wyżéj dziełku tak (na str. 1) summę tę ocenia: „Zda się że około r. 1443 z grzywny fejnu bito 100 „groszy. Grzywien 6000, rachując na grzywnę 48 groszy, czyniło 288,000 „groszy. Dzieląc tę summę przez 100 pokaże się że summa ta trzymała „srébra czystego 2880 grzywien, przypuszczając że była waga kolońska: „czyniło to na monetę polską dzisiejszą złotych = 230,400.“ Licząc zaś według zasad ściśléj od Czackiego podanych, wypadnie na dzisiejsze piéniądze złotych polskich = 256,000: ponieważ za Warneńczyka był grosz = 26⅔ groszom dzisiejszym (Obacz o litew. i polsk. prawach, T. 1, str. 134, 135) więc 288,000 groszy wynosiło dzisiejszych = 7,680,000, czyli 256,000 zł.polsk., i tak téż liczy i Gołębiowski, T. 2, str. 104. Wątpię czyby dziś kto kupił *udzielne księstwo* za *14,222* dukatów?

każdego włościanina w ośmiu wsiach jako to: *Dąbie*, *Golasza*, *Strzeżowice*, *Gawszyce*, *Góra*, *Nowawieś*, *Sączów* i *Myszkowice*, daléj do dziesięcin w gotówce licząc po sześć groszy szérokich pragskich od każdego łanu we trzech wsiach: *Tomkowice*, *Perzowice* i *Dobieszowice*. 3cie Że lubo wsie: *Sikorka*, *Ujezdziec Stamfona*, *Wojkowice*, *Warazia*, *Sarnów*, pół wsi *Psary*, *Dąbie* (wyjąwszy dwie osiadłości Wójcika), *Golansza*, *Gawstycze* (w części Szambora), *Rogoźnik*, *Góra* (wyjąwszy kmieci biskupich), niemniéj te wsie które już z dawna biskupstwo krakowskie w kstwie siewierskiém posiadało, mianowicie: *Twardowice*, *Sadowie*, *Malniowice*, *Dzewki*, *Winowno*, *Coczlm*, *Pienczyce*, *Milejowice*, *Bandusz* i *Zalisławice*, i inne, należą do prywatnych osób, to przecież co do nich odstępuje się Biskupowi i kościołowi krak. najwyższe prawo książęce i moc pobiérania od nich czynszów, danin i innych monarchicznych powinności. 4te Że wprawdzie nie mieli dotąd książęta praw podobnych do dóbr następujących w rękach panów i szlachty zostających mianowicie: zamku i miasta *Koziegłowy* i należących doń trzech hamerni żelaza i wiosek: *Kruszyn*, *Czynków*, *Wojsławice*, *Myszków*, *Koziegłowy*, *Lgota*, *Siedlec*, *Smarsztów*, *i Markowice*, niemniéj do dóbr: *Tompkowice*, *Pyrzowice*, *Dobieszowice*, *Sulików*, *Mirzowice*, *Boguchwałowice*, *Chroszczobród*, *Małobądz*, *Grodziec*, *Grodków*, połowy *Psar*, połowy *Gawszyc*, *Bernacice*, *Żychcice*, *Szemuna*, *Łubianki*, *Sączów*, *Bobrowniki*, *Żerowice*, *Koszyski*, *Trzesławice*, i połowy *Strzeżowic*, że jednak dobra te są w obrębie kstwa siewierskiego a książętom jako zwierzchnikom swym i opiekunom lenność, wierność i posłuszeństwo są winne, przenoszą się z takimże obowiązkiem na rzecz Biskupa i kościoła krak. z ich posiadaczami. 5te Umarzają się i niweczą wszelkie prawa, przywileje, zapisy i t. p. akta które dotąd przedającemu, jego braciom, kre-

wnym lub ich spadkobiercom mogły przysłużać względem rzeczonego kstwa, a szkodzić lub w czémkolwiek uwłaczać prawom i nowéj własności nabywcy. 6[te] Przedaż tę i zupełne zrzeczenie się wszelakich praw i pretensyj na rzecz biskupstwa krak. zatwierdza księżna *Ofka* matka przedającego i bracia jego *Bolesław*, *Władysław* i *Przemysław* wraz z innymi krewnymi i powinowatymi tak, że jeżeliby późniéj ktokolwiek odważył się z powodu tego kupna niepokoić Biskupa i kościół krakowski, zapewnia mu się naprzód wszelka dla odparcia podobnych roszczeń pomoc i ewikcyą [246]). Mimo tego dała księżna Ofka (Eufemia) pod tąż datą (30 grudnia 1443) jeszcze osobne zeznanie i zaręczenie w tym względzie [247]), a książe *Bolesław* i konsulowie z obywatelami miasta Bielska ze swojéj strony Oleśnickiemu ewikcyą, ręcząc za rzeczywistość przedaży, a w przypadku jakiejkolwiek napaści albo podania w wątpliwość prawnego nabycia, obowiązując się że oni go zasłonią i że będzie miał prawo z ich posiadłości zbrojną nawet ręką dopominać się i wynagrodzić sobie każdą z tego powodu stratę lub krzywdę [248]).

Następuje akt ciekawy którym Wacław i brat jego Bolesław oświadczają: że lubo Biskup zerwał z razu układy o nabycie kstwa siewierskiego przez rzeczników z grona kapituły

[246]) Obacz akt cały pod L. IX na końcu, wyjęty z Ręk. ks. im. Ossol. T. 93, część I, str. 37. Jest w oryginale w archiwum kapituły krak. pod L. Inw. 356, a w Transump. ks. I privileg., fol. 133, niemniéj w ks. 3, archiw. części II, str. 217. Oblatowanym został w krakowskim Grodzie w r. 1677; oblata ta fasc. 19.

[247]) Obacz na końcu pod L. X akt wypisany z Rękop. ks. im. Ossol. T. 93, części I, str. 41. Oryginał w arch. kap. krak. pod L. Inw. 357; Transump. ks. I privil. str. 132, fasc. 19.

[248]) Obacz na końcu pod L. XI akt ten wypisany z oryginału będącego w archiwum kapituły krak. na pargaminie z sześcią pieczęciami na wosku na sznurkach jedwabnych zblakłych wiszącemi. Pod L. Inw. 358, Transump. Lib. 3 arch. części II, str. 232, fasc. 19.

krak. zawarte, przecież gdy następnie znów na nie przystał, odpuszcza mu się uraza i smutek jaki sprawił przez to książętom i zapewnia mu się i nadal najszczérsza przychylność [249]). Trudno więc pojąć jak pisarze szląscy w Sommersbergu przytoczeni mogli twierdzić że Zbigniew *jakimsiś podstępem* księstwo to u Wacława *wyłudził* [250]). Szereg tych dokumentów zamyka pokwitowanie wydane dnia 1 stycznia 1444 w zamku lipowieckim przez pełnomocników książęcych dla Biskupa na summę dwóch tysięcy grzywien szérokich pragskich groszy jako odebraną przez Jana Długosza kantora wiślickiego i kanonika krakowskiego ostatnią ratę ceny kupna wzmiankowanego księstwa [251]).

Tak więc dokonano téj ważnéj sprawy nie przewidując wszakże bynajmniéj przykrych następności jakie wkrótce z niéj wynikły. Gdy bowiem przyszło do objęcia kraju tego, oparł się temu książe Mikołaj raciborski, najechał sam księstwo siewierskie i zajął one dla siebie. Oleśnicki zażądał obrony od rządzców Polski, a gdy wyprawiony w tym celu oddział wojska pod dowództwem Piotra Szafrańca podkomorzego krakowskiego zaczepił wczemsiś ziemie do kcia Bolesława opolskiego należące, zerwał się i ten żądając zwrotu szkód sobie uczynionych. Niebytność króla dawała się zawsze i wszędzie we znaki: dwa zjazdy z kciem Mikołajem, piérwszego kwietnia i 25 maja 1444 w Skawinie odbyte sprowadziły zawieszenie broni na rok jeden aż do spodziewanego zawsze powrotu królewskie-

[249]) Obacz akt na końcu pod L. XII z oryginału w arch. kap. krak. na pargaminie u którego wiszą na takichże taśmach dwie pieczęci *kżąt* z napisami S. Venceslai Ducis Theschinensis etc. etc. Pod L. Inw. 359, Transump. ks. 3, arch. część II, str. 229, fasc. 19.

[250]) Silesiacarum rer. Scriptores, T. I, str. 733 i T. II, str. 326.

[251]) Obacz akt na końcu pod L. XIII wyjęty z T. 93 Rękop. ks. im. Ossol. część I, str. 44.

go [252]), lecz księstwo siewierskie zostało tymczasem w rękach najezdnika. Po zgonie Władysława kiedy Kazimiérzowi ofiarowano polskie berło, nastraszył się nieco książe Mikołaj aby go zasłużona nie spotkała kara, skłonił się po upływie roku (w 1445) do pokoju w Głogowie i zwrócił Siewierz Biskupowi [253]). Ostateczna ugoda nastąpiła dopiéro w r. 1447 dnia 27 lutego. Kiedy przybyli do Krakowa książęta Mikołaj i Wacław raciborscy, Bolesław cieszyński i posłowie książąt oświecimskich, zawarli ze Zbigniewem, Janem z Czyżowa kasztelanem i Janem Tęczyńskim wojewodą krakowskim w imieniu Polski działającymi wieczysty pokój [254])

Nie przestało wszakże boleć książąt szląskich odstąpienie Siewierza. W pół października 1450 zebrał Przemysław kże na Toszku swe siły i podstąpił niespodzianie pod Siewierz aby go opanować, a że mu się to nie powiodło zaczął pojedynczemi kupami pustoszyć i rabować okoliczną ziemię. Ciężko atoli odpokutował te zbójeckie zamachy, bo nadworne roty Zbigniewa z obywatelstwem siewierskiém połączone tak dały się we znaki własnym kcia posiadłościom że musiał się ukorzyć i wszystkie szkody sowicie wynagrodzić. Długosz dodaje że namówił go do tych niecnych kroków przeciw Biskupowi ten Piotr Szafraniec podkomorzy krakowski który piérwéj sam téj własności kościelnéj bronił [255]).

Przez nabycie Siewierza weszedł Oleśnicki w nowe a osobliwsze stosunki polityczne, których tu pominąć nie możemy. Franciszek Ksaw. Giżycki uważa [256]): »że odtąd był biskup

[252]) Długosz, ks. 12, str. 780—81.
[253]) Tenże, ks. 13, str. 10.
[254]) Tamże, str. 26; Sommersberg, Silesiacarum rer. Scriptores, T. I, str. 733, T. II, str. 326, 328.
[255]) Długosz, ks. 13, str. 64.
[256]) Wiadomość historyczna o krajach połączonych z Polską i o jéj

»krakowski *z prawa* i z powinności *lennikiem czeskim*, *z osoby* »i z obowiązku *poddanym* polskim, *z tytułu* posiadłości książeciem *udzielnym*, co mieszało wszelkie wyobrażenia prawa »politycznego a w Polsce czyniło dziwną sprzeczność z równością szlachecką od której biskupi nawet nie byli wyłączeni.« Niema wprawdzie wątpliwości że książęta szląscy byli lennikami czeskimi, a że w rozrządzaniu swemi ziemiami zależeli mniéj więcéj od czeskiéj korony, to wykazuje już akt wyżéj przytoczony, którym kże Wacław obiecuje Biskupowi uczynić zeznanie téj przedaży przed królem czeskim. Olechowski obstając za udzielnością kstwa siewierskiego lekko tylko napomyka o tym akcie [257]), a na poparcie udzielności powołuje tranzakcyą przedaży, gdzie kże Wacław sam najwyraźniéj oświadcza: że księstwo to *nie podlega nikomu pod żadnym względem* (nulla servitute aut tributo alicui obnoxium) [258]), co też i w innych zeznaniach księżny Ofki i t. d. powtórzone czytamy. Być może że istniał względem tego kstwa jakiś układ z czeską koroną, iż do odstąpienia go w udzielność dość będzie *zeznać* to przed królem czeskim (facere recognitionem), bo istotnie w akcie z 29 grudnia 1443 przedający obiecując wykonać tę formalność, uważa: że to się stanie tylko dla nadania téj *przedaży niezachwianéj mocy* (robur perpetuae firmitatis), i jako *ostrożność* (in ampliorem cautelam) [259]), a niemasz tam ani słowa o otrzymaniu szczegółowego *na to pozwolenia*, ani o obowiązku jakim Biskupa podlegania odtąd *lennie królowi czeskiemu*. Widać to oraz z układów i traktatów późniéj między książętami szląskimi na Raciborzu i Cieszynie a Bi-

lennościach (przy Dziejach królestwa polskiego, we Lwowie, 1846 r. wydanych) T. 2, str. 84.

[257]) Wiadomość o ks. siewierskiém, str. 8.

[258]) Tamże, str. 21.

[259]) Obacz akt pod L. VII na końcu.

skupem i Polską w latach 1445 i 1447 zawartych gdzie o czeskim królu najmniejszéj niema wzmianki. Bądź co bądź, przypomniał sobie potém król czeski Jérzy Podjebradzki Siewierz, Oświecim, Zator i inne należące do tych księstw zamki i ziemie które tymczasem dla Polski nabyte zostały, ale stanęło zaraz 20 maja 1462 w Wielkim Głogowie między nim a Kazimiérzem Jagiellończykiem przymierze, mocą którego zrzekł się zupełnie swych praw do Siewierza i krajów wzmiankowanych, jak to w Długoszu i Dogielu znajdujemy [260]), a więc przynajmniéj odtąd biskupi krakowscy zupełnie udzielnie krajkiem tym władali, i powyższe twierdzenie Giżyckiego *o lennym ich względem Czechów obowiązku* chyba tylko na czas krótki ograniczyć wypada.

Co się zaś tyczy stosunku ich *do Polski*, rozbiéra go bardzo gruntownie Olechowski, wykazując, że nawet owe wyrazy Długosza »iż Oleśnicki kupując Siewierz miał na widoku *»rozszérzenie granic Polski«* tak tylko rozumiéć należy że jako własność biskupstwa *krakowskiego* tém samém stał się zdobyczą dla Polski, i nie mógł należyć nigdy do kogo innego jak do osoby będącéj Polakiem, senatorem i ze wszystkich innych względów poddanym Polski, i że dla tego Długosz powiada *najprzód iż posiadłości swego kościoła* chciał Zbigniew rozszérzyć, a *potém* że i *granice Polski rozprzestrzenić* pragnął [261]). Że zaś w obrębach kstwa siewierskiego zupełnie udzielnie i niepodlegle krakowscy biskupi władali, na to przytacza Olechowski mnogie a niezaprzeczone dowody [262]), bo mieli

[260]) Codex diplomaticus, Vilnae, 1758, T. I, str. 16, 19; Długosz, ks. 13, str. 292.

[261]) Ks. 12, str. 780: „Sbigneus Ecclesiae suae Cracoviensis possessiones augere et terminos Regni dilatare cupiens terram et Ducatum Sieveriensem emerat.“

[262]) Wiadomość o ks. siewierskiém, str. 23, 24, 27, 29, 30, 31, 49, 50.

prawo miecza, przepisywali prawa, sądzili bez odwołania, mianowali urzędników, nadawali przywileje, szlachectwo, bili nawet niekiedy piéniądze [263]). Prawa te przyznawali im sami polscy królowie, a w czasie wakującéj biskupiéj stolicy wykonywała najwyższą tam władzę *kapituła krakowska*, która i za życia biskupa niemały wywiérała wpływ na siewierskie księstwo, broniła jego przywilejów, przestrzegała zwyczajów, zastawiała się o jego niepodległość [264]). Księstwo to rządziło się i sądziło zawsze prawami szląskiemi (Slesischer Landfriede) z jakiemi przeszło pod infułę krakowską, a najwyższą instancyą był trybunał złożony z *dwóch* deputowanych od szlachty tamecznéj na sejmiku obranych, z *jednego* deputata od biskupa i *jednego* od kapituły wyznaczonego, którym prezydował książęcy *kanclerz* lub inna od biskupa i pana do tego mianowana osoba [265]).

Zdaje się być wszelako rzeczą pewną iż biskupi krakowscy z razu tytułu *książąt siewierskich* nie używali: nie znajdujemy go przynajmniéj na żadnym wydanym od nich, a mianowicie od Zbigniewa i najbliższych mu następców, dokumencie. Na-

[263]) Bardzo ciekawe o tém podaje Olechowski szczegóły na str. 49—50 mówiąc: że wprawdzie biskupi nie bili *ciągle* piéniędzy bo większąby z tego byli mieli stratę jak korzyść, ale że bił monetę i czerwone złote *Andrzéj Zebrzydowski* († 1560), monetę tylko *Andrzéj Lipski* († 1631), a w ostatnich czasach bił czerwone złote *Andrzéj Załuski* († 1758). „Było ich już wybitych w Wiédniu 600, miało się bić więcéj, był mate-„ryał; Załuski umiéra, wstrzymana jest od dalszego bicia mennica, mate-„ryał i czerwone złote tak zniknęły że ich i śladu nie zostało.“ To pisał Olechowski jak wiemy w r. 1786. Przechowują się w zbiorach numizmatycznych srébrne grosze i dukaty (Ducatus Severiae) pod stęplem Kajetana Sołtyka i z liczbą roku 1761 i 1762 które dał, na pamiątkę krewnego swego i służącego mu prawa bicia monety, zrobić około roku 1800 Michał Sołtyk dziekan kat. krak. Piéniądze te nigdy jednak w obiegu nie były.

[264]) Olechowski, str. 39.

[265]) Tenże, str. 27, 28, 30.

zywa wprawdzie Długosz Oleśnickiego w życiu jego na tytule »*Sbigneus Finczowski Cardinalis Dux Severiae*« [266]), ale w akcie współczesnym Biskupowi, owszem w jego imieniu wydanym 5 lipca 1452 od Mikołaja Dąbskiego sędziego siewierskiego, z powodu rozgraniczenia Siewierza od Sulikowa, majętności szlacheckiéj, tytułowanym jest Biskup i kardynał tylko »*Panem ziemi Siewierskiéj*« (Dominus terrae Severiensis) [267]). Dopiéro *Jan Rzeszowski* piąty po Oleśnickim biskup krakowski zaczął w r. 1484 pisać się *księciem siewierskim* [268]). I on i jego następcy używali tego tytułu z razu tylko w aktach tyczących się spraw siewierskich, ale *Piotr Tomicki* nie opuścił go już nigdzie od r. 1529, a były mu do tego powodem nowe roszczenia Kazimiérza kcia cieszyńskiego do dawnéj posiadłości przodka jego Wacława, które, poddane rozjemczemu sądowi Zygmunta I, w r. 1518 na korzyść ówczesnego biskupa Jana Konarskiego rozstrzygnięte zostały. Aby więc zaprzeć drzwi wszelkim podobnym nadal zachceniom, nieomieszkał Piotr Tomicki gdy po Konarskim wstąpił na krak. stolicę tytułować się zawsze »*Dux Severiae*« [269]), a za jego przykładem wszyscy następcy jego poszli.

Skoro nasz Zbigniew objął w posiadanie nowy ten nabytek

[266]) W Tomie 19, w 4ce, Ręk. ks. im. Ossolin. str. 70.

[267]) Obacz akt ten na końcu pod L. XIV wyjęty z T. 93 Ręk. ks. im. Ossolin., części II, str. $\frac{153}{2}$. Zasługuje na uwagę z wielu względów mianowicie co do sposobu postępowania w sporach granicznych i roty przysięgi tam całkowicie *po polsku* wypisanéj w te słowa: „*Z ziemieśmy po-„szli, a ziemią mamy bydź — tak nam Bóg pomóż i święty Krzyż — jako „wiedziemy prawo granic między miastem Siewierzem a między wsiami „Sulikowem.*“

[268]) Na zatwierdzeniu ugody zawartéj w tym roku między Stanisławem Rudskim a Krystynem Koziegłowskim: „Joannes Dei Gratia Epi-„scopus Cracoviensis Dominusque et *Princeps* Dacatus Severiensis etc. etc.“ Olechowski, str. 10.

[269]) Tenże, str. 12—13.

zajął się po swojemu jego urządzeniem, i przyłączył doń (oczywiście tylko pod względem *administracyjnym)* przyległy klucz *sławkowski*, zatwierdzając w r. 1446 przywileje miastu temu służące [270]), przyłączył i *Lipowiec,* tak że rząd siewierski rozciągał się już aż po Wisłę. Okoliczność ta tłumaczy, dla czego Starowolski w swym opisie Polski liczy *Sławków* i *Lipowiec* do księstwa siewierskiego [271]). A lubo już od czasu kupna zmieniły się znacznie stosunki bezpośrednich majętności książęcych w obrębie siewierskiego kraju, gdy owe dziesięć wsi które z dawien dawna biskupi tam posiadali stały się teraz z prywatnych i podatkom monarchicznym podległych, *książęcemi* [272]), to później, rządowe te posiadłości bardzo się jeszcze powiększyły kiedy wzmiankowany wyżéj biskup Jan Konarski nabył w r. 1519 od Krzczona (Krystyna) Koziegłowskiego za 10,000 czerwonych złotych tak zwane *hrabstwo* koziegłowskie, składające się z zamku i miasta tego imienia i należących doń wtenczas włości: Winowno, Markowice, Cynków, Wojsławice, Gniazdów, Siedlec, Gaszyn, Lgota, Mysłów, Kuźnica Wasmienica, Kuźnica Spąkowska, Młyn borowy, swarcowski, słodowy i miejski [273]).

Lecz dość na tém aby dać poznać jak piękną i długotrwałą zostawił Oleśnicki ojczyznie i następcom swym spuściznę, bo jeszcze Kajetan Sołtyk, zmarły w roku 1788, był ostatnim *rzeczywistym*, a następca jego Feliks Turski, zmarły w r. 1800, ostatnim *tytularnym księciem siewierskim* [274]).

[270]) *Starożytna Polska* Balińskiego i Lipińskiego, T. 2, str. 103.

[271]) Polonia, Wolfenbyti, 1656, 4to, str. 20.

[272]) Olechowski, str. 19.

[273]) Akt kupna tego znajduje się w T. 93, Ręk. ks. im. Ossol. części 1, str. 51.

[274]) Łętowski, Katal. bisk. krak., T. II, część 1, str. 258.
Wiele było w ówczesnéj Europie udzielnych lub lennych krajów których władzcami byli biskupi. W saméj Polsce miał jak wiadomo pry-

Kiedy toczyła się rzecz o kupno kstwa tego, przybiérały sprawy węgierskie coraz to większe rozmiary, a szybko tam po sobie następujące wypadki były brzemienne w skutki nie do obliczenia. Widzieliśmy jak po śmierci Elżbiety stanowisko Władysława wzrosło i ustaliło się, pozwalając czynnemu a bacznemu na wszystko kardynałowi Julianowi przyprowadzić do skutku łączną sił chrześciańskich przeciw Turkom wyprawę. Zaprzątnęli oni byli dobrze w ostatnich latach Węgrów napadami tém groźniejszemi, że w obec wewnętrznéj domowéj wojny trudniéj było im podołać. Ale dzielny Hunyady, wojewodą siedmiogrodzkim za poprzednie swe zasługi mianowany, pokazał co i w takich okolicznościach uczynić można. Już w r. 1441 ucierał się korzystnie z mniejszemi tureckiemi oddziałami. Gdy w marcu 1442 ogromne ich wojsko pod wodzą *Mesid-Bega* wielkiego koniuszego sułtana Amurata wkroczyło przez Wołoszczyznę do Siedmiogrodu, i wszystko przed sobą pędząc obległo Hermanstadt, przyleciał w czas Hunyady i taki cios im zadał że sam Mesid-Beg z synem poległ, a zwycięzca ścigając uchodzących przynaglił jeszcze hospodara Wołoszczyzny *Drakula* do złożenia królowi hołdu wierności. Nie minęło wszakże lato, a oto drugie 80,000czne wojsko pod Abedinem paszą ciągnie dla pomszczenia swych poprzedników. Lubo Hunyady nie miał więcéj nad 15,000 żołnierza, nie waha się uprzedzić ich na Wołoszczyznie i nowe w lipcu t. r. odnosi zwycięztwo, które znów dowodzący basza życiem przypłacił a 5,000 jeńców bardziéj jeszcze uświetniło. Te pomyślności zaszły właśnie w chwili kiedy poseł sułtana oświadczał w Budzie: że pan jego przychyli się do pokoju jeżeli mu król Bel-

mas *kstwo łowickie*, biskup płocki *kstwo pułtuskie*, proboszcz kapituły płockiéj *kstwo sieluńskie*. Dziś jedno już tylko takie istnieje państwo *Andorra* na południowéj stronie Pireneów którego udzielnym panem jest biskup *w Seu d' Urgel*. Jest właśnie tak duże jak było kstwo siewierskie.

grad odstąpi albo haracz roczny płacić będzie [275]). Łatwo się domyśléć jaką otrzymał odprawę.

W takim składzie rzeczy widział kardynał Julian najlepszą rękojmią dopięcia zamiaru obchodzącego całe chrześciaństwo, do którego téż sam Władysław już przy objęciu berła węgierskiego uroczyście się był zobowiązał. Dopomagał wtenczas Julianowi i Jérzy Brakowicz wygnany despota serbski, nie z miłości dla wiary ale aby kraje swe co rychléj odzyskać. Papiéżki pełnomocnik spisywał już nie od dzisiaj i zaciągał po Czechach, Niemczech i t. d. za papiézkie piéniądze ochotników którzy jak na świętą wojnę krzyż brali. Ale trzeba było najprzód upewnić się ze strony cesarza Fryderyka III. Zwołano zatém na 9 czerwca 1443 walny sejm do Budy, wyprawiono do cesarza poselstwo i stanął za usilném staraniem Juliana i naszego Mikołaja Lasockiego rozejm na lat dwa. Myślano że Fryderyk da się nawet do posiłkowania nakłonić, ale zawiedziono się w oczekiwaniu, bo on więcéj myślał zawsze o sobie jak o chrześciaństwie. Zaproszono jednak osobnemi poselstwy obce mocarstwa do współdziałania, na samych bowiem Węgrów nie wiele można było liczyć, *raz* dla ogólnéj zasady niewalczenia za granicami państwa chyba z własnéj ochoty, *powtóre* że mimo rozejmu z cesarzem zawartego Iskra nie chował do pochwy oręża w północnych Węgrzech. Zebrawszy do 40,000 wojowników rozpoczęto 22 lipca 1443 wyprawę tak świetną że mało podobnych ukazują nam dzieje, a ułatwioną tą okolicznością, że sułtan Amurat zaprzątniony w małéj Azyi nowym buntem możnego władzcy Karamanii (Karaman - Oglu Ibrahim-Bega) który w Ikonium (Koniach) do znacznéj wzbił się był potęgi, musiał z razu obronę swych europejskich prowincyj zdać na pojedynczych baszów. Gdy Julian sam z krzy-

275) Długosz, ks. 12, str. 771—72.

żem w ręku wojsku przewodniczył, Władysław z całą gorącością młodego bohatéra przykład dawał i nie jak król ale jako prosty rycérz się narażał, Hunyady zaś doświadczoną swą prawicą i głową przewodził; odniesiono wielkie zwycięztwo nad rzéką Morawą (3 listopada 1443), po którém trzy inne korzystne stoczono potyczki, zajęto *Nissę*, *Sofią* stolicę Bulgaryi i zmierzano wprost na Bałkany. Przybyły wreszcie sułtan chciał oskrzydlić chrześciańskie wojsko i zajść mu z tyłu pojedynczemi oddziałami, lecz nowe zwycięztwo Hunyadego rozerwało tę sieć, a szósty cios zadany tureckiéj potędze 23 grudnia pod samemi Bałkanami (których szczyt osiągnięto), złamał wszelkie barbarzyńców usiłowania, kiedy tameczni słowiańscy mieszkańcy słysząc pokrewną polską mowę, wszędzie z wyciągniętemi rękami wybawców swych witali. Przecież: późna pora, brak paszy, padanie koni, trudność w dowozie żywności i choroby zaraźliwe, zmusiły naszych do odwrotu. Pięć wojsk tureckich zniszczonych, 30,000 trupów którémi obszary od Dunaju do Bałkanów zaścielono, krocie jeńców (między tymi szwagier sułtana *Mahmud Czelebi* i wielkorządzca Rumelii *Kazim-Beg*) a nadewszystko trwoga w Turkach i uszanowanie przed krzyżem chrześcian obudzone, były dostatecznemi poniekąd owocami téj wyprawy z któréj król dopiéro w połowie lutego 1444 do Budy powrócił. W kościele P. Maryi chorągwiami i buńczukami tureckiemi zapełnionym kazał na wieczną pamiątkę wymalować herby dwunastu polskich i tyluż węgierskich rycérzów co najwięcéj się odznaczyli, a między tymi znajdujemy w Długoszu [276]) i *Dębno* naszego biskupa wsławione dzielném ramieniem jego stryjecznego brata Pawła Sienińskiego kasztelana wojnickiego syna Dobiesława.

Sam jednak szybki tok téj wyprawy nie dał odzyskać wa-

[276]) Dlugosz ks. 12, str. 779.

rowni serbskich od Turków mocnemi załogami opatrzonych. Na 24 kwietnia 1444 nowy sejm do Budy zwołany. Powyższe okoliczności dodały skrzydeł kardynałowi Julianowi i zaczął najsilniéj nastawać na nową wyprawę któraby, zadając cios ostateczny tureckiéj potędze, zupełnie ich z Europy wyrugowała, a cesarza bizantyńskiego z grożącego mu upadku podźwignęła. Nie był od tego sam Hunyady ale wraz z Jérzym Brankowiczem nalegał przedewszystkiem na odzyskanie miast serbskich Turkom pod samą ścianą węgierską bezpieczne oparcie się nastręczających. Tymczasem skoro gruchnęła po Europie wieść o niespodziewanym pogromie barbarzyńców, zaraz przybywali jeden po drugim do Budy posłowie różnych mocarstw z listami pełnemi powinszowań i życzeń aby nie zwlekając nową wojną przygnieść do ostatka wspólnych wrogów, do czego obiecywano lądowe i morskie posiłki. Nie tylko papież Eugeniusz piéniędzy i żołnierzów z Włoch dostarczyć, ale łącznie z Rzecząpospolitą wenecką dwanaście galer uzbroić zobowiązywał się, król arragoński takowych 10, możny ówczesny kżę burgundzki Filip Dobry 6, kżę mediolański 8, wielki mistrz rodyjskich kawalerów dwie, któreby Archipelag i Helespont zająwszy sułtanowi związek między Azyą i Europą przecięły. Anglia, Francya, Genua, Florencya popiérały najusilniéj ze swojéj strony wojnę [277]), a cesarz Jan Paleolog błagał, zaklinał i także wszystkie swe aczkolwiek niewielkie lądowe i morskie zastępy całkiem na usługę mocarstw chrześciańskich oddawał. Były to więc głosy całego chrześciaństwa a tętniały mocno w piersiach młodego króla, którego bohatérska chuć miała już w dawniejszych zobowiązaniach się bodźca.

[277]) Obacz list Władysława króla do w. mistrza krzyżackiego w maju 1444 o posiłki pisany w Wiszniewskiego Hist. literat. T. V, str. 351 i Długosza ks. 12, str. 780.

Inaczéj jednak sądzono o tém w Polsce, gdzie krajowe potrzeby rychłego powrotu króla wymagały. Już w lecie 1443 rozpuścili byli Tatarzy zagony swe po Rusi i wszystko ogniem i mieczem pustoszyli, o czém Długosz pisząc smutne dodaje uwagi [278]) że bezskutecznemi były środki od zjazdów w Piotrkowie i Sieradzu odbytych uchwalone dla niesforności i powszechnego rozprzężenia, bo magnaci i dzielniejsi rycérze woleli spieszyć w pomoc królowi do Węgier dla pozyskania tam sławy i hojnych nagród, zamiast zasłaniać piersiami własną ojczyznę, a inni korzystali ze sposobności i słabych rządów zostawionych od króla namiestników aby wydzierać majętności uboższéj szlachcie która rozpaczą wiedziona, nie raz do Tatarów uciekała i przyprowadzała ich sama jako narzędzia zemsty na ciemiężycielów. Mnogie téż bywały zajścia między Wielkopolanami a szląskimi książętami, do których przybyły zatargi o księstwo siewierskie niedawno od nas wspominane. Z innéj strony wiele kłopotów dawała Litwa i Mazowsze. Lubo królewicza Kazimiérza *z namiestniczą tylko władzą* do Wilna wyprawiono, obwołali go jednak Litwini *wielkim księciem*, a króla dla formy tylko przepraszano. *Michał* syn zamordowanego w r. 1440 w. kcia Zygmunta, na mocy dawniejszych układów od następstwa po ojcu wykluczony, nie chciał przestawać na zamkach spadkiem sobie wydzielonych, wichrzył ustawicznie na królewicza Kazimiérza i schronił się do teścia swego Bolesława kcia mazowieckiego. Przyszło ztąd do wojny a rzeczywisty rządzca Litwy Jan Gasztold zajął ziemię drohiczyńską, bielską i mielnicką i całe Podlasie lenném prawem w rękach kżąt mazowieckich Bolesława i Władysława będące. Zjazd polskich i litewskich senatorów w Parczowie (5 marca 1441) odbyty tyle sprawił że oddano Michałowi niektóre posiadłości na

[278]) Ks. 12, str. 772, 773.

Podlasiu, w Siewierszczyznie i indziéj: ale on uknował spisek na życie Kazimiérza, i gdy go w czas odkryto umknął znów do swych krewnych na Mazowszu. Książęta tutejsi nie chcieli go wydać, owszem o wojnie myśleli, a Litwini zciągali także wojsko aby na nich uderzyć.

W takim składzie rzeczy nalegali Polacy na Władysława aby poprzestał na korzyściach w roku 1443 na Turkach odniesionych i corychléj do ojczyzny powracał. Odpowiedział: że po zakończonym sejmie w Budzie a więc zapewne około Zielonych Świąt ujrzą go pośród siebie. Inaczéj tymczasem zrządziły okoliczności: z jednéj strony nalegania Juliana i chrześciańskich mocarstw, z drugiéj, najpomyślniejsze zdarzenia rokujące nieochybne prawie dobre skutki wojny. Bo nie tylko *Iskra* do Budy zaproszony przystąpił stanowczo do dwuletniego rozejmu z cesarzem zawartego, usuwając tém samém wszelką domowych niepokojów obawę, ale doszła wieść że podniósł znów w Azyi bunt na sułtana możny władzca ikoński, w ciągłéj z chrześcianami styczności będący, i rozrywał tym sposobem siły przeciwnika. Despota Bośnii Tomasz Chrystlich zobowiązał się niebawem osobną ugodą w Babawaczu (3 czerwca 1444) zawartą do czynnéj pomocy, a z gór Albanii podawał rękę młody bohatér Jérzy Kastriota Skanderbeg, który umknąwszy ze dworu Amurata, kędy go ojciec był w zakład oddał, już od r. 1443 od chrześcian poparty zaczął przeważnie gromić baszów tureckich. Wołosi zresztą wyglądali tylko chwili możliwego współdziałania. Stanął zatém układ z papiéżem i chrześciańskiemi mocarstwami że one uzbroją i przyszlą ofiarowane lądowe i morskie posiłki, a król na czele wojska i ochotników od Juliana zaciągniętych uderzy z przodu na ottomańską potęgę i dotrze aż do morza gdzieby się wszystkie siły połączyć mogły. Wyznaczono *Szegedyn* jako miejsce ogólnego

na lato zebrania. Zaprosił król i w. mistrza krzyżackiego [279]: lecz zakon jego upadł był więcéj jeszcze na duchu jak na siłach, i ci, których główném powołaniem było wojować niewiernych, teraz, ztępiwszy oręże na karkach *wiernych*, wymówili się od udziału w sprawie całe chrześciaństwo obchodzącéj.

Nie trudno było Amuratowi ogarnąć niebezpieczeństwa jakie mu zewsząd groziły, ale trzeba było jego geniuszu aby obmyśléć zaradcze środki. Nie stracił czasu godząc jedném ramieniem w azyatyckiego swego lennika, wyciągnął drugie do Europy ku Brankowiczowi i Drakulowi wojew. wołoskiemu, odsyłając im przetrzymywanych w zakładzie synów, zwracając piérwszemu kilka miast serbskich, i zapewniając go oraz że skoro wyjedna mu pokój z Władysławem, otrzyma nazad całe swe państwo z haraczem o połowę zniżonym. Zaczął więc krzątać się w prawo i w lewo przebiegły a z Hunyadem i wieloma innymi panami od dawna styczności mający Brankowicz; ofiarował Hunyademu wszystkie dobra jakie ze szczodrobliwości królów w Węgrzech był otrzymał, przekładał że najpilniejszy cel zamierzonéj wyprawy da się bez żadnych wysileń osiągnąć, gdy przystaną na warunki od sułtana podać się mające, i tym sposobem utorował drogę posłom Amurata który już w czerwcu do Szegedynu przybyli żądając zawieszenia broni na lat dziesięć, oddając Serbią i Hercogowinę Brankowiczowi, Wołoszczyznę Węgrom jako lenność i ofiarując 70,000 dukatów okupu za szwagra sułtańskiego. Chwycił się tego Hunyady, chwyciła i rada państwa bo Węgrzy przedewszystkiem za odpoczynkiem wzdychali, a król od swoich do Polski ustawicznie wzywany uległ także wszechstronnym natarczywościom. Gdy zresztą do końca lipca żadnych nie miano wiadomości o obiecanych posiłkach, zawarto, nie oglądając się ani

[279]) Obacz list wyżéj z Wiszniewskiego powołany.

na kardynała Juliana, ani na zobowiązania względem mocarstw chrześciańskich, pokój z Turkami, który nawet nie król sam ale tylko Hunyady w jego i Węgrów imieniu na Ewanielii a tureccy posłowie na Alkoranie zaprzysięgli [280]). Ci mieli w przeciągu ośmiu dni oddać Gołubiec, Semendryą i 13 innych grodów serbskich, niemniéj jeńców wojennych w ręce chrześcian. Była to więc głównie sprawa Brankowicza i Hunyadego a dziewiętnastoletni król, związany do zdania większości, nie miał w tém wiele głosu [281]). Cokolwiek bądź inne narody o takim jednostronnym kroku sądzić mogły. Polaków wieść o zawartym pokoju najżywszą przejęła radością, bo do dawniejszych powodów życzenia najrychlejszego powrotu królewskiego przybyły nowe, nad których wyłuszczaniem zatrzymywać się nie dozwala nam obecnie ciąg ważnych w Węgrzech wypadków.

Zaledwie kilka tygodni od zawarcia tego pokoju upłynęło, a oto ciągnie Władysław, ciągnie Hunyady na czele chrześciańskiego wojska nad Dunaj dla zadania ostatecznego ciosu ottomańskiéj potędze! Cóż to się stało? Byłyż wszystkie układy i nawet przysięgi snem tylko albo żartem na jawie? Bynajmniéj! posłuchajmy własnych naszych dziejopisarzów i nawet poetów: obaczmy jak prozą i wiérszem podnoszą głos na bezecne wiarołomstwo. *Ostrowski*, *Niemcewicz*, *Lelewel*, *Gołębiowski*, *Wiszniewski*, *Moraczewski* to tylko słowo mają na ustach skoro

[280]) Obacz kronikę Jana Thwrocza współczesnego (wyd. berneńskie 1488 sygnatura *r. 3)*: „Dominus enim Johannes Wayvoda pro rege et „pro se proque omni hungarice plebis parte, dicti vero thurcorum Way-„vode pro Caesare eorum.... realia deposuerunt juramenta".

[281]) Długosz, ks. 12, str. 787, 788: „*Conventio siquidem fuit occulta* „*pactione* inter Georgium Despotum Rasciae et Joannem Wojewodam." „Turcorum Caesar... in omnes itaque conditiones per Georgium Despo-„tum Rasciae et Joannem Wojewodam sibi, *quamvis Vladislao inconsulto* „propositas, ultro consentit."

o warneńskiéj wyprawie jest mowa [282]). Ale kiedy *swoi* obarczają pamięć bohatérskiego młodzieńca zakałą zbrodni, *obcy* uniewinniają go zupełnie [283]). Piérwszy dopiéro jeżeli się nie mylę *Przegląd poznański* (pismo z tylu względów znakomite) rozbiérając jakiś historyczny utwor uważało że autorka »w zwykłą ale dla tego nie mniéj wielką popadła omyłkę rozwodząc się nad *wiarołomstwem Władysława*, i że należałoby dziś lepiéj i więcéj o téj całéj sprawie wiedziéć [284]).« Powyższych pisarzów nie zgłębiających jéj toku, uwiodły wyrażenia kronikarzów, że nowa wojna była rzeczywiście *zerwaniem traktatu szegedyńskiego*, ale nie dopatrzyli w tych samych kronikarzach istotnych a zerwanie to usprawiedliwiających powodów. Dosyć dla nich że *papiézki legat* doradził tego zerwania, i że śmiało wyrzekł: iż *rozgrzésza każdego* coby się na swém sumieniu zwązanym być sądził i t. p. Co za tryumf! Legat papiézki a do tego *wielki penitencyaryusz kościoła* (bo był nim Julian Cezaryni) nalegał na wiarołomstwo! Nuż prawić najpiękniejsze morały o tém *że nawet poganom wiary dotrzymać należy*, nuż pokazywać więcéj jeszcze prawowierności, religii, sumienności jak stolica apostolska i jéj pełnomocnik!... A jak śliczne poparcie tego kazania w samém tak rychłém a tragiczném zakończeniu téj wojny! Wszak to widoczna kara Boska za wiarołomstwo! patrzcie: dosięgnęło mściwe ramie najwyższéj sprawiedliwości *króla*, i owego niecnego doradzcę kardynała!

[282]) *Ostrowski*, Dzieje i prawa kośc. polsk. T. 2, str. 568, 576; *Niemczewicz*, Śpiéwy hist. wyd. 1816, str. 127; *Lelewel*, w przerobieniu Wagi, 1831, str. 154 i *Dzieje Polski*, Lwów, 1849, str. 96; *Gołębiowski*, Dzieje Polski, T. 2, str. 112-113; *Wiszniewski*, Histo. lit. pol., T. 3, str. 243, 244; *Moraczewski*, Dzieje Rzecz. pol. z piérw. poł. XV w. str. 276-278.

[283]) Naprzykład: *Henrion*, Histoire générale de l'église, 1838, T. 6, str. 366-372; *Rohrbacher*, Histoire universelle de l'église, 1845, T. 22, str. 195-97.

[284]) Poszyt 3, Marzec, 1850, str. 356.

Jak gdyby wojenne niepomyślności były zawsze oznaką i skutkiem złéj sprawy! Nie czytaliż ci panowie dziejów? *Namże to* tak mówić wypada? Obaczmyż co i jak się odbyło, a oby w umyśle i sercu bezstronnego czytelnika pamięć młodego naszego Jagiellończyka tak została oczyszczoną z mgły niewiadomością, uprzedzeniem lub złą wolą nagromadzonéj, jak nam się czystą przedstawia.

Ledwie odjechało z Szegedynu tureckie poselstwo, przyszedł list od admirała połączonych flot, kardynała Franciszka *Kondolmieri* że odpowiednio do zawartych układów stanął na czele 128 galer i innych mniejszych statków w Helesponcie odcinając sułtanowi drogę do Europy; przyszło pismo od Jana Paleologa cesarza carogrodzkiego że ma w pogotowiu obiecane ze swojéj strony lądowe i morskie zastępy; przyszła wiadomość, że ciągnie z Włoch wojsko ochotników krzyżowych, a zewsząd odwoływano się do wzajemnych zobowiązań, a cesarz bizantyński błagał aby nie zwlekano z pomocą tak niezbędnie potrzebną i niecierpliwie wyglądaną.

Żal serdeczny ścisnął wszystkie serca: oto jedyna chwila i sposobność zwalczenia wspólnego wroga wiary i oświaty, ocalenia Bizancyi, a ta chwila ma być płochym pospiechem na zawsze utraconą! Wystąpił więc kardynał Julian i zaczął od tego że nie będzie mówił o *zerwaniu traktatów,* ale owszem o ich *utrzymaniu i szanowaniu.* Nie będziemy przytaczać w całości mowy téj którą każdy znajdzie w *Twroczu* i *Bonfinim* współczesnych węgierskich kronikarzach, niemniéj w *Kallimachu* mało co później u nas piszącym [285]), ale podamy w treści jego rozumowanie własnemi je też popiérając uwagami.

[285]) *Thwrocz*, wyd. berneńskie z 1488, księga II; *Antoni Bonfini*, *Rerum Hungaricarum*, wyd. frankfurtskie, 1581, str. 457, 458; Dzieło *Kallimacha* w bardzo rzadkiém wydaniu pod tytułem: *Historia de rege Vla-*

Wojna z Turkami nie była sprawą jedynie węgierską ale chrześciańską i europejską. Sami Węgrzy jeszcze w r. 1443 prosili obce mocarstwa o pomoc. W r. 1444 na wiosnę zawarli w tym celu uroczyste umowy z temi mocarstwami, ułożono plan wojny, koszta uzbrojeń i wyprawy tak ogromne nie sam tylko król węgierski i polski ale papież, państwa włoskie, Burgundya i inni ponieśli. One wypełniły już swoje w tém zobowiązania, przysłały flotę i zewsząd za ich pieniądze lub na samo tylko ogłoszenie krucyaty, ciągną krocie mężnych ochotników. Taki układ, nie mógł być nigdy według sumienia i istniejącego prawa narodów jednostronnie i bez przyzwolenia współinteresowanych mocarstw naruszonym, a jeżeli to *płocho* nastąpiło, to z *bezprawnego* kroku prawo żadne ani obowiązek, z uszczerbkiem niewinnych, urość nie może i ten traktat mocy obowiązującéj nie ma. Przysięga nawet uwłaczająca przyjętym zobowiązaniom się nie waży, bo właśnie składając ją wykroczono, a nieoglądanie się na nią żadnym grzéchem nazwaném być nie może. Prowadząc więc daléj wojnę powróci się owszem do sumiennego *wykonania* traktatów zamiast takowe gwałcić; gdyż tylko zachowanie pokoju byłoby ich *naruszeniem*. Wszakże i w życiu prywatném ten kto zawarłszy kontrakt, następnie podpisałby z kimsiś innym drugi w tym samym przedmiocie przeciwny piérwszemu, nie pozbyłby się taką przewrotnością piérwszego swego obowiązku. A chociażby i przysięgą związał się na taką niesumienność, lub ogólnie na jaką zdrożność n. p. że oszuka, ukradnie i t. p. będzież go taka przysięga wiązać na sumieniu? A tu chodzi o całe chrześciaństwo które jednostronnym pokojem na uszczerbek w kosztach już łożonych i na jawne nadal niebezpieczeństwo naruszoném zostanie. Chodzi

dislao seu clade Varnensi, w Augsburgu, 1519, ks. II, i przy wydaniu Kromera z r. 1589, ks. III, str. 679.

o Carogród tę ostatnią na Wschodzie od napływu barbarzyńców zaporę którą zostawi się na pastwę i zagubę. Słusznym jest zatém żal i wstyd z powodu kroku tak nierozmyślnie w Szegedynie uczynionego, ale dla tego właśnie należy go naprawić jak najrychléj kiedy jest jeszcze pora po temu.

Uwagi te przełamały niebawem opór jaki mógł się jeszcze gdzieniegdzie objawiać, jednego tylko *Grzegorza z Sanoka* kapłana przy królu już od r. 1440 w Węgrzech bawiącego przekonać nie zdołały, i jego nierozsądny ale do końca trwający opór stał się, jak widać, także dla wielu naszych podstawą do zganienia nowego przedsięwzięcia które w piersiach króla i rady dojrzało. Hunyadego zaś skłoniła także wreszcie w tę stronę obiecana mu w razie zwycięztwa bulgarska korona.

Ale niedość na tém: przekonano się wkrótce, i właśnie gdy jeszcze ważne to pytanie roztrząsano, że poselstwo tureckie od Amurata w czerwcu do Szegedynu wyprawione któremu przodkował Grek renegat, było tylko podstępem dla pozyskania przynajmniéj czasu; że sułtan nie myślał szczérze o wypełnieniu umówionych warunków, *że owszem on piérwszy złamał traktat szegedyński*. Bo jak powiada najwyraźniéj *Długosz* i *Kallimach*: *Turcy grodów serbskich i jeńców wojennych na czas umówiony nie oddali*, co ostatecznie szalę na rzecz wojny przeważyło [286]).

[286]) Dług., ks. 12, str. 793: „Novi itaque tractatus novae deliberationes „haberi coeptae sunt de bello prosequendo, et plures dies praeterea absumpti, *infra quos*, *dum Castra Swiderow (Semendria)*, *Golubiecz et alia*, „*elapsis non octo solum sed viginti diebus*, *juxta legatorum sponsionem non* „*redderentur*, bellum ex integro geri cum Turco plucuit... omnesque Ungari legatos Turci, *in dolo venisse*, *et callidis vanisque promissionibus* „*avertere Regem a bello gerendo voluisse concludebant. Itaque temerario* „*juramento rupto* foedere Turcis promisso etc.“

Kallimach, wyd. przy Kromerze, str. 678: „Et videbatur etiam quaedam quasi opportunitas et causa concordiae repudiandae, quandoquidem

Dano więc na nowo pismienne oświadczenie że dotrzymają się najsumienniéj piérwsze z państwami chrześciańskiemi układy, i we wrześniu wyruszą wszyscy z Szegedynu na wspólnego wroga, który sam już nic przeciwko temu słusznie zarzucić nie mógł. Widać to naocznie z *tureckich* dziejopisarzów mianowicie z *Saad-ed-dina Efendego* (pospolicie *Chodża-Efendi* zwanego) który w całym ciągu swéj powieści o téj wojnie ani słowem *wiarołomstwa* żadnego chrześcianom nie zarzuca, czegoby pewnie nie był omieszkał gdyby był miał do tego jaką taką podstawę [287]). Zaprawdę! dziwnie to odbija od przeciwnych a tak dorywczych twierdzeń naszych pisarzów!.. *Nie Węgrom* przeznaczyła była Opatrzność skruszenie tureckiéj potęgi: (potrzebnéj jeszcze, jako narzędzie dla ukarania grzéchów chrześcian, dla doświadczenia ich męztwa i wytrwałości) *Polskę* do tego powołała, i dopiéro Jan III miał pomścić Warneńczyka i zachwiać stanowczo ottomańskie księżyce; godna jest przecież uwagi: że i Węgrzy pod królem *Polakiem* piérwszy raz o to się pokusili!

Wróćmy teraz na chwilę do téj Polski, która wtenczas nie spodziewała się bynajmniéj takiego obrotu rzeczy odbiérającego jéj na nowo nadzieję ujrzenia swego monarchę. Nie wesoło tam wyglądało: zaraz po Zielonych Świątkach ponowili

„*Turcus ad constitutam diem neque captivos omnes solverat, necdum oppi-*
„*dis civitatibusque, quibus oportuit ex foedere, cesserat.*“

[287]) Obacz *Collectanea z dziejopisów tureckich*, przez Sękowskiego, Warszawa, 1824, T. I, str. 33 do 42 i 63, gdzie téż wykazano jest krytycznie (st. 53 do 70) jak należy przez porównanie tego tureckiego dziejopisarza z powieścią *Kallimacha* i *Kromera* sprostować mylki niektóre co do pojedynczych szczegółów od *Długosza* i *Bonfiniego* popełnione. Na *Saad-ed-dina* odwołują się także przytoczeni wyżéj francuzcy pisarze i *Przegląd poznański*. To dziwna jak mógł n. p. Ostrowski i Moraczewski przyznać wprawdzie że ze strony Turków zaszło piérwsze pogwałcenie traktatu (Ostr., T. 2, str. 573; Moraczewski, Dzieje Rz. pol. w I poło. XV wieku, str. 276) a mimo tego wołać wniebogłosy o wiarołomstwo chrześcian?

Tatarzy napad przeszłoroczny i rozsiali trwogę, łuny i zniszczenie po Lwów i daléj w głąb Rusi. W czerwcu kże Bolesław opolski dopuścił się zbójeckiego gwałtu na kupcach z Krakowa na targ świętojański do Wrocławia z bogatemi towarami ciągnących, i nie tylko takowe zabrał, (szkodę tę Długosz na 200,000 dukatów ocenia) [288]), ale ich samych częścią wymordował częścią skrępowanych uprowadził. Te i tym podobne smutne wrażenia kierowały piórem Zbigniewa kiedy pisał do króla list następujący [289]):

»Najdostojniejszy Książe, Panie mój najmiłościwszy!

Ciężka i sroga nader klęska którą to przesławne a rodzinne twoje polskie królestwo świéżo dotkniętém zostało, wycisnąwszy mi łez niemało, nagli mnie oraz do skréślenia ci jako królowi krajowych nieszczęść i ucisków. Wkrótce bowiem po Zielonych Świątkach wpadli Tatarzy owe najzażartsze wrogi Waszéj Dostojności i wiary katolickiéj na Ruś, wielkie mnóstwo chrześcian z ich dobytkiem i bydłem w jasyrze uprowadzili, a wściekłość swą i zuchwalstwo do takiego posunęli stopnia że aż do przedmieść lwowskich zagony swe rozpuścili, owszem, niemało wsi i za Lwowem zrabowali. Wywarł Pan Bóg gniéw swój i pokazał jak ciężko jest od Was obrażonym skoro użył wściekłości barbarzyńców za narzędzie swéj zapalczywości i sądu. Wiele tysięcy dziewic i ludu obojéj płci bądź wymordowano, bądź zabrano, a ci co rodziców, córki, drogich braci i krewnych na wieczną niewolą skazanych opłakują, nie mogąc utulić się w żałości, podnoszą na Waszą Dostojność i na tych których W. Dost. starostami i rządzcami owych ziem postanowiłeś, narzekania, przekleństwa, i głośno do Nieba o pom-

[288]) Str. 786.
[289]) Podany przez Wiszniewskiego w T. 3, str. 403 Hist. literatury z rękopismu.

stę wołają. Rządzcy ci bowiem zaprzątnieni prywatnemi handlami, spekulacyami lub zabawami, żadnéj nie obmyślili obrony, a podwładni widząc ich obojętność i opieszałość, żadnego lekceważonym nie okazują posłuszeństwa. W takim tedy nieładzie, gdy wielu, wyrugowawszy uboższą szlachtę, majętności jéj, na mocy wyższego nadania posiadło, lud wasz, nibyto trzoda jaka, gnanym jest od barbarzyńskiéj ręki na niepowrotną niewolę. Lecz nie tu koniec: gdy nas te okropne zaprzątały zdarzenia i łzy jeszcze nie oschły, nowe przygody boleśnie nas dotknęły. Kże Bolesław opolski urażony na Jana Szafrańca że najechał miasto Ujazd własność biskupów wrocławskich, w dzierżawie jego natenczas będące, zagrabił, w należącém do stryja swego kcia Bernarda mieście Kruczborgu, przybyłych tamże z różnych okolic tego królestwa, siedmdziesiąt pięć bryk kupieckich i przywłaszczył sobie wszystkie towary w wartości wielu tysięcy, niektórych przytém pozabijał, innych parami, ze związanemi z tyłu rękoma, na hańbę W. Dost. pieszo aż do Opola pędzić kazał, gdzie dotąd w ciężkich jęczą okowach. Wielka to strata, większa jeszcze sromota, lecz największe przewinienie tych którycheś W. Dost. rządzcami tego królestwa postanowił, iż nie tylko przeciw nieprzyjacielskim napadom obrony ani odwetu nie obmyślili, ale owszem dwuznaczném swém zachowaniem się dodają wrogom otuchy i odwagi do zuchwalszych co raz zamachów. Wszakże i nowy ten rabunek który dotknął to całe prawie królestwo nie wywołał dotąd żadnych odpowiednich kroków i jakoby nawet uwagi ich na się nie zwrócił! Nieomieszkałemci ja wprawdzie Najjaśniejszy Królu przedkładać rządzcom tego państwa prywatnie i publicznie te i inne usterki: niedbalstwo, otrętwienie, złe zawiadywanie sprawami i dochodami publicznemi, zagrzewać ich do naprawy, błagać i upominać: żadna przecież nie nastąpiła

odmiana; przeciwnie: z dobrych przyjacioł zrobiłem sobie wrogów i dla tego że prawdy zataić nie umiem, spływają na mnie, na moich i kościół mój obelgi, prześladowania i boleści. Wszak nie mogło pewnie nie dojść do uszów W. Dost. jakiemi klęskami, prześladowaniami, rabunkami a nawet i pożogami byłem roku zeszłego w państwie twojém publicznie nawiedzany: oczekuję podobnych obecnie za świéże moje upominania. Bacząc atoli że te nie przydają się na nic Rzeczypospolitéj, a przeciwnie narażają do tego stopnia mnie, moich i kościół mój, zaniecham onych, a zwrócę się ku Wasz. Dost., będę ją błagał i wzywał, co téż i niniejszém czynię, aby raczyła ulitować się nad tym stanem rzeczy i obmyśléć rychłe a skuteczne lékarstwa dla uśmierzenia niedoli, jęków, dla zagaszenia powszechnego pożaru. Bo jeżeli nie nastąpi niezwłoczna naprawa tylu ciosów które na to królestwo przez niedbalstwo jego rządzców spadły, obaczysz W. Dost. niebawem jak ono pod zewnętrznemi wojnami a wewnętrznemi rozterkami, których już dziś jest pastwą, do upadku się nachyli i gorsze jeszcze ujrzy następności!«

Szlachetne serce króla było najsprzeczniejszemi miotane uczuciami gdy je i ztąd i zowąd wołały obowiązki i życzenia które niesposób było z sobą pogodzić: odpisywał ciągle że przecież powróci a winnych wcześniéj czy późniéj zasłużona nie minie kara [290].

Tymczasem ciągnęli już Litwini pod dowództwem Kazimiérza na Mazowsze i oblegli Drohiczyn. Wielkorządzcy i senatorowie polscy słali raz po raz do niego aby nie szarpał wnętrzności Rzeczypospolitéj, i donieśli znów królowi o tém niebezpieczném wstrząśnieniu. Nikt jednak nie przemówił dobitniéj do brata królewskiego jak Oleśnicki listem następującym [291]:

[290]) Długosz, ks. 12, str. 787.

[291]) Podał go z rękopismu Wiszniewski w T. 3, str. 401 Hist. liter.

»Najdostojniejszy Książe i Panie nasz najłaskawszy!

»Z jaką usilnością i staraniem Najdostojniejszy Książe Pan nasz Władysław Polski i Węgierski król brat rodzony W. Dost. niemniéj Prałaci i Panowie tego polskiego królestwa pracowaliśmy aby zapobiedz srogiéj wojnie między W. Dosto. i Litewskiemi krajami a przezacnym Księciem P. Bolesławem Mazowieckim, to nikomu nie jest lepiéj wiadome jak Waszéj Dostojności. Nad inne albowiem zadania to było nam zawsze najbardziéj na sercu aby w razie sporów między przeciwnikami których toż samo chrześciańskie imie i téjże saméj wiary wyznawanie jednoczy, zgodę obmyślać. Dla tego i rzeczony Król Pan nasz i my sami różnych używaliśmy lékarstw dla uśmierzenia złego, aby wzajemném między sobą porozumieniem po wykorzenieniu bezecnéj wojennéj zarazy, zabłysnał nam na nowo pożądany pokój. Nie jedno już znakomite poselstwo ujrzałeś W. Dostojność z namową i upomnieniem: abyś nie pozwalał przerażać i zasępiać szczękiem oręża ziemię tego polskiego królestwa które jest Waszą kolébką, któréj i Wasza Dostojność i brat Wasz Pan nasz Król zawdzięczacie z piérwszéj młodości wzrost i wszystkie zaszczyty, i abyś W. Dost. raczył znieść cierpliwie urazę, jaką sobie od wzmiankowanego P. Księcia Bolesława wyrządzoną być mniemasz, przynajmniéj aż do powrotu w te strony Pana naszego Króla, gdyż on sam będzie o tyle skłonniejszym uwzględnić wszystkie Wasze wymagania, o ile W. Dostojność odpowiesz lepiéj jego życzeniom i większy wstręt od gwałtownych kroków okażesz. Przecież, za dopuszczeniem jak sądzimy tajnych sądów gniéwu Bożego, zamknałeś W. Dost. uszy na nasze wołania, wzgardziłeś zbawiennemi radami i prośbami Pana naszego Króla i naszemi, wysłałeś wojsko, dałeś ziemię drohiczyńską i Mazowsze, ogniem i mieczem spustoszyć i zabiérać w niewolą szlachtę i lud prosty,

matrony, dziewice i lud wszelkiéj płci i wieku. Słysząc to zadrżeliśmy wprawdzie, bo gwałtowna boleść ścisnęła piersi nasze, a widząc wzgardzone rady i prośby nasze, jużeśmy chcieli zaniechać dalszych o przywrócenie pokoju zabiegów. Przemogło jednak przeważne i niezachwiane w nas pragnienie zgody między W. Dosto. a wzmiankowanym Panem Kciem Bolesławem, nie umiejące powściągnąć się od błagań i przedstawień w téj mierze, aż lepszy uzyska skutek, a ja czuję się do tego niemniéj z obowiązku pastérskiego, jak i z wrodzonego do W. Dost. przywiązania i życzliwości dla Waszego dobra, sławy i powagi, szczególniéj powołanym. Nie tajném jest zaiste W. Dost. z jakiém poświęceniem pracowałem po śmierci ś. p. Najdostojniejszego Króla rodzica Waszego, nad dobrem i pożytkiem Waszym i brata Waszego Pana naszego Króla, narażając się na śmierć i wszelkie niebezpieczeństwa, nie oglądając się na mnogie nienawiści i prześladowania, aż wszystko szczęśliwie się ustaliło. Tak samo pragnę poświęcić siły moje każdéj bieżącéj sprawie, a dziś wojnę, którą z wielkim uszczerbkiem królestwa polskiego i w. ks. litewskiego na zgubę dusz rycérskich i przelew krwi chrześciańskiéj podniesioną widzę, albo całkiem uśmierzyć albo przynajmniéj do czasu zawiesić. Zwróconym jest bowiem miecz ku własnym naszym wnętrznościom: gdy W. Dost. na tego godzisz którym opiekowaćbyś się powinien, tego chcesz obalić którego orędownikiem i pomocnikiem być winieneś. Temi to więc i tyloma innemi względami powodowany wyprawiam jeszcze niniejszego gońca do W. Dost. do pokoju skłaniając, pokój nawzajem obiecując, który abyś W. Dost. przyjął błagam na krew niewinną Jezusa Chrystusa, na bok Jego przebity! Nie chciéj W. Dost. być powodem do niezgody i rozterku między państwami jedno moralne ciało składającemi, ani otwiérać drogę klęskom które jak

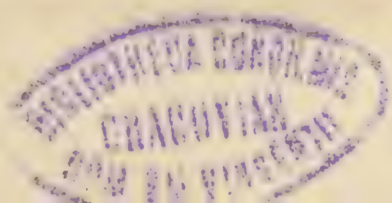
łatwo się rodzą, tak po wielu dopiéro trudnościach i pracach i zaledwie w długim czasu przestworze mogą być naprawione. Zważ proszę W. Dost. przez jakie to wysilenia i nakłady połączone zostało królestwo polskie z w. kstwem litewskiém nierozerwanym niejako węzłem i wieczystym sojuszem, a zamiast rozrywać to silne miłości ogniwo dołóż owszem starania aby szczelniéj się trzymało a wojna ta która jeszcze do najwyższego kresu swego nie doszła ani niechęci do ostatka nie rozżarzyła tém łacniéj zaniechaną została! Racz W. Dost. zawiesić ją rozejmem do sposobnego czasu, a tymczasem przez pośredników wieczysty pokój układać, gdyż takowy mimo że mógłby był przyjść do skutku z wielką naszą korzyścią i sławą obecnie, dla lichych względów które prywata nagromadziła, stał się prawie niepodobnym. A niech krew katolicka wylana, niech jęki uwięzionych wzniosą się z ziemi do nieba przed trybunał Wiekuistego Sędziego przeciwko tym co radami swemi zniweczyli zabiegi Pana Króla naszego i nasze około pokoju. Ani téż mamy za co dziękować tym co W. Dostojność przywiedli do téj domowéj wojny wykluczywszy środki łagodne których W. Dost. najłacniéj ująć się mogłeś, a oderwali Was od łaski, miłości i zgody z Panem naszym Królem. Przyjm więc Najdostojniejszy Kże tę moję radę pokoju, który, jak sądzę, łatwo da się jeszcze przywrócić bez dalszych mordów i pustoszenia. Ja zaś, bylebym usłyszał że to trafiło do przekonania W. Dost. nie będę zważać na chorobę i wiek, zdążę gdziekolwiek W. Dost. zażądasz, dołożę wszelkiego starania dla wznowienia pokoju i niczego o ile mi łaska Najwyższego dozwoli żałować nie będę, aby załagodziwszy wszelkie nieporozumienie, usunąć każdą zaporę dla któréj piérwéj do tego nie przyszło. Niemniéj bowiem gorliwie radbym według możności mojéj, przysłużyć się tym sposobem ziemiom Waszym litewskim jak i królestwu

polskiemu, gdyż obu pomyślność i wielkość zarówno mnie obchodzi. Z jakiém więc sercem i chucią prośby te, upomnienia i radę przedkładam, z taką racz je Panie wysłuchać, aby nie mówiono że więcéj pragniesz wspólnego upadku jak wspólnéj pomyślności, i racz mi dać odpowiedź łaskawą i godną katolickiego władzcy, otwiérając uprzejme swe zdanie jakby wojna ta mogła być układami zakończoną i dawny spokój pracą moją przywróconym, bo słodko mi będzie dla dobra Waszego kraju ponieść wszelkie trudy i dolegliwości i pospieszę najchętniéj własnym kosztem gdziekolwiek tego potrzeba wymagać będzie aby pośredniczyć między W. Dost. a rzeczonym Panem Bolesławem, skoro podoba się W. Dost. przyjąć mnie w téj mierze za rozjemcę. Zostawi się przytém zupełnie do woli W. Dost. przyjąć lub odrzucić warunki stałego pokoju, lub wybrać takie które będą bardziéj odpowiadać przekonaniu W. Dost. i Jéj doradzców. Dan w Bożęcinie.« (bez daty)

Dla lepszego zrozumienia téj tak szlachetnéj i wzniosłéj odezwy męża, co jak duch opiekuńczy czuwał zawsze nad Polską, należy wiedzieć że stany dla obmyślenia odpowiednich okolicznościom środków, zwołały sejm do Piotrkowa na 24go sierpnia 1444, na który, jak widać Oleśnicki chorobą złożony przybyć nie mógł. Stawił się tam osobiście Bolesław mazowiecki błagając o pomoc, a król dowiedziawszy się o zwołanym sejmie, przysłał z Węgier swego sekretarza *Jana Gruszczyńskiego* kustosza krakowskiego z poleceniem wspiérania mazowieckich książąt przeciw Litwinom. W skutek tego, gdy wszystkie upominania bezowocnemi były, nakazano pospolite ruszenie województw łęczyckiego, kujawskiego i ziemi dobrzyńskiéj pod dowództwem Mikołaja Powały podkomorzego sandomiérskiego, które wszakże dla oddalenia się księcia Bolesława, a usunięcia się z udziału w téj wojnie kcia Władysława ma-

zowieckiego, nie wiele sprawiło. Wysłano więc znów dla układów prymasa Wincentego Kota i Jana Oleśnickiego wojewodę sandomiérskiego, stanęło zawieszenie broni a późniéj i stały pokój pod temi warunkami: że Bolesław odebrawszy od Kazimiérza sześć tysięcy kóp szérokich pragskich groszy zrzeknie się na zawsze Podlasia z Drohiczynem na rzecz Litwy a węgrowską tylko ziemię dla siebie zatrzyma. O księciu Michale Zygmuntowiczu ani wzmianki nie uczyniono, bo zdięty trwogą, jak tylko dowiedział się o układach, umknął w głąb Rosyi. Żałowali niebawem Litwini że i na takie warunki przystali; odliczyli wprawdzie piéniądze ale węgrowski powiat osadzili swym ludem i skończyło się na tém że ostateczne rozstrzygnienie téj rzeczy zostawiono królowi, do którego napisały stany 31 sierpnia 1444 z Piotrkowa list zawiérający nowe sprawozdanie o żałosném krajowém położeniu, i (gdy, jak widać [292]) nic jeszcze o zerwaniu szegedyńskiego pokoju nie wiedzieli) najusilniejsze nalegania o rychły powrot do kraju z doniesieniem: że mają wyprawić do Węgier dla przeprowadzenia króla do Polski Władysława Oporowskiego biskupa kujawskiego i Jana Pileckiego. Wybrali się oni istotnie gdy doleciała przez Karpaty wieść o podniesionéj znów przeciw Turkom wojnie, ale było już zapóźno, bo król wyruszywszy 21go września z Szegedynu na czele 10,000 Węgrów i 5,000 Polaków, przekroczył w piérwszych dniach października Dunaj pod Orsową i raźno zmierzał w serce tureckich posiadłości. Miano z razu zamiar ciągnąć wprost przez Bałkany ku Gallipolis aby tam zetknąć się z flotą chrześciańską i innemi posiłkami, lecz odmieniono plan dla trudności takiéj przeprawy i przedsięwzięto obejść Bałkany od morza Czarnego i przez trac-

[292]) Obacz list ten w Wiszniewskiego Hist. lit., T. 5, str. 352-358 ale z mylną datą *1464*.



kie równiny osiągnąć cel zamierzony. Gdy pod Widdynem złączył się z królem Hunyady z Siedmiogrodu na czele 5,000 żołnierza, a pod Nikopolis dostawił Drakul wołoski wojewoda 4,000, liczono już 24,000 po większéj części bitnego i pełnego zapału wojska. Brankowicz tymczasem nie tylko nie stawił się z posiłkami ale owszem piérwszy uprzedził sułtana o zerwaniu układów i dał mu czas obmyśléć obronę. Nie naszą jest rzeczą opisywać wszystkie szczegóły téj wojny, a każdy przypomni sobie z dziejów tylekroć kréślonych że Amurat zawarłszy spiesznie pokój w Azyi, zamiast probowania przeprawy przez obsadzony od chrześcian Helespont, przebył za pomocą przekupionych genueńskich żeglarzów zuchwale Bosfor prawie na widoku Carogrodu, przeszedł Bałkany i zachodząc tył chrześcianom od Nikopolis tą samą drogą jaką oni niedawno postępowali, znaglił ich 10 listopada 1444 do stoczenia pod Warną owéj wiekopomnéj bitwy która mimo przemagającéj we czwornasób tureckiéj potęgi z razu pomyślna zakończyła się bohatérskim zgonem młodego króla, wielu najcelniejszych dowódzców i zupełnym pogromem chrześcian wreszcie i śmiercią Juliana Kardynała w ucieczce zabitego. Ciężko wprawdzie opłacili i zwycięzcy ten dzień okropny, bo 30,000 trupów ich, a zatém więcéj jak wojsko chrześcian ludzi liczyło, okrążyło nibyto wałem zacne zwłoki obrońców wiary; a któż nie pamięta rzewnych a wzniosłych słów któremi uczcił wieszcz nasz Kochanowski młodego króla: co »bijąc pogany

»We krwi nieprzyjacielskiéj upadł zmordowany
»W pośród ziemi tureckiéj: jego poświęcone
»Kości, nie są w ojczystym grobie położone..
»*Grób* jego jest Europa, *słup:* śnieżne Bałchany,
»*Napis:* wieczna pamiątka między Chrześciany [293].»

[293]) Fragment bitwy z Amuratem u Warny. Pism jego wyd. Mostowskiego, T. 2, str. 411.

Wszyscy prawie Polacy zostali tam gdzie ich król: między znakomitszymi poległymi wymienia Długosz [294]) dwóch Tarnowskich i dwóch synów Czarnego Zawiszy którzy dziwném losów zrządzeniem w téj saméj Bulgaryi grób znaleść mieli gdzie i ojciec ich krew przelał. Najdawniejszy krakowski kalendarz [295]) wspomina także *Pawła Sienińskiego kasztel. wojnickiego* stryjecznego brata naszego Biskupa. Między *dziewięcioma*, co osobliwszym zbiegiem okoliczności ocaleli, byli trzéj późniejsi biskupi *Jan Rzeszowski* (krakowski), *Grzegórz z Sanoka* (lwowski), *Paweł Grabowski* (chełmski), był i *Andrzéj Sieniński* brat poległego Pawła i ci dopiéro wracając pojedynczo (prócz Grzegorza który w Węgrzech pozostał) z końcem grudnia do Polski przynieśli tam smutną wieść o przegranéj, sami jednak nic pewnego o królu nie wiedzieli, i ledwie po długich wywiadywaniach się i płonnych doniesieniach (że Władysław ocalony przebywa to w Wenecyi to na Wołoszczyznie to w Albanii) w roku następującym nabyto pewność o opłakanym jego zgonie. Jak cała Europa była w niespokojném oczekiwaniu dalszych następności, jak oczy jéj a mianowicie najbliższych Niemiec zwrócone były na Polskę, jak w tych trudnych okolicznościach Oleśnicki był celem szczególniejszéj zewsząd uwagi, bo wszyscy czuli że on w losach Polski głównie przeważa, to widzimy najwyraźniéj z listów od Eneasza Pikkolominiego do różnych osób i do samegoż Zbigniewa pisanych, gdzie chęć ujęcia go i pozyskania dla siebie i dla Austryi jasno przebija. Otóż na przykład ciekawy tego dowód z dzieł Eneasza żywcem wyjęty [296]).

[294]) Ks. XII, str. 810.

[295]) Ogłoszony drukiem dopiéro w r. 1853 przy Katalogu biskupów i kanoników krakow. T. 4, str. 47-115. Obacz str. 106 gdzie wzmianka o warneńskiéj bitwie.

[296]) Opera, str. 589-92, wyd. bazylejskie, 1551.

»Najprzewielebniejszemu w Chrystusie Ojcu i Panu, Panu »Zbigniewowi Biskupowi krakowskiemu, Ś. Rzym. kośc. Kar»dynałowi wybranemu od Eneasza Sylwiusza Poety pozdro»wienie! Luboć ja Najprzew. Ojcze i Panie najszanowniejszy »już od dawna przywiązany jestem do Waszéj Przew. i wszel»kich dla Was pomyślności i powodzenia w zamysłach najgo»ręcéj pragnę, gdy jednak od dnia do dnia co raz to większe »obijają się o moje uszy cnot Waszych pochwały i uwielbiania, »widzę się sam znaglonym do głębszéj jeszcze czci dla Wa»szego imienia, i muszę to wylanie z jakiém byłem zawsze dla »W. Przew. jeszcze podwoić. Takie są wymagania prawdziwéj »zasługi: ona nas zniewala tych nawet wielbić których nigdyś»my nie widzieli... Lecz cóż to ja mówię o sobie co nie jestem »godzien mieć w tém głosu, kiedy mężowie najwyżéj stojący, »sam nawet monarchiczny majestat, zalety Wasze szanuje i »uwielbia. Széroki mają bowiem rozgłos przymioty Wasze na tym królewskim dworze, ani wspomina się kiedy imie Wasze bez osobliwszych pochwał, a nikt bardziéj nad Jaśnie Wielmożnego Pana Kanclerza [297]) nie wynosi i nie wysławia Waszéj prawości, nikt więcéj nad niego nie mówi o głębokiém zdaniu, o szczodrobliwości, o wytworności życia i wspaniałości właściwéj W. Przewielebności. I niedawno gdy w przytomności króla, wielu panów i szlachty rozprawiano o prałatach i magnatach Waszego Państwa i każdy swojego chwalił, odezwał się Kanclerz w taki sposób: »Celują tam zapewne mężo»wie których wspominacie i nie myślę bynajmniéj uwłaczać »w czémkolwiek ich zaletom, lecz dotąd nikt przecież z Was »nie wskazał *»oczów Królestwa Polskiego«* i Tego który nad

[297]) Kasper Schlick (Szlik) znany z dziejów minister cesarzów Zygmunta I, Alberta II i Fryderyka III którego dom od r. 1400 w Czechach kwitnący wydał niemało mężów znakomitych.

»wszystkich innych prym trzyma. Bo jeżeli odznaczają się Ci »których wymieniliście, gdzież to zostawiliście krakowskiego »Biskupa, którego sława tak jest ustaloną że jéj ani pochwały »nic dodać ani nagany nic ująć nie zdołają. Znam ja dobrze »tego Prałata, rozprawiałem z nim nie raz i w nie jednéj do- »świadczyłem sprawie. Niemasz przedmiotu tak ważnego, tak »zawiłego żeby on go zaraz nie objął i na wylot nie przejrzał. »Wielkać to dusza a prawa i jasna: umie nie tylko teraźniej- »szość ogarnąć ale i przyszłość z daleka przewidziéć. Nie jest »rozrzutnym aby dobra kościelne na niegodnym roztrwaniać, »ani téż skąpym aby nie podać ręki prawdziwie potrzebnym. »Szczodrym jest jałmużnikiem, a dom jego zawsze otwarty dla »gości. Każdy poseł do Polski przybywający, każdy znakomity »podróżnik do niego się udaje, w nim znajduje podporę, nale- »żyte uczczenie a nawet wsparcie, w czém prawdziwa okazu- »je się hojność. Wymowne są jego usta, pełno w nich dowci- »pu i uroku, nie jest wyniosłym ani do gniéwu skłonnym, ani »chciwym piéniędzy, ani téż mściwym, lecz przeciwnie uprzej- »mym, łagodnym, na niebezpieczeństwa przezornym ale i od- »ważnym, wielkim własnego kraju miłośnikiem ale dla tego »innemi nie pomiata. Nic nie jest mu milszém nad zgodę, »wszystkie jego rady do pokoju zmierzają. Nie odradza jednak »dla tego wojny skoro bezpieczeństwo państwa jéj wymaga. »Tego wszakże jest zdania że należy chwytać za oręż nie dla »płochéj żądzy zwycięztwa ani dla mściwych zamiarów, lecz »dla osiągnienia pokoju. Celem wojny ma być według niego »nie łupieżna zdobycz lub próżna sława ale powszechne uspo- »kojenie. Zna dobrze tajemnice dworskiéj polityki, zna i ry- »cérskie rzemiosło. I jakkolwiek jest przedewszystkiem prała- »tem biegłym w rzeczach duchownych, niemniéj jest dla tego »pożytecznym w radach wojennych i w senacie. I nie gniéwaj

›się cesarzu że tego jednego tak wysoko stawiam; bo gdyby ›jego rady przemagały zawsze u królów polskich, byłaby za›wsze albo trwała nieprzerwana zgoda między Austryją i Pol›ską, albo ta ostatnia byłaby z większą sprężystością wojenne ›swe popiérała przedsięwzięcia.‹ Te słowa kanclerza wszystkich przytomnych potwierdziło zdanie, a cesarz słysząc je dodał: ›Oby podobny mąż w naszéj znajdował się radzie!‹ I tak Wasza Przew. otrzymałeś od wszystkich zgromadzonych pochwały jakie nigdy jeszcze dla nikogo słyszyć mi się nie zdarzyło. Ucieszyło mnie to niezmiernie i przyszło mi zaraz na myśl aby donieść o tém W. Przew. nie w tym celu wprawdzie abyś się z tego wynosił, (znam bowiem umiarkowanie Wasze i wiem że nie dajecie posłuchu pochlebstwom) ale abyście zawsze utrzymali tę sławę i jéj strzegli owszem, jeżeli to być może, jeszcze powiększyli. Bo czyż nie warto dać wszystkie skarby za dobre imie? Tamte wraz ze śmiercią tracimy, sława towarzyszka duszy trwa i po zgonie, a srogim jest sam dla siebie ten co ją zaniedbuje. A gdy list ten odczytanym wam zostanie, spytacie może: ›W czémże to chce Eneasz abym mo›ję sławę rozszérzył?‹ Powiem więc pokrótce lubo nie wątpię iż W. Przew. lepiéj to wszystko sam widzisz: lecz powiem aby się nie zdawało żem napróżno uchwycił pióro. Wiele zachodziło dotychczas Przew. Ojcze między Austryją i Polską nieporozumień, siła niechęci a nawet i otwartych wojen, co wszystko i austryjackiéj potędze szkodziło i dla polskiéj nie było korzystném. Jużby czas przecie położyć raz koniec tym zajściom i skojarzyć na nowo przyjaźń i dobre porozumienie. Bo cóż gorszego jak kiedy państwo na państwo powstaje a krew królewska przeciwi się krwi królewskiéj? A jeżeli, według zwyczaju, królowie między sobą *Braćmi* się nazywają, cóż niedorzeczniejszego jak brat prześladujący brata? jak rozniecanie

domowéj wojny, jak ojcobójcze zamysły? Dawno to się już stało: ale ze szkodą stron obu. Czasby więc aby obie wzajemnemi klęskami ostrzeżone położyły koniec swym nieprzyjaźniom. Ależ trudno wziąść się do tego, jeżeli znakomici mężowie nie dołożą ręki, i kiedy te rzeczy rozważam nie znajduję nikogo sposobniejszego do tak wielkiego zamiaru jak Wasza Przew. Będę więc szczérym i powiem co myślę. Dwie są drogi któremi mogłyby być uśmierzone zatargi między Austryją i Polską. *Jedna:* gdyby albo Polacy Austryją zgładzili i orężem sobie podbili, albo przeciwnie Austryjacy Polskę w wojnie pokonali. *Druga:* gdyby zawiązano nawzajem sojusz i dawną wznowiono przyjaźń. Nic trudniejszego nad piérwszą: bo chociaż od tylu już lat nad tém pracuje się, przecież dotąd i Austryjacy i Polacy swoję potęgę utrzymali i każdy obawia się ciągle podstępów i zamachów drugiego. Ani téż pojmuję jakim sposobem mogłaby w dzisiejszych czasach która strona zniszczyć drugą kiedy każda z nich wielkie ma siły, i zanim jedna dostałaby się w moc drugiéj trzebaby przelać tyle krwi, wymordować tyle tysięcy ludzi, zniszczyć tyle miast, obrócić w perzynę tyle włości że klęski byłyby prawie nieskończone. Droga zgody jest przeciwnie jak zbawienniejszą tak i łatwiejszą. Chodzi tylko o środki odpowiednie. Wszakże łacniéj dobrodziejstwem jak mieczem pokonać wroga. Zamiast więc dodawać urazy urazom, i zwiększać złe złem, należałoby najprzód pozbyć się uporu, następnie wynagrodzić szkody, wreszcie wzajemne oddać sobie przysługi. Kto tak działać będzie ten nie tylko przejedna sobie nieprzyjaciela ale owszem pozyska go sobie i niejako wcieli i zrobi z przeciwnika sprzymierzeńca, z nieprzyjaciela przyjaciela, z wroga brata. Należy więc oglądnąć się zkąd najprzód krzywda poszła, aby tą samą ręką podać lékarstwo która ranę zadała. Nie ten bowiem powinien naprawiać krzyw-

dę co ją cierpi, ale ten, co ją wyrządził. Obaczmyż zatém jak możemy porozumiéć się w téj mierze, a W. Przew. nie weźmie mi za złe jeżeli usiłuję wykazać że Austryjacy są stroną pokrzywdzoną. Pozwolę sobie wyłuszczyć tu moje przekonanie a W. Przew. sprostujesz jeżeli w czém fałsz się pokaże. Mówię szczérze, jasno i wyraźnie jak między przyjaciołmi być powinno; nie na to aby ubliżyć państwu waszemu które jest najszlachetniejsze, lecz aby tém łacniéj trafić do źródła złego im lepiéj rany odkrytemi będą. Wasza zaś Przewielebność wybaczysz méj śmiałości jeżeli coś zaboli bo mówię w dobrym zamiarze. Aby wyżéj nie sięgać zacznę od księcia austryjackiego Wilhelma. Temu została daną w małżeństwo córka króla Ludwika, co miał Węgry i Polskę, a w posagu królestwo polskie: aleć niebawem Polacy bez żadnéj zniskąd zaczepki, chyba tylko że niemieckiego rządu miéć nie chcieli, wygnali Wilhelma z państwa, i odebrali mu nie tylko koronę ale i małżonkę. Nie przestając wszakże na tém, dopuścili się bezecnéj i za naszéj pamięci nigdy niesłychanéj zbrodni, wydając królowę, cudzą małżonkę, za innego króla, lubo ona, pomnąc na piérwsze swe śluby, z największym tylko wstrętem nowemu poddała się związkowi. Tym sposobem Austryjacy zostali pokrzywdzeni nie tylko już przez wydarcie im berła które w posagu dane było, ale i na sławie gdy ich Panią w cudzołóztwie zatrzymano. Wygnać Wilhelma było atoli jeszcze za mało: bo gdy Albert książe austryjacki, czeski i węgierski król i cesarz rzymski dopominał się z orężem w ręku korony która na niego i żonę jego po królu Zygmuncie spadła, Polacy zaczęli opiekować się Taborytami i ich zwolennikami i łącznie z tymiż wojnę na Alberta podnieśli. Dając im więc posiłki nie małego dopuścili się występku, gdyż taka pomoc była jawném pogwałceniem sprawiedliwości. Polakom jedynie należy przypi-

sać że Albert nie zdołał objąć całego swojego państwa i że nie mogła być poskromioną zaciekłość Taborytów, którzy z waszéj łaski po dziś dzień w uporze swym trwają. I dawniéj byliby nieochybnie pokonani albo i zupełnie wykorzenieni, gdyby już wtenczas, za rządów Zygmunta, wasi husyci nie byli zawarli przymierza z Czechami z kościołem jeszcze nieprzejednanemi i nie wysadzili przeciw Zygmuntowi, prawemu czeskiemu królowi, innego w osobie Zygmunta Korybuta. Tu więc nie tylko już saméj Austryi wyrządzono krzywdę która w swych skutkach nawet i Zygmunta przeżyła, ale naruszono powagę samego kościoła, wiarę katolicką i całą rzeczpospolitą chrześciańską. Wybaczcie jeżeli tak się wyrażam: lecz nie należy oddawać rzeczy inaczéj jak miała się istotnie, *a mnie tak ją wystawiono.* Cóż daléj? gdy przestał żyć Albert podnieśli Polacy nieprzyjazne dłonie na syna jego. Bo lubo królowa Elżbieta wydała na świat spłodzonego z Albertem syna Władysława i według zwyczaju w Stulweissenburgu koronować go dała, Polacy, za poduszczeniem niektórych Węgrów i dla rozniecenia nowéj wojny, wysłali młodziuchnego swego i niewinnego króla Władysława aby przywłaszczyć sobie węgierskie królestwo, co też po większéj części i uskutecznili, najgrawając się z praw rzeczywistego króla, sieroty! Nie pomyśleli nawet o tém że ubiegając się za cudzém państwem, swoje zaniedbują i z wojska i piéniędzy ogołocą. Ztąd poszło że pragnąc utrzymać się jak najdłużéj przy węgierskiéj koronie, uzbroili małoletniego swego króla przeciw Turkom lubo rozejm z temiż przysięgą był zatwierdzony [298]). Rozpoczyna się wojna, stacza się bitwa, w któréj Władysław, czy pojmany czy też zabity, zawsze pada ofiarą nie własnego wykroczenia (bo

[298]) Widzimy teraz zkąd najpiérwéj wyszło to niesłuszne oskarżenie o wiarołomstwo.

go sam już wiek tłumaczy) ale zbrodni swoich doradzców; i tak na najszlachetniejszego królewskiéj krwi młodzieńca, więcéj spłynęło złego od własnych jego ludzi, niżby mu sami Austryjacy kiedykolwiek życzyć byli mogli. Ta jest, jeżeli się nie mylę, osnowa rzeczy, i dla tego nie na Austryjakach ale na Polakach cięży obowiązek zadosyć uczynienia. A jeżeli kto owszem zapyta: »*jakim sposobem mogą Polacy wynagrodzić te krzywdy, kiedy tyle ich wyrządzili Austryjakom że i cała Polska na toby nie wystarczyła?*« to nie omyli się, bo Polakom jedynie zawdzięcza Austryja że po dziś dzień nie dostąpiła Czech i Węgier i że saméj nawet Polski niesłusznie jest pozbawioną. Cóż więc zrobić? Będzież to dosyć dla Austryjaków jeżeli szkodzić im przestaną? Otóż: o ile rzeczy pojmuję i sądzę, i o ile od mężów najwięcéj wpływu na tym dworze mających wyrozumiéć mogłem nie żądają Austryjacy od Polaków niczego więcéj jak tylko aby im szkodzić poprzestali. Tak mogłoby być wznowioném dobre porozumienie, po usunięciu wszelkich niechęci, a tém W. Przew. niemniejszą wyrządziłbyś przysługę saméj Polsce jak i Austryi. Wiadomo że Polska z poprzednich wojen nie wiele korzyści odniosła. Ani bowiem z Węgier ani z Czech nie przywieziono tam podobno wiele złota i srébra? Przeciwnie Polska wycieńczyła się i z grosza i z ludzi (którzy droższymi są nad wszelkie skarby) tam ich wyprawiając, a w Węgrzech postradała nawet świéżo króla swojego. Doszło mnie także że dochody wasze publiczne są po większéj części zastawione, a skarb do tyla wyczerpanym, iż zaledwie kto się znajdzie coby chciał przyjąć waszę koronę. Taki to więc nastąpił obrót rzeczy że wy, coście innym państwom królów narzucać chcieli, sami teraz nie możecie znaleść ochotnika do waszego berła. Należałoby te okoliczności dobrze rozważyć; .bo widać w nich zrządzenie Boga który opiéra się wyniosłym a pokorne podwyższa. Za-

prawdę! gdyby wasi Polacy, pozbywszy się zadawnionych uprzedzeń, jedynie dobro swego państwa mieli na względzie, o niczémby we dnie i w nocy nie myśleli jak o sposobach zawiązania na nowo przyjaźni i braterstwa z Austryją: chcąc zaś niemniéj sobie jak i Austryi dogodzić, napisaliby do Czechów: aby zaprosili swego przyrodzonego króla Władysława syna Albertowego i jemu tylko posłusznymi byli; napisaliby do Węgrów: aby przestali już raz sprzeciwiać się Austryi, aby wezwali także na tron tego któremu jedynie prawo następstwa tamże przysłuża, a zaniechali już raz Władysława który albo już umarł, albo jeżeli i żyje dosyć ma obszérne w Polsce panowanie: oświadczyliby wreszcie rzymskiemu królowi: że opiérali się dotąd Austryi w Czechach i Węgrzech nie z nienawiści ale dla jednostronnych politycznych widoków, że dziś atoli przyszli do poznania że się w tém pomylili, i że chcą naprawić złe dając w razie potrzeby posiłki za pomocą których młody Władysław mógłby odzyskać Węgry i Czechy. Tak przyszłoby do najtrwalszéj zgody a państwo wasze najmocniéjby się obwarowało, bo tym sposobem zagaszonoby wszelką zawziętość, umorzonoby niechęci, przebłaganoby nieprzyjacioł a z wrogów uczynionoby sobie przyjacioł. Rozszérzyłem się nad tém więcéj może jak potrzeba, zwłaszcza że Wasza Przew. lepiéj jeszcze jak ja rzeczy te rozumie. *Przyznaję zresztą że niemało możecie powiedzieć na obronę waszego prawa i waszéj sławy. To com wyłuszczył przytoczyłem nie jako naoczny świadek z własnego przekonania, ale tak jak mnie samemu to wystawiono.* Wasza Przew. wie najlepiéj co i jak się stało, lecz bądź co bądź, to niezaprzeczona: iż państwa silniéj stoją dobrém porozumieniem i przyjaźnią jak orężem. Mnie się widzi że Polacy nie powinniby się wahać długo w wyborze między nieprzyjaźnią a przyjaźnią Austryi, ponieważ gdzie jest

14

nienawiść tam panuje obawa, gdzie jest obawa tam żadnego niema odetchnienia, żadnego spokoju, bez spokoju zaś nie może trwać długo pomyślność żadnego państwa. Otoż właśnie teraz najsposobniejsza chwila do należytego rozważenia tych okoliczności, a jeżeli Wasza Przew. niemi się nie zajmie, to nie znam nikogo coby mógł i chciał o nich pomyśléć. Waszą jest przecież rzeczą wziąść się do tego, już dla powszechnego dobra, (bo te dwa domy nie mogą się waśnić bez wstrząśnienia całego chrześciańskiego gmachu), już dla spokoju i pomyślności własnego waszego państwa, już wreszcie choćby dla powiększenia sławy Imienia Waszego (która była mi głównie do niniejszego kroku pobudką), najbardziéj zaś dla przypodobania się temu co jest sprawcą wszelkiego pokoju. Nie jedno mógłbym jeszcze dodać, lecz byłoby zbyteczném w obec głębokiego doświadczenia Waszéj Przew., któréj się polecam pragnąc najgorecéj choć w czémkolwiek jéj się przysłużyć. Był tu Hieronim kanonik wrocławski, człowiek rostropny i wielki Wasz zwolennik, który niczego nie zaniedbał coby mogło sławę Waszę powiększyć. Ten gdy powróci daleko lepiéj jeszcze opowie jaką tu Wasza Przew. masz wziętość niż ja zdołałbym to wypisać. Z nowin nie mam co donieść, bo nic pewnego, a siła bez żadnéj rękojmi obnoszą. Węgrzy tu przybyli i traktują z cesarzem o koronę dla króla Władysława. Czesi mają także niezadługo sejm odbyć: rzeczy biorą obrót dobry, zgodny ze sławą i stanowiskiem Władysława i cesarza. Żegnam Waszę Przew. polecając się Jéj najuniżeniéj. Dan w Wiédniu.»

Daty wprawdzie niema, ale z przytoczonych tu okoliczności a mianowicie ze wzmianki o niepewném na tron polski następstwie i przybyłém z Węgier do Wiédnia poselstwie, widać, że list ten pisanym był w r. 1445 kiedy Kazimiérz robił

trudności względem przyjęcia polskiego berła, a Węgrzy zaczynali układać się z cesarzem [299]). Trudno wprawdzie przypuścić aby Oleśnicki zostawił Pikkolominiego bez takiéj odpowiedzi na jaką pismo to zasługiwało, lubo nigdzie śladu jéj nie znajdujemy, to jednak pewna: że odezwa ta żadnego wtenczas nie odniosła skutku, bo kiedy Władysław Pogrobowiec nierychło jeszcze od samych Węgrów i Czechów uznanym został, Polacy nie widzieli powodu do uczynienia piérwszego w téj mierze kroku, a zbliżenie się do Austryi nastąpiło dopiéro w r. 1452 kiedy zaczęły się układy o małżeństwo Kazimiérza z Elżbietą młodszą córką cesarza Alberta siostrą Pogrobowca [300]).

Obaczymy to wszystko na swojém miejscu, ale teraz, mając przed oczyma korespondencyą Pikkolominiego z naszym Biskupem a oraz ostatnie chwile panowania Warneńczyka, musimy pójść daléj i wspomniéć o polemice jaką toczyli dwaj piérwsi przez czas dłuższy o tym nieszczęśliwym królu.

Niedarmo to pisał Długosz »że Eneasz Sylwiusz pełniący »naonczas obowiązki sekretarza przy rzymskim królu Fryde»ryku, dla przypodobania się swemu dobrodziejowi, obarczył »Władysława niesłusznemi zarzutami, usiłował przyćmić jego »imie, kiedy byłby powinien pod niebiosa go wynosić i umie»ścił w listach swych nie jedno co uwłaczało sławie i boha»térstwu tego króla [301])« Lubo twierdzenie Długosza że Eneasz sam takie rzeczy wymyślał (plura affingens) nie da się pogodzić z jego charakterem który był może porywczy, gorąco się uprzedzający a niełatwy do przekonania, ale w gruncie uczciwy bo jużciż sam niejednokrotnie tém się składa »że *nie*

[299]) Obacz Długosza ks. 13, str. 4, Tom 2, wyd. lipskiego.
[300]) Tamże, str. 100.
[301]) Ks. 12, str. 779.

z własnego przeświadczenia tak o tym przedmiocie pisze, ale *że mu go tak wystawiono,›* to zawsze nie można zaprzeczyć że wielce przyczynił się pismami swemi do rozszérzenia po całéj Europie mylnych wyobrażeń o naszym Władysławie i o stosunkach Polski z Węgrami, a odznacza się w tym względzie mianowicie jego list pisany 13 grudnia 1444 o klęsce warneńskiéj do Filipa Maryi Wiskonti księcia mediolańskiego [302]), drugi z końca r. 1448 do Leonarda biskupa padewskiego [303]) gdzie tak kréśli zdarzenia zaszłe w Węgrzech po zgonie cesarza Alberta: ›Węgrzy wymogli na ciężarnéj wdowie jego ‹Elżbiecie *że przystała na wybór* i zaproszenie na tron pol‹skiego Władysława, jednakże pod warunkiem aby postano‹wienie to, w razie gdyby tymczasem syna urodziła, już tém ‹samém moc swą utraciło. Zanim poselstwo wywiązało się ze ‹swego polecenia, wydała na świat Pogrobowca, dano zaraz ‹znać posłom aby zaniechali swego zamiaru w Krakowie, i ko‹ronowano dziécię. Ale posłowie nie zważając *na rozkazy kró›lowéj*, albo przekupieni, albo téż przez niechęć dla Niemców, ‹dobili targu z Władysławem jak gdyby o niczém nie wiedzieli. ‹Przyjął Władysław koronę, nie z własnéj chęci (bo w tak mło‹dym wieku nie pożąda się jeszcze cudzego berła) ale z po‹rady swoich, i porzucił panowanie swobodne aby skoczyć ‹w odmęt wojenny i iść na śmierć lub więzy. Przyprowadzają ‹go do Budy; za przykładem Hunyadego *większa część Wę‹grów* za nim się oświadcza, bo jakkolwiek szpetną miał po‹wierzchowność, wynagradzały to wielkie przymioty duszy, a ‹hojnością umiał sobie wszystkich pozyskać. Rozpoczyna się ‹wojna domowa; sejm do Budy zwołany, prymas i Władysław ‹Gara zaproszeni tamże z zaręczeniem osobistego bezpieczeń-

[302]) Obacz dzieł jego w Bazylei 1551 drukowanych str. 536, 537.
[303]) Tamże, str. 563 i następne.

«stwa, lecz mimo tego wiarołomnie uwięzieni... i groźbą
«śmierci piérwszy do koronowania nowego króla, drugi do
«złożenia mu posłuszeństwa przymuszeni. Nie tak byłby się
«pewnie znalazł dawniéj Katon lub Regulus, ale dziś nie te
«czasy aby ktoś obowiązek nad życie przenosił. Ledwie jednak
«odzyskali wolność działania, zaraz całą duszą za królową sta-
«nęli. Usiłowano przywieść do skutku porozumienie, podała
«do tego ręce sama Elżbieta, cóż kiedy niebawem umarła! —
«Zawarto z cesarzem zawieszenie broni, z którego korzystał
«Władysław aby wyruszyć na Turków: wielkie odniesiono
«zwycięztwa, które wszakże nie Władysławowi ale jedynie
«sprawności Hunyadego i niezrównanéj jego biegłości w wo-
«jenném rzemiośle przypisać należy. Upokorzeni Turcy prosili
«o rozejm, i otrzymali go, lecz chrześcianie sami go złamali.
«Wznowiono wojnę, poniesiono straszną klęskę, poległ Wła-
«dysław, a widoczną jest rzeczą że go Bóg ukarał za niepra-
«wne przywłaszczenie sobie korony Pogrobowca i t. p.»

Tak to rozprawiał Pikkolomini, będąc echem obijających się codziennie o jego uszy wyrzekań. Nie wiedział o tém oczywiście z razu Oleśnicki, i dopiéro kiedy mu tamten w parę lat później i te listy między innemi w odpisie udzielił, wyczytał w nich z niemałém oburzeniem tyle twierdzeń nie tylko uwłaczających sławie Polaków i ukochanego bohatéra którego prawie na swych rękach wyhodował, ale co więcéj tak przeciwnych prawdzie. Napisał więc *10 września 1453* z Krakowa do Eneasza, natenczas już biskupa seneńskiego, list, który jako tu po raz piérwszy z rękopismów watykańskich ogłoszony pewnie od żadnego miłośnika rzeczy ojczystych pominionym nie będzie [304]).

[304]) Piérwsze doniesienie o nim zawdzięczamy ważnéj pracy Aleksandra Przezdzieckiego: „*Wiadomość bibliograficzna o rękopismach zawiéra-*

‹Zbigniew z miłosierdzia Bożego św. Rzym. kościoła tytułu ‹ś. Pryski kardynał kapłan i biskup krakowski, Przewielebnemu ‹w Chrystusie Ojcu Panu Eneaszowi Biskupowi seneńskiemu ‹i Radzcy cesarskiemu, szczególnemu swemu przyjacielowi ‹pozdrowienie!›

›Troszczę się, i nie bez przyczyny, co sobie Najdostojniejszy ›Mężu o mojém tak długiém milczeniu myśléć możesz, jako›bym był niepomnym i obojętnym na Twoje dla mnie przysłu›gi i Twoje ku mnie życzliwość.‹ (Tu niestaje kilka ustępów odnoszących się do literackiéj między niemi korespondencyi, których mi nie udzielono ale których treść z odpowiedzi Eneasza będziemy mogli po części odgadnąć. Zbigniew rozbiérał zasady wymowy i poezyi w listach Pikkolominiego wyłożone i tak daléj pisał: ›Lecz pomijam jak na teraz te i inne rzeczy ›które na cześć poetów dałyby się szczegółowo powiedziéć, ‹byłyby bowiem zbytecznemi kiedy już tyle wyłuszczył mistrz ›i najbieglejszy znawca, a przechodzę do czego innego: to jest ›do tych ustępów gdzie czynisz wzmiankę o onym niepośle›dniéj pamięci księciu Władysławie węgierskim i polskim kró›lu. Wyznaję bowiem żem tam nie jedno wyczytał, z czego ›takie ubliżenie dla tego króla i piérwszych w Polsce osób ›wyrozumiałem, że sądzę być rzeczą niezbędną podjąć się tu ›obrony ich czci i imienia. Piszesz jako żywo w liście do prze-

jących w sobie rzeczy polskie, *Warszawa*, *1850*.“ List ten znajduje się w bibliotece watykańskiéj raz między rękopismami zwanemi „*Urbinates*“ pod liczbą 401 (niegdyś 698) od ston. 9 do 15 (zkąd mamy go wprawdzie niecały wypisany tak jak go na końcu między dowodami pod L. XV umieszczamy), drugi raz w téjże bibliotece między rękopismami zwanemi „*Reginae Sveciae*“ pod L. 1878 od str. 1. List Eneasza do ks. mediolańskiego powyżéj wspomniany (z dnia 13 grudnia 1444) znajduje się także w rękopimach *Urbinates* pod L. 402 (przedtém 699), ale różni się gdzieniegdzie od tekstu w dziełach Eneasza (str. 536-37) wydrukowanego, tak, że dopiéro z porównania obu tekstów, i tu i tam częstokroć widocznie mylnych, piérwotną osnowę należycie przywrócić można.

»świetnego księcia Filipa Maryi mediolańskiego że »Władysław »król przywłaszczył sobie węgierską koronę, nie z własnéj »wprawdzie chęci, gdyż w tak młodym wieku nie pożąda się »cudzych państw, ale za popędem swoich doradzców. W liście »zaś do Leonarda biskupa padewskiego, stylem obszérnym, »w sposób i rozprawiający i dowodzący, kréślisz i opłakujesz »jego tam przybycie, postępy i koniec. Będąc najmocniéj prze»konanym o Twéj prawości i uczciwości, pewny jestem że tak »rzeczy te na papiér przelałeś jak Ci je inni poddali. Że jednak »sam wiem najlepiéj z własnego przeświadczenia jak bardzo »uwłaczają prawdzie, posłuchaj osnowy zdarzeń które jużciż u »nas rozpoczęły się i odbywały. Po zejściu z tego świata Naj»dostojniejszego księcia Alberta rzymskiego i węgierskiego kró»la, przybyło z Węgier do Krakowa znakomite poselstwo, któ»remu przodkował Jan biskup naonczas seński, następnie wa»rasdyński, złożone z Matka Bana Sławonii, Jana wielkiego do»stojnika Sławonii, Emeryka Marczaly, Władysława Páloczy i »innych kilku, których dla skrócenia rzeczy pominę, i ci oka»zawszy pisma tak królowéj jak i prałatów i magnatów onego »królestwa, w wywodnéj mowie wyłożyli: »że po zgonie Alber»ta króla są wszelkiego rządu i obrony pozbawieni, zkąd naj»większe niebezpieczeństwo państwu ich, owszem i saméj wie»rze świętéj i całemu ludowi chrześciańskiemu od Turków »najzawziętszych a ościennych już wrogów zagraża, a ponie»waż po Bogu nigdzie tak skutecznego nie upatrują środka »którymby nagłéj potrzebie zaradzić mogli, jak niniejszy: pro»szą na wnętrzności miłosierdzia Bożego i na krew Jego dla »odkupienia naszego przelaną, błagają i ze łzami nastają abyś»my, jeżeli tylko ożywia nas chrześciańska gorliwość, jeżeli »dbamy o wiarę i dusz zbawienie, użalili się nad niemi, i »nieśli im wszelką możliwą pomoc.« Wyszczególniając zaś bli-

»żéj cel swego przybycia wyrazili gorące życzenie: »abyśmy im »dali na króla i obrońcę Władysława.« Była to rzecz nader »wielkiéj wagi i niemałego wymagająca zastanowienia: dla »tego téż przedsięwzięto wystrzegać się wszelkiego pośpiechu, »tak przeciwnego zdrowym postanowieniom. Jakoż po kilku »dniach dopiéro dano im odpowiedź że: »Nie przystoi Pola- »kom wyciągać rękę po węgierskie berło kiedy ciężarna kró- »lowa łacno może mu dać pośmiertnego dziedzica.« Na co oni »niebawem takie przedłożyli instrukcye za zgodą i przyzwole- »niem królowéj, prałatów i magnatów swoich uchwalone, że »wszelka obawa lub wątpliwość, załatwieniu téj rzeczy na prze- »szkodzie stojąca, zupełnie usuniętą została; mieli téż na każ- »dy, żądaniu ich czyniony im od nas zarzut, gotowe już na »doręczu odpowiedzi. Teraz więc gdyśmy tak zagadnieni i pra- »wie od samego Boga wzywani, wspólnie nas obchodzącéj »podjęli się sprawy, wyrokuj jakiém prawem można mówić »jakoby Władysław państwo to *sobie przywłaszczył*, za które »nie wahał się krew i duszę położyć? Z jakiém czołem można »daléj zarzucać prałatom i magnatom polskim: że *unieśli się* »*chciwością i ambicyą*, kiedy oni przeciwnie na własne dobro »niepomni, ogołocili się z przyrodzonego swego króla dla »wspólnéj chrześciaństwa korzyści i oddali go obcemu naro- »dowi i państwu, a każdy widział że tym sposobem zaniedbują »własne państwo i osobiste swoje potrzeby. Przemógł w tém »więc, jak i należało, jedynie wzgląd na sprawę chrześciańską »i kościół Boży. Tłumaczy nas tém bardziéj i oczyszcza z wszel- »kiego podejrzenia o zarzucane naganne zamiary, to: że mamy »z łaski Boskiéj własne potężne państwo, zamożne we wszy- »stko czego tylko bądź z publicznego bądź z prywatnego sta- »nowiska życzyć sobie można. Zajmuje ono obszar około trzy- »stu mil od morza północnego do morza południowego, mie-

»ści w sobie dostateczne siły obronne, a będąc bogate w gle-
»bę urodzajną, metale i żelazo, sprawia że niczego obcym nie
»zazdrościmy, i dałby tylko Bóg abyśmy własne siły należycie
»pracą i sprawnością rozwijali. Być może, nie przeczę, że, jak
»piszesz, królowa wydawszy na świat Władysława, poleciła o-
»wym posłom aby ani kroku naprzód nie czynili; ale dla cze-
»goż ona te swoje tajemne przedsięwzięcia nie otworzyła kró-
»lowi i nam, których tak usilnie przez listy i posłów wzywano?
»Nie przeczę że i my dowiedzieliśmy się o nowonarodzonym
»synaczku, lecz dopiéro wtenczas *kiedy już król był w Budzie*
»i zrozumieliśmy wprawdzie zaraz że królowa sprzeciwiać się
»i opiérać będzie, ale takie żale wydały nam się już niewcze-
»snemi, i uznaliśmy być rzeczą nader nieprzyzwoitą gdyby król
»tak daleko posunąwszy się był na pośmiéwisko wystawionym.
»Aby zaś wyjaśnić Ci lepiéj wszystkie trudności jakie w tém
»położeniu zachodziły, załączam tu odpis oświadczenia stanów
»węgierskich które wszelkim w téj mierze oszczerstwom wro-
»ta zamykają. Powiadasz daléj: że *Dyonizy arcybiskup stry-
»goński i Władysław Gara przybywszy do Budy pod zaręczo-
»ném sobie osobistém bezpieczeństwem, zostali, z pogwałceniem
»publicznego pokoju, tamże uwięzieni i pod karą śmierci zmu-
»szeni jeden do koronowania króla, drugi do złożenia mu przy-
»sięgi wierności.* Czytając to nie mogłem się nadziwować że
»znalazł się ktoś dość bezczelny aby śmiał tak wierutne kłam-
»stwo podać Ci za dobrą monetę. Wszakże byłem i ja sam
»wtenczas osobiście w Budzie przytomny, zetknąłem się z o-
»wym tak znakomitym kardynałem i biskupem: patrzyłem na
»to: jak go z należytém odznaczeniem przyjmowano, jak naj-
»zupełniejszéj przez ten cały czas używał wolności, jak złożył
»przysięgę wierności bez najmniejszego przymusu, i jak po od-
»bytych koronacyjnych obrzędach powrócił do siebie. A że tak

»a nie inaczéj było, to on sam (wszakże jeszcze żyje) najlepiéj »poświadczyć może. Nie przeczę ja wprawdzie, że Władysław »Gara teraźniejszy palatyn węgierski został wtenczas od ma»gnatów węgierskich i ludu uwięzionym z powodu słusznego »żalu jaki doń mieli, iż dał wykraść powierzoną sobie koronę, »i że, (o czém nic sam nawet w listach swych nie wspominasz) »zostawał w niebezpieczeństwie życia: ale okoliczność ta »służy właśnie nie do obarczenia Władysława jakowémsiś o»skarżeniem winy, lecz przeciwnie ku nieśmiertelnéj i poto»mnym wiekom przekazać się mającéj sławie tego króla. Oka»zał się bowiem być najlepszym stróżem własnéj czci i dane»go zaręczenia; bo widząc jak ciężką zawziętością pałały umy»sły ludu przeciw wojewodzie i że ledwie nie rzucono się na »niego, przemówił sam do wzburzonego pospólstwa, co już o »zagładzie Gary i jego stronników myślało, i z dziwnie łago»dném umiarkowaniem zagasił pochodnią zniszczenia wręcz »oświadczając: »że woli, opuściwszy Węgry do swego powró»cić kraju, jak żeby słowo wojewodzie dane w czémkolwiek »naruszoném zostało;« »a zostawiając im do wyboru» »bądź nie»zwłoczny swój odjazd bądź uwolnienie wojewody« sprawił »zaraz: że pośród zgodnych okrzyków ludu Gara wolność i »życie odzyskał. Lecz on czyn tak wspaniały któremu jedynie »dalsze pasmo dni swoich zawdzięczał, najgorzéj odpłacając, »podniósł broń własną i tylu innych na sprawcę swéj wolno»ści. Za sprawiedliwym atoli sądem Bożym złamaną została i »skruszoną cała jego potęga od zastępów królewskich, wiele »tysięcy w samym obozie jego zgładzono, i on sam zaledwie »ocalił własne życie sromotną ucieczką. W dalszym ciągu swéj »powieści wolałeś przyznać palmę zwycięztw nad Turkami od»niesionych Janowi wojewodzie jak królowi Władysławowi, »jakoby Hunyady, nie mający równego sobie w rycérskiém

»rzemiośle sam wojnę tę dokonał. Zaprawdę! ponieważ jedy-»nie Panu zastępów wszelkie, a mianowicie wojenne tryumfy »i powodzenia przypisywać należy, a nigdzie mniéj jak na woj-»nie losu odgadnąć nie podobna, nie wypada w takiéj rzeczy »dla samego sprzeciwiania się, szermować lekko słowami. Nie »jest przecież tajno nikomu w całém węgierskiém królestwie »że cokolwiek wojewoda ten szczęśliwie na wojnie sprawił, »we wszystkiem tém miał udział król i nasi, a kiedy już króla »nie stało, wtedy wszelkie powtarzane tylekroć usiłowania wo-»jewody spełzły na niczém z największém państwa tego nie-»bezpieczeństwem, wielu celniejszych magnatów i panów i nie-»zliczone prawie mnóstwo prostych żołnierzów poległo, a sam »tylko wojewoda, *jako świadomy wojennego rzemiosła i ucie-»czki*, zawsze bez szwanku wychodzi [305]. Co do owéj drugiéj »wyprawy na Turków, tak dla nas nieszczęśliwéj [306], (jeżeli, »o co się nie sprzeczam, dokładną jest prawdą to co powiem, »gdyż nie z niezawodnego źródła, ale tylko z podania wiem o »tém), mieli wtenczas Węgrzy przekonanie: że nigdy nie zda-»rzyła się sposobność w któréj lepiéjby o zwycięztwie tuszyć »sobie mogli, kiedy niespodzianie wielu polskich rycérzów przy »królu będących do ojczyzny swéj powróciło; utyskującym zaś »na takie postępowanie odpowiedziało: »»*że czynią to dla te-»go że Węgrzy mają widocznie zamiar walczyć bez nich, bo »w razie przeciwnym samym Polakom przypisywanoby zwy-»cięztwo.*« Ogólnie mówiąc: nierównie mądrzéj byliby sobie »Węgrzy poradzili, gdyby, nie licząc na samych Polaków, byli »przyzwali do siebie wojowników z innych także krajów chrze-

[305]) Mówi tu Oleśnicki widocznie o wielkiéj onéj a nieszczęśliwéj wyprawie Hunyadego na Turków, która w r. 1448 w jesieni ciężką zakończyła się klęską. Obacz Długosza, ks. 13, str. 46—48.

[306]) Warneńskiéj.

»ściańskich, albo byli przynajmniéj zatrzymali znajdujących się »tam wtenczas Polaków dla łącznego przeciw tak srogiemu »nieprzyjacielowi bojowania. Zresztą, gdyby przynajmniéj wo- »jewoda ów pomny na cześć Chrystusową nie był z Węgrami »podał tył nieprzyjaciołom, nie byłoby może przyszło do nie- »szczęścia które dotychczas opłakujemy. Ale wojewoda, *bie- »gły w rycérskiém rzemiośle* nie wstydził się tym sposobem »siebie i drugich ocalić. Kiedy przeciwnie Polacy, nauczyli się »od przodków swoich że nigdy z wojny uchodzić, tylko albo »zwyciężyć, albo umiérać należy. Tak to się stało że krol, któ- »rego los, mężu znakomity, słusznie opłakujesz, i którego cno- »ty i królewskie prawdziwie przymioty nie raz wspominasz, »poległ z swoimi Polakami, bo podniosłszy raz rękawicę za »wiarę Chrystusową, wytrwał w szlachetnéj téj walce do ostat- »ka; za co, jak mamy nadzieję, bohatérska dusza jego nieba »dostąpiła. Kiedy zaś Ty, w nie jednym ustępie Twych listów, »karcisz go bądź za niepomiarkowaną żądzę węgierskiéj koro- »ny, bądź za niepotrzebne wznowienie wojny z Turkami, i nie »jemu, ale cudzéj zasłudze przypisujesz tryumfy nad temiż od- »niesione, to inni bardzo poważni pisarze wynoszą go przeci- »wnie pod niebiosa i wręcz twierdzą że zasłużył na to: aby go »kościół katolicki w poczet mieszkańców niebieskich policzył, »jako męczennika i świętego czcić nakazał, ponieważ nie tylko »podniósł sam nieustraszenie i mężnie prowadził groźną całéj »Europie wojnę, któréj, w tak młodym wieku, byłby mógł z da- »leka tylko przypatrywać się, a podniósł ją dla rozszérzenia »prawdziwéj wiary i dla obrony ludu Bożego; ale, co więcéj: »odbieżany od onego Jana Hunyadego, któremu całą sławę »przeszłych tryumfów przypisujesz, i walcząc do końca za spra- »wę Bożą krew przelał, upominając swoich w ostatniéj jeszcze »godzinie aby, »raczéj chwalebnie polegli jak ucieczką się spla-

»mili!« I nie mogłem, zaiste! wybrać do rozprawiania o tém »z Waszą Przew. właściwszéj chwili nad tę kiedy głośny w świe- »cie Carogród przez nasze upadł grzéchy: a przyczynił się do »tego, zdaniem wielu, niepomału ów wychwalany od Ciebie »z rycérskiéj swéj sprawności *Jan* wielkorządca [307]), który za- »wiérając przedtém pokój z Turkami ani raczył pomyśléć przy »téj sposobności o bezpieczeństwie państwa greckiego: rzecz »między chrześcianami dotąd niesłychana! Sądzę zatém że pa- »trząc teraz na tak nieszczęsne, i jeszcze więcéj pono wstydu »jak żałości rodzące zdarzenie, inne poweźmiesz wyobrażenie »o Władysławie i o Hunyadym, że inne znajdziesz w sercu dla »króla tego uczucia i słowa, owszem nie wątpię że sambyś go »teraz, gdyby tylko można, wskrzesił i na węgierskim posa- »dził tronie. I cóż dziwnego? Wszak wielu ma obecnie to »przekonanie, które zapewne i w Twoim już tkwi umyśle: że »gdyby żył dotąd Władysław toby dziś całe chrześciaństwo za- »miast opłakiwać upadek Konstantynopola, radowało się z od- »zyskania go dla wiary i obrządków naszych. Oj! nie poległ »on przez własną jakąś, (jak to niektórym podobało się głosić) »zarozumiałość, ale z naszéj jedynie winy: bośmy go ani do- »statecznie strzegli, ani w prowadzeniu wojny należycie popié- »rali ale po prostu na upadek oddali; a dziś pozbawieni króla »i tylu znakomitych bohatérów, braci naszych, krewnych, przy- »jaciół i powinowatych, musimy opłakiwać publiczne i prywa- »tne klęski, musimy żałobnie poglądać na zdeptane i obalone »powszechne nadzieje! Już wielką część Europy, już greckie »państwo Turczyn opanował, już i od Hospodara multańskie- »go, lennika naszéj korony, i innych książąt, ciężkiego dopo-

[307]) Mówiliśmy wyżéj że po zgonie Warneńczyka, Hunyady z tytułem *Gubernatora-Wielkorządzcy* władał Węgrami. Konstantynopol wzięty został od Mahometa II 29 maja 1453 więc na cztéry miesiące przed napisaniem tego listu.

›mina się haraczu, a zniskąd obrony, nigdzie nie widać aby ›ktoś broń i wojsko gotował, niema już bowiem drugiego ›Władysława coby takie nieszczęście powetował, taką ranę ›zagoił!...

›Dla ochronienia członków Waszéj Przewielebności od mro›zów zimowych, które w ciepłym kraju urodzonemu ciężko da›ją się we znaki, posyłam Wasz. Przew. przez oddawcę niniej›szych, szlachetnie urodzonego Mikołaja Chrząstowskiego, szu›bę sobolową, którą racz uprzejmie przyjąć wraz z życzeniem, ›aby Cię Chrystus Pan w dobrém zdrowiu zachował i abyś o ›mnie w modlitwach swych pamiętał. Z Krakowa 10 wrze›śnia 1453.‹

Odpowiedział mu na to Pikkolomini z Neusztadu dnia 27 października t. r. [308]) pismem podobniejszém do rozprawy akademickiéj jak do listu, które więc, lubo jest pełném zajmujących szczegółów i jaśnieje nauką i dowcipem, w treści tylko, i o ile dotycze bliżéj Oleśnickiego, podamy.

Składa Eneasz najprzód najczulsze dzięki za futro sobolowe przysłane sobie przez *Mikołaja Chrząstowskiego* którego *he-*

[308]) List ten znajduje się w dziełach jego (jako wyżéj) od str. 934 do 946 zajmując wielkich arkuszowych stronic trzynaście. — *Wiszniewski* umieścił go w Hist. lit. tomie 3im od str. 486 do końca, z uwagą: że wydaje go z autografu Eneasza który znajduje się w bibliotece Akademii krak. Przecież żadnéj w nim daty niema, bez któréj przecie autograf obejść się nie mógł? a co dziwniejsza: że Wiszniewski nie zważając na treść samę i na tytuł *Biskupa Seneńskiego*, który daje sobie w nim Pikkolomini (a który jakeśmy mówili otrzymał dopiéro w r. 1453) powiada: że list ten pisany *około r. 1444?* Data onego jest także i w dziełach Eneasza (1551) mylnie wydrukowaną „*sexto Calendis Novembris Anno MDCCCCLXIII*“ bo wtenczas Eneasz był już papieżem a Oleśnicki od dawna nie żył. Dokładną wszakże datę mam na odpisie tego listu udzielonym mi z rękopismów watykańskich „*Urbinates*“ Licz. 401 od str. 296 gdzie wyraźnie stoi dzień ten sam ale *rok 1453.* Miejsce wszędzie to samo „*Ex Nova Civitate Austriae.*“ Tekst tych trzech odpisów różni się także gdzieniegdzie.

roldem Alfonsa króla portugalskiego tytułuje [309]) i wynurza żal że musi przestać na słowach, zamiast innego nawzajem upominku, ale wyznaje że jest z rzędu tych *włoskich biskupów których kościoły więcéj wydają liścia jak owoców* (quibus ecclesiae frondosae magis quam fructiferae sunt). Przechodzi następnie po jednemu wszystkie ważniejsze ustępy, zarzuty lub uwagi krakowskiego Biskupa, co właśnie da nam choć w ogólnych zarysach domyśléć się miejsc w powyższym jego liście opuszczonych. Powiada mu: że nie dziwi się bynajmniéj zwłokom i przerwom jakim podlega ich korespondecya bo wie jak Zbigniew jest zatrudnionym będąc «*piérwszą w Polsce po* «*królu osobą*, *bez któréj nic się nie dzieje*, *coby tyczyło się* «*prawodawstwa*, *wojny lub pokoju.*» Rozwodzi się daléj nad korzyściami pismiennictwa które jak widać Oleśnicki dotknął uczenie a które zbliża i łączy najodleglejsze czasy i osoby: «Mogę (powiada) jeżeli chcę widziéć przed sobą Aleksandra «lub sławnego Annibala, Scypiona, Augusta. Tamtych pokaże «mi Kurcyusz lub Arryan, tych Liwiusz i Swetoniusz. Może «każdy uczony słyszyć Platona, Arystotelesa, Cycerona, Sene«kę, Tertuliana, Cypryana, Laktanciusza, Hieronima, Grzegorza,

[309]) Rękopism watykański nazywa go wyraźnie *Chrząstowskim* (Chrzastowsky). W tekscie w dziełach Eneasza wydrukowanym jest nazwanym: *Chizastruustrii*, a w tekscie od Wiszniewskiego podanym: (jakoby oryginalnym): *Chrastovostey?* Niesiecki, w tomic I, części 2, str. 299, 300 wylicza kilka familii tego nazwiska i kilku *Mikołajów* ale nasz Chrząstowski będzie najpodobniéj owym (herbu Kościesza) który wojował z królem Władysławem w Tureczyznie r. 1443, odznaczył się w zwycięztwie nad baszą anatolskim odniesioném i chorągwie zdobyte w budzińskim kościele zawiesił.

Długosz, w ks. 12, str. 779 nazywa go: „*Nicolaus de Chrząstow de armis Strzegomia*“ ale wiadomo że herb *Kościesza* nazywał się także *Strzegomia* (Nies. T. 2, str. 644). Zostaje pytanie: jakim sposobem nasz Mikołaj dostał rycérską dostojność herolda (Heraldus) od króla portugalskiego? lecz ileż to innych nierównie ważniejszych szczegółów z tego ciekawego wieku potrzebuje wyjaśnienia!!

›Augustyna, Ambrożego, a tak to grono umarłych jeszcze żyje!
›I ciebie nie oglądałem nigdy własnemi oczyma, lecz wiem
›z powieści przyjacioł jaki masz wzrost, oczy, włosy, i całą po-
›stać. Z Twoich zaś listów do duszy Twojéj wstępuję, patrzę
›na te poruszenia umysłowe, przenikam się temi uczuciami
›które się ani odmalować ani wyobrazić żadną miarą nie dają.
›Pojmuję to czego się spodziewasz, widzę to czego się oba-
›wiasz, rozumiem dla czego się cieszysz lub smucisz.‹ Z uda-
ną więcéj jak rzeczywistą skromnością dziękuje za pochwały
które dał Zbigniew jego listom i innym płodom, i rozwodzi się
dość széroko nad swym stylem i sposobem pisania. Wyznaje
że długo się wahał czy ma, na żądanie Zbigniewa posłać mu
płody swego pióra, bo jakkolwiek często mu się zdarza że cie-
kawi odpisują sobie choćby i ukradkiem jego listy i po świe-
cie je rozsyłają, to przecież co innego jest być czytanym od
ślepych którzy i jednookiego wychwalają, a co innego od męża
›*który obeznanym jest ze wszystkiemi dziełami poetów i mó-*
›*wców, który całą światową i duchowną mądrość przeniknął*
›*i zna na palcach to wszystko czémkolwiek szczyci się język ła-*
›*ciński.*‹ Ustąpił wreszcie ›*powtarzanym naleganiom nie sę-*
›*dziego, ale przyjaciela, ojca i pana swojego*‹ i rzekł do swéj
książki: ›Idź śmiało, lecz wiedz że nie bez wielkiego niebez-
›pieczeństwa zbliżysz się do uczonych uszów Kardynała! bo
›albo cię w ogień rzuci albo do apteki odeszle abyś tam po-
›służyła na obwijanie pieprzu, cynamonu, kadzidła lub szafra-
›nu!‹ Pobłażanie Zbigniewa inne jéj jednak dało przyjęcie jak
się spodziewał piszący, a więc wydarzyło się jéj coś podobne-
go jak owemu przybyłemu niedawno z Włoch do Wiédnia
Franciszkanowi, który miał zamiar wydoskonalenia się tu w na-
ukach, ale pokazało się że umie więcéj od tutejszych nauczy-
cielów i sam owszem miał z nich słuchaczów. ‹Napisałeś mi

„list pełen erudycyi, i sam nie wiem czy mam bardziéj dziwić „się jego treści czy świetnemu stylowi. Chwalisz moje prace, „ale dla tego tylko aby mnie nie zasmucić i t. d.“ Oświadcza: że odtąd Zbigniewa powagą zasłaniać się będzie, że list jego na czele pism swoich umieści aby nikt nie brał się do tych, zanim obaczy z tamtego że jakąś wartość mają. Widać że Oleśnicki zaczepił go o tytuł: „POETY“ który sobie Eneasz wszędzie dawał, i zdaje się że mu przytoczył słowa Horacyusza IV Satyry i Cycerona z obrony Archiasza poety wskazujące jak wielką jest ta nazwa i że ją usprawiedliwić należy [310]). Tłumaczy się więc tém że jéj nie używa aby równać się do mantuańskiego wieszcza, ale idąc za przykładem Seneki który wszystkich *wiérsze składających* poetami nazywa. Wydałem mówi niektóre elegie, eklogi i jednę satyrę, nie piérwéj jednak zacząłem tytułu tego używać aż mnie cesarz Fryderyk w Frankfurcie poetyckim wawrzynem ozdobił [311]). A kiedy ci co dostąpili na akademiach stopni uczonych nie wahają się tytułować doktorami lub magistrami teologii i prawa, sądziłem że i mnie wolno jest nosić nazwę *poety* tém bardziéj że inaczéj mogłoby się zdawać że lekce ważę otrzymany zaszczyt i Dawcę onego. Miał do

[310]) „Invenisti epistolas, quibus me *poëtam* vocito, quam plures. Di- „xisti intra te ipsum: grande hic homo de se judicium facit, qui grande „sibi nomen usurpat. Meministi eorum quae Flaccus de poëtis ait:
„„Ingenium cui sit, cui mens divinior, atque os
„„Magna sonaturum, des Nominis hujus honorem.““
„Sciebas Ciceronis verba quae in oratione pro Licinio Archia ponuntur „dum ait:
„„Atqui sic a summis hominibus eruditissimisque accepimus. Caeterarum „„rerum studia etiam doctrina, etiam praeceptis, etiam arte constare. Po- „„ëtam natura ipsa valere, etiam mentis viribus excitari, etiam divino „„quodam spiritu afflari, quare suo jure noster ille Ennius *sanctos* appel- „„labat poëtas, quasi deorum aliquo dono ac munere commendati nobis „„esse videantur.““

[311]) Prawdziwy patentowany nadworny poeta jakim dziś jest jeszcze w Anglii *Tennison;* to też nie byłoby doszło do potomności jego imie gdyby prócz swych rymów innych do tego praw nie miał.

tego i drugą niemniéj ważną pobudkę. Przybywszy na dwór wiédeński aby piastować urząd sekretarza cesarskiego znalazł tam największą obojętność nawet wzgardę dla poezyi jako rzeczy niebezpiecznéj. Zaczął więc jéj bronić, pożytki prawdziwéj poezyi wystawiać, i aby pokazać że nie tylko rzecz ale i samo imie jéj jest szacowne, przybrał sobie nazwę *poety* którą złożył dopiéro wtedy gdy kościelne święcenia przyjąwszy, zaniechał to co więcéj światowością tchnęło. «Teraz, «(mówi) *ponieważeś o poetach niemało i z wielką świadomością* «*rozprawiał*, nie będzie od rzeczy jeżeli wyłożę tu moje zda«nie *o poezyi w ogólności*, streszczając to com nie raz już na «jéj obronę pisał.«

Następująca część listu przywodzi na myśl owe tak prawdziwe słowa Mędrca Pańskiego: «*Niemasz nic nowego pod* «*słońcem!*» Pamiętamy zażarty spór który toczono niedawno we Francyi o klasycznych autorów, spór, który aż o Rzym się oparł. Otoż Pikkolomini to samo prawie w niniejszém pismie roztrząsa, mianowicie: czy czytanie starożytnych autorów w szczególności poetów nie jest więcéj szkodliwém jak pożyteczném z powodu owych rażących podań ich teogonii, owéj gorszącéj mitologii, owéj bezdeni fatalizmu, materyalizmu i pogańskiéj bezwstydności z jaką wszystkie nagości, wszystkie szkarady moralne i fizyczne bez żadnéj zasłony a nie raz w ponętném owszem świetle i tak uroczym stylem wystawiają że tém głębiéj wrażają je w umysły i serca czytających.

Widać że to co *ksiądz Gaume* przed parą laty we Francyi poruszył, było już w połowie XV wieku, kiedy klasyczne nauki odradzać się w Europie zaczęły, przedmiotem bacznych rozbiorów, zarzutów i odpowiedzi. Trudno, z kilku słów od Pikkolominiego rzuconych, odgadnąć z pewnością jakiego zdania był w tém Oleśnicki? że jednak Eneasz chwali biegłość

naszego Biskupa i sposób zapatrywania się na te rzeczy, «*(quum de poëtis admodum perite nonnihil disputasti,*» a niżéj powiada: iż mądrość Zbigniewa przekona ostatecznie tych, którzyby na jego dowodach przestać nie chcieli *(caetera contra garrulos sapientiae Tuae non deerunt, si quis contentus his esse noluerit)*, należy wnosić że nasz Biskup dał właśnie pochop Eneaszowi do głębszego roztrząśnienia tego pytania i poparcia kilku może tylko pobieżnie od niego rzuconych postrzeżeń obszérniejszemi wywodami. Nie wchodzą one rzeczywiście w zakres naszego zadania, przestaniemy więc na wzmiance że Pikkolomini bardzo gruntownie wykazał jakie granice sam rozsądek w używaniu klasyków przepisuje, kiedy złe pominąć a z dobrego korzystać można, na wzór pszczoły z zatrutych nawet ziół miód dobywającéj, zwracając oraz uwagę na to, że i w samém Pismie świętém starego zakonu są rzeczy mogące zgorszyć młodzież i mniéj oświéconych, opiérając się wreszcie na powadze samych ojców kościoła którzy z klasyków greckich i rzymskich korzystali i nie raz pochwalnie ich wspominają. Tak już *Paweł święty* pisząc do Tytusa przytoczył wiérsz jeden Epimenidesa, a w innych miejscach zdania Menandra i Aratusa [312]), tak *Tertulian, św. Cypryan, Laktancyusz, Firmian, św. Ambroży, Augustyn, Grzegórz* a nadewszystko ów niezrównany *Hieronim* mnogich w téj mierze dostarczają dowodów.

Na końcu przechodzi Eneasz do téj części listu Zbigniewa którą znamy jako obronę sławy Warneńczyka. Przyznaje mu:

[312]) Ciekawe to postrzeżenie dosłownie przytoczyć nie zawadzi: „Quid „autem christiani ductor exercitus et orator, invictus apostolus Paulus, „nunquid ad Titum scribens Epimenidis versiculum reddit: „„*Cretenses* „„*semper mendaces, malae bestiae ventri et pigri,*““ „in alia quoque epi„stola Menandri sententiam ponit: „„*Corrumpunt mores bonos confabula*„„*tiones malae,*““ “et apud Athenienses in Martis curia (Areopago) dispu„tans, Aratum, (ut Hieronymus scribit) testem vocat.“

«że odparł niemniéj ozdobnie jak i oględnie zarzuty jakie kró-
«lowi temu robią. Przewidywałem to, gdy księgę listów moich
«do ciebie wyprawiałem ale zdało mi się być rzeczą pożyte-
«czną jeżeli sprostujesz szczegóły które nie jako naoczny świa-
«dek ale ze słyszenia podałem. Broniąc jednak najrostropniéj
«i najgruntowniéj sprawy tego króla, nastręczasz mi sposo-
«bność dotknąć tych rzeczy na nowo i pokłócić się trochę
«z Tobą nie w chęci sprzeciwiania się, ale w celu większego
«jeszcze objaśnienia. Bo lubo niepoślednito byli mężowie któ-
«rym w tym względzie zawierzyłem, i na których powadze po-
«wieść moję oparłem, więcéj przecież Tobie zaufam; raz: że
«byłeś naocznym świadkiem owych wypadków, powtóre: że
«ani Twój charakter, ani wysoka dostojność, ani sam wiek
«najmniejszego nie przypuszcza fałszu. Posłuchaj więc co mnie
«mimo tego w przeciwném przekonaniu utrzymuje.» Przed-
stawia mu «że Pogrobowiec był koronowanym *wprzód* nim
«Władysław do Węgier przybył a jeżeli synowie królów mają
«po nich prawo do tronu, jakże nie nazwać przywłaszczycielem
«takiego, który wykluczywszy przyrodzonego następcę, sam
«berło zagarnie? *Korona węgierska jest albo dziedziczną, albo*
«*elekcyjną*. Jeżeli pierwsze: to nie pojmuję jakie prawo do niéj
«mógł nabyć Władysław wyborem kiedy ostatni król zostawił
«następcę? *Jeżeli drugie: przyznaję zupełną słuszność Waszéj*
«*Przewielebności. Mnie jednak upewniały osoby, dobrze, jak*
«*twierdzą, ze zwyczajami państwa tego obeznane, że w Wę-*
«*grzech następują synowie po ojcach, a wola narodu nic w tém*
«*nie stanowi* [313]). Nie przekonuje mnie téż i drugi powód: ja-
«koby ówczesne niebezpieczeństwa od Turków wymagały ob-
«jęcia berła przez Władysława. Przypuściwszy bowiem zasadę

[313]) Każdy widzi że tu jest węzeł całego pytania i rdzeń różnicy w zapatrywaniu się na te zdarzenia.

«podobna, rzadkoby syn po ojcu mógł następować. A jeżeli «ożywiała Władysława prawdziwa religijna gorliwość i chęć «ocalenia Węgrów, czyż nie mógł, nie tykając korony małole-«tniego, zabezpieczyć mu ją jako tymczasowy stróż i opiekun «sąsiedniego państwa? Argument twój jest tym samym którym «*Trogus* broni macedońskiego Filipa że przywłaszczył sobie «koronę swego synowca. Rządził wprawdzie z razu jako opie-«kun, ale potém, w obec grożących wojen, sam, za naleganiem «narodu, zasiadł na tronie. Szlachetniéj postąpił sobie Likurg «kiedy, mogąc objąć spartańskie berło po bracie, wolał oddać «ono pośmiertnie urodzonemu synowi tegoż Karyllusowi, skoro «do lat przyszedł. Lecz mało jest takich którychby nie uwiodła «żądza panowania: podoba się wszystkim owo prawidło Ceza-«ra: «*że jeżeli naruszyć prawo, to chyba tylko dla osiągnienia* «*najwyższéj władzy.*»

Przyznaje daléj Oleśnickiemu cokolwiek o wielkości polskiéj potęgi powiedział ale uważa «że ani Xerxes nie przestał na Azyi, ani Aleksander na Grecyi, ani Annibal na Afryce i Hiszpanii, ani Attyla na obszérnéj Scytyi. Wszyscy ci, za przykładem odwiecznéj Semiramidy, cudzego jeszcze zapragnęli dobra, gdyż zawsze wydaje się lepszém cudze żniwo, piękniejszą cudza żona, dorodniejszemi cudze stada. Jeżeli więc i Władysław sięgnął po węgierską koronę, to w zwyczajną tylko popadł słabość, bo czyż nie poczytują władzcę przestającego na swojém, za męża błahego umysłu i serca, ospałego, obojętnego na wszystko, któremuby lepiéj było do twarzy w mniszym kapturze jak w gronostajowym płaszczu. Czyż nie odbijają się wtenczas o mury pałacu wyrzekania: *że baby słuchać nie chcemy!* A to zapala młode książąt umysły do najniesłuszniejszych przedsięwzięć. Wasz król, wchodząc do Węgier, zrobił więc krok naganny według filozofów, ale chwalebny we-

dług pospolitego rzeczy pojmowania, krok mieszczący go w poczcie owych zawołanych zdobywców.»

Powiedziawszy tak ciężkie słowa, powtarza Eneasz oświadczenie: iż czyni to jedynie aby otrzymać ostateczne wątpliwości swych rozwiązanie, i ożywiony życzeniem: aby do tylu pochwał, należących się zresztą Władysławowi i polskim senatorom, mógł przydać i tę: że on nie tylko ludzkiém ale i *boskiém prawem* węgierskie osiągnął berło. Nie myśli uwłaczać w niczém męztwu i rycérskim przymiotom Władysława ani owym cnotom prawdziwie królewskim któremi lata swe wyprzedził, lecz przypisując Hunyademu główną zasługę zwycięztw nad Turkami odniesionych miał przed oczami sprawozdania o tém kardynała Juliana. Wyznaje nakoniec że gdyby dłużéj był pożył młody polski bohatér nie opłakiwanoby dziś upadku Carogrodu, i że zgon jego jest klęską niepowetowaną nie tylko dla Polski ale i dla samych Węgier i całego kościoła. Że pismo to sprawiło niejakie oziębienie między naszym Biskupem a Pikkolominim, domyślam się z listu który tenże 18 maja 1454 z Ratyzbony do Zbigniewa napisał i przez znanego nam już *Jakóba de Chiaves* posłał. Bo lubo rycérz ten właśnie z Polski do Niemiec na sejm ratyzbonski był przyjechał nie przywiózł Eneaszowi ani słówka od Oleśnickiego, i piérwszy wyraża tam z niejakim przyciskiem: że otrzymał od Jakóba *ustne tylko zapewnienie o najlepszém zdrowiu Kardynała*, ale mimo uporczywego jego milczenia zachował dlań dawne swe serdeczne uczucia a to tém bardziéj że obecnie znajdują się oba na téjże saméj kościelnéj nawie kiedy piérwéj na dwóch odrębnych płyneli łodziach (co odnosi się do przywróconéj jedności w kościele) [314]. Chociaż prosił Oleśnickiego aby wznowił dawną korespondencyę, żadnego przecież nie znaj-

[314]) List ten Eneasza, jako nie znajdujący się w zbiorze dzieł jego, a

duję śladu odpowiedzi na tę odezwę, i bodaj czy nie była ostatniém w téj mierze usiłowaniem, bo Oleśnicki w początkach następującego roku żyć przestał.

Rozszérzyliśmy się może zanadto nad pismienną stycznością tych dwu sławnych mężów; ale usprawiedliwią nas podobno wynikające z niéj ważne szczegóły do dziejów Warneńczyka, a więcéj jeszcze to światło którego żaden inny materyał w równym nie dostarcza stopniu dla poznania naszego Biskupa z nowéj zupełnie strony. Widzimy: że był tak wykształconym że nie ustępywał w tém najuczeńszym wówczas osobom, co niemało zadziwia zważając i mnogie trudności z jakiemi wtenczas było połączone przysposobienie sobie klasycznych zasobów, i osobiste jego zajęcia tyloma różnorodnemi sprawami dyecezyi, kościoła i państwa. Obaczymy późniéj że posiadał bardzo znaczną bibliotekę i że wiele łożył na sprowadzanie rękopismów nie tylko teologicznych ale i inne nauki obejmujących. Wyprzedziwszy jednak, dla jednolitego zestawienia tych okoliczności, bieg czasu i zdarzeń, musimy teraz naprawić co rychléj to uchybienie i powrócić na pole wypadków po zgonie Władysława zaszłych.

Smutny był stan Polski: bo jeżeli dotąd (kiedy król był wprawdzie daleko ale zawsze jeszcze mógł powrócić, owszem ciągle przybycie swe obiecywał a tymczasem różne rozkazy, polecenia, groźby nawet przysyłał), tyle było wewnętrznych i ościennych niepokojów, cóż powiedziéć o czasach kiedy żadnego już monarchy nie było? Wiemy jak słabo rządzili namiestnicy, namnożyło się téż najazdów między możnymi, rabunków pogranicznych ze strony Szląska, różnych trwożących pogłosek, mianowicie: jakoby Krzyżacy gotowali broń na Polskę,

udzielony mi z rękopismów „*Urbinates*“ biblioteki watykańskiéj (Licz. 401, karta 201—202) umieszczam na końcu pod L. XVI.

otrzymawszy od soboru bazylejskiego rozwiązanie przysięgi którą uczynili w r. 1436 Polakom zawiérając z niemi w Brześciu pokój wieczysty. Doniosło się to do Bazylei, a najpodobniéj że Oleśnicki zapytał zgromadzonych tamże: Co należy sądzić o takich wieściach, zwracając oraz ich uwagę na złe skutki jakie ztąd dla nich samych wypłynąć mogą? Wprawiło to w niemały kłopot Bazylejczyków: wyznaczono osobną komisyą dla zbadania ażali jest gdzie w aktach jaki ślad podobnéj uchwały? Nie znalazłszy żadnego, zwołano umyślne posiedzenie aby zapytać każdego: czy wie o takim kroku? Odpowiedzieli wszyscy że: nigdy rzecz podobna nie została wniesioną na radę ani też od zakonu niemieckiego nigdy żądaną nie była. Napisano więc 29 sierpnia 1446 dwie bulle, z których jednę wszędzie, jak się zdaje rozesłano, drugą do Zbigniewa wystosowano wyłuszczając powyższe okoliczności z najuroczystszém zapewnieniem o niewinności synodu w tym względzie i wezwanie: aby rozpowszechniając ją jak najwięcéj zapobiegł tém samém dalszemu nadwerężeniu powagi synodu bazylejskiego w oczach Polaków [315]). Takie niepokoje, taki stan gorączkowy u nas wymagał rychłego lékarstwa. Długo, jak mówiliśmy wyżéj, wątpiono o zgonie Władysława, dochodziły wieści że ocalał, że żyje, że go tam lub ówdzie widziano; a ilekroć coś podobnego do Krakowa się dostało, oddawano się radości, bito w dzwony, oświetlano miasto. Gdy wreszcie naga prawda żadnéj już wątpliwości ani nadziei nie dozwalała, a dowiedziano się że i Węgrzy już okrzyknęli królem swym Władysława Pogrobowca, nie można było i w Polsce dłużéj zwlekać, naznaczono więc zjazd walny na dzień 23 kwietnia 1445 do Sieradza. Były i tu jeszcze podzielone zdania co do przedsięwzię-

[315]) Obie bulle przechowują się w archiwum kapit. krakowsk. pod L. Inwent. 371, 372, fasc. 20.

cia stanowczéj uchwały, lecz Oleśnicki, któremu Opatrzność we wszystkich ważnych chwilach głos rozstrzygający przeznaczyła, śmiało przedłożył potrzebę nowego wyboru i wymieniając wręcz królewicza Kazimiérza twiérdził: »Że powołanie jego »do tronu żadném nie zagraża niebezpieczeństwem chociażby i »Władysław zmartwychwstał; ujrzałby bowiem na ojczystym »tronie nie wroga, nie cudzoziemca ale brata rodaka a z nim »tę samę postać państwa, ten sam tryb i porządek rzeczy publicznych [316].« Utrzymało się to zdanie i uznano królem Kazimiérza z wielką zaletą dla Biskupa z wielkiemi od królowéj Zofii dziękami. Stanowcze przecież obwieszczenie nowego wyboru odłożono do sejmu piotrkowskiego na dzień 24 sierpnia t. r. zwołanego, na który królewicza donosząc mu o wszystkiem uroczystém poselstwem z Litwy zaproszono. Nie spodziewano się bynajmniéj że, w czasie oznaczonym, zamiast wdzięcznego przyjęcia korony przywiozą ci wysłannicy zgromadzonym stanom tylko obietnicę Kazimiérza: »Że da im znać »niebawem o swém postanowieniu przez własnych pełnomo»cników.« Ci długo nawet oczekiwani przynieśli wreszcie oświadczenie: »Że w. książe ciężko nieszczęściem brata dotknięty »nie jest jeszcze w stanie myśléć o tak ważnéj rzeczy, że dłuż»szego potrzebuje czasu dla powzięcia zupełnego przekonania »o losie Władysława, że w tym celu rozesłał gońców w różne »strony, a nim coś pewnego się dowie, niech tymczasem rzą»dzą w Polsce ci sami których ostatni król do tego powołał.« Odpowiedź ta przykre sprawiła wrażenie; dały się słyszéć głosy żądające innego wyboru, lecz ponieważ żaden nie byłby równie stosownym, stanęło na tém aby wyprawić jeszcze na Litwę najpiérwsze osoby z dobitném przedstawieniem i żądaniem rychłego a ostatecznego przyjęcia lub odmówienia ko-

[316]) Długosz, ks. XIII, str. 3, 316, T. 2, wyd. lipskiego.

rony, bo inaczéj Polacy pomyślą o sobie a berło ich wyjdzie już na zawsze z domu Jagiellońskiego. Poruczono to prymasowi Wincentemu Kotowi, Zbigniewowi i kilku piérwszym świeckim senatorom, a poprzedziła ich na Litwę królowa Zofia macierzyńskiém uczuciem wiedziona i spodziewająca się łatwiéj wymódz na synu to czegoby inni nie zdołali. Mniéj będziemy się dziwić takiemu zachowaniu się Kazimiérza skoro zastanowimy się późniéj nad jego charakterem i okolicznościami pod których wpływem wzrósł i dojrzał. Gdy posłowie wzmiankowani w pół października do Grodna przybyli, wyłożył prymas dobitnie treść swych poleceń przypominając królewiczowi: »jak »wiele cała jego rodzina Polakom zawdzięcza i jaki dług sam »już względem nich zaciągnął kiedy mu w r. 1440 czeską ko»ronę z narażeniem własnéj spokojności orężem wyjednać usi»łowali, następnie utwierdzili go na stolcu litewskiego księstwa, »wreszcie bez wahania się królem go swym obrali. Niech więc »teraz, kiedy żadnéj już nie ma wątpliwości co do losu Wła»dysława, a Polacy dłużéj czekać nie mogą, nie zwleka jeżeli »nie chce berła ich postradać i najdaléj do 6 grudnia t. r. do »Krakowa zjedzie.« Książe zaczął naradzać się ze swoimi Litwinami, a ci także nie ostatnim byli mu hamulcem z obawy: aby nie stracili korzyści jakie im ciągła obecność pana zapewniała, aby nie przyszło do utraty na rzecz Polski Łucka i innych powiatów dotąd w rękach litewskich będących, aby nakoniec nie wdarł się na wielkie księstwo ów wygnany Michał Zygmuntowicz i nie szukał zemsty za krzywdy prawdziwe lub urojone. Próżno usiłowali Polacy wybić im z głowy wszelkie niewczesne względy, już miano rozjechać się z żałością w sercu kiedy królowa wymogła na synu zwołanie sejmu litewskiego do Wilna dla ostatecznego rozstrzygnienia, a Kazimiérz przyrzekł uroczyście że przyszle Polakom na sejm polski 6

stycznia 1446 w Piotrkowie odbyć się mający stanowczą odpowiedź.

Tak przeciągał się stan niepewności a z nim i wszystkie towarzyszące bezkrólewiom skutki. Nie spuszczał ich z oka czujny krakowski pastérz i współczesnie obmyślał dla swego kościoła środek bardzo odpowiedni dla utrzymania dobrego ducha, to jest ustanowił *polskiego kaznodzieję w krakowskiéj katedrze.* Jak to (powié nie jeden) *polskiego* kaznodzieję *w polskiéj stolicy?* Nie byłoż go dotąd? A gdzież kazywano *po polsku* jeżeli nie *w wawelskim* kościele?

Mało kto zastanowił się nad tém że Kraków był z dawna i w XV wieku zaludnionym głównie *Niemcami*, dla handlu i rękodzieł tam osiadłemi, i że ci składali najznaczniejszą część warstwy średniéj, zkąd po dziś dzień w tameczném mieszczaństwie i powstałych zeń możniejszych rodzinach tyle nazwisk obcego pochodzenia napotykamy. Lubo więc wszędzie mówiono do ludu ojczystym językiem, w stolicy, mowa niemiecka tak była upowszechnioną że nie tylko wszystkie ważniejsze sprawy w niéj się odbywały ale i w kościele jéj używano. Świadczy o tém Kallimach w życiu Grzegorza z Sanoka, który »przybywszy w młodości (około r. 1420) do Krakowa na Aka»demią, a widząc że *wszystkie publiczne i prywatne sprawy po »niemiecku się odbywały*, udał się do Niemiec za Elbę dla na»bycia biegłości w tym języku [317].« Użalał się i Jan Ostroróg że Polacy w Krakowie kazań w ustronnéj kaplicy słuchać musieli [318]. Oleśnicki dbały zawsze o żywe słowo Boże (bo »*wia-*

[317]) Obacz w „*Pomnikach historyi i liter. polskiéj* Michała Wiszniewskiego, Kraków, 1837, T. IV, „*De vita et moribus Gregorii Sanocensis* „(str. 37) Cracoviam venit. Ibi aliquamdiu substitit, litterisque operam „dedit. Mox *cum publica omnia et privata negotia germanica lingua tractari* „*animadvertisset* in Germaniam ultra Elbim fluvium penetravit etc. etc."

[318]) Wiszniewski w Histor. literatury polsk. T. 5, str. 39.

ra jest ze słuchania«) [319]), starał się już od wstąpienia swego na krakowską stolicę o dobrych kaznodziejów którzyby nie tylko słowami ale i własnym przykładem uczyli.

Piérwsze z tego względu miejsce należy się *św. Janowi Kantemu*, którego kazania przechowują się dotąd w księgozbiorze Akademii krakowskiéj [320]). Celowali także wymową *Jan Elgot*, *Mikołaj z Błonia*, *Maciéj Blasy z Szydłowa*, *Mateusz z Krakowa*, *Mikołaj z Kozłowa*, *Paweł z Zatora* kanonicy i akademicy krakowscy. Lecz Oleśnickiemu zależało głównie na tém aby nauki duchowne w ojczystym dawane były języku, owszem on piérwszy właściwie ustalił ten obyczaj w swéj katedrze. I tak wspomnieliśmy już pod r. 1430 [321]) że Marcin V zatwierdził postanowienie żeby archidyakon krakowski był doktorem lub bakałarzem teologii i nauk wyzwolonych, żeby *umiał i mówił po polsku* i na cztéry główne święta w roku i na uroczystości św. Stanisława kazywał do duchowieństwa w katedrze. Szczególnie biegłym w polskiéj wymowie był *Paweł z Zatora*, kiedy odzywając się w niéj na pogrzebie Władysława Jagiełły w obec zgromadzonych stanów wszystkich, jak powiada naoczny świadek Długosz [322]), do łez poruszył. Najdawniejszy kalendarz krak. donosi o nim: że zmarły w r. 1463 przez lat czterdzieści z największą korzyścią w katedrze kazywał, a w ojczystym języku nie miał wtenczas sobie równego [323]). Stałe przecież utwierdzenie kaznodziejskiéj téj

[319]) Św. Paweł w liście do Rzymian r. 10, w. 17.
[320]) Wiszniewski, Hist. lit., T. 5, str. 55.
[321]) Obacz T. I, str. 346.
[322]) Ks. XI, str. 654.
[323]) Obacz przy Katalogu bisk. krak. ks. Łętowskiego T. 4, str. 112: „qui quadraginta annis officium predicature in eadem Ecclesia Cracovien„si fructuose et assidue gessit. — Vir celebris *et in vulgari sermone ad „populum in etate sua nulli secundus.*“ Są ślady kazań jego w księgozb. Akad. krak. Wiszniewski, Hist. lit. T. 5, str. 56.

posady nastąpiło dopiéro w r. 1445, tę bowiem datę przytacza Wiszniewski z *Liber beneficiorum* Długosza [324]). Że atoli wszystkie ówczesne fundacye dawnym już obyczajem (jak to i przy założeniu Paulinów w Pińczowie widzieliśmy) zwykle powtórnie bywały stwierdzane przyczém nowe ich następywały opisy, obostrzenia i rozszérzenia; znajdujemy w archiwum kapituły krak. [325]) ważną bullę Kaliksta III z r. 1455 zatwierdzającą na prośbę kapituły dwa odnośne nadania zmarłego niedawno Oleśnickiego. *Piérwsze* z dnia 7 lutego 1454 którém przeznaczył dochody ołtarza (altaryą) św. Jana Chrzciciela w kościele katedralnym i snopowe dziesięciny należące się dla stołu biskupiego od wszystkich kmieci wsi *Więcławska Wola* i *Obrazowice* jako wieczysty fundusz dla kaznodziei tego kościoła, wymagając aby był magistrem teologii lub doktorem prawa kanonicznego lub przynajmniéj magistrem w naukach wyzwolonych narodu polskiego *(Magister in artibus Nationis polonicae)* i posiadał doskonale polski język *(in idiomate polonico perfectus)* [326]). *Drugie* z dnia 4 października 1454 którém dał na wieczny fundusz notaryuszowi kapitulnemu altaryą św. Marcina w katedrze ze snopową dziesięciną wsi *Wielmoża* wkładając nań obowiązek aby Akta kapitulne należycie uporządkował i z odpowiednią tajnością pod dozorem swym trzymał. Oleśnicki nakazał przytém wyraźnie aby i kaznodzieja i notaryusz odprawiali przy owych ołtarzach msze św. i inne nabożeństwa, i aby kapłana pełniącego wtenczas obowiązki kaznodziei (zapewne *Pawła z Zatora)* nie odsuwano, bez

[324]) Hist. lit., T. 5, str. 39.

[325]) Pod L. Inwent. 421, fasc. 23.

[326]) Długosz, w Życiu jego (MSS.) tak o tém pisze: „Ad supplendum defectum praedicatorum in Ecclesia Cracoviensi *ad tempora sua toleratum*, decimas manipulares episcopales in villis *Obrazowicze et Wijanczsławska Wolija* conferens, et Altare S. Joannis Baptistae collationis ordinariae incorporans, officium praedicatoris instituit."

nader ważnych przyczyn, od tego urzędu, notaryusza zaś obsadzenie zostawił wolnemu rozrządzeniu kapituły. Kalikst III zatwierdzając te postanowienia zlecił ich wykonanie opatowi mogilskich Cystersów.

Lecz wróćmy do spraw publicznych. Zgromadzeni na trzech Królów 1446 w Piotrkowie senatorowie otrzymali od Kazimiérza poselstwo z oznajmieniem: »że niema nic pilnego wybiérać dla Polski króla bo spokój powszechny pozwala choćby i »przez parę lat jeszcze trzymać rzeczy w zawieszeniu; on sam »nie pragnie żadnego większego panowania jak Litwa, nie dopuści wszelako aby inny jaki książe zajął tron na którym ojciec »jego i brat zasiadał.« Dotknięci do żywego taką odpowiedzią chcieli Polacy przystąpić niezwłocznie do innego wyboru, sama nawet królowa Zofia widząc syna tak głęboko w litewskie sieci uwikłanego i bojąc się aby w ostatecznym razie trucizną go tam nie zgładzono, zachęciła biskupów i senatorów do rychłego postanowienia. Zebrali się wszyscy w kościele gdzie Zbigniew mszę o Duchu św. odśpiéwał, przyjęli śś. Sakramenta i już zabiérali się do głosowania, kiedy znów wzgląd na niebezpieczne skutki zupełnego z domem jagiellońskim zerwania i na trudność wyboru spowodował zgromadzonych do ostatecznéj jeszcze próby i posłano do Kazimiérza w tym celu Przedbora Koniecpolskiego kasztelana sandomiérskiego i Ścibora Szarleja inowłodzkiego, dając sobie wszakże słowo że zjadą się na nowo 27 marca 1446 w Piotrkowie i na każdy wypadek stanowcze już powezmą postanowienie.

Lecz Kazimiérz odmówił teraz wręcz koronę a groził że każdego coby się poważył przyjąć ją za osobistego poczyta nieprzyjaciela. Dziwne zaiste i nader obrażające słowa: toć więc Polakom koniecznie albo w bezkrólewiu i nadal zostawać albo z Litwą wojować wypadnie? Możnaż się było dłużéj namyślać?

Pewnie nie: przystąpiono zatém w Piotrkowie do wyboru króla. Zagaił rozprawy prymas, przeszedł różnych możliwych kandydatów i zatrzymał się na *Fryderyku brandeburskim* który bywszy niegdyś przeznaczonym od Jagiełły na zięcia, na największą zasługuje uwagę. Poparł go w téj myśli Oleśnicki i wyłożył w obszérnéj mowie [327]) że »nie widzi nikogo sposo»bniejszym do piastowania polskiego berła. Odznacza się bo»wiem Fryderyk między wszystkiemi książętami Rzeszy ros»tropnością, wstrzemięźliwością, umiarkowaniem, jest niejako »naszym wychowankiem kiedy z pominieniem bliższych krwią »panów miał z córką Jagiełły zasiąść na naszym tronie. Godzi »się mieć nadzieję że przywiązany do téj ziemi pokaże się do»brym gospodarzem w odnawianiu publicznych budowli i zam»ków, w zakładzniu miast i portów morskich, w należytém »opatrzeniu Rusi i Podola. Będzie mógł oraz bronić tego kró»lestwa od wszelkiéj napaści a mianowicie i od samego Kazi»miérza gdyby ten w swéj zapamiętałości podniósł rękę na »własną ojczyznę, ponieważ sam wielki mistrz pruski i jego »zakon musi się bardzo oglądać na możnego a sąsiedniego »Brandeburczyka. Należy więc spodziewać się że spokój i we»wnętrzne także bezpieczeństwo zostanie stanowczo utwier»dzone, bo zdaje się że przyszedł nareszcie za Boskiém zrzą»dzeniem czas kiedy to królestwo tyloma złemi namiętnościa»mi, nadużyciami, nieładem, brakiem karności, swawolą mo»żniejszych w obec prostego ludu i duchowieństwa, wymaga»niem podwód i innych danin, długo uciśnione, w rękach o»patrznego władzcy brzydzącego się takiemi samowolnościami, »podniesie się wreszcie, zakwitnie i stanie na równi z innemi »katolickiemi państwami. Któż nie wié że czeskie królestwo »dopóty było słabém i bez wpływu póki niém władni i przy-

[327]) Dług., ks. 13, str. 15—16.

»rodzeni rządzili książęta, i że wtedy dopiéro urosło w potęgę »i siły gdy dostało się niemieckiemu luksemburskiemu domo»wi. Jeżeli więc przybierzemy sobie Fryderyka, możemy nie »tylko przewidywać podobne korzyści ale i ujrzyć kiedyś na »głowie naszego króla cesarską nawet koronę.« Władysław Oporowski biskup kujawski i Andrzéj Bniński poznański zgadzali się z prymasem i Zbigniewem, lecz Paweł Gizicki biskup płocki a z nim Jan Czyżowski kaszt. krakowski przemówili usilnie za jednym z książąt mazowieckich twierdząc: że dopóki bije jeszcze gdzieś w żyłach krew piastowska nie godzi się oglądać za żadnymi ościennymi panami. A gdy Jan Tęczyński wojew. krak. jął wynosić przymioty *Bolesława mazowieckiego* i rozbiérać rękojmie jakie dać może na przyszłość (lubo był teściem księcia Michała Zygmuntowicza głównego wroga i współzawodnika na Litwie Kazimiérza), przechyliła się większość, świeckich zwłaszcza senatorów, do których należał sam nawet brat naszego Biskupa Jan wojew. sandomiérski, na stronę Mazura, do któréj niebawem i prałaci aby nie rozrywać jedności, przystąpili, i zaraz obwieścił prymas wybór ten zebranym i niecierpliwie skutku oczekującym tłumom, odśpiéwano z uniesieniem kościelny hymn Ambrożego i pieśń narodową »*Bogarodzica dziewica*,« i przeznaczono kilku senatorów a między nimi i Jana Oleśnickiego aby na Zielone Święta, *jeżeli wszakże dotąd Kazimiérz zdania swego nie odmieni*, dali znać Bolesławowi w imieniu narodu o jego na tron powołaniu.

Nie spodziewał się Kazimiérz tak stanowczych kroków, zadrżał na widok groźnych dla siebie konstellacyj, wiedział jak wielu stronników miał na Litwie Michał, zrozumiał że może łatwo zejść w obec Polaków i Mazowsza z zaczepnego stanowiska w odporne, zmiękł i wynurzył matce i kilku senatorom potajemnie swój żal prosząc aby starali się zapobiedz niebez-

piecznemu obrotowi rzeczy. Pomogła mu osobista obawa kilku magnatów co nieprawnie dobra królewskie trzymając pewnymi byli że Bolesław nie zostawi im ich dłużéj. Zebrali się Małopolanie na radę przy królowéj Zofii w Bełżycach, wyprawili Piotra Kurowskiego kaszt. sandeckiego na Litwę dla wybadania zamiarów Kazimiérza od którego najpomyślniejsze otrzymano zapewnienia byleby go królem obrano. Zbiegli się wszyscy na wieść o tém do Krakowa 8 maja 1446, lecz Zbigniew, brat jego, Tęczyński i inni poważniejsi mężowie nie sądzili być rzeczą przyzwoitą odmieniać tak łatwo i na podstawie prywatnych tylko doniesień przyjęte raz postanowienia. Wywiązał się ztąd spór głośny i niebezpieczny, aż nakoniec Zbigniew chcąc zapobiedz rozdwojeniu dał radę aby rozstrzygnienie tak ważnego przedmiotu zostawić Wielkopolanom bez których oczywiście nic stanowczego uradzić nie można, a których właśnie takiém braterskiém zaufaniem łacniéj się dla dobréj sprawy pozyska [328]). Widać jak to bardzo życzono sobie wszędzie Kazimiérza kiedy Wielkopolanie na zjeździe w Kole odbytém bez trudności za nim się oświadczyli i zjazd walny na 29 września w Parczowie naznaczyli, a uchwała ta następnie i od Małopolanów w Nowym Korczynie w tym celu zgromadzonych przyjętą została, dokąd jednak Zbigniewowi przybyć choroba przeszkodziła.

Nic dziwnego że w tak niezwyczajném rzeczy publicznéj położeniu, różne wieści, trwogi i wątpliwości okrążyły zebrane na dzień oznaczony w Parczowie stany. Zbliżył się do miejsca obrad Kazimiérz przybywając do Brześcia litewskiego, rozpoczęły się układy, nie zbywało na trudnościach ze strony Litwinów, chciano przenieść całe zgromadzenie do Brześcia i istotnie udała się tam wielka część prałatów i panów, ale Oleśnicki

[328]) Dlug., ks. 13, str. 20.

został z prymasem i innymi w Parczowie. Postawiono jako jeden z głównych warunków oddania berła Kazimiérzowi: nieodwłoczne i nieodwołalne wcielenie do Polski Podola, Łucka i Oleska które Litwini dzierżyli, a ten właśnie warunek miał już rozchwiać wszystko, kiedy kilku przebiegłych panów wytłumaczyło Kazimiérzowi i Litwinom że: jużciż Władysław Jagiełło *jako król polski* rozrządzał jak sam chciał temi spornemi ziemiami i nadawał je to Spytkowi Melsztyńskiemu, to Świdrygielle, to Witoldowi, a więc nikt nie przeszkodzi i nowemu królowi polskiemu naśladować w téj mierze przykład ojca, do czego mu owszem całym swym wpływem dopomogą. Takie to nadzieje i zapewnienia załamały wreszcie nagromadzone zewsząd lody; Kazimiérz przyjął koronę, dał odpowiednie zaręczenia i 24 czerwca 1447 na koronacyą do Krakowa przybyć obiecał.

Nim to nastąpiło starano się u nas załatwiać wszystkie nieporozumienia i dawne spory, a nie zapomnieliśmy jaką do nich pobudką bywały mianowicie dziesięciny, i że uchwały w téj mierze zjazdu piotrkowskiego, w sierpniu 1435 odbytego, były raczéj odroczeniem trudności i tymczasowém lékarstwem jak stałą ugodą. Na wielką więc uwagę zasługuje układ o różne najważniejsze przedmioty zawarty od naszego Biskupa w imieniu krakowskiéj dyecezyi z jéj obywatelstwem w *Warcie* w piérwszych miesiącach roku 1447. Są to owe pamiętne (nigdzie od Długosza niewspomniane) i po raz piérwszy od Bandtkiego pod mylnym jednak tytułem: »*Lauda Cracoviensia*« z rękopismu ogłoszone uchwały [329]), które stanowiły od-

[329]) Jus polonicum, Varsaviae, 1831, str. 240—245, z rękopismu Józefa hr. Sierakowskiego. Że zaś uczony wydawca pomylił się dając uchwałom tym nazwę *krakowskich* o tém przekonują: *najprzód* słowa na końcu umieszczone „Scripta.... haec laudatio et edictum... in conventione generali *in Wartha*;" *powtóre:* samo bliższe rozpatrzenie się w rękopismie

tąd główną u nas podstawę całego stosunku kościoła do państwa. Otwiéra się rzecz od wychwalenia zgody i miłości braterskiéj i uroczystego oświadczenia że artykuły następujące stanęły za jednomyślném porozumieniem się Zbigniewa bisk. krak., jego kapituły, wszystkich opatów, prałatów, plebanów i całego duchowieństwa dyecezyi krakowskiéj, z wojewodami, kasztelanami, i całą szlachtą téj dyecezyi. Oto ich treść:

I. Sądowi duchownemu podlegać mają tylko sprawy: o *herezyą*, sprawy *małżeńskie*, daléj: o niespowiadanie się i niekomunikowanie przynajmniéj raz do roku, niemniéj: sprawy pochodzące ze zobowiązań które uczyniono przed sądem lub urzędem duchownym, i wciągnięto w akta duchowne, po piąte: *gwałt* zadany publicznie osobie duchownéj, wreszcie sprawy *testamentarne*: ale wtedy tylko kiedy ktoś ciężką chorobą złożony, przytomny jednak na umyśle rozporządza swemi *ruchomościami*. Nie należą zaś tu rozrządzenia dobrami *nieruchomemi*, chybaby takowe zrobiono przy zupełném zdrowiu, na łożu śmiertelném bowiem można rozrządzić tylko $1/3$ częścią nieruchomości i to rozumie się przy zupełnéj władzy umysłu i mowy [330].

z którego wziął je Bandtkie. Uczony Ant. Zyg. Helcel miał go pod ręką i dostrzegł że u wierzchu kart obejmujących te uchwały wszędzie było starożytną ręką popisane „*Lauda Varten*“ i że późniejszy dopiéro jakiś *poprawiacz* na piérwszéj karcie przerobił widocznie *Vart..* na *Crac*, na dalszych zaś kartach owe *Vart* wyskrobał nieco ale przecież tak że jeszcze jest widne. Uwiedziony był zaś (zdaniem p. Helcla) przez to że w rękopismie przy samym końcu gdzie są słowa „*et per infra Episcopatum Crac:* „*tenendi, observandi perpetualiter* etc. etc.,“ wyraz *Crac* opuszczony w wiérszu, przez pisarza na marginesie dosadzony został, a tak w oczy uderzając, poczytanym został przez poprawiacza za miejsce daty. Są to więc niewątpliwie *Lauda Wartskie*. Że zaś były ułożone *w piérwszych miesiącach* 1447 (to jest wprzód nim Kazimiérz przybył do Polski i był koronowanym), domyślam się z tego że żadnéj tam o nim wzmianki niema, a powołany jest na wstępie rozkaz jeszcze króla Władysława którym zapewne takie porozumienie się było zalecone a może i miejsce zjazdu wyznaczone.

[330]) Już od dawna uznawało prawo nasze *Notaryuszów apostolskich*

II. Dobra nieruchome kościołowi lub jakiéj duchownéj osobie ostatniém rozporządzeniem woli zapisane, powinny być w ciągu dwóch lat nazad do rąk świeckich sprzedane (aby nie uszczuplały się majętności na których szlacheckie dla kraju ciężą obowiązki), a to pod utratą tychże dóbr na rzecz przyrodzonych spadkobierców testatora, chybaby ci jaką przeszkodę w tym czynili przedającemu. Do prawności takiego testamentu wymaga się wszakże aby był przed sądem ziemskim zeznany i do aktów ziemskich zaciągnięty, testament zaś o nieruchomości ma być przy świadkach sposobnych i wiarogodnych uczyniony.

III. Szlachcica któryby dziesięcinę zagrabił lub dać wzbraniał się, może ksiądz skrzywdzony zapozwać przed sąd biskupa lub inny jakiby sobie strony obrały. Sąd duchowny powinien zawezwać przed swe kratki oskarżonego, a gdyby ten dla słabości lub innéj słusznéj przyczyny na terminie oznaczonym stawić się nie mógł i oznajmił to na tym dniu sądowi, będzie mu wyznaczony drugi stosowny termin na którym ma jednak albo osobiście albo przez pełnomocnika stwierdzić przysięgą zaszłą przeszkodę, inaczéj bowiem wynagrodzi pozywającemu wydatki taką zwłoką spowodowane.

IV. Wynagrodzenie to nie może przenosić pół grosza od mili. Nie stający zaś na żadnym terminie i nieusprawiedliwiający się z tego, powinien być *in contumaciam* (zaocznie i bez odwołania) zasądzony i popada w *exkommunikę*, w razie zaś dalszéj uporczywości będzie z nim surowiéj jeszcze według przepisów kanonicznych postąpiono [331]).

to jest księży z Rzymu upoważnionych do przyjmowania czynności, zeznań, układów dobrowolnych, niemniéj testamentów. Takim *notaryuszem* był i nasz Zbigniew nim został biskupem. (Obacz T. 1, str. 227.)

[331]) Mówiliśmy wyżéj w Części III pod r. 1435 o prawach Włady-

V. Stoi zasada że: czyjém jest ziarno i dziesięcina, do tego należy i słoma: przez wzgląd jednak na uprawę ziemi stanowi się aby połowa słomy pozostała na gruncie, a drugą tylko jéj połowę zabiérał uprawniony.

VI. Księża lub nabywający od nich dziesięcinę mają prawo żądać aby była wytknięta na polu najdaléj w tydzień po św. Jakóbie (po 25 lipca). Nie zastawszy jéj wtenczas wytkniętéj mogą protestować w obliczu dwóch kmieci, że się po nią stawili. Jeżeli zaś nie zgłoszą się o nią sami w tym czasie, wolno będzie zwieść zboże do stodół, zostawiwszy na polu dziesiąty snopek. Uprawniony do dziesięciny nie może wybiérać sobie ze wszystkich łanów najlepszych półkopków, ale ma prawo wybrać sobie jeden z dziesięciu w porządku jak są ustawione na polu.

VII. Nie powinien także składać swą dziesięcinę zawsze u tego samego miejscowego kmiecia, ale co rok u innego. Od niego wszakże zależy wybór miejsca i kmiecia gdzieby dziesięcina jego bezpiecznie zostawała i należycie wymłóconą być mogła [332].

VIII. Jeżeli we wsi gdzie pobiéra się dziesięcina kilku jest właścicielów lub dzierżawców nie należy już dla tego dzielić wzmiankowane jéj składy: tam wszakże gdzie $^2/_3$ części wsi jednego są pana, powinna dziesięcina być przez dwa lata w obrębie jego majętności składaną a co trzeci rok dopiéro w części mniejszego posiadacza.

sława Jagiełły i dawniejszych co do sposobu postępowania z takimi winowajcami. Następujący artykuł XVII orzeka to bliżéj.

[332]) Biskup, kapituły, a często i pojedynczy plebani nie mieli zwykle tyle stodół aby mogli całą swą dziesięcinę pomieścić, szczególniéj gdy takowa z odległéj nie raz wioski należała się, ztąd więc dawny już zwyczaj że składano ją w każdéj wsi u jednego z kmieci, a dla usunięcia możliwych z tego powodu zażaleń i nieporozumień uchwalono to co w artykule VII, VIII i X stoi.

IX. Jeżeli uprawniony do dziesięciny zechce ją sprzedać, to przysłuża właścicielowi ziemi piérwszeństwo w kupnie; ma atoli w 14 dniach około św. Jakóba zgłosić się o nią, inaczéj bowiem może być komu bądź przedaną. Jeżeli jednak właściciel ziemi nieomieszkał umawiać się o nią w powyższym czasie a tylko targu nie dobito, to może i teraz jeszcze zatrzymać ją dając wszakże cenę jaką ofiaruje obcy kupiciel i złożyć cenę w umówionych z tymże terminach. Gdyby zaś nic w tém pewnego nie było postanowiono, to będzie właściciel ziemi obowiązany spłacić połowę wartości gotówką na św. Marcina (11 listopada), a drugą na św. Tomasza (21 grudnia) tegoż roku.

X. Zastrzega się aby właściciel wsi nie wymagał od kmiecia u którego dziesięcina złożoną będzie, żadnych z tego powodu danin lub dzbanów piwa.

XI. Ponieważ wydarza się iż niektórzy, pominąwszy miejscowego biskupa i udawszy się wprost do Rzymu wyrabiają sobie tam listy komisyonalne w skutek których z niemałym uszczerbkiem obywatelów, zapozywają ich po za obrębem dyecezyi a nawet i kraju, stanowi się: aby tak świeckie jak i duchowne władze załatwiały wszystko u siebie i zapobiegając nadal podobnym niedogodnościom postarano się u stolicy apostolskiéj aby więcéj takich umocowań nie dawała i każdemu sprawiedliwość w obrębach własnéj dyecezyi wymierzaną bywała.

XII. Każdy, komu przysłuża prawo *patronatu* ma przedstawić biskupowi sposobnego kandydata na beneficyum w ciągu cztérech miesięcy po tegoż opróżnieniu. Gdzie zaś prawo to kilku osobom przysłuża, a te nie mogą się zgodzić na jednego, to biskup wyznaczy sam ze swego ramienia kapłana *(komendarza)* który będzie tymczasem zawiadywał tém beneficyum w *spirytualiach i temporaliach.* Nie powinien wszakże sąd du-

chowny powoływać przed swoje kratki bezwzględnie takich niezgodnych patronów dla roztrząsania ich prawa i powstałych między nimi nieporozumień ani wydawać w tém wyroku, lecz skoro jeden tylko z nich nie zechce stawić się przed nim, ma odesłać ich na drogę prawną w któréjby swoję rzecz przeprowadzili. W ciągu takiego procesu nie może jednak nikt zatrzymywać dla siebie dziesięcin ani innych kościołowi temu należących się dochodów, ale powinien oddawać je tymczasowemu od biskupa wyznaczonemu *komendarzowi*, który je porządnie zbiérać, niemi zawiadywać, i z nich przyszłemu beneficyatowi (po odciągnieniu należytéj dla siebie kongruy i wydatków poniesionych) dokładną liczbę zdać będzie obowiązany.

XIII. Gdyby zaś patron zaniedbał wykonanie prawa swego w przeciągu rzeczonych 4 miesięcy, to może sam biskup obsadzić beneficyum, zwlekając przez jeden jeszcze tylko miesiąc ostateczne w tym względzie rozstrzygnienie dla możliwéj wykazać się mającéj od patrona przeszkody, po tym jednak czasie wyznacza stanowczo beneficyata a patron traci tém samém swe prawo lecz tylko na ten raz jeden.

XIV. Wykraczających plebanów i innych duchownych może biskup w miarę ich przestępstw karać nie tylko grzywnami (piéniężnie) ale więzieniem i innemi prawnemi sposobami. Pleban na piéniężną karę skazany nie powinien dla opędzenia jéj zastawiać kielichy, księgi i t. p. sprzęty i ruchomości kościelne: a gdyby się tego dopuścił, przynagli go biskup więzieniem do wykupienia tych rzeczy aby kościół z winy swego pastérza nie szkodował.

XV. Sąd duchowny nie ma prawa występywać groźnie przeciw osobom stanu szlacheckiego i ogólnie świeckim, wyjąwszy w razie gdyby który z tychże zobowiązał się dobrowolnie przed duchownym sądem lub względem dziesięciny przed

upoważnionemi do tego od biskupa osobami, że coś uczyni lub zapłaci a obowiązku tego nie wypełnił. W każdym innym wypadku należącym do sądu świeckiego, mają być takie osoby należycie zapozwane.

XVI. Na dobrach od kościoła katedralnego i innych kollegiat i zgromadzeń duchownych i zakonnych odtąd nabyć się mogących, lub w ciągu ostatnich lat czterdziestu kupionych ciężą krajowe obowiązki tak że skoro nakazaném zostaje pospolite ruszenie, prałaci owych kościołów powinni równie jak i posiadacze dóbr szlacheckich, w miarę tych nabytych majętności wysyłać na wspólną potrzebę zbrojnych ludzi. Rozumi się: że gdyby uchwalonym był powszechnie dla ciągnących na wojnę jakowy żołd, mają go pobiérać także i żołnierze z dóbr duchownych, a waruje się przytém: żeby dobra te nie podlegały z powodu wojny żadnym osobnym i wyjątkowym daninom i ciężarom od których wolnemi są dobra szlacheckie, i aby ogólnie dobrom duchownym przysłużały i nadal te same swobody jakich używały w czasie kiedy je kupiono. Przydaném jest wreszcie zastrzeżenie od wszelkich nadużyć i gwałtów jakie przechodom wojsk częstokroć towarzyszą.

XVII. Jeżeli ktoś zostanie od sądu duchownego prawnie wyklętym a wytrwa w tém przez rok cały, to ma obowiązek starosta miejscowy, skoro go w téj mierze zawezwie osoba która była powodem onego wyklęcia, zagrabić wyklętemu, w przeciągu dwóch tygodni po upływie wzmiankowanego roku, dwa woły i obracać je na swój użytek. Gdyby zaś wyklęty nie upamiętał się i dłużéj, powinien starosta zagrabić mu drugą parę wołów, i tak daléj co dwie niedzieli dopóki wyklęty nie otrzyma rozgrzészenia. Jeżeli jednak żadnych wołów nie posiada, powinien starosta uwięzić go aż do zadosyć uczynienia i odpowiednego rozgrzészenia.

XVIII. Jeżeli żołnierze na wojnę ciągnący, zabiorą w duchownych dobrach owce, woły, zboże lub inne rzeczy, mają zapłacić ich wartość według statutu Kazimiérza Wiel., inaczéj bowiem mogą być o gwałt zapozwani.

XIX. Każdy dopuszczający się gwałtu na osobie duchownéj lub na osobie świeckiéj w kościele ma ponieść karę piénięźną na rzecz biskupa i pokrzywdzonego, bez żadnego do sądu świeckiego odwołania się.

XX. Szlachcic lub inny świecki zabijający kapłana, ma być od duchownego sądu zmuszonym do zapłacenia sześćdziesięciu grzywien na rzecz osób mających z tego powodu prawo do wynagrodzenia, a tymczasem aż do złożenia téj kary, podpada interdyktowi od biskupa wyrzec się mającemu. I nawzajem: gdyby ksiądz lub inny członek duchownego stanu zabił szlachcica, powinien ponieść takąż karę na własnym majątku, a gdyby nic nie miał, będzie trzymany od biskupa w więzieniu tak długo, aż zdobędzie się na wynagrodzenie pokrzywdzonych.

XXI. Na usilne żądanie panów świeckich dyecezyi krakowskiéj: aby w razie jakiéj nieprzewidzianéj a nagłéj potrzeby wojennéj, także i duchowieństwo przyczyniało się w czémkolwiek do wspólnych ciężarów, stanowi się: że w podobnym wypadku kiedy cała szlachta, jéj kmiecie i mieszczanie zbrojnie stanąć będą musieli duchowni także posiadacze, (lubo na mocy przywilejów od królów i książąt nadanych są od wszelkich wypraw wojennych i wydatków na nie zupełnie uwolnieni) wyprawią; według własnéj jednak woli i zdania, swych kmieci dla odparcia najazdu, nie uwłaczając wszakże w niczém wspomnionym przywilejom i swobodom ani ich się przez to nie zrzekając, a warując sobie oraz aby posiadłości takich na wojnę wysłanych duchownych kmieciów nie poniosły jakiéj szkody lub upadku przez przechodzące tamtędy chorągwie.

XXII. Dla załatwienia mnogich w ziemi lubelskiéj już od lat cztérdziestu trwających sporów i zatargów z powodu dziesięcin z pól nowo wykorczowanych wyznaczą się ze strony biskupa i kapituły cztéréj lub dwaj umocowani deputaci, i tyluż ze strony szlachty w lubelskiém osiadłéj, których zadaniem będzie: zjechać na miejsca odpowiedne w czasie oznaczonym, rozpoznać dokładnie i pod przysięgą cały stan rzeczy co do dziesięcin z nowin bądź do stołu biskupiego bądź pojedynczym tamecznym plebanom należących, uwzględniając odpowiedne dawne zwyczaje, ustawy krajowe i przysłużające może téj lub owéj stronie przedawnienie, i tak wszystko stanowczo okréślić aby nikomu nie zostawić więcéj powodu do zażalenia, a ich orzeczenie będzie miało dla wszystkich moc obowiązującą [333]).

XXIII. Gdyby w skutek tego które beneficyum pokazało się tak ubogiém że nie zdołałoby wyżywić nadal swego kapłana, to będzie rzeczą biskupa zaradzić temu obmyślając przyzwoite utrzymanie.

XXIV. Dla uchylenia wszelkich nieporozumień względem dziesięciny z gruntów posiadanych dawniéj od kmieci a obecnie w rękach szlachty będących i od téjże uprawianych, uznaje się odpowiednio do słuszności: że taka zmiana w ich posiadaniu nie odmieniła w niczem prawa duchownych do dziesięciny z tych gruntów. Powinna im być zatém oddawaną jak bywało za kmieciów z temi tylko, obecnym ich posiadaczom, jako szlachcie, przyznanemi, ułatwieniami: że *najprzód* nie są obowiązani zwozić tę dziesięcinę własnemi wozami; *powtóre:* że uprawniony do dziesięciny nie będzie wybiérał sobie półkop-

[333]) Że komisya ta do skutku przyszła i pożądane przyniosła owoce, widzę z Długosza który w życiu swego Biskupa (T. 19, ręk. im. Ossol.) mówi o nim że: „*odzyskał w ziemi lubelskiéj niemało dziesięcin które* „*przez niedbalstwo jego poprzedników przeszły były w inne ręce.*“

ków, ale przyjmie każdy dziesiąty w porządku jak są ustawione [334]), chybaby ten dziesiąty był popsuty lub rozburzony, a w takim razie weźmie sobie bezpośrednio poprzedzający drugi lub trzeci; *nakoniec:* że szlachta z takich gruntów nie będzie dawać dziesięcinę z *konopi* do któréj kmiecie ze swoich są obowiązani.

XXV. Biskup nakazuje pod grzéchem wszystkim duchownym, którym dziesięcina z takich gruntów od szlachty dawaną będzie, aby modlili się o jéj doczesne i wieczne szczęście.

Tak, kiedy zaścielają przed monarchami drogę pysznemi kobiercami i purpurowém suknem, u nas na przybycie nowego króla wygładzono i ustrojono przyszłe jego ścieszki i ułatwiono mu trudne jego powołanie piękną zgodą duchownego stanu ze świeckim w rzeczach najdrażliwszych, i za staraniem wielkodusznego Pastérza usunięto nadługo wszelki powód do sporów i gorszących w narodzie niesnasek!..

W maju 1447 zawitał przecież w Polsce długo oczekiwany Kazimiérz. Dążącego w świetnym i rosnącym co raz orszaku litewskich i polskich panów przez Brześć, Lublin i Sandomiérz, przyjął w czerwcu w Nowém mieście Korczynie Oleśnicki z Janem Tęczyńskim wojew. krakowskim, a *25 t. m.* odbyła się z największą uroczystością u grobu św. Stanisława koronacya przez prymasa Wincentego Kota któremu asystował Zbigniew i Oporowski biskup kujawski. Arcybiskup lwowski Jan Odrowąż i trzéj inni biskupi, królowa matka w gronie piérwszych pań polskich, książęta mazowieccy, szląscy, stary Świdrygiełło, wielu znaczniejszych ruskich kniaziów i panów z Czech, Morawii i Szląska, posłowie krzyżaccy i inni tworzyli

[334]) Między artykułem VI a XXIV zachodzi w téj mierze wielka różnica: bo według piérwszego mógł ksiądz *wybrać* sobie między dziesięcioma w porządku półkopkami *najlepszy*, a według ostatniego *powinien* był przyjąć *każdy dziesiąty* jak były ustawione na łanie.

krąg lśniący od złota i diamentów, a między wielkimi urzędnikami dworu i państwa niosącymi znamiona majestatu dzierżył przed królem miecz czyli *szczerbiec* Jan Głowacz Oleśnicki wojew. sandomiérski. Dwa przykre zdarzenia zasępiły jednak tak uroczyste chwile. Kiedy król udał się nazajutrz dawnym zwyczajem konno w towarzystwie prymasa, Zbigniewa Oleśnickiego, Bnińskiego biskupa poznańskiego i Pawła Gizickiego płockiego na rynek dla przyjęcia z tronu tam urządzonego hołdów mieszczaństwa swéj stolicy, wznowili książęta mazowieccy scenę już w czasie koronacyi Warneńczyka opłakaną, chcąc usadowić się przed biskupami po prawéj ręce majestatu. Nie dopuścili tego i teraz prałaci, i że nie udało się królowi rzecz na miejscu załatwić, odjechali do domu, a Kazimiérz nie odebrawszy hołdów przynależnych musiał przestać na pochodzie w koło rynku. Dopiéro nazajutrz wyznali upokorzeni książęta że biskupom należy się od wieków na wszystkich podobnych uroczystych obchodach i zjazdach wyższe przy królu miejsce. Nierównie żałośniejsze jeszcze wrażenie sprawiły głośne płacze i wyrzekania któremi napełnili włościanie z dóbr tynieckiego opactwa katedrę w czasie nabożeństwa, z powodu zagrabienia im bydła przez królewskich żołnierzów wymagających od nich stacyj, jakich włości te na mocy odwiecznych przywilejów nigdy nie znały. Zaraz po odbytéj koronacyi rozpoczęły się narady w sprawie najważniejszéj i dłuższéj zwłoki niecierpiącéj, a tą był stosunek Polski do stolicy apostolskiéj. Pamiętamy że już od r. 1440 zachowywano u nas *neutralność* w obec zajść bazylejskich i że to osobliwe a tak długie zawieszenie umysłów nikogo może nie trapiło bardziéj jak naszego Biskupa. Nie zapomnieliśmy że już Władysław Warneńczyk przyrzekał dołożyć wszelkich starań do stanowczego uchylenia tak dotkliwych stosunków, i że załatwienie téj sprawy do po-

wrotu jego w ojczyste progi odkładane niespodziewana śmierć jego zniweczyła. Odmieniły się odtąd znacznie okoliczności. Polska poszła była w tém za przykładem Rzeszy niemieckiéj, z któréj biskupami tworzyli jéj prałaci niegdyś w Konstancyi a późniéj w Bazylei wspólne grono. Otoż właśnie w Niemczech gdy zwołano w lecie 1446 sejm do Frankfurtu, przełamali posłowie papiézcy *Tomasz de Sarzano* i *Jan Carvajal*, skutecznie wpływem Eneasza Sylwiusza popiérani, ostateczne w téj mierze trudności, wyrzeczono się neutralności, Eugeniusz IV udzielił 5 lutego 1447 ogólną amnestyą, i właśnie już dogorywał kiedy mu niemieccy posłowie przynieśli wyłączne ze strony Rzeszy uznanie, hołdy i posłuszeństwo. Skonał 23 lutego t. r. a zaraz 6 marca obrało konklawe jednomyślnie papiéżem najmłodszego z kardynałów i męża niskiego urodzenia ale celującego nauką i cnotami biskupa bonońskiego owego wspomnianego dopiéro *Tomasza z Sarzana* który przyjął imie *Mikołaja V* niemniéj pamiętne w dziejach kościoła jak i europejskiéj oświaty. Wszystkie chrześciańskie narody uchyliły przed nim czoło, jedna tylko Sabaudya, gniazdo Feliksa V, trwała uporczywie w rozdwojeniu, a teraz przyszedł czas najwyższy dla Polski, (gdzie długie bezkrólewie rzecz tę dotąd przeciągnęło) udać się w ślady całego katolickiego świata. Nie tracono tymczasem drogich chwil w Bazylei i na piérwszą wieść o objęciu berła polskiego przez Kazimiérza wyprawiono ztamtąd do Krakowa *po raz trzeci* znanych nam już teologów: *Marka Bonfili* i *Stanisława Sobniewskiego* aby wymódz na nowym monarsze uznanie Feliksa V, kiedy z drugiéj strony Mikołaj V, pewny aż nadto siebie, przestał na pismiennéj tylko lecz cały stan rzeczy wyświécającéj odezwie. Wzięto więc ją na rozwagę w radzie królewskiéj a nikt dobitniéj i wywodniéj nie wystąpił za zniesieniem ohydnéj neutralności i za uznaniem Mikołaja V jak

nasz Oleśnicki. Nie zbywało, jak powiada Długosz [335]) na prałatach i świeckich panach co dłuższą jeszcze zwłokę doradzali. Synod bazylejski wiedział dobrze czyj głos w Polsce przeważa, dał więc na ręce swych wysłanników bullę dnia 29 kwietnia 1447 do Zbigniewa wystosowaną, którą polecał mu tychże z usilném naleganiem: aby był im pomocnym w wykonaniu poleceń jakie otrzymali i popiérał *sprawę kościoła* u króla i gdzie będzie potrzeba [336]). Z drugiéj strony Akademia krak. wierna zasadom na korzyść Bazylei od wszystkich niemal europejskich wszechnic przyjętym, wysiliła się w tak stanowczéj chwili aby zapobiedz uznaniu Mikołaja V. Ciekawy ten a niewspomniany od nikogo szczegół znajdujemy w najdawniejszym kalendarzu krakowskim [337]): «W r. 1447... stanęli magistry i doktorowie «Akademii krakowskiéj przed królem błagając go aby nie kwa«pił się z ostateczném rozstrzygnieniem pytania o posłuszeń«stwo i został przynajmniéj jeszcze przez jeden rok w zawie«szeniu, czego wszakże żadną miarą dopiąć nie zdołali.» Nie udało się to ani im, ani zręcznym wysłannikom bazylejskim, bo Zbigniew przeważył szalę sprawiedliwości na stronę prawnego papiéża: a że jemu głównie zasługę tego przypisać należy, o tém przekonamy się zaraz z listów niżéj przytoczonych.

Nastąpiło zatém najuroczystsze umorzenie neutralności i uznanie Mikołaja V i wyprawiono do Rzymu *Wyszotę z Górki* proboszcza poznańskiego i *Piotra Szamotulskiego* kasztelana kaliskiego dla złożenia mu posłuszeństwa w imieniu króla, narodu i uproszenia trzech rzeczy: *1^{od}* aby król mógł mianować według upodobania na wszystkie opróżnić się mające beneficya

[335]) Ks. 13, str. 29.

[336]) Bulla ta przechowuje się w archiwum kapituły krak. w Transump. księdze I archiw. cz. I, str. 89, fasc. 20, pod L. Inwen. 374.

[337]) Obacz w Dziele ks. Łętowskiego T. 1, str. 391-93, i T. 4, str. 54 (drugiéj paginacyi).

bez uwłoczenia wszakże zresztą prawu kanonicznemu; *2re* aby przez lat sześć dziesiąta część duchownéj dziesięciny była składaną na potrzeby krajowe; *3cie* aby i świętopietrze przez lat kilka na taki sam użytek obracaném być mogło.

Do tych próśb załączono i *czwartą*, o któréj wprawdzie Długosz nic w tém miejscu nie wspomina, ale o któréj świadczą niezaprzeczone rękopismienne dowody, a tą była: aby ojciec święty raczył uznać i zatwierdzić Zbigniewa *kardynałem* wznawiając mianowanie niegdyś (1439) już od Eugeniusza IV wyrzeczone, późniéj, przez nieszczęsne podobne Feliksa V słowo, zwichnięte a właśnie z powodów czysto katolickich od Oleśnickiego długo nieuwzględniane. Każe się oraz domyślać następujący list królewski z dnia 6 lipca 1447 do Mikołaja V w tym celu napisany, że już wtenczas zazdrosne wielkości Zbigniewa osoby usiłowały, (może korzystając z okoliczności że od soboru bazylejskiego odbiérał pisma i bulle) wystawić w Rzymie jego charakter i dążności w złém świetle [338]).

«Ojcze święty i Panie najłaskawszy!

«Między sprawami które Waszéj Świątobliwości bądź przez «usta posłów bądź listownie przedłożyć zamierzam, nie na o«statniém miejscu kładę to co się tyczy osoby Najprzewiele«bniejszego Ojca Pana Zbigniewa Biskupa krakowskiego. Pe«wne mam bowiem doniesienia: że dano Waszéj Św. powód «do niechęci ku niemu co jest widocznie dziełem jego współ«zawodników i zazdrosnych. A ponieważ on we wszystkiem co«kolwiek stało się w ciągu owego nieszczęsnego rozdwojenia «w kościele, postępował zawsze zgodnie ze zdaniem i wolą «Najdostojniejszego ś. pam. księcia Władysława Węgierskiego

[338]) List ten przytoczył już Wiszniewski w Hist. lit. T. 3, str. 407 ale z mylną datą roku *1448*, lubo w nim król najwyraźniéj powiada że przed kilką dopiéro dniami był koronowanym. Przytaczam go w dokładniejszym tekscie z rękopismów Akademii krakowskiéj na końcu pod L. XVII.

«i Polskiego Króla, najgoręcéj pragnę i upraszam aby ta chmura «nieporozumień była usunięta. Bo i w tych także dniach, jak «tylko za Bożém zrządzeniem objąłem berło i rządy tego kró-«lestwa, między wszystkimi tutejszymi prałatami i panami, naj-«bardziéj przyczynił się wzmiankowany Najprzewielebniejszy «Ojciec do tego, że uchyliwszy wszelkie zawieszenie umysłów, «jakie do tych czas prawie *w całym tym niemieckim narodzie* «[339]) i w całém państwie mojém trwało, oddano zgodnie po-«słuszeństwo Waszéj Świątobliwości. Kiedy więc przemawia «za nim jego wierność, zasługa i cnota, błagam najuniżeniéj «Waszą Św. abyś raczył go miéć sobie uprzejmie poleconym «i ze szczególnéj łaski swéj, którą i za największą dla siebie «poczytam chciał obdarzyć go godnością i dostojnym zaszczy-«tem dawniéj mu już od apostolskiéj stolicy, z niemałą sławą «dla korony i tego królestwa a własną jego ozdobą zasłużenie «użyczonym. Dan w Krakowie w piątek oktawy Nawidzenia

[339]) Dziwne to wyrażenie, które przecież niejednokrotnie w ówczesnych aktach napotykamy, jest nowym dowodem tego cośmy już nie raz uważali że: do dokładnego zrozumienia naszych i ogólnie wszystkich dziejów niezbędną jest znajomość historyi kościelnéj. Sposób ten mówienia miał znaczenie czysto kościelne i ztąd powstał że (jakeśmy na Wstępie do téj pracy T. 1, str. 99 napomknęli) podzielono w Konstancyi w r. 1415 zgromadzonych prałatów na *cztéry narody* (quatuor nationes) mianowicie: *włoski*, *francuzki*, *niemiecki i angielski* (przybyl późniéj do nich i piąty *hiszpański* po ukończonéj sprawie z antypapą Benedyktem XIII). Każde takie grono tworzyło pod własnym, co miesiąc obiéranym, prezesem, jakoby odrębny trybunał gdzie każda z kolei sprawa w piérwszéj instancyi wnoszoną i przez osobiste głosowanie rozstrzyganą bywała. Grona te udzielały sobie nawzajem swe uchwały na *łącznych ogólnych obradach* i tworzono wnioski które na posiedzenie następujące dla przyjęcia lub odrzucenia ich przez całe zgromadzenie wnoszono. Ponieważ bardzo mało było tam polskich prałatów, stosunkowo do innych narodowości, nie mogli składać osobnego koła i przyłączyli się do grona niemieckiego jako sąsiedniego. Toż działo się potém, lubo na mniejszą skalę i w Bazylei i tak przyzwyczajono się pomału nazywać Polskę *w języku kuryalnym kościelnym „częścią germańskiéj* (kościelnéj) *nacyi.*“ Zwyczaj ten nie przeżył wszakże XV wieku.

«Naj. Panny 1447, Świątobliwości Waszéj syn przywiązany «Kazimiérz z łaski Bożéj król polski w. książe litewski i ruski.» List ten był właściwie poparciem prośby pod tąż datą od samego Zbigniewa do Papiéża w następujących słowach zaniesionéj [340]):

«Ojcze święty i Panie najłaskawszy!

«Lubo przed laty św. pam. Ojciec święty Pan Eugeniusz «ówczesny najwyższy Pastérz powszechnego kościoła, bezpo«średni Św. Waszéj poprzednik, raczył, z nieograniczonéj do«broci swéj i łaski, zaliczyć mnie w poczet Kardynałów Św. «Rzym. Kościoła i między innemi postanowieniami jakie wten«czas jego Świątobliwości uczynić się podobało, nadać mi tytuł «*Kardynała kapłana Świętéj Pryski*, to ja przecież (nieomie«szkawszy złożyć i jego Świątobliwości za tak wysokie stano«wisko do którego mnie podnieść raczył i kilku Najprzewie«lebniejszym Ojcom, Św. Rzym. Kośc. Kardynałom co sprawę «tę popiérali, dzięki nie na jakie zasługiwali ale na jakie zdo«być się mogłem) musiałem się wtenczas wstrzymać od przy«jęcia i noszenia kapelusza który jego Świąt. przysłać mi za«mierzył, z powodu: że sprzeciwiał się temu Najdostojnieszy «Książe Pan Władysław ówczesny Król Polski i Węgierski. «Był zaś w téj mierze Dostojności Jego, z porady Prałatów i «Panów obu Narodów, pobudką ten zamiar: aby powróciwszy «do ojczystego swego państwa z wojny na Turków podniesio«néj wraz z przewodzcą téj wyprawy Najprzewielebniejszym «Ojcem Panem Julianem Kardynałem Św. Rzym. Kośc., uchy«lić *zawieszenie umysłów*, które królestwo to, *stosując się do «narodu niemieckiego, jako znakomity onego członek*, aż dotąd «zachowywało, i nadać tym sposobem przyjęciu i używaniu «pomienionego kapelusza więcéj jeszcze świetności. Taką

[340]) Wyjętą z ręk. Akademii krak. obacz na końcu pod L. XVIII.

«więc otrzymał odpowiedź wzmiankowany Ojciec Najprzewie-
«lebniejszy Pan Kardynał Julian kiedy nalegał na Jego Dostoj-
«ność aby mi pozwolił przyjąć i nosić ów przywieziony już
«nawet od niego kapelusz, i oświadczono mu wręcz: że zwłoka
«jest w téj mierze drogą najbezpieczniejszą. Gdy atoli wnet
«potém nastąpiła za niezbadaném Boskiém dopuszczeniem w o-
«néj wyprawie klęska katolików a nie wiedziano nawet czy
«Najdostojniejszy Pan nasz Król Władysław poległ lub też do-
«stał się w niewolą, po wielu dopiéro wywiadywaniach się,
«zjazdach i układach z niemałą usilnością i wytrwałością w kró-
«lestwie polskiém przedsiębranych, pośród mnogich trudności
«i wieści o życiu tegoż Pana Władysława króla zachodzących,
«przybyliśmy wreszcie do prawnéj koronacyi Najdostojniej-
«szego Księcia Pana Kazimiérza Wielkiego Książęcia Litew-
«skiego rodzonego brata tegoż Pana i króla Władysława, która
«odbyła się niedawno z wielką uroczystością w niedzielę na-
«zajutrz po św. Janie Chrzcicielu. A jak tylko zakończył się
«ten solenny obrzęd, przystąpiono niezwłocznie do uchylenia
«zawieszenia umysłów, które *neutralnością* nazywano, a które
«dotąd z powodu bezkrólewia, zniesioném być nie mogło, i po
«odpowiednich naradach wyrzekłszy się onego zawieszenia i
«neutralności nastąpiło prawdziwe szczérowierne i zgodne zje-
«dnoczenie, a wszyscy uznali Waszą Świątobliwość Najwyż-
«szym Pastérzem powszechnego kościoła i prawym Namie-
«stnikiem Jezusa Chrystusa, do czego przyczyniły się też moje
«i innych prałatów tego królestwa gorące i ustawiczne nale-
«gania i trudy. Nie jest mi bowiem tajném jakiemi cnotami,
«jaką pobożnością i wiarą, jaką świątobliwością żywota przy-
«świécałeś Wasza Św. już przed swém wywyższeniem, za jak
«dziwném Boskiém zrządzeniem zasiadłeś na Piotrowéj stolicy,
«jaką skromnością, pokorą, dobroczynnością i powagą obycza-

«jów celujesz, jaką żądzą i gorliwością pałasz około zjedno-
«czenia i reformacyi kościoła Bożego i zniesienia wszelakich
«w łonie jego nadużyć, a te wszystkie względy tak owładnęły
«całą duszę moję że, pomijając nawet zupełnie i nie oglądając
«się na kardynalskie zaszczyty, które mi i od przeciwnéj strony
«użyczone były, po uchyleniu zawieszenia umysłów, lgnę do
«Świątobliwości Waszéj wiernie, szczérze i stale i niczém od
«posłuszeństwa i uległości dla niéj nigdy odwieść się nie dam.
«Któżby albowiem nie był oddanym takiemu Papiéżowi któ-
«rego widzi tyloma i tak wielkiemi przymiotami ozdobionego,
«i o którego wysokiéj pobożności, piérwszy rząd między wszy-
«stkiemi cnotami słusznie trzymającéj, wątpić nie może! Ta-
«kim czytamy Grzegorza świętego, takim Leona i drugich naj-
«wyższych pastérzów których więcéj z ich umiarkowania i
«pokory jak z innych cnot wychwalają. Dla tego téż sama nie-
«zmierna Waszéj Świąt. sława, w tych stronach rozgłoszona,
«w krótkim czasie więcéj przyczyniła się do utwierdzenia je-
«dności i pokoju w kościele Bożym jak wszystkie usiłowania
«lat przeszłych, i czego ani legaci i posłowie apostolskiéj sto-
«licy ani mnogie wydatki osiągnąć nie zdołały, to sprawiła dla
«reformacyi i zjednoczenia kościoła sama cnota Waszéj Św.,
«kiedy wszyscy, ujęci i podbici Św. Waszéj przymiotami, i
«w przekonaniu: że jedna tylko Św. Wasza chcesz i możesz
«dokonać tego, o co ubiegano się napróżno przez czas tak
«długi z wielkiém dusz i osób narażeniem, jednogłośnie Św.
«Waszą godną potrójnéj Tiary być uznają. Budując zatém na
«takiéj cnot Waszych podstawie, upadam pokornie do nóg
«Waszéj Św. i proszę aby raczyła mi przysłać kardynalski ka-
«pelusz, z dawna mi od poprzednika W. Św. obiecany, który
«z rąk W. Św. przyjąć pozwolił mi teraźniejszy Najdost. Książe
«Pan Kazimiérz Król polski na publiczném stanów koronnych

«zebraniu. Niech mi będzie oraz wolno polecić szczególnéj łasce «Waszéj Św. siebie i kościół mój aby mógł w nim zakwitnąć «spokój i ukojenie umysłów, a osoby znakomite państwa tego, «którym na wstawienie się królewskie, nadałem, podczas za«wieszenia umysłów opróżnione beneficya, nie były o to nie«pokojone, jak to już bullami ś. p. wzmiankowanego Pana Eu«geniusza i Waszéj Św. jest wyrzeczono, które, dla większego «upewnienia i na moję dyecezyą rozciągnąć proszę aby świéżo «ogłoszone wyłączne uznanie u nas Waszéj Świątobliwości bę«dące dla saméj już nowości swéj niedość jeszcze ugrunto«wane, nie doznało za przeważnym wpływem osób w benefi«cyach swych niepokojonych, nowego jakiego oporu, i aby «rządy Waszéj Św. stały się pomyślnemi dla kościoła a poży«tecznemi i spokojnemi dla Rzeczypospolitéj chrześciańskiéj, «i Wasza Św. przekazała potomności pamięć czynów nie tylko «naśladowania ale i podziwienia godnych. O czém wszystkiem «objaśni dokładniéj W. Św. Wielebny brat mój P. *Jan Pniew«ski* archidyakon zawichostski i kanonik krakowski którego «z niniejszém przed oblicze Wasz. Św. posyłam [341]), bła«gając najuniżeniéj aby znalazł w sprawach w imieniu mojém «przedłożyć się mających zupełną wiarę i został z łaskawą «próśb moich i życzeń odprawą odesłanym. Oby Najwyższy «zachował Św. Waszę w szczęściu i w długiém życiu dla rzą«dów oblubienicy swéj kościoła i mojéj osobistéj pociechy! «Dan w Krakowie we czwartek 6 lipca, roku pańskiego 1447. «Świątob. Waszéj pokorny i posłuszny bogomodlca Zbigniew «Biskup krakowski.»

[341]) Jan z Pniowa Pniewski herbu Odrowąż był już na soborze ferraryjskim i kanonikiem od r. 1440; zostawił zaś imie nieosobliwe z powodu późniejszéj swéj słabości i uległości w obec przywłaszczeń Kazimiérza Jagellończyka. (Obacz Katalog ks. Łętowskiego T. 3, str. 459-61.)

Nie przestając na tém napisał drugi list do kardynała *Jana arcybiskupa Tarentu* [342]), gdzie wyłożył mu, w tych samych prawie słowach, powyższe okoliczności i prosił aby pomny na znajomość zawartą z nim na zjeździe pełnomocników Władysława i cesarza Alberta II [343]) dopomógł ze swojéj także strony do osiągnienia wzmiankowanych życzeń. Nie chcąc przekładać bez potrzeby całego tego pisma zwrócimy jednak uwagę czytelników na przycisk z jakim tu Oleśnicki wspomina o *nieznośnéj mu neutralności (qui praefatam animorum suspensionem seu neutralitatem detestabamur)*, o zabiegach które łącznie *z krewnymi swoimi* czynił dla jéj uchylenia, i że zaraz potém była mowa o kardynalskiéj jego godności któréj pragnie nie dla własnéj ambicyi, ale aby mógł popiérać skuteczniéj sprawy kościoła i stolicy apostolskiéj w tych krajach *(non quod persona mea illa excellentia egeat, sed ut fortius et liberius Ecclesiae Sanctae Dei et Sedis apostolicae possim promovere et procurare negotia)*: w czém mało komu równieby zawierzyć można jak naszemu Biskupowi.

Następuje instrukcya dana współczesnie Pniewskiemu [344]) która będąc także obszérniejszém tylko wyłuszczeniem pojedynczych spraw jemu, łącznie z jakimeś *Albertem*, powierzonych, w kilku jedynie ustępach na bliższą uwagę zasługuje. I tak zaraz na wstępie wyraża Oleśnicki jak *«w czasie trwającego w kościele rozdwojenia, o czém bez żałości wspominać nie można,*

[342]) Przytaczam go z rękopismu biblioteki Jagiellońskiéj na końcu pod L. XIX.

[343]) Ta właśnie wzmianka pokazuje że list ten, którego adresu w rękopismie niemasz, pisany był do *Jana arcybiskupa Tarentu:* ponieważ Oleśnicki był *raz tylko* między pełnomocnikami polskimi układającymi pokój z cesarzem Albertem II, to jest na zjeździe w Lubowli w Zielone Święta r. 1439 odbytym, a znajdował się tam w imieniu Eugeniusza IV *Jan arcybiskup Tarentu* późniéj kardynał. (Długosz, ks. 12, str. 717.)

[344]) Obacz ją na końcu pod L. XX wyjętą z rękopismu Akademii Jagiellońskiéj.

„*królestwo to i jego prałaci zostawali w zawieszeniu naśla-„dując w tém neutralność Rzeszy niemieckiéj zaprowadzoną, „gdyż nie mogliśmy bez zamieszania i zgorszenia przechylić się „wyłącznie ku jednéj lub drugiéj stronie.*» Daléj wykłada trzy główne cele tego poselstwa mianowicie: *1*ód przysłanie sobie kardynalskiego kapelusza, *i nadanie urzędu Legata* w tém królestwie, (o czém w powyższych listach żadnéj niema wzmianki) „*z władzą odpowiednią i mocą rozdawania beneficyów.*» *2*re „*Uzyskanie bulli utrzymującéj i zatwierdzającéj na beneficy-„ach w czasie schizmy od biskupów i samego Zbigniewa rozda-„nych osoby tak świeckiego jak i zakonnego duchowieństwa, „chociażby według zasad powszechnych udzielenie onych sa-„méj tylko stolicy apostolskiéj zachowaném było, z umorzeniem „wszelkich tymczasem w tym względzie uczynionych może „kroków lub rozporządzeń jak to już bullą dla niemieckiego „narodu wydaną jest wyrzeczono.* Ma Pniewski przytém wy-„łożyć: że odmówienie téj łaski mogłoby narazić na szwank „uchwalone świéżo zjednoczenie bo osoby wzmiankowane „należą do rzędu najznakomitszych i najmożniejszych w Pol-„sce, *są między niemi i właśni Zbigniewa krewni* a zatém „nie może być rzeczą obojętną uspokojenie zupełne umysłów. „Przyłącza się nawet w tym celu na osobnéj kartce spis imion „w tym przypadku będących. *3*cie Ma Pniewski wyrobić „ogólną amnestyą dla wszystkich którzy podczas rozdwo-„jenia w kościele i z tego właśnie powodu popadli w jakie „cenzury lub inne kanoniczne kary.» Na końcu wyraża Biskup chęć złożenia Ojcu Św. jakiegoś (zwyczajnego wtenczas) upominku, mówi że miał zamiar posłać piękne futra, ale że odwiodła go od tego obawa aby takowe *przy wielkiéj niepewności ówczesnych dróg* nie przepadły, a więc poleca Pniewskiemu aby kupił jakie srébrne naczynia w wartości trzydzie-

stu dukatów lub co innego jeżeli mu stosowniejszém się wyda. Przyłącza mu wreszcie na opędzenie kosztów téj podróży *weksel na sto dukatów.*

Z następującéj bulli Mikołaja V obaczymy że Pniewski z towarzyszem swoim dobrze wyprzedził posłów królewskich w Rzymie i że papież, jeżeli nie przychylił się zaraz do wszystkich próśb Oleśnickiego, które późniéj dopiéro po największéj części urzeczywistnionemi być miały, to jednak pocieszył serce zacnego Biskupa słowami i zapewnieniem usuwającém wszelakie wątpliwości co do zaszczytów kardynalskich więcéj dla pożytku powszechnego a ozdoby polskiego kościoła i dla narodowéj sławy jak dla próżnéj chwały od niego upragnionych [345]).

«Mikołaj Biskup sługa sług Bożych ukochanemu Synowi Zbi-«gniewowi *tytułu św. Pryski Kardynałowi Kapłanowi* pozdro-«wienie i apostolskie błogosławieństwo! — Otrzymaliśmy przez «posła Twego miłego nam Jana Pniewskiego kan. krak. Twoje «pismo z którego niezmierną doznaliśmy pociechę w Panu wi-«dząc jak wiele przyczyniłeś się powagą swą i radą przy Naj-«milszym Synu Naszym Najjaśniejszym Kazimiérzu królu pol-«skim do tego: aby rzeczone królestwo, za dołożeniem się «samego króla, uchyliwszy neutralność oddało nam i święt. «Rzym. kościołowi posłuszeństwo i hołdy należne jedynemu i «prawemu Namiestnikowi Jezusa Chrystusa, w czém sam na-«wet król, w pisanym do nas liście, daje świadectwo Twojéj «gorliwości i cnocie. Nie szczędzimy zatém braterstwu Twemu

[345]) Bullę tę przytaczam między dowodami pod L. XXI wypisaną z oryginalnego w archiw. kapituły krak. zachowanego dyplomatu na pargaminie, z pieczęcią ołowianą na konopnym sznurku zawieszoną, na któréj z jednéj strony są wyrazy *Nicolaus P. P. V*, z drugiéj dwie twarze apostołów ze zwykłemi głoskami *S. P. A. S. P. E.* Bulla ta jest w Transump. ks. 2, fol 447, fasc. 21, pod Licz. Inwent. 382.

«zasłużonych pochwał żeś jak zwykle tak szczególnie teraz o-
«kazał Twą mądrość w sprawie świętéj i religijnéj o czém jest
«odgłos powszechny. Widzieliśmy już wprawdzie z mnogich
«sprawozdań na jaką cześć Twe braterstwo zasługuje i żeś jest
«wiernym synem stolicy apostolskiéj, lecz obecnie poznaliśmy
«ze świéżego w tém dowodu jak jesteś wylanym dla téj sto-
«licy i jakiém pałasz uczuciem dla Naszéj osoby: za co otrzy-
«masz od Boga wiekuistą zapłatę a od Nas odpowiednie, na
«jakie Nas stać, nagrody. Co do dobréj nadziei którą wynu-
«rzyłeś o Nas i przyszłych pomyślnych rządach kościoła, wiedz:
«że nie zbywa Nam na najlepszych chęciach aby przed Bo-
«giem i ludźmi postępywać jak należy w rządach powierzo-
«nego Nam od Boga kościoła. Ale że Bóg tylko wszelką po-
«trzebną ku temu pomoc użyczyć może, mamy otuchę iż przy-
«będzie Nam jako wspiéracz i sprawca w naszych zamysłach,
«i łaską swą uzupełni to na czém wie że Nam zbywa, abyśmy
«zdołali w duchu miłości służyć mu godnie i odpowiedziéć
«oczekiwaniom ludu chrześciańskiego o ile to przy ludzkiéj
«ułomności jest możliwém. Co się zaś tyczy kardynalskiéj go-
«dności to wiedz że mamy chęć i gotowość dokonać tego co
«zaczął już Nasz poprzednik. Tak bowiem miłujemy Twe cnoty,
«przychylność i zasługi jakie położyłeś około Nas i téj stolicy
«że gdyby on nic nawet w téj mierze nie był uczynił, My sami
«mianowalibyśmy Cię kardynałem z własnego popędu, aby
«módz zasiągać Twéj rady w sprawach kościelnych. Mamy
«więc zamiar posłać Ci kapelusz jak tylko nadarzy się dobra
«ku temu sposobność, na któréj obecnie zbywa dla trudności
«przepraw i niebezpieczeństw jakie wszędzie podróżującym
«grożą. Lecz skoro przybędą tu królewscy posłowie, wypra-
«wimy z nimi kogoś co Ci przywiezie ów kapelusz dla Twego
«zaszczytu, na chwałę Bożą i dobro kościoła świętego. Co się

‹zaś nakoniec tyczy spokoju i bezpieczeństwa osób którym ‹nadałeś w czasie zawieszenia umysłów opróżnione beneficya, ‹pomyśli się o nich za przybyciem wzmiankowanych posłów ‹tak że braterstwo Twoje zupełnie będzie zadowolnione, mamy ‹bowiem najszczérszą chęć odpowiedziéć Twym życzeniom ‹w téj jak i w każdéj innéj rzeczy o ile to według Boga i słu‹szności pokaże się możliwém. Dan w Rzymie u św. Piotra, ‹roku Wcielenia Pańskiego tysiącznego cztérechsetnego cztér‹dziestego siódmego, 6 września, rządów Naszych roku piér‹wszego.›

Było to więc urzędowém i uroczystém uznaniem go *kardynałem* przez prawego papiéża, było usunięciem długiéj w tym względzie wątpliwości i wszelakich u samego Zbigniewa skrupułów, było jak uważa Długosz [346]) ‹najświetniejszą niezró‹wnanych zasług jego oznaką kiedy, *co dotąd nikogo nie spo‹tkało, aż od trzech piastujących najwyższą tiarę, kardynal‹ską purpurą ozdobionym został;›* i my na tak ważnych trzech dla kościoła naszego i państwa zdarzeniach jakiemi są: zakończenie długiego bezkrólewia objęciem berła przez nowego monarchę, umorzenie neutralności oddaniem posłuszeństwa Mikołajowi V [347]), i ostateczne przyznanie kardynalskich

[346]) „Magnitudo meritorum ejus ex hoc uno deprehendi potest quod „a Summis *tribus* Pontificibus Cardinalis declaratus *est quod nemini pri„scorum reor accidisse*". W życiu jego MSS.

[347]) Ponieważ i najlepsze rzeczy miewają nieszczęściem wyjątki, więc i w téj mierze nie można pominąć: że prócz *większości akademików krak.* opiérał się jeszcze i daléj uznaniu nowego papiéża także *Bolesław kże mazowiecki*, i że z tego powodu w niemałych był kłopotach biskup płocki *Paweł Gizicki* jak to wypływa z listu od Wiszniewskiego w T. 4, str. 72-73 przytoczonego który pisał Długosz z Bożęcina 6 grudnia 1447 do Michała Bocznama plebana w Sławoszewie kanonika sandomiérskiego. Widać z niego że Gizicki uciśniony od swego książęcia i pana uciekł się do Oleśnickiego po radę co ma czynić? że Zbigniew mu odpisał aby poszedł śmiało za przykładem całéj Polski i nie oglądając się na żadne groźby udał się wprost do papiéża o pomoc i wsparcie, a niema wątpliwości

zaszczytów krakowskiemu Biskupowi, okres niniejszy zamkniemy.

że książe Bolesław niebawem ustąpi skoro się dowie: że już wszystkie prawie państwa uznały Mikołaja V, i że cesarz Fryderyk polecił nawet mieszczanom bazylejskim aby nie cierpieli, w swych murach zebranych tam jeszcze pralatów dłużéj jak po dzień 19 września 1447 który dawno już przeminął. Przydał Zbigniew radę: aby Gizicki postarał się u króla o polecenie do swego księcia i kapituły płockiéj w celu uznania nowego papiéża, bo w razie dalszego oporu potrafi król z pomocą apostolskiéj stolicy przełamać trudności. List ten pokazuje daléj że Gizicki wyprawił ze swego ramienia wprost do Rzymu brata swego Zygmunta proboszcza płockiego.

Dalsze szczegóły téj sprawy nie są wiadome, ale to pewna: że niebawem i Mazowsze ukorzyło się przed prawnym papiéżem a wspomnimy niżéj list także od Wiszniewskiego w T. 3, str. 423, przytoczony, który Gizicki z wypogodzoném już obliczem napisał 16 maja 1448 do Mikołaje V, dziękując mu za użyczoną sobie przez legata pomoc i pociechę, a wynurzając prawdziwie synowskie dla niego przywiązanie.

Wiszniewski tyle pomyłek w datach i imionach mający nazywa tu (T. 4, str. 72) równie mylnie biskupa płockiego *Stanisławem Pawłowskim*.

CZĘŚĆ V.

Ecce Sacerdos magnus
(*Breviarium Romanum*)
. . . cui pudor et justiciae soror
Incorrupta fides, nudaque veritas
Quando ullum inveniet parem?
(HORACY, ks. I, pieśń 24.)

Kiedy nowy król zasiadł na majestacie, otoczony całym blaskiem piérwszéj na północy potęgi, usiłujemy uczynić coś, na co za życia jego mało kto odważył się prócz Oleśnickiego, to jest postawimy mu na przeciwko zwierciadło prawdy aby odbiło nam wiernie nie tyle jeszcze znikome zarysy ciała jak wnętrze jego duszy i skłonności serca.

Kazimiérz urodzony 29 listopada 1427 stał się dla złośliwych języków powodem do wniosków uwłaczających sławie jego matki, lecz skoro wyrósł, zadał kłam oszczercom, nie tylko samą już powierzchownością, ale i całém duchowém swém usposobieniem; owszem: żaden może Jagiellończyk nie był tak bardzo *synem swego ojca* jak on. Ktokolwiek pamiętał Jagiełłę w sile wieku miał teraz przed sobą żywy jego wizerunek. Wyższy wprawdzie od niego wzrostem, był Kazimiérz równie szczupły i kościsty, twarzy równie pociągłéj i suchéj, jak on (mianowicie w późniejszych latach) łysy i miał jak ojciec mowę szepietliwą [348]). Co do duszy: przewyższał go znacznie zdol-

[348]) Miechowita, który go znał osobiście, powiada (str. 326, wydanie piérw.): „Fuit procerae staturae secundum anteriorem capitis partem a „vertice per totum calvus, faciei oblongae et macrae, vocis blesae.“

nościami, ale odziedziczył po nim obok wielu szacownych przymiotów i niemało przywar które zakorzenione i rozbujałe różnemi od lat najmłodszych działającemi nań wrażeniami, przygłuszyły poniekąd dobre jego strony i nie dozwoliły im wydać odpowiednich owoców mimo dziwnego szczęścia jakie go nieprzerwanie prawie przez lat pięćdziesiąt na rękach nosiło, bo można powiedzieć że pomyślności cisnęły się tłumnie przed tron jego jakoby prosząc o posłuchanie i że tylko przypuszczać je potrzebował.

Wziął życie z księżniczki ruskiéj z krwią ród jéj dobitnie cechującą. Już w trzynastym roku (1440) zostaje namiestnikiem królewskim na Litwie, ale niebawem w brew woli brata swego i pana podniesionym jest od Litwinów na stolicę wielkoksiążęcą. Otaczają go z razu przydani mu z Polski komisarze: nie mogąc wszakże zapobiedz zuchwałemu jego podwyższeniu, sprzykrzywszy sobie pobyt w owéj Litwie, różniącéj się tak bardzo od Polski obyczajami i całym trybem życia, i tęskniąc do ojczystéj swobody, wynieśli się ci panowie jeden po drugim do domu, a zacny Dobiesław Oleśnicki udzielał królewiczowi najkróciéj rad swoich bo zgasł już w r. 1440. Został więc młodzieniec w rękach samych Litwinów i ruskich bojarów którzy przedewszystkiem prawdziwego Giedyminowicza uczynić z niego usiłowali. Uczył się skwapliwie po litewsku i po rusku i przesiąkł całkiem tameczném powietrzem. Niebezpieczném było ono dla młodych panów! Z jednéj strony przywykł do głów kornie uchylonych, do niewolniczych pochlebstw, nauczył się wcześnie podnosić wysoko czoło, przywykł do własnych zachceń, do nieoglądania się na nikogo. Główny jego ochmistrz Jan Gastold i inni możnowładzcy trzymający w jego imieniu stér rządu w pokoju i na wojnie pokazali mu jak gromić i upokarzać nie mówię już Ruś głębszą, Tatarów

i kawalerów mieczowych ale i pokrewnych Piastów na Mazowszu, jak ścigać niespokojnego a najbliższego niegdyś tronu Michała Zygmuntowicza. W młodym wieku umiał Kazimiérz jak siwy monarcha przyjmować, z majestatyczném obliczem i z rosnącém co dzień przeświadczeniem o mocy swéj i potędze, hołdy i posłuszeństwa pogan i chrześcian. Z drugiéj znów strony: niesmaki bez jakich nie mogło się téż obejść właśnie ze strony na pół dzikich magnatów napełniły go niedowierzaniem, podejrzliwością, uporem; stał się małomownym, poważnym, zamkniętym w sobie, słowem starzał się w dziecinnéj jeszcze niemal porze. Dla odetchnienia siadał na koń, rzucał się w lasy i niedostępne puszcze, zasmakował namiętnie w łowach, lecz hartując niemi niesłychanie ciało, rozmiłował się w nieregularném życiu i w biesiadach, nauczył się trwonić czas najdroższy, nie czując tego bynajmniéj bo, gdy inni nosili za niego na swych barkach ciężar panowania, wszystko szło jak najlepiéj mimo dni i tygodni pośród turów i łosiów trawionych. Stał się więc i w tém nieodrodnym synem swego ojca a godnym jest wzmianki szczegół nie łatwy do pojęcia lecz właśnie znów dobitnie syna Jagiełłowego cechujący że: lubo tak gwałtownych używał ruchów i kochał się w ucztach i jadł ogromnie, brzydził się wszystkiemi trunkami, zapachu ich nawet znieść nie mógł i czystą tylko wodę pijał [349]).

Tak spędził siedm lat piérwszéj młodości, a bieg ich wesoły oświécony blaskiem powodzeń w których sam najmniejszéj nie miał zasługi, wyrył w jego duszy piętno niezatarte, wkorzenił przywiązanie do miejsc tak lubych i uroczych wspomnień pełnych: kazał mu przez całe życie przenosić Litwę nad Polskę, a Litwinów bądź uległych i potulnych, bądź za niego pracujących i wojujących nad Polaków wolnomyślnych, śmia-

[349]) **Miechowita, jako wyżéj.**

łych w zdaniu a od królów swych nie mało wymagających. Możnaż się więc dziwić wstrętowi jaki czuł prawie mimowolnie do ofiarowanego sobie polskiego berła, tym wahaniom się, namysłom, zwłokom i dwuznacznym lub wręcz odmownym jego odpowiedziom? Dochodziło go ztamtąd inne powietrze, wiedział kogo tam zastanie, i sama już postać krakowskiego Biskupa musiała sprawiać na nim choć z daleka takie wrażenie jak na dzieciach powieści o olbrzymach i wilkołakach.

Bo też sam kształt rządu i stosunek władzy w polskim narodzie jakkolwiek zawsze o wiele od litewskiego różny, uległ był już za panowania jego ojca znacznym odmianom, a w ostatnich czasach oddalił się bardziéj jeszcze od systematu czysto absolutnego. Byłać wprawdzie i u nas zdawiendawna władza prawodawcza przy królu, ale ten miał u boku swego jak i inni średniowieczni zachodniéj Europy monarchowie radę, złożoną z biskupów i magnatów, która wywiérała wpływ niemały często stanowczy na całe jego postępowanie. Od czasów Ludwika, to jest od długiéj nieobecności monarchy w państwie, nabrały znaczenia *wiece* czyli zjazdy możniejszych osób, do których za Jagiełły, mianowicie od r. 1404, wchodzili nie tylko już prałaci i senatorowie ale i celniejsi ziemscy i powiatowi urzędnicy: podkomorzowie, sędziowie i t. p. Dla poprzednich zaś narad zgromadzała się po województwach szlachta. Owe wiece zbiérające się przy królu nie były jeszcze *sejmami* i zwano je *Conventus generales, Colloquia generalia.* Ich zwołanie, obrady i działalność zawisły głównie od panującego, który choć czasem i nieobecny upoważniał je i nadawał przychyleniem się swojém uchwałom ich moc obowiązującą. Ale małoletność Warneńczyka a nadewszystko długa jego niebytność w ojczyznie, w obec nagłych potrzeb i niemożności zetknięcia się z nim w każdym razie i zasiągnienia w czas jego przyzwo-

lenia, rozwinęły w kraju bardziéj jeszcze sejmowe żywioły; bo musiano radzić sobie jak było można, przyzwyczajono się zjeżdżać się coraz częściéj, wydawać uchwały, traktować z Litwą, z Mazowszem, Szlązakami, bez króla i jakoś się bez niego obchodzić, a taki stan rzeczy dojrzał trzyletniém bezkrólewiem po klęsce warneńskiéj, nabrał owszem więcéj znaczenia kiedy chodziło o oddanie saméj już korony najgodniejszemu. Nie mógł on uśmiéchać się bardzo Kazimiérzowi nawykłemu do innych rzeczy na Litwie, i dla tego po długich korowodach, namysłach i naleganiach skłoniła go do przyjęcia berła dopiéro obawa że Polacy na prawdę innego pana sobie obrać gotowi, bo téż otrzymał z drugiéj strony jak to na swojém miejscu powiedziano, od kilkunastu osób wpływ mających zapewnienie: że nikt mu nie wzbroni rozrządzać dowolnie (jak nieboszczyk ojciec robił) koronnemi ziemiami. Ale na piérwszym zaraz sejmie 23-sierpnia 1447 w Piotrkowie zaczęły się podnosić zewsząd rogi, nalegano na zatwierdzenie praw i swobód narodowych, żądano aby nie miał za złe dzielnemu Teodorykowi Buczackiemu że obsadził polskim żołnierzem podolskie zamki Międzyborz, Chmielnik i inne dotąd od Litwinów zajmowane, aby połączył ostatecznie z koroną całe Podole, Łuck i okoliczne w rękach litewskich zostające jeszcze powiaty, aby nie oddawał zabużańskim braciom polskich dzierżaw, a jadąc na Litwę wziął z sobą kilku polskich senatorów i nic bez ich rady nie przedsiębrał. Udało mu się wprawdzie zbyć jakoś i odroczyć te żądania, oświadczył że nikomu nie broni zostawać przy jego boku, ale odwołał się oraz do litewskich swych zobowiązań i przysięgi wielkoksiążęcéj a więc do poprzednich zasiągnąć się mających zdań tamecznych panów. Rozpoczęły się zatém kwasy i nieufność w narodzie, a on, obejrzawszy się ledwie przez trzy miesiące w Polsce (niepołomickie zaś łowy

niemałą część i tego czasu pochłonęły) uciekł co tchu jakby z zapowietrzonego kraju do swéj ukochanéj Litwy, i zawsze odtad ukazywał się w Polsce chwilowo jakoby w gościnie tylko, kiedy nie mógł się żadną miarą od tego wymówić i kiedy ważne sprawy gwałtem go tu trzymały, lecz przepędził w Litwie trzy czwarte części długiego swego panowania; przez ostatnich lat siedm ani nogi ztamtąd nie wychylił i życie nawet tam zakończył. Kto go jednak szukał w Wilnie, Trokach lub Grodnie i spodziewał się zastać zasiadającego w radzie i zajmującego się krajowemi sprawami, mógł zawieść się najczęściéj w swém oczekiwaniu. Zbywał bowiem coprędzéj publiczne rzeczy, a podpisawszy uchwały, traktaty, przywileje, rozdawszy urzęda i starostwa leciał z psami i sokołami w bory i stepy. Tak: kiedy szukałeś go w Polsce, on był na Litwie, a kiedy biegłeś za nim na Litwę on w bezdrożnych manowcach miał wszystkie siły duszy i ciała wytężone tam gdzie wzywała myśliwska trąba! Mało téż co na świecie cenił nad wyżły i ogary, i wiadomo [350]) że gdy szląski kże Władysław, przejąwszy złodziejskim sposobem różne upominki które Kazimiérz dla syna swego czeskiego i węgierskiego króla przeznaczył, prosił potém o przebaczenie, polski monarcha pozwolił mu zatrzymać sobie zresztą wszystko byleby mu tylko zwrócił psy gończe.

Rzecz godna uwagi: że Polacy, których losy spoczywały mniéj więcéj już od r. 1427 do 1434 w rękach zgrzybiałego i niedołężnego starca, mieli następnie od r. 1434 do 1440 dziecko na tronie, od r. 1440 do 1447 nie mieli żadnego króla, a od r. 1447 do 1492 takiego tylko co u nich rzadkim był gościem!

Niepospolite Kazimiérza zdolności i szacowne zresztą przymioty wynagradzały poniekąd takie dorywcze oddawanie się

[350]) **Miechowita, jako wyżéj.**

obowiązkom, wszelako i te dobre jego strony były często równoważone opieszałością, niegospodarnością, rozrzutnością [351]) a nadewszystko rażącą samowolnością względem najświętszych praw i pojedynczych osób. Ów duch despotyczny co znamionował plemie litewskie i Władysława Jagiełłę, przebijał się zawsze w Kazimiérzu kiedy tylko przeważne okoliczności nie stawiły mu nieprzebytéj zapory. Prawda że za jego czasów ukształciła się ostatecznie narodowa reprezentacya, ale nie wiele potrzeba się nad tém zastanawiać aby dostrzedz że to było wynikiem *najprzód* wskazanego wyżéj stanu rzeczy jaki zastał w Polsce obejmując berło, i który był prądem od nikogo już podobno nie dającym się powściągnąć, *powtóre*: nacisku zewnętrznych okoliczności wymagających nadzwyczajnych pomocy w piéniądzach i ludziach. Wojna to z Krzyżakami, upadek tego zakonu i garnienie się ziem pruskich pod polską opiekę zmusiły króla do kroków i przyzwoleń zupełnie niezgodnych z jego skłonnościami. Dla czegóż to tyle było potrzeba lat (od 1447 do 1453) aby skłonić go prośbą i groźbą do zatwierdzenia swobód i przywilejów narodowych które przecież już poprzednicy jego byli zaprzysięgli? Jedynie okolicznościami naglony (podobnie jak w r. 1215 król angielski *Jan-Bez-Ziemi* kiedy dał swoim *magna charta*, jak w r. 1222 Andrzéj II kiedy podpisał Węgrom »*złoty list wolności*«) a nie z własnego popędu, przyznał Kazimiérz we wrześniu 1454 zgromadzonemu pod Cerekwicą rycérstwu nowe przywileje i stanowczy udział w prawodawstwie, co potém znów odwołane, urzeczywistnioném zostało właściwie dopiéro w r. 1468, kiedy nowy na wojnę pobór był niezbędnym, a przybyłe na zjazd

[351]) Zarzuca mu to sam Narbutt (T. 8, str. 256, 257) lubo poglądając nań ze stanowiska czysto litewskiego nie szczędzi mu zresztą pochwał (str. 133, 134, 254, 255).

w tym celu zebrany osoby, oświadczyły: że zbywa im na potrzebném do tego umocowaniu narodu, i musiano zwołać do Nowego Korczyna, z każdego powiatu i ziemi po dwóch, na poprzednich sejmikach obrać się mających, posłów, co dotychczasowe *wiece* przeistoczyło wreszcie w prawdziwe sejmy, gdzie, obok prałatów i senatorów, nie już, jakoby do rozmowy i przyjacielskiego tylko porozumienia się, przywołani *niektórzy urzędnicy ziemscy*, ale wprost z głosem stanowczym zaczęła obradować *izba poselska*. Lecz to nastąpiło jak widzimy dobrze już po śmierci Oleśnickiego, a za jego życia (do r. 1455 i późniéj) wszystkie jeszcze zjazdy i pospolite rozgowory *(colloquia generalia)* podobniejszemi były do braterskich rozpraw jak do parlamentarskich narad, trwały zwykle *ledwie tydzień*, a Długosz opisując zjazd piotrkowski w czerwcu 1453 odbyty, uważa że: nieznośna powstała tam drożyzna bo rzeczy ciągnęły się *aż dziewięć dni* [352])! Uderzające to przecież zawsze w dziejach zjawisko że: kiedy wtenczas w całéj Europie mianowicie: we Francyi pod *Ludwikiem XI* (od r. 1461), w Hiszpanii pod *Ferdynandem* i *Izabellą* (1479), w Portugalii pod *Janem II* (1481), w Anglii pod *Henrykiem VII* (1485), w Niemczech pod *Maksymilianem I* (1493), władzcami potężnéj woli, co złamali kark systemowi feudalnemu, wzmógł się monarchizm otrząsnąwszy z siebie pomału jak olbrzym nałożone z lat młodszych pęta; u nas przeciwnie pod królem, co osobistemi skłonnościami nie wiele różnił się od tamtych, ugruntowano przewagę szlachty która odtąd rzeczywiście naród i państwo stanowić zaczęła. W innych krajach wzbił się najwyżéj *interes osobisty, dynastyczny*, powstała nowa nieznana

[352]) Ks. 13, str. 116. Dziwi się temu Kromer (Polonia, wyd. z roku 1589, str. 346) „quod quidem velut novum et inusitatum Długossus memorat! Quomodo is nunc acciperet cum in tertium, interdum in quartum et quintum etiam mensem durant (comitia)!“

w średnich wiekach polityka kierująca się w stosunkach publicznych i międzynarodowych innėm prawem moralnėm jak to którėm rządzą się pojedynczy chrześcianie według nauki kościoła katolickiego; u nas zakorzenił się dom Jagielloński w sercach narodu nie tyle osobistemi członków swych zaletami, jak przyznanemi i zawsze potém szanowanemi swobodami.

Ale Kazimiérz puszczał jeszcze gdzie mógł wodze swéj samowolnéj chuci jak woda ciśnie się przez każdą niedość bacznie zatkaną szczelinę. Owe żałosne narzekania ukrzywdzonych tynieckich włościan które zasępiły sam już koronacyjny jego obrzęd były jakoby zapowiedzią nadużyć i gwałtów dotykających przez cały ciąg jego panowania osoby, prawa i majątki kościelne. Umiał to wprawdzie z razu i Jagiełło, ale to nie mogło tyle dziwić ze strony na pół dzikiego, w dojrzałym dopiéro wieku ochrzczonego Litwina: zgładził téż poniekąd takie wybryki sposobem w jaki przyjmował przedstawienia i cierpkie nie raz wyrzuty, zgładził częstém zadosyćczynieniem, zgładził ową gorliwością w nawróceniu Litwy i Żmudzi i tyloma pobożnemi zakładami. Lecz cóż usprawiedliwi Kazimiérza w Polsce urodzonego, otoczonego z dzieciństwa katolickiemi przykładami, że tyle gorzkich zostawił po sobie w tym względzie pamiątek? Jeszcze póki żył Oleśnicki i o ile mógł ze swego stanowiska temu zapobiedz, mniéj widziano podobnych nadużyć, lubo usłyszymy słuszne wyrzuty które mu czynił o nadzwyczajne a bezprawnie na dobra kościelne i klasztorne nakładane podatki i wojskowe stacye, lubo ujrzymy z jaką zapalczywością w r. 1449 oparł się mianowanemu w Rzymie biskupem kujawskim wielce zasłużonemu Mikołajowi Lasockiemu aby posadzić gwałtem na téj stolicy swego ulubionego sekretarza Jana Gruszczyńskiego. Forytując zawsze na biskup-

18*

stwa własnych zauszników wymógł w 1452 przeciw prawom krajowym infułę przemyską dla cudzoziemca ale także sekretarza swojego Szlązaka Miklasza z Błażejowic [353]), po którego śmierci stolica ta aż przez trzy lata opróżnioną była aby mogła dostać się innemu królewskiemu ulubieńcowi Jędrzejowi Oporowskiemu. Samowolności te przybrały po śmierci Zbigniewa nierównie większe i groźniejsze rozmiary; nie zważał już Kazimiérz na żadne kanoniczne wybory biskupów ani opatów, na żadne przedstawienia Rzymu ani własnéj nawet rady, kazał zagrabiać majątki funduszowe i oddawać je mianowanym od siebie osobom, prześladował prawych kandydatów i ich stronników, wypędzał z posad i z kraju, dyecezye zostawiał osierocone przez całe lata i wreszcie wolne wybory zupełnie obalił. Pomijając już opór stawiony Eneaszowi Pikkolominiemu a następnie i Mikołajowi Tungenowi w dostąpieniu warmińskiéj infuły, dość jest przypomniéć cośmy już na Wstępie [354]) powiedzieli o gorszących zajściach w 1460—1462 względem biskupstwa krakowskiego [355]).

Kiedy tak dawał nie jeden powód do głośnych narzekań w kraju i za granicą, był bardzo jak się zdaje przykładnym

353) Długosz, ks. 13, str. 83.

354) T. 1, str. 132, 133.

355) Gołębiowski, który ma zawsze frazesa pochwalne właściwe szkole historycznéj z jakiéj wyszedł, a pojmuje prawa kościelne nie jak je utwierdziły odwieczne w Polsce statuta ale jak je wykładano w XVIII wieku, nazywa w T. 3, str. 340 gwałty Kazimiérza „*niezłomnością w utrzymaniu praw tronu.*“ Ciekawą jest rzeczą widziéć jak na str. 317—320 nie może dość wychwalić pobożności i religijnéj gorliwości tego (więcéj politycznego jak katolickiego) monarchy, a na poparcie swego twierdzenia przytacza tylko szczegóły albo nic niedowodzące (jak np. świątobliwość jego syna), albo pokazujące że Kazimiérz *król średniowieczny* nie był *ateuszem*, że wypełniał osobiście przepisy religii i szanował to co szanował wtenczas cały naród, bo inaczéj stałby się był przedmiotem powszechnéj nienawiści i wzgardy. Wytykając powyższe zdrożności nie powiedzieliśmy także że król ten był bezbożnikiem, ale wykazaliśmy tylko jak wiele zostawiał do życzenia w téj mierze.

w życiu domowém: kochał i szanował czcigodną swą małżonkę Elżbietę austryjaczkę która go trzynaściorgiem dzieci obdarzyła, miał serce ojcowskie dla tego licznego potomstwa i pragnął posadzić każde z nich ile możności na jakim tronie, co mu się téż nienajgorzéj udawało.

Lecz dość na tém aby dać poznać z jakim królem miał teraz nasz Zbigniew do czynienia. Rychło on zmiarkował że czekają go niełatwe do przebycia chwile tak w *religijnym* jak i *politycznym* względzie: bo równie trudne zadanie tworzyło dla *Biskupa* absolutne Kazimiérza usposobienie w obec praw kościelnych jak dla *Senatora* przeważająca jego skłonność dla Litwy z widocznem dla Polski niebezpieczeństwem i uszczerbkiem. Musiał więc Oleśnicki uzbroić się znów na duchu, a *Bielski*, którego sposób zapatrywania się na wiarę i przełożonych kościoła nikomu nie jest tajnym, nie mogąc stłumić w sobie gniéwu na widok śmiałego postępowania naszego Kardynała powiada [356]): »*Za trzech królów będąc, wszystkich na wodzy chciał miéć!*« Śmiéch bierze na Bielskiego (mówi Łętowski) [357]): »Zbigniew jak pod Grunwaldem ułamaną kopiją »waląc Dippolda o ziemię, zachował przy życiu Władysława, »zaczém ocalały Polska i Litwa od Krzyżaków; tak ród Jagieł»łów wypielęgnował u nas na jednę z piérwszych rodzin panu»jących w świecie, do któréj garnęły się potém korony, ale nie »było od jego śmierci, ktoby je nauczył one zachować. *Jagiełło* »miał w nim ojca, *Warneńczyk* opiekuna i przyjaciela, a *Ka»zimiérz* wiernego doradzcę i surowego sędziego spraw swo»ich.« »On nauczył Jagiełłów panować na tronie, co siedzieli »dotąd na koniu, z kołczanem w ręku [358]).« Kto wié jakimby

[356]) Kronika polska, 1597, str. 405.
[357]) Katalog Bisk. i t. d., T. 1, str. 388.
[358]) Tamże, str. 390.

się był stał Kazimiérz, w dwudziestym roku życia swego na polskim zasiadający tronie, gdyby Opatrzność nie była mu zostawiła przy boku jeszcze przez piérwszych ośm lat panowania tego męża który go chrzcił, który obronił sławę matki jego [359]), który był najwierniejszym doradzcą ojca jego i brata i który piérwszy odezwał się za jego powołaniem do korony? Widzieliśmy jak pod tym zbawiennym wpływem rozpoczął rządy swoje od uchylenia neutralności, sam wszakże największą w tém zasługę przyznając Biskupowi a pokazując się oraz dbałym o kardynalskie dla tegoż zaszczyty. Łaskawa w téj mierze papiézka odpowiedź wyżéj od nas przytoczona lubo ma datę 6 września 1447 nie stanęła przecież w Krakowie aż w piérwszych dniach 1448 dla choroby co wiozącego ją gońca w drodze zaskoczyła i mnogich trudności ówczesnych podróży. Wykazuje to list dziękczynny który Oleśnicki wystosował do Mikołaja V z Kielc 16 stycznia 1448 [360]), kiedy w drugim współczesnym, do jakiegoś rzymskiego prałata (najpodobniéj *Tadeusza de Ternisio)* pisanym nie ukrywa niecierpliwości z jaką wygląda obiecanego sobie czerwonego kapelusza który mu prałat ten miał przywieść [361]). Nie domyślał się Oleśnicki jak wiele jeszcze wody upłynie zanim go ujrzy na swéj głowie, nie byłby może i przypuścił możności przeszkód i intryg które miały skrzyżować jego życzenia i sprawiedliwe nadzieje. Był pewnym że według przyrzeczenia papiézkiego towarzyszący królewskim posłom wysłaniec apostolskiéj stolicy doręczy mu godło jego dostojeństwa. Tymczasem posłowie ci oczekiwani już na Boże Narodzenie 1447 nie wrócili do Polski aż w maju 1448. Odbywał się właśnie od 25 maja (do 4 czerwca) sejm

[359]) Obacz T. I, str. 292—294.

[360]) Przytoczony z rękopismów bibliot. Jagiellońskiéj na końcu pod L. XXII.

[361]) Z tychże rękopismów na końcu pod L. XXIII.

w Lublinie, dokąd zjechał z jednéj strony król otoczony licznem gronem litewskich i ruskich magnatów, z drugiéj prymas Kot, arcybiskup lwowski Odrowąż, Zbigniew, biskupi kujawski i poznański i najcelniejsi polscy senatorowie i panowie [362]). Były to jakoby dwie burze ciężarne w pioruny które miały uderzyć na siebie nad brzegami Bystrzycy. Zaczęli zaraz Litwini utyskiwać głośno »na dyplomata Jagiełły *przyłączające i wcielające* ich ziemie *do korony*, i na wszystkie dawniejsze obopólne »w téj mierze układy, twierdząc iż taki podrzędny stosunek »jest dotkliwém dla nich upokorzeniem, bo mogą się stać z czasem po prostu poddanymi Polaków. Domagali się także aby »zwrócono im Podole, oleskie kstwo, i powiaty wietliński, łopatyński i horodelski bo posiadał je Witold a dopiéro po jego »śmierci zagarnięto je dla Polski.« Odpowiedziano im: »że nic »nie przeszkadza aby Litwa ze Żmudzią i ruskiemi ziemiami »zostawała z Polską pod jedną głową na równéj stopie jak są »od dawna pojedyncze części saméj Polski: Krakowskie, Sandomiérskie, Ruś Czerwona i t. d.; zniosłszy tylko raz na zawsze odrębny tytuł *wielkiego księstwa litewskiego*, a tak niechby wszystkie razem jedno braterskie i nierozdzielne stanowiły ciało. Uchyli się tém samém wszelkie pytanie o Podole i »wzmiankowane powiaty, bo i te będą zarówno członkami jednéj całości a nie częściami tego lub owego członka.« Odparli tamci: »że wprawdzie chętnie zostaną z nimi i nadal pod »jednym królem lecz nie dłużéj aż póki dom Jagielloński istnieć »będzie, nie mogą wszakże przystać na tak podrzędne stanowisko jakie zajmują różne części dawnéj Polski ani na umorzenie tytułu *wielkiego kstwa* z którym tyle sławy i świetnych łączy się pamiątek, a z którym samo nawet imie Litwinów utonęłoby we wspólnéj królestwa polskiego nazwie. Ob-

[362]) Dług., ks. 13, str. 36—39.

»stają więc przy tém aby odmieniono w tym duchu pierwotne »układy, a zwrócono im Podole i tamte ziemie.« Przedkładali im nasi że: »Władysław Jagiełło wasz książe pod cztérma tyl»ko warunkami przysięgą od niego stwierdzonemi królem pol»skim obranym i Jadwigi małżonkiem został, mianowicie: że »przyjmie wiarę katolicką z całym narodem, że wszystkie swe »dziedziny i posiadłości wieczyście spoi i odda téj koronie, że »skarby swe tu przewiezie i wszystkich jeńców chrześciańskich »na wolność wypuści. Wiadomo jak przez całe życie pracował »nad sumiennem zobowiązań tych wykonaniem, jak w tym »celu porównał was z nami w Horodle, też same herby, też »same zaszczyty i dostojeństwa wspólnemi czyniąc. Ktoby więc »dzisiaj choć jotę w układach tych odmieniał, nadwerężałby i »obalał cały obu narodów stosunek. Co się tyczy Podola i o»kolicznych powiatów które my dla ich żyzności właśnie za po»łowę państwa naszego poczytujemy, któż nie wié że już Ka»zimiérz Wielki część ich uroczystym (w r. 1366) z Olgierdem »zawartym traktatem Polsce zapewnił [363]), a resztę sam na »Tatarach zdobył i własnym nakładem Kamieniec, Chocim, »Bakotę, Bracław, Międzyborze i inne warownemi uczynił. »Dzierżył je po nim Ludwik, objął następnie Jagiełło jako król »polski i puścił w dzierżawę (1396) Spytkowi Melsztyńskiemu, »w 1403 bratu Świdrygielle, potém znów przez polskich spra»wował namiestników. Że je w r. 1411 Witoldowi w lenność »oddał z tego nie wypływa żadne do nich dla Litwy prawo bo »sam Witold uznał w tém dożywocie tylko i umiérając wydał »odpowiednie starostom swoim rozkazy. Wróciły też po jego »zgonie do korony a w. kże Zygmunt ponowił wstępując na »stolicę najuroczystsze zapewnienia że nie są litewską ale pol»ską własnością. Polacy tak pewni są prawa jakie im przysłuża

363) Obacz T. 1, str. 141—142.

»że najchętniéj zdadzą się na sąd polubowny świadomych rze-
»czy a bezstronnych rozjemców!« Litwini upiérali się przy tém
że »owe ziemie były właśnie przez Olgierda Tatarom wydarte, »pokrewnym Koriatowiczom oddane, od nich zamkami opa»trzone, że Kazimiérz Wielki zachodnie ich tylko części po »rusko-mazowieckim Bolesławie (1340) odziedziczył, kiedy »części wschodnie mimo układów z Olgierdem i nadal w rę»kach litewskich Narymuntowiczow i Lubartowiczów zostały.« Pośród takich wrzasków i swarów wiadomo jakie było osobiste usposobienie króla: więcéj on Polaków jak tamtych do zgody i porozumienia się upominał i tak rozjechano się z rozjątrzeniem.

Rozjaśnił trochę to zachmurzone niebo powrot z Rzymu posłów królewskich: Górki i Szamotulskiego z którymi przybył Nuncyusz Jan Chrzciciel biskup Kamerieński z władzą Legata *a latere* i w uroczystém posłuchaniu (30 maja 1448) wysławiając króla za oddane Mikołajowi V posłuszeństwo, złożył mu w darze złotą poświęconą róże ważącą sto dukatów jaką papiéże zwykle ukoronowanym głowom posyłali. Przywiózł oraz dwie bulle, jednę: pozwalającą królowi mianować na dziewięćdziesiąt beneficyów w obrębie kościelnéj gnieźnieńskiéj prowincyi, drugą: na pobor dziesięcin tamże do ilości 10,000 dukatów jako zasiłek przeciw Tatarom. Wreszcie urzędowe zawiadomienie o zatwierdzeniu Zbigniewa na dostojeństwie kardynalskiém będącém tylko wznowieniem dawniejszego o tém postanowienia Eugeniusza IV [364]).

Że Nuncyusz miał osobne także polecenia do Mazowsza odnośnie do wspomnianych od nas wyżéj nalegań i prośb Gizic-

[364]) Dług., ks. 13, str. 40. Trudno pojąć jak mógł Ostrowski twierdzic w Tomie 2, str. 578 *że posłowie królewscy tym razem nic w Rzymie nie wytargowali!*

kiego biskupa płockiego, o tém świadczy list dziękczynny który tenże 16 maja t. r. do papiéża napisał i gdzie wynurza wdzięczność swą za uspokojenie téj dyecezyi [365]).

Pamiętamy że niegdyś Feliks V mianował kardynałem także prymasa Wincentego Kota. Teraz widzimy że Mikołaj zatwierdził na téj godności tylko Oleśnickiego ponieważ była mu już użyczoną od prawego papiéża Eugeniusza, a nic nie uczynił w téj mierze dla prymasa lubo ten dał był uroczyste zrzeczenie się kardynalstwa od antypapy otrzymanego [366]). To podaje nam klucz do wyrozumienia wielu następnych nieporozumień i intryg a tłumaczy podobno i tę okoliczność dla czego już wtenczas nie przywieziono Oleśnickiemu kardynalskiego kapelusza. Nie mógł przenieść na sobie prymas takiego odszczególnienia podwładnego Biskupa; ubodło to równie Wielkopolanów że tak wysoka w kościele a nowa w Polsce dostojność nie piérwszego w ojczyznie prałata, nie ich miejscowego pastérza ale krakowską spotykała katedrę. Czy w tém niska zawiść Wincentego głównie na Wielkopolanów wpłynęła, czy przeciwnie tych prowincyonalna ambicya i domniemana wyższość nad Małopolską podbudziła prymasa, niełatwo dziś roz-

[365]) Obacz w Wiszniewskim, T. 3, str. 423. Jest tam powiedziano że Nuncyusz już zwiedził osobiście tę dyecezyą: co niełatwo pogodzić z powieścią Długosza że Nuncyusz razem z posłami królewskimi do Polski i na sejm lubelski przyjechał. Chyba że może osobną drogą puścił się najprzód z Krakowa do Płocka a ztamtąd dopiéro do Lublina zdążył, lub może i data listu Gizickiego mylnie jest od Wiszniewskiego podaną, jak mu się to często zdarza.

[366]) Według dopisków Augustyna Oldoina T. Jez. do wielkiéj pracy Alfonsa Ciaconiego Dominikana (Vitae et res gestae Pontificum Rom. et Cardinalium 1677 T. 2, str. 945, 946) mianował Wincentego Kota kardynałem Feliks V dopiéro *6 kwietnia 1444* to jest we 4 lata po Zbigniewie, którego mianował jeszcze *w kwietniu 1440* w Thonon nim sam koronowanym został. (Tamże, str. 938-939.) Wincenty Kot oświadczył, wkrótce po uznaniu u nas Mikołaja V, to jest *4 października 1447*, *że nie ma się za kardynała.* (Tamże, str. 946.)

strzygnąć: a być może że obie pobudki zeszły się i poparły wzajemnie. To pewna: że Długosz zwykle bez ogrodki piszący najwyraźniéj powiada iż «Wincenty Kot a po rychłéj tegoż «śmierci (14 sierpnia 1448) następca jego Władysław Oporo-«wski boleśnie takiém wywyższeniem Oleśnickiego dotknięci, «wszelkiemi siłami napiérali na króla aby nie szczędził żadnych «zabiegów w Rzymie dla zapobieżenia przynajmniéj przysłaniu «kardynalskiego kapelusza krakowskiemu Biskupowi, lecz że «mimo istotnych w téj mierze Kazimiérza usiłowań, dziwna «cierpliwość i umiarkowane znalezienie się Zbigniewa stępiło «ich pociski i złamało wszystkie szyki [367].« W inném miejscu [368]) wyrzuca Długosz wprost »Wincentemu *niewdzięczność* «że nie wahał się tak postąpić sobie względem Oleśnickiego «co mogąc niegdyś (1436) przeszkodzić najłatwiéj wyniesieniu «jego na gnieźnieńską stolicę, owszem sam na niéj zasiąść, «tego nie uczynił a przeciwnie gorliwie za nim się ujął.« W kronice zaś powiada wyraźnie: że «król *przez całe dwa lata* o-«piérał się w Rzymie przysłaniu kapelusza [369])« i przytacza jak potém tłumaczył się przed Wielkopolanami przypominając

[367]) MSS. w Życiu Zbigniewa: „In magnam autem *Vincentius Koth* „primum, deinde, eo morte subtracto, *Wladislaus Oporowski* Archiepiscopi „Gnesnenses, quod sibi illum (Sbigneum) praeferri honore viderant, mole-„stiam versi et provocati, Casimirum Regem: ut omni interpositione, stu-„dio et conatu apud Sedem apostolicam missionem Capelli impediret, ac-„cendunt. Sed mira viri virtus patientiaque singula impedimenta confregit „ et Capellum missum necquicque tum impediente tum adversante Rege, „suscepit.“ Wspomina o tém i bezimienny Żywotopisarz Długosza, zarzucając Kotowi lichą zawiść.

[368]) W życiu Wincentego Kota między żywotami prymasów (MSS. ks. im. Ossol. T. 18, w 4ce) przypisanych w r. 1476 Jakóbowi Sienińskiemu: „Sbigneum Crac. Episcopum... etiam scismate sublato Presbyte-„rum Cardinalem creatum laboriosissime per potentiam regiam, ne insi-„gnibus Cardinalatus uteretur, impedivit, *parum aequam sibi reddens vi-„cissitudinem qui illum in Archiepiscopatum Gnesnensem cum potuerit im-„pedire, noluerit.*“

[369]) Ks. 13, str. 50.

im «że *niegdyś na ich prośby i nalegania* nie tylko listami ale «i przez posłów nie dawał papieżowi spokoju w tym celu, bo «sądził że tym sposobem zapobiegnie niesnaskom i w dobry «sposób wszystko załatwi [370]).» Oleśnicki nie wiedzący jeszcze o niczem, otrzymał w Lublinie dwa listy Mikołaja V, *jeden:* przez wyprawionego do Rzymu (może jeszcze z listami 16 stycznia 1448 pisanemi) Piotra Ossowskiego kanonika krak. i proboszcza kieleckiego [371]), niewiadoméj nam treści i daty, *drugi:* przez Nuncyusza Jana bisk. kamerieńskiego z dnia 31 marca 1448, gdzie mu papież (w najpochlebniejszych wprawdzie wyrazach) donosi: że dla pewnych przyczyn (ex certis causis) nie mógł wysłać kapelusza przez królewskich posłów, że mu owe powody zwłoki w osobnym (zapewne Ossowskiemu oddanym) liście wyłuszczył a oraz Tadeusza de Ternisio z kapeluszem wyprawić obiecał, co też obecnie, gdyby go list wzmiankowany może w czas nie doszedł, powtarza, a sam Tadeusz wyjaśni mu osobiście dla czego taka zwłoka w odjeździe jego z Rzymu zajść musiała [372]). Kiedy nie mamy pisma gdzie właśnie powody owéj zwłoki wyświécone być miały, trudno odgadnąć czy i o ile wiedział już wtenczas Zbigniew o wzmiankowanych tajemnych knowaniach, lecz leżą znów przed nami dwa jego listy z Lublina 4 czerwca 1448, z których jeden wystosował do kardynała Jana biskupa Morineń-

[370]) Ks. 13, str. 55: „Precibus et persuasionibus ego *quondam* ve-„stris motus non literis solum sed et nunciis Summum Pontificem vexa-„bam ut Capellum Sbigneo Episcopo Cracoviensi mittere distulisset in „eum finem ut discordiam quae vero similiter oriri praesumebatur bono „ordine composuissem.“

[371]) Wspomina go ks. Łętowski w T. 3, str. 433 swego Katalogu już pod r. 1443.

[372]) Pismo to czyli bulla na pargaminie ze zwyczajną pieczęcią znajduje się w arch. kapit. krak. pod L. Inw. 377. W Transump. ks. I, arch. cz. 2, str. 173, fascy. 21. Umieszczamy ją między dowodami na końcu pod L. XXIV.

skiego [373]), drugi do samego Mikołaja. Poświadczając w nich doręczenie sobie powyższych pism papiézkich uważa że: udzielił one wielu prałatom, znakomitym osobom i własnym krewnym, przez co wiadomość o rychłém przybyciu czerwonego kapelusza wszędzie się rozeszła. Nie wątpiąc więc o bliskim wyjeździe Tadeusza; w obawie jednak aby jaka nieprzewidziana trudność *lub czyjaś intryga* (aliquorum faccio) nie stanęła znów na przeszkodzie, śmie zwrócić uwagę ich na to jak pilną jest obecnie rzeczą *dla własnéj jego sławy* aby zapowiedziany już tak dawno kapelusz wreszcie oddanym mu został [374]). Przy téj sposobności wstawił się Biskup nasz, nie spuszczający nigdy z oka dobra kościoła i częściéj o innych jak o sobie myślący, do papiéża: aby raczył przychylić się do życzeń kapituły rygskiéj, co jego pośrednictwa w tym względzie zażądała, i zatwierdził na tameczném inflanckiém arcybiskupstwie Mikołaja biskupa lubuskiego, którego po śmierci *Heminiga* (Henninga?) ostatniego swego pastérza zgodnie następcą jego obrała [375]).

Ledwie się skończył sejm lubelski zaraz pospieszył Oleśnicki do Krakowa dokąd i Nuncyusz zmierzał. Przewidywano że tameczna Akademia trzymająca się stale Feliksa V teraz w obec rzymskiego Nuncyusza i właśnie korzystając z téj sposobności okaże jawnie swój sposób myślenia. W obawie jakiego wielkiego zgorszenia niemało zadał sobie Biskup jako oraz Kanclerz jéj pracy aby usunąć takie ciernie, lecz nie skutkowały ani przedstawienia ani prośby. Kiedy więc na spotkanie przy-

[373]) „*Joannes Cardinalis Morinensis*“ w ówczesnéj Burgundyi biskupstwo swe mający *(Meurs* czy *Menin?)* został wraz ze Zbigniewem mianowany. (Obacz Rajnalda: *Annales*, 1691, T. 18, str. 231.)

[374]) Listy te z rękopismów biblioteki Jagiellońskiéj wyjęte przytaczam na końcu pod Liczbami XXV i XXVI.

[375]) Obacz tamże pod L. XXVII.

bywającego Legata wyruszyło całe duchowieństwo świeckie i zakonne mając na czele swém kapitułę, a mieszczanie w liczbie tysiąca koni powitali go i świetny mu tworzyli orszak, nie pokazał się nikt z akademików, co Legata nadzwyczajnie obruszyło lubo mógł być na to przygotowanym [376]. Wdał się w tę rzecz sam król skoro 20 czerwca do stolicy zjechał i nastąpiły sceny którym Długosz kilka tylko słów poświęcił, ale które nam najdawniejszy krakowski Kalendarz dość wywodnie przechował [377]. Kazimiérz zawezwał przed swój majestat wszystkich doktorów i magistrów i zapytał ich w przytomności Legata i zgromadzonych duchownych i świeckich panów «dla czego sami wyłączają się od jedności w ojczyznie swéj «owszem i w całéj już Europie przyjętéj i nie chcą uznać papiéża «któremu ich król, kanclerz i cały polski kościół oddał nale«żne posłuszeństwo?« Oni, wykładając poprzednie znane nam w chrześciaństwie zdarzenia i dzieje synodu bazylejskiego i odwołując się do innych Akademij odpowiedzieli: «że żadną «miarą nie mogą odstąpić od przekonania jakie oznajmili ca«łemu światu w ogłoszonéj dawno rozprawie». A gdy Legat im odparł że właśnie wiele już Akademij mianowicie paryzka uznała Mikołaja V, prosili: «aby król raczył być cierpliwym aż «zetkną się z temi Akademiami dla wyrozumienia ich w tym «względzie, bo chcą do nich się stosować, a jeżeli tylko obe«cnie przeważające powody mówią za Mikołajem V nieomie«szkają pójść za przykładem wszystkich». Kazimiérz polecił im wziąść tę rzecz pod ścislejszą jeszcze rozwagę, stawili się po raz drugi, trzeci i czwarty, ale zawsze powtarzali piérwsze swe o-

[376]) Długosz, ks. 13, str. 40.
[377]) Obacz w T. IV Katalogu ks. Łętowskiego str. 54-55 osobnéj paginacyi na końcu, i w życiu Oleśnickiego tegoż T. 1, str. 392-393. Mówi o tém i Wiszniewski w T. 4, str. 409-410.

świadczenia, zaklinając się pokornie na Boga, Matkę Najświętszą, św. Stanisława i wszystkich Świętych że teraz kiedy siedzi jeszcze sobor bazylejski, niepodobna im uznać Mikołaja V prawym papiéżem! Kazano im więc odejść, a Legat zniecierpliwiony żądał od króla aby uporczywych do więzienia wtrącił i odebrał im duchowne beneficya, na co wszakże Kazimiérz i senat przystać nie chciał.

Długosz powiada że gwałtownego Legata uśmierzył Oleśnicki w nieoględnéj jego zapalczywości, i że podał drogę którą wszystko mogło być najwłaściwiéj złagodzone oszczędzając sumienia i sławę Akademii [378]). Odwołano się z tém do samego papiéża [379]), kiedy z drugiéj strony Akademia napisała współczesnie do bazylejskiego soboru, do Akademii paryzkiéj, wié-

[378]) Ks. 13, str. 41: „Ipse tamen Cardinalis dedit viam per quam haec „omnia in pulchro ordine composita fuerunt et restricta et pax Cracovien„si studio atque honos servatus."

[379]) Obacz list Akademii do soboru bazylejskiego w Wiszniewskim T. 4, str. 412. Powody dla których rostropność radziła nie obchodzić się gwałtownie z Akademią, wyłożone są w liście jakiegoś prałata krakowskiego (młodszego Długosza a może i samego Oleśnickiego?) około września 1448 do Rzymu, podobno do Mikołaja Lasockiego, pisanym, mianowicie: wzgląd na powagę jéj w narodzie któréj nadwerężenie mogło było działać szkodliwie na pożytki jakie sprawiała szczególnie przeciw husyckiéj nauce. Oto wyrazy tego pisma w Tomie 601 Rękop. Zakładu Ossolińskich we Lwowie, str. 19 przepisanego: „De Universitate studii "Cracoviensis non ita crude et insulte res acta est quemadmodum forte co„ram vobis insonuit; propter urgentes causas dilationum dandae obedien„tiae Domino nostro Sanc., a Domino Legato expetierunt: quo illam sine „scandalo simplicium, qui ad hoc tunc multum intendebant, alio tempore „opportuno darent, et ita brevi fiet prout et ego verbum cum praedicto „Domino Legato super ea re habui, quamvis ipsum tunc plene placare non „potui. *Positi sunt hic ipsi custodes fidei, et nisi ipsorum latratu haeresis „Bohemorum hucusque Regnum hoc ingredi non valuit nec valet ad prae„sens, propter quod necessarium erat ut tales modos in hac re observas„sent, quibus non perderent fidem in his quae adhuc docturi praedicaturive „sunt.* Confessus sum quod nec ipse Summus Pontifex ipsis succensere „debeat postquam illa coram sanctitate sua per oratorem ipsorum decla„rabuntur."

deńskiéj, kolońskiéj, lipskiéj i erfurckiéj listy które wraz z odpowiedziami tychże Wiszniewski [380]) przytacza.

Że stolica apostolska zawsze łagodnością i umiarkowaniem się rządzi, nowy tego miano niebawem dowód, bo Mikołaj V (zapewne i osobnym listem Zbigniewa o całym toku téj sprawy i postępowaniu Legata swego uwiadomiony) nie tylko go nie pochwalił ale za powrotem jego do Rzymu przypuścić go nawet do siebie nie chciał, co tak prałata tego zgryzło że w ciężką zapadł chorobę i życie skończył [381]).

Zanim atoli przypatrzymy się dalszym okolicznościom które ostateczną w całym kościele zgodę utwierdzając samych wreszcie akademików karki przed prawym papiéżem ugięły, musimy pomówić jeszcze o innych przed wyjazdem Legata onego z Polski zaszłych i bliżéj Biskupa naszego tyczących się zdarzeniach. Cztérnastego sierpnia 1448 umarł w Uniejowie prymas Wincenty Kot. Na pogrzeb jego przybył do Gniezna Legat z Oleśnickim i to właśnie przewlokło powrót jego do Włoch, bo kapituła tameczna gotując się do wyboru nowego pastérza, zażądała jego wsparcia i pośrednictwa aby mogła wywiązać się z tego obowiązku z zaszczytem dla siebie i kościoła, i za porozumieniem się z Legatem wyznaczyła w tym celu dzień 28 października 1448. Z drugiéj strony powstały w tych właśnie okolicach nowe kłopoty z powodu wciskającego się tam znów husytyzmu, który w Czechach pod opieką Jérzego Podjebradzkiego sprawującego w małoletności Władysława

[380]) T. 4, str. 410-434.

[381]) Kalendarz krak. jako wyżéj, i Miechowita str. 328: „Et ut fertur „ipso redeunte Romam, Nicolaus V, quod arroganter et minus prudenter egis„set, eum in conspectum suum admittere noluit, et exinde tabefactus prae „tristitia in brevi vitam finivit.“ Godném jest uwagi co o tych zajściach ksiądz biskup Łętowski T. 1, str. 393-395 prawdziwie po katolicku pisze.

Pogrobowca najwyższe rządy, zmartwiałe swe członki na nowo odgrzewać, głowę podnosić i aż do Mazowsza sięgać zaczął.

Korzystał więc Oleśnicki z odjazdu Legata do Rzymu aby wyłożyć ojcu świętemu wszystkie sprawy, własną zaś o kardynalski kapelusz zdał na ustne Legata objaśnienia, w czém jednak jak każdy się domyśli najgorszego właśnie obrał rzecznika, kiedy ten nieprzypuszczony nawet do posłuchania w zupełną popadł niełaskę. Wkrótce téż zgłosił się Zbigniew na nowo do papiéża [382]) z odwołaniem się do powyższego listu. Wspomina zgon prymasa, napomyka o przeszkodach jakie dotychczas *jedynie zazdrość* przeciw kardynalskiemu jego kapeluszowi nasuwała, a które dotąd samą zwłoką podsycane *teraz są już po większéj części uchylone.* Można się dorozumiéć że wiedział już zkąd wyszedł głównie opór w téj mierze, i że podobno dawniejsze jego a tak usprawiedliwione okolicznościami nieprzyjęcie kapelusza z rąk Feliksa V i Eugeniusza IV użytém właśnie zostało od jego przeciwników, aby poddać papiéżowi obawę że go i od niego nie przyjmie; bo upewnia w tém pismie Mikołaja V *że nie będzie się wahał ani na chwilę nosić przysłany sobie kapelusz.* Zwraca uwagę papiéża na to jak dotychczasowe w tém odwłoki, lubo o słusznych do nich powodach ojca św. nie wątpi, szkodzą mu w powszechném mniemaniu. Wspomina wreszcie i o szérzącéj się na nowo husyckiéj zarazie, jak wyganiają z Czech i Moraw wszystkich opiérających się téjże, jak najechano i zniszczono dobra Pawła Gizickiego biskupa płockiego z powodu że nie chciał wyświęcić na kapłanów zwolenników komunii pod dwiema postaciami, jak srodze pokaléczono kilku duchownych aby nie mogli mszy świętéj odprawiać, co wielce piszącego dla saméj

[382]) List ten wyjęty z rękop. bibliot. Jagiellon. znajdzie czytelnik na końcu pod L. XXVIII.

bliskości téj herezyi niepokoi i rychłego od stolicy chrześciaństwa wymaga lékarstwa.

Że tak usilne jego upominanie się o godło rzymskiego dostojeństwa miało rzeczywiście swe powody w wymaganiach jego położenia i w słuszności a nie w próżnéj ambicyi i chęci wyniesienia się, to wykazuje nam całe już dawniejsze jego postępowanie tak dalekie zawsze od światowych widoków, to potwierdza i współczesna okoliczność: że król, królowa Zofia i cały senat pragnąc jak najmocniéj aby zasiadł na gnieźnieńskiéj stolicy, która już dwa razy (w r. 1423 po śmierci Mikołaja Trąby i w r. 1436 po zgonie Jastrzębca) wyciągała doń dłonie, niczego nie szczędzili aby go do przyjęcia jéj nakłonić, ale że wszystko było nadaremném [383]). Jedyny to zaprawdę! w dziejach polskiego kościoła przykład: żeby ktoś trzy razy do kardynalskiéj purpury powołany, tyleż razy potrzebował głową tylko skinąć dla osiągnienia prymasowskiéj godności! Któż nie przyzna że *Polaka* gdyby się istotnie ambicyą tylko powodował, mogło nierównie więcéj kusić piérwsze w polskim kościele i senacie miejsce, jak kardynalski kapelusz, który go zresztą na żaden sposób minąć nie mógł kiedy otrzymał był już dostojeństwa tego zatwierdzenie, a właśnie przyjmując gnieźnieńską infułę byłby usunął wszelki powód zawiści u Wielkopolanów, co téż łacno mogło być dla króla i dworu jedną z pobudek dla czego tak usilnie pragnęli ujrzéć go w prymasowskiéj infule.

Gdy atoli nic przedsięwzięcia jego zachwiać nie zdołało, zaczął król forytować do niéj swego ulubieńca *Władysława*

[383]) Długosz, ks. 13, str. 45, i w żywotach arcybiskupów gnieźnieńskich MSS:

„Certificatus enim Rex literis parentis suae Zofiae Poloniae Reginae „et Baronum quod Sbigneus Cardinalis et Episc. Crac. nullatenus poterat „ad suscipiendum regimen ecclesiae praedictae (gnesnensis) induci etc."

Oporowskiego biskupa kujawskiego, przeznaczając oraz temuż z góry za następcę drugiego zausznika i sekretarza swego *Jana Gruszczyńskiego*, i wyprawił umyślnie z Litwy do prałatów w Gnieźnie 27 paździer. na wybór zgromadzonych, dwóch posłów z zaleceniem Oporowskiego. Dziwnie rozpadły się głosy: jedni ulegając królewskim *prośbom* byli za tymże, drudzy za Gruszczyńskim, niepodleglejsi za jakimeś *Chebdą* proboszczem kruszwickim, lub za *Tomaszem Strzempińskim* gnieźnieńskim i krakowskim kanonikiem. Wierny swemu panu Gruszczyński ustąpił oczywiście swoje głosy Oporowskiemu, a gdy ten istotnie najwięcéj ich połączył, przedstawiono go stolicy apostolskiéj, mimo oporu tamtych, do zatwierdzenia. Nie gorzéj powiodło się królowi i w Włocławku, gdzie zgromadzona kujawska kapituła uległa usilnym jego naleganiom za Gruszczyńskim, i obrała tegoż prawie jednomyślnie 6 stycznia 1449. Obaczymy niebawem jaki skutek osiągnęło w Rzymie wyprawione tam poselstwo dla uzyskania zatwierdzenia obu tych wyborów, a teraz powróćmy do Oleśnickiego.

Kiedy się rozbiły oczekiwania tych, co bądź szczérze i z osobistego dlań szacunku i dla dobra kościoła, bądź w politycznym celu zapobieżenia dalszym niesnaskom o kardynalski kapelusz, chcieli go posadzić na gnieźnieńskiéj stolicy, urosły znów z drugiéj strony zaraz rogi wszystkim jego przeciwnikom i nuż nowe rozstawiać sidła i wynajdywać intrygi. Upatrzono dobre do tego narzędzie w jakimeś *Marcinie Kopciu* niegdyś dworzaninie królowéj Zofii i wysłano go do Rzymu. Wyprawił tam był także Oleśnicki pod koniec roku 1448 swego Długosza którego używał tak jak wodzowie zwykle ciężkiéj konnicy lub dział większego wagomiaru używają, to jest kiedy trzeba stanowczo rozstrzygnąć chwiejące się długo rzeczy. Żywotopisarz Długosza powiada że Zbigniew widząc dziwną we wszy-

stkiem sprawność swego sekretarza *(nihil ab ipso frustra aggredi)* wybrał go dla ostatecznego pokonania krzyżujących się w Rzymie intryg i że ten niemałych doznał tam trudności bo sam królewski jakiś poseł (?) wręcz mu przeszkadzał *(maxime renitente oratore regio)*, co zgadza się zupełnie z przytoczonemi wyżéj samego Długosza słowami [384]). Czy ten czy może ów wspomniony już wyżéj Tadeusz de Ternisio doniósł 26 grudnia 1448 Oleśnickiemu «że papież wstrzymał posłanie «przygotowanego już kapelusza z powodu: że Marcin Kopeć «wyprawiony doń z listem królowéj Zofii przedłożył mu akt «téj treści ««jakoby *król polski gotów był nakazać wykonanie* ««*pewnych dekretów, o które Kopeć go prosił, i wyrządzić temuż* ««*sprawiedliwość, ale Oleśnicki zapobiegł temu wmawiając weń* ««*iż żaden dekret s. p. Eugeniusza IV niema mocy obowiązu-*««*jącéj, gdyż on nieprawnie tiarę piastował.*»» Stały tam i inne «podobne a Zbigniewowi bardzo uwłaczające rzeczy. W skutek «odbytéj narady i powziętych ztąd wątpliwości zawieszono nadal «udzielenie kapelusza.» Jak tylko otrzymał tę wiadomość Biskup, niemniéj zawsze dbały o ścisłą katolicką prawość jak i o to aby go znano wszędzie takim jakim był w istocie, dotknięty więc do żywego bezecnemi oszczerstwy wyprawił co tchu jednego gońca do króla na Litwę, drugiego do królowéj Zofii, prosząc ich najgoręcéj o wydanie przed papieżem jawnego świadectwa jego niewinności i zbicie fałszów pod ich imieniem i nadużytą ich powagą rozgłoszonych.

[384]) Że przy téj sposobności polecił także Długoszowi popiéranie kanonizacyi królowéj Jadwigi o czém już (jak mówiliśmy w T. 1, str. 279-280) Wojciech Jastrzębiec w r. 1419 i 1426 przemyśliwał, pokazuje przytoczony od Wiszniewskiego (T. 4, str. 50) wyjątek z listu Długosza do Zbigniewa, gdzie mówi: „De canonizatione Beatae Hedvigis Reginae modica „apud me spes est. Supervacue verberamus aërem etc." Ale tu znów grubą popełnia Wiszniewski myłkę w dacie tego listu *(1459)* kiedy najpóźniéj mógł być w 1449 pisany, bo Długosz w jesieni t. r. z Rzymu powrócił.

Dowiadujemy się o tych szczegółach z listu Oleśnickiego około piérwszego marca 1449 do owego korespondenta napisanego, gdzie wyraża największe oburzenie na takie niecne podstępy; mniemany akt papiéżowi przedłożony za czysty wymysł swych nieprzyjacioł lub samego Kopcia ogłasza, i nie ukrywa swego zdziwienia że dano tak łatwo w Rzymie wiarę takiemu świstkowi w obec znanego od lat tylu jego sposobu myślenia którego dotąd więcéj jeszcze czynami jak pismami dowiódł. Odebrawszy od króla i matki jego najwyraźniejsze potwierdzenie swojéj niewinności załącza odpisy listów od obu wysokich tych głów do papiéża wystosowanych gdzie Kazimiérz oświadcza: «że nigdy pomienionego Marcina Kopcia nie «widział, ani o żadne wykonanie jakowycheś wyroków na «rzecz jego proszonym nie był, że cała osnowa przytoczonego «aktu jest istném kłamstwem, i że Bogiem się świadczy jako «nigdy z ust Oleśnickiego nie słyszał słówka któreby uwłaczało «w czémkolwiek Eugeniuszowi IV, że prosi więc papiéża aby «bezczelność Kopcia przykładną odniosła chłostę, bo stolicy «apostolskiéj musi zostawić ukaranie człowieka który, jak po«wiadają, do duchownego stanu należy.» W podobny sposób napisała i królowa Zofia dodając: «że dawno już tego Kopcia «z dworu swego oddaliła, i nigdy się za nim do nikogo nie «wstawiała, a jeżeliby miał w ręku swém jakie podobnéj treści «pisma, to takowe ani od niéj wprost ani z jéj polecenia lub «rozkazu nie wyszły.» W osobnym liście do Zbigniewa wyrażała mu: «serdeczne ubolewanie z tego powodu i ofiarowała «się napisać na jego usprawiedliwienie wszystko coby sam «podał jéj w pióro.» Spodziéwa się zatém Biskup że takie dowody przeważą jakieś podrobione kartelusze i rozpędzą chmury zawiścią i niecném matactwem nagromadzone. Dla lepszego zaś rzeczy wyjaśnienia wysyła z temi listami przed oblicze

papiézkie stryjecznego brata swego Jakóba Sienińskiego proboszcza i kanonika krak. [385]). Nie będziemy przytaczać tu obszérniéj powołanych od Zbigniewa listów króla i królowéj matki do papiéża bo znane są zresztą z Wiszniewskiego [386]), a dość będzie zwrócić uwagę ciekawych na to zabawne króla położenie: że kiedy istotnie, (według Długosza) miał piérwéj udział w przeszkodach stawionych co do czerwonego kapelusza, teraz wpędzonym został w konieczność przyczynienia się stanowczo do usunięcia takowych. To téż nie może nie wydawać się dziwném kiedy mówi w swym liście «że (jak dawniéj już «wyraził i teraz znów powtarza) wywyższenie Oleśnickiego «jest mu najprzyjemniejsze i życzy sobie aby mimo niektórych «podstępnych knowań, przecie raz zupełnie dokonane zostało.»

Kroki tak energiczne przełamały najgrubsze lody, a piérwszą zaraz oznaką przywróconego Zbigniewowi dobrego mniemania i łaski papiézkiéj była bulla z dnia 23 kwietnia 1449 (zapewne przez Sienińskiepo przywieziona) którą, przychylając się do prośby jego w tym celu jeszcze w liście z d. 6 lipca 1447 zaniesionéj [387]) a «w uznaniu wielkich jego cnot, stałości w wie«rze i mnogich prac i trudów dla dobra kościoła podjętych, «nadaje mu moc rozrządzania wszystkiemi godnościami, kano«niami, prebendami i innemi dochownemi beneficyami w jego «dyecezyi które zawąkują w lutym, kwietniu, czerwcu, sier«pniu, październiku i grudniu każdego roku byleby nie było

[385] Obacz list ten z ręk. bibli. Jagiell. wyjęty na końcu pod L. XXIX. Przytoczył go i Wiszniewski w Histor. liter. T. 3, str. 412, ale można wątpić żeby był jak twierdzi pisanym *do Długosza* bo wspomniana w nim dawniejsza a znana nam po części Oleśnickiego korespondencya *z tym samym prałatem* o kapelusz domysł ten niekoniecznie potwierdza.

[386]) T. 3, str. 408-409. Znów przy liście królowéj Zofii mylna data 19 lutego *1448!* kiedy cały ciąg naszéj powieści wykazuje najwyraźniéj że był pisanym równie jak i list króla, dopiéro w lutym *1449.*

[387]) Listy i instrukcya na końcu p. LL. XVIII, XIX, XX zamieszczone.

«zachowane szczegółowo stolicy apostolskiéj lub nie zaszły już «jakowe pojedyncze zapewnienia onych komu naprzód przez «Rzym lub legatów, i byleby zastosowywał się w tém Kardynał «do ogólnego w téj mierze prawidła wydanego dnia 14 czerwca «1447 [388]).» Dla objęcia całéj wielkości tego przywileju dość przypomniéć że: Mikołaj V konkordatem przez kardynała *Karvajal* 17 lutego 1448 z cesarzem Fryderykiem III i niemiecką Rzeszą w Wiédniu zawartym (który zachowywano aż do piérwszych lat XIX wieku), warując kościołom metropolitalnym, katedralnym i klasztorom bezpośrednio od stolicy apost. zależącym prawo wybiérania swoich arcybiskupów, biskupów i opatów, z obowiązkiem zasiągania potwierdzenia ich w Rzymie, przyznał nadawnictwo innych duchownych dostojeństw i beneficyów (prócz piérwszego po biskupie w katedrach i w kolegiatach) *cesarzowi i innym miejscowym tylko panującym i książętom* i to w tych samych sześciu miesiącach w których prawo takie w obrębie *krakowskiéj dyecezyi naszemu Biskupowi* zostawił. Dość przypomniéć że: sam król Kazimiérz otrzymał w czerwcu 1447 od tego papiéża mimo prośb najusilniejszych moc nadawania w gnieźnieńskiéj prowincyi dziewięćdziesięciu tylko beneficyów. A ileż to ich było w dyecezyi krakowskiéj? Pracował tymczasem Długosz w Rzymie nad głównym celem swego poselstwa, a mogła mu zapewnić dobre przyjęcie zawieziona tam przez niego wiadomość *że Akademia krakowska uznała już w Mikołaju V głowę kościoła*. Obaczmyż jak do tego przyszło. Mówiliśmy o listach które Akademia przed rokiem rozpisała do swych koleżanek, dla zasiągnienia ich zdania i rady w trudném obecném położeniu, wspomnieliśmy i o odpowiedziach które otrzymała. Sama ich

[388]) Bullę tę z T. 601 karty 219 rękopismów księgozbioru im. Ossolińskich we Lwowie wypisaną, znajdzie czytelnik na końcu pod L. XXX.

treść wykazuje [389]) jak szybko przechylała się wszędzie szala na stronę Mikołaja. Wszechnica *wiédeńska* prosiła w sierpniu 1448 jeszcze o cierpliwość bo rzecz ta dłuższego wymaga namysłu. *Kolońska* we wrześniu doniosła: że nie *opiéra* się nowo obranemu papiéżowi którego cesarz i Rzesza uznała. *Lipska* rozwodziła się współcześnie nad zawiłością zdarzeń co były podstawą dotychczasowych wątpliwości, ale wynurzała przekonanie zgodne z postanowieniem niemieckich biskupów i książąt. *Erfurcka* zdradzała w pismie swém z października wahające się jeszcze poniekąd umysły, lecz oraz nadzieję rychłego węzłów tych rozwiązania. *Paryzka* wreszcie (o któréj zdanie głównie naszym chodziło) odpowiedziała w tymże czasie że: uznała wyłącznie Mikołaja V któremu król francuzki (Karol VII) złożył niedawno uroczystém poselstwem posłuszeństwo.

Napomknęliśmy wyżéj że cesarz Fryderyk nie mogąc cierpiéć dłużéj zgorszeń jakich Bazylea już od tak dawna była widzialnią, polecił był tamecznemu magistratowi aby wyprosił ze swych murów niespokojne grono krzykaczów. Musiało się zatém przenieść już w r. 1448 do szwajcarskiéj Lauzanny gdzie ośmiu wiernych Feliksowi kardynałów a właściwie jego głównie stworzenia i kilkudziesięciu innych prałatów obradowało daléj przy antypapie. Ztamtąd więc nadeszła dla Akademii krak. (na jéj list do Bazylei pisany) szumna pochwała z dnia 26 sierpnia 1448 wynosząca pod obłoki niezachwianą naszych stałość i odwagę, uwiadamiająca ich jednak że toczą się układy z Rzymem zkąd oczekują tam codziennie posłów mocarstw w sprawie téj pośredniczących [390]). Istotnie bowiem dołożyli królowie: Karol VII francuzki, Henryk VI angielski i Alfons V

[389]) Wiszniewski, T. 4, str. 417—433.
[390]) Tamże, str. 434—438.

arragoński i sycylijski wszelkich starań aby skłonić lauzańskie zgromadzenie a właściwie najbardziéj Feliksa V do uległości: jakoż wreszcie widząc że na spróchniałym tylko pniu siedzi, wyrzekł się 7 kwietnia 1449 publicznie papiézkiéj tiary którą przez lat blisko dziewięć piastował, a Mikołaj V przyznając mu piérwsze miejsce między kardynałami z władzą legata apostolskiego w Sabaudyi [391]), umorzył oraz wszelkie kary z powodu schizmy wymierzyć się mające z utrzymaniem i zatwierdzeniem nadal wszystkich obustronnych nadań i godności. W skutek tego przytomni w Lauzannie kardynałowie dali wraz z zasiadającymi tam jeszcze prałatami głosy swe Mokołajowi V i ogłosili *że zgromadzenie to jest zamknięte*. Tak zakończyło się to długoletnie w kościele rozdwojenie, a Feliks, *ostatni w dziejach antypapa*, wróciwszy nazad do swéj ustroni *Ripaille* (zkąd go w r. 1439 prawie gwałtem dla nałożenia mu ciérniowéj korony wyciągnięto) zgasł tam w r. 1450. Już powyższe doniesienia europejskich akademij, skłoniły umysły naszéj do uznania Mikołaja, i kiedy Długosz do Rzymu w r. 1448 wyjeżdżał zlecił mu Oleśnicki jako kanclerz Akademii uwiadomić o tém papiéża. Ostatnie zaś ukorzenie się jéj nastąpiło skoro otrzymała od lauzańskich prałatów odezwę z dnia 16 kwietnia 1449 [392]) ze szczérym obrazem zdarzeń świéżo tam zaszłych, i wystosowała 3 lipca 1449 do papiéża list gdzie wspominając o tém: iż już jéj Biskup i kanclerz przez wysłanego dawniéj Długosza miał szczęście zawiadomić o jéj uczuciach ojca świętego [393]), ponawia teraz wprost wyznanie prawowiernego swego posłuszeństwa.

Zostawmyż teraz Długosza w stolicy chrześciańkiego świata,

[391]) Vitae et res gestae Pontif. Rom., T. 2, str. 976.
[392]) Tamże, str. 438—440.
[393]) Tamże, str. 440—442.

a nim doczekamy się jego powrotu rzućmy okiem na rozliczne pastérskie prace naszego Biskupa w latach 1448-1449, któreśmy musieli tymczasem przeskoczyć aby nie przerwać wątka powyższych zdarzeń. Magistrat i mieszczanie Tarnowa założyli byli tamże na przedmieściu szpital dla chorych i kalék obojga płci, i zbudowali za pozwoleniem Zbigniewa własnym nakładem drewniany kościołek pod wezwaniem św. Ducha. Na duchownego przy nim obali sobie Szlązaka Grzegorza z Krajcborga czyli Gorzowa; na utrzymanie zaś jego i szpitalu wyznaczyli *ośm grzywien polskich* od konsulów i ich następców corocznie we dwóch ratach płacić się mających, niemniéj *dom* przy owym szpitalu umyślnie kupiony gdzie duchowny miał mieszkać, z obowiązkiem odprawiania tam mszy świętéj i innych nabożeństw w niedziele, święta, poniedziałki, środy i soboty. Pochwalając tak dobroczynne postanowienie zatwierdził je Oleśnicki aktem datowanym z Radłowa 8 maja 1448, przyjął Grzegorza do swéj dyecezyi, oddał mu jako prebendarzowi starownictwo dusz w tym szpitalu, polecił cały zakład szczególnéj pieczy proboszcza i kanoników kollegiaty tarnowskiéj Najśw. Panny, nakazał im wprowadzić Grzegorza na tę posadę a jemu i następcom aby składali rocznie rachunki z dochodów kollegiacie i proboszczowi onéj posłusznymi byli [394]). W kilka miesięcy późniéj to jest 30 września t. r. wznowił Zbigniew za przyzwoleniem swéj kapituły fundacyą kościoła parafialnego ś. Marcina w Kłobucku na prośbę Długosza, który tameczną prebendę posiadał już od czasów Władysława Warneńczyka jako najpiérwszą swoję duchowną posadę [395]). Wspo-

[394]) Wyjęto z oryginalnego na pargaminie między dyplomatami Zakładu Ossolińskich we Lwowie przechowanego aktu, którego wierny odpis znajdzie czytelnik na końcu pod L. XXXI.

[395]) Akt ten jest w arch. kapituły krak. w Transump. ks. 2, arch. części 8, str. 47, fasc. 21 pod L. Inwent. 390.

minający o tém bezimienny jego Żywotopisarz dodaje na innéin miejscu: że za pozwoleniem Oleśnickiego i króla Kazimiérza osadził Długosz przy nowo wymurowanym tamże przez siebie kościele Regularnych Kanoników św. Augustyna (tak zwanych Augustyanów) do czego powyższe zatwierdzenie było oczywiście podstawą [396]).

Czwartego października 1448 założył wreszcie sam niezmordowany Kardynał *nową w Sączu kollegiatę*, jedénastą (jeżeli się nie mylę [397]) do istniejących już w krakowskiéj dyecezyi. Trudno pojąć jak mógł Długosz w swéj kronice umieścić to zdarzenie pod rokiem 1447 [398]) kiedy sam w *Liber beneficiorum*, podając o niém dość wywodne szczegóły najwyraźniéj rok i dzień powyższy wskazuje: »Piérwszy Zbigniew (mówi »tam) kardynał i biskup krakowski, za naszém téż naleganiem, »dołożeniem się i staraniem, podniósł kościół w Nowym-Są»czu, (mieście od Dunajca i Kamionki oblaném) z parafialnego »na kollegiatę, roku Pańskiego 1448, w piątek po dniu uro»czystym przeniesienia św. Stanisława, to jest czwartego mie»siąca października, przez co osobliwszy klejnot dyecezyi swo»jéj przydał. Było mu zaś do tego pobudką pragnienie rozszé»rzenia wiary i religii chrześciańskiéj i zbawienie dusz ludzkich »i własnéj, prócz innych ważnych celów, mianowicie: aby uza-

[396]) „Idque deinde accedente consensu et favore Zbignei executus est."

[397]) Obacz T. 1, str. 239. *Kollegiata* różni się od *katedralnéj kapituły* tém: że *tu* przewodniczy niezawisły w sprawach swych i rządach biskup, *tam* zaś, lubo równie jest grono kanoników, przełożonym ich jest proboszcz czyli piérwszy prałat, zwykle infułat, zawisły we wszystkiem od dyecezalnego biskupa. Powierzał jednak częstokroć biskup takiemu infułatowi w pewnéj części dyecezyi jakąś gałęź urzędowania, i tak np. przełożony kollegiaty tarnowskiéj bywał zwykle kanonikiem i *oficyałem* krak. Podobne kollegiaty powstały późniéj prócz *Nowo-Sandeckiéj*, o któréj właśnie mowa, także w Wojniczu i w Bobowéj. Każdy się domyśli jak wielkich funduszów wymagały takie nowe fundacye całego grona kanoników.

[398]) Ks. 13, str. 26.

»cnić granice swéj dyecezyi w obec węgierskich krajów, aby »lud tameczny gruby i na pół dziki a przemieszany Wołochami i schizmatykami [399]), przeciągnąć do prawego wyznania »a w miłości Boga i bliźniego utwierdzić, aby powiększyć liczbę kapłanów i opowiadaczów słowa Bożego, aby zapobiedz »raz na zawsze zatargom jakie zachodziły częstokroć w razie »opróżnienia plebanii w Nowym-Sączu i Podgrodziu (których »nadanie, obsadzenie i prawo patronatu przysłużało kolejno »biskupom krakowskim i apostolskiéj stolicy), zkąd mnogie wy»radzały się zgorszenia, aby uświetnić odpowiednio świéży pię»knym kształtem w Nowym-Sączu z cegieł dźwignięty kościół, »a mieszczan tamecznych duchowną uraczyć pociechą, aby »ciężar zwiedzania dyecezyi archidyakonowi krakowskiemu na»łożony, dla wielkiéj jéj rozciągłości przytrudny ulżyć rozkła»dając go téż na innych, aby nakoniec przynieść ulgę pojedyn»czym tych okolic mieszkańcom i większą łatwość w wymie»rzaniu i w osiągnieniu duchownéj sprawiedliwości kiedy do»tąd dla błahych nawet nie raz powodów musieli jako pozy»wający lub zapozwani udawać się ztamtąd aż do Krakowa. »Z tych więc tak ważnych przyczyn przystąpił do owéj funda»cyi stapiając w nią dwie wzmiankowane plebanie w *Sączu* i »*Podgrodziu* za wyraźném przyzwoleniem i ustąpieniem na »rzecz biskupa wszelkich praw do tychże ze strony tamecznych »proboszczów to jest: Kaspra Rokenbarka sandeckiego i Jana »Wielopolskiego herbu Starykoń podgrodzieńskiego, i ustano»wił tam cztéry prelatury to jest: proboszcza, archidyakona, »dziekana i kustosza, tyluż kanoników osobnemi prebendami »opatrzonych, wreszcie ośmiu wikaryuszów, którym to wszy-

[399]) Ktokolwiek czytał ciekawe rozprawy Aleksandra hr. Stadnickiego (1848—1853) o osadach z prawem wołoskiém pod Karpatami istniejących, a prócz tego przypomni sobie jak wiele tam jest po dziś dzień Rusinów (wówczas schizmatyków) zrozumi zamiary od Długosza wskazane.

»stkim razem i każdemu z osobna wyznaczył pewne dziesięci-»ny i wieczyste dochody, utwierdzając każdą posadę odpowie-»dniemi dokumentami [400]).«

W życiu Zbigniewa (MSS.) domieścił Długosz ten jeszcze szczegół: »że na mieszkanie dla sandeckich wikaryuszów prze-

[400]) Liber beneficiorum Ecclesiae Cathedralis et Collegiatarum Dioecesis Cracoviensis parte 2, pag. 163: „Ecclesia Sandecensis in oppido „*Nova-Sandecz*. Quod fluviis duobus Dunajczone videlicet et Kamionka „ambitur et abluitur, ex parochiali in Collegiatam, Reverendissimus in „Christo olim Pater beatae recordationis Sbigneus et Sanctae Priscae, „Sanctae Romanae Ecclesiae Presbyter Cardinalis et Episcopus Cracovien-„sis, quam et nos prout facultas mediocritatis meae tulit, sollicitabamus, „instigabamus et procurabamus, scitus est primus confecisse anno Domini „Millesimo quadringentesimo quadragesimo octavo, feria sexta post festum „Translationis Sancti Stanislai quae fuit dies quarta mensis octobris, et „singulare clenodium suae dioecesi adjecisse. Ad fundationem autem hu-„jusmodi, Pater ille Clarissimus, zelo dilatandae fidei et religionis Chri-„stianae et pro consequenda procurandaque salute animarum et sua, non-„nullisque aliis respectibus salutaribus tractus et permotus est, ut videli-„cet fines dioecesis suae Pannonicis Terris confrontatos illustraret, ut po-„pulos orae illius rudes, agrestes et sylvestres, et Valachis scismaticisque „intermixtos ad cultiorem ritum orthodoxum pertraheret et solidaret in „Dei et proximi amorem, ut sacerdotum et ministrorum Dei augeret nu-„merum, ut lites quae occurrente vacatione duarum Ecclesiarum videlicet: „in *Nova Sandecz* et *Podgrodzie*, quarum utriusque collatio, praesentatio, „jus patronatus et provisio ad Episcopum Cracoviensem pro tempore per-„tinebat, saepenumero inter apostolicos impetrantes oriebantur, et ex qui-„bus multa scandala sequebantur, rescinderet, ut Ecclesiam praefatam in „Nova Sandecz pulchro opere coctili extructam, altiori honoraret gradu, „et populum sexus utriusque oppidi Sandecensis spirituali laetificaret con-„solatione, ut onus visitationis Archidiacono Cracoviensi impositum durum „illi et nimis difficile in plures repartiret, ut singulos illius orae homines „in consecutione et administratione justiciae, a gravamine, quo pro levi-„bus causis trahebantur et trahebant alios Cracoviam, relevaret. His ita-„que et nonnullis aliis rationabilibus et justis causis ac respectibus motus, „ex duabus Ecclesiis, ut praemissimus parochialibus, videlicet: Sandecensi „quam tunc regebat Magister Caspar Rokiembark de Cracovia licentia-„tus in Decretis et de Podgrodzie, quam tunc regebat Joannes de Wie-„lopolye Nobilis de Armis Antiquorum Equorum, quorum uterque libere „et solenniter de titulo et jure suo cessit et illud simpliciter in dicti Car-„dinalis et Episcopi Cracoviensis manibus renuntiavit, fundatio praefata „confecta est. Creavit autem praefatus Cardinalis et Episcopus quatuor „dignitates in ea videlicet: Praepositaram, Archidiaconatum, Decanatum

»znaczył Kardynał stary ratusz który kupił i własnym kosztem »odnowił.« Kościół przy którym istniała ta kollegiata jest dziś farą [401]).

Kiedy tak stroił dyecezę swoję w niepożyte wieńce i siał ziarno które następnym pokoleniom nie jeden pożywny wydało owoc, odpiérał swoim zwyczajem z drugiéj strony wrogów co bądź doczesnemu bądź duchownemu jéj dobru zagrażały.

Mimo że w czerwcu 1448 załatwiono w Krakowie wszystkie spory zachodzące między Polską a Szląskimi książętami i zaręczono sobie wzajemnie spokój i bezpieczeństwo [402]), dopuszczano się przecież ztamtąd zbójeckich wycieczek i najazdów na pograniczne włości: dostało się i Siewierskim, co spowodowało Kardynała do napisania dwu, od Wiszniewskiego ze współczesnych rękopismów przytoczonych, listów do książąt na Raciborzu i Koźlu [403]), gdzie przypomniawszy im dobitnie niedawne bo w *roku poprzednim* otrzymane zaręczenia, przedstawia im: «jako przed kilką dniami poddani ich wpadłszy w księ»stwo siewierskie podpalili tam Wojkowice, złupili miasteczko »Czeladź i wsie Wojkowice, Komorne i Strzeszowice a wszy»stkie trzody i ruchomości mieszkańców, zabrali z sobą, po czę»ści do miasteczka Sosnieszowice własności księcia Bernarda »na Koźlu. Załączając imiona najezdników na osobnéj karcie

„et Custodiam, et quatuor Canonicatus praebendatos, et octo Vicarios, „quibus omnibus et singulis certas decimas, introitus et proventus perpe„tuo applicavit et inscripsit, singulosque illorum, prout cujuslibet requi„rebat gradus, conditio et honestas, speciali privilegio in commune omni„bus dato distinxit et privilegiavit prout in privilegio suo hujusmodi la„tius continetur."

[401]) Autorowie „Starożytnéj Polski Baliński i Lipiński" (T. 2, str. 223) i „Wiadomości historycznych o sztukach pięknych w Polsce, Sobieszczański" (T. 1, str. 116) podają rok *1450* jako epokę założenia tego kościoła, co wszakże z powyższym tekstem Długosza nie licuje.

[402]) Długosz, ks. 13, str. 41.

[403]) Hist. lit. T. 3, str. 416—418.

»spisane a oraz bezczelne z ich strony *zapowiedzenie tego na»padu*, który istotnie w dniu i godzinie wprzód wskazanéj na»stąpił, wzywa książąt aby wglądnąć w to i wynagrodzenie »wszystkich szkód uczynionych niezwłocznie nakazać raczyli, »bo inaczéj będzie musiał odnieść się z tém do króla i magna»tów polskich i z ich pomocą dopominać się sprawiedliwości: »na co więc rychłéj wygląda odpowiedzi.« Można się domyśléć że nie długo czekał na skutek.

Nierównie większéj niespokojności nabawiło go nowe wciskanie się husytyzmu z Czech i Szląska który tam (jakeśmy niedawno, własne o tém Oleśnickiego do papiéża przytaczając doniesienie, mówili) pod opieką Jérzego Podjebradzkiego odżywiając, rozdmuchiwał i w niektórych niestatecznych polskich głowach dawno przygaszone zarzewia.

Kiedy wiele z tego powodu cierpiał w Mazowszu Gizicki biskup płocki, w krakowskiéj dyecezyi głośnym stał się *Jędrzéj z Dobczyna Gałka* mistrz nauk wyzwolonych i kanonik u św. Floryana na Kleparzu. Ponieważ Wiszniewski wyczerpał podobno wszystko co o nim wiadomo i piérwszy sprawę tę nieznanemi dotąd wyświécił aktami [404]), pozwolimy sobie wypisać tu jego słowa, zwracając najprzód uwagę na tę, nieźle burzliwe usposobienie Gałki cechującą okoliczność: że już w r. 1445 w marcu »*wartogłów ten i kłótliwy człowiek*« jak go nazywa Wiszniewski, śmiał wyrazić w obec zgromadzonych akademików wątpliwość: »czy *Jan Kanty* (nauczyciel teologii i »najzacniejszy ich kolega) liczy się do ich grona lub nie [405]).« Zaczął on (mówi Wiszniewski) »z razu pokątnie a potém coraz »śmieléj gadać na władzę papiéża, pisał przeciw bogactwom »księży i na niektóre nadużycia nastawał. Na prośbę więc re-

[404]) T. 3, str. 224—234.
[405]) Tamże, str. 235 w nocie.

»ktora i innych profesorów Akademii krakowskiéj, Zbigniew »Oleśnicki bisk. krak. odebrał mu kanonią św. Floryana, a sa»mego osadził na pokucie w mogilskim klasztorze Cystersów »o milę od Krakowa. Tymczasem wikaryusz biskupi i inni »gorliwcy przetrząsając jego rzeczy znaleźli pisma Wiklefa je»go własną ręką przepisane »*de Universalibus et Ideis, de Si*»*monia, de Blasphemia.*« Oleśnicki wysłał natychmiast ciurów »swoich z rozkazem uwięzienia Gałki, ale ci już go w Mogile »nie znaleźli. Ostrzeżony albowiem od przyjacioł którzy z nim »w rzeczach religijnych jedno trzymali, uciekł na Szląsk do »księcia opolskiego Bolka, o którym wieści chodziły: iż ani »w niebo ani w piekło nie wierzy. Tam znalazłszy schronienie »osiadł w Małym Głogowie. Biskup krak. Oleśnicki zaraz na»pisał (w maju 1449) do Piotra Nowaka biskupa wrocławskie»go *męża uczonego i światłego* [406]), nalegając usilnie aby tę »błędną owieczkę ujął i wedle praw kanonicznych ukarał albo »go do Krakowa odesłał. O to samo domagała się listownie »Akademia krak. pod dniem 15 maja 1449. Atoli Piotr No»wak donosi Oleśnickiemu iż Gałka w pisanym do niego liście »*prawdziwym mieni się chrześcianinem*, oświadczając razem: »iż chętnie da się na lepszą naprowadzić drogę, jeźli w czém »przeciw wierze pobłądził (!). Na co znów Zbigniew Oleśnicki »odpisując, usilnie domagał się aby go Nowak do Wrocławia »wezwał i tam przekonanego o błędy wsadził na pokutę, aby »mógł nazad na łono kościoła powrócić. »Wiemy albowiem, »»mówi Oleśnicki, że macie w kościele i dyecezyi waszéj uczo»»nych mężów, w boskich i ludzkich prawach biegłych, którzy »»potrafią jego błędne mniemania obalić i o prawdzie go prze»»konać. I wy sami przewielebny bracie, moglibyście go do u-

[406]) Pochwała ta dziwnie odbija od przytoczonéj zaraz treści odpowiedzi Nowaka i całego tegoż w téj sprawie zachowania się.

››pamiętania się przywieść, ile nader w prawie kościelném bie-
››gli. Wszakże gdybyście za rzecz potrzebną osądzili, Gałkę do
››Krakowa odesłać, gdzieby go profesorowie Akademii do
››któréj należał, o jego błędach przekonać mogli, mile od was
››to przyjmiemy; ostrzeżony wcześnie, przysłałbym na granicę
››swoich drabantów.‹‹ Tymczasem Gałka w listach do biskupa
›Oleśnickiego i akademików otwarcie powiedział iż czego się
›z pism Wiklefa, mianowicie ›*de Universalibus et Ideis*‹ nau-
›czył, tego gotów jest w ich przytomności dowodzić, utrzy-
›mując: iż co w tym względzie od założenia Akademii, aż do
›dnia dzisiejszego, wszyscy magistrowie i uczniowie Akademii
›pisali i uczyli, próżnym było mozołem, jeżli się nie radzili i
›nie trzymali pism Wiklefa, jak się to z pism i nauczania naj-
›znakomitszego z nich *Andrzeja z Kokorzyna* jaśnie pokazuje
›[407]), iż powinni się wstydzić i rumienić, iż daremnie chléb
›króla polskiego zjadają, udając iż nauczają ludzi ›*universa-
›lia*‹(?) których sami nie umieją, bo w tém co o nich prawią tyle
›jest błędów co włosów na głowie. A jeżli któren z magistrów
›lub uczniów zna dobrze ›*universalia*‹, tych wiadomości z pism
›Wiklefa nabył przynajmniéj pośrednie. W drugim liście do
›akademików upomina się o zabrane mu bez przesądzenia rze-
›czy i książki, grożąc że ich zapozwie przed sąd króla i baro-
›nów, i że swój majątek zapisał już osobie, która je od nich lub
›od ich spadkobierców wyzyskać potrafi. Nakoniec powiada im:
›że na próżnoby księgi Wiklefa spalili, bo zdania jego znajdują
›się w pismach *Tomasza Waldensis*, i w innych stronach
›królestwa polskiego niemało ludzi odpis dzieł jego posiada.
›Pisał także do jednego z polskich panów list, w którym wszy-

[407]) Nie dziwo że na tego głównie Galka pocisk wymierzył bo, jakeśmy w T. 1, str. 253, 348, 352 widzieli, Andrzéj z Kokorzyna był jednym z piérwszych co z polecenia Oleśnickiego przeciw husyckiéj nauce pisali i zawsze gorliwie przeciw nim stawał.

»stkie swoje przygody pokrótce opowiada i prosi: aby się za »nim do króla wstawił, i list żelazny mu wyrobił, którym opa- »trzony mógłby za pozwoleniem króla bezpiecznie bronić swo- »jéj sprawy przeciw Biskupowi i Akademii, *którzy go niesłusznie* »*o kacerstwo pomawiają;* że spodziewa się, iż król wymierzy »mu sprawiedliwość, jako mający *wszystką władzę nad bisku-* »*pem i duchowieństwem, jak tego wedle Pisma św. dowieść jest* »*gotów* [408]). Prosi oraz tego pana, aby Biskupa do wydania mu »jego rzeczy nakłonił, nakoniec przysyła mu *pieśń w któréj się* »*zawiéra pochwała Wiklefa* [409])» Ostateczny los Gałki nie jest »wiadomy, zdaje się iż musiał umrzéć na wygnaniu.« Wisz- niewski umieszcza wyjątki z jego listów i dwa listy Oleśnic- kiego do biskupa wrocławskiego i do książąt szląskich gdzie przytoczone powyżéj okoliczności wykładając o uwięzienie Gałki prosi [410]). Wypełniał w tém kanoniczny swój obowią- zek jako sędzia w sprawach o herezyą który równie jak każdy inny sędzia mógł szukać i dopominać się wydania sobie wino- wajcy do swojéj juryzdykcyi należącego. Nie można się téż dziwić owéj gorliwości od samych akademików na poskro- mienie zuchwałego Gałki pokazanéj, bo któż zdołał patrzyć obojętnie na człowieka, akademika i kapłana co teraz jeszcze poczytywał Wiklefa za jedyne źródło światła, a nie przestając na osobistém przekonaniu czy przywidzeniu występywał pu- blicznie z zasadami których owoce krwią i łzami sąsiednie na- pełniły kraje? Odwróćmy więc oczy od tak przykrych widoków, a łatwo to nam przyjdzie bo czeka nas uroczystość jakiéj ni-

[408]) Widzimy z tego że *poddanie władzy duchownéj pod świecką* nie wymyślili dopiéro Luter i Henryk VIII ale że już Wiklef i Hus wysoko zasadę tę wywieszali!!

[409]) Część pieśni téj przytoczyliśmy w T. 1, str. 216 z Wiszniewskie- go dla wykazania podobieństwa ówczesnego polskiego i czeskiego języka.

[410]) Znajdzie je czytelnik na końcu pod L. XXXII i XXXIII z rę- kopismów bibl. Jagiell. wyjęte.

gdy dotąd w Krakowie nie widziano. Cóż to za ruch niezwyczajny w całéj stolicy? Dokądże to cisną się i biegną te nieprzeliczone tłumy? Gdzie ciągną te świetne przybrane jezdnych i pieszych orszaki? Czemuż nie tylko senatorowie w gronostajach i sobolach lśniący od złota i klejnotów ale i duchowieństwo zbiéra się i w jednę niecierpliwie pogląda stronę? Dla kogoż to odzywają się wielkie dzwony na Wawelu głosząc całéj nadwiślańskiéj okolicy jakieś nowe zdarzenie czy święto? Nie jest to przecież święto kościelne, ale jest to dzień nagrody za długoletnie zasługi mimo wszystkich wysileń najmożniejszych przeciwników, jest to tryumf sprawiedliwości tak rzadko zdarzający się na tym świecie! Jest to piérwszy października 1449 roku: bo oto powraca z Rzymu Długosz, który (aby w ówczesnym powiedziéć sposobie) jak Jazon złote runo, tak uzyskał i zdobył prawie w stolicy chrześciaństwa dla swego dobrodzieja owe najwyższe znamiona kardynalskiéj godności: kapelusz czerwony, purpurowe szaty i laskę srébrną z krzyżem a teraz zbliża się do zamku prowadzony od licznych prałatów i szlachty co już daleko na spotkanie go wyjechali. Gdzież są ci dziejowi u nas malarze coby umieli wystawić godnie i prawdziwie te świetną kawalkatę, któréj, nabite wszędzie tłumy, ledwie potrzebne zostawiają miejsce; coby zdołali pokazać nam Oleśnickiego przyjmującego swego przyjaciela u wielkich drzwi katedry, w gronie któremu brakowało tylko króla (jak zwykle łowami na Litwie zaprzątnionego). Musieliby nam żywemi oddać barwami wysoką i wspaniałą postać Kardynała który właśnie kończył lat sześćdziesiąt tak wsławionego czynami życia, musieliby uszykować wkoło niego to wszystko co krakowska dyecezya miała wtenczas najuczeńszego, najbogatszego, najmożniejszego, a najbliżéj owych kilkunastu infułatów tworzących jakoby sobor nieustający. Oto piérwszy senator państwa

Jan Czyżowski kasztelan krakowski, oto jego kolega Jan Tęczyński wojewoda, a przy nich brat Zbigniewa rodzony Jan Głowacz woj. sandomiérski i wszyscy jego krewni, oto Przedbor Koniecpolski kasztelan sandomiér., Krzesław z Kurozwęk lubelski, Mikołaj z Zakrzowa wiślicki, Jérzy z Ruszczy Branicki radomski, Jan z Bobrek Ligęza biecki, oto Mikołaj z Brzezia Lanckoroński marszałek w. kor. i Jan Granowski z Pilczy tak blisko z Jagiellońskim skoligacony niegdyś domem. Któż zliczy owe dyamentowe kity u kołpaków, kto oceni złotogłowy, lite pasy i kamienie na karabelach? kto kołnierze wykładane perłami? A wszyscy z długiemi starannie utrefionemi włosami, w złocistych deliach i szatach buchastych których długie rękawy bywały aż za pas wtykane aby się nie włóczyły po ziemi, w bótach czerwonych z nosami wysoko w górę zagiętemi. A tuż obok prześwietna Akademia krakowska mająca na czele rektora Macieja z Łabiszyna w aksamitnéj purpurowéj todze z takimże na głowie mucetem złotym galonem obwiedzionym. Tu profesorowie teologii w fioletowych aksamitnych togach równie złotemi galonami obszytych, ówdzie dziekan filozofów w galonowanéj szkarłatnéj todze z podobnym mucetem i dalmatyką, wreszcie inni profesorowie niemniéj suto przybrani [411]), a za kościołem krocie uczniów przyszła kościoła i ojczyzny nadzieja, obchodząca wraz z ludem radosnemi okrzykami jeden z najpiękniejszych dni w życiu swego kanclerza i pastérza.

Wprowadzono więc uroczystym pochodem posła do chóru gdzie przed wielkim ołtarzem zaczął śpiéwać mszą św. Jérzy biskup laodycejski piérwszy prałat i sufragan krakowski. Uci-

[411]) Dług., ks. 13, str. 50-51. Co do ówczesnych strojów które można widziéć po części na cudnym nagrobku Kazimiérza Jagiell. na zamku i cesarza Fryderyka III u św. Szczepana w Wiédniu, korzystaliśmy z opisów Wiszniewskiego (T. 4, str. 232) i z Gołębiowskiego o ubiorach w Polsce, niemniéj z T. 2, str. 424-428 jego dziejów polskich.

chło jednak wszystko w stosownem miejscu, a Długosz wystąpił na środek przed tron biskupi i składając Oleśnickiemu godła wysokiego jego dostojeństwa i bulle papiezkie w takie doń odezwał się słowa [412]):

Najprzewielebniejszy Ojcze i Panie najłaskawszy!

»Najwyższy kapłan, Namiestnik Chrystusa na ziemi i głowa »wojującego kościoła zwykł te członki jego które cnot najcel»niejszych plonem okryte czynami swemi wielokrotne przyno»szą owoce, podnosić do wysokich zaszczytów, świetnemi ozda»biać dostojeństwy, wspaniałemi wieńczyć nagrodami, i jako »opatrzny w Pańskiéj winnicy gospodarz, podsycać ze szcze»gólną pieczołowitością stosownemi podnietami zdrowe i ro»dzajne latorośle. Zwykł on i ciężary sobie nałożone rozdzie»lać na mężów odznaczających się nauką i geniuszem aby po»wierzona mu monarchia katolickiego kościoła mogła być za »ich pomocą mądrze a oględnie sprawowaną. Dla tego też »błogosł. pamięci papież Eugeniusz IV udzielając po głębokiéj »rozwadze innym z pełności swéj władzy, postanowił wznieść »Ciebie, jako męża z rostropności, sprawiedliwości, wielkomyśl»ności i innych cnot znamienitego, do szczytnéj kardynalskiéj »godności i postawić tym sposobem zadziwiającego i prawie »bohatérskiego Twego ducha między piérwszemi i najgłówniej»szemi podwalinami wojującego kościoła. A gdy papieża tego »wspólny nam wszystkim los zabrał ze świata, następca jego »w urzędzie apostolskim: Najśw. w Chrystusie Ojciec i Pan »nasz Mikołaj z Bożéj opatrzności V imienia tego Papież, świa»domy Twoich cnot i zasług zatwierdził poprzednika swego »postanowienie, i aby mógł zasilać się Twojém współdziała»niem w rządach kościoła Bożego, powołał Cię do téjże kar-

[412]) Obie następujące mowy wydobył z rękopismów Wiszniewski i podał je w łacińskim tekście T. 3, str. 378-381 Hist. liter.

»dynalskiéj godności i przyrzekł nie jednêm pismem i przez »usta Przewielebnego Ojca Jana Chrzciciela Biskupa Kameri»eńskiego Nuncyusza swego w Królestwie polskiém przysłać »Waszéj Przewielebności czerwony kapelusz, i byłby nieochy»bnie dawno już wykonał tę swoję obietnicę gdyby nie musiał »w ojcowskiém swém sercu rozważać i uwzględniać okolicz»ności które rychlejszemu nadesłaniu tego kapelusza na prze»szkodzie stały. Teraz zaś, upatrzywszy ku temu porę najwła»ściwszą, kiedy większy spłynie zląd na Waszą osobę zaszczyt, »przesyła przezemnie, obranego w tym celu posła, wzmianko»wane godło kardynalskiego dostojeństwa, w przekonaniu że »jak to Wasza Przewiel. z tych oto apostolskich listów dokła»dniéj wyrozumiesz, będziesz je nosił na chwałę Boską, pod»wyższenie i wzrost wiary katolickiéj, i uczczenie stolicy apo»stolskiéj, odpowiadając wysokiemu odznaczeniu, wielkiemi »téż i ważnemi ze swéj strony czynami, aby sama ta godność »znajdując w Tobie siedzibę i gniazdo cnot wszelakich bardziéj »jeszcze w Tobie zajaśniała. Przyjm więc Najprzew. Ojcze te »przesławne znamiona: czerwony kapelusz, kapę i laskę które »Ci w imieniu Jego Świątobliwości Pana naszego Papiéża skła»dam i używaj tego osobliwszego odznaczenia na jakie cnoty »Twoje i zasługi zarobiły, z tém większą zaletą: żeś go piér»wszy, nie bez wiekuistéj imienia Twego sławy, wniósł do na»széj ojczyzny, do tego kościoła i do swojego domu, i tak się »nadal do praw Bożych i przepisów stosuj aby otrzymanie »rzeczonéj godności było z doczesnym i wiecznym dla Ciebie »i Twych podwładnych pożytkiem, i abyś po upływie tych krót»kich dni żywota zasłużył sobie u Najwyższego Sędziego nie »na taką znikomą nagrodę ale na niepożytą koronę z rąk nie»śmiertelnego ale wiekuistego Kapłana, co niech Tobie i nam »raczy dać Chrystus Pan na wieki błogosławiony. Amen.«

Tak to przemawiali wtenczas słudzy bozi do przełożonych kościoła.—Odczytano następnie dwie bulle papiézkie z dnia 29 lipca 1449, z których piérwsza zawiéra to samo co Długosz w mowie swéj wyłożył [413]), druga pozwala Kardynałowi zatrzymać i nadal, mimo swojego umieszczenia w poczcie książąt rzymskiego kościoła, biskupstwo krakowskie i inne jakieby już dziś posiadał lub następnie mógł osiągnąć duchowne dostojeństwa i beneficya [414]). Długosz powiada że »Oleśnicki »przyjmując z pokorą znamiona swego dostojeństwa *ze łzami* »dziękował Bogu, Najśw. Matce Jego, całemu niebieskiemu »dworowi i Mikołajowi papiéżowi [415]).«

Odpowiedź [416]) ta brzmi w dosłownym przekładzie jak następuje:

»Rozważając należycie łaskę którą mi, według słów Twoich »Mężu szanowny! Świątobliwy Pan nasz i Pastérz Najwyższy, »przez ciebie jako posła swego i rzecznika apostolskiéj stolicy, »wyświadczyć raczył, staje mi przedewszystkiem na myśli to: »iż każda okazana nam życzliwość wkłada na nas obowiązek »takiéj przynajmniéj wdzięczności którąby doznanemu dobro-

[413]) Tę przytoczył w całości Długosz w swéj kronice ks. 13, str. 50, zkąd wypisaliśmy ją (prostując z rękopismu Historyi Długosza) na końcu pod L. XXXIV. Przechowaną jest w archiwum kapituły krakow. w Transumpt. ks. I archiwu cz. 2, str. 175, fascyk. 21, pod L. Inwentarza 395. W dziele: „*Vitae et res gestae Pontif. Rom. et Cardinalium* (T. 2, str. 910) mylnie jest powiedziano „a Nicolao deinde V in dignitate confirmatum „(Sbigneum) et die *28 Julii anni 1449 pileum rubrum ab eo transmissum* „*accepisse* constare affirmant aliqui etc.“ Nie wiem téż dla czego kiedy wszędzie nazywanym jest tylko kardynałem *św. Pryski* w dziele oném T. 2, str. 978 między zmarłymi kardynałami tytuł mu dają: „*Cardinalis* „*Sanctorum Aquiliae et Priscae*“?

[414]) Ta bulla na pargaminie u którego zawieszona jest na sznurze, z dwóch zwitków czerwonego i białego jedwabiu splecionym, zwykła ołowiana papiézka pieczęć, znajduje się w archiw. kapit. krak. jako wyżéj pod L Inwent. 396. Przytaczam ją z oryginału pod L. XXXV.

[415]) Ks. 13, str. 51.

[416]) Z Wiszniewskiego jakó wyżéj.

»dziejstwu odpowiadała. Bo kiedy, jak uważa Cycero w księ-»dze o obowiązkach [417]) dwa są rodzaje wyrządzenia uczciwo-»ści: jeden w świadczeniu dobrodziejstw, drugi w wywdzię-»czaniu się za nie, od naszéj wprawdzie woli zawisło *piérwsze* »ale odmówienie *ostatniego* nie zgadza się bynajmniéj z uczu-»ciem prawego człowieka. Niemniéj pewném jest i to: że ten »tylko ma obowiązek wdzięczności kto darmo otrzymał: a wła-»śnie nie widzę żeby jakie moje zasługi, jakie cnoty lub wy-»maganie ścisłéj sprawiedliwości mogło było wywołać tak zna-»mienitą Ojca św. łaskę i nic mi nie zostaje jak zawołać: »Skądże mi to przyszło że taki zaszczyt spotyka mnie od sa-»mego władzcy całego świata!« Muszę wyznać: że nie są już »po temu ani cielesne ani téż umysłowe siły moje, abym zdo-»łał godnie odpłacić tyle hojności: większegoby na to potrze-»ba męża, którýby był obficiéj łaską Ducha św. oświécony i »wyższą z przyrodzenia i nauki uposażony wymową. Kiedy je-»dnak przy doznawaniu dobrodziejstw przynajmniéj dziękczy-»nienie inne dowody wdzięczności wyprzedzić powinno, zbié-»ram wszystkie siły i, na jakie tylko zdobyć się mogę, skła-»dam w obec tego świątobliwego przesławnych mężów zgro-»madzenia Ojcu świętemu dzięki! Składam sercem, składam »słowami, składam nie tylko od siebie ale i od kościoła pieczy »mojéj powierzonego, składam w imieniu całego duchownego »i świeckiego stanu prześwietnego tego królestwa, których »wdzięczność dla Ojca świętego, za to ich wszystkich spotyka-»jące odznaczenie, nie tylko same już mury tego kościoła ale, »jak mi się zdaje, każdego domu i mieszkania dokąd tylko »sława to rozniesie, odbiją. Co się nakoniec tyczy własnych

[417]) „Teste Tullio de officiis.“ Cytaty z Cycerona stały się późniéj po większém upowszechnieniu nauk klasycznych w Europie rzeczą zwyczajną, dziś są niemal ckliwemi, ale wtenczas były najpiękniejszym bo bardzo rzadko od kogo mogącym być użytym kwiatkiem wymowy.

»twych Mężu szanowny wyrazów: jakoby świątobliwy Pan »nasz raczył uwzględnić osobiste moje zalety i t. p., i z tego »powodu przysłać mi przez Ciebie ten kapelusz, znamię kar- »dynalskiego dostojeństwa, to wiem dobrze i nie jest to taj- »ném nikomu, co ma o takiéj rzeczy należyte wyobrażenie, »jak wielkich przymiotów godność ta *wymaga!* Mamy téż z po- »dania ojców i sami w sobie doznajemy jak cnota wszystkich »ku sobie pociąga i czyni że kochamy nieznane nam nawet »bliżéj osoby o których takie mamy wyobrażenie. Lecz zapra- »wdę! wyznaję że nie poczuwam się bynajmniéj do takiéj cno- »ty, ani do takiéj świątobliwości i doskonałości abym zasługi- »wał na podobne pochwały i sławę! Ponieważ jednak najwię- »kszą byłoby zdrożnością nie uchylić głowy przed wyrokami »apostolskiéj stolicy, należy mi prostodusznie postąpić i zau- »fać nie we własnych siłach ale w Boga miłosiernego pomo- »cy i łasce. On był bowiem z Samuelem tak »»*że żadne ze* »»*słów jego nie upadło na ziemię* [418])««, on »*dał mądrość Sa-* »*lomonowi* [419]), Jeremiaszowi wymowę [420]), »*a jeszcze ręka* »*Pańska wyciągniona* [421]).«

»Na tych więc oparty powagach przyjmuję z największém »jak mogę uszanowaniem, wylaniem serca i drżeniem kapelusz »ten w imię Pana Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego, i prze- »dewszystkiem na cześć świętego imienia Jego, daléj na znak »hołdu dla stolicy apostolskiéj i Najśw. Pana naszego i Papié- »ża Mikołaja, błagając najpokorniéj Boga mojego aby napełnił »Duchem św. serce moje, kierował mną na drodze przykazań »swoich i dał postępować godnie przed obliczem swém w tém

[418]) Księgi I królewskie, roz. 3, w. 19.
[419]) Ks. III królewskie, roz. 3, w. 12.
[420]) Proroctwo Jeremiasza, roz. 1, w. 9.
[421]) Proroc. Izajaszowe, roz. 5, w. 25.

»powołaniu, aby święte znaczenie tego kapelusza zawsze we »mnie urzeczywistnioném było. Amen.«

Odezwały się znów z chóru pobożne pienia, a po skończoném nabożeństwie stanął przed tronem Zbigniewa Maciéj z Łabiszyna otoczony Akademią i w wytwornéj mowie sławił głośne w całém chrześciańśtwie cnoty i czyny Kardynała, dziękując oraz Długoszowi: że na zaszczyt kościoła i królestwa polskiego rzecz swą tak dobrze w Rzymie do skutku przyprowadził [422]). Uroczystości dnia tego zakończyła wspaniała uczta którą Oleśnicki wszystkich prałatów i panów we dworze swoim uraczył, a 8 paźdz. t. r. wynurzył papiéżowi pisemnie uczucia jakie w nim uwieńczenie dawnych życzeń jego obudziło [423]).

Od tego, zdaje się, czasu zaczął używać wielkiéj a kunsztownie wykonanéj pieczęci któréj odcisk mieści w sobie szacowny zbiór Kazimiérza Stronczyńskiego w Warszawie. Przedstawia ona w kształcie owalnym nadgłowie w stylu gotyckim o trzech przedziałach i cztérech kolumnach. We środku widać siedzącego biskupa (św. Stanisława) w uroczystym

[422]) Ciekawym jest z tego powodu list Długosza wkrótce potém do Tadeusza de Ternisio napisany a od Wiszniewskiego w T. 4, str. 75-76 Hist. lit. przytoczony, gdzie opisując mu tę uroczystość wspomina (o czém téż i w życiu jego przez Bezimiennego czytamy) jak przez zarazę i domową wojnę we Włoszech, a burze na morzu przebijał się z kapeluszem do Krakowa, jak go już przed miastem mnóstwo prałatów i panów witało, jak po wspaniałéj w katedrze uroczystości także królowa Matka publicznie Oleśnickiemu winszowała. Wyraża mu oraz wdzięczność własną i Kardynała za to że mu przysłał ze swojéj strony w darze purpurowe szaty bez których nie mógłby był wystąpić po kardynalsku gdyż sukna tego koloru, przynajmniéj w dobrym gatunku, nie można teraz dostać w Krakowie gdzie są tylko niebieskie i szare. Widać że Długoszowi nie stało wreszcie i funduszów w Rzymie i że Tadeusz zasilał go w tém, za co posyła mu teraz Kardynał taką szubę „*że widząc go w niéj będą mogli Rzy*„*mianie myślić iż to jaki barbarzyniec ze Scytyi przybył*,“ wkrótce téż i pożyczonych pieniędzy odesłać nieomieszka i t. p.

[423]) Przytaczam list ten na końcu pod L. XXXVI. Jest i w Wiszniewskim, T. 3, str. 410 ale z niektóremi mylkami, i z niego to głównie widać że Długosz już w 1448 wyprawionym był do Rzymu.

stroju w infule i *nimbusem* na około głowy, pastorał w lewéj a księgę w prawéj ręce trzymającego. Po prawéj ręce stoi św. Wacław, patron katedry krakowskiéj, po lewéj św. Katarzyna (patronka uczonych) z palmą męczeńską w dłoni: pod tronem znów nadgłowie pod którém klęczy Biskup ze złożonemi do modlitwy rękoma, mający po bokach dwie tarcze z herbem Dębno kardynalskim kapeluszem ozdobione. Na około w obwodzie perłowym pięknemi gotyckiemi głoskami napis: »*S*(igillum) *d*(omini) *Sbignei tt*(tituli) *sce* (sanctae) *pricae*(Priscae) *pbri*(presbyteri) *cardinalis et epi* (episcopi) *cracovien*(sis).« (Pieczęć pana Zbigniewa tytułu św. Pryski kapłana kardynała i biskupa krakowskiego) [424]. Jakkolwiek pięknym był upominek który Długosz przywiózł z Rzymu swemu dobrodziejowi pokazał on mu niebawem inne wielce także szacowne dowody że nie stracił czasu w stolicy chrześciańskiego i uczonego świata i zaczął rozkładać przed nim jedno po drugiém nabyte tam w rękopismach nieznane jeszcze wtenczas u nas nieśmiertelne dzieła: *Kurciusza*, *Justyna*, *Salustiusza*, *Liwiusza* z niektóremi pracami *Cycerona*, i innych dawnych i nowszych pisarzów i teologów. Między niemi także dziwnie piękny barwistemi ozdobami okolony wielki pargaminowy egzemplarz rzymskich *pandektów* czyli *Digestum vetus*, z 268 kart arkuszowych złożony [425]. O jakaż to była radość dla mądrego Kardynała,

[424]) Śliczna tytułowa karta dzieła „Wiadmości historyczne o sztukach pięknych w Polsce, przez F. M. Sobieszczańskiego, T. 1, (1847, Warszawa) przedstawia między innemi nadgłowie wzięte z owéj pieczęci i zaraz w objaśnieniu ozdób téj karty jest powyższa wiadomość o całéj owéj pieczęci u p. Stronczyńskiego na czerwonéj massie wyciśniętéj i wybornie zachowanéj.

[425]) Bezimienny w Życiu Długosza: „Tanta vero fuit illi sciendi cura, ut et posteris etiam ad sciendum iter aperiret, quod undecumque posset, semper libros conquirebat atque emebat. Multos autem *rediens ex Italia* attulit praesertim quos nunquam prius in Regno visos sciebat. Importaret itaque *Curtium*, *Justinum*, *Sallustium* et *Livii* quidquid in usu est, *Ci-*

z jakimże zapałem przeglądano, a następnie czytano te drogie zabytki geniuszów starego świata!

Nie mógł bo też Długosz wybrać się w lepszą porę dla nabycia tych skarbów jak właśnie za rządów Mikołaja V: a okoliczność ta naprowadza nas na bardzo upowszechnione i nawet w książkach dla użytku szkół przeznaczonych powtarzane, ale dla tego niemniéj płytkie i stronnicze twierdzenie: *jakoby dopiéro upadek Carogrodu stał się główną przyczyną odrodzenia się nauk na Zachodzie i ogólnie w Europie.* Roztrząśnienie choć pobieżne tego założenia, nie jest bez związku z naszym przedmiotem bo i z niego właśnie zaczerpniemy dowodów dla wyłuszczenia prawdy i sam stosunek Oleśnickiego do Akademii krakowskiéj i ówczesnéj naukowości zyska na świetle, jeżeli wykażemy stanowisko z którego na rosnącą wtenczas oświatę zapatrywać się należy.

Nikt wprawdzie nie zaprzecza że *z Włoch* najpierw rozeszła się ta jutrzenka co długo blado-różowém jeszcze migając światłem rozpromieniła się następnie tak cudnie nad Europą. Ale nieprzyjaciele kościoła i papiéżów nie mogąc przenieść na sobie aby im główną w tém przyznać zasługę, woleli przedstawić w *Turkach* bardzo mimowolną zaiste! ale zawsze najpiérwszą sprężynę tego ruchu; bo ich naciskowi, sprawiającemu upadek Carogrodu i rozproszenie uczonych Greków, przypisali te dobroczynne skutki!! Nie trafia jakoś do naszego przekonania ten dowcipny rodowód naukowości, mamy bowiem najoczywistsze przed sobą dowody że właśnie głównie tylko papiéżom (i Włochom pod ich opieką lub wpływem żyjącym) zwrot tak szczęśliwy zawdzięczamy, kiedy za ich staraniem,

ceronis etiam pleraque volumina, multosque alios tum veteres tum novos aut Theologiae aut Historiarum autores.“

O *Digestum vetus* które należało potém do Stanisława Augusta a wreszcie do Tadeusza Czackiego wspomina Wiszniewski, T. 4, str. 47.

przykładem i zachętą odrodziły się najprzód tam, a potém i indziéj nauki i kunszta. Oni przyciągnęli i samych uczeńszych Greków, umieścili ich przy sobie, dali im chléb i swobodę, dawno już przed upadkiem Carogrodu. Należy więc przypatrzyć się rzeczy u źródła, i nie przypisywać wody *narzędziom* któremi ją czerpano ale *ręce* co otworzyła źródło i piérwsza czerpać zeń nauczyła! Za dalekoby nas zaprowadziło gdybyśmy wdali się w obszérny rozbiór całe dzieje odrodzenia się nauk obejmujący, a dość będzie wskazać tu nieuprzedzonym i z dobrą wiarą prawdy szukającym główne okoliczności które przekonanie nasze usprawiedliwią a każdemu nitkę do samego kłębka podadzą.

Już *Petrarka*, członek duchowieństwa jako kanonik i wielce od papiéżów aweniońskich Benedykta XII (za którego był (1341) w Rzymie wawrzynowym wieńcem ozdobiony), Klemensa VI i innych, popiérany, w ich bliskości we Francyi mieszkający, w r. 1374 zmarły jest słusznie nazwany wskrzesicielem nauk i prawdziwego smaku i rymotworstwa w swéj ojczyznie, kiedy współczesny mu († 1375) *Bokaczio*, równie jak on z greckiemi i łacińskiemi wzorami obeznany i na nich wykształcony, wyrabiał i wysoko postawił włoską prozę, a *Giotto mówiący i śpiéwający pędzlem* od Benedykta XII na dwór jego sprowadzony, nieodstępny papiéżów w Awenionie i Petrarki przyjaciel, stawał się ojcem malarstwa. Już nawet w czasie nieszczęsnéj zachodniéj w kościele schizmy co i na wzrost umiejętności tak szkodliwie działała, osiadł we Włoszech Grek *Emanuel Chryzoloras* i uczył języka i piśmiennictwa Helenów, a *Tiraboski* w swéj Historyi literatury włoskiéj odnosi już do roku 1395 piérwsze krzewienie greczyzny i zwrot ku klasycznemu odrodzeniu. Jeden z celniejszych uczniów Chryzolorasa *Leonard Bruni* (przezwany *Aretynem*) ur. 1369 † 1444

najdawniejszy dziejopisarz Florencyi był sekretarzem Innocentego VII, Grzegorza XII, Aleksandra V i Jana XXIII. Wtenczas przywozili i polscy prałaci z soboru pizańskiego (1409) i konstancyjskiego (1414-17) nabyte tam rękopisma [426]. Skoro odetchnął nieco kościół pod Marcinem V, zaraz uczuły i umiejętności dobroczynne ciepło które podsycał bardziéj jeszcze Eugeniusz IV. Dość przypomniéć owego *Poggia Bracziolini* co przez lat kilkadziesiąt trzymał pióro u Bonifacego IX, Innocentego VII, Jana XXIII, Marcina V i Eugeniusza IV (1380-1459), dość sprowadzonego już w r. 1429 do Rzymu *Teodora Gazę* i *Franciszka Filelfa* (1389-1481) słynnych mistrzów klasycznych języków, z których piérwszy postawił sobie pomnik grecką swą gramatyką a drugi w uczniu swym Eneaszu Sylwiuszu co go téż do śmierci miał za przyjaciela. Mieliśmy zaś sposobność uważać z listów jego do Zbigniewa jak wygórowało było, dobrze jeszcze przed upadkiem Carogrodu, wykształcenie wyższego duchowieństwa, i że Pikkolomini zastał w naszym téż Oleśnickim tak nieposledniego znawcę że nie wahał się robić go sędzią własnych płodów! Między mężami dodającymi niemało blasku papiézkiemu tronowi stał i sekretarz Eugeniusza *Jérzy z Trebizondy* (1396 † 1486), a świetniéj jeszcze ów *Bessarion* którego papiéż poznawszy na soborze florenckim (1439) zatrzymał przy sobie i kardynalską ozdobił purpurą. Z pałacu Bessariona i z kółka od niego utworzonego powstała akademia uczonych w Rzymie. Przedtém już bo w r. 1433 przywiózł Grzegórz z Sanoka Wirgiliusza do Krakowa i zaczął wykładać na naszéj Akademii jego *Pasterki* (Bukoliki) [427]. Z drugiéj strony przysłał tu w r. 1439 sobor bazylejski *Demetryu-*

[426]) Wiszniewski, T. 4, str. 208, 209.

[427]) Obacz życie jego przez Kallimacha wydane przez Wiszniewskiego, w T. 4 *Pomników historyi i liter. polskiéj* i *Histor. liter.* T. 3, str. 240.

sza z Konstantynopola na profesora języka greckiego [428]). Nie przed Turkami uchodzili ci uczeni już w XIV wieku bo stało długo jeszcze państwo bizantyńskie a pogarszanie się jego położenia nie dotykało bynajmniéj carogrodzkiéj naukowości, ale opuszczali chętnie stolicę grecką gdzie już od dawna zagnieździła się była czcza dyalektyka i płonne religijne dysputy, aby iść tam gdzie papiéże otwiérali im obszérniejsze pole działania, gdzie mieli hojne utrzymanie, zaszczyty i chętniejszych słuchaczów. Wszystkie te płodne nasiona wydały nierównie bujniejsze plony pod ręką Mikołaja V co sam należał do najznakomitszych uczonych swojego czasu. Zaczął zbiérać na Watykanie owe sławne i nigdzie dotąd niezrównane rękopismienne skarby, i jemu zawdzięcza tameczna biblioteka właściwe swe założenie, bo przepłacając kodeksa i pargaminy, w krótkim przeciągu czasu (1447—1455) zgromadził przeszło 50,000 najcelniejszych, a jeżeli powiemy że *obiecał 5000 dukatów* [429]) temu co mu przyniesie Ewanielią św. Mateusza w hebrajskim pierwotworze, to każdy się domyśli z jaką niewidzianą dotąd zapalczywością rzucono się wszędzie do wyszukania i odgrzebania wszystkich zabytków pogańskiéj i chrześciańskiéj starożytności! Zwożono więc zewsząd dzieła Greków i Rzymian i pisma ś. Dyonizego Areopagity, Grzegorza Nazianzeńskiego, św. Bazylego i Cyrylla. Z polecenia Mikołaja uskutecznił *Poggio Bracziolini* (co odszukał Kwintyliana) przekład Cyropedyi Xenofonta i Diodora Sykulskiego na język łaciński, *Jérzy z Trebizondy* Euzebiusza »*De praeparatione evangelica*«, Platona »*de Legibus*«, Almagesty Klaudiusza Ptolomeusza, ośmdziesięciu i jednéj homilij św. Jana Chryzostoma na św. Mateusza i dwoch mów św. Grzegorza Nazianzeńskiego na cześć

[428]) Tamże, str. III Przedmowy.

[429]) Na dzisiejsze piéniądze około *dwóch milionów złot. polskich.*

św. Atanazego i św. Bazylego, *Mikołaj Perotto* Polibiusza, *Wawrzyniec Valla* (kanonik i sekretarz Mikołaja) Herodota i Tucydydesa, za którego dał mu papież własną ręką 500 szkudów. *Horazio Romano* przelał z jego rozkazu na łacińskie Iliadę i Odysseę Homera, *Gwarino z Werony* i *Grzegórz de Città di Castello* opisanie ziemi Strabona, *Teodor Gaza* kilka dzieł Arystotelesa i historyą roślin Teofrasta, *Gaweł Libelli* niektóre pisma Filona Żyda, a *Giannozzo Manetti* (ur. 1395) poufny i nieodstępny Mikołaja dworzanin, przetłumaczył całe Pismo święte, kréślił dzieje Genuy i Pistoi i żywoty sławnych mężów. Nikt nie wyrównywał wtenczas w matematyce i astronomii *Mikołajowi Kuza* (Cusa) (1401-1464) którego Mikołaj w r. 1448 do kardynalskich podniósł zaszczytów.

Otaczając się ciągle uczonymi zjednał im przeto powszechne wzięcie i znaczenie, a ojcowskie jego dla nich wylanie wykazuje naprzykład okoliczność: że kiedy w skutek grasującéj (r. 1449-1450) zarazy, musiał schronić się do Fabrianu, Spoletu, Assyżu i Tolentinu zabrał z sobą oraz z Rzymu wszystkich tłumaczów, księgarzów i nawet oprawiaczów ksiąg aby ich życie i pożyteczne prace nie doznały jakiego uszczerbku. Wtenczas to był u niego i nasz Długosz i mógł poznać nowy dzień wschodzący nad Włochami i Europą, mógł nabyć i te cenne rękopisma któremi ojczyznę swoję ozdobił. Bo właśnie z *Fabrianu* datowane są obie bulle Mikołaja o kardynalstwie Oleśnickiego, a kapelusz czerwony nie spoczął na głowie w literackim także względzie niegodnéj kiedy Zbigniew w saméj już swéj dziękczynnéj mowie zdradzał tak niepośledną zażyłość z Cyceronem [430]).

430) Z niemałą wprawdzie przykrością ale wierni naszemu zadaniu, musimy wytknąć tu dziwne uprzedzenia Wiszniewskiego a przynajmniéj stronniczy nader sposób w jaki wyraża się w swéj Historyi literatury o ówczesném stanowisku nauk na Akademii krakowskiéj.

Sama już sprawność i gorliwość jakiéj Długosz złożył dowody w swém długiém, mozolném i niebezpieczném posel-

Rozwodząc się w T. 4, str. 388—395 nad trybem ich w XV wieku, nad zupełném niektórych umiejętności zaniedbaniem, niedostateczném uprawianiem innych a wyłączném niemal oddaniem się teologii i scholastycznéj filozofii, wreszcie nad metodą raczéj na czczych formach i słowach jak na istocie rzeczy i zgłębianiu zasad zależącą, przypisuje to głównie temu: że Akademia krakowska *była założoną dla hierarchii, w celach religijnych* (str. 389, 395), że była *w rękach duchowieństwa, że była członkiem Europy papiézkiéj, że podlegała wpływowi zaalpejskiemu* (str. 389), *że duchowieństwo dozwoliło obojętnie upadać Akademii dla pożytku narodu założonéj* (str. 395), i że dla tego nie przyczyniła się do rozkrzewienia światła w kraju, a licząc *wielu* profesorów *z wielką nauką* i *obywatelską gorliwością*, prócz jednego Kopernika, żadnego w tym wieku znakomitego nie wychowała i nie wydała męża (str. 388)!

Zanim obaczymy jak dalece te wyrzekania Wiszniewskiego sprzeciwiają się temu co sam na innych miejscach wywodnie pokazał, musimy najprzód wynurzyć głębokie zdziwienie że publiczny niegdyś nauczyciel historyi, mógł tak dalece tracić tu z oczów całe stopniowe rozwijanie się ludzkości! Bo, co do scholastycznéj filozofii, niskiego jeszcze stanowiska wielu nauk, zupełnego braku niektórych, i błędnéj metody, to Wiszniewski płacze nad tém: że wiek XV nie był wiekiem XIX, i równieby można utyskiwać na to: że wtenczas nie para ale konie i woły wprawiały w ruch wozy, że nie oświécano jeszcze miast gazem, że okręta żaglami tylko pędzone były, że nie znano ani dagerrotypów, ani fotografii, ani telegrafów. Naszéj zaś Akademii zbywało właśnie tylko na tém czego nie miały wtenczas wszystkie inne europejskie wszechnice, ale posiadała to wszystko co i tamte.

Co do narzekań że nauki były wyłącznie i wszędzie w rękach duchowieństwa, to wypływało właśnie z téj wykazanéj od nas na Wstępie malutkiéj okoliczności: że jedynie duchowieństwo utrzymało w wiekach średnich naukowość, że w swojém łonie uniosło, jak arka Noego, z powszechnego potopu i chałosu upadkiem państwa rzymskiego i długą wędrówką narodów spowodowanego, zabytki światła starego świata, że je rozdmuchało, rozpłomieniło i postawiło pośród hord barbarzyńskich. Nic dziwnego że powszechna ciemność nie została bez wpływu i na samych tych dobroczynnych stróżów, że nie zawsze najlepszy w naukowości obrali kierunek, że zatarł się dobry smak i że spekulacye Arabów i źle zrozumiany Arystoteles dał początek scholastycyzmowi który był, jak sam Wiszniewski uważa (T. 3, str. 144) płodem szkół niższych we Francyi i nad Renem. Bądź co bądź i to co ocalało, i te zarody lepszéj przyszłości, i nowe odrodzenie nauk duchowieństwu jedynie zawdzięczamy. Kto mówi że źle iż Akademia krakow. była w rękach duchownych, że podlegała wpływowi *zaalpejskiemu*, ten wyrzeka na to *że powstała, że itsniała*, bo inaczéj wtenczas powstać i istniéć *nie mogła*, ten ma za złe: że na niéj uczyli mężowie

stwie, nie pozwoliła mu odpocząć po powrocie z Rzymu, bo ważne zajścia w ościennych Węgrzech spowodowały Oleśni-

którzy sami tylko wtenczas uczyć *mogli* i *chcieli!* Gdyby Akademia ta nie była w rękach duchowieństwa, członkiem *Europy papiézkiéj* i nie podlegała wpływowi *zaalpejskiemu*, toby się nie różniła niczém od smoczéj jamy na Wawelu!

Jakże dziwnie odbija przytém wyznanie Wiszniewskiego że Akademia liczyła wtenczas „*wielu profesorów z wielką nauką i obywatelską gorliwością*“, kiedy to byli właśnie sami tylko duchowni, członki Europy papiézkiéj i podlegający temu niegodziwemu zaalpejskiemu wpływowi! Lecz bajeczne twierdzenia mają do siebie to że zwykle zaraz sprzeciwiają się samym sobie. Potrzeba więc było Wiszniewskiemu przerobić całą swoję historyą literatury XV wieku bo na każdéj niemal karcie znajdujemy tam dowody wbrew przeciwne jego powyższym założeniom, a popiérające nasz sposób zapatrywania się na te rzeczy. Nie mamy czasu i miejsca dla przytoczenia wszystkich, lecz wspomnimy choć niektóre jego ustępy. Nie powiadaż on w T. 4, str. 394, że „w odbudowanéj przez Władysława Ja-„giełłę Akademii, udano się w metodzie wykładania nauk *utartym już śla-*„*dem Europy zachodniéj*“; na str. 389, 390, „że ta Akademia nie różniła „się mianowicie co do metody i rodzaju nauk tu wykładanych *od innych* „*europejskich, bliskich czy dalekich*, bo na nowe urządzenie ze względem na „miejscowe kraju i narodu potrzeby, *nawet późniejsze wieki tém mniéj pię-*„*tnasty zdobyć się mogły*, i *w owych czasach nikomu nawet na myśl nie* „*przyszło aby Akademią inaczéj urządzić można i należało*“.

Nie najgorzéj przecież być musiało, kiedy sam powiada (T. 3, str. III, IV Przedmowy) że „jak w starożytności Teby, późniéj Ateny i Aleksandrya „była stolicą cywilizacyi i oświécenia całego świata, podobnie była chwila „w XV wieku kiedy Kraków był stolicą nauk całéj północnéj Europy, „zbiegowiskiem młodzieży a nawet ludzi uczonych którzy tutaj dla *po-*„*wzięcia wyższych nauk i oświécenia* z odległych zjeżdżali się okolic.“ Ta *chwila* miała być według niego przy końcu XV wieku kiedy, jak na innem miejscu (T. 3, str. 299) powiada: „Węgrzy i Niemcy jeździli na „nauki do Akademii krak. dla Michała z Wrocławia i Brudzewskiego, jak „niedawno jeździli Polacy do berlińskiéj dla Hegla i Ryttera.“

Ale gdzież to się wykształcił ów Wojciech Brudzewski nauczyciel Kopernika, Bernarda Wapowskiego i uwieńczonego poety Konrada Celtesa, którego sławą zwabieni przybywali do Krakowa uczeni z Bawaryi i Heidelberga (T. 4, str. 144)? Gdzie Mikołaj Trąba którego papiéżem w Konstancyi obrać chciano, gdzie Długosz, gdzie Grzegórz z Sanoka, gdzie Mikołaj Lasocki, Elgot, Piotr z Bnina, Jan Ostrorog i tylu innych? Toć więc przecie nie jednego tylko Kopernika wydała ta Akademia? Byli to mężowie stojący na równi z każdym ówczesnym uczonym w Europie, a tacy jak Kopernik wszędzie ledwie raz w sto lat ukazują się bo są według pięknego wyrażenia Göthego „*Saekular-Maenner*“.

ckiego i królowę matkę do użycia go na nowo dla odwrócenia klęsk blisko ich obchodzących.

Mówiliśmy wyżéj że Węgrzy uznali w r. 1445 królem swoim Władysława Pogrobowca, który miał dopiéro 5 lat i wraz z koroną ś. Szczepana zostawał ciągle w rękach cesarza Fryderyka III. Na prośby i nalegania narodu o wydanie sobie i piérwszego i drugiéj, odpowiadał zawsze cesarz że muszą mu wprzód wypłacić summy dawniéj Elżbiecie pożyczone. Radzono więc sobie jak było można, i z razu poruczono państwo siedmiu wielkorządzcom, następnie w r. 1446 zlano najwyższą władzę

A co do owego okropnego *zaalpejskiego wpływu;* ileż to razy przyznał sam Wiszniewski właśnie papiéżom, soborom i duchowieństwu największe zasługi około oświaty europejskiéj w ogólności a naszéj w szczególności! W T. 3, str. 237—330, i w T. 4, str. 208—209 wykazuje: jak jedynie przez *ścisłe związki z Rzymem znajomość i upodobanie w literaturze starożytnéj u nas krzewić się zaczęło*, jak już w piérwszéj połowie XV w. przywożono z Włoch dzieła klasyków greckich i łacińskich. W T. 3, str. 23, 278, 288, 289, 290, 291, 342 rozwodzi się nad wysokiém osobistém wykształceniem i opieką dla nauk papiéżów Eugeniusza IV, Mikołaja V i Piusa II.

Jakże z tém pogodzić znów ciężkie narzekania Wiszniewskiego (T. 3, str. XII, XIII, XIV Przedmowy) na to: „że Słowianie nie kształcili się „na literaturze sąsiednich Greków, że upadek Konstantynopola zmusił ich „zapatrywać się tylko na Europę zachodnią, że odgrzebanie literatury „rzymsko-łacińskiéj tak zbawienne i pożyteczne dla Europy zachodniéj, „naszych w błąd zawiodło stając się silną zaniedbania języków słowiań„skich i spóźnienia w oświéceniu przyczyną?“ Więc szkoda że nam nauki z Włoch przybyły, a lepiéjby było gdybyśmy je wprost z Carogrodu byli otrzymali? Byłażby rodzima literatura i języki słowiańskie zyskały co na tém? Wszakżeśmy z Włoch i greckie wzory dostali? Nie wykazujeż sam Wiszniewski (T. 3, str. 17, 18, 43, 44, 45, 49, 50, 51, 52) że właśnie dla tego Rosya nie oświéciła się piérwéj że jedynie z Grecyą miała stosunki, gdzie prócz pojedynczych (właśnie ku Włochom zwracających się uczonych) umiejętności były podupadły, gdzie sam język klasyczny Helenów już się wyradzał i na *nowogrecki* zamieniał. „*Niesłusznie* „(mówi str. 43) *samym wychodzcom greckim odrodzenie się literatury sta„rożytnéj na Zachodzie przypisywano. Już wówczas Grecy (prócz języka) „nie wiele co Włochów nauczyć mogli.*“ Na str. 53 wykazuje wreszcie że właśnie z Polski do Rosyi zaczęły dochodzić nauki w XV wieku, i że więc uczennica Włoch i Zachodu musiała dopiéro oświécać ową wychowankę Greków!

wyłącznie na Hunyadego z tytułem *gubernatora*, przydając mu do rady palatyna i jedénastu prałatów i panów znaczniejszych. Zniecierpliwieni długim oporem cesarza, chcieli już wreszcie Węgrzy uciec się do oręża; w r. 1447 przyszło znów do układów w Wiédniu, lecz zerwano je na nowo bo Iskra i inni przeciwną stronę trzymający w tym samym czasie groźnie występywać zaczęli, za co na sejmie odjęto Iskrze władzę *jeneralnego kapitana* którą piérwéj w północnych okolicach piastował. Za pośrednictwem papiézkiego w Niemczech legata kardynała Karwajal zawarto rozejm na lat dwa. Użył téj chwili dzielny Hunyady dla odwrócenia niebezpieczeństw od Turków, doświadczył jednak różnego szczęścia, bo naprzykład w r. 1448 ciężką poniósł klęskę od Amurata. Nim jeszcze upłynęło owo dwuletnie zawieszenie broni wystąpił Iskra znów w roli jeneralnego kapitana i rozpoczął z Pongracem, Berzewiczem i innymi oddanymi sobie z dawna kondotierami, na czele ochotników z Czech, Niemiec a nawet i Polski do awanturniczéj jego chorągwi z dawna przywykłych, działania przeciwne ustanowionemu w Węgrzech porządkowi, do czego mu posiadanie kilku mocnych zamków w północnych hrabstwach i nabyta tamże już od r. 1440 wojenna sława niemało pomagała. Nie mogli Polacy spuszczać z oka tych zaburzeń bo widzieli zagrożonym bezpośrednio *Spiż który cesarz nie wahał się nadać Iskrze* [431]). Ziemię tę niegdyś w zastaw sobie daną zwrócił był Oleśnicki królowi i narodowi jak się zdaje już w r. 1447 przy objęciu berła przez Kazimiérza, a ten postanowił tamże starostą synowca Kardynała Jana (Sienińskiego) z odpowiedzialnością tém większą i trudniejszą w obecnéj chwili kiedy siły jakiemi mógł rozrządzać nie odpowiadały bynajmniéj niebezpieczeństwu. Cały Spiż wpadł w ręce najezdników a Jan w jednéj tylko

[431]) Eneasz Sylwiusz, w dzielach (1551) str. 657.

prawie trzymał się Lubowli. Hunyady wyprawił przeciw Iskrze oddział wojska pod Tomaszem Szekelim [432]) lecz ten został rozbitym pod Koszycami. Wyruszył więc następnie sam wielkorządzca z większemi zastępami, napadł i zburzył, nowo od Iskry wzniesioną warownię, *Moldawę* i podstąpił pod Krzemnicę, gdzie zaszedł mu jednak drogę przebiegły przeciwnik i w szachu go trzymał. W takich okolicznościach zwołał Kardynał z królową matką (bo Kazimiérz polował zwyczajem swoim na Litwie) walną radę do Nowego Korczyna i wysłał do Węgier swego Długosza z ochmistrzem dworu królowéj *Janem Zagórskim herbu Ostoja* [433]) aby powagą polską pogodzili wojujące strony. Zastali oba obozy 30 listopada 1449 pod Krzemnicą i pracując przez 6 dni przyprowadzili do skutku zawieszenie broni które następnie i od sejmu węgierskiego w Budzie na początku 1450 roku zatwierdzone wytrąciło Iskrze broń z ręki utrzymując go w posiadaniu Koszyc, Leuczawy, Bardiowa, Preszkowa, Krzemnicy, Szemnicy i Nowéj Soli (Neusohl).

Skoro dowiedział się o tém Mikołaj V, wielce uradowany, pochwalił osobną bullą z Rzymu 19 marca 1450 wydaną [434]) Zbigniewa jako głównego sprawcę przywróconego spokoju, mianując go oraz *Legatem apostolskiéj stolicy* do ostatecznego załatwienia wszystkich w Węgrzech zachodzących domowych

[432]) Którego Długosz ks. 13, str. 51 mylnie nazywa *Czaklo.*

[433]) Długosz tamże, str. 52 nazywa go *Zagorzeńskim*, lecz o takiéj familii nic nie wiemy a Niesiecki słusznie wnosi że to był *Zagórski* (T. 4, str. 640).

[434]) Przytacza ją w całości Długosz w ks. 13, str. 53—54, ale osobliwą popełnia mylkę w dacie pisząc *rok 1449*. Kiedy nie tylko wszystkie powyższe okoliczności, ale i te już wyrazy „*Pontificatus nostri* anno *quarto*“ najjaśniéj rok 1450 wskazują (bo, jak wiemy, Mikołaj V wstąpił na stolicę św. Piotra dopiéro w 1447). Przytacza owe zdarzenia w krótkości i całą wzmiankowaną bullę Rajnald w Rocznikach swych (1691, T. 18, str. 367) ale biorąc wszystko z Kromera gdy ten brał z Długosza, tę samę w dacie popełnia mylkę.

sporów, z mocą użycia nawet kar kościelnych przeciw każdemu coby tam dłużéj braterskie żywił rozdwojenie.

Niema wprawdzie śladu żeby Kardynał udał się kiedy w tym celu osobiście do Węgier (co tłumaczą mnogie jego we własnéj ojczyznie zajęcia), można się wszakże domyśléć że i za jego także dołożeniem się, gdy z drugiéj strony same węgierskie stany posłały do Rzymu umyślne poselstwo prosząc papieża o skłonienie cesarza do wydania im młodego ich króla i korony; stanął przed końcem jeszcze tego roku układ z Fryderykiem téj treści: że uznał Hunyadego gubernatorem Węgier i wszelką mu od siebie pomoc obiecał, Węgrzy zaś zostawili Pogrobowca pod jego opieką aż do skończonego 18 roku.

Jeden tylko Iskra, widząc w tych postanowieniach zaporę dla swych zbójeckich zamiarów, nie oglądał się na nią i nowych dopuścił się zamachów w północnych hrabstwach. Jak stały rzeczy ze Spiżem pokazuje list następujący 21 grudnia 1450 od Zbigniewa do króla na Litwę pisany [435]):

»Najdostojniejszy Książe i Panie najłaskawszy! Lubo nie»dawno, przez umyślnego do W. Wys. gońca, synowca mego »p. Mikołaja Czajkę [436]), doniosłem W. Wys. o pognębieniu »i zniszczeniu Waszéj spizkiéj ziemi w skutek nieprzyjaciel»skiego najazdu Pankracza i błagałem W. Wys. o opiekę dla »niéj i obronę, zostałem jednak odesłanym z tém do pana kan»clerza i podkanclerzego aby wygotowali w imieniu W. Wys.

[435]) Wyjęty z rękop. bibl. Jagiell. przytaczam na końcu pod L. XXXVII. Bliższe o tych zajściach szczegóły uzupełniające powieść Długosza wyjąłem z dzieł źródłowych: *Geschichte der Ungarn von Michael Horváth, Pesth, 1851, T. I*, str. 304—312 i *Geschichte Oesterreichs von Dr. Hermann Meynert, Pesth, 1845, T. 4*, str. 495—506.

[436]) Nie mam nigdzie skazówki do oznaczenia tego pokrewieństwa. Jest to widocznie ten sam Mikołaj *Czajka z Jawora* o którym Długosz pod r. 1442 w ks. 12, str. 766 jako o jednym ze starostów Oleśnickiego na Spiżu wspomina, o którymeśmy także na swojém miejscu mówili.

»i pod pieczęcią państwa pisma jakichbym sam zażądał. Bo»lałem zaprawdę Najjaśniejszy Królu i ustawicznie na to uty»skuję bacząc jak W. Wysokość zrzuciłeś z siebie wszystkie »troski o królestwo polskie, o jego przeciwności i niebezpie»czeństwa, mając myśl całą zwróconą jedynie ku temu co bawi »i z królewskiemi obyczajami i powołaniem tak mało jest zgo»dném. A gdy, takie W. Wys. zachowanie się, mimo innego »dotąd o W. Wys. przekonania, zaczyna już rozgłaszać się po »sąsiednich nawet krajach, wynika ztąd że każdy mniéj nawet »znaczący licząc na niedbałość i opieszałość W. Wys., porywa »się na szarpanie i uszkadzanie Waszego państwa, czegośmy »w ciągu zeszłego lata sami doświadczyli i więcéj jeszcze do»znać obawiamy się. Nieprzyjaciele bowiem nie oglądając się »już bynajmniéj na słowa ani pisma Wasze, urągają im co dzień »bardziéj, a nie zdarzyło mi się nigdy czytać ani widziéć żeby »jaka wojna była kiedy listami uśmierzoną! Nie zdołałem téż »odgadnąć do kogoby mogły być pisma W. Wys. w téj spra»wie skutecznie wystosowane? Gdyż zaraz w początkach nie»przyjacielskich kroków Pankracza, pisał synowiec mój pan »Jan starosta na Lubowli do gubernatora Węgier prosząc go »aby jako wielkorządzca państwa onego, wzbronił Pankraczowi »wojenne kroki: jaką jednak otrzymał odpowiedź, racz W. »Wys. obaczyć z odpisu tu załączonego. Nie inne przekonanie »poweźmiesz W. Wys. i z listu który gubernator do W. Wys. »w téj sprawie posyła, a ze wszystkiego łatwo wyrozumiesz jak »nadaremném byłoby dalsze szermowanie piórem, kiedy i sam »gubernator umywa sobie ręce na czynności Pankracza. Kre»wny zaś mój, który ziemię tę dla Waszéj Wys. dzierży, lubo »musi dla obrony jéj tak wielu zbrojnych utrzymywać że im »nie tylko jéj dochody ale i daleko większeby nie wystarczyły, »nie miał przecież na swe zawołanie zastępów dostatecznych

»dla odparcia Pankracza, co téż spowodowało ogołoconych »z obrony mieszkańców trzynastu miast, błagać Pankracza o »pokój i zobowiązać mu się do rocznego haraczu. Zważ więc »W. Wys. te uciski państwa swego i nasze, zważ śmierci tylu »walecznych od jednego nikczemnego łotra zadane, na które »dotąd W. Wys. nie raczyłaś zwrócić najmniejszéj uwagi, i chciéj »podnieść się przecie raz dla obrony i opieki ziem i państw »swoich, dla obmyślenia lepszego w nich stanu i porządku, a »zdać na innych myśliwskie prace, ponieważ: jeżeli W. Wys. »nie zaniechasz swego trybu życia i nie przestaniesz pokazy»wać wrogom zwykłéj swéj opieszałości i obojętności na »wszystko, podwoją się i wrogi i klęski dziedzin Waszych i »sama Wys. Wasza nie zdołasz już nic zbawiennego obmyśléć »kiedy wewnętrzne siły państw Waszych złamane i stępione »będą, a zewnątrz urosną nieprzyjaciele na duchu, w potędze »i liczbie. — Dan w Kielcach we wtorek, w dzień św. Tomasza »apostoła.«

Iskra był rzeczywiście niemniéj niebezpiecznym dla Węgrów jak dla ościennych Polaków, czém spowodowany Hunyady użył znów siły oręża dla jego poskromienia; zdaje się jednak że zuchwały ten buntownik musiał być zkądinąd przeważnie zasilanym, aby tym sposobem nie dać ustalić się *narodowéj* gubernatora władzy i powadze. To, i zawiść pojedynczych magnatów sprawiła: że Hunyady poniósł od nierównie słabszego Iskry klęskę pod Losoncz i musiał patrzéć na zbójeckie jego zagony, aż wreszcie zebrawszy nowe wojsko przynaglił go powtarzanemi zwycięztwy w r. 1451 do ukorzenia się, większa część zamków jego wróciła do Węgrów a on otrzymał 10600 dukatów jako wonagrodzenie wojennych kosztów. Inny byłyby wzięły obrot rzeczy, gdyby Kazimiérz był, za radą

Oleśnickiego, podał rękę Hunyademu do czego najazd Spiża taksłuszny nastręczał powód.

Niemniéj zaprzątnęła wtenczas wszystkie umysły i samego Zbigniewa inna głośna sprawa na łonie polskiego kościoła. Widzieliśmy wyżéj jak po zgonie Wincentego Kota król uzyskał na kapitule gnieźnieńskiéj wybór Władysława Oporowskiego biskupa kujawskiego, a na kapitule kujawskiéj że obrała na miejsce tegoż Jana Gruszczyńskiego kustosza krak. i kanonika gnieźnieńskiego sekretarza królewskiego. Wyprawiony do Rzymu Piotr Pniewski kanonik gnieźn. miał polecenie wyrobić zatwierdzenie tych kandydatów, ale rzeczy wzięły tam obrot niespodziewany. Bawiący bowiem już od dawna w stolicy chrześciaństwa, wielce zasłużony i nie raz od nas wspominany Mikołaj Lasocki dziekan krak., pozyskał był sobie tak wysokie u Mikołaja V i kardynałów względy że go nawet, jak świadczy Długosz [437]) purpurą rzymską ozdobić zamierzano a przynajmniéj życzono sobie obaczyć czémprędzéj w jakiéj infule. Są ślady że myślano o nadaniu mu biskupstwa siedmiogrodzkiego po przeniesieniu tamecznego biskupa na arcybiskupstwo Koloczy. Nagłe opróżnienie stolicy gnieźnieńskiéj i kujawskiéj w Polsce było więc pożądaną sposobnością wyniesienia Lasockiego, i papież ofiarował mu samą nawet prymasowską stolicę w obec polskiego posła, a gdy Lasocki nie chciał pozbawić jéj Oporowskiego, owszem za nim przemówił, stanęło na tém, że Mikołaj V zatwierdził dnia 16 czerwca 1449 wybór tegoż dla Gniezna, ale nie oglądając się na życzenia królewskie co do Kujaw, mianował na tameczne bisku-

[437]) W życiu Lasockiego między Żywotami bisk. kujawskich, T. 18, w 4ce, Rękop. z. Ossoliń. str. $\frac{122}{2}$: „Lassoczki... qui tunc Romae agebat „et in magno pondere et aestimatione apud Nicolaum Papam quintum et „universum Cardinalium collegium habebatur, adeo: ut etiam in illum Car„dinalatus dignitatem motu proprio destinassent conferre.“

pstwo 16 lipca t. r. Lasockiego [438]). Zgryzła i obruszyła niesłychanie króla wiadomość ta przyniesiona mu przez niemniéj także bo osobiście dotkniętego Gruszczyńskiego, z obszérném sprawozdaniem Pniewskiego, zawiérającém oskarżenie »*jakoby* »*jedynie intrygi Lasockiego wyrobiły mu kujawską infułę*«, kiedy, jak świadczy list współczesny [439]), dziekan krakowski tak dalekim był od wszelkiéj żądzy wywyższenia się że potrzebując tylko słowo wyrzec aby zostać prymasem a nawet i kardynałem, piérwsze wręcz odmówił, o drugie żadnego nie uczynił kroku. Ale ambicya innych a mianowicie Gruszczyńskiego umiała jak się zdaje bardziéj jeszcze rozżarzyć i tak już wrodzoną królowi miłość własną i nienawiść wszelkiego

[438]) Długosz, w Kronice, ks. 13, str. 49, i w Rękopismie jako wyżéj.

[439]) W T. 601 Ręk. zakł. n. im. Ossolińskich są dwa listy ciekawe i nowe podające o Lasockim szczegóły. W piérwszym jak widno z treści około września 1448 po zgonie prymasa Kota z Polski do Rzymu pisanym (str. $\frac{19}{2}$) stoi między innemi: „*Vacare coepit Metropolis, persuasi* „*literis prioribus praedicto Domino nostro* (Lasocki) *ut diligat magis in* „*Patria quam in externis oris beneficiari*,“ co wyjaśnia bliżéj list drugi (str. 26) gdzie tak o Lasockim (pod ukrytém imieniem *Benefactor)* jakiś prałat z Rzymu do Polski (w r. 1449 w czasie zatwierdzenia Oporowskiego na gnieźnieńską stolicę) donosi: „Benefactor impellitur huc, modo „illuc stare loco nescit, jam *transsylvanam*, per translationem illius nostri „ad Colocensem, affectat, nunc reprobat, et *ad Vladislaviensem adduci* „*videtur* et, ut dicam audacter nec falso, puto ipsam apprehendet, cum dul„cis sit amor patriae, dulcis dignusque tueri. S. D. noster (papież) *Gne*„*snensem ecclesiam motu proprio conferebat* palam et manifeste, quae res „coram Rever. Domini Vladislaviensis (Oporowski) nuncio qui hic est, fuit „repetita his verbis a Summo Pontifice et Domino Nonuensi „*Dominum* „*Vladislaviensem debere plurimum Domino Decano* (dziekanowi krakow. „Lasockiemu) *qui ipsum* (Oporowski) *sibi praeferret, et se rogaret et ora*„*ret ad hanc sedem assumendum*.“ Ex his verbis principis (papieża) repu„tes: *se omnem aliam dum voluerit* (Lasocki) *facile posse consequi*. Per „urbem totam fama percrebruerat benefactorem *Cardinalatus dignita*„*tem consequi debuisse*, *pro qua nec verbum quidem fecerat*. Eadem si ad „Vos evolaverant non mirum, at certus sis ubi intenderet ingenium, ina„nis conatus non esset.“ Łatwo z tego odgadnąć jakim był mężem Lasocki kiedy nie było miejsca któregoby nie był mógł osiągnąć gdyby tylko chciał, a to pod tak uczonym i znakomitym papieżem jak Mikołaj V!

sprzeciwienia i nastroić go do gwałtownych kroków. Z razu wprawdzie napisał z Litwy do Oleśnickiego zasięgając jego niby zdania a raczéj pragnąc oprzeć się na jego powadze, lecz wynurzał mu największe swe oburzenie z powodu »*takiego* (jak »mówił) *poniżenia swego majestatu, zhańbienia całéj Polski i* »*naruszenia praw korony w obsadzaniu biskupich stolic* (?).« Nie tajną nam jest gorliwość Zbigniewa za ustawami kościelnemi, do czego silniéj jeszcze zobowiązywała go kardynalska godność. Wiedział dobrze z kanonów i powtarzanych w saméj już Polsce przykładów że nie wiąże papiéżów w mianowaniu i zatwierdzaniu biskupów ani wybór kapituł ani naleganie monarchów, a mógł tém mniéj podpisywać domagania się Kazimiérza że niepospolite Lasockiego dla kościoła i ojczyzny zasługi w porównaniu z Gruszczyńskim nie przypuszczały długiego w téj mierze wahania się. Miał w piérwszéj chwili zamiar wystąpić ze zdaniem swém bez ogródki, i ułożył list odpowiedni, ale uwaga że: kiedy król odnosi się z tém do niego a więc nie puszcza jeszcze wodzy swéj chuci byłoby nierostropnie a podobno i dla saméj rzeczy szkodliwie gdyby bezwzględném sprzeciwianiem się powiększał królewskie rozdraźnienie, skłoniła go do trzykrotnego (jak świadczy dopisek na rękopismie w bibliotece Jagiellońskiéj przechowany) odmieniania i przerabiania pisma gdzie chciał królowi »przypomniéć uległość należną »apostolskiéj stolicy i nie tylko religijną ale i polityczną nawet »potrzebę dobrego zachowania z Rzymem, a co do mniemanych praw korony w obsadzaniu biskupstw odsyłał go do »zdania wszystkich polskich prałatów.« Wreszcie jednak odpisał: że »ponieważ rzecz ta głębokiego wymaga zastanowienia, »i już ojciec jego zwykł był w przedmiotach podobnéj wagi »zasięgać poprzednio zdania rad swoich duchownych i świeckich i do niego się stosować, wypada mu odłożyć dalsze

»kroki do sejmu z końcem tego roku (1449) zgromadzić się »mającego, na którym będą mu mogli wszyscy sposób swój »widzenia w téj sprawie wyłożyć [440]).

Na tym więc sejmie (6 grudnia 1449 w Piotrkowie otworzonym) była ona przedmiotem między najpiérwszemi roztrząsanym, a lubo Długosz nic o niéj nie wspomina gdy o czynnościach owego zebrania mówi [441]), widać z innych ustępów jego Kroniki i Żywotów biskupów kujawskich że mimo gorączkowego usposobienia Kazimiérza i innych stronników Gruszczyńskiego, głosy nie tylko bardzo się podzieliły ale przeważały poniekąd na stronę Lasockiego [442]). Z porównania źródeł zdaje się wynikać że biskupi byli za nim a świeccy senatorowie po większéj części przynajmniéj za tamtym. Bądź co bądź stanęło na tém: że nowe poselstwo złożone z Krzesława z Kurozwęk kasztelana lubelskiego, Tomasza Strzępińskiego kanonika krak. i wymownego teologa Mateusza z Krakowa *(Najmana)* dołoży wszelkiego starania w Rzymie aby mianowanie Lasockiego mogło być cofnięte na korzyść jego przeciwnika.

Nie czekając wszakże skutku król zakazał oddawać Lasockiemu lub jego pełnomocnikom dobra do biskupstwa kujawskiego należące, które więc tymczasem zostały pod zarządem

[440]) Ciekawe te pisma znajdzie czytelnik na końcu pod LL. XXXVIII i XXXIX. Przytoczył je i Wiszniewski w T. 3, str. 419—420 Historyi literatury.

[441]) Księga 13, str. 54—56.

[442]) Księga 13, str. 49: „Propter quod motus nonnulli in Poloniae „Regno et partialitates multae fuerunt exortae, cum Rex Casimirus et *ali-* „*qui Barones* provisioni de Lyassoczki factae adversarentur, licet nonnulli „negotia sua promovissent.“ W Życiu zaś Lasockiego (T. 18, w 4ce, Ręk. zakł. Ossol. str. 123) mówi: „*Universis autem Praelatis et Baronibus* „*Poloniae* ejus promotionem in sedem praefatam (Vladislaviensem) grati- „ficantibus, suum quoque reditum in patriam cum charitate *semper unice* „*flagrabant.*“

tamecznéj kapituły: a jeden tylko wielki mistrz krzyżacki posłuszny papiézkiéj woli przypuścił pełnomocnika Lasockiego do objęcia w jego imieniu posiadłości kujawskiéj stolicy na Pomorzu. Posłowie polscy mieli wytknięte sobie najdobitniéj granice których w przedstawieniach swych i prośbach przekraczać nie mogli, zdaje się wszakże że nie obeszło się bez tajnych poleceń ze strony królewskiéj jeżeli nie wszystkim to przynajmniéj jednemu z nich danych: bo kiedy Strzępiński zamknął się we wskazanym sobie jawnie obrębie działania, drugi (podobno Mateusz z Krakowa, którego mowę Wiszniewski z rękopismu przytacza [443]) zaszedł na drugiém posłuchaniu w maju 1450 tak daleko: że obruszył papiéża i św. kollegium, do tego stopnia iż nie tylko nic posłowie ci nie wskórali ale że wysłany w ich tropy z Rzymu prałat Roselli przywiózł między innemi list Mikołaja V do Zbigniewa z wyrażeniem całego nieukontentowania poselstwem tém sprawionego i przykrego zdziwienia że Kardynał podpisawszy list który do Rzymu przywieźli, nie wahał się wziąść udział w kroku przeciwnym ogłoszonemu już apostolskiéj stolicy postanowieniu. Obeszło to i zdziwiło niepomału Zbigniewa bo ani w owém pismie, do którego był istotnie jako senator, pieczęć swoję przyłożył, ani w instrukcyach posłom danych nie widział nic takiego coby mogło podobną wywołać naganę. Zaczął więc badać samych posłów za ich powrotem, a jeden z nich przyznał się istotnie że tylko treść mowy Strzępińskiego odpowiadała zupełnie umiarkowaniem swém i godnością otrzymanym poleceniom, a inni uniesieni gorliwością i chęcią przypodobania się królowi pozwolili sobie więcéj jak wypadało. Wyznanie to w przytomności Rosellego i kilku polskich panów uczynione i wielkie oburzenie sprawiające wystarczało zapewne do

[443]) T. 5, str. 61 Hist. literat., lecz z datą roku 1470!!

usprawiedliwienia Kardynała. Tymczasem energiczne obstawanie papiéża za Lasockim, zręczna sprawność Rosellego, ponowione Zbigniewa i innych prałatów i senatorów w tymże duchu nalegania, a nadewszystko poważne wdanie się królowéj matki, ten wreszcie osiągnęło skutek: że król ustąpił i napisał do Lasockiego wzywając go sam do objęcia kujawskiéj stolicy. Niemały to był dla tegoż tryumf: inaczéj wszakże zrządziły losy!.. Uchylił on się był z Rzymu dla grasującéj tam zarazy, wziął atoli z sobą jéj zarody i ledwie zdążył w okolice Kamerinu, uległ jéj w piérwszéj połowie września 1450 [444]), i tak zamiast tylu unoszących się wciąż nad jego głową infuł i kardynalskiego nawet kapelusza znalazł tylko grób cichy w dalekiéj od ojczyzny stronie! Po jego śmierci nie opiérał się już papiéż prośbom królewskim przez Jana Lutka z Brzezia archidyakona gnieźnieńskiego ponowionym i zatwierdził w tym jeszcze roku Gruszczyńskiego na kujawskiém biskupstwie.

Lecz powyższe tak przykre nieporozumienia znagliły Oleśnickiego do pisemnego oczyszczenia się przed papiéżem i kardynałami, jak to widzę z listów jego już po śmierci Lasockiego, 9 października 1450 do Mikołaja V i jakiegoś rzymskiego prałata wystosowanych, z których właśnie zaczerpnęliśmy bliższe o całéj téj sprawie a nieznane dotąd szczegóły [445]). Wyznaje w nich: że »podpisał list królewski za Gruszczyńskim, lecz tak »ważne miał do tego powody że sam ojciec św., dokładniéj o »wszystkiem od Rosellego zawiadomić się mający, nie będzie »ich mógł nie uznać.« Wykłada: »jak ścisłe, naprzód określo»ne a należytéj pokorze i uszanowaniu odpowiednie zlecenia »mieli owi posłowie: nikt nie mógł się więc domyśléć żeby

[444]) Długosz, ks. 13, str. 64 Historyi swéj powiada że umarł 9 września, w Życiu zaś jego (jako wyżéj) że 14 września 1450.

[445]) Obacz między dowodami na końcu pod LL. XL i XLI z rękopismów biblioteki Jagiellońskiéj.

»w czemsiś wykroczyli, a jeżeli to nieszczęściem nastąpiło, to »wina lub jakie niekorzystne ztąd posądzenie na nikogo nie »może paść mniéj jak na niego, co przez całe swoje życie tyle »złożył dowodów synowskiego przywiązania i uległości dla apo»stolskiéj stolicy, co, jak świadomy wszystkiego Roselli po»wiadczy, w całym ciągu kujawskiéj sprawy najmniejszéj nie»dopuścił się dwuznaczności, co zawsze tak był przychylnym »Lasockiemu i osobiście wiele mu zawdzięczał, i co teraz ty»loma łzami opłakuje przedwczesny zgon męża mogącego być »długo jeszcze ozdobą i chlubą swéj ojczyzny i duchownego »stanu. Zwraca na końcu uwagę na zeznania owego posła »w obliczu Rosellego przy których żadna już i najlżejsza »chmurka ostaćby się nie powinna.«

Teraz musimy powrócić do sejmu piotrkowskiego w grudniu 1449 odbytego, gdzie Zbigniew ukazał się po raz piérwszy w obec narodu z oznakami kardynalskiego dostojeństwa, co właśnie dotknęło jakby piekielnym kamieniem ranę tém jego wyniesieniem zazdrośnikom zadaną i mianowicie od Wielkopolan z prymasem na czele niemałą wywołało burzę. Na samę już wieść o przysłanym kapeluszu, mimo tylu starań i zabiegów z ich strony, dały się tam słyszéć głośne wyrzekania: że Wielkopolska dawniéj prym we wszystkiem trzymająca a teraz jedną już tylko prymasowską godnością celująca, utraci i to piérwszeństwo; wiedziano bowiem że już Eugeniusz IV uczyniwszy w r. 1439 kardynałem *Jana Kemp* arcybiskupa w Jork a dowiedziawszy się że Henryk, ówczesny arcybiskup kanterburski i prymas Anglii, nie chce mu ustąpić kroku, zgromił go za to, wykazując z kanonów i odwiecznego w kościele obyczaju że każdy kardynał choćby był w porządku hierarchicznym tylko kapłanem lub nawet dyakonem, idzie przed arcybiskupami, prymasami i patryarchami bo stanowi z papieżem

niejako jednę moralną osobę, a cześć jemu wyrządzona, oddaje się głowie kościoła [446]). Zapobiegając podobnemu nieporozumieniu w Polsce napisał Mikołaj V, dobrze o sposobie myślenia Wielkopolanów uwiadomiony, do nich 28 lipca 1449 na ręce Długosza list, który jest nowym dowodem jak papiéże stanowisko polityczne w państwie umieli zawsze odróżniać od godności i wymagań kościelnych. Bo gdy rzeczywiście piérwszeństwo prymasa w polskiéj radzie miało głównie cechę polityczną i, jakkolwiek z wysokiego jego w kościele naszym położenia wynikające, odrębném było od duchownego powołania, wyrzekł Mikołaj: że nic nie przeszkadza aby piérwszy głos w radzie i na sejmach zachował i nadal prymas, a kardynał, chociaż wyżéj siedzący, mówił w porządku dyecezyi nad którą jest przełożonym: i uważa że przez to katedra gnieźnieńska żadnego nie poniesie uszczerbku bo powyższe odznaczenie nie jest udzieloném *kościołowi krakowskiemu* ale *osobie teraźniejszego jego pastérza* jako kardynałowi [447]). Nie rozbroiło to jednak Wielkopolanów, owszem doszły uszów Zbigniewa groźby niektórych tamecznych panów wprost przeciw niemu wymierzone [448]). Kiedy więc król jechał z początkiem grudnia t. r. z Litwy na

[446]) Obacz „Annalium ecclesiasticorum Abrahama Bzowskiego, Coloniae Agrippinae (1624) T. XVI, str. 666—668, i Annales ecclesiastici Odoryka Raynalda, Coloniae Agrippinae, 1691, T. XVIII., str. 230.

[447]) Tamże, st. 358. Piękny to jest bardzo list i godny *Ojca wszystkich wiernych*, napisany przeciw przyjętemu nawet zwyczajowi „*do magnatów i szlachty wielkopolskiéj (Dilectis filiis baronibus et nobilibus majoris Poloniae)*“. Wykłada im: że już od dawna wysokie cnoty i zasługi krakowskiego biskupa zarobiły sobie na zaszczyt który go jeszcze od Eugeniusza IV spotkał, a przed dwoma laty i od niego zatwierdzonym został, że jednak ociągał się tak długo z przysłaniem kapelusza bo król mu przedkładał że wielkie z tego powodu nastąpi zgorszenie, a papiéż spodziéwał się że tymczasem polski monarcha zdoła usunąć wszelkie w téj mierze trudności, lecz wreszcie i zwłoka dłuższa stała się niepodobną bez ujmy dla sławy Kardynała i t. p.

[448]) Długosz, ks. 13, str. 54: „Audierat enim quosdam Barones majoris Poloniae quasdam minas et injurias adversus se locutos esse.“

sejm do Piotrkowa, pospieszył na jego spotkanie aż nad Wisłę przed Kozienice aby mu się w purpurze swéj przedstawić, a otrzymawszy z ust jego zapewnienie najszczérszego zadowolnienia z zaszczytu całą Polskę spotykającego, miał oraz sposobność pomówić o głośnych pogróżkach Wielkopolanów. W Radomiu, dokąd monarsze towarzyszył oświadczył że wraca do domu bo nie chce dać obecnością swą na sejmie powodu do przykrych jakich i gorszących zajść. Kazimiérz nie szczędził ze swojéj strony próśb i nalegań aby niczem się nie zrażał i śmiało w Piotrkowie wystąpił bo ma prawo za sobą. Przybył tam zatém Oleśnicki ale na każdy wypadek otoczony licznym i świetnym orszakiem krewnych i przyjaciół. Skoro jednak prymas Oporowski ujrzał go wchodzącego na posiedzenie, nie chcąc żadną miarą ustąpić mu piérwszego miejsca, powstał i opuścił salę a za nim ruszyli także Bniński biskup poznański, Łukasz Górka tameczny wojewoda, Wojciech Malski łęczycki i wszyscy wielkopolscy urzędnicy. Niezmieszany tém bynajmniéj król, nie zawiesił dla tego obrad, lecz z podziwienia godną powagą i jak gdyby nic wcale nie zaszło, roztrząsał daléj z Kardynałem i małopolskimi panami toczące się sprawy, dawał posłuchanie posłom cesarza Fryderyka III i t. d. Sprzykrzyło się wreszcie prymasowi i Wielkopolanom widziéć jak obchodzą się bez nich a Oleśnicki swoją drogą w radzie królewskiéj przewodniczy. Wyprawiają do króla poselstwo z prośbą o osobne z nimi zetknięcie się które téż w pomieszkaniu plebana nastąpiło z wykluczeniem wszystkich Małopolanów prócz Jana Czyżowskiego kasztelana, Jana Tęczyńskiego wojewody krakowskiego i Piotra Odrowąża wojew. ruskiego [449]). Tam jęli prymasowscy stronnicy rozwodzić obszérnie żale swe i narzekania na upokorzenie wielkopolskiéj prowin-

[449]) Długosz, ks. 13, str. 55—56.

cyi, zwalać całą winę na ambitnego krakowskiego Biskupa i błagać króla aby nie pozwalał dłużéj na takie zgorszenie... Wspomnieliśmy już wyżéj odpowiedź monarchy: »Wiecie sami »najlepiéj, rzekł, jakem niegdyś na wasze prośby i przedsta»wienia przez listy i posłów nie dawał spokoju papiéżowi by»leby zwlec przysłanie kapelusza aż do ostatecznego załatwie»nia tych sporów. Dziś atoli, kiedy inaczéj zdało się ojcu świę»temu a kapelusz jest już na głowie Zbigniewa nie wypada »mi opiérać się wyższéj w tém powadze, ani mam dość wła»dzy aby odebrać mu to co prawnie otrzymał.« Poparli króla owi trzéj małopolscy senatowie przedkładając kolegom treść papiézkiego oświadczenia z uwagą: że żadna przez to nie wyrządziła się krzywda ich prowincyi kiedy wszystkie względy tak rostropnie zrównoważonemi zostały. Gdy tak na plebanii Wielkopolanie wszelką zaczęli tracić nadzieję utrzymania się przy swojém, zeszli się tymczasem tłumnie wszyscy wykluczeni ztamtąd Małopolanie w pomieszkaniu Oleśnickiego z głośnem narzekaniem na takie pokątne bez ich udziału rozgowory, i dali sobie słowo raczéj wyjechać z Piotrkowa jak dopuścić choćby najmniejszy uszczerbek powadze i stanowisku swego Kardynała. Wytoczyła się następnie rzecz cała przed królem na publicznem posiedzeniu, obie strony zajrzały sobie w oczy, i stanęło wreszcie na tém że i Zbigniew i prymas uchylili się z sejmu, poczém dopiéro przystąpiono do właściwych rozpraw publicznych. Niedługo to wszakże trwało, bo nowe wzbranianie się Kazimiérza zatwierdzenia praw i przywilejów koronnych i przychylenia się do żądań przeciwnych interesom Litwy, skwasiło umysły; oświadczono mu wręcz: że w takim składzie rzeczy jego téż wyroki żadnéj mocy obowiązującéj w Polsce miéć nie będą, ani może liczyć na stałe z ich strony posłuszeństwo dopóki nie otrzymają od niego co im się należy;

i rozjechano się w najgorszém usposobieniu, a król udał się z matką do Sandomiérza gdzie święta Bożego Narodzenia i kilka tygodni przepędził. W tym czasie, mianowicie szóstego stycznia 1450 spotkała krakowski kościół nowa łaska: to jest przywiléj na założenie miasta w Biskupicach.

Wyliczając dobra stołowe biskupstwa krakowskiego wspomnieliśmy [450]) i o téj majętności w Lubelskiém nad rzéką Giełczwią o trzy mile od Lublina i tyleż od Krasnegostawu położonéj. Lubił to miejsce gospodarny Zbigniew, i odzyskawszy, jak powiada Długosz [451]), dawne sąsiedniemi gwałty naruszone i uszczuplone granice, utworzył w Biskupicach obszérny staw, przykupił sąsiednią włość *Strożę*, i założył nową pod imieniem *Oleśniki*. Mówiliśmy już także o pięknym kościele którym w r. 1444 ozdobił i uposażył Biskupice. Wreszcie obmyślił podnieść je do rzędu miast, na co wzmiankowany od Kazimiérza otrzymał przywiléj [452]). Pozwala w nim król na założenie tam miasta z prawem magdeburskiém, wyzwalając ono z pod prawa polskiego, a więc z pod wszelkiéj juryzdykcyi i władzy wojewodów, kasztelanów, starostów, urzędników i sędziów tak: iż żaden mieszkaniec miejsca tego i jego przyległości nie może być w żadnych ani cywilnych ani kryminalnych sprawach przed nich zapozwanym i od nich sądzonym, ale jedynie od własnego postanowionego *wójta* (ad-

[450]) T. 1, str. 246.

[451]) W życiu Zbigniewa, T. 19, Ręk. zakł. n. im. Ossolińs.: „Biskupicze supra fluvium Giełczew in quo loco, recuperatis antiquis limitibus „jam diuturnitate longa occupatis, oppidum fundat, ubi alias vicini vix „miserabile villagium consistere patiebantur. Vicinam quoque villam „*Stroża* pro Ecclesia Cracov. coëmit."

[452]) Ciekawy ten dokument znajduje się w archiwum kapituły krak na pargaminie z dużą woskową pieczęcią królewską na sznurku jedwabnym z dwóch zwitków czerwonego i białego splecionym, zawieszoną i w płatek sukienny obszytą. W Transump. ks. I przywilejów, fol. 41, fascykuł 22, pod Liczbą Inwentarza 398. Obacz na końcu pod L. XLII.

vocatus), *rajców* (consulibus) i *przysięgłych* (juratis), sam zaś wójt czyli sołtys tylko od biskupa krakowskiego, według zasad i osnowy prawa magdeburskiego. Nadaje též król miastu temu tygodniowe co czwartek odbywać się mogące targi, a jeden wielki jarmark na świętą Trójcę z tą samą zupełną wolnością handlu i przemysłowości jaka innym miastom koronnym przysłuża. Przy téj sposobności niezawadzi napomknąć że Oleśnicki, kochający się w stawach, założył prócz kilku mniejszych dwa także wielkie i mocno zarybione w *Radłowie* (sprowadziwszy niemałym nakładem w okolicę, samém już położeniem miejsca dziwnie do tego usposobioną, na odległość dwóch mil rzéczki Glinnik i Brzeźnicę) i w *Kunowie* nad rzéką Kamioną [453]).

[453]) Długosz w Życiu Zbigniewa jako wyżéj: „Construxit tres famosas „piscinas, *minoribus non computatis*, in *Radłow*, ubi in locum aridum, „montibus tamen in aggerum modum naturali ordinatione septum, fluvios „*Glinnik* et *Brzesnicza*, a propriis antiquisque alveis discretos, per spa„tium duorum miliarium novo alveo perduixt, in *Cunow* super flumine Ca„miona et in *Biskupicze* supra fluvium Giełczew" i t. d. jak wyżéj. *Radłów*, o którym mówiliśmy między dobrami biskupiemi (T. 1, str. 247) dziś w obwodzie bocheńskim w Galicyi, należał wtenczas do województwa sandomiérskiego a powiatu pilzneńskiego. Brzeźnica płynie koło Woli radłowskiéj, Glinnik zaś przez Borzęcinek. W T. 93, Rękopis. zak. im. Ossol. (Archivum bonorum i t. d.) str. $\frac{96}{2}$ i $\frac{99}{2}$, jest, z powodu rozgraniczenia dóbr biskupich Radłowa, Zaborowia, Biskupic, Bielczy i t. d. od majętności Zygmunta Bobowskiego i innych osób (Zabawy, Zdrochca i t. d.) w r. 1493, mowa o Brzeźnicy i dwu stawach z których jeden nazwany *Dembno*, drugi *Niecieczа* (gdzie i wieś téj nazwy). Że Oleśnicki założył ten ostatni w r. 1427 o tém mówiliśmy już w T. 1, str. 285. Toż samo należy wnosić i o piérwszym z nazwy jego według rodzinnego herbu Oleśnickich: a bodaj czy nie jest to radłowski? Co się tyczy *Kunowa* który wspomnieliśmy w T. 1, str. 245 jako jeden z piękniejszych biskupich kluczów w wojew. sandomiérskiém na wschód od Wielkiego Bożęcina, przypisują niektórzy i tego miasta założenie Zbigniewowi, mylnie jednak bo musiał być już dość znaczném miastem za Kazimiérza Wielk. kiedy w r. 1365 należał do tych, z których wybrani obywatele na urzędy ławników składali najwyższy prowincyonalny sąd teutoński (według prawa magdeburskiego) zasiadający w Krakowie. Oleśnicki ponowił raczéj upa-

Współczesnie zaszedł przykry spór między nim a kapitułą krak. z powodu wątpliwego prawa patronatu do altaryi św. Krzysztofa. Nadał ją był jakiemuś kapłanowi, a kapituła swego zamianowała altarystę. Zdano się wreszcie obustronnie na rozjemczy wyrok obranych sędziów polubownych: Jana Elgota scholastyka, Tomasza Strzępińskiego mistrza dekretów, Rafała ze Skawiny proboszcza kieleckiego i oficyała krak. i Klemensa z Nawojowéj także kanon. krak. którzy wyrzekli 24 stycznia 1450 że utrzymuje się na ten raz altarysta od Kardynała mianowany ale prawo to ma przysłużać nadal saméj tylko kapitule pod karą tysiąca złotych węgierskich (dukatów) dla biskupów [454]). Tegoż roku postanowił Zbigniew nowy porządek dla duchowieństwa katedralnego w czasie procesyi na zamku [455]). Królowa Zofia zbudowała tam była piękną kaplicę na cześć św. Trójcy i swéj patronki i obdarzyła ją bogatemi sprzętami, klejnotami i wielu księgami. Kazimiérz przydał do téj kaplicy wieś Zielonki pod Krakowem a w roku następującym za przyzwoleniem Zbigniewa [456]) dziesięcinę z wsi Bogucic którą posiadała jedna z prebend kościoła wiślickiego. W piérwszéj połowie maja t. r. zatwierdził oraz Biskup fundacyą królowéj na ośmiu kapłanów i jednego kleryka przy téj kaplicy z obowiązkiem odbywania w niéj służby bożéj [457]).

Rok 1450 przyniósł mu niemało téż zgryzot. Bo najprzód nanmożyło się było rozbojów po kraju w czém miało i kilku ze szlachty mianowicie Piotr Szafraniec sromotny udział. Dotknięty do żywego Kardynał domagał się na sejmie w wielkim

dłe Kunowa przywileje lub nadał nowe i dla tego za założyciela poczytany. (Starożytna Polska Lipińskiego i Balińskiego, T. 2. str. 315.)

[454]) Łętowski w Katalogu, T. 1, str. 402.

[455]) Tamże, str. 403.

[456]) Tamże, str. 402.

[457]) Akt ten znajduje się w archiwum kap. krak. w fascyk. 22 pod L. Inwent. 406.

poście t. r. w Krakowie dla Małopolski zgromadzonym wraz z tutejszymi panami aby uchwalono *rug* to jest ściśłe złodziejów, rabusiów i wszystkich o podobne zbrodnie podejrzanych przez starostów rozpoznanie, wyśledzenie i ukaranie. Już była przygotowaną odpowiednia królewska uchwała, kiedy Jan Tęczyński wojew. krak., wprawdzie nie żeby sprzyjał łotrostwu ale ze względów politycznych oparł się temu z całéj siły, bo nie chciał aby, jak już dawniéj królowi zapowiedziano, jego wyroki miały moc obowiązującą, zanimby ogólne prawa i przywileje zatwierdził. Poparło go wielu co bądź bezpośrednio dla siebie, bądź pośrednio dla krewnych i powinowatych obawiali się *rugu*, i tak nieszczęśliwy ten pomysł, za który odpowiedzialność nie może nie ciężyć po części przynajmniéj i na królu, za odmawianie onego praw zatwierdzenia, sprawił, iż łotrostwa i gwałty od dnia do dnia rosły [458]).

Pocieszyła wprawdzie poniekąd Oleśnickiego świetna wyprawa pod przewodnictwem stryjecznego brata jego Jana z Oleska Sienińskiego na wiosnę do Multan odbyta, który odpędziwszy najezdnika Bogdana przywrócił hospodarstwo polskiemu hołdownikowi Aleksandrowi, synowi znanego nam Eliasza, ale niedługo trwał pomyślny ten obrot rzeczy, bo Bogdan wznowił swe zamachy i znaglił Polaków do drugiéj wyprawy Piotrowi Odrowążowi woj. ruskiemu i Przedborzowi Koniecpolskiemu kasztel. sandomiérskiemu powierzonéj. Ledwie nie ledwie udało się w strasznéj bitwie pod Waszlui 6 września 1450 złamać nieprzyjacielskie szyki, ale opłacone to zwycięztwo zgonem Odrowąża, Buczackiego i wielu najdzielniejszych wojowników. Na domiar przeciwności korzystali Tatarzy z zaprzątnienia czoła naszego rycérstwa na Wołoszczyznie, wpadli w jesieni na Podole i Ruś, zapuścili swe zagony aż po Gro-

[458]) Dług., ks. 13, str. 57—59.

dek, zniszczyli powiat oleski, dotarli do bełzkiéj ziemi gdzie o włos że nie wpadł im w ręce taineczny kże Władysław mazowiecki polowaniem właśnie zajęty. Jakąż więc zgrozą i boleścią przejął wracające z Multan chorągwie, co i tak już wiozły z sobą ciała tylu pobitych rycérzów, widok spustoszonéj Rusi, popalonych włości, pomordowanych żon, dziatek, domowników i kmieci. Współczesnie bo w październiku t. r. dotknął osobiście naszego Biskupa najazd kstwa siewierskiego przez Przemysława ks. na Toszku. *Zachodni ten Tatarzyn* podstąpił cichaczem pod zamek siewierski aby go ubiedz, a gdy mu się nie udało rabował jak mógł okolicę. Oddały mu wet za wet rozesłane od Kardynała w własne jego dziedziny hufce i zmusiły go do zupełnego zadosyć uczynienia; a co najsmutniejsza że: jak powiada Długosz namówionym był do tego od Piotra Szafrańca podkomorzego krakowskiego. Cóż robił tymczasem Kazimiérz? Wojował na zabój z niedźwiedziami i żubrami w litewskich puszczach, zkąd go powtarzanemi poselstwy napróżno zwabić usiłowano [459])

Pośród tylu klęsk, smutków, tylu publicznych i domowych przewinień dawała się wszędzie czuć potrzeba odpoczynku, a bardziéj jeszcze przejednania się z Bogiem i z ludźmi. Dla tego też z prawdziwą radością powitano nadzieję odpustu jubileuszowego od wielu lat w Polsce niewidzianego, który Mikołaj V niedawno był światu ogłosił. Od niepamiętnych już czasów przybywali do Rzymu pobożni pielgrzymi dla zwiedzenia grobów apostolskich i miejsc krwią męczenników przesiąkłych. Bonifacy VIII postanowił więc w r. 1300, na wzór łaskawego lata w Starym zakonie, *Jubileusz* czyli odpusty zupełne mogące się dostąpić od każdego coby przystąpiwszy do śś. Sakramentów zwiedził główne bazyliki w stolicy chrześciaństwa i

[459]) Dług., ks. 13, str. 63—65.

modlił się w nich na intencyą kościoła św. Jubileusz ten miał powtarzać się co sto lat: ale już Klemens VI skrócił na usilne prośby Rzymian, czas ten o połowę i pozwolił w 1350 nowe miłościwe lato. Że jednak i tak jeszcze nie każde pokolenie mogło z niego korzystać: spowodowało to Urbana VI że powrot onego określił przeciągiem lat 33 na pamiątkę wieku Zbawiciela, i przeznaczył do tego r. 1390 kiedy (już za rządów następcy jego Bonifacego IX) trzeci raz obchodzono Jubileusz, potém za Marcina V w r. 1423. Mikołaj V nie czekał nawet upływu tego terminu i bullą z dnia 19 stycznia 1449 ogłosił Jubileusz na rok 1450 [460]). Skoro gruchnęła wieść o tém po Europie zaczęli ze wszystkich stron nawet najodleglejszych jako to ze Szkocyi, Irlandyi, Skandynawii, Portugalii i t. p. udawać się pobożni do Rzymu, gdzie natłok był taki że w piérwszych dniach między cisnącymi się przez most św. Anioła ku bazylice św. Piotra paręset osób częścią podusiło się, częścią zrzuconych w Tybrze utonęło. Był tam i Długosz, bo wkrótce po ukończonych (1449) na Węgrzech układach przedsięwziął w r. 1450 z Janem Elgotem, Markiem Bonfilim i kilkoma krewnymi i przyjaciołmi zamierzaną dawno pielgrzymkę do Ziemi św., obracając drogę na Węgry, Austryją i Włochy, zabawił trzy tygodnie w Rzymie i porozumiał się z papieżem względem Jubileuszu dla Polski, wystawiając mu, z polecenia króla i Kardynała jak trudną byłoby dla naszych rzeczą mieć udział w miłościwém lecie w saméj stolicy chrześciaństwa po świeżym napadzie Tatarów, pośród obawy nowego spodziewanego jeszcze z ich strony najścia, kiedy więc okoliczności nie pozwalają majętniejszéj nawet szlachcie dłuższego z domowych

[460]) Dopiéro Paweł II przepisał stale w tym celu okres lat 25 poczynając od r. 1475, co już podziśdzień zachowuje się jeżeli ważne jakie nie zajdą przeszkody.

progów oddalenia, a często i tak znacznych wydatków na drogę [461]). Poruszony tém Mikołaj V pozwolił bullą z dnia 7go grudnia 1450 [462]) Jubileusz dla Polski i Litwy od grudnia do końca sierpnia 1451 pod warunkami że: każdy pragnący go dostąpić odwiédzi z należytém nabożeństwem przez trzy dni kościoły od miejscowych biskupów w tym celu wyznaczyć się mające i złoży w krakowskiéj, gnieźnieńskiéj, lwowskiéj lub wileńskiéj katedrze, do przeznaczonéj na to karbony, połowę téj kwoty jakąby musiał wydać prawdopodobnie na podróż do Rzymu, piętnastodniowy tamże pobyt i powrót do domu. Z otrzymanych tym sposobem pieniędzy może wziąść król połowę na opędzenie kosztów wyprawy przeciw Tatarom i odwrócenie niebezpieczeństw z téj strony grożących, czwarta część ma się oddać królowéj matce dla wyposażenia ubogich dziewic, a ostatnia tylko część przeznacza się na odnowienie niektórych rzymskich kościołów.

Niemałą radością napełniła Polskę ta sposobność przejednania się z Bogiem i przyczynienia się do dobrych uczynków i

[461]) Obacz list Długosza opisujący tę podróż i pobyt w Rzymie w Historyi lit. Wiszniewskiego, T. 4, str. 117—121. Widać z tego i z opisu życia jego przez bezimiennego że wyjechawszy z Rzymu, wsiadł na okręt w Wenecyi, popłynął do Syryi, zwiedził Jerozolimę, Betleem i inne święte miejsca, potém w jesieni znów na Wenecyą do Polski powrócił. (List jego do Wenecyanina Balda Quirini w Wiszniewskim T. 4, str. 77, 78.) W powyższym liście ciekawe są szczegóły o przyjęciu jakiego doznał w Neustadzie od cesarza Fryderyka, i ówczesnego biskupa tryestyńskiego Eneasza Sylwiusza, o radości jaką temuż sprawił list od Oleśnickiego otrzymany i wszystkim z niemiłą dla nich uwagą pokazywany że niktby tem podobnego nie umiał napisać i t. d. Niemniéj zajmujące są rzeczy w liście od Elgota do Długosza przed wyjazdem jeszcze z Polski umieszczone a tak dobitnie ówczesne trudności podróży wystawiające, kiedy n. p. radzi go się czyby nie wypadało wziąść z sobą kilku zbrojnych ze strzelbami, czy nie lepiéjby było gdyby gotówka ich powierzoną była zaufanemu pieszakowi coby ich na noclegach doganiał lub biegł przed nimi i t. p. (Wiszniewski, T. 4, str. 112—116.)

[462]) Rajnald, T. 18, str. 367—368; Długosz, ks. 13, str. 79—80.

zamiarów ojczyznę i kościoł tak blisko obchodzących. Nieprzeliczone tłumy dążyły wszędzie do świętych przybytków, lecz najwięcéj do Krakowa. Postrzeżono jednak wkrótce że nierównie więcéj, mianowicie prostego ludu, mogłoby brać udział w otwartéj łask i odpustów skarbnicy gdyby warunki składki były nieco ulżone, i to spowodowało Zbigniewa że napisał 17 lipca 1451 do papiéża prosząc o zniżenie datku [463]. Przedstawienie to taki odniosło skutek że Mikołaj zmniejszył *na czwartą część* wspomnione składki i przedłużył czas jubileuszowy w naszych krajach do piérwszego stycznia 1452, co nadzwyczajnie podniosło liczbę pobożnych pielgrzymów, i w saméj krakowskiéj katedrze przepełniło trzy wielkie puszki złotą i srébrną monetą.

Kazimiérz wrócił z Litwy aż w czerwcu 1451, kiedy różne ważne sprawy, a przedewszystkiem nierozstrzygnięty a kwaszący wszystkich spór o kardynalską dostojność, był powodem do zwołania na Zielone święta (13 t. m.) nowego sejmu w Piotrkowie. Sam już król uprosił teraz Zbigniewa aby pozostał w domu aż wszystko załatwioném zostanie. Powtórzyły się zaraz dawniejsze Wielkopolanów narzekania: na poniżenie gnieźnieńskiéj stolicy, wymierzone nie tylko na ambicyą Oleśnickiego, ale i na senatorów małopolskich że go zawiścią prowincyonalną wiedzeni w tém poparli. Wystąpił więc krakowski kasztelan Jan Czyżowski z poważną i przekonywającą mową w któréj wystawił dobitnie: »jaki świetny i nowy bo nigdy dotąd w Polsce niewidziany zaszczyt spotkał całą ojczyznę w tém wyniesieniu krakowskiego Biskupa, jak nie raz już a zawsze nadaremnie starali się dawniejsi królowie ozdobić krajowych bi-

[463]) Obacz list ten z Rękopismów biblioteki Jagiellon. pod L. XLIII na końcu. Przytacza go i Wiszniewski w T. 3, str. 411—412 ale z datą *1448!*

»skupów rzymską purpurą, a teraz Oleśnicki od nikogo niepo»piérany od trzech papiéżów ją otrzymał. Kiedy więc tak nie»słychane odszczególnienie zazdrością przejmuje ościenne na»rody, my namyślamy się i kłócimy o to między sobą, i za»miast oburącz przyjmować i cieszyć się tą narodową chlubą »usprawiedliwiamy onę upowszechnioną o nas gadkę: że gdzie»indziéj panuje kłam, pycha, chytrość i łakomstwo, a w Polsce »zazdrość tron sobie założyła! Cóż traci przez to gnieźnieńska »stolica, cóż prymas? Wszakże mu nic z przyrodzonych praw »i zacności nie ubyło? A że w duchownym względzie osobie »Kardynała ustąpić musi, czyż to on sam jeden jest w takiém »położeniu? Nie uznająż i inni wszyscy arcybiskupi i pryma»sowie w Kolonii, Moguncyi, Lugdunie i w całéj Europie wyż»szości nad sobą kardynałów? Nie wyrzucajcież nam Małopo»lanom że czcimy naszego pastérza, i uchylamy głowy przed »nim jako ozdobionym najwyższą w Polsce duchowną godno»ścią, bo bylibyśmy gotowi uczynić toż samo, bez żadnéj zawi»ści ani uczucia jakowegoś upokorzenia, dla biskupa kujaw»skiego, poznańskiego, płockiego, przemyskiego lub chełmskie»go gdyby który z nich został był kardynałem zamiast nasze»go [464]).« Te i tym podobne rostropne i umiarkowane przedstawienia doprowadziły nareszcie do ustawy dnia 17 czerwca 1451 w téj osnowie uchwalonéj [465]) że «zastrzegają się i u-

[464]) Długosz, ks. 13, str. 65—67.

[465]) Volumina legum, T. 1. str. 171; Jus polonicum Bandkiego, Warszawa, 1831, str. 259. Dla ocenienia historycznéj dokładności i bezstronności Moraczewskiego warto przytoczyć co o tém (T. 3, str. 267) mówi: „Kiedy Oleśnicki jako kardynał wszedł w spór o piérwszeństwo „z prymasem Oporowskim, a papież Pius II katedrę krakowską ogłosił „za niezawisłą od metropolii gnieźnieńskiéj, co, wraz z podzieleniem się „rycérstwa na dwa stronnictwa, zamieszało niezmiernie Polskę, potrzebną „było rzeczą, stosunki kościelne do nowego porządku przyprowadzić i sta„nęła ustawa zjazdu piotrkowskiego z r. 1451 i t. d.“ Otóż 1ód nigdy Oleśnicki *nie zaczynał sporu z prymasem o piérwszeństwo* bo, jakeśmy wi-

»twierdzają najuroczyściéj wszystkie prawa, przywileje, cała »władza, juryzdykcya, powaga i znaczenie gnieźnieńskiéj kate»dry z odwieczną jéj zwierzchnością nad dyecezyą krakowską. »Co się mianowicie tyczy koronacyi królów i królowych, te »wyłącznie do prymasa należą. Zostawia się Kardynałowi do »woli asystować mu, jak to zdawna bywało, przy tym obrzę»dzie, albo i całkiem od tego się uchylić, wszakże w piérw»szym razie jedynie kardynalskim swym ubiorem odznaczać »się może, bo powinien zresztą pełnić wszystkie biskupowi »krakowskiemu właściwe ceremonie. Jeżeli zaś nie zechce »uczestniczyć w takich aktach to odbędą się swoim trybem »przez prymasa za pomocą innych biskupów. Nakazuje się da»léj każdemu jakiego bądź jest stanu i godności, aby uznawał »i szanował w Zbigniewie prawdziwego kardynała i zawsze »dawał mu tytuł odpowiedni. Postanawia się wszakże aby od»tąd nikt nie starał się o kapelusz kardynalski ani o urząd le»gata bez poprzedniego na to pozwolenia króla i stanów. Dla »uchylenia nakoniec wszelkich nieporozumień i swarów na »sejmach i zjazdach, a zapewnienia oraz krajowi pożytecznéj

dzieli, właśnie prymas i Wielkopolanie piérwsi opiérali się przysłaniu kapelusza, a gdy to wreszcie w brew ich usiłowaniom nastąpiło, nie chcieli dopuścić go do używania praw odpowiednich, a Zbigniew nie dał sobie tylko wydrzéć tego co mu Rzym przyznał i co sam król i wszyscy, prócz prymasa i Wielkopolanów, jako prawne i słuszne uznali. *2re* Nigdy *Pius II* nie miał najmniejszego w téj sprawie udziału, i dopiéro we 3 lata po śmierci Zbigniewa (1458) papiéżem został: wszystko wyszło od Mikołaja V. Lecz i ten po *3cie* nigdy nie ogłosił *katedrę krakowską za niezawisłą od metropolii gnieźnieńskiéj*, gdyż, w przytoczonym z Rajnalda liście do Wielkopolanów, powiada owszem najwyraźniéj że przez nadanie kardynalstwa Zbigniewowi nie ubliża się w niczem prawom i znaczeniu stolicy gnieźnieńskiéj, że prymas ma i nadal wszędzie piérwszy głos, i że jedynie kościelna godność kardynała piérwsze mu zapewnia miejsce. Po *4te* dziwnie brzmią wyrazy Moraczewskiego jakoby na tym sejmie *stosunki kościelne do nowego porządku przyprowadzono*, co tylko w kraju protestanckim stačby się mogło, bo nie stosunki *kościelne*, ale stosunki *polityczne* obu prałatów bliżéj określono.

»rady prymasa i Kardynała, nie będą się obaj prałaci nigdy u»chylać od takich zgromadzeń, ale też nigdy nie zasiądą na »nich razem, tylko z kolei, i gdy jeden przybędzie zaproszony, »drugi zostanie w domu, zkąd zdanie jego zasięgać się ma.«

Ten koniec wzięła ta długa i tyle hałasów rodząca sprawa. Nie mógł wprawdzie Długosz stłumić w sobie oburzenia »iż »świecka władza śmiała wyrzec takie określenia« [466]), lecz to stosuje się widocznie głównie do warunku poprzedniego przyzwolenia narodu na godność kardynała lub legata, w czém zaiste nikt w świecie nie mógł ograniczać ani wiązać apostolskiéj stolicy: bo zresztą prawo powyższe nie sprzeciwiało się temu co wyrzekł był Mikołaj V w liście swym z dnia 28 lipca 1449 do Wielkopolanów.

Po skończonym sejmie na którym i inne ważne, mianowicie co do poprawy monety, zapadły uchwały, przybył król do Krakowa, w Prądniku od Zbigniewa powitany, a gdy właśnie prócz Jubileuszu przypadało na dzień następujący (24 czerwca) święto Bożego Ciała, brzmiała cała stolica odgłosem dzwonów, śpiewów i uroczystych obchodów, gdzie za Kardynałem niosącym Najśw. Sakrament widziano króla, królowę, dwór i co tylko Polska miała najświetniejszego [467]).

W niedzielę 27 czerwca wyświęcił Oleśnicki w swéj kate-

[466]) Ks. 13, str. 67: „Haec constitutio etsi neminem officiat aut liget, „cum conditores illius nullam habuerunt condendi et Deo Summoque Pon„tifici scribendi (leges?) potestatem, ut ridiculum prorsus videatur, hujus„ce modi legem promulgasse, quae virtutem conscendere in alta vetet. „In ipsius tamen Sbignei Sbignei Cardinalis amplissimam laudem redun„dat, quasi ille unicus Cardinalatus et Legationis fascibus dignus fuerit „et post illum alius nunquam extabit. Omnes autem hos funes et nodos „sola virtus uno flatu dissolvet et disrumpet.“ Widać z tego że Oleśnickiego poczytywano jako oraz *legata papiézkiego w Polsce*, o czém wszakże żadnéj bliższéj nie mamy wiadomości.

[467]) Długosz, ks. 13, str. 68.

drze nowego arcybiskupa lwowskiego *Grzegorza z Sanoka* [468]) którego mianowaniu był jednak wielce przeciwnym z powodów nietrudnych, do odgadnienia dla każdego co życie tego męża przez Filipa Kallimacha skréślone, uważnie przeczyta [469]), lubo ten Włoch, polityk i literat, niczego nie szczędzi aby wystawić w jak najkorzystniejszém świetle swego osobistego dobrodzieja a nieposledniego także literata, a, jak chce Wiszniewski, i *filozofa*. Grzegórz z Sanoka uciekłszy już w 12 roku życia z rodzicielskiego domu przed zbytnią surowością swojego ojca, błąkał się po świecie przez lat piętnaście. Był jakiś czas na naukach w Krakowie, najdłużéj zaś bawił w Niemczech, gdzie obok gruntownéj znajomości tamecznego języka wyćwiczył się za pomocą majętniejszéj młodzieży któréj lekcye dawał, w muzyce, w piękném pisaniu (co w onych czasach kiedy druku nie znano, nierównie więcéj jak dziś popłacało), a nadewszystko w literaturze i łacinie tak, że za powrotem do Krakowa wystąpił w Akademii z wykładem *pasterek* Wirgiliusza, rzeczy dotąd niesłychanéj. Możny pan na Tarnowie powierzył mu wychowanie swych synów, co Grzegorza zetknęło ze dworem i królewiczami (późniéj królami) Władysławem i Kazimiérzem. Ustawiczne czytanie nowo przywożonych klasycznych utworów jako to satyr Juwenalisa, komedyj Plauta i t. p. zaostrzyło nadzwyczajnie przyrodzony dowcip i wyobraźnią. Gdy w tych czasach opróżnione zostało dostatnie probostwo w Wieliczce uczuł w sobie nagle powołanie do stanu duchownego, i za poradą przyjacioł pospieszył do Włoch, otrzymał tam kapłańskie święcenia, a lubo chciano go koniecznie zatrzymać przy papiézkiéj orkiestrze, wyrwał się nazad do kraju

[468]) Długosz, ks. 13, str. 65.

[469]) Ogłoszone po raz piérwszy od Wiszniewskiego w *Pomnikach historyi i liter. polskiéj* (Kraków, 1837, T. 4, str. 35—83), a pięknie od niego ztreszczone w Historyi lit. T. 3, str. 239—261.

i osiągnął upragnioną duchowną posadę, zkąd dla bliskości Krakowa mógł nie zaniedbywać stosunków literackich, pisał wiérsze; dowcipne jego ucinki i epigramata biegały z ust do ust, chociaż i w nich już przebijało się niezbyt duchowne usposobienie. Tak n. p. widząc raz zabiérającego się do kapłańskiego stanu syna kmiecego rzekł: »*Chce się modlić, aby nie orać* [470]).« Znający go od lat dziecinnych Władysław, wziął go z sobą do Węgier gdy miał tameczną koronę obejmować (1440) jako kapelana i spowiednika. Pamiętamy jak w brew najoczywistszych do wojny powodów, opiérał się wznowieniu jéj po zawartym w Szegedynie z Turkami rozejmie, był uczestnikiem klęski warneńskiéj, a nieszczególnie znamionuje dobroć jego serca okoliczność że: postrzegłszy w ucieczce znienawidzonego Kardynała Juliana we krwi swéj pływającego, objechał go wkoło i rzekł: »że mu zaiste samemu tak ginąć należało, i że słuszną odnosi karę za krzywoprzysięstwo którego był sprawcą.« Dostawszy się szczęśliwie do Węgier otrzymał tam od Hunyadego posadę nauczyciela przy synach jego, potém kanonikat w Wielkim Warazdynie. Po kilku latach dowiaduje się że poczytując go za zginionego probostwo jego wielickie oddano innemu. Przedsięwziął zaraz dopominać się swego piérwszego duchownego chleba, i aby z większą powagą w Polsce wystąpić wyrobił sobie jakieś od Węgrów do króla polecenie. W tém umiéra (1450) arcybiskup lwowski Jan Odrowąż, a Kazimiérz, upodobawszy sobie Grzegorza, posyła do matki swéj wezwanie aby między kandydatami do téj stolicy, w bardzo opłakanym stanie będącéj, przybyłego z Węgier literata policzono. Powiada więc Kallimach że »*sprzeciwiał się* »*temu Oleśnicki bo złe miał o Grzegorzu przekonanie jakoby*

[470]) „*Ne araret orare instituit.*" To łacińskie *jeu de mots*, dość trafnie oddał Wiszniewski: „*Woli czytać agendę, niż orać grzędę.*"

przesiąknął cudzoziemskiemi obyczajami [471]. Przemógł jednak król po swojemu i tak zasiadł Grzegórz, od Zbigniewa w skutek papiézkiego zatwierdzenia wyświęcony, na lwowskiéj katedrze. Że Oleśnicki nie pomylił się w zdaniu o nim, to wynika z wielu szczegółów podanych prawie mimowolnie od Kallimacha. Zajmował się zawsze głównie literaturą, a chociaż podniósł stan materyalny swego arcybiskupstwa, mało go kiedy widziano we Lwowie, przesiadywał najczęściéj w ulubionym Dunajowie [472], zkąd nawet na sejmy i do dworu nie uczęszczał. Otaczał się wyłącznie prawie cudzoziemcami, mianowicie Włochami których chętniéj jak rodaków do poufałości i społeczeństwa biesiad i kielicha przypuszczał. Nigdy od włodarzów swych dóbr liczby nie żądając, w domu rachował sam jaja, séry i jabłka [473], rodzonemu bratu w szpitalu nędznie umrzéć dopuścił [474], pościć nie lubił [475], a gniéw tak mało hamował że własną ręką nie raz bił sługi [476]. Bardzo téż trudno miéć dobre wyobrażenie o jego religijném i moralném usposobieniu kiedy, krytykował allegorye i przypowieści Pisma św. [477]; narzékał na kanoniczne utrudzenie rozwodów i greckie w téj mierze zachwalał prawidła [478], kiedy w brew nauce katolickiego kościoła, na uwagę od kogoś uczynioną: że Bóg cnotliwych przeciwnościami nawiedza aby się w dobrem utwierdzili, śmiał mu niedorzecznie odpowiedziéć: »że

[471]) Pomników histor. i lit. Wiszniew. T. 4, str. 57: „quamvis adver„saretur Sbigneus Cardinalis, qui veluti jam in externos mores degene„rasset, Gregorium aspernabatur.“

[472]) Tamże, str. 61—62.

[473]) Tamże, str. 63.

[474]) Str. 65.

[475]) Str. 79.

[476]) Str. 81.

[477]) Str. 69.

[478]) Str. 73.

»źle o Bogu trzymasz sądząc iż nie lepszych do wzmocnienia »duszy używa środków jak szermierz do wzmocnienia ciała »[479]).« Możnaż nakoniec pominąć że obyczaje jego były całkiem nieprzykładne? Nie powiadaż wyraźnie Długosz [480]) że umarł »nie wiadomo czy z choroby, czy w skutek trucizny »z rąk kobiét którym był niepowściągliwie oddany?« Nie nazyważ go i Kromer *lubieżnikiem* [481])? Lecz dość na tém aby wykazać jak bardzo usprawiedliwiły skutki sąd Zbigniewa o Grzegorzu, i jak mało uzasadnioném jest wysokie mniemanie Wiszniewskiego o tym mężu który mimo nauki światowéj i dowcipu tak mętne po sobie zostawił wspomnienie! Oj! biédnaż była lwowska katedra w XV wieku!

Po zgonie cnotliwego Jana Rzeszowskiego zasiadł na niéj w r. 1436 *Jan Odrowąż*, za wpływem i naleganiem Eliasza hospodara wołoskiego, lubo kapituła obrała była Sylwestra Zdziechowskiego i mimo najusilniejszych przedstawień Zbigniewa [482]). Dobrze się téż dał potém we znaki kapitule, prześladował ją i zabiérał jéj dobra tak, że nieszczęśliwi prałaci musieli rozwodzić swe skargi przed prymasem, soborem bazylejskim i papiéżem. A gdy Odrowąż nie ustąpił nawet przed groźbą klątwy kościelnéj, popadł w nią nareszcie i umarł nią obciążony w 1450 a zwłoki jego nie mogły być przez dwa miesiące złożone w kościele aż nastąpiło pozwolenie apostolskiéj stolicy [483]). Następcą jego był Grzegórz, którego niezbyt po-

[479]) Tamże.

[480]) Ks. 13, str. 554: „Morbone, incertum est, extinctus an veneno „a feminis propinato in quas intemperate se agebat.“

[481]) W zbiorze Pistoryusza T. 2, str. 802: „Gregorius archiepiscopus Leopoliensis vir in studiis humanitatis et bonarum literarum non mediocriter versatus, *verum libidinosus*“ etc.

[482]) Długosz, ks. 12, str. 692.

[483]) Tenże, ks. 13, str. 64, a wywodniéj Jakób Skrobiszewski w swych „Vitae Archiepiscoporum Halicensium et Leopoliensium (Leopoli, 1628, str. 37).“

chlebny ale niestety prawdziwy musieliśmy skréślić obraz. Kallimach powiada w jego życiu że zastał dyecezyę lwowską w takim stanie że »zdawało się jakoby Odrowąż wszelkich dokła»dał starań aby z nim razem przepadła, i że po jego zgonie »raczéj tytuł arcybiskupi jak rzecz sama opróżnioną była [484].« Grzegórz wyzionął ducha nagle według jednych w 1477 w Rohatynie, według drugich w 1479 w Kąkolnikach [485]. Już miał objąć stér téj dyecezyi nasz Długosz ale umarł (w maju 1480) jako nominat. Dostała się więc Janowi Strzeleckiemu nie lepszemu od Odrowąża: bo także krzywdził kapitułę, zmusił ją do zażaleń przed prymasem i papieżem Innocentym VIII który znów pod ekskomuniką nakazał mu zwrócić kapitule zagrabione majętności, co tak arcybiskupa zgryzło że na piérwszą wieść o tém w 1493 skonał [486]. Dopiéro pod następcą jego Andrzejem Boryszewskim zajaśniały lepsze dla lwowskiego kościoła czasy.

Dwudziestego drugiego lipca 1451 odbył się w Nowym Korczynie zjazd szlachty małopolskiéj dla obmyślenia wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa. Korzystał z téj sposobności Zbigniew aby się ująć za człowiekiem którego życie było igrzyskiem rozlicznych namiętności ale i niemniejszych klęsk i przeciwności, co go przy na pół dzikiém wychowaniu, do rozpaczliwych pędziły zamachów. Wiemy jak Michał syn w. kscia Zygmunta miał po jego śmierci przestać na kilku wydzielonych sobie posiadłościach, ale od Żmudzinów i przeci-

484) Pomniki i t. d. T. 4, str. 56: „Sed et illud nunciabatur (Regi) „Archiepiscopum dum viveret ita Ecclesiam illam habuisse, ut visus sit „omnibus modis operam dare ne sibi superesset, sed una secum extingue„retur. Itaque non tam *Ecclesiam* quam *nomen* vacare, Ecclesiam *enim* „*ipsam jam dudum esse desiisse.*“

485) Długosz, ks. 13, str. 553; Skrobiszewski, str. 39; Wiszniewski, Hist. liter. T. 3, str. 251.

486) Skrobiszewski, str. 41.

wnego Kazimiérzowi stronnictwa pchanym był w r. 1440 na stolicę wielkoksiążęcą. Ustąpił i ukorzył się na chwilę: potém podniósł broń buntownicza, schronił się na Mazowsze, i ściągnął na tamecznych książąt mściwy oręż Litwinów. Przypuszczony do łaski Kazimiérza w r. 1442 odzyskał swe dziedziny: lecz niebawem wplątał się znów w spisek na życie jego uknowany, umknął w Mazowieckie i nową w r. 1444 ze strony Litwy wywołał wojnę. Tułał się następnie po Ukrainie, zagarnął chwilowo Kijów i znalazł wreszcie przytułek w Moskwie. Po koronacyi Kazimiérza w Polsce pokazał się w tych stronach, lecz wszędzie ścigany i szczuty zawlókł się aż na Szląsk, zkąd przybył w lipcu 1447 do Kalisza, upadł do nóg króla, błagał przebaczenia, litości, przedstawiał że jest właściwie ofiarą ambicyi niektórych litewskich panów. Został jednak od Kazimiérza ze wzgardą odepchniętym [487]. Wałęsał się więc po Węgrzech i Multanach, ponowił w roku 1448 zabiegi swe o ułaskawienie [488], a nie mogąc nic uzyskać rzucił się między Tatarów i nieostatnią był podnietą do najazdów ich na Polskę i Siewierszczyznę w 1448, 1449 i 1450. Gdyby był wiedział coś o nim *Lord Byron* byłby go nieochybnie obrał za bohatéra jakiéj ponuréj krwią i rozpaczą przesiąkłéj powieści. Oleśnicki widział od dawna że zbyt twarde obchodzenie się znarowiło do ostatka rozhukanego rumaka, i że łaskawsza ręka nie tylkoby go może odwiodła od zbrodniczego życia które przykrzyło się jemu samemu, ale odwróciłaby oraz tyle niebezpiecznych dla ojczyzny knowań. Wystąpił więc z takiém zdaniem w Korczynie [489]: »Obejrzyjmy się Najjaśniejszy Kró»lu (rzekł) jak wszystkie rady i zamysły nasze, mimo najwię-

[487]) Dług., ks. 13, str. 29.
[488]) Tamże, str. 44.
[489]) Tamże, str. 70—71.

»kszego zewsząd natężenia, na niczem pełzną. Nie bez przy-
»czyny dziać się tak musi: albośmy bowiem pospołu z tobą
»zgrzészyli albo ty sam jeden wpadłeś w przewinienie, z które-
»go otrząść się nie chcąc, sprawiedliwym sądem boskim pozba-
»wiasz całe państwo wszelkiego owocu naszych zabiegów.« —
»Jak to (odparł król) alboż postrzegasz we mnie jakie ubliże-
»nie moim powinnościom?« — »Postrzegam,« odpowie śmiało
Kardynał — »Objaw więc, co wiesz takiego!« — »Niema, rze-
»cze Oleśnicki między ludźmi a dopiéroż między chrześciana-
»mi nic poważniejszego, nic świętszego nad przysięgę. Tyś
»królu złamał ją bratu twemu litewskiemu ksciu Michałowi
»Zygmuntowiczowi, wyrzuciwszy go z ojczystych posiadłości:
»a na większą boskiego majestatu obrazę, upadającemu kornie
»do nóg twoich i zrzekającemu się nawet dla przebłagania
»ciebie, dziedzicznego spadku, odmówiłeś przebaczenia i łaski.
»Racz Najjaś. Panie wejrzéć w sumienie twoje i zmiękczyć za-
»pamiętałość serca i tobie i nam tak szkodliwą! Zwróć Micha-
»łowi ojczyste jego dziedziny, wyrwij go uprzejmym głosem
»z pośród Tatarów i barbarzyńców, których na twoje kraje
»naprowadza. Powinno cię do tego skłonić nie tylko prawo
»przyrodzone i boskie ale i zobowiązania się, od rodzica twego
»stwierdzone przysięgą jaką nie tylko za siebie ale i za swych
»następców w mojéj obecności wykonał [490]) kiedy zawiérał
»układy o Litwę z w. ksciem Zygmuntem. Pamiętaj miłości-
»wy Panie jak ciężko przepłacił rodzony brat twój Władysław
»król polski i węgierski podobne naruszenie przysięgi [491])« —

[490]) Obacz T. 1, str. 383.

[491]) Ktokolwiek przypomni sobie jak Oleśnicki pisał o Warneńczyku do Eneasza Sylwiusza, broniąc jego sławy i odpychając z największém oburzeniem potwarzy na niego miotane, ten nie przypuści zapewne ani na chwilę żeby Kardynał, tak doskonale obeznany ze wszystkiemi okoliczno-ściami które usprawiedliwiały wznowienie wojny po traktacie szegedyń-

Na to król: »Nie spodziewałem się nigdy tak ostréj od ciebie »przymówki! Lecz wiedz Mości Kardynale że niema żadnéj pobudki coby mnie skłoniła do tego coś przekładał. Spadnie »jeszcze nie jednemu głowa wprzód nim ksże Michał powróci »do ojczyzny!« Kardynał podniósł ręce do Nieba: »Kiedy więc »nieubłaganym ukazujesz się w rzeczach, własną twą sławę i »powszechne dobro tak blisko obchodzących, to ja wzywam »na świadectwo Boga, i wszystkie chóry anielskie, wzywam »niebo i ziemię w mojém i całego państwa tego imieniu żem »nie zaniedbał nic coby mogło odwrócić od ciebie grzéch i »pomstę. Jeżeliś jednak głuchy na wszystko i nie wzdrygasz »się przed naruszeniem przysięgi, to niech Bóg wszechmocny, »tę krew niewinną która będzie w skutek tego przelaną, i »wszystkie następne klęski nie na nasze głowy rzuci ale na »ciebie coś wzgardził prośbami i upomnieniami naszemi!« — Nadaremnie poparli słowa te obecni prałaci i senatorowie: odbiły się o Kazimiérza jak o skałę, a najlepszym dowodem mądrości rad Zbigniewa był nowy napad Tatarów na Ruś w tym jeszcze roku!.. Dogorywał tymczasem w Łucku stary grzésznik i ostatni już z owéj piérwszéj plejady litewskich Gedyminowiczów i Olgierdowiczów: *Świdrygiełło*, co wyzuty z w. kstwa jeszcze w r. 1432 mimo tylu zbrodni i kolei losu przeciągał dni swoje do niesłychanéj prawie starości. Król był właśnie w sierpniu 1451 w Samborze kiedy przybyli doń wyprawieni

skim, mógł wyrzucać Władysławowi wiarołomstwo. Powyższe zatém wyrażenie było jedynie retoryczną figurą jak gdyby mówił: „Pomnij Królu jak przypisują powszechnie nieszczęście warneńskie złamaniu przysięgi!“ Zresztą mógł i sam Długosz przytaczając mowę Zbigniewa nadać taki zwrot jego słowom oczywiście nie według jakiego stenografa ale w głównéj tylko treści powtórzonym: a Długosz, lubo sam podaje nam bardzo dostateczne, i na swojém miejscu przytoczone od nas, podstawy do zaprzeczenia wiarołomstwu, nie jest przecież dość oględnym w wyborze słów i wyraża się gdzieindziéj o wyprawie warneńskiéj jak o jakiém zdrożném złamaniu przysięgi.

od Zbigniewa i rady państwa posłowie [492]): Jan z Bobrka Ligęza kaszt. biecki i Długosz z doniesieniem o stanie zdrowia Litwina i usilnemi prośbami aby po tegoż zgonie wcześnie obmyślił zwrócenie łuckiéj ziemi Polsce, nie dopuszczając objęcia jéj przez Litwinów, czego można się było obawiać, a zkąd nowe powstałyby zajścia między obudwoma narodami. Kazimiérz odłożył tę sprawę do zjazdu w Parczowie gdzie 28 września po dwunastu komisarzów z każdéj strony dla ostatecznego załatwienia spornych przedmiotów, zjechać się miało. Piérwszym z Polaków był Zbigniew, piérwszym z Litwinów Maciéj biskup wileński. Już poprzednie trudności pokazywały wielkie rozstrojenie umysłów, pokątne jakieś matactwa i złą wiarę Litwinów. Usadowili się bowiem z razu w Brześciu i nie chcieli przybyć do Parczowa bez glejtu zapewniającego im *osobiste w Parczowie bezpieczeństwo*. Zniecierpliwiło to samego nawet króla, udał się do nich i sprowadził ich na miejsce, nie zdołał wszakże nakłonić do tego dumnego Jana Gasztolda który powrócił do siebie. Rozpoczęły się rozmowy, biskup wileński wytoczył znów całe pasmo żądań i dowodów już na sejmie lubelskim w r. 1448 słyszanych. Kazimiérz prosił Oleśnickiego aby mu odpowiedział »nie ze zwykłą sobie energią, ale »z największą jak można łagodnością« [493]). Musiał więc Kardynał powtarzać po jednemu to wszystko co już w Lublinie tak wywodnie Litwinom wykazano, i przypomniał wreszcie biskupowi wileńskiemu jak »on sam w imieniu Litwy poprzy»siągł w jego ręce w roku 1432 przy oddaniu tam rządów »w. ks. Zygmuntowi, najuroczystsze zrzeczenie się na rzecz »Polski Podola, Łucka i innych żądanych teraz powiatów.« Pokazał im odpowiednie akta i pargaminy. Ale Litwini licząc

[492]) Długosz, ks. 13, str. 72.
[493]) Tamże, str. 77—79.

na bezwzględną przychylność dla siebie Kazimiérza, nie chcieli nawet patrzéć na nie i w niczem od swych roszczeń ustąpić. Polacy oświadczyli znów gotowość zdania się na sąd polubowny jakiego monarchy, choćby i samego wspólnie im panującego Kazimiérza. Odrzucili i to przeciwnicy i musiano, aby przecież nie zrywać zupełnie braterskiego między obudwoma narodami węzła, odłożyć rzeczy do 29 września 1452 kiedy na nowo po całorocznych namysłach w Parczowie się zbiorą [494]).

W początkach roku następującego obradował król ze swoimi Litwinami w Wilnie nad środkami jakiegoś porozumienia się, a Zbigniew zjechał się w tymże celu z polskimi senatorami 6 stycznia 1452 w Opatowie [495]), zkąd napisali do Kazimiérza *aby pamiętał że jest polskim królem* i nie dał, z oczekiwaną już codziennie śmiercią Świdrygiełły, wydrzéć Polsce Łucka. Współczesnie wyprawiono do Łucka Mikołaja z Pankowa podkomorzego sandomiérskiego aby miał zbliska oko na wszystkie kroki małżonki Świdrygiełły i Niemiery tamecznego starosty i starał się zapobiedz prośbą i groźbą utracie tego

[494]) Nie można nie dziwić się stronności z jaką Narbutt w T. 8, str. 95—104 okoliczności te wykłada. Upatruje winę tych niesnasek w *polskich anarchistach, w zgubnéj opozycyi mającéj swe siedlisko w polskim senacie*, a nawet poselstwo do Sambora od Ligęzy i Długosza względem Łucka z polecenia Kardynała i królowéj matki odbyte nie waha się nazywać *wybiegiem fakcyi anarchicznéj, która króla nastraszyć chciała a Kardynała i królowę matkę podmówiła i t. p.* Mieliż więc Polacy ustąpić Litwinom w najniesłuszniejszych wymaganiach? Widać jednak jak nie dowierza sobie w tych przypuszczeniach sam Narbutt, bo późniéj znów domyśla się (T. 8, str. 105—106) że *nasienie tych nieporozumień wyszło z murów malborskich i że zakon czerniąc Polaków podniecał nieufność i rozdwojenie.* Każdy więc był według niego prędzéj winien jak Litwa na któréj przecież cięży tu najwidoczniéj cała odpowiedzialność w oczach historyi. Wymogła przecież wreszcie i prawda jakie takie uznanie kiedy na str. 142 gromi znów Jana Gasztolda „że szkodził królowi,“ że „nie przestawał martwić „go ożywianiem opozycyi w Litwie *i téj uprzykrzonéj pretensyi o zwrot „Podola i Wołynia“* i że „*był naczelnikiem anarchistów litewskich.*“

[495]) Dług., ks. 13, str. 82—83.

ważnego grodu. Próżne nadzieje, płonne usiłowania!... Konający (10 lutego) Świdrygiełło zobowiązał przysięgą Niemierę i przedniejszych wołyńskich panów, między którymi kniaziowie Michał i Jwan Czartoryscy rej wodzili, że skoro zamknie oczy nikomu nie oddadzą zamku tylko władzom litewskim, co téż oni w ręce przybyłych zaraz w tym zamiarze z Wilna (i od boku królewskiego) Jérzego ks. pińskiego, Radziwiłła i innych wiernie uskutecznili, a Polacy dowiedzieli się wkrótce o tym nowym ciosie i jak król uczcił wspaniałym pogrzebem w Wilnie wiarołomnego względem nich Świdrygiełłę. A kiedy tak urągał się widocznie prawom korony, oddawał oraz ostatnią przysługę zwłokom otrutego w Moskwie Michała którego za życia mimo najusilniejszych przedstawień Oleśnickiego nie raczył litościwém podnieść wejrzeniem, a teraz nagle żalem ruszony gorzko opłakiwał [496]).

Łatwo się domyśléć jakie wzburzenie umysłów sprawiła u nas wieść o zajęciu Łucka. Do rozdraźnienia ich przyczyniła się i ta okoliczność że Kazimiérz mianował właśnie, w brew uświęconym zwyczajom i dobitnym także uwagom Kardynała, na biskupią w Przemyślu stolicę cudzoziemca Szlązaka Mikłasza z Błażejowic ulubionego swego sekretarza [497]). Nuż więc odbywać tłumne zjazdy w Krakowie, w Sandomiérzu, we Lwowie, nuż głośno narzekać i odgrażać się że z bronią w ręku pójdą co do jednego odzyskać łucki zamek. Wszystkich oczy zwróciły się szczególniéj na Zbigniewa, na brata jego Jana wojewodę sandomiérskiego, i na Jana Tęczyńskiego krakowskiego wyglądając od nich skazówki dalszego działania: bo w każdéj politycznéj burzy był zawsze krakowski Biskup ową widną zewsząd nadbrzeżną strażnicą, kierującą błędnych żeglarzów

[496]) Dlugosz, ks. 13, str. 85.
[497]) Tamże, str. 83.

i zwiastującą im nadzieję ocalenia, a przy nim stał, już od czasów Witoldowych, zastęp serdecznych synów ojczyzny nieoglądających się na żadną trudność, na żadne cierpienie byleby zachować nienaruszenie jéj całość i powagę. Nie ma przecież nigdzie śladu aby Zbigniew gwałtownych doradzał kroków, i zapominał choć na chwilę pojednawczego swego stanowiska i powołania. Osobiści jednak jego i dwu wspomnionych senatorów nieprzyjaciele nie omieszkali korzystać z tak pięknéj sposobności aby ich zgubić w mniemaniu króla i na ich zwalić całą winę tych niepokojów i przegróżek [498]), jak gdyby ich dopiéro głosu było potrzeba dla przekonania całéj Polski o naruszeniu zaprzysiężonych układów i widocznéj stronności Kazimiérza! Udało im się najzupełniéj rozżarzyć gniéw 24 letniego króla który w odległości stumilowéj nie mógł miéć na razie dokładniejszych o zachowaniu się ich wiadomości, a wnosząc po oporze jakiego doznał od Kardynała w niejednéj już sprawie, mniemał że nie tylko brat jego i Tęczyński ale i sam Biskup żadnych w swém przeciwieństwie granic znać nie będą. Wyprawił on był z razu Mikołaja Boryszowskiego kuchmistrza koron. z upomnieniem »aby Polacy powstrzymali się od »zbrojnego wystąpienia, bo niebawem przybędzie do nich aby »wszystkie trudności załatwić.« Zniecierpliwieni Małopolanie zapytali: »Dla czegoż Król JMĆ podobnemi słowy nie raczył »powściągnąć Litwinów od zajęcia Łucka?« — »Podniosłemci ja to pytanie, odrzekł poseł, ale upewniał mnie król że daremnemi były jego zakazy.« Nie trafiało to bardzo do przekonania kipiącéj od gniéwu szlachty, i wysłała wraz na Litwę przed

[498]) Dlug., ks. 13, str. 86: „Casimirus Rex... magnam indignationem „contra Sbigneum Cardinalem et Episcopum, Joannem de Thączin Craco„viensem, Joannem de Olyeschnicza Sandomiriensem Palatinos concipit: „hostibus et invidis praefatorum Cardinalis et Palatinorum, choleram Ca„simiri Regis plurimis incentivis inflammantibus.“

majestat: Jana Oleśnickiego wojew. sand. i Wojciecha z Mnichowa kaszt. zawichostskiego z potrójném naleganiem: »aby kazał zwrócić Łuck koronie, aby zatwierdził już raz prawa i przywileje Polaków, i aby cofnął mianowanie swego Mikłasza na przemyskie biskupstwo krzywdzące ojczystych i zasłużeńszych prałatów.» Już puścili się w drogę ci panowie, kiedy na następnym zjeździe w Sandomiérzu (12 marca) gdzie znajdowała się już królowa matka i Kardynał otrzymano od Jana Czyżowskiego kaszt. krak. listowne upewnienie iż zabór całego łuckiego powiatu jest już dokonanym na wyraźny rozkaz królewski. Podniosły się zewsząd groźne okrzyki: że minęła pora łagodnych przedstawień, odwołano posłów, i uchwalono zgromadzić się na nowo 24 maja 1452 w Piotrkowie dla uradzenia ostatecznych kroków. Gwałtowniejsze stronnictwo postanowiło oraz aby powołać do broni pospolite ruszenie w Sandomiérskiém, Lubelskiém i na Rusi i wyruszyć co prędzéj na odzyskanie Łucka, czemu atoli rozważniejsi, a mianowicie Kardynał, nie tylko zaraz się opiérali ale i potém zapobiegli. Uprzedzony przeciw Zbigniewowi i jemu całą tę robotę przypisujący monarcha przypomniał sobie gdzie są już od r. 1447 główni Biskupa przeciwnicy. Do Wielkopolski więc wyprawił w skok Tomasza Secygniewskiego który przed zgromadzonymi w kole tamecznymi panami wystąpił w jego imieniu z gwałtownem oskarżeniem Kardynała »człowieka (jak mówił) *pysznego i osobistego nieprzyjaciela królewskiego.* On to bowiem »odbywa pokątne zjazdy, on w Sandomiérzu i indziéj buntowniczemi mowami chce rozżarzyć powszechną na Kazimiérza »niechęć, on nie dopuszcza aby przewożono z Polski na Litwę »piéniądze i broń, on wzywa wszystkich do jawnego wypowiedzenia posłuszeństwa prawemu panu, on śmiał opiérać »się wręcz mianowaniu sekretarza królewskiego Mikłasza na

»przemyskie biskupstwo! Czas więc panowie czas najwyższy »położyć już raz koniec tym niecnym zamachom i knowaniom.. »i w tym to celu wzywa was król abyście przybyli do niego »na Zielone Święta do Sandomiérza gdzie niebawem z Litwy »przybędzie.« Nie trzeba było i tyle dla pobudzenia Wielkopolanów, a król oszczędzając pozory wezwał tam także kilku panów małopolskich na których mógł liczyć aby nie zdawało się że z tamtymi tylko ukartował cios na Oleśnickiego. »Tak to »(powiada Długosz) [499]), król, podbiwszy sobie wszystkich niemal prałatów i senatorów darami i obietnicami, a nie mogąc »niczem pokonać Zbigniewa, nazywał osobistym swym wrogiem tego, któremu, dla mężnego obstawania przy narodowych prawach i całości ojczyzny, imie *zbawcy* właściwie »należało... Nigdy bowiem ani on, ani wierni jego towarzysze »nie podnieśli głosu przeciw prawéj władzy, a widząc że z polecenia królewskiego miano przewozić z państwa do Łucka »pieniądze i broń co miała służyć przeciw saméj Polsce, ograniczyli się jedynie na posłaném podskarbiemu w. kor. (Hinczy z Rogowa) i żupnikowi krakowskiemu upomnieniu: aby »pomni na obowiązek urzędników koronnych nic w téj mierze nie przedsiębrali.«

Skoro zjechał król 28 maja t. r. do Sandomiérza, otoczyli go zaraz Jan Gruszczyński biskup kujawski, Łukasz Górka wojew. poznański, Mikołaj Szarléj brzesko-kujawski, Bogusław inowrocławski [500]) i owi zaproszeni umyślnie Małopolanie. Przybyłych zaś kilku innych wykluczono ohydnie z udziału w naradach. Przez siedm dni roztrząsano wszystkie kroki,

[499]) Ks. 13, str. 87.

[500]) Imiona tych senatorów prócz Górki nie zgadzają się z podaniem Niesieckiego, bo według niego był wtenczas wojewodą brzesko-kujawskim Jan Kretkowski albo Mikołaj Kościelecki (T. 1, str. 142) a inowrocławskim Mikołaj Szarléj (T. 1, str. 147).

każde słowo od Kardynała, Jana Głowacza i Tęczyńskiego wyrzeczone, ale o dziwo! nic nie znaleziono takiego za coby można ich zahaczyć, owszem senatorowie wyrazili nawet żal że posądzali przez jakiś czas niewinnego Pastérza [501]). — Gdy wszyscy przybyli potém z królem do Krakowa na uroczystość Bożego Ciała (6 czerwca), stanął zaraz po odbytych nabożeństwach, przed zgromadzoną radą Kardynał z bratem i Tęczyńskim, przełożył dobitnie krzywdę sobie i im przez jakieś pokątne oszczerstwa wyrządzoną, i prosił o najściślejsze rzeczy roztrząśnienie bo gotowymi są każdéj chwili wytłumaczyć się ze wszystkiego. Najbardziéj zaś utyskiwał na owe uwłaczające mu wyrazy jakoby był *pysznym i osobistym wrogiem królewskim*. Nic nie zostawało królowi jak oświadczyć: że uwiodły go fałszywe doniesienia, ale musi sprawę tę odłożyć do sejmu na dzień 24 sierpnia w Sieradzu uchwalonego. Nie przestał jednak na tém Kardynał, lecz uchwycił tę sposobność aby powiedziéć monarsze całą prawdę i wynurzyć wszystko co miał od dawna na sercu, co mu częste nieobecności królewskie tak rzadko pozwalały.

W długiéj więc mowie [502]) przedstawił mu naocznie: »jak »mało dba o państwo sobie od Opatrzności powierzone, i jak »bezowocnemi są pastérskie i senatorskie upomnienia których »mu nigdy nie szczędził. Mimo ustawicznych bowiem i przez lat »pięć powtarzanych próśb i nalegań nie tylko nie są dotąd za»twierdzone prawa koronne, ale zostały owszem w wielu rze»czach naruszone, klasztory i probostwa przygniatają niezwykłe »wojskowe stacye, nasyłanie koni i obroki stajenne, a kraj cały »nieznośne podwody, przemyska infuła dostała się cudzoziem»cowi, ziemię podolską i łucką oderwano od korony. Nie oka-

[501]) Dług., ks. 13, str. 88.
[502]) Tamże, str. 89—90.

»zujesz W. Kr. M. najmniejszéj przychylności dla naszego na-»rodu, otaczasz się wszędzie Litwinami, ich tylko do swych »pokojów, do poufnéj przypuszczasz rozmowy. Obrona kraju »zupełnie ci jest obojętną, niszczy go rozbójnik swój i obcy, »a wszystkie jego dochody do Litwy płyną aby ją panoszyć i »bogacić. Wdowom, siérotom i pokrzywdzonym rzadko kiedy »wymierza się sprawiedliwość, a strony procesujące się lub »w ważnych sprawach rychłéj odprawy potrzebujące, napróżno »włóczą się za dworem, czekają na posłuchanie, gdy tymcza-»sem myślistwa, uczty, łaźnie, cały twój czas pochłaniają.» Zakończył rzecz swą z niemniejszą powagą jak i rozczuleniem, błagając króla o poprawę oświadczając że »kiedy tylokrotne »upomnienia nic nie skutkowały, woli uchylić się odtąd zu-»pełnie z jego rady aby nie być więcéj posądzanym o ucze-»stnictwo w publicznych i prywatnych bezprawiach.« Słowa te (mówi Długosz) okraszone były nie tylko głosem uroczym i dziwnie do rzeczy zastosowanym, ale i łzami rzęsisto po licach Kardynała spływającemi, a mało który z przytomnych i z najgłębszą uwagą słuchających nie uczuł także zwilżonéj powieki. Powstali następnie wojewodowie Tęczyński i Oleśnicki, poparli w dobitnych mowach zdania Kardynała i takiém samém jak on zamknęli je oświadczeniem. Inni nie śmieli wprawdzie odezwać się głośno ale największa ich część nie taiła swego zadowolnienia a pokątnie wynoszono Zbigniewa pod niebiosa że postawił królowi przed oczy tak wierne czynów jego i grzéchów zwierciadło.

Nie przestał téż Kardynał i dwaj jego towarzysze na gołych słowach, lecz istotnie nie ujrzano ich odtąd w królewskiéj radzie, co spowodowało i innych małopolskich panów do zupełnego z niéj uchylenia się. W niemały kłopot wprawiło to króla ponieważ przybyli właśnie posłowie różnych mocarstw których

niepodobna było przyjąć bez obecności prałatów i panów zwykle wtenczas wszystkie trony otaczających. Było to więc pobudką do narad w kapitulnym gmachu, gdzie przez wzgląd na trudne okoliczności zawieszono wszelki opór do sejmu sieradzkiego, przy tém jedynie obstając aby król nie popiérał tymczasem w Rzymie sprawy o przemyską infułę, gdyż inaczéj nie ujrzy ich przed sobą. Zaniósł mu to postanowienie Czyżowski kaszt. krak. a Kazimiérz ustąpił wreszcie lubo nie bez długiego wahania się, i tak znów wszystko wróciło do czasu w zwyczajne koleje.

Nie miał wszakże Zbigniew ochoty narażać dłużéj swą osobę i godność na nowe poniewierki; sprzykrzyły mu się ustawiczne swary z Litwinami o jedne i téż same przedmioty, nie chciał po raz dziesiąty powtarzać dowodów które dla dobréj wiary dawnoby już były wystarczyły, a głuchego uporu, zwłaszcza przy znaném usposobieniu króla, nigdy przełamać nie zdołają, i nie przybył na sejm sieradzki. Nieobecność jego sprawiła jednak właśnie większe wrażenie jak najwymowniejsze wywody [503]). Nie przyszło i teraz, jak dobrze przewidział, do żadnego porozumienia się z Litwinami, ale wyprężono wszystkie siły dla uzyskania od Kazimiérza zatwierdzenia praw koronnych. Znalazł się on w przykrém położeniu: bo akt taki obejmowałby koniecznie zapewnienie Polsce wszystkich spornych powiatów, a umysły Litwinów były do tego stopnia rozjątrzone że, jak upewniał Polaków, nie byłby tam pewnym własnego życia. Nie mogąc wreszcie wszystkiego jawnie wyłożyć zamknął się z prymasem i siedmioma piérwszymi senatorami między którymi byli oczywiście także wojewodowie Tęczyński i Oleśnicki, i zobowiązał się przysięgą i (na wniosek Jana Głowacza) umyślnie w tym celu sporządzonym dokumentem że najdaléj

[503]) Długosz, ks. 13, str. 93.

do roku da żądane praw zatwierdzenie, a tymczasem przysposobi do tego wszystko na Litwie, zamek łucki i inne sporne kraje obsadzi ludźmi pewnymi i sobie wyłącznie oddanymi, którzy będą gotowi spełnić każdy jego rozkaz, nakoniec przewiezie skarby wielkoksiążęce do Polski. Akt ten tajemny zawarto w osobnéj skrzyni pod pieczęcią owych senatorów i złożono w ręce prymasa, i w skutek tego zawieszono do roku wszelkie dalsze nalegania.

Nasz Kardynał zaprzątał się tymczasem najprzód nowym na Siewierszczyznę napadem księcia Bolesława opolskiego ledwie nieledwie odpartym, powtóre fundacyami bez jakich żaden prawie rok długich jego rządów obejść się nie mógł.

Rozebrawszy stary kościół w Wielkim Bożęcinie (w Sandomiérskiém), wystawił nowy z cegieł pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszéj Panny, o czém świadczy Długosz [504]) i przechowana tamże po dziś dzień erekcyjna tablica. Przedstawia bowiem siedzącą na tronie Matkę Boską z dziéciątkiem Jezus przed którą klęczy Oleśnicki w kardynalskim ubiorze trzymając w ręku wizerunek tego kościoła. U dołu tarcza jego z herbem; za nim stoi, jakoby przytrzymująca go jakaś postać w podobnym stroju a przy nogach jéj widać wspinającego się lwa. Na około téj tablicy napis gotyckiemi głoskami: »*Ad* »*hono* (rem) *opotet* (omnipotentis) *dei e* (et) *bte* (beatae) *Marie* »*Virgis* (Virginis) *reveredssi* (reverendissimus) *p* (ater) *d*(omi-

[504]) W życiu jego MSS. „Demollita veteri in Bodzanczyn Ecclesia „novam de coctis lateribus a primis fundamentis incipiens consumat, et in „illam Collegium Kielcen. Ecclesiae, de loco sterili in foecundum magis„que populosum transferendum decrevit.“ A w *Liber beneficiorum* Części II, str. 190: „Bodzanczyn oppidum habens in se Ecclesiam parochialem „ex latere cocto per Reverendissimum Sbigneum Cardinalem et Episco„pum Cracoviensem muratam et Sanctae Mariae Virginis Assumptioni „dicatam. Cujus proprietas, collatio et totum dominium ad Episcopum Cra„coviensem pertinet.“

»nus) *Sbigneus* tt (tituli) *sce* (sanctae) *price* (Priscae) *psb* (pres-»byter) *cardialis* (Cardinalis) *eps* (episcopus) *cracovien* (sis) »MCCCCLII *me fecit* [505].« (Na cześć Boga wszechmogącego i Najśw. Maryi Panny poświęcił mnie Najprzewielebniejszy Ojciec Pan Zbigniew tytułu św. Pryski Kardynał Kapłan, Biskup krakowski w 1452.) Miał on zamiar przenieść tam kollegiatę kielecką jako na miejsce żyzniejsze i więcéj natenczas zaludnione i nie tylko do końca życia przysposabiał do tego tameczne budynki ale i w ostatniém woli swéj rozporządzeniu wyrażając ten zamiar przeznaczył na wykończenie budowli pięćset grzywien [506]. Po jego śmierci została wszakże kollegiata kielecka na odwiecznéj swéj posadzie.

Drugim współczesnym a wielce dobroczynnym jego zakładem, o którym szkoda że więcéj nie mamy szczegółów, był szpital w Iłży, uposażony za przyzwoleniem kapituły, dziesięcinami stołowéj biskupiéj włości Parsztowa Wola w obrębie téjże parafii leżącéj [507]. Do tego téż czasu zdaje się należyć list jego do papiéża w którym donosi że »mając sobie przedłożoną od Mikołaja Spicimira Dra teologii i kantora krakowskiego bullę umocowującą go do odbiérania świętopietrza

[505]) Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w Polsce, p. F. M. Sobieszczańskiego, T. 1, str. 221—222.

[506]) Obacz testament na końcu pod Licz. L gdzie stoi: „Item pro fa-„brica et perfectione Ecclesiae Collegiatae in Bodzanczyn de Kelcze trans-„ferendae, ultra impensam per nos in muratione ejus anno praesenti (1454) „sitam, quingentas marcas communis (pecuniae) assignamus et legamus."

[507]) Liber beneficiorum ecclesiarum parochialium dioec. Crac. Część II, str. 220: „Izlza.. Hospitale.. Istud hospitale sanctae memoriae Sbig-„neus Cardinalis et Episcopus Cracoviensis anno Domini *1452* pro recol-„lectione miserabilium personarum, compassus earum calamitati, de con-„sensu Capituli sui Cracoviensis erexit, fundavit et dotavit, et in dotem „ejus decimam manipularem et canapalem ad mensam suam episcopalem „pertinentem in *Parszthowa Wolya* sub parochia Izlzensi sita, decem la-„neos habente, donavit et inscripsit." Wspomina Długosz o tém kilkoma słowami i w Życiu Zbigniewa MSS.

»w dyecezyach gnieźnieńskiéj prowincyi (z warunkiem wszakże »aby wykonał poprzednio na ten obowiązek przysięgę w ręce »Kardynała i otrzymał od niego publiczne w obec Polaków »upoważnienie), zaprzysiągł go w obecności wielu duchownych »świadków i wydał mu akt od notaryuszów w tym celu spo»rządzony [508]).«

Jak przez całe życie, tak znów i teraz oderwanym został od spokojnych pastérskich zajęć sejmem parczowskim (3 czerwca 1453), zkąd tém mniéj mógł się wymówić że właśnie 11go marca zeszedł był ze świata prymas Oporowski a więc na niego spadł głównie utrapiony ciężar szermowania z Litwą, bo arcybiskup lwowski Grzegórz zwyczajem swym rzadko kiedy brał udział w publicznych rozprawach. Nie można zaprawdę bez ckliwości czytać, jak teraz powtórzyły się na nowo dawniejsze ceregiele, jak Litwini wzbraniali się długo przybyć do Parczowa z obawy niby jakowycheś podstępów i niebezpieczeństw, jak wreszcie ich wysłannicy odśpiéwali po raz dziesiąty téż same piosnki. Dla pokazania zaś niedołężnych ich dowodów i jak sami plątali się w swych rozumowaniach dość przytoczyć n. p. zarzut od bojara Onacza Oleśnickiemu uczyniony: »że Podole wypuścił był Jagiełło Witoldowi w 40,000 »groszy«: bo to właśnie poddało obrońcy praw krajowych ostrzejszą broń dla wykazania: kto, komu i z jakiém określeniem (dożywocia) oddał Podole [509]. Że atoli niema gor-

[508]) Akt ten o zwykłym sposobie wybiérania świętopietrza świadczący, z rękopismów bibliot. Jagiellońskiéj wyjęty, a od Wiszniewskiego także w T. 3, str. 406 Hist. lit. przytoczony, znajdzie czytelnik na końcu pod L. XLIV. O Spicimirze pisze ks. Łętowski w swym Katalogu, T. 4, str. 75 jako o kantorze krakow., proboszczu tarnowskim i kollektorze kamery apostolskiéj w r. 1412. Co jest zapewne mylką druku zamiast *1452*, bo tytuł *kardynalski* Zbigniewa łącznie z podanemi od ks. Łętowskiego innemi datami z życia Spicimira, zdaje się niewątpliwie rok 1452 wskazywać.

[509]) Długosz, ks. 13, str. 111.

szych głuchów nad tych co słyszéć nie chcą, zbywali Litwini to wszystko grubemi wyrzekaniami a nawet i szyderstwy, kiedy na wniosek Zbigniewa aby zdać się na rozjemczy wyrok ojca *świętego*, cesarza lub którego bądź chrześciańskiego monarchy, zapytali: »Czyby nie przystano wreszcie na sąd *ta-»tarskiego Hana!*« Wszakże Polacy bojąc się aby dłuższe z ich strony *a publiczne* w téj mierze z Litwą rozprawy, nie posłużyły królowi na nowy pozor do odłożenia skutku danych na sejmie sieradzkim *potajemnie* przyrzeczeń względem zatwierdzenia praw narodowych, pomni téż że Kazimiérz wziął był niejako sam na siebie uchylenie wszelkich trudności, puścili teraz ostrożnie i płazem dalsze z Litwinami zwady a rzucili się z tym większym przyciskiem na główną sprawę o owo zatwierdzenie praw i swobód publicznych, trzymając się oburącz danego w Sieradzu zapewnienia, a Oleśnicki zabrał głos w sposób najwybitniejszy: »Zważ Najjaśniejszy Panie w jak pię-»kném zachowaniu jesteś u Litwinów, i jakie zagrażają ci nie-»bezpieczeństwa od tych gwoli których po dziś dzień wzbra-»niasz się prawa korony naszéj zatwierdzić. Nie mają cię za »księcia, nie mają cię za króla, na własną odpowiedzialność »żyją i według własnego *widzi mi się* publiczne i prywatne »sprawy odbywają. My, lubo już od lat sześciu cierpimy to »udręczenie stawiliśmy się tu zaraz na twoje wezwanie, oni, »nad którymi pracowałeś przez całą jesień, lato i część wiosny, »nie dali się skłonić do przybycia w te mury. Lepsze jednak »owoce odnoszą ze swéj zaciętości jak my z naszéj uległości! »Komuż tajno że tam siedmkroć spiski na życie twe knowano, »i byliby przyprowadzili do skutku swe niecne zamiary gdyby »Opatrzność nie była cię dla nas zachowała. Pomijam owego »ruskiego kniazia *Suchtę* któregoś tak niepomiarkowaném za-»szczycał przywiązaniem żeś własném dzielił się z nim nie raz

»łożem: a który haniebnie przekupiony chciał cię zamordować »ale od współwinowajców wydanym został [510]). Ocknij się raz »przecie i otrząśnij z tych niegodnych więzów. Nie bój się »buntu Litwinów, my ich tobie za bożą pomocą do posłuszeń»stwa i uległości zmusimy. Polska wierność, polska dzielność »uczyni cię dopiéro prawdziwym panem Litwy. A jeżeli serca »Polaków postradasz, napróżnobyś dufał Litwinom: bo jeżeli »cię dziś lekceważą cóż będzie kiedy cię od nas opuszczonym »obaczą! Polacy znoszą twą władzę jako przyrodzoną, Litwini »tylko o ile opiéra się na przemocy. Oj! lepiéj radzą ci co »kochają jak ci co się boją. A jeżeli ktokolwiek inną ci po»daje radę to wiedz że jest największm twym wrogiem, pod»stępnym zausznikiem i kłamcą!« Wtedy (powiada naoczny świadek Długosz) [511]) »wszyscy obecni jak mąż jeden wtoro»wali poważnemu Kardynała słowu, a gdy każdy własnemi »także poparł go wywodami, zdawało mi się że jestem na po»siedzeniu dawnego rzymskiego senatu: król zaś ze smutnémi »obliczem spuściwszy oczy do ziemi, i ciężkie dobywając we»stchnienia, nie zdawał się być jeszcze całkiem przekonanym!« Mamyż się więc dziwić jeżeli, jak mówi Sarnicki [512]), Zbigniewa »*największym biczem na Litwinów*« nazywano? — Obaczymy przecież jakie skutki osiągniono niebawem na sejmie

[510]) Spisek ten opisuje pod r. 1442 Narbutt w T. 8, str. 38—40. Pięciu braci książąt Wołożyńskich zwanych Suchty, podobno Tatarów pochrzczonych, przedsięwzięło wyciąć do nogi cały dwór Kazimiérza z nim samym podczas łowów w puszczy mereckiéj, ale wczas odkryci i pojmani gardło dali.

[511]) Ks. 13, str. 114.

[512]) „Annales Polonorum“ przy wyd. lipskiém Długosza, T. 2, str. 1178: „Zbigneus Cardinalis.... maximus *Lituanomastix*, ut vulgo et po„tissimum a Lituanis existimabatur, eo quod impensius et acrius urgeret „negotium hoc: ne videlicet illud foedus conjunctionis et amoris mutui „inter utramque gentem quod maximum Dei donum esse censebat, in cas„sum abiret.“

piotrkowskim, a tymczasem nie możemy pominąć i drugiéj okoliczności która spowodowała naszego Biskupa do niemniéj śmiałego tamże przemówienia. Posłowie Władysława i Bolesława kżąt mazowieckich wystąpili na tym sejmie z prośbą aby król kazał im zwrócić zagrabiony od Litwinów Goniądz i Tykocin na Podlasiu. Kazimiérz, mniéj jeszcze dla nich jak dla Polaków względów zachowujący, odpowiedział ostro i bez dołożenia się rad koronych »że Litwa wzięła sprawiedliwie co jest »jéj własnością, i że prawa jéj jeżeli potrzeba, bronią poprzeć »potrafi.« Nie strawił tego Zbigniew, i ujął się głośno za pokrzywdzonymi: »Nie królewski to obyczaj (rzekł) [513] srożyć »się w słowach i gwałtownemi grozić czynami!. Niech ci Pa»nie będzie wzorem matka pszczół co żadnego niema żądła! »Wszakże książęta mazowieccy pochodzą z krwi dawnych pol»skich królów i z tobą samym bliskie ich łączą węzły. Wła»dają tak obszérnemi dziedzinami, tak licznym ludem że mo»żesz słusznie szczycić się hołdownikami jakim równych mało »który mocarz świata tego przed tronem swym pokaże.... Nie »groź im wojną kiedy domagają się jedynie przywrócenia od»wiecznych swych granic najniesprawiedliwiéj naruszonych..... »Każdy grot przeciw *nim* wymierzony w *naszych* zawarczy »piersiach i znagli dłonie do obnażenia oręża aby zasłonić nim »tych co jedno z nami tworzą ciało!.. Daj więc pokój tym za»mysłom, bo zaprawdę! poki życia nam stanie nie damy wyrzą»dzić żadnéj krzywdy polskim lennikom, ze strony polskiego »króla!» Nie potrzeba powtarzać że i w tém sejm cały własne swe uznał przekonanie, a Kazimiérz zmiękł dla Mazurów, których posłowie nie umieli znaleść dość słów dziękczynnych dla odważnego praw swoich orędownika.

Po tylu walkach najcięższa czekała jeszcze Oleśnickiego na

[513]) Długosz, ks. 13, str. 112.

sejmie piotrkowskim który z kilku względów należy do najważniejszych całego Kazimiérzowego panowania. Rozpoczął się wkrótce po zjeździe parczowskim to jest 24 czerwca 1453, i zaraz wniesiono skrzynię sławne ono mieszczącą zaręczenie i przypomniano królowi że wkrótce upływa termin do zaprzysiężenia praw narodowych wyznaczony. Prosił o dzień namysłu, a potém oświadczył iż »gotów jest wprawdzie dać »żądane praw zatwierdzenie ale bacząc na przysięgę dawniéj »Litwinom wykonaną, uczyni to jedynie jako *król polski* a nie »jako *wielki kże litewski* i w dyplomacie żadnéj o *wielkiém »kstwie* nie będzie wzmianki. Gdyby zresztą opuszczenie tego »tytułu raziło Polaków, to nazwie się *najwyższym panem Li»twy* jak to ojciec jego i brat (będąc polskimi królami i »zwierzchnikami Litwy) czynili.« Nie przypadły Polakom do smaku takie rozróżnienia, widzieli w nich niebezpieczną dwuznaczność i obstawali najmocniéj za prostém i bezwzględném zaręczeniem. Pracowano nad tém przez całe pięć dni, użyto wszystkiego cokolwiek może rozsądna namowa i prośby, — i nie tylko pojedynczy senatorowie ale biskupi, Zbigniew i sama królowa matka niczego w tym celu nie szczędziła. Gdy jednak nic żelaznego umysłu Kazimiérza skruszyć nie mogło, dały się słyszéć z jednéj strony głosy rozpaczliwe *że już przepadła Rzeczpospolita*, z drugiéj gwałtowne wybuchy gniéwu i niecierpliwości *aby zrzucić z tronu podejrzanego monarchę i o innym pomyśléć wyborze.* Rozsądniejsi wszakże i umiarkowańsi którym przewodził Oleśnicki ze swoimi, uradzili aby, dla powzięcia stanowczéj uchwały w tak trudnéj chwili, podzielić sejm na dwa grona *senatorów* i *szlachty* [514]), które

[514]) Dług., ks. 13, str. 115: „*Consilio bipartito* quo facilior maturiorque „ederetur, pro stabilimento Regni, in tam difficili eventu, provisio, ita „ut *primores* unum locum tenerent, *nobilitas cum mediocribus baronibus*

po rozważnych osobnych naradach przystąpiłyby do wspólnego oświadczenia. Tak to pomału i coraz jaśniéj wyrabiały się u nas w skutek naglących okoliczności, reprezentacyjne wyobrażenia. Stanęło więc na tém że 1[ód] jeżeli król odmówi do ostatka żądanego z pełnemi tytułami zatwierdzenia praw i swobód krajowych, to prałaci, książęta, panowie i szlachta zaprzysięgną sobie sami nawzajem ochronę tych praw stanu duchownego i świeckiego i nienaruszoność całości i granic państwa, w obec i przeciw każdemu choćby i królewską godnością jaśniejącemu. 2[re] Mają być przydani królowi cztéréj radzcy nieustający bez których przyzwolenia nic prawomocnego w przedmiotach ważniejszych stanowić mocen nie będzie. 3[cie] Wszyscy Litwini zostaną z kraju wydaleni bo ich podszeptom wszystko złe głównie przypisać należy. 4[e] Dawniejsze prawa i zwyczaje co do stacyj królewskich, wojskowych i podwód mają być przywrócone z uchyleniem wszystkich nowo wprowadzonych nadużyć. Do przedłożenia królowi tych uchwał wybrano jednogłośnie Kardynała, a on wyłuszczając je ze zwykłą swą powagą i dobitnością nastawał na monarchę aby w takim składzie rzeczy, idąc za przykładem swych poprzedników zlecił rządy Litwy jakiemu namiestnikowi w którymby niezachwiane pokładać można zaufanie, a sam poświęcił się głównie rządom Polski, gdyż inaczéj i tu i tam wszystko źle iść i chwiać się musi. Przeraziły niepomału młodego króla takie postanowienia, a widząc że rzeczy do ostatniéj doszły granicy, zaprosił do siebie nazajutrz przedniejszych senatorów i dwunastu ze szlachty oświadczył im bez ogródki że gotów jest na wszystko, i złożył uroczyście w ręce Oleśnickiego przysięgę zatwierdzającą prawa i swobody i zarecza-

„alterum locum observarent, concordes conclusiones *ab utrisque editae et* „*ab omnibus acceptatae* sunt.“

jącą całość i nietykalność posiadłości Rzeczypospolitéj jak to już przodkowie jego uczynili, a oraz przywrócenie każdéj oderwanéj od nich dziedziny [515].

Tak więc skończyła się ta długoletnia walka. Łuck, Podole i inne sporne powiaty przeszły odtąd pomału w ręce polskich namiestników lub były przynajmniéj trzymane wyraźnie na rzecz polskiéj korony, a Litwini musieli zamilknąć w obec niezachwianéj zgody króla z polskim narodem.

Z tego téż sejmu poparł król w Rzymie nowy, za jego najbardziéj wpływem uskuteczniony, wybór prymasa w osobie Jana ze Sprowy Odrowąża, którego téż Mikołaj V niebawem zatwierdził [516]. W téj wszakże chwili zaprzątnęły właśnie cały polski kościół tak niezwykłe i zajmujące widoki i takim blaskiem otoczyły ostatnie lata podeszłego już Kardynała, że rozwinięciu ich osobną część niniejszéj pracy poświęcić musimy.

[515]) Obacz to zatwierdzenie praw w Jus polonicum Bandtkiego, str. 264 i w Długoszu, ks. 13, str. 115—116.

[516]) Długosz jako wyżéj. Nie wiem zkąd wziął Gołębiowski w T. 3, str. 51 już na tym sejmie piotrkowskim *arcybiskupa gnieźnieńskiego* którego nawet czynnym przedstawia: kiedy żadnego wtenczas nie było. Sprowski został od papiéża z końcem dopiéro 1453 zatwierdzony a 6 stycznia 1454 wyświęcony.

CZĘŚĆ VI.

„....Umarł, a jak słońce u zachodu
„Jaśniejszym ziemię oświéca promieniem
„Tak i on.. “
(*Śpiéwy historyczne*, str. 407.)

Kościół katolicki zawsze ten sam! Brzmi w nim bez przerwy żywe słowo Boże, które nie tylko obiega świat cały aby »rozświécić tym co siedzą w cieniu śmierci [517]« i podnosić ich z grobu, ale aby i w wierzących rozdmuchiwać upadłego ducha, jeżeli gdzie zmaleje, a członki chrześciaństwa od zewnętrznego zimna skrzepną jeżeli sami pastérze odrętwieją, więcéj myśląc o paszy i o runie jak o owcach, a wokoło rozplenią się chwasty błędnych nauk i teoryj i przygłuszą latorośle Chrystusowe i pożywną roślinność katolicką tak, że tytularne prawie tylko czyli imienne chrześciaństwo pozostanie. Wtenczas bowiem wysyła Duch Boży mężów do których mówi słowami już przez Jeremiasza rozgłoszonemi: »Otom cię dziś postanowił nad narodami i królestwy, abyś *wyrywał* i *kaził* i *wytracał*, i *rozwalał* i *budował* i *sadził* [518].« Tym mężom daje hart niepojęty, gorącość duszy wszystko topiącą, głos każde ucho i serce przenikający. W ich obliczu niemieją wrogi kościoła, kryją się zawstydzone, a nie mogąc całym swym rozumem i umiejętnością wytłumaczyć sobie tego zjawiska gryzą

[517]) Łukasz, rozd. 1, w. 79.
[518]) Rozdział 1, w. 8—10.

swe pęta, jak potwory łańcuchem obarczone, a jeżeli się w wiele lat potém znów upamiętają, to dla pokrycia własnego pogromu nic o tak strasznych i niepojętych mężach i zdarzeniach nie wspominają, lub w fałszywém zupełnie wystawiają one świetle. Takimi to **Misyonarzami** byli w XII wieku św. Bernard, w XIII św. Franciszek z Asyżu i św. Dominik, na schyłku XIV św. Wincenty Ferreriusz, w XV św. Bernardyn Seneński. Ten ostatni pracując przez lat wiele we Włoszech zreformował część zakonników św. Franciszka i nową ściślejszą utworzył z nich regułę znaną pod imieniem »*Obserwantów*« a u nas późniéj od niego »*Bernardynami*« przezwaną.

Ledwie upłynęło sześć lat od jego zgonu (1444), a już go papież Mikołaj V, w obec tylu żyjących jeszcze świadków jego cnot i cudów, policzył 24 maja 1450 w poczet świętych głównie za staraniem najznakomitszego z jego uczniów: *Jana Kapistrana* który urodzony w Abruzzach koło Akwilei w Neapolitańskiém w r. 1385, także przez lat cztérdzieści głośnym się stał wszędzie z apostolskiéj swéj gorliwości i osobliwszych owoców jakie sprawiał. Żaden podobno kraj nie potrzebował wtenczas bardziéj duchownego odrodzenia i odświéżenia w katolicyzmie jak Niemcy, Czechy i ziemie okoliczne, gdzie husytyzm tak długo grasujący wykorzenił po wielkiéj części dobre zarody, przygłuszył wiarę, obałamucił umysły, a mimo powszechnego już swego upadku zostawił wszędzie jak powódź nieczysty namuł i nagromadzone bezładnie kamienie i najrozliczniejsze śmiecia. Co więcéj, w tym właśnie czasie zdawał się nabiérać sił nowych, odkąd w Czechach sprawował w małoletności Władysława Pogrobowca najwyższe rządy *Jérzy Podjebradzki* widocznie naukom Husa sprzyjający; a najczynniéj go popiérał owszem w tém podsycał znany już od dawna stronnik Żyszki, *Jan Rokiczana*, poseł niegdyś husycki na sobor

bazylejski, następnie wygnaniec ale po śmierci cesarza Alberta II znów do kraju przywołany, który wdarł się sam na stolicę arcybiskupstwa pragskiego i był arcykapłanem téj herezyi która w Jérzym uzyskała światowego przewodzcę i stróża. Kiedy cesarz Fryderyk III opiekujący się zawsze małoletnim Pogrobowcem nie wiedział już jak sobie radzić, bo wpływy pragskie coraz to silniéj po Morawii i Szląsku nurtowały a nawet i do Austryi groźnie zaglądały, zwrócił jego uwagę bawiący przy nim Eneasz Sylwiusz na dziwne skutki jakie sprawia wszędzie Jan Kapistran, i wyraził przekonanie, że niepodobna aby niezwyczajne dary Niebios jakie otrzymał nie miały przynieść i w tych państwach upragnionych owoców. Na żądanie więc cesarskie przez Pikkolominiego i własnego nawet cesarskiego brata arcyksięcia Alberta umyślnie do Rzymu wysłanego objawione, wyprawia Mikołaj V w r. 1451 Jana Kapistrana do Niemiec i Czech, daje mu swe błogosławieństwo i mianuje *komisarzem apostolskim* z władzą *Jeneralnego Inkwizytora.* W czerwcu t. r. przybywa mąż ducha Bożego pełen z dwunastu towarzyszami przez Karyntyją i Styryją do Austryi, a w ówczesnéj siedzibie cesarskiéj *Neustadzie* od Fryderyka, Władysława Pogrobowca i całego dworu z otwarteini rękami przyjęty rozpoczyna tu a następnie w Wiédniu swe misyonarskie prace. Pełne są ówczesne kroniki wrażenia jakie sprawiał, pełne zdziwienia jak starzec już 66 letni mógł całe dni i nocy oddawać się kaznodziejstwu, odwiedzaniu chorych, słuchaniu spowiedzi, przyjmowaniu osób każdego wieku i płci cisnących się do niego tłumnie po rady i pociechy, a przytém modlić się i rozmyślać. Spał ubrany, wstawał przededniem, ledwie co pożywał. Że żaden kościół nie zdołał pomieścić ciżby słuchaczów, wystawiano mu kazalnicę na rynkach, i w Wiédniu kazywał do ludu i najpiérwszych ze dworu i duchowieństwa osób na

placu św. Szczepana z podwyższenia opartego o północną ścianę téj katedry [519]. Posiadając tylko włoski i łaciński język nie mógł nigdzie przemawiać do ludu własnym jego językiem, ale zawsze stojący przy nim zakonnicy i kapłani słowa jego na ojczystą mowę przekładać musieli. Rzecz prawie niepojęta, a przecież od naocznych świadków między innymi i od Długosza [520]) stwierdzona, że mimo tego sprawiał skutki tak nadzwyczajne, i wywoływał łzy skruchy, łkania, szybkie i stanowcze nawrócenia, zadosyć czynienia, pojednania nieprzyjaciół, naprawy zgorszeń i odmiany życia. Wszędzie i zaraz w Wiédniu mnóstwo osób nawet między uczonymi, akademikami i wyższemi warstwami społeczeństwa, zgłosiło się do jego zakonu, oblekało z rąk jego habit bernardyński, porzucając wszystko aby albo iść za nim, albo w powstających z pod śladu stóp jego klasztorach, pędzić życie ubogie, ostre i oddawać się na usługę bliźnich. Osobliwszy ten człowiek był wzrostu średniego, prostego, miał głos mimo starości, dziwnie dźwięczny i donośny. Łysy na głowie miał srébrzystą kędzierzawą brodę pięknie odbijającą od twarzy rumianéj, czerstwéj i zawsze wypogodzonéj. Cała postać jego wielce była poważną i szacunek nakazującą, ciało szczególnie zahartowane, ramiona długie aż do kolan sięgały, jakoby na znak jak wiele miał niemi obejmować [521]). Spieszył się do Czech głównego celu swego wysłannictwa już z końcem lipca 145?; gdy mu atoli hu-

[519]) Świadczy o tém napis w tém miejscu na tablicy wyryty, odpowiadający prawéj stronie wielkiego ołtarza, niemal naprzeciwko pałacu arcybiskupiego.

[520]) Ks. 13, str. 74, 122.

[521]) Największą część szczegółów o św. Janie Kapistranie, jego pracach i następnym pobycie w Polsce czerpię z dzieła „*Annales Minorum seu trium Ordinum a s. Francisco institutorum, auctore A. R. P. Luca Waddingo etc. Romae, 1735—36*, T. 12, 13, daléj z opisów od towarzyszów i naocznych świadków jego prac Mikołaja *de Fara* i Krzysztofa *de*

syci, rozstawionemi wszędzie czatami i porobionemi zasadzkami nieprzebyte w tém mimo przydanéj mu od cesarza straży, uczynili zapory, zwrócił swe kroki ku Morawii, poruszył do żywego ognistemi słowy Ołomuniec i Berno, a czescy husyci musieli z przerażeniem i rosnącą wściekłością codzienne ztamtąd odbiérać wieści jak wielu ich stronników skruszył ten wojownik katolicki, i że zakłada tam stałe dla braci swych siedziby. Aby zniweczyć to wrażenie, odważył się z razu Rokiczana zaczepić go listownie a nawet zawezwać do publicznéj dysputy w Krumau. Skoro się jednak dowiedział że Jan Kapistran nie waha się przyjąć ją i ma już zdążyć na miejsce oznaczone, zwinął chorągiewkę i wyrobił co tchu u Podjebradzkiego nowy obostrzony zakaz wpuszczania do Czech niebezpiecznego misyonarza.

Odgłos świetnych powodzeń Kapistrana dobiegł wcześnie naszę ziemię, a Oleśnicki który nie spuszczał nigdy z oka ważniejszych w kościele zjawisk, i korzystał gorliwie z każdéj sposobności podniesienia religijności w swéj dyecezyi i ojczyznie, napisał do apostolskiego męża już *2 sierpnia 1451* z Krakowa list który tu z Długosza w całości przełożymy [522]:
»Zbigniew z miłosierdzia Bożego tytułu św. Pryski św. rzym. »kościoła kapłan Kardynał i Biskup krakowski, czcigodnemu i »przesławnemu ojcu panu Janowi z Kapistranu Sycylijczykowi, »zakonu św. Franciszka ściślejszéj reguły profesowi, św. Teo»logii Doktorowi i znakomitemu Inkwizytorowi jeneralnemu »heretyckiéj nieprawości! Przybycie twoje przezacny Mężu »w nasze okolice przejęło niemałą radością wszystkie ludy

Varisio już za czasów Piusa II skréślonych ale dopiéro w r. 1523 drukiem ogłoszonych pod tytułem: *Vita et gesta beati Joannis de Capistrano.* Powyższy opis jego osoby jest w Waddingu, T. 12, str. 418.

[522]) Księga 13, str. 75.

»szczepu słowiańskiego. Rośnie w nich bowiem nie tylko z nauk »waszéj miłości ale i z dziwnych czynów które jéj towarzyszą, »pewna nadzieja iż czeski naród znakomita część krwi sło»wiańskiéj, od dawna, w skutek bezecnych nowości w wierze »w rozlicznych błędach i przesądach pogrążony, za twoim prze»wodem, za twém staraniem i twemi zasługami powróci na »łono katolickiéj religii. Dają wszędzie z tego powodu sławę »Najwyższemu, a imie Najwyższego Pastérza Namiestnika Jego, »najświątobliwszego Pana naszego Papiéża Mikołaja V jest we »wszystkich ustach i sercach że dbały o zbawienie ludu chrze»ściańskiego wysłał męża Bożego i miłością pałającego dla roz»pędzenia owych czarnych chmur które od tylu lat wiszą gro»źnie nad naszym widnokręgiem. Lecz i tobie samemu Ojcze, »należą się, mojém zdaniem wielkie pochwały któryś, dla wzro»stu i rozszérzenia wiary świętéj, jedynéj deski naszego zba»wienia, pożegnawszy, jak drugi Abraham, domowe progi i »własną ojczyznę, puścił się w obce, po części mniéj cywilizo»wane kraje, nie dając się odstraszyć w swém przedsięwzię»ciu ani trudnościami podróży, ani nieznajomością języka, ani »zastarzałemi błędami, ani grubością prostego u nas ludu. »Postępuj błagam cię Mężu Boży na drodze jaką rozpocząłeś, »i pozyskuj Bogu naszemu dusze w czartowskie sidła uwikła»ne. Przebiegnij myślą przeszłe lata: ile to przedsiębrano wy»praw wojennych, jak wielkie zgromadzano zastępy, i wysypa»no skarby, ile to klęsk waliło się po klęskach, aby wykorze»nić czeską herezyę, albo, jak niektórzy twierdzić śmieli, sam »ich naród! a gdy przejdziesz w duchu to wszystko obaczysz »że spełzły na niczem wszystkie ludzkie usiłowania! a to za »tajemnym sądem Bożym, który palmę zwycięztwa nad tym »narodem innym odmówioną dla ciebie zachował... Dawnać to »już jest wprawdzie herezya która nie tylko błędną a podstę-

»pną naukę ale i zbrojną rękę na katolicki Chrystusa kościół »podniosła, lecz Bogu w którego imieniu występujesz, nie jest »trudniéj działać na stare jak na nowe nieprawości. A jeżeli, »jak każdy z nas niepłonną żywi otuchę, lud ten na dobrą przy»prowadzisz drogę, zobowiążesz sobie na wieki nie tylko jego »samego ale i Polskę, Szląsk i całą Słowiańszczyznę, bo wiedz, »że my wszyscy dla pobratymstwa które nas z Czechami łączy »pragniemy ich zbawienia jakby własnego. Dokąd to wszystko, »wyżéj nieco zaczerpnięte, zmierza, sam łatwo jako mąż ros»tropny i światły, odgadniesz. Biegnącemu dodaję skrzydeł, »spieszącego się bardziéj rozpalam. Bo jakkolwiek duch Boży »tobą kieruje, nie zwykłeś gardzić i rostropnemi ludzi uwa»gami. Jest przecież i drugi jeszcze powód dla czego do cie»bie, osobiście wprawdzie nieznanego, ale sławą uprzedzone»go, zgłaszam się teraz listownie. Mocne mam bowiem do»mniemanie, i dusza moja z przeszłych rzeczy o przyszłości »wnioskując, obawia się niepomału aby czeska zaciekłość nie »odepchnęła cię od siebie i nie wzgardziła zbawienną twą nau»ką, a ty sam abyś z tylu ciężkich prac nie odniósł w tym wzglę»dzie innego owocu prócz przeświadczenia dobrych zamiarów. »I dla tego zaklinam twoję miłość na mękę Pana naszego Je»zusa Chrystusa i straszne Jego sądy, na własne twoje i dusz ty»lu zbawienie, abyś, skoro za Bożą pomocą nawrócenia Czechów »dokonasz, lub o stanowczéj ich dla siebie i twéj nauki nie»chęci przekonanie poweźmiesz, raczył, zapomniawszy do cza»su o Włoszech, zawitać osobiście w Królestwie polskiém i »mojéj krakowskiéj dyecezyi. Znajdziesz państwo prawowierne, »katolickie które odkąd wiarę przyjęło nigdy żadnego potwo»ru herezyi nie wydało, a przybycia twojego i osobistego za»poznania się najgoręcéj wygląda. Jeżeli tylko pragniesz przy»podobać się czemsiś Bogu, przybywaj tu co prędzéj a będziesz

»miał zasługę która za wiele innych stanie. Daj się wzruszyć »pobożnością ludu, zbawieniem dusz, nie bądź głuchym i na »moje prośby które ci przez tego umyślnie wyprawionego za»konnika, przesyłam. Zostawisz temu ludowi wielkie pożytki, »rozpłomienisz serca oschłe i zastygłe, uchylisz nadużycia, za»szczepisz wzory cnot, a roli téj Pańskiéj chwastem występków »i cierniami zarosłéj, przywrócisz bujną i roskoszną urodzaj»ność. Podejmij się téj pracy do któréj cię nie tylko ja już sam »wzywam ale własna twa cnota i powołanie, abyś był sprawcą »duchownego odrodzenia nie tylko Czech ale i Polski, i prze»kazał potomności imie obok tylu znakomitych czynów i tą »także zasługą wsławione. Niech zresztą nie wstrzymuje by»najmniéj W. Mił. brak może potrzebnych do takiéj podróży »zasobów, gdyż moją będzie rzeczą dostarczyć ich dla ciebie »i wszystkich towarzyszów, i nieomieszkam wysłać je naprzód »dokąd mi tylko sam w odpowiedzi swéj wskażesz. Oby cię »Chrystus Pan w dobrém powodzeniu zachować raczył, a o »mnie w modlitwach swych nie zapominaj. Amen. Dan w Kra»kowie drugiego dnia miesiąca sierpnia Roku Pań. 1451.«

W parę tygodni późniéj zgłosił się do Jana sam król listem z Grodka 7 września t. r. pisanym, gdzie »*Ojca swego szczególnie ukochanego*« najusilniéj do Polski zaprasza, przedstawiając mu obfite żniwo »mianowicie na Rusi która mimo ty»lokrotnych starań i zabiegów trwa dotąd uporczywie w gre»ckiém odszczepieństwie, gdzie jednak nie zbywa i na takich »co na sam odgłos jego sławy gotowi są go słuchać i pójść »drogą od niego wskazaną. Jeżeli więc nie waha się narażać »się na największe niebezpieczeństwa byle pozyskać Czechów, »to go nierównie bardziéj powinni przyciągać Rusini, bo bę»dąc narodem prostodusznym, nieokrzesanym lecz z dobremi »skłonnościami a raczéj z zakorzenionego zwyczaju i nawy-

»knienia jak z wyrozumowanych powodów od katolickich za»sad stroniący, łatwiejszym jest do pokonania.» Kończy najwyższym dowodem poważania polecając jego modlitwom sejm mający się wkrótce zgromadzić aby wyprosił dla Polski i Litwy potrzebne Ducha św. oświécenie [523]).

Nie można wątpić że Zbigniew wielki miał udział w tym kroku, nie przestał jednak i na tém ale zaraz 15 września t. r. wystosował do papiéża pismo [524]) gdzie do żywego obrazu opłakanego stanu religii w Czechach i niespodziewanych a tak zadziwiających owocach prac Kapistrana dołącza prośbę o *papiézkie dla niego polecenie i nakaz zwiedzenia Królestwa Polskiego.* Donosi o własnych *powtarzanych* w tym celu odezwach i odebranéj już nawet od Jana obietnicy przybycia w te strony, niewielką ma przecież nadzieję rychłego skutku, bo właśnie teraz starają się katolicy czescy przeprowadzić go przez znane sobie bezpieczne szlaki i własne posiadłości do Pragi gdzie znów Rokiczana wmawia w lud że idzie zwodziciel i antychryst, i wszystkich nań podburzyć usiłuje. Tymczasem poczciwy ludek wszędzie lgnie sercem do męża apostolskiego skoro go ujrzy i posłyszy, i może być że temu nadzwyczajnemu człowiekowi przeznaczone jest zwycięztwo o jakie przez tyle lat kusili się napróżno mocarze świata tego z najbitniejszemi zastępy. Ta rzadka jego duchowna siła rozpala właśnie tém goretsze w Kardynale pragnienie widzieć go czynnym w Polsce a szczególnie na Rusi, gdzie wiele osób znaczniejszych na samą wieść o nim radeby zaczerpnąć jego nauki i pewnie porzuciłyby zastarzałe błędy... »Nie sądź bo»wiem Świąt. Wasza, jakoby Rusini i Grecy wyrzekli się ich

[523]) Wadding, T. 12, str. 98; Rajnald, T. 18, str. 387.
[524]) Obacz list ten z Rękop. bibl. Jagiellońskiéj wyjęty, na końcu pod L. XLV.

»w skutek florenckiéj unii, trwają w nich dotąd i twierdzą »zapamiętale że nie ich przodkowie ale łacinnicy rozminęli »się z prawdą.»

Kiedy tak Oleśnicki ścigał miłosném okiem męża Bożego, on nie spuszczał swego z Czech, a lubo nie zdołał się przebrać do Pragi, krążył podobny do łowca co upatruje najsposobniejsze miejsca i ścieżki aby podejść grubego zwierza, na Znaim, Zwettl, Krumau, zbaczał na chwilę do Passau i Ratyzbony, potém znów stanął w listopadzie 1451 w Egrze, a przeczekawszy tam dwa miesiące, rzucił się do Misnii w dzisiejsze królestwo saskie, pracował w Chemnitz, Freybergu i indziéj. Podjebradzki i Rokiczana strzegli od niego swych granic jakby od zarazy i rozpisali w wielkim poście 1452 okólne listy do książąt Rzeszy wystawiając swego przeciwnika jakby wroga całéj ludzkości. Dla ocenienia niesłychanéj sprężystości i gorliwości naszego Misyonarza dość powiedziéć że kiedy sam pracował w pocie czoła przeciw husytom, wyprawił współczesnie trzech towarzyszów aż do Multan dla opowiadania tam słowa Bożego, a ci wracając ztamtąd w kwietniu 1452 przez Polskę obeznali bliżéj i Kardynała z duchem swego mistrza i użytecznością nowego zakonu. Odebrana przez nich wiadomość że Jan zamiast ku Polsce w niemieckie kraje kroki swe skierował, zgryzła go niepomału i spowodowała do nowéj odezwy na ręce *Władysława Węgrzyna* przełożonego tych braci, z Sandomiérza 15 kwietnia 1452 posłanéj [525]), z któréj widać że Kapistran odpowiedział był najuprzejmiéj na poprzednie listy Zbigniewa i króla, ale różnemi okolicznościami naglony nic pewnego co do czasu przybycia swego do Polski powiedziéć nie mógł [526]). Przypo-

525) Wadding, T. 12, str. 138.

526) Według Przezdzieckiego (Wiadomości bibliog. str. 44) znajdują

mniał mu więc teraz Biskup i własne jego przyrzeczenia i odpowiednie polecenie dane mu od Mikołaja V w skutek swoich nalegań o którém współczesnie z Rzymu zawiadomionym został, wystawia mu zaciętą zatwardziałość czeskiego narodu jaką mu sam był przepowiedział, zatwardziałość podobną do Faraonowéj, bo także ani zbawiennemi naukami, ani mnogiemi cudami przełamaną być nie mogła. »Doszło mnie czcigo»dny Ojcze że ucierpiawszy tam dla imienia Pańskiego wiele »obelg i sromoty, opuściłeś ich ziemię i zwróciłeś się do Misnii. »Wyznaję że mnie zdziwiła nieco z razu ta podróż z pominie»niem Polski która budując na moje i królewskie zaprosiny, »spodziewała się prędzéj tu cię obaczyć. Przyszło mi wszakże »na myśl jak Chrystus idąc do córki książęcia synagogi, zatrzy»manym został w drodze léczeniem choréj niewiasty, i jak więc »biédna kobiécina uprzedziła w tém książęcą córkę. Przybył »przecież Pan i do téj, wypada ci zatém naśladować i daléj »Jego przykład. Mam w ręku uprzejme twe pismo, rozmyślam »z roskoszą o twéj obietnicy... Sam otworzyłeś mi serce tak »dla mnie życzliwe i upewniałeś żeś gotów bez żadnéj nawet »prośby i zaproszenia z własnego tylko popędu zawitać tu dla »zapoznania się ze mną. Przyjąłem to jako dar najdroższy co »wiecznie w méj pamięci tkwić nie przestanie. A cóż dopiéro »kiedy cię własnemi ujrzę oczyma, i własnemi dotknę rękoma, »kiedy słodkiego twego skosztuje towarzystwa.. I nie przypiszę »tego własnéj zasłudze ale jedynéj owéj gorącéj miłości która

się w bibliotece księcia Chigi w Rzymie w Rękopismie (Miscellanea ex 1534, G. II, 51, p. 191) *dwa listy* Kardynała do Kapistrana *z r. 1452* i odpowiedź tegoż, przepisane „ex libello quodam in veteri Manuscripto „in bibliotheca Fratrum Min. Obs. Varsaviensi in Conventu s. Annae.“ Przezdziecki sądzi że Wadding podał te dwa listy Zbigniewa *zlane w jeden*. Ale czy nie zachodzi w tém jakie nieporozumienie? Wszakże Wadding udziela list powyższy *z pierwotworu?* Drugi list przytacza Długosz ale ten jest, jakeśmy widzieli, z r. 1451.

»cię przepełnia. Jeżeli bowiem Bóg najmiłosiern. raczył przez »ciebie wysłannika swego otworzyć już włoskiemu i czeskiemu »narodowi skarbnicę łask swoich, jak się tego i z własnych »twych listów dorozumiéć mogłem i jak to mam od naocznych »świadków stwierdzone, nie jest ukrócona ręka Jego do tyla »aby nie uwzględnił także polskiego i ruskiego narodu, jakoby »drugą owę chananejską niewiastę i nie dał się poruszyć ich »wołaniem przez moje usta, mianowicie skoro ty wstawisz się »za niemi do Jego miłosierdzia jak wtenczas apostołowie za tą »chorą gdy mówili: »*Odpraw ją, bo woła za nami* [527]).» A jeżeli »*niedobra jest brać chléb synowski a miotać go psom*» (t. j. tym »co długo już obrażają Boga swemi zdrożnościami, albo dla »błędów i odszczepieństwa bliskimi są piekła), to nie odmawiaj »jednak »*szczeniętom odrobin które padają ze stołu panów*,» »wiedząc jak Chrystus poruszany wiarą proszących dawał nie »tylko odrobiny ale i całe chleby chananejskiéj niewieście i »tylu innym! Pamiętaj jak owa *Sunamitka* przypadłszy do nóg »Elizeusza [528]) nie przestała go błagać aż go samą wytrwało-»ścią swą pokonanego sprowadziła z Galgalu dla wskrzeszenia »zmarłego syna. Gdyby i uczeń jego *Giezy*, nie zdoławszy sa-»mą laską mistrza przywrócić go do życia, zaniechał był ró-»wnie dalszych nalegań, to pewnie byłoby wyzdrowienie dzié-

[527]) Mateusz, r. 15, w. 22—28: „A oto niewiasta chananejska wy-„szedłszy z onych krajów zawołała mówiąc mu: Zmiłuj się nademną Pa-„nie synu Dawidów! córkę moję srodze djabeł morduje.“ A on nie od-„powiedział jéj słowa. A przystąpiwszy uczniowie jego prosili go mó-„wiąc: „*Odpraw ją, bo woła za nami.*“ A on odpowiadając, rzekł: „Nie „jestem posłan jedno do owiec które zginęły z domu Izraelskiego.“ A ona „przyszedłszy pokłoniła mu się mówiąc: „Panie! ratuj mię!“ A on odpo-„wiadając, rzekł: „*Niedobra jest brać chléb synowski a miotać psom.*“ A „ona rzekła: „I owszem Panie, bo i *szczenięta jedzą odrobiny które padają „z stołu panów swoich.*“ Tedy odpowiadając Jezus, rzekł jéj: „O niewia-„sto wielka jest wiara twoja: niechaj ci się stanie jako chcesz.“ I ozdro-„wiała córka jéj od onéj godziny.“

[528]) Zdarzenie to opisane jest w IV Księdze Królów, roz. 4, w. 18-37.

»cięcia albo odwleczone albo i całkiem zaniechane... Tak więc »i ty mężu Boży! przychyl się wreszcie do powtarzanych mych »prośb i zaprosin aby przynieść tutejszemu ludowi potrzebne »w dolegliwościach jego léki. Wzdychamy bowiem za twoim »przybyciem jak chory co tém gorecéj pragnie lékarza im go»rzéj się być czuje. Oddawca niniejszych, ukochany w Chry»stusie brat Władysław zawitał u mnie w powrocie swym »z Multan. Utyskuje na słabe korzyści jakie sprawił między »tamecznymi mieszkańcami którzy są także czeskim jadem »zarażeni a utrzymywani w tém od świeckiéj szczególnie wła»dzy ujętéj darami i różnemi względami przez innowiercza »zabiegliwość. Powie ci (jak Giezy) że nie powstało martwe »dziécię, że nie odzyskało czucia i głosu za dotknięciem twéj »laski, i nie ocknie się ze śmiertelnego letargu dopóki sam »Elizeusz z potężną nie przybędzie prawicą.»

Tak to, kiedy widząc Zbigniewa z nadludzką niemal odwagą i siłą, obstającego za prawami kościoła, za swobodami i całością swéj ojczyzny, i mówiącego z żelazném obliczem prawdę najmożniejszym mocarzom świata tego, możnaby sądzić że miał tylko pierś stalową, teraz, odpromienia się w łzawém jego oku cała czułość serca i niezrównana miłość Boga i ludzi! Bo téż tylko prawdziwi słudzy Boscy podobni są do Niebios co mieszczą w łonie swém i groźne jak trzeba pioruny i niewyczerpane zdroje upładniającéj wszystko rosy!.

Nie mógł wszakże Kapistran, jak wykazuje ze współczesnych świadectw Wadding [529]) i w tym jeszcze roku uczynić zadosyć żądaniom Kardynała lubo niemały czuł do tego pociąg, wyrywano go bowiem sobie w Niemczech, zapraszano na zjazdy książąt, każdy biskup chciał go miéć w swéj dyecezyi a tak sam ten wpływ jaki wywierał zarzucał nań jakoby

[529]) T. 12, str. 140.

coraz cięższe łańcuchy. Tak musiał przybyć w czerwcu 1452 w skutek wezwania papiézkiego legata Mikołaja Kuza (Cusa) na sejm Rzeszy do Ratyzbony, ztąd obejść Bawaryę i Palatynat reński na Amberg, Norymbergę i Bamberg, daléj pociągnęli go przez Koburg, Erfurt, Jenę, Hallę aż do Magdeburga, a wszędzie odbywał jakoby tryumfalne pochody, krocie ludu oblegały jego kazalnicę tak że ich n. p. w małym Erfurcie do 60,000 naliczono, wszędzie nowi ochotnicy zaciągali się pod zakonnę jego chorągiew. Że w tym składzie rzeczy wyprawił tymczasem do Krakowa jakoby zwiastuna i poprzednika swego Władysława Węgrzyna z trzema towarzyszami, dowiadujemy się z listu w lipcu 1452 od króla do Jana Kapistrana pisanego [530]), w którym Kazimiérz donosi »iż na prośbę tych braci jego »oddano im w polskiéj stolicy *kościół św. Krzyża* za murami »położony [531]) gdzie mogą sobie i klasztor zbudować, a upe»wnia go że nie będzie im zbywać na dowodach królewskiéj »szczodrobliwości aby przez ich modlitwy i zasługi wyjednać »całemu państwu błogosławieństwo Boskie i duchowny poży»tek. Przy tym zaś zadatku swéj łaski nie spuszcza bynaj»mniéj Jana z obietnicy rychłego przybycia, owszem bierze »to za powód do nowych w téj mierze nalegań by nie tylko »lud polski mógł korzystać z łask jakie Bóg przez jego ręce »zlewa, ale i sama ta nowa zakonna osada za jego przykładem »na obfitsze zdobyła się plony.»

Jak dziś pochody wojsk i obroty strategiczne zawołanych wodzów, tak wtenczas każdy krok Kapistrana powszechną na się ściągał uwagę. Niebawem gruchnęła wieść że oto znów

[530]) Wadding, T, 12, str. 139.

[531]) Kościół ten na przedmieściu *Smoleńskiem* zwaném założony w XII wieku przez Pełkę biskupa krak., odznacza się piękną gotycką budową: całe sklepiene wsparte jest na wysmukłym w środku nawy stojącym filarze co jak dąb odwieczny na wszystkie strony gałęzie rozpościera.

skierował się ku Wschodowi, że w Lipsku 60 na raz osób wprosiło się do habitu, że Torgau i Drezno przeludniły się na jego przybycie. Oto jest w Bautzen, oto już w Lignicy, oto w wielkim poście 1453 wita go tysiącznemi okrzykami radości starożytna stolica Szląska. Niedługo jeszcze bawił w Wrocławiu a już nowy klasztor ścisłéj reguły tam powstał.

Zaledwie dowiedział się nasz Kardynał że sąsiednia prowincya posiada świętego Misyonarza, posłał mu *trzecie zaproszenie* z Krakowa 28 marca 1453 [532]) które było najgorętszém powtórzeniem poprzednich prośb i nalegań i wynurzeniem pewnéj już nadziei rychłego uściskania tak długo wyglądanego gościa. Odłożył nawet jak sam powiada zamierzoną podróż we wschodnie części swéj dyecezyi aż odbierze pewną wiadomość o chwili przybycia jego do stolicy, aby wysłać na jego spotkanie i przeprowadzenie poufałego posła z potrzebnemi do drogi zasobami. Otrzymawszy niebawem oczekiwaną pomyślną odpowiedź zlecił całą rzecz Długoszowi a inne współczesne, cały kraj nasz blisko obchodzące, okoliczności, dodały jeszcze wagi i świetności przybycia Jana Kapistrana do Polski.

Król Kazimiérz liczący już 26 rok życia pomyślał o małżeństwie a zwrócił był oczy ku owéj *Elżbiecie* młodszéj córce cesarza Alberta II a siostrze Władysława Pogrobowca która mu już w r. 1442 matka jéj wyswatać chciała. Wyprawił był w tym celu już w 1452 do czeskiego i węgierskiego króla, tamecznych wielkorządzców, i opiekuna arcyksiężniczki Ulryka hrabi cylijskiego w poselstwie, Mikołaja Szarleja wojewodę brzeskiego i Dersława z Rytwian starostę sandomiérskiego, i na wzajem przybyli do Grodna ztamtąd dla potrzebnych w téj mierze układów Zygmunt Fiszdorf i Czech Kaplerz. Umówiono zjazd obustronnych pełnomocników na dzień 10 sierpnia

[532]) Wadding, T. 12, str. 162.

1453 do Wrocławia, gdzie stawili się na czas oznaczony Jan Gruszczyński biskup kujawski, Andrzéj Bniński poznański, Jan Czyżowski kasztelan i starosta krakowski, Jan Tęczyński wojewoda krak., Jan Koniecpolski kanclerz wielki kor., Dersław z Rytwian kasztelan rozpierski, Piotr Zajączek podkomorzy sieradzki, a w imieniu Litwy Andrzéj Żakowiec starosta połocki i Jan Niemierowicz, ze wspaniałym orszakiem 1200 koni. Czekali tam już na nich pełnomocnicy Czech i Austryi którym przodkował Jan biskup ołomuniecki i Otton ksże bawarski. Przyłączył się do naszych posłów Długosz z osobném swém poleceniem względem Kapistrana [533]), a ten dał im się wszystkim poznać w sposób nader zajmujący, kiedy po skończonych kilkodniowych układach o królewskie małżeństwo, w poniedziałek po Wniebowzięciu Matki Najśw. (15 sierpnia) wystąpił na ratuszu z nieporównaną mową, na tekst: »*Oto jest* »*dzień który uczynił Pan, cieszmy i radujmy się w nim* [534]).« Wzięli go z sobą wracający do Krakowa posłowie i tak, otoczony gronem biskupów i senatorów stanął mąż Boży na téj ziemi co od tak dawna ręce do niego wyciągała. Był to zaiste widok jakie tylko średnie wieki przedstawiały! Na spotkanie ubogiego zakonnika wysypał się 28 sierpnia 1453 na dwie mile drogi cały Kraków, magistrat, cechy, i wszystkie zakony z chorągwiami a całe duchowieństwo mające na czele Kardynała Zbigniewa z kapitułą, wreszcie król Kazimiérz z matką Zofią otoczony dworem i rycérstwem oczekiwali go już na polu przed Kleparzem. Witano jak posłańca Bożego, jak apostoła, a wkoło rozlegały się śpiéwy i psalmy [535]). O dniu piękny!

[533]) Wadding, T. 12, str. 163 i w Życiu Długosza przez bezimiennego

[534]) Długosz, ks. 13, str. 121.

[535]) Tak opisuje to Wadding: „uti ipse itineris dux et socius diffuse „recenset“ (str. 163) to jest Mikołaj de *Fara* (Vita B. Joan. str. 44), niemniéj naoczny także świadek Długosz (księg. 13, str. 122).

kiedy Świętego nasi téż Święci witali: bo widziałeś w tym pobożnym tłumie akademika *Jana Kantego*, *Augustyniana Izajasza Bonera*, *Michała Gedrojcia* (od tak zwanych dziś *Ojców Marków)*, *Świętosława* mansyonarza przy kościele Panny Maryi, *Stanisława Kazimiérczyka* kanonika reg. św. Augustyna i tyle innych dusz przezacnych jakiemi nie prędko czas który się poszczyci. Było *kogo* przyjmomać, ale było i *komu* przyjmować. To téż powiadają dziejopisarze że »lubo Jana Kapi»strana wszedzie największe spotykały zaszczyty nigdzie prze»cież nie znalazł równéj czci, nigdzie nie ujrzał podobnéj wspa»niałości jak w Krakowie, i że dałoby się tu zastosować co »Waleryusz o Scypionie Afrykańskim powiada: iż *gdyby nie»śmiertelni Bogowie ludziom się przedstawili, nie doznaliby »więcéj poszanowania i hołdów* [536]).« A mąż Boży zmieszany takiemi zaszczytami, wyskoczył pełen pokory i zarumieniony ze swego woza, pospieszył na powitanie króla, królowéj matki, Kardynała i tylu wysokich osób, a oni go serdecznie jak brata ściskali i sami do miasta z radością pośród wzajemnych najczulszych oświadczeń i rozmów prowadzili. Przychodzi tu na myśl podobne przyjęcie jakie spotkało we 30 lat późniéj (1483) we Francyi drugiego takiego misyonarza *św. Franciszka z Pauli* ze strony króla Ludwika XI, który aż do nóg mu upadł. Ale jakże odmienne były okoliczności! Do nas przybywał Jan Kapistran pośród wrażeń weselnych, kiedy spodziewano się iż niebawem stanie małżeństwo mogące dać potomków i następców domowi Jagiellońskiemu, małżeństwo które zostało umówione pod szczęśliwą zapowiednią słów męża Bożego w Wrocławiu, a w kilka miesięcy potém istotnie zawarte w Krakowie w jego obecności i za jego błogosławieństwem: we Francyi znalazł św. Franciszek monarchę srogiego, zgry-

[536]) Wadding, jako wyżéj.

zotami i chorobą więcéj jeszcze jak latami złamanego, którego, bliski mu już koniec przepowiadając, do pokuty nakłaniał i do sądu strasznego przygotowywał [537]).

Najmilszemu w Krakowie gościowi urządzono pomieszkanie w domu *Jérzego Szwarca* przy głównym rynku, pożywienie zaś dla niego i licznego jego towarzystwa przysyłano ze dworu. Był już wtenczas między jego uczniami Polak znakomitego rodu *Andrzéj Rej*, który już jako kanonik krak. i proboszcz św. Idziego, zasłyszawszy o dziwnych czynach jego w Morawii, wyprzedził wszystkich, pospieszył tamże, i otrzymał, mało co przed przybyciem Jana do Polski, na Szląsku habit zakonny z jego ręki: piérwszy jak wnosić należy, z Polaków w téj nowéj regule [538]).

Kazalnicę wzniesiono dla Jana Kapistrana w samym rynku obok kościoła świętego Wojciecha, zkąd zaraz nazajutrz po swém przybyciu do nieprzeliczonego tłumu któremu przodkował król, królowa, Kardynał, senatorowie, Akademia i dwór cały, kaznodziejskie swe prace rozpoczął. Co dzień odbywszy mszą św., mówił przez dwie godziny »z taką (jak się wyraża naoczny świadek Długosz [539]) »rostropnością, wymową i nau-

[537]) Obacz „Histoire de Louis XI, p. M. Duclos, Amsterdam, 1746, „T. 2, str. 400, 406."

[538]) Wadding, T. 14, str. 209. Słynał on potém z pobożności i gorliwości w swém powołaniu na Litwie i na Podolu, nigdy żadnego ofiarowanego sobie przełożeństwa przyjąć nie chciał, lubo go Bniński biskup poznański nawet koadjutorem swym uczynić pragnął, i umarł świątobliwie w Krakowie w r. 1478. Ks. Biskup Łętowski w Katalogu swym (T. 4, str. 4) idąc za mylném podaniem Niesieckiego (T. 3, str. 859) dopiéro *pod r. 1643* smierć jego umieszcza.

[539]) Ks. 13, str. 122; Wadding, T. 12, str. 163. Co do języka łacińskiego którego św. Jan w kazaniach swych używał, musimy uważać: że nie tylko duchowieństwo, Akademia, uczniowie i w ogólności wszyscy uczeńsi dobrze go rozumieli, ale można przypuścić że był już wtenczas dość upowszechnionym mianowicie w stanie mieszczańskim i kupieckim, o czém niezawadzi przytoczyć świadectwo Kromera, wprawdzie dopiéro w połowie XVI wieku piszącego, ale stosujące się niewątpliwie już po

»ką iż zdawało się że duchem i językiem nadziemskim rozpra- »wia, a lubo rzecz jego łacińską następnie przez drugie dwie »godziny polski kapłan ludowi w jego obecności w ojczystym »języku wykładał, nikt nie doznał najmniejszego uprzykrzenia. »Gdy zaś nastały zimna i śniegi, kazywał w kościele Panny Ma- »ryi z podwyższenia obok Najśw. Sakramentu urządzonego, »gdzie tak samo wszystko się odbywało. Bawił zaś w Krako- »wie aż do 15 maja 1454 (to jest prawie przez dziewięć mie- »sięcy) w którym to czasie wielkie mnóstwo chorych, ślepych, »chromych i innych kalék w oczach całego ludu uzdrowił. »Z tego powodu nie tylko z całego królestwa polskiego ale i »z okolicznych krajów przybywało codziennie wielkie mnóstwo »ludzi dla zléczenia swych chorób i dolegliwości i dla ogląda- »nia męża tak osobliwego.« I możnaż się dziwić? Jeżeli to ko- mu z trudnością przyjdzie pojąć niech sobie przypomni owo wrażenie i owoce jakie sprawiał za naszéj pamięci i w naszych oczach mąż nie tak nadzwyczajnemi wprawdzie jak Jan dara- mi od Boga uposażony, ale pełen także misyonarskiéj gorliwo- ści i miłości bliźniego, którego imie jest dotąd w ustach do- brych katolików i biédnego ludu we Lwowie, w Krakowie, na Podgórzu, na Szląsku i w wielkiém księstwie poznańskiém, mąż o którym wieszcz narodowy zaśpiéwał:

„Rzadkiéj cnoty zakonnik i kapłan bez skazy,
„Gdzie się bezład rozszalał, gdzie mord i pożoga
„Tam on biegł z krzyżem w ręku — a jego wyrazy
„Najzuchwalszych przestępców zwracały do Boga.

większéj części i do wieku XV a tak opiewające: (De situ Poloniae, 1589, str. 494) „Ad scholas et magistros mittere mares liberos *et lati-* „*nis literis* teneram aetatulam imbuere, *omnibus pauperibus juxta ac di-* „*vitibus*, *nobilitati ac plebi*, *oppidanae praesertim*, *studium est.* Itaque nec „*in medio Latio* quis reperiat tam multos vulgo cum quibus latine tamen „loqui possit... Puellae quoque... latina lingua legere et scribere discunt.“

„Ileż dziwów spełniła serdeczna wymowa!
„On z nią stanął najpiérwszy na zgliszczach Krakowa,
„I jeszcze nie przebrzmiały bystre jéj potoki,
„A już gmachy z popiołów rosły pod obłoki:
„On, gdy zgubna zaraza srożała nad Wartą,
„Piérwszy skoczył bez trwogi w jéj paszczę otwartą;
„Przed nim od kroci ofiar odbiegła zatrata,
„On krocie do lepszego przygotował świata
„I sam zdrów tu powrócił.... W tém go wieść zaskoczy
„Że znów potwor wskrzeszony mnogi lud zabiéra —
„Więc spieszy na swe miejsca — nowe boje toczy,
„I z męczeńską koroną wśród walki umiéra.
„Tak żołnierz Najwyższego, tuż przy jego domie
„Zwiódł bój ciężki, zwyciężył i padł na wyłomie.“

Kto chce więc zrozumiéć wrażenie jakie sprawiał święty Jan Kapistran w XV wieku, niech bierze miarę z naszego misyonarza XIX wieku.

A dziwnie były popiérane, jak tu tak tam, słowa kaznodziei od ówczesnych okoliczności. Owszem zdawało się że mało kiedy okazała się rownie dobitnie wszechmocność i sprawiedliwość Boża na naukę świata i zbawienne ostrzeżenie każdego co miał oczy i serce. Mógł św. Jan wyciągnąć rękę na Wschód i pokazać tam państwo które po jedénastu wiekach istnienia runęło nagle i pogrzebało w swych gruzach władzcę swego i całą jego dynastyą: bo oto właśnie na trzy miesiące przedtém (29 maja 1453) upadł był pod powtarzanemi ciosami Muzułmanów ów Carogród który sprzeniewierzył się Bogu, odwrócił się w swéj pysze od najwyższego pastérza kościoła i mimo uroczystych przysiąg i zobowiązań się na soborze florenckim popadł był na nowo ale już po raz ostatni w grzéch przeciw Duchowi świętemu. Nie upłynęły były jeszcze nawet owe *trzy lata* w ciągu których Mikołaj V zapowiedział był w sławnym

swym liście do cesarza Konstantyna, ostateczny państwa jego upadek jeżeli się Grecy nie upamiętają [540]), ale wybiło *do jednéj godziny 400 lat* odkąd Michał Cerularyusz wywiesił chorągiew buntu i posadził schizmę jak nierządnicę na ołtarzu bazyliki świętéj Zofii (r. 1053) a ujrzano zasiadającego na tym samym wielkim ołtarzu Mahometa II, zwycięzcę poganina i ledwie zdołano odszukać między stosami trupów ostatniego bizantyńskiego cesarza noszącego, jakby na urągowisko to samo imie co piérwszy założyciel Konstantynopola. Mimo tylu długoletnich wysileń całego chrześciaństwa, mimo tylu bohatérskich czynów, trącił Bóg chmurę barbarzyńców tam gdzie żadnéj już nie było nadziei poprawy i nic nie pomogła cała potęga ludzka. Straszne są sądy Boże a »*tysiąc lat są* (według słów mędrca Pańskiego) *w oczach jego jakoby jeden dzień który przeminął.*«

Dość było więc ś. Janowi wyciągnąć rękę ku brzegom Bosforu aby kruszyć serca i samego słuchającego monarchę i wszystkich mężów stanu do głębokich przywieść rozmyślań. Z drugiéj strony mógł wyciągnąć wysłaniec Boży rękę i na Zachód, i pokazać tam inny znów przykład: jak Bóg umie podźwignąć państwo z przepaści jeżeli jest tylko w niém żywa wiara a więc jakiekolwiek podstawy odrodzenia się, i że do tego nie potrzebuje ani wielkich wojsk ani ludzkiéj mądrości, bo wystarczy mu jedna uboga, prosta i nieśmiała pastérka. Oto zdeptał przemożny Anglik całą już Francyą, już uległa pod jarzmem swych wrogów a żadnéj niema zniskąd nadziei; król jéj tuła się i kryje w lichéj mieścinie która mu sama jedna

[540]) Obacz pamiętne to proroctwo w liście papiezkim z dnia 11 października 1451 u Rajnalda „Annales Ecclesiastici“ T. 18, str. 375-366: „Intuentes Dominum Jesum Christum aeternum Pontificem *qui ficulneam „infructuosam arborem usque in tertium annum servari jussit*, cum cultor „illius propter sterilitatem cuperet amputari.“

z tylu grodów i prowincyj pozostała, a nieliczna gromadka wiernych otacza jeszcze i własnemi osłania piersiami ostatniego już może własnego monarchę... W tém nagle (1429—31) na odgłos nieznanéj nikomu wieśniaczki *(Joanny d' Ark)* ocuca się kraj cały z śmiertelnego letargu, powstają jakby z ziemi obrońcy, kupią się, dążą gdzie wiedzie ta postać anielska i niebawem cała Francya podnosi się z grobu, i odzyskuje swą niepodległość: bo Bóg jednym palcem obala i podnosi narody. A właśnie niedawno, bo w r. 1450, zakończyły się były te długie i śmiertelne zapasy ostateczném wyrugowaniem Anglików z francuzkiéj ziemi.

Powiedział wprawdzie wieszcz *protestancki* który tę samę bohatérkę pięknym uczcił obrazem »*Że dzieje świata są sa-*»*dem świata*« [541]) lecz jakże się w tém pomylił! »*Sąd ostateczny będzie sądem świata*« i żaden filozof mu nie ujdzie a historya jest jak to mędrzec *pogański* lepiéj wiedział »tylko *mistrzynią życia i zwierciadłem w którém późniejsze pokolenia* »*przeglądać się powinny* [542]).«

Dobrze uważa nasz Biskup [543]) że »Jan Kapistran musiał kazać tak jak to św. Bernardyn mistrz jego polecał: »*Rozpal* »*wprzód serce twoje bo nie zapalisz świécy jeno od płomienia,*« a że według nauki Zbawiciela »*z owoców ich poznacie ich,*« to téż dziwne a prędkie przeistoczenie Krakowa, niezwyczajne oznaki pokuty, nabożeństwa, poprawy życia, pragnienia wyższéj doskonałości wszędzie widzieć się dały. Jest podanie od *Sarnickiego* i *Skargi* ze współczesnych źródeł przejęte że gdy w polskiéj stolicy oddawano się wtenczas namiętnie rozlicznym grom, nocnym zabawom, rozpuście; w skutek kazań św. Jana

[541]) *Die Weltgeschichte ist das Weltgericht.* (Szyller.)

[542]) „Historia est testis temporum, lux veritatis, vita memoriae, magistra vitae, nuntia vetustatis." (Cicero lib. de Orat.)

[543]) Ks. Łętowski w Katalogu T. 1, str. 408.

zaniechano takowych po większéj części, a ludzie znosili karty, kości i inne do złego podniety i publicznie na znak wyrzeczenia się onych palili [544]).

Wszyscy dziejopisarze świadczą że przeszło sto osób wstąpiło w samym Krakowie do zakonu któremu nowy misyonarz tyle blasku przydał, a między temi mnóstwo akademików, profesorów, księży i ludzi do najpiérwszych w kraju rodzin należących [545]).

Przestaniemy na wymienieniu kilku których obleczenie w habit więcéj wrażenia sprawiło i którzy następnie niepospolitemi cnotami zasłynęli.

Oto idzie najprzód: *Jan Melsztyński* herbu Leliwa potomek tylu senatorów i bohatérów, wielkie posiadający bogactwa, co oddany dobrowolnemu ubóstwu i życiu bogomyślnemu zeszedł potém ze świata w klasztorze tarnowskim w r. 1470 [546]). Dalej *Klimach Kobylański* herbu Grzymała dworzanin królewski, ze starożytnego i wielce zasłużonego w ojczyznie domu, którego zapewne przodkiem a może i ojcem był ów *Domarat Kobylański* towarzysz Zawiszy Czarnego już w r. 1404 w zagranicznych wyprawach a pod Grunwaldem między piérwszymi rycérzami wspominany [547]). Klimach założył potém jeden z naj-

[544]) *Sarnicki*, Annales Poloniae przy wyd. lips. Długosza, T. 2, str. 1179; *Skarga* w Żywotach ŚŚ. na dzień 23 października; Żywot ś. Jana przez Mikołaja de Fara (1523) str. 40 i 44.

[545]) *Długosz*, ks. 13 str. 122; *Miechowita*, wyd. piérwsze str. 314; *Wadding*, T. 12, str. 164, T. 13, str. 249, 328; *Pruszcz* w *Fortecy duchownéj* passim. *Krzysztof de Varisio* pisze w Życiu ś. Jana (str. 143): „Magistros, Baccalaureos, studentes et alios... recepit ibi ad ordinem *numero forte centum triginta*."

[546]) Długosz, ks. 13. str. 123, nazywa go *Janem;* Wadding, T. 13, str. 143 i 390 *Wiktorynem*, bo zapewnie to imie w zakonie przyjął. Niesiecki, T. 4, str. 322.

[547]) Obacz Długosza, ks. 10, str. 194 i ks. 11, str. 240, i niniejszego dzieła T. 1, str. 170, 297. Niesiecki, T. 2, str. 547 nazywa go *kaszt. bieckim.*

dawniejszych klasztorów bernardyńskich w dziedzicznéj swéj majętności *Kobylinie* w dyecezyi gnieźn., wiele prac misyonarskich podjął na Litwie i indziéj, i niemało wpłynął wziętością swą u króla Kazimiérza na upowszechnienie tego zakonu [548]).

Do téj wyższéj szlachty należał i *Michał Bal* herbu Gozdawa syn Jana z Nowegotańca Bala stolnika sanockiego wielce od króla Kazimiérza poważany i do różnych poselstw używany, którego potém w Czechach do nawracania husytów obróconego chciano wynieść na arcybiskupstwo pragskie. Lecz nie przyjąwszy téj godności, rządził długo polską zakonu swego prowincyą i umarł w Krakowie w r. 1475 [549]). Do piérwszych też u nas uczniów św. Jana Kapistrana należy najpodobniéj doliczyć i męża szlachetnego rodu *Anioła Ostrowskiego*, bo ten był już około r. 1468 jeneralnym wikarym polskiéj prowincyi a umarł już w r. 1479 [550]). Między *uczonymi* co przyjęli z rąk tego Świętego zakonną suknię najpiérwsze miejsce trzyma *Szymon z Lipnicy* bakałarz krakowskiéj Akademii, słynny z kaznodziejskiéj wymowy a bardziéj jeszcze z wykonywania cnot jakie nauczał. Dokonał życia w Krakowie 15 lipca 1482 i w poczet świętych policzonym został [551]).

Nie mniejszą świętością zajaśniał i inny współczesny uczeń Kapistrana *Jan z Dukli*. Był on już wtenczas przełożonym Franciszkanów we Lwowie, a zasłyszawszy o nadzwyczajnych czynach nowego apostoła, udał się do Krakowa dla bliższego z nim zetknięcia się i wnet, za pozwoleniem starszych przeszedł do ostrzejszéj reguły obserwantów. Znakomity w winnicy Pańskiéj

[548]) Wadding, T. 12, str. 164, 485, T. 13, str. 249.

[549]) Wadding, T. 14, str. 133, 269; Niesiecki, T. 1, str. 32.

[550]) Wadding, T. 14, str. 268; Pruszcz w Fortecy duchownéj, str. 147.

[551]) Wadding, T. 14, str. 343; Brewiarz rzymski Officia propia SS. Patronorum Polonie etc. pod dniem 15 lipca i Wiszniewski w Historyi literat. T. 5, str. 57 donosi że został po nim wielki tom kazań.

mianowicie przeciw schizmie na Rusi robotnik nie ustawał, nawet mimo utraty wzroku w misyonarskim zawodzie. Przeniósł się do szczęśliwéj wieczności we Lwowie w r. 1484, i od Klemensa XII Polsce za patrona dany [552].

Mylnie twierdzi Wadding jakoby i trzeci w ołtarzach naszych czczony zakonnik téj reguły: *Władysław z Gielniowa* był tym samym *Władysławem Węgrzynem* który od Jana Kapistrana do Multan wyprawiony piérwszy z jego uczniów do Polski zawitał. Wszakże sam przytacza wiérsze *naszego Władysława* gdzie tenże rok: 1462 jako czas wstąpienia swego do zakonu Obserwantów podaje. Urodził się w r. 1440 w miasteczku *Gielniowie* województwa sandomiérskiego a umarł w Warszawie w 1505, kiedy tamten *Władysław Węgrzyn* zgasł w Krakowie już w r. 1474 [553].

Od *osób* przejdźmy teraz do *rzeczy*. Lubo król Kazimiérz przeznaczył był jak wiemy dla braci Kapistrana kościół św. Krzyża, nie wydało się przecież miejsce to stosownėm do stałego umieszczenia tylu garnących się codziennie nowych zwolenników, i obrano wreszcie inne na *Stradomiu* nie daleko Zamku gdzie posiadał dwór i place dość obszérne brat Kardynała Jan Głowacz Oleśnicki wojewoda sandomiérski. W nieobecności tegoż ale pewny jego przyzwolenia wziął na siebie Zbigniew ustąpienie téj posiadłości na kościół i klasztor nowéj duchownéj gromadki, wprowadził tam uroczyście Jana z towarzyszami, poświęcił ósmego września 1453 miejsce, i

[552]) Wadding, T. 14, str. 373, 374; *Brew. rzym.* na piérwszą niedzielę po oktawie śś. Piotra i Pawła.

[553]) Wadding, T. 13, str. 249; Pruszcz w Fortecy duchownéj, str. 147, 161. Ale co dziwniejsza: że Wiszniewski mieni także Władysława z Gielniowa *Węgrzynem!* (Hist. liter. T. 5, str. 57.) Wszakże prócz Pruszcza, mógł z Brewiarza (na dzień 25 września) dowiedzieć się że Polska była jego ojczyzną. Prawda! zapominam że *nasi uczeni* dziś do brewiarza zaglądać nie zwykli!

żaczął stawiać własnym kosztem na prędce drewniany kościołek pod wezwaniem św. Bernardyna Seneńskiego i urządzać pomieszkanie dla braci, których tu Kapistran w liczbie ośmdziesięciu pod zarządem owego *Władysława Węgrzyna* umieścił [554]). Od téj to piérwszéj u nas Obserwantów osady i że następne w *Warszawie*, *Poznaniu* i indziéj równie pod tytułem św. Bernardyna zakładano, dostał zakon ten w polskich krajach nazwę »*Bernardynów.*« Kardynał, otrzymawszy niebawem wyraźne przyzwolenie brata swego wojewody na powyższą fundacyą, wziął się do murowania kościoła i klasztoru lubo go współczesnie i choroba i różne zgryzoty trapiły, jak to widzę z następującego, między rękopismami Akademii krakowskiéj przechowanego, listu jego do Jana Kapistrana [555]).

»Szanowny Ojcze! miłośniku wiary Chrystusowéj! Dla załatwienia spraw kościoła mojego które z Przewielebnym Ojcem »Panem Biskupem lubuskim i innemi osobami w prawnym »procesie wiszą, musiałem wydalić się z Krakowa nie bez wielkiéj przykrości i żalu, bo trudno mi było odjeżdżać twoję »osobę w piérwszych właśnie chwilach twéj bytności, a pocieszałem się stałém przedsięwzięciem powrotu jak tylko owe »sprawy kościelne załatwię. Lecz zniweczył i odroczył uskutecznienie tego zamysłu Bóg, za którego, jak ufam łaskawém i »miłosierném dopuszczeniem zapadłem w cierpienie nie lekkie od kilku już dni w łóżku mnie trzymające: humory bowiem złe uderzyły mi w prawą nogę która dotąd jeszcze ustawicznie puchnie. Pozbawiony więc zupełnie władzy chodzenia nie mogę żadną miarą opuścić łoża, i nie tylko już udać »się ztad, gdzie od dni piętnastu napróżno uśmierzenia słabości téj wyglądam, na miejsce przeznaczone, ale nawet progu

[554]) Długosz, ks. 13, str. 122; Wadding, T. 12, str. 164.
[555]) Obacz między Dowodami na końcu pod L. XLVI.

»sypialni mojéj przekroczyć. Pokładając jedynie nadzieję w Pa-»nu Bogu i w Waszych zasługach i modłach, spodziewam się »że przecież kiedyś wydobędę się z téj choroby, a proszę abyś »mnie miłość Wasza swojém u Boga wstawieniem się, wspo-»mogła. Trapił mnie niepokój aby nie gniéwał się na mnie »brat mój Pan Jan Oleśnicki wojewoda sandomiérski za to żem »bez jego wiedzy oddał na kościół św. Bernardyna dwór jego »i obejście, lecz odebrałem właśnie od niego list którym nie »tylko nie gani tego mojego nadania, ale owszem najszczérzéj »mi dziękuje że miejsce ono na tak wyborny cel przeznaczy-»łem i świętego Bernardyna za dziedzica mu dałem, i upewnia »mnie: iż nie czuje się być godnym takiéj łaski i takiego spad-»kobiercy w dworze i posiadłości swéj, bo nie byłby nigdy »zdołał sam wynaleść sobie dziedzica równie świętego i wiel-»kiego, i któryby mógł być mu równie pomocnym i łaskawym. »Przybędzie wkrótce sam Pan Jan wraz z żoną i synami do »Krakowa dla odwiedzenia i osobistego zapoznania się z Wa-»szą miłością i zatwierdzenia i wznowienia owego nadania pu-»blicznėm ze swéj strony uznaniem: chciéj go więc Wasza »Przew. miéć sobie uprzejmie poleconym. Upomniałem świé-»żo pismiennie mego komisarza Jana plebana bożęcińskiego, »aby nie ociągał się dłużéj z przystawą kamienia i wapna po-»trzebnego do rozpoczęcia budowy, i skarciłem go iż dotąd »tego jeszcze nie uskutecznił. Dan w Pińczowie, 26 miesiąca »września, r. 1453.«

Otoż nowy dowód téj pięknéj gorliwości przodków naszych dla chwały Bożéj i dusz zbawienia: *jeden* brat jest tak pewnym pobożnych chęci drugiego że własność jego nawet bez wiedzy i poprzedniego przyzwolenia, jakoby swoję a raczéj *Boską* na cel religijny przeznacza: *drugi* nie tylko nie upatruje w tém żadnéj obrażającéj samowolności ale owszem dzięki za to skła-

da! To téż rosła ojczyzna i dostatki pojedynczych obywatelów wzmagały się w takiéj saméj mierze w jakiéj nie żałowali ich dla Boskiéj służby.

Podobało się wszakże Panu życia i śmierci doświadczać cierpliwość Zbigniewa właśnie w chwilach tak dla niego ważnych i długo pożądanych a jest to (jak już podobno *Seneka* powiedział) »*Widowiskiem godném Boga: kiedy mąż stały idzie* »*w zapasy z przeciwnościami* [556].« Choroba jego wzmogła się do takiego stopnia iż rozeszła się już była wieść o jego zgonie: co, jak łatwo się domyśléć, wszystkich do najwyższego stopnia przeraziło... Wydobył się przecie z niéj w połowie listopada, a nie straciwszy ani na chwilę owego tęgiego umysłu i krzepkiéj woli która go tak bardzo odznaczała, dodawał owszem współczesnie ducha polskim wojownikom zaprzątnionym w księstwie oświecimskiém. Kiedy bowiem król, obyczajem swym wyjechał był we wrześniu t. r. na łowy do Litwy, wybuchła wojna w ościenném owém księstwie. Tameczny książe *Janusz* jeden z owych małych panów a wielkich rabusiów, na jakich nigdy średnim wiekom nie zbywało, najeżdżając już w r. 1452 województwo krakowskie i zabiérając krakowskim kupcom towary do Wrocławia wysyłane, zmusił Polaków do ostrych środków, a obleżony w swym Oświecimiu upokorzył się, przyrzekł przeprosić króla i oddał zamek oświecimski w ręce Polaków. Lecz w r. 1453 odezwał się w nim znów stary człowiek i aby ujść karze obległ niespodzianie ów zamek, (Janowi Kuropatwie podkomorzemu lubelskiemu w straż poruczony), a zostawszy sromotnie odegnanym, zamknął się w zamku *Wołek* panującym nad Barwaldem (którego wielkie ruiny do dziś dnia widziéć się dają), wzmocnił go należycie i

[556]) „Spectaculum Deo dignum: vir fortis cum mala fortuna compo-„situs."

zagrażał znów całéj krakowskiéj okolicy. Uradzili przeto sami dworzanie i senatorowie do stolicy na prędce przywołani poskromić zuchwałego najezdnika i garstka ochotników między tymi Andrzéj Sieniński i inni krewni Kardynała wyruszyli tam pod przewodem Jana Tęczyńskiego wojewody krakowskiego. Lecz samo położenie miejsca i silne warownie Wołka nie tylko oparły się doraźnemu zamachowi ale zmusiły nawet do dłuższego oblegania [557]. Wiadomości te niepomału przyczyniły się do zgryzot Zbigniewa. Mimo choroby napisał około św. Marcina (11 listopada) 1453 do Tęczyńskiego list tak dosłownie brzmiący [558]:

»Jaśnie Wielmożny Panie i kochany przyjacielu! Gdy w u»stawicznéj niespokojności i rozmyślaniach o Was i o wojsku »pod Waszém dowództwem zostającém, pragnąłem usłyszéć »jakąś dobrą nowinę o Was i o Waszém położeniu, doręczono »mi wczoraj list Wasz pisany z pod Wołka w sobotę przed śś. »Szymonem i Judą (28 październ.) z którego powziąłem z wiel»ką radością i pociechą wiadomość: że tak Wy sami jak i in»ni bracia i przyjaciele moi w obozie Waszym będący, cieszą »się najlepszém zdrowiem i powodzeniem, o których też ca»łość i szczęśliwą dolę nie przestaję z mojém duchowieństwem »przesyłać modły do Pana zastępów. Wyczytuję wszakże z Wa-

[557]) Długosz, ks. 13, str. 123.

[558]) Udzielam go z rękopismów Akademii krak. na końcu pod L. XLVII. Umieścił go i Wiszniewski w T. 3, str. 421 Hist. literatury ale z datą *1473* z któréj wnosi *że to nie jest list Kardynała Oleśnickiego bo ten umarł w r. 1455.* Tymczasem odpis który mam nosi datę *1453*; powtóre, list ten odpowiada zupełnie umieszczonym od Długosza *pod tym rokiem* szczegółom o obleganiu Wołka (obacz notę powyższą); po trzecie, sama wiadomość o postępie choroby którą Oleśnicki w nim zamieszcza, a odpowiadająca dawniejszemu jego listowi z dnia 26 września 1453; nakoniec okoliczność że w r. 1473 nie Tęczyński ale Dersław z Rytwian był wojewodą krakowskim, wykazuję niezbicie że list ten od naszego Biskupa w r. 1453 był pisany.

»szego listu że zdobycie zamku Wołka, które tym co w Krakowie siedzieli, tak łatwém być wydawało się, nie jest bez »sęka i trudności, i żeście dotąd, bądź dla położenia miejsca »tego, bądź zbyt słabych sił waszych, bądź wreszcie dla braku »prochu i kul, mało co wskórali. Jakkolwiek te wszystkie prze»szkody nie są bez wagi, to przecież proszę Miłość Waszą i »błagam i zaklinam ją na znaną dzielność Waszego ramienia »abyście w tém, i chociażby co cięższego, uchowaj Boże, przy»padło, zahartowali wasze serce i zachowali ono zawsze nie»złomném. Bo nieprzyjaciel doznawszy Waszéj stałości, wię»céj będzie się jéj obawiał jak licznego nawet wojska, a wiel»kim i znakomitym wodzom równie nie przystoi przedsiębrać »coś lekkomyślnie i nierozważnie, jak i raz powzięty zamiar »łatwo zaniechiwać. Gdyby niniejszy spełzł na niczem, urosły»by nieprzyjaciołom rogi, spadłaby na to królestwo i na wasze »imie wielka zakała i sromota, i podałby się uwłaczającym Wam »zazdrośnikom co teraz już pomrukują i rady Wasze nicują, »wyborny powód do szarpania Waszéj sławy. Zachowajcie więc »w tém wszystkiem wielkiego ducha idąc za przykładem dawnych »onych Rzymian, i nie dajcie się zachwiać gadaninom gawiedzi, »lecz przeciwnie pokonajcie cnotą i wytrwałością wszelkie prze»ciwności. Bo jak i to gniazdo łotrów i wrogów naszych nie »znajduje się przecież na tak wysokiéj i stroméj górze żeby »wasze męztwo i wasza dzielność nie zdołała dostać się tam, »zdobyć je i zniszczyć, tak z drugiéj strony pewny jestem iż »nic nie powstrzyma Was w zapędzie kiedy z bezowocnego »usiłowania możecie wraz z nami wszystkiemi spodziewać się »tylko wydrzyźniań i wstydu.

»Co do mnie, już z łaski Pana powracam do lepszego zdro»wia, lubo choroba moja tak była wszędzie rozgłoszoną i po»większaną że mnie wszyscy już dawno za umarłego mieli.

»Jutro jeżeli da Bóg wybiorę się ztąd do Kielc chociaż żadnéj »nie mam jeszcze władzy w prawéj nodze. Tak są bowiem »skurczone i wycieńczone jéj nerwy iż nawet na kilka kroków »obowiązku swego pełnić nie może. Inne członki zachowały »się przy zdrowiu i nie czuję nigdzie uszczerbku, tylko że téj »nogi prawéj nie mogę zmusić do chodzenia. — Z Pińczowa we »środę przed św. Marcinem 1453.«

To pismo malujące tak żywo całe usposobienie Oleśnickiego jest niezaprzeczenie jednym z ciekawszych zabytków onego wieku. Starzec chorobą do krzesła przykuty pokrzepia serca młodszych w obozie stojących rycérzów i daje hasło do boju! A z jaką sprytną oględnością do tego się bierze! Winszuje im *że są tak zdrowi i że im się tam wybornie powodzi*, tylko że *wszyscy razem jédnéj jaskini zbójeckiéj zdobyć jakoś nie mogą!* Stawi im na oczy dawnych Rzymian co cały świat zwojowali, przyprowadza im za rękę ojczyznę co na nich patrzy i każe im słuchać przedrzyźniań tłumu i przegryzków samych nawet wrogów! Wyjaśnia nieźle te rzeczy Długosz uwagą że »łatwo było zdobyć ten zameczek w kilku dniach, ale »mało, lub właściwie żadnego nie widziano tam w tym celu »wysilenia, a krakowski wojewoda poczytywał to za rzecz nie »odpowiednią narażać na niebezpieczeństwo śmierci tyle znakomitéj młodzieży aby zdobyć zamek od samego przyrodzenia tak mocno obwarowany. Rozpoczęto więc układy,« a ponieważ książe Janusz już dawniéj przyrzekł był hołd polskiéj koronie (na co jeszcze w r. 1440 dano przyzwolenie ze strony Czech, dotychczasowych jego zwierzchników) a król wymówił był sobie iż wolno mu będzie księstwo oświecimskie bądź za gotowe piéniądze nabyć, bądź za inne jakie posiadłości wymieniać, więc teraz stanęło na tém że książe hołd obiecany złoży a nawet samo swoje państwo (od Wisły do Karpat

obszar mil kwadratowych około 38 zajmujące z miastami Oświecim, Kenty, Barwald, Wadowice, Żywiec i t. d.) koronie polskiéj za 20,000 szérokich pragskich groszy odstąpić gotów będzie. Wykonanie hołdu nastąpiło istotnie w r. 1454 w Krakowie, ale przedaż zupełna dopiéro 24 lutego 1457 w Gliwicach, i to za większą nierównie summę bo za 50,000 grzywien szér. prag. groszy, i tak księstwo to wcielono na nowo do Polski od któréj jeszcze w r. 1327 wraz z Zatorem, przez poddanie się czeskiemu królowi oderwaném zostało. Co do małego zatorskiego księstwa to późniéj dopiéro w skutek kupna i układów (1494—1507) do korony wróciło [559]. Lecz nie zapominajmy o św. Janie Kapistranie.

Jan Oleśnicki dotrzymał przyrzeczenia i darował na wieczne czasy posiadłości swe bliskie Zamku krakowskiego zakonowi Bernardynów, a Wadding umieszcza [560]) akt królewski z piérwszych dni maja roku następującego którym darowiznę tę *(obejmującą dwór, dom i grunt dziedziczny, wraz z przyległym ogrodem i sadem na Stradomiu blisko rzéczki Rudawy, płynącéj wtenczas około bramy grodzkiéj)* na wystawienie tamże kościoła pod wezwaniem św. Bernardyna i klasztoru tém chętniéj zatwierdza że »przekonał się o wielkich owocach »jakie Jan Kapistran w Krakowie sprawił i spodziewa się iż »jego bracia ugruntują i rozszérzą daléj te pożytki, niemniéj że »fundacya ta piérwsza w Polsce zachęci innych do podobnych.«

[559]) Długosz, w ks. 13, str. 101, 102, 106, 123, 124 wspomina o tych zdarzeniach ale niedokładnie. Powieść naszę opiéramy głównie na dyplomatycznych źródłach jakiemi są najprzód: pozostały w rękopismie a dziś w cesarskiéj petersburskiéj bibliotece przechowywany, *drugi* tom „*Codex diplomaticus*“ Dogiela w oddziale „*Ducatus Oswecimensis et Zatoriensis*“ akta z roku 1438, 1440, 1441, 1453, 1454, potém: *Sommersberg*. T. 1, str. 808, 810, 811, 813.

[560]) T. 12, str. 642 „datum Cracoviae feria secunda proxima ante festum S. Gregori pontificis et conf. anno 1454.

Że atoli przykład ten i popęd dany już wtenczas wielu miał naśladowców którzy według możności składali liczne ofiary na tenże cel pobożny, o tém przekonuje między innemi pismo św. Jana z dnia 17 października r. 1453 do rodziny złożonéj z wdowy Agnieszki *Koniszyn*, jéj synów Baltazara i Łukasza, jéj brata Mikołaja i siôstr Elżbiety i Jadwigi, którém uznając ich dobrodziejstwa dla swego zakonu, przypuszcza ich do zasług jego i uczestnictwa w modłach i innych dobrych uczynkach z zapewnieniem że w razie śmierci którego z nich, cały zakon za ich duszę modlić się będzie [561]). Że inne także zakony największe okazywały współczucie dla nowéj kolonii świadczy akt dosłownie prawie do powyższego podobny, od Szczygielskiego w »*Tinecii*« podany (z dnia 14 paźdz. 1453) przyjmujący Benedyktynów tynieckich za odebrane od nich dowody miłości braterskiéj do uczestnictwa modłów i zasług [562]). Wystosował go Jan Kapistran do *Macieja Skawinki* ówczesnego opata, męża niskiego rodu ale tak znakomitego i tak wysoko w łaskach naszego Kardynała postawionego że nie tylko od niego do ważnych spraw używanym, ale i do rady państwa wprowadzonym a od króla Kazimiérza tajnym sekretarzem mianowanym został [563]). Lubo *opat tyniecki* zawsze należał do rzędu najcelniejszych u nas duchownych dygnitarzów i jako *Pan stu włości (Abbas centum villarum)* [564]) ogromne

[561]) Akt ten z oryginału na pargaminie między dyplomatami Zakładu imien. Ossolińskich we Lwowie przechowanego udzielam na końcu pod L. XLVIII.

[562]) *Tinecia*, (Kraków, 1668) str. 217—218: „Vestrae devotionis sin„ceritatem attendens, quam ad nostrum at praefati P. N. S. Francisci „geritis ordinem, veluti clara experientia cognovi etc.“

[563]) *Tinecia*, str. 88—89—90.

[564]) Na str. 185 Tinecii wyliczone są posiadłości tego klasztoru w r. 1456 mianowicie: miasteczka: Skawina, Tuchów, Brzostek, Kołaczyce, Opatowiec z 85 wsiami w Krakowskiém, Sandomiérskiém, w ziemi bieckiéj i w księstwach oświecimskiém i zatorskiém.

miał w ręku środki, to Skawinka znacznie one jeszcze pomnożył, porządkując gospodarstwo, zapewniając sporne granice, odzyskując wiele wsi utraconych, odbudowując pięknym kształtem tyniecki kościół, podnosząc wszędzie budynki a więcéj jeszcze obyczajność i karność klasztorną, parafią tuchowską na regularną prepozyturę za przyzwoleniem Oleśnickiego zamieniając, broniąc się wreszcie zwycięzko od napaści i przywłaszczeń książąt zatorskich w których dziedzinie wielka część dóbr klasztornych leżała [565]).

Taka opieka nie mogła być obojętną dla zaszczepionych świéżo Bernardynów, a własne św. Jana Kapistrana słowa potwierdzają że była rzeczywiście dobroczynną. Rozpoczął niebawem i Kardynał budowę kościoła ale chór tylko za życia swego ukończyć zdołał, bo 1 kwietnia 1455 przeniósł się do wieczności, ostatniém jednak woli swéj rozporządzeniem przekazał na ten cel *sto grzywien*. Wadding pisze [566]) że »wykonawca jego testamentu Jan Długosz, chociaż zresztą najprzychylniejszy Janowi Kapistranowi, przecież piéniądze te obrócił na budowę czy naprawę innych kościołów i gmachów pobożnym celom poświęconych, twierdząc iż są potrzebniejsze, i że Bernardynom, powszechne wzięcie mającym, nie zbędzie pewnie na dobrodziejach którzy dostarczą funduszów na dokonanie owego dzieła, i że przyprowadził je do skutku dopiéro jakiś *Martenbelsius* prokurator i syndyk klasztorny wznosząc kościół z własnych środków a klasztor za pomocą składek.« Ale Długosz nie domyślający się pewnie takiego oskarżenia mówi wyraźnie w swéj kronice [567]) że »*mury wy-*

[565]) Rządził Tyńcem od roku 1451 do 1477 w którym umarł.

[566]) T. 12, str. 231, 232.

[567]) Ks. 13, str. 122: „Ecclesiam... quae post biennium sumptibus „ejusdem Cardinalis coctili muro ornata est.“ *Miechowita* pisze (str. 314) „Habitationes monasterii fratres ex eleemosinis contribuentium et pro-

»*prowadzone zostały po dwóch leciech kosztem Kardynała;*« mówi na innem miejscu [568]): »*że ostatnia wola Oleśnickiego zo»stała co do joty wypełnioną*«, co mu na pochwałę i w nowy dowód jego przywiązania do Zbigniewa bezimienny żywotopisarz kilkakrotnie przyznaje [569]). A zresztą, czyż to sam tylko Długosz był wykonawcą testamentu Kardynała? Obaczymy z dosłownego odpisu tego ciekawego aktu że piérwszym wykonawcą był Jan Tęczyński wojew. krak., drugim Jan Oleśnicki wojew. sandom. brat rodzony nieboszczyka, trzecim Jakób Sieniński kanonik krak. brat jego stryjeczny, czwartym Rafał ze Skawiny kan. krak. a piątym dopiéro Jan Długosz. Że jednak *do zupełnego* wykończenia owych budowli koniecznie jeszcze było potrzebném przyłożenie się *innych także dobrodziejów*, mimo najsumienniejszego nawet użycia zostawionéj od Zbigniewa summy, tegò domyśli się każdy z prostéj przyczyny że *sto grzywien*, nie mogło oczywiście wystarczyć na tak wielkie fabryki. Widać więc że dużo późniejszy Wadding miał niedostateczne i mylne w téj mierze podania, a żaden ze współczesnych o tém w taki sposób nie pisze. Kościół Bernardynów z klasztorem na Stradomiu jest w obecnym swym stanie dziełem wieku XVII bo dawniejsze kilkakrotnym podległy zniszczeniom i odbudowane być musiały.

Obok tych dowodów współczucia, doznał św. Jan w tym samym czasie nie jednéj przeciwności. Nie spuszczając nigdy z oka husytyzmu ponowił z Krakowa swe usiłowania i zabiegi aby dostać się do Czech: ale nie z lepszym jak dotąd sku-

„priis laboribus construxerunt, et in hanc diem (1506) construunt, ampli„ficant et decorant.“

[568]) Ks. 13, str. 167: „Testamentum suum... executioni debitae man„datum.“

[569]) „Absolutissime... omnia, quae illi post mortem facienda legaverat „adimplevit. Quae vero vivus inchoaverat, eo modo, quo ille destinasset, „diligentissima ratione absolvit.“

tkiem: Jérzy Podjebradzki odpisał mu dnia 24 grudnia 1453 w sposób grubiański, a co więcéj: wyprawiono ztamtąd w początkach roku następującego do Krakowa niejakiego *Pawła Pawliryna* wychrztę i pragskiego lékarza (który będąc husytą szczérze czy obłudnie 18 maja 1453 wyrzekł się był publicznie we Wrocławiu herezyi w ręce św. Jana Kapistrana) z poleceniem aby zachwiał u nas powagę apostolskiego misyonarza. Ten, na mocy udzielonéj sobie władzy jeneralnego inkwizytora dał go uwięzić od przynależnego urzędu, doniósł o tém Kardynałowi w Sandomiérzu naówczas bawiącemu i otrzymał od tegoż następującą odpowiedź [570]):

»Szanowny Ojcze i bracie w Chrystusie najmilszy! Gorli»wość Wasza w wykorzenianiu herezyi, odpowiednio do Wa»szego obowiązku i władzy, uwięzieniem magistra Pawła z Pra»gi okazana, zasługuje na wszelkie pochwały. Rozniosło się »było bowiem nie od dzisiaj po całém polskiém królestwie i »mieście Krakowie że wzmiankowany magister Paweł sprzyja»jąc czeskim innowiercom, pisał z Wrocławia do naczelnika »herezyi Rokiczany i innych swych współwierców listy dla »wiary świętéj obelżywe, a następnie z Wrocławia potajemnie »uszedł, jak mi o tém i Przewielebność Wasza donosisz. By»łyby się więc otworzyły wrota dla wielkiego jakiegoś zgor»szenia, gdyby cierpiano w murach krakowskich człowieka »tak powszechnie z błędów i niecnoty znanego; mianowicie »skoro nie przestając na własném innowierstwie zaczął po»wstawać jawnie na naukę i kazania Waszéj Przewielebności: »kiedy przecież nie tylko według mego, ale i tylu innych ro»stropnych i uczonych ludzi przekonania, nauka i kazania Wasze »do niczego nie zmierzają jak do zaszczepiania cnot i dobrych »obyczajów i do wykorzeniania herezyi i występków, a więc

[570]) Wadding, T. 12, str. 194.

»od nikogo, co ma zdrowe zmysły, naganioną być nie może. »Wdzięczen jestem zatém bardzo za to uwięzienie wzmiankowanego magistra Pawła, które byłbym, nawet w nieobecności W. Przew., w skutek powyższych doniesień, według biskupiego mego obowiązku, sam uskutecznił. Daję współcześnie wielebnemu magistrowi Pawłowi Schabowi *(Scabo?)* »wikaremu i włodarzowi *(volodario)* memu polecenie aby »z wszelką gorliwością pilnował owego pojmanego, by nie »uszedł z więzienia fortelem jakim lub przemocą: sam zaś za »kilka dni powrócę do Krakowa, gdzie osobiście, w sprawie »tak blisko wiarę świętą obchodzącéj, za Waszą Przew. stanę, »aby przytrzymany nie mógł użyć jakowych instancyj dla zapobieżenia sprawiedliwemu a Waszemu i innych teologów »zdaniu odpowiadającemu i za łaską Boską wykonać się mającemu wyrokowi. Dan w Sandomiérzu, 22 miesiąca stycznia »1454.»

Do wyświécenia téj sprawy posłuży list Oleśnickiego, mało co późniéj do Mikołaja V pisany [571]):

»Ojcze święty i Panie najmiłościwszy! Kiedy czcigodny ojciec i mąż rzadkiéj świątobliwości, rostropności i nauki, Brat »Jan z Kąpistranu Zakonu ś. Franciszka, wykorzeniał na Szląsku i w Morawii, stosownie do polecenia i rozkazu W. Św., »ciernie i głogi od dawna na zdziczałéj roli powstałe i po krótkiéj tylko przerwie ze strony uprawiaczów na nowo jaszczurczy plon wydające — i kiedy na skażoném polu zasadzał rodzajne szczepy katolickiéj prawdy, zetknął się z nim w mieście Wrocławiu, człowiek pewien, z profesyi uczony i lékarz, »rodem z Czech, prażanin, żydowskiego wprawdzie pochodze-

[571]) Udzielony mi jak i inne dokumenta z będącéj w bibliotece Akademii krakow. rękopismiennéj księgi pod znakami D. D. II. 48, str. 211. Znajdzie go czytelnik na końcu pod L. XLIX.

»nia ale już od piérwszéj młodości w chrześciańskiéj wierze »za staraniem jakiegoś Czecha, co go potajemnie był wykradł, »wyćwiczony, a powszechnie pod imieniem magistra *Pawła* »*z Pragi* znany. Ten, będąc w Wiédniu na Akademii, i nim »został przypuszczonym do zaszczytów magistra nauk, wy-»przysiągł się komunii pod dwiema postaciami, do któréj »przyznawał się w młodości swéj w Pradze, następnie po kilku »latach, które we Włoszech na nauce lékarskiéj strawił, od »Arcybiskupa Ratyzbońskiego kanonicznie na kapłana wyświę-»cony, powrócił do Pragi w przekonaniu: że Czesi przejednali »się z kościołem św., i otrzymał posadę w kollegiacie z innemi »beneficyami w pragskiéj dyecezyi. Tak zamieszkał jakiś czas »w Pradze, nigdy wszakże ani sam nie wykonywał w niczem »husyckiéj nauki i nie używał komunii pod dwiema postacia-»mi, wyjąwszy przy mszy św., ani téż dopuścił się względem »drugich jakiego w tym względzie wykroczenia. Z Pragi przy-»był następnie do Krakowa, zkąd przed zarazą schronił się »znów do Wrocławia właśnie kiedy tam wzmiankowany mąż »czcigodny ojciec Jan z Kap. przebywał. Nasłuchawszy się »codziennych jego kazań przez czas dłuższy, popisał listy do »naczelnika husytyzmu Rokiczany i wielu innych tąż herezyą »zarażonych w Pradze mieszkających osób, uprzedzając ich mię-»dzy innemi o tém że wzmiankowany ojciec Jan we wszystkich »swych kazaniach naukę Rokiczany, Jana Husa i innych ich »zwolenników mnogiemi dowodami zbija, zawstydza i potępia, »wzywając ich i zachęcając aby przysłano mu ztamtąd do Wro-»cławia kilku, po imieniu od niego wskazanych, Czechów hu-»sycką naukę wyznających, dla uważania i posłuchania rzeczy »jaką w swych kazaniach ojciec Jan z Kap. przeciw Rokiczanie »i jego stronnikom wykładać będzie, a obiecując oraz że będzie »ich przez czas ich pobytu we Wrocławiu z własnéj kieszeni

»utrzymywał. Najmuje posłańca któryby listy te do Pragi za-
»niósł, i daje mu polecenie aby co rychléj ztamtąd przyniósł
»odpowiedzi. Ten otrzymawszy swą zapłatę, kiedy miał wy-
»chodzić z bramy, dostaje nagle jakiegoś zawrotu głowy, za-
»czyna obchodzić miasto w około i cały prawie dzień na tém
»trawi że, zamiast wyjść za mury, tam i ówdzie się kręci. Na-
»zajutrz, czując powracający taki sam stan, wchodzi w siebie
»i widząc że jakieś tajemne dopuszczenie Boskie sprzeciwia
»się jego podróży, daje znać o tém magistratowi wrocławskie-
»mu. Rajcy rzecz całą donoszą Przewielebnemu Ojcu Panu
«Piotrowi Biskupowi Wrocławskiemu i samemuż Janowi Ka-
»pistranowi: otworzono listy do Rokiczany i zwolenników je-
»go pisane, i uwięziono magistra Pawła. Niebawem zaczął
»Jérzy Podjebradzki wielkorządzca Czech i magistrat pragski
»wstawiać się za nim u Biskupa i u Rajców wrocławskich,
»używając nie tylko grzecznych słówek ale i gróźb, a on tym-
»czasem uczynił publicznie w obec całego ludu wyznanie swych
»błędów w ręce wzmiankowanego ojca Jana z Kap., wyprzy-
»sięgając się na nowo husyckiéj herezyi i wszelkiéj innéj świę-
»temu rzymskiemu kościołowi przeciwnéj nauki, i przyrzeka-
»jąc że wypełni najsumienniéj pokutę jaką mu tylko Pan Jan
»z Kap. wyznaczy. Aleć, skoro go z więzów uwolniono, dopu-
»ścił się człowiek ten zmienności i chytrości żydowskiéj pełen,
»cięższego jeszcze naruszenia wykonanéj przysięgi. Bo ani
»chciał przyjąć wygotowanego pismiennego poświadczenia
»o powyższém wyprzysiężeniu się, ani osądził za rzecz potrze-
»bną odbyć pokutę sobie naznaczoną, lecz wraz z Wrocławia
»uszedł do Pragi, połączył się tam z herezyarchą Rokiczaną
»i innymi heretykami duchownego i świeckiego stanu, posy-
»łał im podarunki i składał dzięki że zadali sobie tyle pracy
»około jego wyzwolenia, prosił aby mu zwrócili utraconą po-

»sadę kollegiacką i niektóre inne dochody spadkiem na niego »przypadłe, wreszcie publicznie z nimi jadł, pił i obcował. »Człowiek ten, więcéj postrzelony jak głupi, powrócił znów »z Pragi do Krakowa i wpadł na pomienionego ojca wieleb. »Pa. Jana z Kapistranu o którego tamże przybyciu w drodze »się dowiedział. W skutek tego został po raz drugi z polece- »nia tegoż P. Jana z Kap. pojmanym i w biskupiém mojém »więzieniu osadzonym. Przedsięwziąwszy nowe przewinień je- »go roztrząśnienie, dowiedzieliśmy się tak od świadków i z pi- »semnych dowodów jak i z własnego jego zeznania iż: z Wro- »cławia, wzgardziwszy pokutą, po wyprzysiężeniu błędów na- »łożoną, przybył do Pragi i tam Rokiczanę i innych heretyków »srébrnemi do jadła i napoju służącemi naczyniami obdarowy- »wał i często z nimi jedząc i pijąc obstawał. Lubo zaś twierdził, »że robił to dla tego aby, pozyskawszy sobie Rokiczanę (którego »wpływ przeważny w Pradze widział), łacniéj tym sposobem »powrócić do swéj kollegiackiéj godności i do dóbr dziedzi- »cznych, nie uznaliśmy jednak wzgląd ten za usprawiedliwia- »jący, gdyż nie jest wolno katolikowi dla odzyskania jakich- »kolwiek dóbr ziemskich kalać się obcowaniem bezbożnych; »i dla tego, zważywszy ustawę i dekret świętéj pamięci Pana »*Aleksandra* Papieża imienia tego *dziewiątego* [572]) »*o here-* »*tykach w księdze VI C.*« i poczytując, na mocy prawnych i oczy- »wistych dowodów i świadectw niemniéj własnego zeznania, »obwinienie jego za uzasadnione, wydaliśmy wyrok jako prze- »ciw heretykowi po raz drugi w grzéch ten popadłemu i ska-

[572]) Jest to widoczna pomyłka przepisywacza: Aleksander IX nigdy jeszcze nie istniał, gdyż ostatnim tego imienia papiéżem był Aleksander VIII zmarły w r. 1691, Aleksander VI nawet wstąpił na stolicę apostol. dopiéro w r. 1492. Dekret od Oleśnickiego powołany jest zapewne *Aleksandra V* obranego na soborze pizańskim, który piérwszy potępił naukę Husa bullą z 20 grudnia 1409, jak o tém w T. 1, str. 97 niniejszego dzieła mówiliśmy.

›zaliśmy go na wieczyste więzienie, zachowując sobie wszela-
‹ko moc, władzę i wolność rozgrzészenia go według zdania
›i polecenia W. Św., jak to Św. Wasza dokładniéj z przyłą-
›czonego tu odpisu owego wyroku od samegoż magistra Pawła
›podpisanego, wyrozumiéć raczy. Z tego więc powodu odwo-
›łuję się do W. Św. i najuniżeniéj jak mogę, błagam, abyś Św.
›Wa. raczył okazać łaskawość apostolskiego przebaczenia po-
›mienionemu magistrowi Pawłowi i rozwiązać go litościwie
›tak od popadnięcia w powtórną herezyą jak i od wydanego
›nań prawnie wyroku wieczystego uwięzienia, mając wzgląd
›na to: iż Paweł wyprzysiągł się sam dobrowolnie herezyi
›któréj nigdy uporczywie się nie trzymał, i następnie z niewia-
›domości prawa i świętych kanonów, heretyków odwiedzał,
›z nimi obcował i darami ich uraczał i tym tylko sposobem
›uwikłał się w zbrodnią powtórnego popadnienia w herezyą,
›nie sądząc bynajmniéj że przez to wyparł się niejako poprze-
›dniego swego wyprzysiężenia się. To zaś najwięcéj powinnoby
›skłonić W. Św. na jego korzyść: iż on sam, lubo mu obiecy-
›wano oddanie kollegiackiéj godności i dóbr dziedzicznych
›byleby tylko przystał na husycką naukę wolał jednak wyrzec
›się tego wszystkiego, jak popadłszy raz w bezecną herezyą
›i krzywoprzysięstwo, trwać w nich uporczywie, i że tém po-
›wodowany opuścił Pragę i przybył na mieszkanie do Krako-
›wa, ani chce przenieść się na inne miejsce zanim otrzyma od
›W. Św. łaskę rozgrzészenia, o którą niniejszém za moją po-
›radą i przez tego posłańca Św. W. najpokorniéj błaga.›

Lubo skutek tego kroku nie jest nam wiadomy, można się domyśléć że był pomyślnym, lecz i to już wystarcza dla wykazania jak Zbigniew wypełniając nawet najsurowsze przepisy nie wykluczał nigdy względów ludzkości i wszelkiéj możliwéj łagodności.

Współczesnie nadeszła pora umówionego w Wrocławiu małżeństwa królewskiego, a ten sam Święty który błogosławił piérwszemu onego związkowi miał błogosławić i urzeczywistnieniu dawnych życzeń króla i narodu. Mało kiedy widziano przepych i uroczystość podobną do téj z jaką arcyksiężniczka Elżbieta 9 lutego 1454 w Krakowie przyjętą została. Król, królowa Zofia, prymas Sprowski, arcybiskup lwowski Grzegórz z Sanoka, biskupi kujawski, poznański i przemyski, zaproszeni książęta szląscy i czoło polskiego narodu powitało nową królowę przed miastem, Kardynał ze swojém duchowieństwem u drzwi katedralnych. Nazajutrz powstała wątpliwość i spór między Wielko- i Małopolanami czy prymas czy biskup krakowski ma ślub dawać? Za piérwszym mówiła najwyższa duchowna godność i dawny obyczaj, podobno raz tylko (przy trzeciém małżeństwie Jagiełły z Granowską przez Jana Rzeszowskiego arcybiskupa lwowskiego) przerwany, za Kardynałem: prawo kanoniczne nikomu udzielania Sakramentów w kościele i dyecezyi bez przyzwolenia właściwego biskupa niedozwalające. Gdy się to aż do południa przeciągało, uradzono wreszcie aby stanowcze rozstrzygnienie tego pytania na przyszłość samemu ojcu świętemu zostawić, a tymczasem aby Jan Kapistran jako legat apostolski małżeństwu pobłogosławił. Ten do rady zaproszony széroko nad tém się rozwodził że wszelkie prawo w téj mierze przysłuża Oleśnickiemu właściwemu królewskiéj pary pastérzowi, i że sam, jeżeli już tego koniecznie sobie życzą nie przystąpi do udzielenia sakramentu, tylko za wyraźném przyzwoleniem Kardynała. Skoro skończył mszą św. Oleśnicki upadł mu publicznie do nóg pokorny syn ś. Bernardyna i uprosił sobie potrzebne umocowanie. Że jednak nie posiadał ani polskiego ani niemieckiego języka, musiał wreszcie sam Kardynał odprawić ceremonią, po

któréj prymas królowę namaścił i koronował. Jan Kapistran dał zaś młodéj parze błogosławieństwo, szczęśliwe życie i mnogie potomstwo od Pana Boga przepowiadając [573]. I z jakiegoż zaprawdę małżeństwa wyszło kiedy świetniejsze grono? Miał się czém cieszyć kościół Boży bo *Kazimiérza* (ur. 1458 † 1480) na ołtarzu umieścił, miała Polska królów z Jana *Alberta* (ur. 1460 † 1501), *Aleksandra* (ur. 1461 † 1506) i *Zygmunta* (ur. 1466 † 1548), miały Czechy i Węgry monarchę z *Władysława* (ur. 1456 † 1516), miał kościół polski biskupa, prymasa i kardynała z *Fryderyka* (ur. 1468 † 1503), dostały i sąsiednie państwa: *Bawarya*, *Brandenburg*, *Szląsk*, *Pomorze i Sasy* zacne matki i panie w siostrach: *Jadwidze* (ur. 1457), *Zofii* (ur. 1464), *Elżbiecie* (ur. 1472), *Annie* (ur. 1476) i *Barbarze* (ur. 1478). Matka tego znakomitego rodzeństwa królowa Elżbieta odznaczała się między innemi wybornemi przymiotami, także niepośledniém i rzadkiém jak na one czasy, mianowicie u kobiét, wykształceniem, bo napisała między r. 1502 — 1503 na dwa lata przed śmiercią dla najstarszego syna Władysława obszérne nauki pod tytułem: »*O wychowaniu królewicza* [574].« Między wieloma najwyższemi osobami które przybyły na ten ślub od króla zaproszone była i Anna księżna mazowiecka szanowna i blisko z domem polskim spokrewniona matrona. Zasłyszawszy o Janie Kapistranie zapraszała go już dawniéj ze swą rodziną aby i Mazowszu nie odmówił błogich owoców swych nauk, a teraz poznawszy go osobiście i uczęszczając na jego kazania uprosiła sobie od

[573]) Długosz, ks. 13, str. 127, 128; Wadding, T. 12, str. 165.

[574]) Wiszniewski, Hist. literatury T. 3, str. 397. Pierwotwór téj pracy: „*De institutione regii pueri*“ (mała, pięknie pisana książeczka o 138 stron.) znajduje się w cesarskiéj bibliotece w Wiédniu: Zakład Ossolińskich we Lwowie posiada zaś bardzo staranny odpis na 89 stronicach w ósemce. Pismo to ma kształt listu, a odznacza się prawdziwemi macierzyńskiemi uczuciami i niepoślednią rostropnością i erudycyą.

niego że jéj dał Jana z Głogowy i sześciu innych zakonników, ktorym w Warszawie w tym jeszcze roku klasztor wystawiła i w ich kościele stała ich do śmierci opiekunka i dobrodziejka, grób dla siebie obrała [575]). Odtąd zaczęły mnożyć się wszędzie nowe Bernardynów osady tak że za panowania Kazimiérza Jagiellończyka już ich dwadzieścia i dwie naliczono [576]).

[575]) Wadding, T. 12, str. 210, 232, 411.

[576]) Wspomnieliśmy wyżéj o Klimachu Kobylańskim który w ojczystym *Kobylinie* już w *r. 1456* założył klasztor dla swych zakonnych braci. (Wadding, T. 12, str. 485.) W roku *następującym* powstały trzy nowe: w *Poznaniu* za staraniem biskupa Andrzeja Bnińskiego i tamecznych mieszczan (Wad., T. 13, str. 42), w *Kościanie* nad Obrą także od miejscowych założony (tamże, str. 43) i we *Wschowie* (tamże). W r. *1459* powstał takowy w *Tarnowie* przez Jana Amora Tarnowskiego kaszt. wojnickiego (Wad., T. 13, str. 143; Niesiecki, T. 4, str. 324—325) a w *Lublinie* przez mieszczan (Starożytna Polska Balińskiego i Lipińskiego T. 2, str. 1070; Wadding, T. 13, str. 376 nie wie dokładnie roku). W roku *1460* osiedlił Bernardynów we *Lwowie* Andrzéj Odrowąż wojewoda ruski starosta lwowski (Zimorowicz; Zubrzycki w Kronice miasta Lwowa str. 113—114; Wadding dopiéro pod r. 1465 o tém pisze T. 13, str. 377). W r. *1465* według Waddinga (T. 13, str. 378) a w r. 1467 według Niesieckiego (T. 4, str. 324) zakłada w *Przeworsku* klasztor Spytek Tarnowski pan na Jarosławiu i Przeworsku; a prawie współcześnie w *Kaliszu* Jan Gruszczyński prymas (Wad., T. 13, str. 378). W r. *1466* w *Kole* w Wielkopolsce tameczny starosta Hińcza z Rogowa kaszt. sandomiérski (Wad., T. 13, str. 389—390). W r. *1468* powstaje jeden w *Warcie* ze składek dobroczyńców (Wad., T. 13, str. 430), drugi w *Wilnie* z łaski króla Kazimiérza (Wad., tamże str. 431; Narbutt w historyi litewskiéj T. 8, str. 132 daje dopiéro pod r. 1469 stałe mieszkanie Bernardynom w litewskiéj stolicy), trzeci w *Łowiczu* zawdzięczając swój byt także prymasowi Gruszczyńskiemu (Wad., T. 13, str. 431). Taki wzrost klasztorów pozwolił odłączyć ich nawet wkrótce od prowincyi niemieckiéj, do któréj z razu należeli (Wad., T. 12, str. 218) i utworzyć z nich *osobną polską prowincyą*, którą rządził *Anioł Ostrowski*, potém *Michał Bal* a już w r. 1468 *Maryan Jeziorkowski* dawniéj akademik krakowski, i także, jak się zdaje, jeden z piérwszych uczniów św. Jana.

W r. *1469* dali liczniejsi coraz przyjaciele tego zakonu początek klasztorowi *radomskiemu* (Wad., T. 13, str. 443): w r. *1470* założył takowy w *Kownie* z innymi Jan Gastold wojewoda trocki (Wad., tamże, str. 458) a w *Opatowie* osiedlił Bernardynów przy parafialnym kościele Jan Rzeszowski biskup krakowski, do wystawienia zaś klasztoru i utrzymania ich tutaj przyczynił się najwięcéj *Jan Tarło* członek możnéj i starożytnéj

Współczesnie objawił św. Jan, z powagą władzy jego duchownéj i powołaniu odpowiednią, królowi, bez najmniejszéj ogrodki, zdanie swoje w dwóch przedmiotach wielkiéj wagi, z których jeden tyczył się prawodawstwa wewnętrznego, drugi stosunków ościennych, a w jednéin i drugiém popiérając głównie zdanie Oleśnickiego. Piérwszym były nadużycia i zdzierstwa żydowskie z niemałą krzywdą mieszkańców Polski od króla samego niejako popiérane. Już w r. 1264 otrzymali byli Żydzi od Bolesława księcia wielkopolskiego różne swobody zapewniające im prawną opiekę, byt spokojny, i możność utrzymania się mimo że wtenczas w całéj Europie gnębiono ich i uciskano. Kazimiérz Wielki zatwierdził te przywileje w roku 1334 dla całéj Polski [577]. Ale Kazimiérz Jagiellończyk, po-

rodziny, który potém sam do tego zakonu we Lwowie wstąpił, pielgrzymkę do Ziemi św. odbył i na górze Sion w r. 1488 pobożny żywot zakończył (Wadding, T. 13, str. 459; T. 14, str. 460).

Rok *1472* ujrzał nową Bernardynów siedzibę w *Samborze* za staraniem Jana Odrowąża wojewody ruskiego, a miejscowego starosty i jego bogomyślnéj małżonki Beaty Tęczyńskiéj (Wadd., T. 14, str. 55; Niesiecki, T. 3. str. 410, T. 4, str. 340). Wspomniany wyżéj biskup krakowski Jan Rzeszowski osiedlił ich w r. *1477* na Podolu w miejscu niegdyś od Wacława Jazłowieckiego wojew. podolskiego Benedyktynom oddaném a od tychże opuszczoném (przy kaplicy św. Katarzyny? Wadding, T. 14. str. 182).

W r. *1479* dał Jan Gastold wojew. trocki nowy dowód przywiązania swego do tego zakonu fundując go w *Tykocinie* (Wad., T. 14, str. 236), a w r. następującym król Kazimiérz zakładając przez Zbigniewa Oleśnickiego ówczesnego biskupa kujawskiego synowca naszego Kardynała nowe dla nich mieszkanie w *Bydgoszczy* (Wad., T. 14, str. 252). I niedarmo wyrywali ich sobie: Bniński i Gruszczyński w Wielkopolsce, Tarnowscy i Odrowążowie w Małopolsce, Gastoldowie na Litwie, kiedy widzieli wielkie owoce ich gorliwości nie tylko w polskich krajach ale i w Inflantach, w Multanach na Wołoszczyznie, mianowicie przeciw schizmie, za które też papież *Sykstus IV* nadał w r. 1481 naszym Bernardynom te same przywileje i duchowne władze jakie mieli ich bracia w Ziemi świętéj i w Bośnii (Wad., T. 14, str. 269).

[577]) Obacz Bandtkiego *Jus polonicum*, Varsaviae, 1831, od str. 1éj i Historyą prawa polskiego, Warszawa, 1850, str. 286—287: „Żydzi by-„li nierównie od włościan swobodniejszymi. Ciągle stanowili stan w sta-

trzebując jak widać pieniędzy, wkrótce po objęciu berła a mianowicie w skutek pogorzeli miasta Poznania, gdzie Żydzi dużo ucierpieli, nie tylko im w sierpniu 1447 powyższe prawa i swobody i nadal zapewnił, ale przydał jeszcze nowe które co do treści swéj do nas nie doszły, ale, jak wiemy z dziejopisarzów i późniejszego wyznania samegoż Kazimiérza, były w brew przeciwne prawu Boskiemu i polskim nawet statutom, ułatwiając Żydom lichwy i wybiegi wszelkiego rodzaju. Napróżno utyskiwał na to Oleśnicki: nie uszło to baczności Jana Kapistrana, a łącznym dopiéro usiłowaniom Biskupa i Misyonarza udało się uzyskać cofnięcie tych szkodliwych narodowi a szczególnie biédnemu ludowi przywilejów. Nastąpiło to wszakże dopiéro statutem nieszawskim w listopadzie 1454, ale późniejsze ślady wykazują że po zgonie Zbigniewa a nawet w ostatnich już chwilach jego życia przywileje te znów pomału odżyły i że na to publiczne były wyrzekania [578].

„nie... Gdy mieszczan gnębiono, gdy osadników wolnych powoli na pod„danych przemieniano, gdy sołtysów i wójtów, właścicieli małych grun„tów, prawie zniesiono, Żydzi bez zmiany doznawali swobody i zachowa„nia swych praw, a nawet i ich pomnażania. Kazimiérz IV nadał Żydom „*nowe swobody*, niewiadomo atoli jakie, i czy krakowskim tylko czy téż „wszystkim; o uchylenie tych Zbigniew kardynał i biskup krakowski i „sławny Jan de Capistrano nadaremnie lubo publicznie nalegali na króla.“

[578]) W ostatnim ustępie statutu nieszawskiego zawiérającego potwierdzenie praw w roku 1264 i 1334 Żydom danych powiedziano: „Judaei „serventur juxta statuta Warthensia quoad praescriptiones prout alii nobi„les terrarum. *Et quaecumque literae per dominum Regem modernum fue„rint eis datae aut privilegia, jurique divino et statutis terrestribus fuerint „contrariae, revocentur et in nihilum redigantur et exclamentur* (Jus poloni„cum, str. 289).“ Długosz, w ks. 13, str. 157 opowiedziawszy klęskę chojnicką (18 września 1454) przypisuje ją między innemi wolnościom żydostwu danym: „Libertatis insuper *in fidei sanctae dedecus per Regem „et Consiliarios concessae Judaeis pro quibus a Sbigneo Cardinale et Epi„scopo Cracoviense et fratre Joanne de Capistrano, divo homine, Casimirus „Rex publice argutus et correptus, illas revocare distulit*, provocaverant „iram Dei in Regem et populum.“ Wadding, T. 12, str. 164: „Praedi„xit (Joannes Capi.) Casimiro Regi, etsi amicissimo infortunium et cla-

Drugim przedmiotem uwag ś. Jana była sprawa pruska, na którą cała Polska miała już od dawna zwrócone oczy.

Niema silniejszéj dla każdego państwa podstawy jak *sprawiedliwość* na zewnątrz i wewnątrz, a ztąd poważanie u mocarstw ościennych a miłość u własnych podwładnych. Na jedném i drugiém zbywało już od dawna niemieckiemu w Prusiech zakonowi: bo spuściwszy z oka pierwotny cel swego istnienia, chwycił się polityki czysto światowéj, podstępnéj i zaborczéj, która oddziaływając na stosunki domowe zachwiała wszystkiemi węzłami i zniechęciła dlań poddanych. Mnogie uciski i krzywdy u rosnącéj co dzień i co dzień bardziéj poczuwającéj się na siłach pruskiéj miejskiéj i wiejskiéj ludności, spowodowały już w roku 1397 ów sławny *związek jaszczurczy* którego liczniejsi coraz uczestnicy zobowiązywali się do bronienia na wzajem i przeciw każdemu swéj czci, osób, praw i majątków. Że nie targał się z razu w niczem na władzę, sprzyjali mu sami nawet wyżsi dostojnicy zakonni. Gwałtowne postępki w. mistrza *Henryka Reuss-Plauen* co z urzędu swego zrzuconym został (1413), dobrowolne zrzeczenie się następcy jego *Michała Küchmeistra* w 1422, daléj nowe samowolności i nowe ztrącenie z posady Pawła Russdorfa w 1441, sprawiły, że ów tajny związek od dnia do dnia silniéj występywał i wpływ przeważny uzyskał. Kiedy więc ciągłe z rąk Polaków od grunwaldskiéj już bitwy zadawane ciosy i niekorzystne traktaty, spokojem brzeskim w r. 1436 zapie-

„des *quia nimis favebat Judaeis eorumque perfidiae et usuris connivebat.*" W listopadzie t. r. to jest we dwa miesiące po klęsce chojnickiéj cofa Kazimiérz w Nieszawie te krzywdzące naród przywileje, ale już w maju 1455 wkrótce po śmierci Zbigniewa kiedy pożar okropny zniszczył część Krakowa znów wspomina Długosz (ks. 13, str. 171) że klęskę tę przypisywano *wolnościom Żydom uczynionym* (libertatibus Judaeis concessis). Słusznie więc uważa Bandtkie w miejscu wyżéj przytoczoném że *daremnemi* stały się owe nalegania Zbigniewa i św. Jana.

czętowane wstrząsły zakonem w samych jego posadach, kiedy mu zaczęło ubywać sił i pieniędzy, podniosły stany pruskie głowę, domagały się sprawiedliwości, w niejednéj rzeczy upokarzały w. mistrza. Wszyscy zresztą widzieli że ta władza rozminąwszy się ze swym celem żadnego już niema, a widok swobód i pomyślności w sąsiedniéj Polsce kazał coraz to żywiéj tesknić za podobnemi a nawet za połączeniem się w jedno ciało. Całe rządy wielkiego mistrza *Konrada Erlichshauzena*, zmarłego w r. 1449 były zawichrzone, ale w większe nierównie kłopoty popadł jego następca *Ludwik Erlichshauzen.* W roku 1450 przybywający do Rzymu pielgrzymi jubileuszowi zanieśli tam skargi na zakon o nadwerężanie praw kościoła, zaniedbywanie służby Bożéj przez samych rycérzów i przeszkody mieszkańcom w téj czynione. Ukazuje się niebawem w Prusiech legat papiézki *Ludwik Silves*, wytacza się sprawa na walnym zjeździe w Elblągu. Legat karci głośno związek potajemny a teraz już aż nadto widoczny i oświadcza że bądź co bądź narusza posłuszeństwo prawnéj władzy należne. Związkowi tłumaczą się dobremi zamiarami i koniecznością tyloma uciskami wywołaną: i tak rzecz została nierozstrzygniętą. Napróżno usiłował kże brandeburski i sam cesarz Fryderyk przywrócić zgodę, owszem nacisk i obawa pomocy z téj strony skłonił umysły tém bardziéj ku Polsce. Gdy jedni wysłannicy popiérali rzeczy w Wiédniu, drudzy krzątali się u prymasa w Gnieźnie i u Oleśnickiego w Krakowie. Tymczasem pokój i traktat wieczysty, tak uroczyście w Brześciu-kujawskim zaprzysiężony, stawił nieprzełamaną zaporę dla każdego coby nawet ze względu na nieobliczone dla Polski z pozyskania Prus spłynąć mogące korzyści, mógł życzyć sobie tego. Przeciwnie: wznowiono i zatwierdzono te traktaty kiedy król Kazimiérz w lipcu r. 1452 przybył na zaproszenie w. mistrza

z Nieszawy do Torunia i tam hojnie od niego był uraczonym i obdarowanym [579]). A ówdzie cesarz Fryderyk wyznaczył stronom termin na 24 czerwca 1453 na którym chce wydać wyrok stanowczy, ale oraz zatwierdził nie tylko dawne miast niektórych przywileje ale i uznał związek ziemsko-miejski i pogroził zakonowi swą potęgą gdyby pozwolił sobie jakich gwałtów. Dodało to serca związkowym, zaczęli odmawiać płacenie podatków, a rozpisywać takowe na rzecz własną. Pojedynczy polscy panowie mianowicie w Wielkopolsce podawali rękę wzburzonym, a w. mistrz nie wiedział już kogo oskarżać i zaniósł do Rzymu użalenia na samego Oleśnickiego którego, jak powiada nawet Moraczewski [580]) *zupełnie bezzasadnie* poczytywał za głównego sprzymierzeńca związku pruskiego. Sejm parczowski (3 czerwca 1453) ujrzał posłów w. mistrza błagających aby król, pomny na istniejące przymierze, żadnéj nie dawał pomocy zbuntowanym; ujrzał jednak i wysłanników związkowych przekładających swe zażalenia, słuszność swoich kroków i proszących o wstawienie się u cesarza o wymiar sprawiedliwości dla związku co prawnie powstał i był uznanym. Odpowiedziano obu stronom że: zachowa się w téj mierze *najściślejsza neutralność*, i że kiedy już cesarz ma wkrótce wyrokować, nic nie pozostaje polskiemu królowi jako monarsze katolickiemu, jak na każdy przypadek wszelkich tylko dla przywrócenia zgody dołożyć starań [581]).

Było to tém rozsądniejszém że właśnie i Mikłaj V odezwał się był do cesarza o utrzymanie we wszystkiem praw i swobód zakonu a upominał króla polskiego, węgierskiego, duńskiego, szwedzkiego niemniéj książąt mazowieckich i księcia

[579]) Długosz, ks. 13, str. 92.
[580]) Dzieje Rzpltéj pol., T. 3, str. 28.
[581]) Długosz, ks. 13, str. 112—113.

burgundskiego aby wolności kościoła w Prusiech ciężko przez związek zagrożone wzięli pod swą opiekę i obronę, bo już legat Silwes wyrzucał związkowym że podciągają biskupów i duchowne osoby pod swe prawidła i odrębne uchwały. Gdy atoli po długich zwłokach wypadł z końcem r. 1453 wyrok cesarski »*że związek jako nieprawy natychmiast ma się roz-»wiązać*,« a Krzyżacy brali się do oręża i ściągali zewsząd posiłki, nie namyślali się długo tamci i za namową głównych przewodzców Gabryela i Jana Bajzenów postanowili rzucić się w objęcie Polski. Tajni ich wysłannicy dopadli w styczniu 1454 w Sandomiérzu króla z oświadczeniem że wszystkie 56 miast pruskich gotowe są poddać się jego berłu. Na tak gwałtowną pokusę zachwiał się Kazimiérz w dawniejszém swém postanowieniu, przemogły w otaczających go senatorach polityczne względy i już to dużo było że ich wezwano aby na miesiąc następny przysłali do Krakowa dla stanowczego rozstrzygnienia tego przedmiotu rzeczników należytemi pełnomocnictwami opatrzonych [582]. Zaraz więc 4 lutego wypowiedziano tam w. mistrzowi posłuszeństwo, i poparto ten krok zuchwały jawnemi nieprzyjacielskiemi krokami. Ośmnastego t. m. przybyło do Krakowa uroczyste poselstwo złożone ze szlachty, burmistrzów i rajców celniejszych miast błagające przez usta Jana Bajzena na klęczkach i ze łzami »*o wcielenie Prus do korony »która i tak była zawsze najwyższą ich zwierzchniczką a słu-»sznie na gwałtowne od niéj oderwanie Pomorza, ziemi micha-»łowskiéj i chełmińskiéj użalać się ma prawo*.« Ważną tę sprawę mogącą narazić Polskę na wojnę i zerwanie z cesarzem, nareszcie i nieukontentowanie apostolskiéj stolicy wzięto pod ścisłą rozwagę i przypuszczono do rady nie tylko senatorów ale i niższe rycérstwo. Najmocniéj powstał przeciw wcieleniu

[582]) Długosz, ks. 13, str. 125.

Prus Zbigniew poczytując takowe za uwłaczające najwyraźniejszym traktatom i wszelkiemu prawu narodów [583]. Zgadzał się z nim w téj mierze sam nawet znany dworak Jan Gruszczyński biskup kujawski i niektórzy inni. Jan Tęczyński wojewoda krak. radził odłożyć rzecz do walnego zjazdu i do poprzedniego porozumienia się z Litwą. Ale Czyżowski kaszt. krak. i kanclerz Koniecpolski obstawali głośno za tém aby nie wypuszczać z rąk tak wybornéj sposobności nabycia Prus i rozszérzenia granic państwa po Morze baltyckie. Poparła ich większość. Patrzył na to wszystko obecny wtenczas w Krakowie Jan Kapistran i nie tylko tego nie pochwalał ale jak widzę z późniejszego listu jego do papiéża [584]) radził królowi w przytomności Kardynała, prymasa, arcybiskupa lwowskiego, dwóch biskupów i innych senatorów »aby zdał się w całéj téj sprawie na »sąd apostolskiéj stolicy, a jako katolicki monarcha traktatami »z zakonem związany wystąpił raczéj jako pośrednik między »nim a jego poddanymi.« Padły jednak kości: przemogła wewnętrzna chęć królewska i zdanie większości tém bardziéj że zniecierpliwieni dwutygodniową zwłoką Prusacy dawali się już z tém słyszéć iż w razie odmówienia ze strony Polaków,

[583]) Dług., ks. 13, str. 131: „Summopere dissuadebat, contra foedus et „jusjurandum, deditionem accipiendam esse.“ Moraczewski powiada z przyciskiem (T. 3, str. 35) że opiérał się wcieleniu Prus „*jako wierny repre-„zentant interesu kościelnego*,“ i tłumaczy to zaraz „że nie mógł inaczéj „postąpić bo zakon krzyżacki był instytucyą bezpośrednio władzy papiez-„kiéj podległą, a nadto papiéż swoję życzliwość dla zakonu, niechęć zaś „względem związku miejsko-ziemskiego dowodnie okazał.“ Widzę z jednego listu Eneasza Sylwiusza (Opera, 1551, str. 701) jak mu Oleśnicki donosił że sami Polacy popiérają pruskie miasta w ich przedsięwzięciach.

[584]) Wadding, T. 12, str. 195—196 mówi najprzód że „fortiter dis-„suasit Casimiro Regi ne Prutenorum deditionem admitteret aut protec-„tionem contra Crucigeros.“ Przytacza daléj na str. 197 ów list jego do Mikołaja V z 13 paźdz. 1454 gdzie oczyszczając się z oskarżenia jakoby właśnie za jego namową król polski objął był Prusy i donosi o swoich owszem najdobitniejszych przedstawieniach w téj mierze. Podobnie i w innym liście str. 198 z 26 listopada t. r. do arcybiskupa mogunckiego.

obrócą się do czeskiego i węgierskiego króla Władysława Pogrobowca, i podpisano w popielec 6 marca 1454 akt przyjęcia ziem pruskich w polskie poddaństwo, a posłowie ich złożyli w ręce prymasa uroczyste onego zaprzysiężenie obiérając sobie polskiego króla za dziedzicznego pana, przestając na przywilejach polskiemu narodowi właściwych lecz warując sobie na wzajem i wszystkie prawa jakie tymże przysłużają [585]. Było to ni mniéj ni więcéj jak wydaniem wojny Krzyżakom, w brew dawniejszym i nowszym traktatom i bez żadnego z ich strony do takiego wystąpienia powodu. Podzielono zaraz Prusy na cztéry województwa (chełmińskie, elblągskie, gdańskie i królewieckie) z których trzy dostały się domowi Bajzenów, biskup poznański Bniński i kanclerz Koniecpolski pospieszyli na Wielkanoc do Torunia dla odebrania hołdów pruskiéj prowincyi, Szarlejski wojewoda inowrocławski wyciągnął z ludem zbrojnym w pomoc walczącym już na zabój Prusakom, wyprawiono poselstwa do papiéża i cesarza dla wytłumaczenia jakiegoś całéj téj historyi, a oraz rozpisano sejm na 1 maja 1454 do Łęczycy aby na nim obmyśléć skuteczne dla poparcia wojny środki. Nie przybył tam Oleśnicki bo nie chciał brać udziału w rzeczy tak przeciwnéj jego oświadczeniom i przekonaniu [586]. Kiedy więc w Łęczycy postanowiono że król bezzwłocznie uda się osobiście dla objęcia nowéj posiadłości i wszystkie siły wytężą się ku jéj utrzymaniu, opuścił i Jan Kapistran 14 maja Kraków wracając do Wrocławia. Jaką tam zostawił dla siebie wdzięczność, świadczyły nieprzeliczone tłumy ludu każdego stanu, wieku i płci co go aż na dwie mile drogi płacząc odprowadzały, świadczył nieodstępny mu długo

[585]) Długosz, ks. 13, str. 133—143; Volumina legum, T. 1, stron. 178—179.
[586]) Dług., ks. 13, str. 145.

z duchowieństwem Kardynał, co go też końmi i wszelkiemi potrzebami suto opatrzył [587]). Pokora i ubóstwo, którę sobie dobrowolnie był obrał mąż apostolski, nie pozwalało mu wszakże zatrzymać danych sobie koni, i odesłał je z Wrocławia. Jak niemile przyjął to Zbigniew widzę z listu Długosza 18 czerwca t. r. z Krakowa do Jana pisanego [588]), gdzie mu wyraźnie powiada że jużciż darowane mu były te konie, i że Kardynał nie mogąc odbiérać dla siebie co raz darował, rozdał je zaraz innym. Z tego też czasu jest ważny ów i pamiętny list Oleśnickiego do króla na który już piérwszy Wiszniewski powszechną zwrócił uwagę [589]), list będący ostatniém jego pastér-

[587]) Dług., ks. 13, str. 123; Wadding, T. 12, str. 195. *Mikołaj de Fara* towarzysz Kapistrana tak wyraża się o tém w Życiu jego (Vita de res gestae etc. str. 44): „Inde (Cracovia) discedens, multitudine plorantis po-„puli stipatus et a sancto illo viro Cardinali, cujus magna laus est in Po-„lonia in aedificandis ecclesiis nutriendisque Christi pauperibus et alendis, „invitus comitatus... in Vratislaviam urbem rediit."

[588]) Wadding, T. 12, str. 195: „Etsi equorum, quos in proprietatem „potestatemque P. Vrae, Reverendissimus Pater Dominus meus Cardinalis „Cracoviensis sciebat se contulisse, remissio non usquequaque grata vide-„ri poterat, paruit tamen ipse pater optimus vestrae ordinationi et equos „remissos suscipiens, ut priorem donationem in irritum iri non continge-„ret, mox aliis distribuit, non in his solum, sed in cunctis V. P. benepla-„citis morem gesturus."

[589]) W T. 4 *Pomników historyi i literatury pol.* (1837) str. 84—91. Udzielił mu go był w odpisie uczony nasz i zacny Józef Muczkowski znalazłszy go przed 30 laty w bibliotece klasztoru w Trzemesznie, pisany trudnym do wyczytania charakterem XV stulecia, a więc we współczesnym odpisie. Otrzymawszy także z uprzejmości P. Muczkowskiego dokładny odpis tego ważnego dokumentu, przekonałem się że w przekładzie Wiszniewskiego nie tylko mnóstwo rzeczy nie zgadza się z tekstem łacińskim, ale nie jedno całkiem jest opuszczone, co każdy z porównania załączonego na końcu pod L. LI aktu z wersyą Wiszniewskiego łatwo dostrzeże. Udzielając tu wierny przekład muszę uważać że data na końcu podana (1453) jest oczywiście mylną bo cała treść tego listu (jak to i Wiszniewski w nocie powiada) odnosi się do sejmu łęczyckiego *w maju 1454 odbytego* o którym Długosz w ks. 13, str. 145 rozprawia. Zresztą mówi w nim Zbigniew że już *od siedmiu lat* daje królowi upomnienia, a wiadomo że Kazimiérz objął berło dopiéro w czerwcu 1447. List ten jest zatém z *maja 1454*.

skiém upomnieniem Kazimiérzowi daném gdzie zebrał w jedno jakoby na duchowny swój testament cokolwiek mu od wstąpienia na tron różnemi czasy przedkładał.

Najdostojniejszy Książe i Panie Miłościwy!

»Wracający z Sandomiérza pan Mikołaj *Serafin* żupnik kra»kowski, rozwodził się széroko, w moc wierzytelnego listu »przez W. K. M. do mnie pisanego, nad urazą jaką W. K. M. »czujesz do mnie z powodu żem dla naradzenia się w spra»wach krajowych a mianowicie tych tam pruskich, na zjazd »łęczycki na piérwszego maja naznaczony nie przybył, i dla do»bitniejszego wykazania mi całego W. K. M. zmartwienia, do»dał że: W. K. M. gotoweś nawet zrzucić z siebie wszelkie dal»sze troski o Prusaków widząc jak okazuję się opieszałym i »obojętnym ja com zawsze przyjęcie ich odradzał. A wszakże »Najjaśniejszy królu dobrze zapewne pamiętać raczysz, jakie»go względem rzeczy pruskich byłem zawsze przekonania i »jakem one tłumaczył. Mówiłem: że rozum i sumienie przyj»mowania Prusaków w poddaństwo zabrania; ztąd zapewne »W. K. M. urażać się na mnie nie raczysz, iż téj sprawy popié»rać nie mogę, którą zaraz z początku potępiałem. Nie będę »wszakże opiérał się lepszemu może zdaniu większości jakem »mu się i wówczas nie opiérał, bom błagał owszem Boga aby »jakie nieszczęście nie dowiodło że się nie mylę. Wiész zre»sztą W. K. M. iż mnie znękanemu wiekiem i chorobą, jeździć »na obrady za trudnym stało się obowiązkiem. Napróżno na »mnie nalegać; bo lubom dawniéj za życia ś. p. rodzica i brata »W. K. M. często bywał na sejmach, teraz wszelako czuję w du»szy wstręt do wszystkich zjazdów, boć teraz na tych tam zgro»madzeniach więcéj swarów, niż jakowéj rady. Dla tego miéj »mnie W. K. M. za wymówionego, jako opadłego na siłach i »niepożytecznego. Masz W. K. M. dzięki Bogu, wielu rozumem

»i zdrową radą znakomitych mężów, tak w duchowieństwie »jako téż i między świeckimi, na których, jako ludzi dojrzałych i rostropnych postanowieniu, nie tylko przestanę, lecz »i zalecać je będę. To wszakże wszystko, o czém dotąd mówiłem, łatwiejszém byłoby do zniesienia, aniby mnie odstręczyło od teraźniejszego zjazdu, gdybym w W. K. M. nie widział niektórych rażących wykroczeń, z których się W. K. M. »już od kilku lat upłynionych, mimo wszelkich napominań, »próśb i rad moich i rajców W. K. M. poprawić nie raczyłeś: »i to sprawiłeś iż się od wszelkich spraw krajowych i prywatnych W. K. M. usunąć postanowiłem. Nie rozumiéj wszakże »W. K. M. abym przez to miał zaniedbywać sprawę najprzód »religii, a potém klasztorów, kościołów i uciśnionych ludzi. »Dusza moja wszelkiéj pozbawiona nadziei, wyżéj rzeczy tych »zasięgnąć pragnie. Już to bowiem siedm lat upływa, jak W. »K. M. wszelkie zażalenia i sprawy, które ja, albo panowie radni przed W. K. M. bądź w rzeczach kościelnych, bądź w sprawach uciśnionych ludzi, przynosili, nie tylko milczeniem zbywasz lecz owszem kościoły, klasztory i biédnych ludzi bardziéj jeszcze ciemiężyć dopuszczasz. Teraz wszelako nie »wszystko, lecz co najbardziéj dojmuje opowiem. Dawniéj W. »K. M. z ujmą i obrazą religii, pewnych przywilejów i wolności Żydom udzieliłeś i niektóre swobody, jakoby przez króla »Kazimiérza im nadane, które ś. p. rodzic twój, (w mojéj obecności, gdym sam tego był świadkiem i samem te zmyślone »przywileje czytał) lubo ujmowany wielą darami przez Żydów, »wzbraniał się potwierdzić, zatwierdziłeś, nie zniosłszy się ani »ze mną który wówczas w Krakowie bawiłem, ani z panami »rad, a co większa, na niektóre w nich punkta, wierze i religii chrześciańskiéj przeciwne, przyzwoliłeś. Co z jaką obrazą »Boga się stało, jak sławę W. K. M. przyćmiło, jak jest lu-

»dziom w obrzydzeniu, wiész dobrze od ojca Jana Kapistrana »[590]). Nie chciéj W. K. M. lekce sobie tego ważyć, *ani rozu»miéj iż w rzeczach wiary i religii chrześciańskiéj możesz sta»nowić coć się podoba.* Nikt nie jest tak wielkim i tak potę»żnym żeby nie można mu się oprzéć gdzie chodzi o wiarę! »I dla tego proszę i błagam, abyś W. K. M. te tam przywileje »i wolności odwołać raczył: pokaż W. K. M. że jesteś królem »katolickim i usuń wszelki powód do niesławy dla swego imie»nia i do prawdopodobnych większych jeszcze zgorszeń.

»Daléj W. K. M. zabiéraniem podwód tak to nasze króle»stwo uciemiężasz i uciskasz, czego nigdy za przodków W. K. »M. nie bywało, gdy inne jeszcze klęski ojczyznę trapiły, iż »płacze i jęki biédnych ludzi, pono już do tronu Boskiego do»chodzą. Boć dzisiaj te podwody, nie dla sprawiedliwéj i ko»niecznéj potrzeby, lecz pod każdym najlżejszym pozorem bra»ne tak się namnożyły że posłańcy królewscy, magnatów i »innych, już teraz tylko podwodami jeżdżą i sprzęty swe na »nich prowadzą i przewożą. Z tego powodu wielkie słychać »wszędzie skargi, wyrzekania i przekleństwa, a mieszkańcy miast »i miasteczek, które rodzic W. K. M. od tych podwód osobne»mi przywilejami był uwolnił, znosząc tak okrutny ucisk, z roz»paczy codziennie rozchodzą się. Trapiłać wprawdzie podobna »klęska państwo to jeszcze za czasów książąt, lecz wówczas »panowie rad więcéj dbali o zniesienie wszelkich ucisków jak »teraźniejsi. Wszakże branie podwód zabronione zostało na

[590]) Do przytoczonych już wyżéj o tém szczegółów nie zawadzi przydać że św. Jan listem z Krakowa 28 kwietnia 1454 pisanym a od Waddinga w T. 12, str. 196 umieszczonym, na nowo błagał króla aby odwołał przywileje wykraczające daleko za obręb prawa pospolitego i dozwalające żydostwu pastwić się nad chrześciańskim ludem, bo inaczéj Bóg mógłby skarać go w jego zamysłach. („Nec in Christianos saeviendi licentiam conferas indecenter: privilegia inconsulte jam de facto concessa et injuste sibi tradita revoca et ad juris communis formam redige etc.")

»sejmie walnym, za jednomyślną wszystkich zgodą, a nawet »ojciec św. klątwą zakaz ten obostrzył, wyjąwszy dla gońców »wiozących wiadomość o wtargnieniu nieprzyjaciela, któréj »bulli, abym płonnie mówić nie zdawał się, odpis tutaj dołączam [591]). Wreszcie W. K. M. nie raczysz to za nowość jakową poczytać, jeźli od zabiérania podwód, gdy inaczéj nie »będzie można, klątwą powstrzymywać mi przyjdzie.

»A cóż mam teraz mówić o trzecim ucisku i największém »pono uciemiężeniu: o owém naznaczaniu stacyów, któremi »wszystkie klasztory tego królestwa tak zniszczały i podupadły, »iż wiele ich, zwłaszcza w mojéj dyecezyi, pozbywszy najprzód »kielichy i ozdoby kościelne a potém, przy naciskającym nie»dostatku, zastawiwszy włości braciszków, zakonników i mni»szek, patrzać teraz muszą na swoję ruinę. Wiele w krótkich »zawrę słowach: co się w zakątach klasztornych znalazło, co »tylko praca i przemysł opatów i przełożonych zebrać zdołały, »wszystko W. K. M. zabiérasz i wyciskasz. Sam więc W. K. »M. przymuszasz mnie abym z tylu powodów stanął w obronie »biédnych ludzi i klasztorów: kiedy tylokrotnie odemnie i rad »swych prywatnie proszony i upominany ucisków tych i ucie»miężeń nie tylko nie usunąłeś, lecz je jeszcze powiększyłeś! »Dla tego: albo prośbami i radą nie tajemną ale publiczną W. »K. M. od uciskania i ciemiężenia biédnych ludzi i klasztorów »odwrócę, albo, jeźli już na to przyjdzie, krwią własną i nało»żeniem głowy swobody ich okupię. Boć nieznośnemi już są »te nadużycia i o pomstę do Boga wołają! W. K. M. otwarciéj »teraz i srożéj uciskasz ludzi, jak niegdyś sam król Bolesław »zabójca św. Stanisława, gdy wszystko, co pod dawnymi kró-

[591]) Otóż nowy dowód tego, na co tylekroć zwracaliśmy uwagę: że Rzym i duchowieństwo wszelkiemi środkami starali się zawsze zapobiegać uciemiężeniu biédnego ludu.

›lami i książęty założono i podniesiono, pod twojém panowa-›niem nie tylko w rzeczach i budynkach ale w osobach spu-›sztoszało, upadło, i z ziemią się zrównało, dawna świetność ›spełzła i wzystko z przyrodzonéj wyszło kolei. A lubo bardzo ›uciążliwe stacye dla W. K. M. naznaczane bywają, to jeszcze ›część ich za dopuszczeniem W. K. M. albo całkiem swawo-›lnie się marnuje, albo wydziela się obficie panom Litwinom ›kiedy nasi Polacy, którym nie równa lecz większa ich część ›przynależy, cierpią biédę, a tymczasem skarb publiczny, żupy ›solne, przez niepohamowaną rozrzutność i niedbalstwo rządz-›ców ostatnim grożą upadkiem. Pograniczne łotrostwo a czę-›stokroć i swoi, poddanych W. K. M. albo w niewolą biorą, albo ›mordują; kupcy dla wielości złodziejów nigdzie bezpiecznie je-›chać nie mogą; książęta mazowieccy o wydartą sobie gwałtem ›ojcowiznę nieustannie kołacąc, żadnéj sprawiedliwości docze-›kać się nie mogą. Wszakże to wszystko W. K. M. bynajmniéj ›nie obchodzi!... Spodziewasz się W. K. M. i pragniesz w tak ›szérokiém królestwie pędzić życie bez trosk i pracy, czegoć i ›pastérz w chacie swojéj nie ma. Nie uląkłem się ja ani razu ›twarzy twojéj Najjaśniejszy Panie przez tych lat siedm odkąd ›cię o takie postępki przestrzegam, błagam, i zaklinam: tém ›mniéj zadrżę przed nią teraz, kiedy dni moje są już policzone a ›nieprawości co raz w górę idą! Nie uląkłem się nigdy twarzy ›rodzica twojego królu, tém mniéj boję się syna: a lubo mnie ›W. K. M. *wrogiem swoim* nazywać zwykłeś, świadczę się ›jednakże Bogiem, który czyta w tajnikach serca mojego, że ›i teraźniejsze i przeszłe moje upominania nie w nieprzyjazném ›jakiém względem W. K. M. usposobieniu, ale w szczérém ›jedynie i wierném sercu źródło swe miały, i że ich i na po-›tém dla zadosyć uczynienia obowiązkowi memu nie zanie-›cham. Pomnę zawsze na przesławnego rodzica twojego co

»mnie z łaski swojéj na tak świetne wyniósł dostojeństwo, dla »którego, równie jak dla wszystkich jego potomków zawsze »największe poważanie i miłość zachowam, *tak jednakże: iż »zawsze u mnie prawo Boskie i dobro Rzeczypospolitéj czci »téj i miłości przodkować będzie!* Kiedy więc W. K. M. od»rzuciłeś przestrogi, rady i prośby, którem przez siedm lat ze »wszelką względnością i dobrém sercem zanosił i dawał: kie»dyś onemi pogardził i od nich się odwrócił, to ja znaglony »obowiązkiem mego sumienia i powołania, wydaję teraz wszem »w obec piérwszy ten okrzyk i wołanie i W. K. M. na niewy»mowne imie Pana naszego Jezusa Chrystusa, na Jego naj»droższą śmierć, na cześć i zbawienie twoje, przez wzgląd na »zacne imie twoje i sławne popioły twojego brata, i na to »królestwo twoje, tylekrotnie zniszczone i uciśnione, upominam, »proszę i błagam: racz W. K. M. odmienić swoje obyczaje, »wiarę katolicką poważać i o jéj rozszérzeniu i pomnożeniu »zawsze myśléć, a wrogom téjże: Żydom, dane potwierdzenia »i wolności znieść całkowicie i ich ustawą powszechną zmusić »do noszenia odzieży, którąby się od chrześcian odróżniali; »racz się W. K. M. powściągnąć w zabiéraniu podwód czego »ludzkie i Boskie zabraniają prawa, chyba w wielkiéj i nagłéj »potrzebie. Racz w wymaganiu stacyj od kościołów i kla»sztorów i stawianiu koni uczynić jakowąś ulgę i umiarkowa»nie zachować; racz wejrzyć w opieszałość żupników, wejrzyć »w zażalenia i skargi wdów i siérot, małoletnich, i wszystkich »niesłusznie uciśnionych i onym sprawiedliwość uczynić; zbój»ców, łotrów i złodziei, tak swoich jak zagranicznych, danym »W. K. M. od Boga mieczem przed tobą niesionym potłumić, »raz zwrócić książętom mazowieckim ich ojcowiznę, a synom »téj korony, zaniechawszy odrazy i wzgardy onych poniżają»céj, większą okazywać łaskę i względy, wreszcie zamknąć

»uszy na złe i pokątne rady i powściągnąć rękę od niepoży-
»tecznéj i marnotrawnéj hojności... Jeźli bowiem W. K. M.
»dasz upomnieniom, radom i prośbom moim łatwy i skłonny
»do serca swego przystęp, dłużéj żyć będziesz, szczęśliwiéj pa-
»nować, i sławniejsze po sobie zostawisz imię!.. Bo jeżeli, jak
»przepowiada Job: »gnuśnych królów albo własna ich niedołę-
»żność, albo oręż pochłania» czegoż mają się spodziewać cie-
»miężcy kościołów, siérot i klasztorów? Posuwasz się W. K. M.
»do skonu, tak jak i ja, jak ktokolwiek z ludu prostego; a
»przyjdzie-li śmierć, nic ci nie zostanie, tylko dobre lub złe
»postępki, które imieniowi twojemu sławę albo zakałę przy-
»niosą. Nie sądź W. K. M. żeby nasza Rzeczpospolita do tyla
»już się rozchorzała aby nie zdołała oprzéć się tym wszystkim
»ciosom jakie W. K. M. zadałeś wierze, kościołowi i państwu.
»Ani ja téż sam jeden na to złe narzekać będę. Wielka wraz
»ze mną liczba biskupów i panów królestwa pragnie zniesie-
»nia takowych nadużyć i tego samego zaszczytu domaga się.
»A gdyby nawet wszyscy, uchowaj Boże! zamilknąć mieli, to
»ja sam jeden, nie w moich siłach lecz w pomocy Boskiéj
»ufny, wystąpię na to pole boju i przy wierze, swobodach ko-
»ścioła i królestwa śmiało opowiem się. Dawniéj broniłem
»ich słowy, teraz pismem, dawniéj tajemnie, teraz w obec
»wszystkich, aby osnowa tego listu dobitniejsze dała świade-
»ctwo o twoich Najjaśniejszy Panie i moich postępkach, aby,
»gdy nie mogłem słowy, pismem W. K. M. od zawzięcia po-
»wściągnąć, i abym ja sam uszedł na ostatecznym sądzie wy-
»roku potępienia, któryby mnie nie minął gdybym, będąc
»na stanowisku kędy wszystkich oczy są zwrócone, stał się
»milcząc i nie występując z tém jawnie, uczestnikiem i współ-
»winnym tych wszystkich zdrożności! Masz tu W. K. M. moje
»oświadczenie: widzisz przedsięwzięcie bronić do upadłego za

»Bożą pomocą spraw religii i królestwa, nie już słowami ale »pismem niniejszém tak bez ogródki wynurzone iż żadna »w tém wątpliwość miejsca miéć nie może. I dla tegom umy-»ślnie na ten sejm przybyć nie chciał aby miéć sposobność »nie słowy ale piórem rozprawiać się z W. K. M. w rzeczach »wiary, państwa i kościoła. Racz W. K. M. jakom już prosił, »wrócić wierze cześć należytą a kościołowi i królestwu swo-»body; ze mną zaś pocznij jak zechcesz i jak ci się tylko zda-»wać będzie, boć ja wołania mego nie zaniecham, i na niém »nawet nie przestając klątwę na W. K. M. rzucę, skoro to złe »i daléj tym szlakiem pójdzie. Mocno bowiem postanowiłem »ten dotkliwy ucisk religii i to uciemiężenie kościoła i ludzi, »albo głośném wołaniem i duchowną bronią, albo (jeżeli się »tak Najwyższemu podoba, lubo niegodnym się tego wyznaję) »krwią moją okupić!» Nie można się bardzo dziwić jeżeli z wiekiem i wzmagającemi się dolegliwościami ciała, stosunek jego do króla przybrał więcéj cierpkości, jeżeli żarliwy zawsze i otwarty Biskup mniéj bywał teraz ostrożnym w wyborze słów, i częściéj jak może wypadało przypominał ile mu zawdzięcza Kazimiérz i cały ród jego. Dla tegoć i Długosz który wiele mógł sobie pozwolić odważał się czasami powściągać w tém Oleśnickiego. »Proszę Waszéj Przewielebności, pisze w jednym »liście [592]) nie chciéj przypominać tak często coś królowi wy-»świadczył; dochodzi to bowiem do jego uszów, i miał się na-»wet raz z tém odezwać iż: »zbierze wszystko co od W. Przew. »otrzymał i odda obiema rękami aby nie być na tyle wyrzutów »narażonym. »Nierównie lepiéj byłoby mojém zdaniem, gdybyś »Wasza Przew. wyrozumialszym był dla rzeczy które trudno »już jest całkiem odmienić i pokazywał królowi więcéj wypo-»godzone oblicze.» Każdy ma przecież i przywary cnotom

[592]) Wiszniewski, Hist. liter. T. 4, str. 46 w nocie 54.

swym odpowiednie, i nie był wolnym od nich starzejący się Kardynał. Słusznie zresztą uważa Stanisław Łubieński [593]) że Zbigniew »miał trudniejsze przeprawy z Kazimiérzem jak nie»gdyś z ojcem jego, ponieważ więcéj był od Jagiełły upartym »i do gniéwu skłonnym:» nie wiem jednak gdzie znalazł jakoby *na życie nawet Biskupa nastawał*, bo o tém żadnego nigdzie nie napotykam śladu? Być może że takie zgryzoty, mianowicie w roku 1452 doznane, kiedy król jawnie z nieprzyjaznemi dlań wystąpił krokami, spowodowały Kardynała do ślubu odbycia pielgrzymki do Ziemi świętéj; jeżeli mu do tego nie był może dawniéj już pobudką przykład Długosza albo i Jubileusz w roku 1451 odbyty. Dość że myślał na dobre o wykonaniu tego zamiaru i miał już znaczne do podróży zapasy kiedy mu wzmagająca się z latami nadzwyczajna otyłość [594]), stan zdrowia coraz wątlejszy, zresztą i wielka choroba o któréj wspomnieliśmy pod r. 1453, niepokonane w tém postawiły przeszkody. Robił co mógł nadworny jego lékarz Marcin z Przemyśla [595]), ale trudno było zapewne poradzić w takim składzie rzeczy sześćdziesiąt- pięcio - letniemu ciału tyloma przez lat 44 pracami i nadludzkiemi często wysileniami umysłu skołatanemu. Musiał więc Oleśnicki zaniechać pielgrzymki do któréj tak gorąco wzdychał, i wyrobić sobie u Mikołaja V uwolnienie od ślubu z obowiązkiem zastąpienia go innemi pobożnemi uczynkami. Obrócił zatém przeznaczone do tego zapasy na cel nierównie pożyteczniejszy dla ojczyzny.

[593]) Monita de Episcopatu recte gerendo, w wydaniu antwerpskiém dzieł jego, 1643, str. 291: „Sed acrior illi cum Casimiro Rege concer„tatio fuit: longe is patre obstinatior et magis in iram propensus, *vitae* „*etiam Zbignei minas intentabat*, sed ille paratus mori, non odio Principis „sed amore potius urgebat jus Regni."

[594]) Bezimienny w Życiu Długosza nazywa Zbigniewa: „*hominem cor*„*pulentum et crassitudinis inusitatae.*"

[595]) Wiszniewski, Histor. lit. T. 4, str. 157, 158, 159, 192.

Istniały tu od początków XV wieku w Krakowie tak zwane *Bursy* rodzaj konwiktów dla uczącéj się młodzieży, gdzie pod bacznym dozorem akademickich przełożonych miała pomieszkanie, stół i religijne ćwiczenia. Rozumiano bowiem wtenczas że nie dość jest oświécać głowę, ale że trzeba kształcić i serce, że sama *naukowość* choćby i najbardziéj wygórowana nie zrobi z młodzieńca człowieka pożytecznego, jeżeli nie będzie oraz dobrze *wychowanym*, i z piérwszych lat w bojaźń Bożą i katolickie życie wdrożonym. Tak było zawsze kiedy duchowni kierowali wychowaniem, a skoro je im odjęto widzieliśmy wszędzie że nauki i same nauki wszystko stanowić zaczęły. Dla tego mamy tylu uczonych, a tak mało prawdziwie cnotliwych ludzi, owszem daje się wszędzie ze zgrozą postrzegać brak najpiérwszych zasad katechizmowych, najgrubsza niewiadomość przykazań i obowiązków chrześciańskich, najdziwniejsza nawet względem religii obojętność kiedy wszystko w umiejętnościach tak dalece jest wytężone i tak widoczny postęp pokazuje.

Piérwszą podobno *bursę* założył w r. 1409 za przyzwoleniem Władysława Jagiełły nauczyciel teologii *Jan Isner* przy ulicy wiślniéj dla ubogich magistrów, bakałarzów i studentów ze wszystkich ziem polskich a mianowicie z Litwy i Rusi na wszechnicę krakowską przybywających. Bursa ta odpowiedniemi dochodami opatrzona dostała nazwę bursy *isnerowskiéj* czyli *ubogich (Contubernium pauperum).* Współczesnie powstała druga: *bursa majętnych* (divitum) w któréj mieszkał już nasz Długosz. Bodaj czy nie dawniéj jeszcze dał dziekan krakowski Nawój z Tęczyna początek bursie prawników *grochową* zwanéj która na miejscu przy kanonnéj ulicy od kapituły krakowskiéj za przychyleniem się Oleśnickiego już przed rokiem 1449 na ten cel darowaném została wymurowa-

ną [596]). We wszystkich tych zakładach sprawowali rząd i nadzór tak w naukowym jak i ekonomicznym względzie, odpowiednio do statutów, właściwi z Akademii wyznaczeni profesorowie (seniorowie) jako bezpośredni przełożeni, których znów kontrolowali prowizorowie z kollegiów większych, dbający o całość i porządne wpływanie dochodów, o porządek i karność domową i dobiérający od tamtych rachunki. Ci byli bezpłatni, seniorowie zaś przestawali na małych pensyach z funduszów bursy i wstępnych poborów od studentów. Ubogi nie płacił nic, majętniejszy po 18 złotych raz na zawsze przy przyjęciu swém do bursy. Młodzież trzymano pod ścisłém zamknięciem, za uderzeniem dzwonka wychodziła razem do szkoły lub na przechadzkę, nie mogła bez osobnego pozwolenia wybiegać do miasta, a towarzyszyli jéj zawsze domowi dozorcy. Co sobota bywały posiedzenia na których senior roztrząsał tygodniowe jéj sprawowanie się i pilność dozorców, wymierzał kary, dawał upomnienia lub pochwały, zachęcał do nauki i wzorowego we wszystkiem postępowania. Każda bursa miała swe *oratorium* czyli kaplicę gdzie odprawiała się co dzień msza święta, a młodzież odmawiała wspólnie modlitwy, śpiéwała pobożne pieśni, przystępowała do śś. Sakramentów.

[596]) Obacz ciekawą i wywodną o bursach krakowskich wiadomość w *Przyjacielu Ludu* z roku 1843 Nr. 45, str. 355—359; Nr. 46, str. 363—366; Nr. 47, str. 372—375; niemniéj Pruszcza *Klejnoty miasta Krakowa* (1650) str. 25—28; Wiszniewskiego, Histor. liter. T. 4, str. 368—388. Co do początków bursy *grochowéj* wielkie są wątpliwości, bo kiedy w przytoczonych wyżéj źródłach jest tylko wzmianka o darowiznie na ten cel *przed r. 1449* uskutecznionéj; ks. Łętowski opisując życie Nawoja Tęczyńskiego w T. 4, str. 153 swego Katalogu powiada na mocy najdawniejszego Kalendarza krakowskiego (tamże osobnéj paginacyi str. 51 na końcu) że ten dziekan krakowski umarł *już w r. 1394*, i dodaje że „dał zmurować na ulicy kanonnéj czyli zamkowéj bursę zwaną *pisarum* (grochową). Albo więc bursa ta powstała dopiéro późniéj za czasów Oleśnickiego w skutek jakiego zapisu Tęczyńskiego, albo założyciel jéj nie jest tą samą osobą co zmarła w r. 1394.

Tych to pożytecznych zakładów liczbę powiększył teraz Kardynał nowym, najświetniejszym ze wszystkich, obracając na to, w skutek zamienionego na pobożne uczynki ślubu, znaczne fundusze. Postanowił zatém wystawić bursę na stu uczniów bez względu na szlacheckie klejnoty, pochodzenie i narodowość, kupił przy ulicy gołębiéj blisko gmachów akademickich dom, uwolnił go od wszelkich ciężarów i zaczął stawiać gmach z cegieł obejmujący pięćdziesiąt izb dla młodzieży, jednę wielką dla przełożonego, jednę na bibliotekę, kuchnię i inne potrzebne lokalności, i wydał na to 1000 grzywien (czyli na dzisiejsze piéniądze 42,666 złot. polskich). Każdy przyjęty tam młodzieniec miał składać na wstępie sześćdziesiąt groszy i niedłużéj zostawać w bursie nad lat dziesięć. Niema wątpliwości że wszystkie rozporządzenia wyłożył w umyślnych statutach które wszakże zaginęły, a to co wiemy mamy jedynie z jego testamentu z dnia 15 maja 1454 gdzie wyłuszczywszy powyższe szczegóły i zamiary, nowe jeszcze do pierwotnéj fundacyi dołącza zasoby [597]. Zalecając wykonawcom téj ostatniéj swéj woli wykonanie całego przedsięwzięcia, wyznacza na ten cel drugie 1000 grzywien, i daje wszystkie srébra jakie dziś posiada lub na przyszłość miéć będzie, z tém zastrzeżeniem: aby nabyto za nie na rzecz bursy wieczyste czynsze, jeżeli sam tego jeszcze za życia swego wykonać nie zdoła. Darowuje nakoniec temu Zakładowi wszystkie księgi teologiczne, prawnicze, filozoficzne, lékarskie i tyczące się nauk wyzwolonych jakie tylko znajdują się w jego bibliotekach w Krakowie i indziéj, dla użytku młodzieży, które mają być, dla zapobieżenia ich utracie, żelaznemi łańcuszkami do pochew przymocowane. Długosz w życiu jego powiada [598]) że zakładając tę bursę

[597]) Obacz na końcu pod Licz. L.

[598]) MSS. „Clericorum, qui studiis, propter tenuitatem, dare operam

miał oraz na względzie kształcenie się przyszłych duchownych sam już za życia swego nabył dla niéj stałego rocznego dochodu = 100 grzywien; zdaje się więc że spieniężył swe srébra nie czekając śmierci.

Zakład ten dostał z powodu obróconych nań zasobów zamierzanéj pielgrzymki imie *»bursy Jeruzalem«*, lecz jak pisze Starowolski [599]), nazywano go także *»Bursą Oleśnickiego«*. Na uwiecznienie pamiątki założyciela i zapewne dopiéro po jego śmierci kiedy już cały gmach był skończonym umieszczono na frontowéj ścianie wpółwypukłą kamienną rzeźbę wyobrażającą Matkę Najśw. na wspaniałym gotyckim tronie w fałdzistéj széroko spływającéj szacie z dzieciątkiem Jezus na łonie które podnosi prawą rączkę do błogosławieństwa. Przed niém klęczy (od lewéj strony patrzącego) Oleśnicki przed klęcznikiem w infule i z pastorałem ofiarując oburącz wizerunek bursy w kształcie kamienicy jednopiątrowéj z podwojnym dachem jakoby dwa domy razem połączone i na dwie strony wejście mające, z małemi u góry wieżyczkami. Za nim stoi postać biskupia równie z infułą i pastorałem (najprędzéj święty Stanisław) a w kącie u nóg obu tarcza z herbem Dębno, kar-

„non possunt, compassus defectui, in Civitate Crac. a fundamentis, *in loco* „*Jerusalem*, magnificum cocto latere magno sumptu construxit Collegium, „et pro sustentatione personarum illud inhabitantium *centum marcas annui* „*census* eidem Collegio coëmit. Illique loco et Collegio *grandem numerum* „*librorum* in singulis facultatibus legavit.“ Wiszniewski powiada T. 4, str. 372 że cały fundusz na utrzymanie téj bursy odkazany wynosił 4,000 czerw. złotych, że król Kazimiérz wziął te piéniądze potém na spłacenie ziemi oświecimskiéj nabytéj od ks. Janusza, ale zabezpieczył je na mieście Bochni z rocznym czynszem *stu grzywien*, który płacił się zawsze na św. Marcina. Bezimienny w Życiu Długosza powiada że: ten namówił Zbigniewa do założenia bursy Jeruzalem, po jego zaś śmierci, dawszy z piéniędzy Kardynała 4000 duk. zapewnił jéj na mieście Bochni czynsz roczny 100 grzywien, nakoniec gdy ogniem spłonęła, znów ją z funduszów od Zbigniewa zostawionych odbudował.

[599]) Polonia, Wolfenbyti, 1656, str. 15.

dynalskim ozdobiona kapeluszem. Dokoła szérokie ramy w których następujący gotycki napis dość wyraźnie czytać się daje: »*Ad honore*(m) *o mater dei salute*(m) *aiaru* (animarum) »*et reipublce* (reipublicae) *pfectu* (profectum) *R* (Reverendus) »*I.* (in) *C* (Christo) *Pa*(ter) *dus* (Dominus) *Sbigneus miserano* (miseratione) *dvna* (divina) *tt* (tituli) *Scte* (Sanctae) *Prisce scte* »(sanctae) *Rone* (romanae) *ecclie* (ecclesiae) *presbit*(er) *Cardi-* »*nalis et epus* (episcopus) *crac* (Cracoviensis) *anno dni* (domini) »*mmo* (millesimo) *CCCC* (quadringentesimo) *quinqgmo* (quin- »quagesimo) *tertio me fecit.*» (Na cześć (twoją) o Matko Boska, zbawienie dusz i rzeczypospolitéj pożytek, Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojciec Pan Zbigniew z miłosierdzia Bożego tytułu św. Pryski św. rzymskiego kościoła Kardynał kapłan i Biskup krakowski roku Pańskiego tysiącznego cztérechsetnego pięćdziesiątego trzeciego mnie zrobił [600]).

600) Napis powyższy o którego dokładności każdy znawca na miejscu przekonać się może, nastręcza nam z powodu że nigdzie dotąd w prawdziwéj swéj osnowie podanym nie był, uwagę: jak to często u nas wierząc ślepo niektórym powagom mylne wyradzają się wiadomości! I tak zaraz autor umieszczonéj w Przyjacielu Ludu wielce ciekawéj i gruntownéj zresztą rozprawy o bursach krakowskich powiada (Nr. 45 z r. 1843 str. 358) że znaczenie wzmiankowanego napisu doszedł *uczony ś. p.* Bandtkie bibliotekarz i profesor przy uniwersytecie jagiellońskim w słowach: „*In* „*nomine Jesu Christi pro nobilitate pro habitatione studentium* Reverendus „in Christo Pater Dominus Sbigneus *misericordia* divina tituli Sanctae „Priscae sanctae romanae ecclesiae presbyter Cardinalis et Episcopus Cra- „coviensis anno domini Millesimo quadringentesimo quinquagesimo tertio „me fecit. Ad honorem o mater dei salutem animarum.“ Zaraz potém powtórzył to dosłownie Sobieszczański w swém dziele „*Wiadomości hi-* „*storyczne o sztukach pięknych w Polsce* (1847) „wspominając tę tablicę na str. 223 T. I. Po nim dali wydawcy nieoszacowanych „*Wzorów sztu-* „*ki średniowiecznéj w dawnéj Polsce*“ (Warszawa i Paryż 1853) w Seryi piérwszéj Zeszycie VI dziwnie piękną chromolitografią przedstawiającą najdokładniéj wzmiankowaną tablicę z napisem, a w tekscie dołączonym umieścili tenże z odwołaniem się do Bandtkiego ale w sposób następujący: „*Ad honorem o Mater Dei salutem animarum.* In nomine Jesu Chri- „sti pro nobilitate pro habitatione *studiosorum*, Reverend. in Christo „Pater Dominus Sbigneus misericordia divina tituli S. Prisce Rom.

Śliczny ten zakład który wystarczyłby już sam jeden do unieśmiertelnienia jego imienia, doznawał ciągle wsparcia najznakomitszych w ojczyznie mężów co ubiegali się o podpiéra-

„Eccles. Presbyter Cardinalis Episc. Cracov. A. D. millesi. CCCC quinqua-
„gesimo tertio me fecit.“

Otoż więc, nie mówiąc już nic o tablicy na miejscu, dość jest mieć nawet przed oczyma bardzo wyraźną chromolitografią o któréj mowa aby się przekonać, że słów: *In nomine Jesu Christi pro nobilitate pro habitatione studentium* (albo, jak chce p. Przezdziecki, *studiosorum) zupełnie tam niema* i że stoją tylko słowa skrócone *„et reipublce. pfectu.“* i że nawet miejscaby tam nie było na powyższych *domniemanych dziewięć wyrazów.* Powtóre wyraz *pro nobilitate* sprzeciwiałby się wyraźnie od Oleśnickiego orzeczonéj woli i przeznaczeniu téj bursy, bo, jakeśmy powiedzieli, mieli tam być umieszczeni studenci bez względu na urodzenie a nawet i narodowość. Że zaś napis ten zaczyna się widocznie wielką głoską *Ad* z dołu do góry po lewéj stronie patrzącego, potém po słowie *aiaru* bieży, od małéj głoski *et*, horyzontalnie górną częścią tablicy aż do słowa *Scte*, następnie od wyrazu *Prisce* z góry na dół po prawéj stronie czytającego do słowa *et*, nakoniec przeskakuje na dólną część horyzontalną tablicy gdzie od wyrazu *epus* do *fecit* cały jest zakończony, wypływa z tego: że p. Przezdziecki miał zupełną słuszność twierdzić (jakeśmy to i my przyjęli) że napis *zaczyna się* od słów *Ad honorem i t. d.* a nie jak chciał Bandtkie od jakichś nigdzie niewidomych i od niego (zamiast *et reipublce pfectu)* wymyślonych wyrazów *In nomine Jesu Christi i t. d.* które przecież i Przezdziecki *jurando in verba Magistri* zachował ale pozwalając sobie małe odmiany jako to: owo przeistoczenie *studentium* na *studiosorum*, i opuszczenie wyraźnego słówka *et* między wyrazami *Cardinalis* i *epus.* Zresztą nie pojmuję dla czego słowo *miseratione* (miserano) sakramentalne w tytule Kardynała i innych podobnych tytułach i Bandtkie i inni wszyscy koniecznie jako *misericordia* przedstawili! Przyznam się że w tak pięknem i starannie wydawaném dziele jakiém są *Wzory sztuki średniowiecznéj* można wymagać większéj krytyki archeologicznéj w tekscie. A że, jak niesie przysłowie: *„im daléj w las tym więcéj drzew,“* korzystam z téj sposobności aby wytknąć i drugi już nie archeologiczny ale wprost historyczny błąd p. Przezdzieckiego w tychże *Wzorach*, błąd, któryby najchętniéj pominął gdyby nie dotykał przedmiotu nader ważnego a właśnie w T. 1, str. 59—66 niniejszéj pracy dość obszérnie rozbiéranego. P. Przezdziecki, (powodowany zapewne szlachetną ale w pisaniu dziejów nie mającą miejsca *narodową dumą)* twierdzi w tekscie do *Grobowca Bolesława Śmiałego w Ossiachu* (Zeszyt V) że: *„klątwa rzucona przez Grzegorza VII na całą Polskę z powodu zabójstwa św. Stanisława i pozbawienie za to jéj monarchów korony i tytułu królewskiego, są to bajki które archiwa Watykańskie zupełnie milczeniem zbijają,“* a nocie dodaje że *„Baroniusz w rocznikach swoich pod r. 1079 opowiada zabójstwo św. Sta-*

nie go nowemi zasobami. Piérwsze w téj mierze miejsce należy się Janowi Zamojskiemu herbu Grzymała arcybiskupowi lwowskiemu i Jakóbowi Zadzikowi biskupowi krakowskiemu w XVII wieku: a ostatni spłacał tylko dług wdzięczności bo sam niegdyś jako ubogi uczeń wychodowanym był w téj Bursie. A wieluż to innych ludzi pożytecznych kościołowi i ojczyznie mogło powiédzieć to samo o sobie przez te cztéry blisko wieki jéj istnienia! Gdy wreszcie po wielkich w kraju przesileniach fundusze jéj podupadły, wskrzesił ją na nowo w roku 1821 ówczesny rząd krakowski i urządził w sposób potrze-

„*nisława przez króla Bolesława i następstwa jego słowami Długosza w bra*-
„*ku wszelkiego dowodu z archiwów watykańskich.*"

Ponieważ w T. 1, str. 59—66 staraliśmy *przeciwne nasze zdanie dowodami* z własnych dziejów i całego prawodawstwa średniowiecznego poprzeć, odpowiemy p. Przezdzieckiemu na *jedyny dowód* którym chce wykazać *bajeczność* takich powieści, własnemi jego słowami z *Wiadomości bibliograficznéj* (Warszawa, 1850) gdzie nas na str. 33 z Garampim w ręku uczy że: "W bibliotece watykańskiéj dopiéro od Innocentego III „t. j. od r. 1098 przechował się ciąg nieprzerwany rejestrów i bull pa„piézkich, i że są wprawdzie także niektóre z czasów Jana VIII (873 „—883 i Grzegorza VII (1073—1086) *ale nie całe*." Jakżeż można więc twierdzić że akta watykańskie *zbijają zupełnie milczeniem* powyższe podania kiedy właśnie *odpowiednich aktów niema?* Co innego jest *brak aktów* a co innego *milczenie tychże!* Toż właśnie powiada i sam Baroniusz przytaczając z Długosza (ks. 3, str. 289—296 T. 1, wyd. lipsk.) szczegóły o męczeństwie ś. Stanisława i wyroki Grzegorza VII (Annales ecclesiastici, T. 11, str. 560—561): „Quod autem si ejusmodi litterae apostolicae in „registro Gregorii ipsius non extent, non adeo mirandum, *cum alias com*„*plures in eo desiderari*, *ex iisdem quae extant epistolis*, *satis apparet.*"

Zresztą czyż to już Długosz w 400 lat po tych wypadkach piszący, autor, jak wiadomo, osobnego nawet Żywota św. Stanisława a więc ze wszystkiemi źródłami najlepiéj obeznany, na żadną już nie zasługuje wiarę? Nie mógłże mieć o tém jak o tylu innych szczegółach odrębne a nawet może i współczesne świadectwa? Radzibyśmy nakoniec aby kto rozebrał krytycznie dowody od nas w T. 1, str. 59—66 przytoczone i wykazał nam że: rzecz tak odpowiednia całemu średniowiecznemu prawodawstwu i zwyczajom więc nic nieprawdopodobnego w sobie nie mająca, owszem tak dobrze tłumacząca całe ówczesne zachowanie się Polaków i samego Bolesława, rzecz wreszcie jakiéj tyle innych podobnych mamy wtenczas przykładów, była po prostu czczym wymysłem Długosza!

bom i możności odpowiedni, aż nakoniec nieszczęśliwy pożar w czerwcu 1841 wybuchły zadał jéj cios ostateczny i dziś jedynie wspomniona tablica na ścianie obcéj już własności świadczy o pierwotném a tak słynném gmachu tego przeznaczeniu.

Obok niego drobnemi wydadzą się zapewne inne współczesne fundacye naszego Biskupa, nie można przecież i tych pominąć: a zaczniemy od takich które bez dokładnéj daty Długosz w rękopismienném jego życiu wspomina. Sprowadził dla swéj katedry relikwije śś. Jana Chrzciciela, Wawrzyńca, Piotra, Pawła, Witalisa, Maurycego, Krzysztofa, świętéj Katarzyny i innych i umieścił one w kosztownych złotych lub srébrnych statuach i osadach. Sprawił przepyszną infułę lśniącą od złota, pereł i drogich kamieni, niemniéj ornat, kapę i dwie dalmatyki z czarnego złotem nadziewanego aksamitu, i ampułki wielkiéj wagi, i zapisał je na wieczne czasy swéj duchownéj małżonce. Kazał także ulać dwa ogromne dzwony; jeden: któremu swoje dał imie »*Zbyszek*,« drugi aby wynagrodzić nim kościół niepołomicki za przewieziony ztamtąd do Krakowa dziwnie głośny i sławny dzwon »*Urban.*« Piérwszy (także »*Kardynałem*« przezwany) spadł, i uszkodził się jak pisze w swéj kronice Długosz, w sam dzień wyboru następcy jego na biskupstwo krakowskie (Tomasza Strzempińskiego) to jest 25 maja 1455 [601]). Do tych, dawniejszych już zapewne fundacyj, należy i kupno domu murowanego obróconego tyłem do kościołka św. Marcina [602]), a danego kapitule krakowskiéj z warunkiem aby mieszkający w nim prałat lub kanonik płacił z niego rocznie dwie grzywny na nabożeństwo żałobne zawsze w dzień jego śmierci odprawiać się mające. W r. 1452

[601]) Ks. 13, str. 171.

[602]) Kościół ten przy grodzkiéj ulicy został późniéj przeistoczony na zbór ewanielicki.

zapisał był jakiś *Wacław* proboszcz i *Piechna* ksieni zwierzynieckich Norbertanek w imieniu ich roczny czynsz dwunastu grzywien na klasztornéj wsi Modlnica do ołtarza św. Heleny na Zamku w dzisiejszéj kaplicy Zebrzydowskich przedając tę wioskę za długi kanonikowi Tomaszowi Strzempińskiemu. W roku następującym ustanowił Zbigniew z tego funduszu altaryą przy wzmiankowanym ołtarzu na pamiątkę zmarłego niedawno Adama z Bandkowa kanonika krak., bo Strzempiński wykonawca ostatniéj jego woli dołączył także 12 grzywien srébra do tego ołtarza [603]). Miłą zachował Oleśnicki pamięć dla Adama gdyż on to jeździł w r. 1423 do Rzymu dla otrzymania jego zatwierdzenia na krakowskiém biskupstwie [604]). Z końcem lutego 1454 darował gronu wikaryuszów katedralnych sto grzywien w gotowych piéniądzach, a ci zobowiązali się odprawiać za duszę jego wiecznemi czasy anniwersarz [605]). Mało co późniéj to jest: 9 maja t. r. otrzymali od niego równy dar Cystersi mogilscy z podobném téż zobowiązaniem a w akcie odnośnym oświadczają iż tém gorliwiéj one wypełnią że summa ta nie jest piérwszém doznaném od niego dobrodziejstwem [606]).

Dbały do końca życia o nienaruszoność wiary przyczynił się niewątpliwie do powszechnego rozkazu jaki wydał król Kazimiérz w r. 1454 aby inkwizytor mógł bez najmniejszéj przeszkody pełnić swój obowiązek w całém królestwie [607]).

[603]) Ks. Łętowski w Katalogu T. 1, str. 405 i T. 2, str. 23.

[604]) Obacz niniejszego dzieła T. 1, str. 228.

[605]) Akt ten datowany: „Anno Dni 1454 feria tertia proxima post festum S. Mathiae Apostoli,“ znajduje się w archiwum kapituły krak. pod L. Inw. 417, fasc. 23.

[606]) Tamże, pod L. Inw. 419.

[607]) Czacki o litewskich i polsk. prawach, T. 1, str. 304 przytacza ten nakaz do wszystkich urzędów z metryki koronnéj r. 1454 pod głoską C: „Ut in omnibus partibus Regni libere officium exerceat.... Suspectos de-

Kiedy tak Kardynał miał już ciągle zwrócone myśli ku wieczności i różnemi zapisami zapewniał sobie pomoc dla duszy, osobliwe zdarzenie zwróciło go bardziéj jeszcze ku téj stronie. Zwłoki świątobliwego poprzednika jego *Prandoty z Białaczowa*, co piérwszy wyjednał kanonizacyą św. Stanisława w roku 1253 a zeszedł ze świata w r. 1266, złożone były w kaplicy śś. Piotra i Pawła gdzie był i pierwotny grób św. Stanisława, ale po 188 latach nie wiedziano z pewnością miejsca gdzie spoczywały. Gdy kaplica ta potrzebowała naprawy, pracujący w niéj 4 czerwca 1454 około zniszczonéj posadzki murarze, odsłonili przypadkiem grób Prandoty, a zaraz niewymownie wdzięczna woń rozeszła się ztamtąd i napełniła cały kościół. Było przy tém dwóch kapłanów i niemało ludzi. Dano zaraz znać Oleśnickiemu, rzecz gruchnęła po mieście i przez kilka dni następnych zbiegano się zewsząd do katedry aby się o tém przekonać. Wielu téż niemocą i różnemi przygodami dotkniętych przybywało do grobu a polecając się przyczynie świątobliwego Biskupa, odnosiło pociechę i zdrowie. Kardynał odprawił więc przyzwoite nabożeństwo, zachował zacne zwłoki w tymże naprawionym i oczyszczonym grobie i położył tam jak świadczy Starowolski tablicę z napisem »*Beatus Joannes Prandota Episcopus Cracoviensis obiit 20 septembris Anno Dni 1266.*« (Błogosławiony Jan Prandota Biskup krakowski zmarły 20 września R. P. 1266.) Dawna sława świątobliwości te-

„tineatis, sub certa et diligenti custodia ad locum quem idem Inquisitor „mandaverit deducatis: Condemnatos quoque *ac curiae saeculari relictos* „indilate *recipiatis poena debita puniendos.*" Był to zdaje się ów dominikan Jakób z Dzierżanowa o którym Moraczewski (T. 3, str. 262) w swoim sposobie mówi: „*O ile mógł się dać we znaki* Jakób z Dzierżanowa „inkwizytor dominikański zamianowany w r. 1454 na arcydyecezyą gnieźnieńską i dyecezye: poznańską, władysławską i płocką, *o tém dotych-„czas nie mamy żadnych podań.*" Jaka szkoda że nie ma dowodów że przynajmniéj kilkudziesięciu żywcem spalono!

go Pastérza i to świéże zdarzenie a z niém powiększający się coraz bardziéj odgłos dobrodziejstw, za jego przyczyną przy tym grobie doznawanych były Oleśnickiemu powodem że łącznie z kapitułą polecił dnia 16 czerwca tegoż r. *Maciejowi z Milejowa* podkustoszemu i wikaryuszowi katedralnemu a oraz apostolskiemu notaryuszowi aby zeznania od wiernych co do łask i pociech otrzymanych w obecności wiarogodnych świadków urzędownie przyjmował i spisywał, w celu uzyskania kiedyś beatyfikacyi Prandoty. Tak więc ten co przyczynił się tyle do uwielbienia św. Stanisława, miał teraz słuszną miarą z rąk swego godnego następcy podobnego dostąpić zaszczytu [608])! Rychły wszakże zgon Oleśnickiego, sama przewlekłość tego zadania i następna niemożność a może i obojętność, sprawiły że: dotąd żadnego skutku ów zamysł Kardynała nie osiągnął.

Niespracowany ten mąż miał przy tylu ustawicznych pracach dość jeszcze czasu do mnogich listów których wprawdzie niemało bądź w całości bądź w treści przynajmniéj przytoczyłem, ale nierównie więcéj znam jedynie ze wzmianek jakie o nich *Janocki* uczynił, żadnéj wszakże bliższéj daty nie podając [609]). Niedługo po wyjeździe świętego Jana, zatęsknił za

[608]) Wszystkie te szczegóły wyjąłem z dzieła ks. Mateusza Gładyszewicza administratora dyec. krak. *Żywot błogosławionego Prandoty z Białaczowa* (Kraków 1845) str. 66, 265, 267. Według niego zajął się Maciéj z Milejowa gorliwie od r. 1454 do 1465 swém zadaniem, a cały odpowiedni akt czyli protokół znajduje się w archiwum kap. krak. w rękopismie in folio z 22 kart złożonym pod tytułem „*Regestrum Miraculorum* „*gratia Dei per merita et orationes Venerabilis Prandothe pontificis glori-* „*osi factorum et fiendorum in populo Dei.*“ Późniéj w r. 1639 podniósł Erazm Kretkowski archidyakon i oficyał krakowski szczątki Prandoty z grobu gdzie je zostawił Oleśnicki i przeniósł w ścianę téj kaplicy (śś. Piotra i Pawła) z nowym napisem, żadnego śladu dawnego grobu nie zostawiwszy (str. 69, tamże).

[609]) W dziele: „*Janociana sive clarorum atque illustrium Poloniae* „*auctorum maecenatumque memoriae miscellae,*“ Volumen 3, edit. Linde

nim gotujący się do wieczności Biskup i pisał doń w piérwszych dniach sierpnia 1454 [610]) do Ołomuńca (gdzie niedawno był przybył) list, w którym wyraża że zachwiała się nadzieja iaką miał o jego powrocie w te strony, tak bardzo pożądanym dla widocznych pożytkow jakie sprawił w ludzie krakowskim stosującym się najsumienniéj do upomnień w kazaniach jego odebranych. Prosi więc o utrzymanie téj nadziei, i donosi że budowa kościoła św. Bernardyna raźno postępuje,

(Varsaviae, 1819) str. 221 jest wzmianka o rękopismie obejmującym różne listy Zbigniewa do papiéżów, kardynałów, królów polskich, w. kk. litewskich, kk. mazowieckich i szląskich, należącym do biblioteki kapitulnéj, o którym Wiszniewski w T. 3, str. 400 Hist. lit. powiada że był jeszcze w rękach ś. p. arcybiskupa Woronicza. Daléj przywodzi Janocki od str. 222 do 225 a za nim Wiszniewski (T. 3, str. 399—400) listy które miały się znajdywać w bibliotece akademickiéj a których same tytuły dadzą poznać jak wiele z nich nie znamy. Mianowicie: list Zbigniewa (jako jeszcze proboszcza św. Floryana i sekretarza królewskiego więc przed r. 1423 pisany) do *Jakóba de Turcis* biskupa spoletańskiego legata Marcina V w Niemczech, drugi z tegoż czasu do Pawła Włodzimierzowicza (Vladimiri) (Brudzewskiego) kustosza kr. i posła do Rzymu, trzeci Zbigniewa jako wybranego już biskupa (więc z r. 1423) do Jędrzeja Laskarego (z Gosławic) biskupa poznańskiego, daléj listy jego do Konrada księcia na Oleśnicy (Oels) i do biskupa wrocławskiego o Gałce wraz z odpowiedziami tychże, do Mikołaja Lasockiego listów 2, do Dersława Zborowskiego (powinno być *z Borzymowa)* posła do Bazylei listów 3, do teologów krak. tamże bawiących listów 5, do papiéża Eugeniusza IV i Juliana kardynała listów 2, do Wacława ks. cieszyńskiego i Bolesława opolskiego listów 10, do Kazimiérza jako jeszcze w. ks. litewskiego list jeden, do tegoż jako już króla listów 2, do Wincentego Kota prymasa listów 3, do przyjaciela o przyszłém swém kardynalstwie listów 2, do Mikołaja V listów 5, do ś. kollegium listów 4, do Jana Długosza do Rzymu odpowiedź, znów do króla Kazimiérza listów 5, do królowéj Zofii listów 2, do magnatów węgierskich o wojnie domowéj z Iskrą listów 2, do Hunyadego listów 2, do Jana Iskry 3, do Długosza kiedy układał pokój w Węgrzech listów 6, do Mikołaja V o kanonizacyi św. Jacka i o św. Janie Kapistranie (qui se purgat ab haeresi Bohemorum?), do Bernarda de Herculeis biskupa spoletańskiego legata Mikołaja V w Polsce listów 3, do Eneasza Sylw. Pikkolominiego listów 7, do Tomasza Strzempińskiego kan. krak. i podkanclerzego kor., do Pawła Baranowskiego wikaryusza krak. listów 2, do Tadeusza de Tervisio lékarza (physicum) listów 2 (?), wreszcie listów Zbigniewa jako Kardynała do różnych osób 33.

[610]) Wadding, T. 12, str. 210: „Datum Cracoviae feria sexta post diem S. Petri ad Vincula 1454."

bo żadnych na nią wydatków nie szczędzi. Odebrawszy odpowiedź że umyślne wezwanie króla Władysława spowodowało Jana tam kroki swe skierować, nowe wystosował do niego pismo 16 sierpnia t. r. gdzie kréśli mu stan sprawy pruskiéj tak bardzo obu ich obchodzącéj i postępy króla Kazimiérza [611]). Okoliczność ta zmusza nas cofnąć się nieco nazad dla pochwycenia przerwanéj wyżéj nici pruskich wypadków.

W skutek uchwały sejmu łęczyckiego ruszył monarcha otoczony senatorami (między którymi jednak nie widziano najsławniejszego) i wojskiem do 60,000 głów wynoszącém najprzód do Torunia i tam, gdzie przed dwoma zaledwie laty wznowił był i zatwierdził wieczysty z zakonem pokój, teraz od poddanych tego samego zakonu odbiérał (24 maja 1454) hołdy wierności i posłuszeństwa. Powtórzył to następnie w Elblągu (9 czerwca) i Gdańsku osobiście, a w Królewcu przez kanclerza Koniecpolskiego: a kiedy Krzyżaków takim ogromem nieszczęść przywalonych, oblegano w Malborgu, Sztumie i Chojnicy, odbył się 20 lipca sejm ziem pruskich w Grudziądzu na którym obmyślono wszystko co do ostatecznego ich pognębienia potrzebném było. Wołający w niebogłosy zakon sprowadzał coraz to częstsze i uroczystsze poselstwa z zachodu dla swego ocalenia. Przybywali do króla raz po raz wysłannicy króla czeskiego i węgierskiego, z sejmu, z Rzeszy niemieckiéj w Ratyzbonie zgromadzonego i błagali w imieniu papiéża, cesarza, Filipa ks. burgundzkiego i Ludwika ks. bawarskiego wstawiając się za Krzyżakami »aby król jeźli go nawet w czém »zakon obraził przebaczył mu, ustąpił z ziem jego, a oni go »z nim w Rzymie lub na przyszłym sejmie Rzeszy pogodzą. »Niech obróci raczéj swe siły przeciw Turkom i łącznie ze »wszystkiemi mocarstwami pomoże do wyrugowania ich z Eu-

[611]) Wadding, T. 12, str. 199—202.

»ropy: oto gotuje właśnie groźny zdobywca Carogrodu Moha-»med II straszną wyprawę na Węgry, których stratowawszy »w samo serce Europy uderzy!« Zbyto wszystkich odraczającemi odpowiedziami, a dla odwrócenia jakiéj bocznéj z Niemiec dla Krzyżaków odsieczy, obiecano przysłać na sejm norymberski we wrześniu posłów co wykażą najwywodniéj słuszność królewskich kroków, których już teraz zaprzestać niepodobna. Zdobyto tymczasem (9 sierpnia) Sztum, a w. mistrz ujrzał całe swe panowanie na dwie tylko warownie Malborg i Chojnicę ograniczone, gdzie mu ani w dzień ani w nocy odetchnąć nie dozwalano.

W takiéj chwili pisał Oleśnicki z Krakowa, zkąd się przez cały ciąg wojny pruskiéj nie ruszał (612), ów wspomniany wyżéj list do Jana Kapistrana, a donosząc mu o wszystkiem, uważa: »że posłowie ratyzbońscy nie mieli żadnego umocowania »ani od papiéża, ani od cesarza, ani od ks. burgundzkiego i że »podjęli się téj sprawy jedynie w skutek nalegań krzyżackich i »sejmowych 613). Z tego więc powodu taką dano im w imie»niu króla 29 lipca w Toruniu odpowiedź lubo sekretarz jego »Jan Długosz przywiózł był z sobą inną wywodniejszą tu spo»rządzoną któréj nic ująć ani dodać nie można było 614).« Powiada że: »Węgrzy wyciągają ręce do króla aby im niósł co »rychléj pomoc przeciw wiszącéj nad niemi tureckiéj potędze, »i że on sam (Zbigniew) zachęcał do tego Kazimiérza. Wyzna»je wszakże że teraz kiedy z jednéj strony rzeczy pruskie do »takiego stopnia są wytężone a Krzyżacy oczekują co chwila »Alberta ks. brandeburskiego dla swéj obrony, z drugiéj zaś

612) Długosz, ks. 13, str. 166.

613) Widać z tego jak mylnie wyraził się Gołębiowski w T. 3, str. 92 jakoby owi posłowie przybyli *od papiéża, cesarza, ks. burgundzkiego i t. p.* W prawdziwszém świetle wystawił to Moraczewski T. 3, str. 42.

614) Wadding, T. 12, str. 200.

»strony Tatarzy zagrażają Podolu i Rusi i znaglili króla do wy-
»prawienia tamże znacznych zastępów, trudno myśléć o Tur-
»kach, chybaby ojciec święty przyprowadził do skutku pokój
»w Prusiech i przysłał królowi pieniężne zasoby, przez co da-
»liby się i Tatarzy, przyrodzeni Turków nieprzyjaciele na tych-
»że obrócić *i tak jedne psy drugiemi wyszczuć i wyniszczyć.«

Pismo to jest ostatnim śladem jego styczności ze świętym Misyonarzem. Kiedy Zbigniew pragnął go ujrzéć na nowo w Polsce, zapraszali go do siebie książe Sabaudyi, ks. burgundzki, król angielski Henryk VI, a nawet i szkocki Jakób II. Najgorecéj wszakże wzywali go Węgrzy przez usta Jana Hunyadego i prymasa Dyonizego. Jeszcze 11 stycznia 1455 pisał z Wiédnia do krakowskich swych braci aby ich utwierdzić w ich powołaniu z powodu że jakiś przewrotny wychrzta i zakonnik Piotr Węgrzyn, zaczął tam siać kąkol i na ostre reguły powstawać [615]. Wkrótce atoli oddał się Jan całą duszą krzyżowéj przeciw Turkom wyprawie, do któréj następca (zmarłego 24 marca 1455 Mikołaja V) papież *Kalikst III* dał silny popęd zobowiązawszy się osobnym ślubem że nic nie zaniedba cokolwiek w jego będzie mocy dla wyrugowania półksiężyca z Europy. Gdy główne w tym duchu działanie Kapistranowi poruczył, zaczęli na głos tegoż garnąć się zewsząd ochotnicy do Węgier i niebawem przyszło do strasznego starcia pod murami Belgradu gdzie Jan z krzyżem w ręku a gorącemi słowy w ustach sam wszystkim przykład dawał. Już miało to przedmurze Węgier uledz szturmującéj chmurze muzułmanów co jak szarańcza zaległa széroko całą okolicę pod osobistém dowództwem przedsiębierczego i tyloma już zwycięztwy rozhukanego sułtana. Liczna flotylla na Dunaju popiérała lądowe zamachy. Nagle uderza dzielny Hunyady z ufnością w Bogu

[615]) Wadding, T. 12, str. 294.

a z Janem przy boku na nieprzeliczone wrogów zastępy: i odnosi najprzód 14 lipca 1456 zwycięztwo nad dunajską flotyllą, potém 22 lipca niewidziany dawno tryumf nad Mahometem. Dwadzieścia cztéry tysiące trupa zaścieliło te skrwawione pola, trzysta dział, wszystkie wojenne przybory stały się łupem zwycięzców, a upokorzony sułtan nie oparł się z uciekającymi aż w Sofii. Na wieczną pamiątkę dnia tego postanowił Kalikst III święto Przemienienia Pańskiego corocznie 6 sierpnia obchodzić się mające. Walczyło tam jak donosi Kromer [616]) i Polaków 600 przy Janie Kapistranie. Ocalały Węgry, odetchnęła Europa, ale miano wkrótce opłakiwać zgon obu bohatérów: bo wielki Hunyady uległ 11 sierpnia t. r. zarazie w Syrmii, a po nim poszedł po wiekuistą zapłatę złamany trudami Jan 23 października w Willaku. Umiérając błogosławił swoim, błogosławił krajom przez które przeszła jego noga, błogosławił i Polsce [617]). Nie wygasła też u nas nigdy pamięć jego cnot i czynów, a stryjeczny brat i późniejszy następca Zbigniewa na krak. biskupstwie: Jakób Sieniński był jednym z piérwszych co dobijali się o kanonizacyą Jana, nalegał bowiem o nią u Piusa II już 3 grudnia 1462, wystawiając zasługi jego w naszym kraju [618]).

[616]) Obacz w Pistoryusza wydaniu *Polonia* T. 2, str. 741: „Ubi non „ignobilis fuit sexcentorum Polonorum, Capistranum secutorum, opera.“

[617]) Wadding, T. 12, str. 398.

[618]) Tenże, T. 13, str. 220. Tu znów przychodzi nam wynurzyć głębokie zdziwienie nad zarzutami jakie Wiszniewski nie waha się robić w T. 3, str. 25 i 44 Mikołajowi V i samemu Janowi Kapistranowi w sprawie z Turkami! Według niego *dopiéro Mikołaj Lasocki pobudził Mikołaja V że zaczął myśléć* o obronie *Konstantynopola!..* „*Gdyby* była (mówi) Mi„kołaja V taż sama co Piusa II *ożywiała gorliwość*, gdyby był Jan Kapi„stran *z taką Konstantynopola jak Belgradu w Bogu ufnością bronił*, mo„gli byli jeszcze chrześcianie Turków wypchnąć do Azyi i t. d.“ Toż więc nie czytał nigdy Wiszniewski jak Mikołaj żadnych nie szczędził zabiegów dla połączenia chrześcian przeciw Turkom już od chwili kiedy Cypr był zagrożony? (Obacz listy jego do różnych monarchów jeszcze

Dziwne nastręcza nam się tu porównanie między Jezuitami XVI stulecia a Bernardynami wieku XV. Jakkolwiek różni od siebie regułą, sposobem życia i powołaniem pierwotne ich dzieje przedstawiają podobieństwo które trudno jest pominąć.

Jak Ignacy Lojola tak i Bernardyn Seneński ze znakomitego idąc rodu, wyrzekł się dla Boga wszelkich światowych widoków aby szukać jedynie jego chwały i wiarę św. rozszérzać. Oba wzmocnili wprzód ducha w Ziemi świętéj i z kolébki Zbawiciela wynieśli myśli do swéj reguły zastosowując ją do ówczesnych potrzeb i okoliczności. Jak bowiem reformacya Lutra i towarzyszące jéj wielkie religijne wstrząśnienia rozogniły Ignacego do utworzenia nowego zastępu katolickich wojowników, tak długie rozstrojenie schizmą zachodnią błędami Wiklefa i Husa wreszcie bałamuctwami konstancyjskiemi i bazylejskiemi w kościele sprawione, dały Bernardynowi pochop do wyprowadzenia z łona, nadwątlonego także poniekąd, zakonu św. Franciszka nowéj katolickiéj milicyi: a czém stali się Jezuici w obec herezyi w XVI wieku tém byli Bernardyni w obec powszechnego skażenia w XV. Nie piérwszy téż Lojola obrał sobie ono święte Imie *Jezus* za główne godło, bo, jak już uważa Długosz [619]) Imie to nie wychodziło nigdy z ust Bernardyna, powracał doń zawsze w swych kazaniach, nosił je w wizerunku przy sobie a nawet ów skrócony znak IHS którego zaprowadzenie zwykle Jezuitom przypisują od niego

w r. 1451 pisane u Rajnalda T. 18, str. 378.) Czyż nie wykazuje sam Wiszniewski (w tymże T. 3, str. 25, 42, 43) jak głos z Rzymu ciągle o to wołający o głuche obijał się uszy? Miałże jeden papiéż i jeden zakonnik zrobić to czego cała Europa nie mogła albo nie chciała? Cóż znaczą wreszcie te słowa: *Gdyby Jan Kapistran z taką był bronił ufnością Konstantynopol jak Belgrad:*“ kiedy nigdy noga *jego w Konstantynopolu nie postała*, a w czasie oblężenia i upadku téj stolicy pracował w Niemczech??

[619]) Ks. 13, str. 60: „Nomen sculptum *Jesus* semper gestans et po„pulo ostendens.“

był używany. Imie to stało się też hasłem jego uczniów. I Ignacy i Bernardyn ujrzeli wzrost zakonu swego tak nagły, wziętość jego w świecie tak niesłychaną, że przeszła własne ich oczekiwania: ale i piérwszy i drugi ograniczał osobistą swą działalność na Włochy aby jak wierny ogrodnik oczyścić najprzód to co najbliżéj gmach namiestnika Chrystusowego otaczało, a dopiéro ich uczniowie rozpostarli daléj w okrąg ziemi swe ramiona i miliony w nie objęli. Jak syn Ignacego Franciszek Ksawery tak syn Bernardyna Jan Kapistran przyćmili prawie nadzwyczajnemi pracami i dziełami swojemi sławę samych założycielów tych zakonów, oba rzucili się w brew wszelkiemu prawdopodobieństwu jakiego bądź skutku w kraje których języka nawet nie znali, w państwa zanurzone w błędach lub obojętności, oba niesieni żywą wiarą pokonują wszystkie trudności, stają się podziwem historyi, z pod każdego śladu ich stopy rosną nibyto kwiaty, chrześciańskie cnoty, przybytki Pańskie, napełniające się tłumem wiernych jak w piérwszych czasach apostolskich. Nie zna wytchnienia, gardzi odpoczynkiem i Franciszek i Jan: tamten nawróciwszy Indyje i Japon, dąży jeszcze do Chin aby uderzyć w sam środek azyatyckich ciemności i umiéra u ich progu: ten, przekształciwszy Niemcy, wstrząsnąwszy husytyzm w jego posadach, odnowiwszy ducha w Polsce spieszy zdyszany na głównego wroga chrześcian, zciąga swym głosem krocie wojowników, prowadzi ich do stanowczego zwycięztwa i jak prawy rycérz Chrystusa odbiéra na polu chwały wieniec nieśmiertelnéj nagrody.

Ledwie upłynęło 30 lat od założenia towarzystwa Jezusowego dostaje się przez Austryją do Polski; ledwie minęło lat 30 od zreformowania reguły św. Franciszka, przybywają nowi ci zakonnicy równie przez Austryją do naszego kraju. Jezuitów sprowadza gorliwy *Kardynał Hozyusz* i osadza ich pod

bokiem swoim w Brunsberdze, Bernardynów przywołuje *Kardynał Oleśnicki* i osiedla tuż pod swą katedrą w Krakowie: oba bowiem upatrują w tych nowych rycérzach wiary najdzielniejszych pomocników dla swych świątobliwych zamiarów. Członki najznakomitszych u nas domów (Rozrażewscy, Kostkowie, Warszewiccy) garną się zaraz pod chorągiew Ignacego w XVI wieku; synowie najpiérwszych rodzin (Melsztyńscy, Kobylańscy, Rejowie, Balowie, Tarłowie, Ostrowscy) oblekają habit bernardyński w XV stuleciu. Nim zbiegło lat 30 od wprowadzenia Jezuitów a już kilkanaście kollegiów i rezydencyj zapełniają w Polsce, na Litwie, w Inflantach; nie przeszło lat 30 odkąd zawitali Bernardyni, a już w 22 klasztorach poświęcają się służbie Boga i bliźniego. I piérwsi i drudzy przebiegnąwszy całą Polskę, walcząc i pokonując szczęśliwie błędy i występki, godzą następnie na schizmę wschodnią i pamiętne zadają jéj ciosy. O! bo ten sam duch Boży, te same zawsze sprawia owoce, podobne poświęcenia, równe odnoszą zwycięztwa! Miejmy dawną cnotę a będzie i dawne błogosławieństwo.

Lecz wróćmy do dalszych roku 1454 u nas wypadków, i udziału w nich Oleśnickiego. Zanosiło się w Prusiech na walną orężną rozprawę bo Krzyżacy ściągnęli znaczne z Niemiec posiłki i dążyli z niemi na odsiecz Chojnicy. Musiał więc i król przywołać w pomoc rycérstwo wielkopolskie a mianowicie poznańskie i kaliskie. Lecz to, gdy stanęło obozem pod Cerekwicą (wioską należącą do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego o dwie mile od Chojnicy) zażądało aby im monarcha przyznał w nagrodę wojennego poświęcenia ich osób i majątków, różne swobody wyłączne a nowe przywileje i ulżenia, które rzeczywiście 14 września t. r. podpisane stanowią ów pamiętny krok w stopniowém rozwijaniu się praw szlacheckich, i mimo późniejszego rozcięcia i odwołania tego gwał-

tem wymuszonego przywileju nigdy już zapomniane nie były [620]). Zbigniew, jakkolwiek przeciwny w zasadzie całéj téj wojnie nie tylko nie spuszczał z niéj oka ale sądził że, gdy już raz wydobyto miecz z pochwy, należy prowadzić rzeczy z energią godności narodu odpowiednią i nic na pół nie robić. Radził więc królowi pisemnie »aby nie wdawał się »w bitwę z przybywającemi na odsiecz Chojnicy wojskami »wprzód, nim ściągnie wszystkie na jakie tylko stać, siły, »a mianowicie Jana Czarnkowskiego kasztel. gnieźnieńskiego »i Jana z Wedelu których zostawiono w 5000 dla obrony »Wielkopolski, niemniéj dworskie chorągwie z pod Malborga, »i aby raczéj wpuścił do Chojnicy nadciągające posiłki, bo tak »skupionych w większéj liczbie znagli sam niedostatek żywności do poddania się [621]).« Przemogła jednak niecierpliwość kanclerza Koniecpolskiego i zarozumiałe lekceważenie przeciwników ze strony butnych Wielkopolanów którzy chełpliwie krzyczeli: że »same już ich woźnice zdołają *przepędzić biczami nieprzyjaciela!*« Ten nadciągnął tymczasem z innéj właśnie strony jak się go spodziewano i stoczono 18 września

[620]) Nie naszą jest rzeczą wchodzić w obszérniejszy rozbiór tych nadań jak je Bandtkie w *Jus polonicum* str. 265 i Gołębiowski w T. 3, str. 94—102 z oryginału wypisali. Najważniejsze z nich były: że król nic już ani względem pospolitego ruszenia ani w innych żadnych sprawach publicznych sam w prywatnéj radzie stanowić nie będzie ale poda je poprzednio ziemiom do roztrząsania na sejmikach i zastosuje się do uchwał tychże; że nikt nie będzie przymuszonym służyć żołniersko za granicami państwa chyba za każdą dzidę 5 grzywien otrzyma; że starostowie królewscy w Wielkopolsce o cztéry tylko rodzaje gwałtów mogą pociągać do odpowiedzialności i sądzić tamecznych krajowców; że Żydom mają przysłużać prawa Kazimiérza W. w Warcie ogłoszone i trzyletnie do nabycia przedawnienie (preskrypcya), że w sprawach o dziesięciny i t. p. między stanem rycérskim a duchownym odzyskają znów wagę owe statuta arcybiskupa Jarosława (o których mówiliśmy pod r. 1435) a wykonanie wszelkich innych uchwał aż do nowego rozstrzygnienia zawieszone; znoszą się wszystkie nowo zaprowadzone myta i t. d. i t. d.

[621]) Długosz, ks. 13, str. 151, 153.

pod Chojnicą walkę nieszczęśliwą. Sam Kazimiérz ledwie uszedł śmierci, a kilka tysięcy walecznych, 16 dział, przeszło 4,000 wozów z żywnością postradano. Wszystkie królewskie sprzęty, konie, srébra, i nawet korona, co mu służyła w Toruniu, wpadły w ręce zwycięzców. Nuż wszyscy powstawać i narzekać głośno na Koniecpolskiego »że: był i piérwszym doradzcą objęcia Prus i teraz bez zciągnienia sił odpowiednych do bitwy zachęcał, którą miedzy tylu zasłużonymi mężami także i kolega jego podkanclerzy Piotr Woda ze Szczekocin życiem przepłacił [622]». Im więcéj zaś wyrzekano na Koniecpolskiego, tym jawniéj wszyscy i sam król oddawali słuszność mądrym radom Kardynała [623]) co lubo duchowny lepiéj widział i oceniał rzeczy z daleka jak tylu ludzi rycérskiego rzemiosła z bliska.

Musiano odstąpić i od oblężenia Malborga; a kilka zamków jako to: Gniew, Sztum i t. p. poddało się nazad Krzyżakom, którzy zaraz po Niemczech i Włoszech zwycięztwo swe nie bez przydatków roztrąbili. Łatwo pojąć co uczuł Oleśnicki na te wieści: zgryzło go i narodowe niepowodzenie i poniżenie skoligaconego z nim blisko kanclerza [624]), i zgon Jana Zawiszy z Rożnowa ostatniego już syna wielkiego bohatéra i dawnego przyjaciela [625]). Nie upadł jednak na duchu i kiedy przybyli do króla do Brześcia - kujawskiego senatorowie dla wspólnéj o dalszych przedsięwzięciach narady, nie mogąc zjechać tam osobiście upominał wszystkich przez listy i gońców »aby nie tracili serca a zatarli nie tylko hańbę ale i samą pa»mięć klęski chojnickiéj. Małych bowiem ludzi powala o zie-

[622]) Podkanclerzy ten niemało sprawił zgryzot Długoszowi i Oleśnickiemu, bo obwinił był piérwszego o jakieś oszustwo, i jak pisze Bezimienny w Życiu Długosza, wytoczyła się sprawa przed króla, aż wreszcie oskarżyciel ze łzami przepraszać musiał.

[623]) Tamże, str. 157, 158.

[624]) Męża Doroty córki Dobiesława Oleśnickiego. Obacz T. 1, str. 172.

[625]) Poległ także pod Chojnicą; Dlugosz, ks. 13, str. 156.

»mię każda przeciwność, dzielne umysły nie uginają się i pod »najdotkliwszemi ciosami, wiedząc z doświadczenia że: zmienne »losu koleje częstokroć zwyciężonych na zwycięzców przemie- »niają [626]).» Zebrano więc co rychléj świéże zastępy, zciągnięto ochotników z Czech, Moraw i Szląska i przekroczono pod koniec listopada na nowo Wisłę pod Nieszawą. Samo już pokazanie że Polacy nie myślą zaniechać tego co raz przedsięwzięli utrzymało chwiejące się rzeczy pruskie, ale spóźniona pora i zaspy śniegowe nie dozwoliły długiego bojowania. Zostawia tam więc Kazimiérz Andrzeja Tęczyńskiego, Piotra Szamotulskiego i Czecha Jana Kołdę z odpowiedniemi siłami a resztę wojska rozpuszcza i zjeżdża do Łęczycy gdzie z końcem stycznia 1455 odbywają się znów walne narady dla obmyślenia środków do silnego na wiosnę popiérania téj wojny i uchwalono rozpisać w tym celu podatek z każdego łanu po jednym wiardunku (12 groszy, dziesiejszych 10 złot. polsk. 20 groszy), po czém król szczęśliwie na Litwę odjechał.

Tu wypada nam wspomniéć o zdarzeniu które, jeżeli jest prawdziwém niepoślednie światło na Biskupa naszego rzuca. Pisze Orzechowski w swych Rocznikach [627]) że »gdy Kazi»miérz widząc skarb publiczny wojną wycieńczony, chciał zabrać »skarby i kosztowności z kościoła św. Stanisława i już z tym »zamiarem zbliżał się do niego, wystąpił na jego spotkanie »Zbigniew Oleśnicki we wszystkich dostojeństwa swego ozna»kach i zatrzymał mówiąc: »»Dokąd-że zmierzasz królu? Czy »»chcesz święte wydrzeć naczynia? Tego ja nie dopuszczę! »»Jeżeli myślisz zostać Bolesławem, oto masz we mnie Sta»»nisława: lecz powściągnij rękę od sprzętów Bogu poświę-

[626]) Długosz, ks. 13, str. 161.
[627]) Obacz: *Stanislai Orichovii Annales* przy wydaniu lipskiém Długosza, T. 2, str. 1514.

„conych!„ Słowa te wstrzymały króla jakkolwiek zagniéwa-
»nego i ocaliły skarbiec kościelny.»

Rzecz wszakże godna uwagi że Długosz, co żadnego ważniejszego zdarzenia z onego czasu, a szczególnie z życia Zbigniewa nie przepomniał, najmniejszém słówkiem o powyższém tak oznaczającym się postępku jego nie napomknął. Milczą téż o tém i późniejsi jak n. p. Miechowita i Kromer. Co więcéj: trudno dopatrzéć czas kiedyby to zdarzenie zajść mogło? Nie widzę w Długoszu chwili w któréjby król z powodu wojen do tak gwałtownego kroku był pobudzonym. Jedyną ku temu porą zdawałaby się być klęska chojnicka co, jakeśmy dopiéro widzieli, spowodowała w Łęczycy nadzwyczajne pobory, ale wzmiankowane wystąpienie Kardynała mogło być *tylko w Krakowie*, a niema śladu aby Kazimiérz zjechał był wtenczas do stolicy. Do tego jednak czasu odnoszą i *Rzepnicki* [628]) i *ks. Łętowski* [629]) to zdarzenie. Bo z drugiéj znów strony trudno przypuścić aby Orzechowski dziejopisarz nieposledni śmiał wymyślić podobną powiastkę w dziele wnukowi tegoż Kazimiérza: Zygmuntowi Augustowi w sto lat tylko po tém zdarzeniu (1554) przypisaném, kiedy mogło się o tylu szczegółach ówczesnych przechować żywe ustne podanie, kiedy łacno nawet starzec jaki syn naocznego świadka mógł powtórzyć Orzechowskiemu co od ojca swego słyszał [630]). Bądź co bądź jest to zawsze szczegół którego nie mogliśmy pominąć.

Pogarszał się tymczasem co dzień stan zdrowia naszego Biskupa a mnogie zmartwienia niepomału przyczyniały się do

[628]) Vitae Praesulum Poloniae. Posnaniae, 1761, T. 1, str. 311.
[629]) Katalog, T. 1, str. 383.
[430]) Przypuściwszy że n. p. *dwudziestoletni* człowiek był wtenczas w kościele kiedy Oleśnicki do króla przemawiał, i że we 35 lat późniéj (to jest mając lat 55) miał syna (1490), to ten mógł, licząc lat tylko 64, opowiedziéć wszystko Orzechowskiemu.

tego. Umyślił był nawet zrzec się infuły na rzecz stryjecznego brata swego *Jakóba Sienińskiego* syna Dobiesława wojewody sandomiérskiego, kanonika krak. i gnieźnieńskiego, wszędzie z cnot i nieośledniéj w publicznych sprawach biegłości cenionego [631]): piérwéj wszelako śmierć go zaskoczyła. Napisał był już 15 maja 1454 ostatnie woli swéj rozporządzenie które z kilku wyciągów czytelnikom naszym znane teraz w całości przytoczymy [632]):

»Zbigniew z miłosierdzia Bożego tytułu ś. Pryski ś. Rzym»skiego kościoła Kardynał kapłan i Biskup krakowski. Oznaj»miamy osnową niniejszych wszem w obec których to doty»cze że: gdy niestałość ludzkich rzeczy żadnéj chwili pewną »nie jest i przez pojedyncze godziny do ostatniego kresu nie»ustannie spieszy i bieży, i przez samo upłynienie dni minio»nych codziennym ubytkiem umiéra, wypada nam obmyśléć »zawczasu rozporządzenie wszelkiemi rzeczami jakeśmy z do»chodów krakowskiego naszego kościoła nabyli i obrócić ta»kowe na pobożne uczynki (które mają obiecaną sobie na»grodę i w teraźniejszém i w przyszłém życiu) zanim przyjdzie »dzień ostatni niedozwalający objąć już wszystko pamięcią. »Po dojrzałym więc namyśle i bez żadnéj pomyłki ani niepo»rozumienia ale z własnego zupełnego przeświadczenia, robimy, »układamy i stanowimy na podstawie prowincyonalnych, apo»stolską powagą zatwierdzonych statutów, testament i ostate»czne woli naszéj rozporządzenie, i niniejszém w następują-

[631]) Długosz, ks. 13, str. 263 mówiąc o mianowaniu Sienińskiego przez Piusa II w r. 1460 na krakowskie biskupstwo uważa: „*Cui quoque* „*et ipse Sbigneus Cardinalis de eodem Cracoviensi Episcopatu, nisi morte* „*subtractus fuisset, cedere statuerat.*“

[632]) Obacz na końcu pod Liczbą L wypisane z oryginalnego na pargaminie z pieczęcią w bibliotece jagiellońskiéj pod L. 5747 znajdującego się dokumentu.

»cych go artykułach i ustępach zawieramy: chcąc i nakazując »aby bez względu na jakiekolwiek zajść mogące zmiany na »świecie, prawomocném i nienaruszoném zostało, ani téż »w dalszych latach, jeżeliby je nam Bóg przedłużył, nie do»znało w całości lub w części najmniejszego nadwątlenia, bo »je owszem tak zawsze za istniejące i obowiązujące mieć pra»gniemy jak gdyby w ostatnim już miesiącu lub dniu życia »naszego było postanowione i napisane. A najprzód polecamy »duszę naszę Bogu Wszechmogącemu, Najchwalebniejszéj »Pannie Maryi, Świętéj Prysce, i Świętym: Stanisławowi, Wa»cławowi, Wojciechowi, Floryanowi i wszystkim Świętym »i całéj niebieskiéj hierarchii, błagając: aby uwolniona z ciała »przez zasługi męki Pańskiéj i Świętych i za ich wstawieniem »się przyjętą była do wiekuistéj ojczyzny. Chcemy daléj aby »w mieście Krakowie gdzie jest miejsce i dom *Jeruzalem* od »nas już nabyty i uwolniony, wybudowaném zostało z cegieł »kolegium czyli bursa obejmująca pięćdziesiąt izb, z jedną »większą dla przełożonego, z oddziałem na bibliotekę, kuchnią, »na który to cel, prócz tego cośmy już w przeszłym roku zro»bili i na cośmy przynajmniéj tysiąc grzywien wydali, wyzna»czamy jeszcze tysiąc grzywien bieżącéj monety. Chemy aby »tam mieszkali uczniowie, szlachetnego i nieszlacheckiego »rodu, jakiego bądź stanu i narodu w liczbie najmniéj stu, a »każdy składał wstępując kopę groszy, i niedłużéj tam zosta»wał nad lat dziesięć. Aby zaś młodzież tego kolegium od nas »założonego tém pilniéj przykładała się do nauk, darujemy te»mu domowi wszystkie nasze srébra w półmiskach, czarach, »kielichach, kredensach, sztabach, pasach, bryłach i wszelkiego »rodzaju naczyniach złoconych i niezłoconych nic nie wyłą»czając co dziś posiadamy lub na przyszłość mieć będziemy, »z tém zastrzeżeniem aby wykonawcy niniejszéj ostatniéj woli

»zakupili na rzecz wzmiankowanego kolegium wieczyste czyn-»sze, jeżeli już sami za życia naszego takowych nie obmyślimy »lub nie nabędziemy. Zapisujemy oraz dla biblioteki tegoż ko-»legium czyli bursy wszystkie nasze księgi tyczące się teologii, »prawa kanonicznego i cywilnego, filozofii, sztuki lékarskiéj »i nauk wyzwolonych w naszym księgozbiorze krakowskim i »innych wszystkich znajdujące się, które dla użytku nauko-»wego mają być żelaznemi łańcuszkami do pochew *(tecas*, Wi-»szniewski mówi: *ławek)* przymocowane. Daléj chcemy aby »wykonawcy niniejszych obrócili dwieście grzywien bieżącéj »monety na wyposażenie dwudziestu szlachetnych dziewic »każdéj po dziesięć grzywien wyznaczając. Wszystkie zaś na-»sze szaty i odzienia mają rozdać między niezamężne córki »naszych rozumi się uboższych domowników. Połowa bydła »inwentarskiego w każdym z naszych folwarków powinna być »rozdzieloną na ubogich kmieci kluczów do których te fol-»warki należą, druga zaś połowa następcy naszemu zosta-»wioną. Na budowę i dokończenie kościoła dla kolegiaty do »Bożęcina z Kielc przenieść się mającéj wyznaczamy i zapisu-»jemy prócz kosztu na ten cel w roku bieżącym obróconego, »pięćdziesiąt grzywien bieżącéj monety. Tudzież: klasztorowi »św. Franciszka w Krakowie pięćdziesiąt dukatów, klasztorowi »św. Trójcy w Krakowie pięćdziesiąt dukatów, klasztorowi »Bożego Ciała na Kazimiérzu pięćdziesiąt dukatów, klasztoro-»wi św. Katarzyny na Kazimiérzu pięćdziesiąt dukatów, kla-»sztorowi Panny Maryi na Piaskach trzydzieści dukatów, na-»koniec klasztorowi św. Marka w Krakowie trzydzieści duka-»tów aby msze trzydziestodniowe odprawili. Pragniemy téż »aby domownicy nasi przyzwoitą wzięli odprawę i każdy z nich »otrzymał odpowiednią zasługom swym nagrodę a prócz tego »wykonawcy niniejszych rozdzielili między nich sześćdziesiąt

»grzywien. Kielich nasz szczérozłoty który już jest zamówiony »i sporządzony, ma być oddany kościołowi naszemu krako»wskiemu i tam na wieczną od nas pamiątkę przechowywany. »Temuż kościołowi odkazujemy także i wielką puszkę na Najś. »Sakrament dla chorych. Wikaryuszom katedralnym należy »odliczyć sto grzywien na wieczysty anniwersarz za naszę du»szę [633]). Jest niemniéj wolą naszą aby sprawiono, kosztem »od wykonawców niniejszych dostarczyć się mającym, dla ko»ścioła Najświęt. Panny w Sandomiérzu stale czyli siedzenia »w chórze po obu stronach i to roboty jak najwytworniejszéj [634]). »Tysiąc dukatów co już są złożone w skarbcu kościoła kra»kowskiego mają być zaraz po naszym zgonie użyte na uro»czyste egzekwije w kościołach: św. Floryana, Panny Maryi, »św. Trójcy, św. Franciszka i w Katedrze, przyczém trzeba ka»żdemu z celebrujących dać jeden grosz, trzystu ubogich na»karmić, a resztę obrócić na szpitale i wspomożenie nieszczę»śliwych u św. Ducha, św. Jadwigi, św. Leonarda, św. Walen»tego, i w klasztorach: św. Trójcy, św. Franciszka, Bożego »Ciała, św. Katarzyny, Panny Maryi na Piaskach i św. Marka »na msze trzydziestodniowe, niemniéj na trzysta świéc. Wóz »na którym zwłoki nasze wiezione będą, zostanie wraz z sze-

[633]) Albo więc nie był im jeszcze dał owych sto grzywien które pod tym samym warunkiem przeznaczył dla nich jeszcze *w lutym 1454*, albo im drugą podobną summę znów w testamencie odkazał.

Sądziłbym że raczéj ostatnie: bo Długosz pisze w jego Życiu MSS. że „Wykonawca jego testamentu Jan Długosz zbudował po jego śmierci, „jego kosztem na dwóch placach kapitulnych piękną kamienicę z cegieł „(dwunastą po lewéj ręce w ulicy kanonnéj) na anniwersarz za jego duszę „w dniu piérwszego października, kiedy otrzymał godła kardynalskiego „dostojeństwa, przez kapitułę odprawiać się mający, z któréj mieszkaniec „miał płacić rocznie kapitule dwie grzywny każdego 1go października.“ Jeżeli to tylko nie tyczy się może owego domu obróconego tyłem do kościoła św. Marcina o którym mówiliśmy wyżéj?

[634]) Nie wiem gdzie wyczytał Bielski *że w Sandomiérzu pół tumu założył?* (Kronika polska, Kraków, 1597, str. 405.)

»ścią końmi ciągnącemi go własnością grona wikaryuszów »krakowskich. Laska z herbami i godłami papiezkiemi, kró-»lewskiemi i naszemi zwykle przed nami niesiona ma być daną »Wszechnicy krakowskiéj i tamże w tym samym kształcie i »bez żadnego przeistoczenia wiecznie przechowywaną i kiedy »będzie potrzeba przed rektorem i akademikami noszoną. »Daléj przekazujemy na wysklepienie i ozdobienie obejścia kla-»sztoru świętokrzyskiego na Łyséj-górze sto grzywien [635]), »kościołowi sandomiérskiemu ampułkę srébną na św. oleje »[636]), kościołowi Panny Maryi w Sandomiérzu sto grzywien »gotówką, a drugie sto w dziesięcinach klucza złockiego. »Podobnie kościołowi Panny Maryi wiślickiéj sto grzywien »gotówką, a drugie tyle w dziesięcinach klucza wiślickiego; »kościołowi zaś Panny Maryi w Kielcach pięćdziesiąt grzy-»wien i tyleż w dziesięcinach kieleckich. Tron nasz (thalamum) »aksamitny z oponą tkaną na żółtym aksamicie z dwoma wize-»runkami Bogarodzicy jednym: wyszywanym na czarnym atła-»sie z ruskiemi głoskami (napisem) i drugim: malowanym »na drzewie greckiego pędzla, niemniéj dzwon większy [637]) »zapisujemy katedrze krakowskiéj. Daléj każdemu z kościo-»łów parafialnych w Wielkiém Siennie, w Krempéj, w Ry-

[635]) Co do styczności jego z tym słynnym benedyktyńskim zakładem tyle tylko znajduję w jego życiu że: będąc już kardynałem inaugurował jeden z tamecznych ołtarzów poświęcony Męczennikom od Tatarów pomordowanym i różne relikwije na nim złożył, jak świadczy napis na tym ołtarzu przytoczony od Starowolskiego *Monumenta Sarmatarum* (1655) str. 631.

[636]) W odpisie który mam, stoi „*prismare* argenteum" ale to wyraźnie myłka zamiast „*chrismare*," bo prismare nic nie znaczy nawet w zepsutéj średniowiecznéj łacinie.

[637]) „Nolam majorem." Że *Nola* oznacza w średniowiecznéj łacinie dzwon o tém świadczy *Du Cange w Glossarium ad Scriptores mediae et infimae latinitatis* (Parisiis, 1733, pod tém słowem), ponieważ w mieście Nola wynaleziono dzwony; a że leży w Kampanii więc dziś znów od kraju tego nazywamy dzwon powszechnie po łacinie *Campana*.

»manowie, w Dłotliczach, w Ujeździe, w Strzelcach, we Wrza-»wach i w Rusztowie ma być dany jeden ornat ze wszystkiemi »potrzebnemi przyborami z purpury. Chcemy także aby wszy-»stkie nasze konie zostały rozdzielone między naszych domo-»wników i dawne sługi. Dla kościoła w Oleśnicy przeznaczamy »ornat aksamitny czarny dwubarwisty i kapę chóralną purpu-»rową którąśmy u dworu używali. Na budowę klasztoru św. »Bernardyna odkładamy od wydatków na ten cel w niniejszym »roku obróconych, sto grzywien. Polecamy także wykonaw-»com téj naszéj ostatniéj woli aby upomniawszy się o wszy-»stkie pieniężne kwoty małe i wielkie, któreśmy dawniéj lub »świéżo jakimbądź osobom duchownym albo świeckim poży-»czyli, albo które zalegają jeszcze u naszych dzierżawców i ofi-»cyalistów, obrócili takowe na cele wyżéj wskazane i inne pobo-»żne uczynki. Połowa całéj krescencyi folwarku bożęcińskiego »ma być oddana klasztorowi świętokrzyskiemu na Łyséj-górze, »połowa téjże w złocie klasztorom św. Jakóba i szpitalnemu św. »Ducha w Sandomiérzu, połowa w Pełczyskach klasztorowi piń-»czowskiemu, połowa z folwarków w Wanach (Vany: czy nie »Łany?), Dobrowoli i Kamionie, klasztorom w Nowém-Mieście »i Opatowcu, połowa krescencyi z Uszwi klasztorowi kazno-»dziejskiemu w Bochni i Franciszkanów w Sączu, połowa »z folwarku świeczechowskiego klasztorowi Franciszkanów »w Zawichoście, połowa z Biskupic klasztorowi zakonu kazno-»dziejskiego w Lublinie, wreszcie połowa ze wszystkich fol-»warków klucza krakowskiego klasztorom męzkim żyjącym »z jałmużny (fratrum mendicantium) w Krakowie i jego przed-»mieściach. Druga zaś połowa całéj krescencyi we wszystkich »pomienionych folwarkach ma być zostawioną memu następ-»cy. Zapisujemy daléj kościołowi parafialnemu w Biskupicach »pod Lublinem ornat purpurowy i kielich srébrny wyzłacany

»któregośmy w domowéj kaplicy używali. Nakazujemy téż aby »z czerwonéj naszéj kamlotowéj (de czamletho) kapy zrobiono »ornat i kapę dla kościoła kieleckiego. Polecamy oraz aby »z czerwonéj adamaszkowéj kapy co nam na pokrycie łoża »służy sporządzono ornat i kapę z krzyżem i odpowiedniemi »przyborami dla kościoła bożęcińskiego. Darowując nakoniec »klasztorowi mogilskiemu owe sto grzywien któreśmy mu po»życzyli, nakazujemy zwrócić mu krzyż srébrny u nas zasta»wiony, z tym wszakże warunkien: aby tamże odbywał się »wieczyście anniwersarz, według osnowy oświadczenia od »opata i całego zgromadzenia w téj mierze podpisanego [638]). »Wykonawcami tego testamentu mianujemy jw. panów: Jana »z Tęczyna krakowskiego, Jana z Oleśnicy sandomiérskiego »wojewodów, i wielebnych pp. Jakóba z Sienna protonotary»usza apostolskiego, proboszcza Rafała ze Skawiny i Jana Dłu»gosza kanoników krakowskich. W dowód czego akt niniejszy, »testament nasz i ostatnie woli rozporządzenie zawiérający, od »niżéj podpisanego publicznego notaryusza sporządzony, od »tegoż podpisać i ogłosić i zawieszeniem naszéj pieczęci »stwierdzić kazaliśmy. Działo się w Krakowie w biskupim na»szym pałacu r. P. tysiącznego cztérechsetnego pięćdziesiątego »czwartego, *indykcyi drugiéj* [639]) w roku ósmym rządów naj-

[638] Odnosi się to zapewne do owego wspomnianego już wyżéj aktu z dnia 9 maja 1454 którym zapisał im Zbigniew 100 grzywien na coroczne nabożeństwo za swoję duszę.

[639]) Sposób oznaczenia dat *Indykcyami* sięga najdawniejszych czasów, bo jak twierdzi Skaliger używanym był już od ery antiocheńskiéj czyli od 48 lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa i służył powszechnie w średnich wiekach. Nazwa jego pochodzi, jak się domyślają, od zapowiadania (indicere) naprzód od Rzymu ilości podatków, które składać miano cesarzom. Jedna indykcya obejmowała szereg lat piętnastu. *Piérwszy rok* po Narodzeniu Jezusa Chrystusa przyjętym jest od chronologów jak *rok czwarty piérwszéj Indykcyi*, rok 12 po Narod. Jezusa Chrystusa był więc 15tym czyli ostatnim piérwszéj Indykcyi, a następujący piérwszym drugiéj Indykcyi i t. d. Na Wschodzie zaczynano rok Indykcyi 1go września, na

»wyższego Pastérza, Ojca w Chrystusie i Pana naszego Miko-»łaja z łaski Bożéj piątego tego imienia, dnia 15 miesiąca maja »o godzinie mniéj więcéj wieczornéj w przytomności wiele-»bnych i czcigodnych imć panów: Jana z Pniowa, doktora »teologii archidyakona, Stanisława Roja [640]) kanonika krako-»wskiego, Daniela kanonika sandomiérskiego plebana tucho-»wskiego i plebanów Wawrzyńca u św. Szczepana w Krako-»wie i Marka w Łankach, wreszcie sławetnego Jana Testnara »mieszczanina krakowskkiego jako uproszonych świadków. »Ja zaś Albert syn Jakóba z Nowego-Miasta kapłan poznań-»skiéj dyecezyi publiczny z cesarskiego umocowania notary-»usz, gdy razem ze wzmiankowanymi świadkami byłem obe-»cnym ułożeniu niniejszego testamentu i rozporządzenia osta-»tniéj woli, mianowaniu jéj wykonawców i innym postanowie-»niom jako wyżéj są wyrażone, i gdy widziałem i słyszałem iż »wszystko w ogólności jak i w szczególności tak a nie inaczéj »się odbyło, zatém niniejsze pismo testamentowe czyli już ra-»czéj akt publiczny, inną ręką należycie przygotowany, teraz »sporządziłem, ogłosiłem, własnoręcznie podpisałem i znakiem »i imieniem mojém, jak się to na podobnych dokumentach »dziać zwykło, opatrzyłem, będąc w tym celu umyślnie zawe-»zwanym.

Bezimienny żowotopisarz Długosza liczy, że wszystkie od Zbigniewa na naukowe i pobożne cele zapisane a potém od

Zachodzie i u nas w Polsce 24go września. Papiéże stosowali się do tego ostatniego sposobu liczenia aż do czasu soboru konstancyjskiego, odtąd zaczęto liczyć *Indykcyę papiézką* z dniem *1ym stycznia.* Tak więc rok 1454 był *drugim* w Indykcyi zaczynającéj się roku 1453 a kończącéj się z r. 1467. Rok 1854 jest 12tym w indykcyi zaczynającéj się r. 1843 a kończącéj się r. 1857.

[640]) *Rejów* nazywano w wieku XV *Rojami* jak Herburtów Herborthami lub Herburttami. Ten kanonik Stanisław Roj czyli Rej wspominanym jest w Katalogu ks. Łętowskiego, T. 4, str. 5.

wiernego tego woli jego wykonawcy najsumienniéj rozdane summy wynosiły przeszło *dwanaście tysięcy dukatów* [641]).

Spędziwszy cały czas pruskiéj wyprawy w Krakowie, udał się Kardynał w roku 1455 na wielki post zwyczajem swoim do Sandomiérza, gdzie mimo wieku, niedobrego zdrowia i ciężącéj mu otyłości nie tylko najściślejszy post zachowywał, ale uczęszczał we dnie i w nocy na nabożeństwa, jakoby przeczuwał że to już ostatni raz daje tak piękny przykład duchowieństwu i ludowi. Dotknął go wtenczas nowy jeszcze cios: śmierć wielk. kanclerza Jana Koniecpolskiego, który niedługo przeżył chojnicką klęskę i upokorzenie jakie go z tego powodu spotkało. Pogrzebowy jego obchód miał odbyć się właśnie w wielki poniedziałek 31 marca w sandomiérskiéj farze, a dniem wprzód t. j. w palmową niedzielę odprawił Zbigniew z niemałém utrudzeniem wszystkie nocne i dzienne obrzędy śpiéwał sumę, po obiedzie zaś bierzmował mnóstwo ludzi. Podczas rannego nabożeństwa i święcenia palm spadła mu przypadkiem infuła z głowy, co zaraz jak mówi Długosz [642]) za wróżbę bliskiego zgonu jego poczytano. Gdy po tych wysileniach przy ścisłym poście, odśpiéwał znów nazajutrz nie bez wielkiego wzruszenia żałobną mszę za duszę starego przyjaciela i powinowatego, uczuł się źle i ledwie powrócił z ko-

[641]) „Utiliter dispensavit *supra duodecim millia florenorum* quae Zbigneus studentium et religiosorum hominum usui et amplitudini *testamento destinaverat.*“ Że czerwone złote zwano wtenczas florenami to wykazaliśmy w T. 1, str. 210. Ponieważ zaś według obliczenia Czackiego trzeba było wówczas 20 groszy na jednego dukata, a ówczesny grosz był wart dzisiejszych 25, więc dukat mieścił w sobie 500 dzisiejszych groszy czyli 166 złot. pols. a cała summa tak pożytecznie od Zbigniewa użyta wynosiła na teraźniejsze piéniądze *1,992,000* złotych pol. a pewnie *2,000,000* bo powiedziano jest że *więcéj* jak 12,000 dukatów zostawił.

[642]) W Życiu jego w MSS. „Die dominico palmarum cum officium solenniter in palmarum benedictione expleret, apex illi ex capite casu evulsus, propinquam mortem judicatus est portendere.“

ścioła rzucił się na łoże zkąd nie miał już powstać. Mocna gorączka, zaparty oddech i plucie krwią znamionowało gwałtowne płuc zapalenie: lékarz jego Marcin z Przemyśla nastawał na niezwłoczne otworzenie żyły, lecz starzy nasi Polacy ufali wiele naturze i Kardynał ociągał się z tém tak długo aż wreszcie zapóźno to uskuteczniono. Wzmagało się co chwila niebezpieczeństwo, a Zbigniew oczekując Pana swego jak dzielny rycérz, odprawił jeszcze w nocy wszystkie zwyczajne kanoniczne modły, wysłuchał mszy święt. w komnacie swojéj klęcząc, przyjął do dnia (we wielki wtorek 1 kwietnia 1455) najprzykładniéj, w obec zanoszącego się od płaczu dworu swego i duchowieństwa śś. Sakramenta, i o dziewiątéj godzinie z rana [643]) gdy właśnie w kościele śpiéwano mękę Pańską, poszedł do tych wiekuistych przybytków, gdzie go oczekiwał św. Stanisław i tylu przezacznych naszych biskupów [644]). Żył lat 66, rządził dyecezyą lat 32, kardynalską godność piastował przez lat szesnaście [645]). Długosz powiada: że zgon jego

[643]) Długosz mówi tamże „hora quinta decima diei“ (o godzinie 15téj) bo wtenczas liczono powszechnie, a we Włoszech jeszcze przed 50 laty, dwadzieścia cztéry godzin ciągiem na jeden dzień, koniec dnia (doby) stanowiła godzina szósta wieczorna jako 24ta, 7 w noc była piérwszą, dzisiejsza północ *szóstą*, dwunasta w południe *ośmnastą*, więc dzisiejsza dziewiąta z rana *piętnastą*.

[644]) Długosz w kronice ks. 13, str. 166 i najdawniejszy Kalendarz krakowski przy Katalogu ks. Łętowskiego T. 4, str. 67 drugiéj paginacyi.

[645]) Długosz w kronice ks. 13, str. 167: „Exegit autem Zbigneus Cardinalis in vita annos sexaginta sex, in Ponificatu Cracoviensi triginta duos, in Cardinalatu vero sedecim.“ Mimo tego pisze Wiszniewski (T. 3, str. 399) że umarł mając lat 67!.. Lecz i to mniéj dziwić może jak domysły i wnioski o Zbigniewie które znajdujemy przy sprawozdaniu p. Aleksandra Batowskiego o Rękopismie Zakładu nar. im. Ossolińskich zawiérającym opis archidyecezyi lwowskiéj przez Tomasza Pirawskiego. (Obacz Bibliotekę nauk. Zakł. im. Ossolińskich T. XII, z r. 1844, str. 399—400.) Uczony znawca rękopismów tego Zakładu wyczytawszy w dziełku pod tytułem „*Żywot błog. sługi Bożego Jakóba z domu i herbu Strzemie arcyb. halickiego*“ (Lwów, 1788, str. 13—14) że najpiérwszym sufraganem téj archidyecezyi był już w r. 1405 jakiś Zbigniew biskup laodycejski.

»nie mniejsze sprawił wszędzie przerażenie jak klęska chojni»cka i że go opłakiwały w całém państwie wszystkie stany »jako podporę wiary, prawego następcę apostołów, jako ojca »i zbawcę ojczyzny, jako orędownika i obrońcę każdego po»trzebnego i uciśnionego, i głośno wołano, że przepadnie już »ojczyzna, że obrócą się w niwecz wszystkie publiczne i pry»watne swobody, majątki i bezpieczeństwo [646]). »Spadła (mówi »na inném miejscu [647]) korona głowy naszéj! zniknęła ozdoba »Polski, najdzielniejszy zapaśnik kościoła, podpora rady pań-

który został w r. 1413 biskupem kamienieckim, wnosi że: *to ten sam Zbigniew Oleśnicki co był potém biskupem krakowskim i piérwszym u nas kardynałem!* a na poparcie tego domysłu powiada iż „między przytomnymi w dyplomie fundacyjnym kapituły lwowskiéj na piérwszém miejscu wymieniony *in Xto P. D. Zbigneus Episcopus Cracoviensis.*" Jeżeli sobie przypomniemy, że nasz Oleśnicki urodził się w *r. 1389* a na kapłaństwo wyświęconym został dopiéro w *r. 1423*, aby wstąpić bezpośrednio na krakowską stolicę (obacz T. 1, str. 174, 188, 230) to trudno nam będzie przypuścić, aby biskupem laodycejskim i sufraganem lwowskim mógł być *chłopiec szesnastoletni* (w 1405), a biskupem kamienieckim *młodzieniec który nie był jeszcze (w r. 1413) księdzem!..* Jeżeli nasz Zbigniew podpisał jako biskup krakowski dyplom fundacyjny dla lwowskiéj kapituły, to ztąd widać tylko że dyplom ów był danym dopiéro po roku 1423.

[646]) Ks. 13, str. 166: „Paulo minor turbatio quam quae apud Choj„niczam acciderat, in morte Sbignei Cardinalis.. subito coorta est." „Cu„jus morte in Regno Poloniae vulgata, universos ordines et homines utri„usque status, tantus moeror et luctus occupavit ut illum, non solum „tanquam Ecclesiae Cardinalem, Pontificem et columnam et verum Apo„stolorum successorem, sed veluti parentem et liberatorem patriae et de„fensorem atque advocatum, uberrimis lachrymis certatim lugerent et: „actum de republica, actum de se et sua liberate, pignoribus et fortunis" „publicis fletibus lamentabantur." Że śmierć Zbigniewa wszędzie a miano„wicie w Rzymie sprawiła wrażenie widać n. p. z Oldoina, który w dziele „*Vitae et res gestae Pontificum Roman. et Cardinalium* T. 2, str. 911 wy„pisuje dzień (20 czerwca 1455) kiedy doszła tam wieść o śmierci Ole„śnickiego *(ejus obitus Romae nunciatus est.)*

[647]) W życiu MSS. „Cecidit corona capitis nostri, Poloniae decus, „Ecclesiae pugil, consilii maturitas, rerum publicarum disciplina et sci„entia et integerrimus nostris temporibus corrigendis rescindendisque vi„tiis et tortuosis moribus aries, et inconcussae fidelitatis rarum et illustre „exemplum. Talis etiam vir, pontifex, patronus, defensor, pater patriae est „ablatus regno polonico, qualem, ut auguror, saecula nulla restituent!"

»stwa, światło w sprawach publicznych, mur nieprzełamany »przeciw wszelkim zdrożnościom i nadużyciom, tarcza wierno»ści i wzór stałości! Zgasł ci Polsko taki mąż, pastérz, obrońca »i ojciec jakiego żadne nie oddadzą ci już wieki!» Rozwodząc się nad rzadkiemi jego przymiotami nie ma dość słów aby skréślić jego miłosierdzie i uczynność, jego gościnność, grzeczność i uprzejmość dla każdego, a geniuszowi jego przyznaje że jakoby drugim wewnętrznym obdarzony wzrokiem nie tylko wiele rzeczy prawdopodobnych przewidział, ale i inne najmniéj spodziewane zdarzenia jak prorok przepowiedział [648]). Nie potrzeba mówić jak boleśnie uczuł tę stratę szczególnie ten Długosz co mu tyle zawdzięczał i był przez lat 24 nieodstępnym jego powiernikiem i przyjacielem. Nie mógł oderwać się od tych drogich zwłoków i lubo wielka otyłość i rychłe psucie się ciała wszystkich odrażało, on, dzień i noc nie odstępując go aż do pogrzebu, nabawił się ztąd choroby, która go długo do łoża przykuła [649]). Długosz przy ciele Oleśnickiego w głębokim pogrążony smutku, *to Historya* zadumana nad znikomemi ostatkami jednego z największych mężów XV wieku!.. I jeżeli Grecy przedstawiali nad grobem swych drogich, geniusza z przewróconą wachlą, toć zaiste godnym dla dłóta i pędzla naszych artystów przedmiotem byłby ów *ojciec naszéj historyi* rozpamiętujący we łzach życie *ojca ojczyzny!..* Że w owym wieku nie było zwyczaju sławić zmarłych w mowach pogrze-

[648]) Ks. 13, str. 167-168: „Quo, in defendendo paupere et pupillo „nemo constantior, in alendo egeno, peregrino suscipiendo, aere alieno „oppresso relevando nemo profusior.“ — „Civilis et benignus homo, in „hospites officiosissimus, moribus generosis, rara in singulos gratia.“ W życiu zaś jego MSS. „Ea prudentia sive divinatione praeditus, ut non solum „ea, quae vivo se acciderint, futura praedixit, sed etiam quae non usu „veniunt, cecinit ut vates.“

[649]) W życiu jego przez bezimiennego.

bowych, napisał wiele listów w których, jakeśmy to już mówili [650]) ozdobnie i z nieporównaną czułością wielkość téj straty i zasługi Oleśnickiego wystawił. Wszystkie też polecenia swego dobrodzieja najsumienniéj wykonał, a gdy nareszcie, pomny także na jego w tém zachęty i namowy, wziął się do kreślenia dziejów naszych, jego cieniom pracę tę przypisał i głośno wyznał na wstępie jak wiele mu w téj mierze zawdzięcza [651]). Ósmego kwietnia 1455 r. sprowadzono z uroczystemi obrzędami ciało Kardynała z Sandomiérza do Krakowa gdzie odbył się pośród niesłychanego napływu ludzi pogrzeb taki że wspanialszego nie mógłby miéć i monarcha, zwłaszcza że żadne oko suchém nie zostało. Zwłoki w miedzianéj trumnie, którą sam Kardynał był sobie za życia sporządzić kazał, spuszczono do grobu pod chórem katedralnym gdzie zawieszono trzy kardynalskie kapelusze na pamiątkę trzykrotnego nadania mu rzymskiéj purpury, których wszakże, jak świadczy Miechowita, już w r. 1506 żadnego śladu nie było [652]). Po wielu leciech, gdy i nad innymi polskimi kardynałami zawarły się drzwi grobowe, wznowiono pamięć Oleśnickiego, bo Pruszcz opisując chór katedry mówi [653]) że »wiszą tam cztéry kapelusze tyluż kar»dynałów i biskupów krakowskich: *Fryderyka* (Jagiellończyka) »nad grobem jego mosiądzowym, *Zbyszka także nad jego gro»bem*, *Jérzego Radziwiłła* i *Jana Olbrachta* królewicza«. Lecz

[650]) T. I, str. 6.

[651]) Obacz przypisanie historyi polskiéj Oleśnickiemu: „Simulque tuis jussionibus et assiduis exhortationibus etiam post tua fata pariturus... opus praesens meum paternitati tuae jam ex mortalium conversatione subtracto et absenti, dedico, tuo suffragio mortali orbandum tutela!“

[652]) Kończąc dzieje na r. 1506 powiada (wydanie piérwsze, Krak., 1521, str. 329) o tych kapeluszach: „*quorum jam nullus apperet.*“

[653]) Klejnoty miasta Krakowa (1650. str. 11). Ostatni z wymienionych kardynałów Jan Olbracht syn Zygmunta III umarł w 1634, więc gdzieś dopiéro za Władysława IV musiano wznowić pamiątkę Oleśnickiego.

i te dawno już w proch się rozsypały i żaden pomnik kościelny, godny zasług naszego Biskupa nie przemówił o nim do potomności marmurowemi lub bronzowemi usty, lubo tyle wspaniałych grobowców przechowuje częstokroć imiona na wieczną zasługujące niepamięć. Późniejszy jego następca Kajetan Sołtyk powziął wprawdzie myśl wystawić mu takowy w téj sandomiérskiéj farze, co była tyle razy świadkiem pastérskiéj jego gorliwości i gdzie ostatecznie udzielił ludowi swemu błogosławieństwo. Ale sam czas kiedy *ostatni kźe siewierski* miał wznieść pomnik *piérwszemu* (to jest r. 1781—82) [654]) nieszczęśliwie był wybrany: choroba bowiem, która właśnie wytrącała Sołtykowi z rąk stér dyecezyi, a następnie zgon jego i krajowe zaburzenia nie dały wykonać tak pięknego zamysłu, którego żaden nawet ślad nie został...

Kiedy się z kim tak długo obcuje jak my z naszym Zbigniewem, kiedy się kogo całą duszą ukocha i do głosu jego i każdego niemal ruchu przyzwyczai, jakże to trudno wtenczas widziéć przywary, jakże przykrzéj jeszcze wytykać je i nad niemi się rozwodzić!... A przecież naga prawda jest obowiązkiem dziejopisarzów, którzy mają powołanie nosić z ołtarza przeszłości teraźniejszym i potomnym pokoleniom światło jasno w górę bijące, a nosić je w imie Boże i w duchu Bożym, w przezroczystém a otwartém dla każdego naczyniu i nie dać złamać ani nawet rozchwiać jego płomienia żadnym ubocznym powiewem ani własnym nawet oddechem. Rozumieli to starzy owi badacze i malarze przeszłości lepiéj jak my nieudolne

[654]) Skrzetuski w dziele: Prawo polityczne narodu polskiego, Warszawa, 1782, T. I, str. 156 z mylnym wszakże dodatkiem jakoby ciało Zbigniewa w Sandomiérzu spoczywało. „Ciało jego (mówi) leży w San„domiérzu, gdzie wdzięczny poprzednikowi niegdyś swojemu j. o. Kaje„tan Soltyk biskup krakowski książe siewierski *wspaniałą mu stawia* „*pamiątkę*.“

i mdłe ich potomstwo, co tak często, jeżeli nie dla innych względów to przynajmniéj przez źle zrozumianą miłość własną narodową, jedno milczeniem zbywamy, drugie jakoś wymówić lub bijące w oczy ułomności powabnemi szaty, jak zalotne kobiéty, pokryć usiłujemy. Rozumiał powołanie historyi znakomity dziejopisarz Szwajcaryi Jan Müller [655]), ale wywięzując się z tego obowiązku znalazł oraz i pociechę która w obec Zbigniewa ma najzupełniejsze swe zastosowanie: »Że przodkowie nasi (mówi do swych Szwajcarów) ludźmi byli, to tém »mniéj myślę ukrywać: że przecież z tylu względów i zaszczyt »całéj ludzkości przynieśli, i aby samo zastanawianie się nad »ich niedoskonałościami natchnęło was tém większą odwagą »w ubieganiu się o ich cnoty. Nie małą jest to bowiem po»chwałą dla męża jeżeli o błędach jego można mówić a on »mimo tego wielkim być nie przestaje!« Pomny na dziejopisarski ten obowiązek nie wahał się i nasz Długosz dotknąć przywar największego nawet swego dobrodzieja; żałować tylko przychodzi że, przez zwykłą u starców ułomność (którą tak dobrze Horacy skréślił), za daleko w tém poszedł i ze *świadka* stał się przesadnym *oskarżycielem!* Rozpisawszy się obszérnie nad cnotami i rzadkiemi Biskupa swego przymiotami obwinia go o zbyteczne przywiązanie do rodziny (tak zwany *nepotyzm* który nie jednemu także papiéżowi zarzucają): »bo (mówi) pra»gnąc zbogacić i podnieść brata swego Jana Głowacza, synów »jego i innych niektórych krewnych, nabył dla nich dobra i

[655]) Der Geschichten Schweitzerischer Eidgenossenschaft erster Theil. Neue Auflage, Leipzig, 1825, str. XXI. Zuchrift der ersten Bandes an alle Eidgenossen (1786.) „Dass unsere Voraeltern Menschen gewesen, „habe ich desto weniger verhehlen wollen, da sie die Menschheit geehrt, „und auf dass die Betrachtung, wie auch sie nicht vollkommen waren, „euch muthiger emporstreben mache zu ihrer Tugend. Es ist ein Lob „für einen Mann, wenn man seine Fehler sagen darf, ohne dass er gross „zu seyn aufhört.“

»różne dzierżawy za *dwadzieścia tysięcy grzywien* (853,333 »złotych polskich na dzisiejszą monetę). Prócz tego dopuścił »się w tymże celu kilku znacznych alienacyj dóbr kościelnych »za *przyzwoleniem kapituły*. I tak dla założonego w Pińczo- »wie klasztoru Paulinów oderwał dziesięciny snopowe w Wal- »czu, Krzyżanowicach, Koporyni, Paszczórce i Kowalach w war- »tości 100 grzywien (4266 zł. pol. dzisiejszych), dla kościoła »w Siennie dziesięciny snopowe z Chrzosliny, Rzeczniowa i »Rzeczniówka w takiéjże wartości, dla kościoła w Oleśnicy »dziesięciny ze Sroczkowa i Podlesia a dla mansyonarzów »mających tamże obowiązek śpiéwać godzinki Najśw. Panny »dziesięciny w wartości 30 grzywien. Miał nawet zamiar i in- »nemi tym sposobem rozrządzić, gdyby nie byli mu się oparli »niektóre skrupulatne członki kapituły. Zbudował także w Piń- »czowie dla brata i synowców wspaniały z białego ciosu za- »mek, na który, *jak mówiono*, przeszło dwadzieścia tysięcy »grzywien kościelnych pieniędzy obrócił [656].« Niżéj nieco, dodaje: »Mimo tego nie był bynajmniéj szczęśliwym w rodzin-

[656]) W życiu Zbigniewa MSS. „Quamvis autem tot floruisset virtuti- „bus, lasciviam tamen in suos demonstrabat, quibus plures haereditates „et possessiones (germano videlicet fratri Głowacz Joanni Palatino San- „domirien. et filiis suis et nonnullis aliis) pro viginti millibus marcarum „coëmit, ditaturus illos et exaltaturus. Fecit etiam plures alienationes „enormes ab ecclesia in amplitudinem et exaltationem domus suae, *Ca- „pitularibus consentientibus*. Nam ad fundandum monasterium in Pijan- „dziczow pro fratribus B. Pauli pri. herem. decimas manipulares in Welcz, „in Crziżanowicze, in Coporinia, in Pasczorka et Cowale de centum „marcis: item decimas manipulares pro ecclesia in Sienno de centum „marcis in villis Chrzoszlina, Rzeczniow et in Rzeczniowek, item pro „ecclesia in Olesznicza decimas in villis Sroczkow, Podleszie, pro man- „sionariis horas S. Mariae cantantibus, de triginta marcis alienavit. Dis- „posuerat et plura alienare, nisi nonnulli viri timorati ex Capitularibus „restitissent. Castrum etiam nobile in Pijandziczow pro fratre et nepoti- „bus quadro lapide albo sumptuose fabricavit pro cujus fabrica de pecu- „niis Ecclesiae *creditus est* viginti millia marcarum et amplius expendisse.“ *Starowolski* Vitae Antistitum Crac. nazywa na str. 139 *Chrzoszlinę* Długosza *Chrzeslinę* a *Sroczków Stroczkowem*.

»nych swych stosunkach, że doznał od najbliższych krewnych »wiele przeciwności i zgryzot, i że ci nie tylko za życia ale i »po jego śmierci nawet sławę jego szarpali, co powinnoby być »dla jego następców i wszystkich biskupów nauką i ostrzeże»niem aby zaprzątali się raczéj ogólném dobrem dusz sobie »powierzonych jak pomyślnością swych powinowatych. Nie»pohamowane przywiązanie które Zbigniew swoim okazywał, »ośmieliło ich do takiego zuchwalstwa że już za jego dni stry»jeczny jego brat Jan Krzyżanowski zajął podstępnym sposo»bem biskupi zamek Iłży i Jadwigę Księską, Zbigniewowi sy»nowcowi Kardynała zaręczoną, dla wielkiego jéj posagu po»rwał i samegoż Kardynała bezcześcił [657]. Rodzony także sy»nowiec jego *Jan Solecki* syn Jana Głowacza wojewody san»domiérskiego dopuszczający się zwierzęcéj swawoli na ludziach, »zginął śmiercią niezwyczajną i okropną. Pewnego bowiem »razu ujrzał w samo południe jakąś osobę zbliżającą się doń »z gołym mieczem, krzyknął nagle »*Przecinają mię w pół!*« »a lubo przytomni błysk tylko oręża dostrzegli, on ciężko nim »rażony w największych bólach i nieopatrzony Sakramentami »trzeciego dnia duszę wyzionął [658].«

[657] Mówiliśmy o tém wyżéj na str. 77.

[658] Życie Zbigniewa w MSS. „In parentibus et cognatis nepotibus„que parum fortunatus ob id nisi fallor, plurimas perniciosas adversitates „et vituperia ab illis in vita et post mortem perpessus, ne Sion, ipse et „successores sui universique Pontifices, in montibus aeternis et lucrandis „pascendisque animabus pocius quam in Sanguinibus, aedificarent. In quo„rum charitatem cum esset ardens et proclivis, in tantam iniquitatem „furor eorum effervuit, ut eo adhuc vivente frater suus patruelis secundum „carnem *Joannes Crzižanowski* castrum episcopale Islza furtive et clan„destine intercepit, et virginem Hedwigim Xanska, nepoti Cardinalis „Zbigneo (dotem enim amplam secum latura erat) desponsatam, interce„pit, et probriis variis Cardinalem affecerit. Germanus quoque suus nepos „*Joannes Soleczki* filius Joannis Głowacz Palatini Sandomiriensis, tiran„nidem belluinam in plures mortales exercens, morte non vulgari sed „horribili perierit. Duram enim cervicem assumens, vidit contra se die

Jest w związku z powyższemi zarzutami alienacyi i to co Długosz w »*Liber beneficiorum*« opisując założenie Paulinów w Pińczowie wyraża o wymówionéj od Zbigniewa dla Jana Głowacza i następnych dziedziców tego miejsca ze strony zakonników daninie *(dierium ducale)* wytykając Biskupowi że: takową zażądał od nich za »dobrodziejstwo które im przecież z *kościelnych tylko dochodów* wyświadczył [659]).«

Zbiérając więc we dwóch słowach te oskarżenia widzimy że tyczą się *najprzód:* zbytecznego przywiązania do krewnych i bogacenia ich kosztem kościoła, *powtóre:* odrywania dziesięcin od pierwotnego ich przeznaczenia dla uposażenia niemi innych pobożnych zakładów.

Jakkolwiek nie możnaby dziś bez śmiésznéj zarozumiałości zaprzeczyć wręcz podaniom Długosza w téj mierze, jakkolwiek dodaje im wagi właśnie ów stosunek ścisły jaki między nim a Oleśnickim zachodził, to przecież sama już najbezstronniejsza słuszność pozwala nam stępić znacznie powyższe pociski z własnych słów Długosza, a nikt nie weźmie nam za złe jeżeli z *prawem kanoniczném w ręku* użyjemy tych samych wyrazów, z których jedynie wynika oskarżenie, dla usprawiedliwienia naszego Biskupa.

Co się więc tyczy *wspiérania krewnych*, to pozwalają kościelne kanony, »biskupom i innym posiadaczom beneficyów »obracać *zbyteczne swe dochody* na kréwnych i osoby które, »lubo mają, ściśle mówiąc, potrzebne utrzymanie, nie mają »przecież tyle aby odpowiednio do swego stanu i położenia »przyzwoicie żyć mogli.« I tak według zdania najcelniejszych

„media personam cum acinace nudo venientem, a qua, ea voce emissa: „*Jam medius scindor!*“ percussus, fulgurationem gladii astantibus tantum„modo videntibus, inviaticatus et inconfessus tertia die cum dolore ex„piravit.“

[659]) Obacz wyżéj na str. 68.

kanonistów (jak *Novarra, Molina, Sanchez*, kardynał *Lugo* i t. p.) nie mogą wprawdzie właściciele beneficyów, co w ubogim domu zrodzeni otrzymali dostatnie biskupstwa lub kardynalskie zaszczyty, *bogacić* swych krewnych (bo to i późniejszy sobor trydencki na sesyi 25, rozd. I, de Reformatione zakazał) ale nic nie stoi im na zawadzie aby z dochodów swych kościelnych *podnosili* rodziców, rodzeństwo i krewnych *z należytém umiarkowaniem do lepszego stanu,* bo ci gdyby nawet dotąd ubogiemi nie byli, to zawsze, przez takie wywyższenie swego syna lub krewnego, stają się stosunkowo niedostatnimi, nie mając odpowiedniego nowemu temu położeniu utrzymania [660]).

Jeżeli więc zważymy, że: owe *zbyteczne dochody* (superflui redditus) są nieskończenie różne w miarę dostatków i majątku funduszowego, że więc summy mogące według powyższego określenia być użytemi *z należytém nawet umiarkowaniem* na podniesienie i przyprowadzenie do lepszego stanu rodziców i krewnych beneficyata, zawisły od zamożności prałata, jeżeli zważymy dalej że: biskupstwo krakowskie miało tyle kluczów, kopalń, dziesięcin i innych źródeł przychodu, iż tak znaczna nawet summa jak *dwadzieścia tysięcy grzywien* nie mogła przechodzić dwu lub trzyletniego dochodu, jakże winić Zbigniewa gdyby istotnie przez *trzydzieści i dwa lat* swych rzą-

[660]) Beneficiatus potest licite distribuere superfluos redditus sui beneficii „in eos, qui quamvis habeant necessaria ad victum, non tamen habent „sufficientia ad decentiam status et pro conditione ac qualitate personae. „Et sic potest usque ad status decentiam donare consanguineis et familia„ribus suis.“ Capit. „*Studeat*“ 39, distinctio 50 et Sanctus Thomas 2da, 2dae quaestio: 185 articulo 7 ad 2um. Zdanie przytoczonych w tekscie kanonistów „potest beneficiatus, qui ex humili familia ad Episcopatum „pinguem vel ad Cardinalatum assumitur, non quidem ditare (quod Concil. „Tridentin. sess. 25, cap. I de Reformatione prohibet) fratres et propin„quos, et a fortiori parentes, e fructibus beneficii sui sed moderate elevare „ad altiorem statum, quia: qui antea pauperes non erant, per ejus eleva„tionem incipiunt pauperes fieri, non habentes sufficientia ad novum suum „statum.“

dów obrócił: *szesnastą a choćby i dziesiątą część swych dochodów* na podźwignienie licznych swych, a tém samém bądź wręcz ubogich bądź przynajmniéj stanowisku swemu w obywatelstwie nie mogących podołać, krewnych? Trudno téż nie obruszyć się na to że Długosz nie waha się używać tu przeciw Oleśnickiemu wyrazu: *lascivia in suos* (»rozpasanie się dla swoich«), kiedy nawet żadnych bliższych nie raczy przytoczyć szczegółów ani dowodów. Bo jużciż przy owém, za główny owszem jedyny dowód służącém, budowaniu zamku pińczowskiego sam nie śmie z pewnością twierdzić że użył do tego kościelnych zapasów i natrąca to tylko jako domysł, jako domniemanie *(jak mówiono, creditus est)*, na jakich nigdy nie zbywało i bez jakich tak przeważny Biskup ze strony mnogich swych oszczerców równie obejść się nie mógł jak nie minęły go inne rozliczne do samego nawet Rzymu z powodu jego kardynalskiéj godności i t. d. zanoszone oskarżenia i obmowy. A taż licha danina którą wymówił sobie od pińczowskich Paulinów, składająca się, jak wiemy, z 12 kogutów, tyluż miar owsa, ćwierci krowy, sześciudziesięciu bochenków chleba i jednego półbeczka piwa, i która była oczywiście wymierzoną tylko na znak wieczystéj wdzięczności, czyż powinna była wywołać tak surowe od Długosza słowo? Pewnie nie! tém mniéj że, jak teraz z kolei obaczymy, fundacya ta nie była ani dobrodziejstwem *jedynie z kościelnych dochodów wyświadczoném*, ani nie stanowiła według praw kanonicznych i samych nawet słów Długosza żadnéj *alienacyi* przeciwnéj sumieniowi i obowiązkom Biskupa.

Otwórzmy bowiem dla roztrząśnienia drugiego zarzutu uczynionego Oleśnickiemu znów prawo kanoniczne: cóż mówi o tak zwanych *alienacyach?* Oto: że odrywanie majątków kościelnych i obracanie ich na inne cele jak te na jakie pierwo-

tnie przeznaczonemi były »zakazane jest skoro ma miejsce bez »słusznéj przyczyny i przepisanych prawem formalności [661]),« ale że jest pozwolone jeżeli tego wymaga potrzeba i pożytek kościelny lub pobożność, lub zapobieżenie dotychczasowéj niedogodności, byleby jednak nastąpiło *za przyzwoleniem całéj kapituły,* po odbytém poprzednio w łonie jéj roztrząśnieniu, akt odpowiedni podpisanym został od członków kapituły i przełożonego owego kościoła którego się tyczy i otrzymano na to zatwierdzenie papiézkie [662]).

Już samo to ścisłe rzeczy określenie wystarczy uważnemu czytelnikowi do przekonania że Oleśnickiemu nic zupełnie w tym względzie zarzucić nie można. Bo dla kogoż to on oderwał niektóre dziesięciny dotąd do stołu biskupiego służące? Czyż dla krewnych? Bynajmniéj: lecz dla uposażenia nowego klasztoru w Pińczowie, nowych kościołów i parafij w Siennie i w Oleśnicy i dla mansyonarzów tamże ustanowionych. Nie byłyż to cele prawdziwie kościelne chwałę Bożą i pożytek dusz pomnażające? A nic nie ma tu do rzeczy okoliczność że to nastąpiło w własnych jego lub familijnych dobrach, bo, jak powiedziano, ani on sam ani jego krewni nie mieli z tego innego pożytku jak ten co ztąd równie na każdego tamecznego mieszkańca spływał. Główny więc i piérwszy warunek, pod którym takie alienacye są kanonicznie pozwolone, istniał rzeczywiście... Co do drugiego: wszakże sam Długosz najszczé-

[661]) „Alienatio sine justa causa et debita solemnitate prohibetur.“ Capite apostolico 13, capite „Sine exceptione“ 52 causa 12 quaestione 2. Capite finali de rebus Eccles. non alienandis Clementina I eodem titulo, Extravagantes „Ambitiosae“ eodem titulo.

[662]) „At licita est (alienatio) si necessitas vel utilitas Ecclesiae vel „pietas vel incommoditas eam exigat, modo fiat cum consensu totius Ca- „pituli, praemissa pertractatione capitulari, instrumentum subscribatur a „Capitularibus et superiore hujus Ecclesiae, nec non Summi Pontificis „consensus accedat.“ Capit. „de his quae fiunt a Praelatis“ et Capit. „Noverint“ 10 quaest. I.

rzéj wyznaje »że: nastąpiło to »*za przyzwoleniem kapituły.*« A jak bardzo oglądał się na nią Zbigniew, to potwierdza najdobitniéj dalsza uwaga Długosza że: miał inne jeszcze podobne zamiary ale nie przyszły do skutku *bo im się kapituła oparła.* Cóż dodać do tak namacalnych dowodów niewinności, które Długosz w surowéj swéj prostocie przymieszał szczęśliwie do swego oskarżenia? Nie uszło to już i ks. Biskupowi Łętowskiemu, bo przytoczywszy z tego samego co i my rękopismu powyższe zarzuty, robi uwagę: »że *surowy* Długosz nie folgując »dobroczyńcy swemu gdzie mu prawda jest na drodze *nazwał* »obydwie te fundacye (w Siennie i w Oleśnicy) *alienacyą* dla »tego że poczynione przy miejscu rodzinném [663]).« Wracając zaś jeszcze raz do Pińczowa, musimy położyć szczególny przycisk na własne słowa Długosza w *Liber beneficiorum* [664]), z których jasno wynika: iż fundacya ta nastąpiła głównie *z familijnych a mianowicie Jana Głowacza funduszów*, że przyzwolenie kapituły co do obróconych także na to dziesięcin *nie było dane bez odpowiedniego wynagrodzenia*, i że więc w wymówionéj dla następnych dziedziców Pińczowa drobnéj daninie najmniejsza nie zachodziła niesłuszność. Bo Długosz powiada najwyraźniéj że: zawarował ją dla Jana Głowacza »*jako dla »głównego klasztoru tego fundatora i dobrodzieja*« *(velut primario monasterii praefati fundatori et dotatori)*, i niemniéj wyraźnie opisuje jak: za obrócone na tenże cel dziesięciny stołu biskupiego w pięciu wsiach klucza wiślickiego (w Krzyża-

[663]) Katalog, T. I, str. 384. Nie mogę jednak nie wytknąć pomyłki ks. Biskupa Łętowskiego, gdy na str. 377 wypisując z Długosza ów ustęp o mniemanych alienacyach mówi: „a i Mansyonarzom śpiewającym go-„dziny o Najśw. Pannie, zrobił krzywdy na 30 grzywien dochodu,“ bo ze słów Długosza wyżéj przytoczonych, widać że przeciwnie zrobił alienacyą dziesięcin w wartości 30 grzywien *na rzecz Mansyonarzów* przy jednym z kościołów wzmiankowanych umieszczonym.

[664]) Obacz wyżéj str. 68.

nowicach, Walczu, Koporyni, Parszówce i Kowalach) *odstąpił na wieczne czasy kapitule* dziesięciny snopowe w miasteczku Koszycach i wsiach Włostowice, Prokocice, Sendziszowice i Wolwanowice.

Uporczywy jaki przeciwnik pragnący wyszukać koniecznie coś w czémby przywiązanie jego do brata i krewnych w nagannném ukazało się świetle, użyłby może wreszcie i tego szczegółu, że: aktem w Krakowie 1 czerwca 1442 sporządzonym wypuścił Janowi Głowaczowi zamek Iłży w dzierżawę [665]. Ale pominąwszy to że nie jest nigdzie wzbroniono biskupom i innym beneficyatom wydzierżawiać krewnym swoje majętności, które owszem tym sposobem częstokroć lepiéj utrzymywane bywają, czytamy w tymże układzie warunek *przysięgą Głowacza stwierdzony*, że w razie zgonu Biskupa zwróci zaraz Iłżę kapitule krakowskiéj, a nakoniec mógł miéć Zbigniew wtenczas szczególne ważne powody do powierzenia Iłży straży i opiece brata, bo, jak widzieliśmy z listu jego pisanego do króla do Węgier [666], był wówczas celem rozlicznych napaści a dobra jego nawiedzały rozboje i pożary.

Na zapieczętowanie tych uwag co do mniemanéj przesadzonéj jego względem krewnych hojności, (któréj oni według Długosza nie zawsze na dobre użyli) zwrócimy uwagę na to: że gdy ostatniém woli swéj rozporządzeniem 2,000,000 dzisiejszéj monety na dobroczynne cele przekazał, *o krewnych swych ani wzmianki nie uczynił* [667]. Jeżeli zaś oni nadużyli i tych

665) Akt ten jest w archiwum kapituły krak. pod L. Inwent. 350.

666) W części IV, pod r. 1443—44, z T. 3, str. 404 Historyi literatury Wiszniewskiego.

667) Wspomina to pochwalnie sam Długosz w swéj historyi mówiąc: „Testamentum suum, in quo omnes thesauros suos non necessariis aut „propinquis, sed studentibus egenis, Monasteriis, Ecclesiis et miserabili-„bus personis distribui ordinavit, executioni debitae mandatum.“ (Ks. 13, str. 167.) Toż za nim *Kromer* w Zbiorze Pistoriusza Tom II, str. 737,

pomocy, jakich im za życia swego nie odmawiał, na kogoż spada wina? Czyż i najsłuszniejszych środków nie obraca na złe ludzka przewrotność?

Przychodzimy teraz do innego zarzutu który Kallimach od Wiszniewskiego przytoczony [668]) robi naszemu Biskupowi to jest: »że widowiska sceniczne lubił więcéj jak na jego dosto»jeństwo przystało.« Dziwna rzecz że ten, co tak gładko umie zbywać rażące przywary Grzegorza z Sanoka, znalazł taką naganę dla Zbigniewa, za rzecz w sobie niewinną a tylko artystyczny zmysł w nim zdradzającą? Bo jakiemiż to były owe widowiska sceniczne w XV wieku? Czy może podobnemi do dzisiejszych, gdzie częstokroć nie może się pokazać uczciwa matka ze swą córką, gdzie pod przezroczystą zasłoną widzimy szkarady, jakie nigdy na światło wywlekaneby być nie powinny, gdzie słyszymy nie raz lekkie potrząsanie lub szydzenie z imion i rzeczy najświętszych, gdzie każą nam się uśmiéchać na pociski miotane przeciw prawdom najważniejszym i dzięki Bogu z mlékiem matki wyssanym, gdzie w ubiorach, a szczególnie w tańcach, tak często pogańska panuje bezwstydność, gdzie zbrodnie wystawiają jako cnoty, cnoty jako udanie, a wszystkie pożądliwości jako rzeczy od których ustrzedz się niepodobna, gdzie sofizmata, przystrojone w czerwone gałgany, szychy i szkła czeskie, przesuwają się jak owe zjadliwe a zwodniczą barwą połyskujące gady, a dowcipy podobne do ich syczenia rozogniają żądzę i bałamucą pojęcia rosnącego pokolenia? Nie takiemi zaprawdę! były owe sceniczne w XV wieku widowiska! W ówczesnych tak zwanych »*misteriach*« i »*moralnościach*« stawiono na oczy główne zdarzenia z Pisma św., z ży-

Starowolski, Vitae Antistitum, Crac., str. 141, i *Ciaconi* „Vitae et res ge„stae Pontificum,“ T. II, str. 910.

[668]) Hist. liter., T. III, str. 435: „Histrionibus et ridiculis hominibus „plus quam pro professione liceret delectabatur.“

cia Zbawiciela i t. p.; brali w nich udział sami owszem księża, i aby daléj czytelników nie odsyłać, znajdą w Wiszniewskim jak w r. 1417 wyprawili *prałaci angielscy* taką *komedyą* dla uczczenia cesarza Zygmunta. Bywały wprawdzie i »*gry mięsopustne*«, pokazywano, jak donosi Długosz, na scenie zamordowanie Lutgardy, do czego i świeckie osoby wchodziły, ale, o ile mogły w czémsiś uwłaczać przyzwoitości, nie widziano na nich pewnie Zbigniewa, bo surowy ten przestrzegacz synodalnych ustaw nie zapomniał, że już w r. 1420 zabroniono duchownym uczęszczać na podobne *światowe widowiska*. Zresztą jeżeli pod owemi »*histriones*« i »*ridiculi homines*« Kallimacha należy także rozumiéć »*błaznów*« to nie mógł się obejść bez takich żaden wielki dwór ówczesny, nie mógł i dwór krakowskiego Biskupa Kardynała i książęcia siewierskiego: byli bowiem, według upowszechnionego i aż do XVIII wieku trwającego wyobrażenia i smaku, niezbędnym dodatkiem do służby królów i wielkich panów.

Bądź co bądź powtarzamy raz jeszcze: że i Oleśnicki był *człowiekiem*. Nie pisaliśmy życia *Świętego* ale *wielkiego męża* przedstawić usiłowaliśmy, a nie możemy nie uczynić tu uwagi: że przeglądając dzieje kościoła i ludzkości znajdujemy nierównie więcéj ludzi odznaczających się bogomyślnością, pokorą, cierpliwością, czystością, miłosierdziem i innemi cnotami, jak biskupów niezłomnych, odważnych, broniących nieustraszenie praw kościoła i domu Bożego, jakim był właśnie nasz bohatér! Jego rękom powierzyła owszem widocznie Opatrzność straż tych drogich skarbów, straż narodowéj także całości, bo działanie jego przypadło w latach kiedy wyższe u nas w kościele i duchownym senacie miejsca zajęte były przez mężów więcéj dworaków i wielkich panów albo literatów jak prawdziwych i wyłącznych sług Bożych: stolica gnieźnieńska

przez Jastrzębca, Wincentego Kota, Oporowskiego, lwowska przez Jana Odrowąża i Grzegorza z Sanoka.

Pożarł już dawno czas lub zniszczyli ludzie największą część owych dzieł i pomników, co wsławiły Zbigniewa: gdzież siewierskie księstwo? gdzie bursa Jeruzalem, gdzie kolegiata w Sączu? Niema Paulinów w Pińczowie, niema tych gmachów którémi tak wspaniale ozdobił dyecezyę swą i ojczyznę, sama nawet świątynia z klasztorem Bernardynów na Stradomiu jest w dzisiejszym swym kształcie późniejszéj ręki dziełem. Gdzieniegdzie tylko stoi jeszcze jakiś kościół świadczący o twórcy, co go wzniósł z ziemi ku niebu [669]. Lecz lubo te znikome pod zmysły podpadające dzieła doznały już po większéj części losu wspólnego wszystkim ludzkim rzeczom, to jednak duchowe jego sprawy, prace i zwycięztwa: to bezwzględne i nieustraszone poświęcanie się i te ciągłe ofiary dla dobra kościoła i rodaków, zostaną niepożytym pomnikiem, zostaną wzorem

[669]) Według wielce ciekawego dzieła które uczony Józef Mączyński świéżo (1854) pod tytułem: „*Kraków dawny i teraźniejszy*“ ogłosił, przechowały się tam dotąd następujące po Zbigniewie pamiątki:

1ód Przysionek kościoła św. Katarzyny OO. Augustyanów, najpiękniejsza świątyni téj ozdoba w stylu gotyckim z wykończonemi starannie kamiennemi odrzwiami. Że twórcą jego był Oleśnicki o tém świadczy herb Dębno z kardynalskim kapeluszem w jego sklepieniu będący. (Str. 99.)

2re Dzwon przezwany „*kardynałem*,“ o którym mówiliśmy wyżéj, głosi dotąd z drugiéj kondygnacyi wieży Zygmuntowéj wielkie stwórcy swojego imie. P. Mączyński podaje (zapewne z wyczytanego na nim napisu) że odlanym został w r. 1453. (Tamże, str. 185.)

3cie Na filarze naprzeciw kaplicy Zebrzydowskich w katedrze, obok drzwi do prezbiterium prowadzących wyryta jest infuła i herb Dębno. Są to, jak twierdzi P. Mączyński (tamże, str. 174), szczątki grobowca, który Zbigniew przygotował sobie za życia i pod którym został pochowany. Wniosek bardzo prawdopodobny, lubo okoliczność że tam podobno żadnego śladu kardynalskiéj godności niema, nie wyklucza możności: że to jest pamiątka Jakóba Sienińskiego także hérbu Dębno biskupa krak.— Nakoniec po

4te Dom przy ulicy kanonicznéj pod L. 166 dotąd istniejący był według P. Mączyńskiego (tamże, str. 75) niegdyś własnością naszego Zbigniewa.

do naśladowania! Powtarzając więc tu śmiało one słowa któremi Tacyt zamyka żywot Agrykoli, powiemy że: to »*Cośmy* »*w nim ukochali i na cośmy z podziwieniem patrzyli, trwa i* »*trwać będzie w sercach ludzkich po wszystkie czasy i znaj-* »*dzie zawsze odgłos w dziejach. I kiedy tylu dawnych i pó-* »*źniejszych, bez chwały i wieści zgasłych, niepamięć pochłonie,* »*on, we wiernym cnot swoich wizerunku potomności podany,* »*wiecznie żyć będzie.*»



DOKUMENTA I DOWODY.

I.

Ad Nicolaum Lassocki Epistola ex parte domini Episcopi Cracov. Venerabilis frater noster in Christo Dilecte — Crebras et multis vicibus litteras vestras in facto hujus Metropolitanae Ecclesiae recepisse nos meminimus — Et ut dignum erat responsa singulis fecimus ita ut numerum — numero credamus nos exequasse — Novissime quoque ad rem ipsam, exacta jam Baronum et Nobilium Regni in Civitate Cracoviensi celebrata conventione, misimus vobis per Gregorium de M. largam satis litteram nostram per quam quid inerat, et hucusque modo heret menti nostrae plene apperimus vobis — sicuti claro ita puro sermone et cor et affectus adeo ut quidquid amplius adjiceremus — supervacue dixisse videremur. Verum quia nuspiam modo per vos quibusdam litteris — amicis vestris — nobis de his quae apud vos impresentiarum geruntur, quaeque nobis pro celsitudine loci illius noscere precamur semper existit nullas nobis misisti — aliquid pulso dubio impedimenti — causae vestrae sint — et id fortasse potissimum arbitramur — vos a calamo et cartha traxit — quia dissensimus negotium promotionis hujuscemodi aggredi, quam nobis multifariam litteris vestris et sanctam et reipublicae plurimum amicam, nisi estis persuadere profecto care nostrae res haec judicii nostri libramine non et tanti ut ad aliquam vobis amaritudinis salsidiciem debeat promovere, cum nec amicitiae legibus adversum, si in materia probabili divisa et vobis sentiamus, praesertim quod etiam in ea re versabamur — quae sicut nostris ferenda humeris offerebam, ita non absone etiam judicio nostro ad proprias vires mensuranda videbam — fuimus etenim in eo casu, quo quis plus certis de propriis viribus justus censor habetur — ubi et hac item irresistendum putamus — saltem in aurem vestram — quod dono Dei nunquam nobis illa cupido afficit — ut, quantaecunque dignitatis fasces, non ut noster jubet imperator — non ut scriptorum censet auctoritas, canonum ambia-

mus — hoc quidem diximus, non quo summi pontificis, in quem plenitudinem potestatis scimus convenisse — sed quo velle ad clamorem vulgi, aut per nupersionem manus secularis parochi ad ecclesiasticos honores non esse hoc per hostium (ostium) ingredi, verius ostendamus. Accessit praeterea iste litterarum verarum bajulus Czeska, et coram quo ex Secretariis nostris ut audivimus graviter nomine vestro questus est, nos in contemptum vestrum sive dispositionem vestras litteras coram quibusdam secularibus hic ostendisse— sicque inter nos et ipsas amaritudinem quandam subortam non faciemus, sed nec faciemus, cum nobis semper curae fuerit — coram ipsis secularibus Regni hujus pro commodo et honore vestris verbum facere et operae etiam favere, sed scire vos cupimus, nonnullos hic ea dolositate niti, ut etiam mirum in modum, cum voluerint facile possint — inter homines diversarum cudere formas. Certum quorundam ad nos relatione pervenit, quod hi cum quibus causas in Curia habemus et signanter Abbas ille Brzesznensis etc. — consiliis et auxiliis vestris adversus nos fulciantur, quod cum non credimus ita esse, cum constanti animo vos inter caros et fidos nostros computemus. Et quemadmodum annua scripta vestra in occurrentibus agendis vobis fides non ficta, sed amici amore semper mittimus non aliter vestram, sed pari voto conformique affectu nobis fieri reputamus personamque vestram prout moris est ejus, qui vere amicus est, quominus res postularet coram Baronibus et majoribus Regni Poloniae, semper commendavimus et magnificimus, non quidem privato aliquo commodo, sed amore permoti cum neque sanguinis propinquitate juncti simus, neque ut vulgo dici potest aetate puerili virgae pro aequo insedimus uni, sed duntaxat semper animi vestri optimas virtutes, quas in bene gestis per vos pro honore patriae hujus et Regni tam in civitate Basiliensi, quam in aliis exteris regionibus non me diceretur commendare actenus studuistis. Sic revera erga vos hucusque fecimus, et sic semper faciemus — dummodo et vos aequa lance— erga nos fueritis, quod ut faciatis magno optamus desiderio pro complacentio simili.

Datum Cracoviae X Aprilis 1437.

II.

Domino Juliano Cardinali Episcopus Cracoviensis.

Reverendissime pater et Domine singularissime — Attulit mihi nuntius iste litteras Sanctissimi Domini nostri, quibus beatitudo sua opus sanctum reductionis Armenorum mihi dignata est significare, et me tam laetabundae novitatis participem facere — profecto pater reverendissime — si gaudium est in coelis super uno peccatore poenitentiam agente — quanto putabimus gaudio laetandum esse hominibus bonae voluntatis in terris de tantis animabus de tenebris errorum ad lucem veritatis adductis — pro tanto me hercle res haec multo melius jubilo cordis concipitur et sentitur, quam materiali verbo depromitur — Ego itaque gaudens et exultans in Domino, qui iterum maximum et singularissimum munus suae largitus est Ecclesiae, confestim litteras illas ob eam rem Reverendis patribus et dominis Archiepiscopo Gneznensi et Posnaniensi ac Wladislaviensi Episcopis scriptas misi, eisdem quatenus — et eorundem gratulando ore magnificaretur mirificus in donis suis Deus — Et quidem ut rem magnam paucissimis utcumque absolvam verbis — maximam hic Sanctissimus Dominus noster consecutus est laudem — et multorum votis suum ad sidera attollitur nomen pro eo, quo haec dico clarissima in renovatione sua confecit opera, fecitque nos in hac aetate nostra id nostris conspicari oculis, quod plurimis annorum curriculis fuit denegatum. Affert haud dubium res hujuscemodi desideratissimae novitatis cunctis fidelibus consolationis verae materiam — Sed speciali quadam ratione patriae huic convenit gratulari, in qua rituum praedictorum innumerabiles ferme populi per plurima loca degunt — Orandus est igitur omnipotens dominus ut qui ipsos spiritu suo fecit lumen veritatis suae agnoscere — in agnita sic veritate ipsos faciat perseveranter ambulare. Ceterum excusatum me quaeso habeat Reverendissima paternitas Vestra super eo, quod nuntius iste hactenus hic demoratus sit — dat eam causam res sui pondere notabilis. Nam per obitum divae memoriae Serenissimi principis domini Alberti Romanorum et Hungariae Regis Regno ipso Hungariae suo destitutum Rege, praelati notabiles et majores Regni ejusdem Barones et domini no-

mine Regni sui venturi sunt — ad provinciam Serenissimi principis domini nostri domini Wladislai Poloniae Regis ea intentione ut eum sibi postulent et assumant in dominum et Regem: praestolamur usque in praesens praedictorum Ambasiatorum in hoc loco adventum, cujus rei gratia detinui ego nuntium istum quatenus per eundem exitum negotii ejusmodi describerem Reverendissimae P. V. — Spes siquidem communis omnium est rem hanc optimum habituram finem, ex qua auspice Deo sequetur repressio infidelium et fidei orthodoxae dilatatio et augmentum. Paternitatem vestram conservet — etc.

Datum in Lublin feria quinta ipso die Octavae Corporis Christi.

III.

Felix Episcopus servus servorum dei — Venerabili fratri nostro Sbigneo Episcopo Cracoviensi in sancte Romane ecclesie presbyterum Cardinalem assumpto. — Salutem et apostolicam benedictionem. Matris ecclesie cujus regimini quamvis immeriti presumus magna nos nuper coëgit necessitas, ut viros aliquos virtute prestantes et fama, ultra eos qui iam Cardinalatus honore profulgebant, nobis assumeremus in fratres, quorum consiliis et auxiliis in hoc tempore tribulationis ecclesie tamquam firmis presidiis uteremur, et juvaremur, opusque fuit cum de talibus ageretur, qui nostri corporis individua pars futuri erant, vigile studium adhibere, ut homines ex diversis nationibus haberentur et insigniendi tante dignitatis titulo viri essent, qui non solum fide, devotione, prudentia, magnanimitate, sed et omni virtutum genere dotibusque pollerent, Eos namque ministros in Cardine preeminentis apostolatus divina voluit considere providentia, qui non solum ex dignitate decorem susciperent, sed ipsi etiam splendorem afferent dignitati et tamquam membra in unum corpus convenientia summo Pontifici veluti capiti proprio deservirent. Existentesque universalis ecclesie columne, ipsius onera fortibus subirent humeris. Inter alios autem

quos utpote ad gerandum tantum officium utiles, nostrum et venerabilium fratrum nostrorum sancte Romane ecclesie Cardinalium consilium iudicavit, ad personam tuam specialiter mentis nostre convertimus aciem, maturaque cum dictis fratribus deliberatione prehabita cum posses esse nobis et reipublice Xiane plurimum fructuosus, et ut nobiscum ejusdem universalis ecclesie onera sortireris, te juxta cor nostrum idoneum virum electum ex milibus quem carismatum omnium opifex et largitor dominus virtutum donis singularibus insignivit, in presbyterum sancte Romane ecclesie Cardinalem auctoritate apostolica duximus assumendum. Ceterum ne tardare habeas in ea vocatione qua vocatus es, ambulare, Capellum tibi rubeum, insigne preclarum et celeberrimum Cardinalatus excellentie, fraternitati tue per dilectum filium Jacobum Chiaves ordinis sancti Johannis Hierosolomitani professorem, ac militem familiarem nostrum continuum commensalem, et scutiferum honoris, presentium exhibitorem transmittimus, quem ad Creatoris nostri laudem, salutem universalis ecclesie et bonum sacri Concilii Basiliensis sic gerere et ministerium tibi injunctum sic exercere cures, ut meritis semper clarioribus in sempiternam salutem promovearis — Confestim quoque gressus tuos ad dicti Concilii et nostram presentiam dirigas, collaturus in reipublice Xtiane utilitate ac partem apostolice solicitudinis fideliter amplexurus, ad honorem Spiritus paracliti et consolationem ecclesie universe. — Dat. Basilee XIII Kl. Decembris — Anno a Nativitate Domini Millesimo quadringentesimo quadragesimo primo — Pontificatus nostri Anno secundo.

IV.

Felix Episcopus servus servorum dei — Dilecto filio Sbigneo tituli sancte Anastasie sancte Romane ecclesie presbytero Cardinali Cracoviensi vulgariter nuncupato salutem et apostolicam benedictionem. — Etsi superiori tempore tuarum virtutum suavissimus odor ad nos pervenerit, admodumque gavisi super te fuerimus mirum tamen in modum nostram leticiam multiplicavit preclara tui oratoris Dilecti filii Johannis de Elgot Decretorum Doctoris Scola-

stici Cracoviensis nostri Palatii Auditoris, nobis coram et in facie universalis ecclesie habita oratio, qua sinceritatem tue in nos et ecclesiam sanctam dei devotionis declaravit. Nec modo ea que auctoritatem sacrorum generalium Conciliorum et ejusdem conservationem integritatem quoque veritatis catholice gravi disseruit eloquio. — Sed nomine tuo ecclesie et nobis obedientiam prestitit plenariam. Quo ex actu et tibi dilecte fili congratulamur abunde et benedicimus dominum qui cor tuum in tantis rerum turbinibus illustravit ad cognoscendam veritatis viam, et tanta solidavit constancia ut nullus mundanarum temptationum (tentationum) impetus, te a recto tramite justicie divertat, quin ecclesiatice obediencie ecclesie Christi fundate supra firmam petram firmissimus inhereas. O! tua laudanda devotio O nulla unquam a nostra recordatione oblicione delenda tua prestancia. — O! tradenda memorie et posteritati relinquenda! Quanquam enim debitum reddideris utque id ageres tua te salus fuerit exhortata fame tamen grandis premium obtineas necesse est, dum inter tot opiniones dissidentes tam varios et incertos metus quin pocius tot insipiencias et errores gratia sancti Spiritus te ducente ecclesiam nosque devotius visitaveris eam in suis angustiis et adversitatibus cognoveris matrem, illi tuas vires et industrias fueris pollicitus. — Addit eciam nostre exultationi cumulum permaximum, multorum super tua prestantia admiratio, qui vel e vestigio pedes tuos ambulantes in via pacis consequentur, vel tuo ductu ab erratu reducentur ad rectum. Certum ergo habe te dilecte fili, ecclesiam nosque magnitudinem tue devotionis grandi cum voluptate suscepisse veluti viri rebus modernis accomodi, quem profecto gratiis et honoribus magis ac magis prosequi studebimus. Sperantes quod in hoc exercitu domini robur tuarum virtutum incessanter extendes ut Reipublice Christiane in tempore prosis oportuno et gloriam tibi compares sempiternam. Prefato autem oratori tuo quem expeditum remittimus nonnulla tue devotioni refferenda comisimus. Proinde eandem exhortamur quatenus illi in dicendis plenariam credulitatis fidem adhibeas. Datum Basilee X Cal. Martii Anno a Nativitate Domini Millesimo quadringentesimo quadragesimo secundo, Pontificatus nostri Anno secundo.

V.

D. Cardinalis ad magistrum generalem fratrum minorum.

Sbigneus miseratione divina tituli etc... Venerabili patri domino Anthonio de Ruszkonibus Sacrae Theologiae magistro generali ministro ordinis fratrum minorum amico et fratri in Christo carissimo salutem et utriusque hominis sanitatem votivam. — Recordamur nos paulisper transactis diebus caritati vestrae misisse scripta nostra ac per eadem attentius interpellasse, pro venerabili ac religioso fratre Nicolao Dolywa ordinis praefati in regno Poloniae ministro — quantus inter ipsum et conventus sibi subjectos ab una et religiosum fratrem Nicolaum Striczek in Terra Moraviae manentem partibus ab altera — pax et unio, per favorem vestrum et per interpositionem paternam — reformarentur — sublatis simultatibus et differentiis inter eosdem — super afficio et titulo — Ministratus quolibet exortis, magnaque confidentia — persuasum tenuimus — quod casse fieri non debuerunt — hujuscemodi litterae nostrae, quibus pro bono fratrum et meliorum virorum intercedebamus. Audimus autem et relatione fidedignorum didicimus, quod litterae nostrae praedictae — nedum non profuerunt — sed amplior turbatio eorum, pro quibus eas fecimus — subsecuta sit — cum ipsarum bajulus et nuntius tentus asseritur — et praedicti Nicolao Dolywa et fratres sui tanquam haeretici et excommunicati criminentur — fortasse pro eo, quod superioribus diebus Sacro Basiliensi obedientiam profitebantur — ejuscemodi relatio si omnis quaeque vera sit, satis dubitamus, imo credere usquequaque non potuimus — pro illa integritate et virtute, quibus personam vestram vigere intelligimus — zelus tuus, quo ad ipsum ordinem vestrum semper afficimus — nos impellit, ut iterum repetamus scripta nostra et scandalis, quae ex praemissis dissensionibus et differentiis apud simplicium animos oriuntur, quantum possumus — occurramus — Et primum quidem precamur caritatem vestram, ut non velit succensere adversus predictum fratrem Nicolaum Dolywam et reliquos fratres suos — nec eisdem ad aliquam criminis notam deputare, quod ipsi aliquando recognoscebant praedictum Concilium Basilense. Nam tum omnes praelati Regni hujus imo to-

tum Regnum hoc ab initio institutionis dicti concilii — eidem more aliorum praelatorum Regnorum et provinciarum fuissent incorporati et in obedientia illius diutius perstitissent — arbitrates in congruum in re arduissima cito moneri ad aliam partem — praedicti fratres cum omnibus ipsorum Monasteriis et Conventibus in Regno hoc consistentibus dignum censuerunt — idem nobiscum sapere et profiteri. — Postquam autem Smus dominus noster — dominus Nicolaus papa modernus ad appellatum apicem divina dispositione — vocatus fuit — et Serenissimus princeps et dominus noster — dominus Casimirus Rex Poloniae cum praelatis et Baronibus Regni et dominorum suorum maturo et examinato consilio deliberassent — ipso domino Nicolao tanquam vero summo Pontifici — dare obedientiam — mox etiam praedicti fratres iidem fecerunt in manibus Reverendi principis domini Baptistae de Roma Episcopi Camenensis — tunc in Regno hoc sedis apostolicae legati — profecto magis obinde commendandi a vestra caritate — tanquam, qui omne scisma et scandala execrabantur et unionis ac pacis in ea re fuerunt zelatores. Demum quia objicitur eisdem pro parte adversa, qualiter ipsi voluissent manus violentas mittere in personas praefati fratris Nicolai Strziszek et aliorum qui cum eodem ad hanc civitatem Cracoviensem contemplatione concordiae inter ipsos conficiendae pro festo — Sancti Joannis Baptistae proxime praeterito accesserant, sed et in ea re nos et complures viri insignes testes sumus, quia innoxii sunt a talibus objectis. Nam quemadmodum litteris superioribus nostris latius caritati vestrae descripsimus, ad petita Venerabilis patris domini Joannis de Tulna Ministri Austriae ordinis vestri ad dandam pacem et unionem inter praedictas personas interposueramus partes nostras, fueruntque per operam nostram tales modi et viae negotio illi adhibiti, ut quod querebamus jam manutenere nobis videbamur — sed initio partis suggerente optima pacis et unionis initia fine insperato fuerunt perturbata — priusquam enim praedictae partes cum sibi faventibus in hac urbe ad diem praedictam convenissent, fuissentque per nos certa pacis et concordiae media ipsis praeposita et aperta. — Placuit primum praedictis ex se sex, et sex fratres deligere, et per medium illorum exquirere modos et vias, quibus potuissent pestifera divisione sedata — ad

veram unionem et caritatem pervenire — dum autem aliquot literis (?), et idcirco iterum et iterum petimus et obsecramus caritatem vestram dignemini praefatos fratres Nicolaum et reliquos tanquam viros religiosos a praedictis delationibus habere innocentes — et paterna pietate intendere, ut semota hujuscemodi inter praedictas partes discordia et divisione refoveatur et vigeat inter ipsas pacis et unionis dulcedo. — Ad quam rem aptius concendendam videtur nobis satis consuetaneum et accomodum, ut priusquam praedictus frater N. Dolywa pro virtutibus suis toti huic provinciae acceptissimus sit paternitas vestra ipsum dignaretur in Ministrum proficere quod si fortasse id ex aliqua ratione admittendi faciendique non duxerit — concedat saltem partibus sic contendentibus alium ministrum eligendi facultatem. — Atque super his omnibus affectamus vestrum nobis dari rursum.

VI.

Sacrosancta generalis Synodus Basiliensis in Spiritu sancto legitime congregata universalem ecclesiam representans. — Dilectissimo ecclesie filio Sbigneo t'. t'. sancte Anastasie sancte Romane ecclesie presbytero Cardinali Cracoviensi vulgariter nuncupato nostro in Regno Polonie legato de latere salutem et omnipotentis dei benedictionem. — Illa profecto circa ecclesie dei negotium promovendum vigilamus solercia ut quanquam aliorum emergentium undique graviter negotiorum multitudine occupemur nunquam tamen circa illud tanquam precordiale nobis intendere ardenti meditacione cessamus vias multimodas querentes diligenter et modos quibus promovere laudabiliter ipsius ecclesie negocium divina nobis cooperante gracia valeamus. — Cum itaque nos alias in inclito Regno Polonie tanquam illum de cujus circumspectione industria et consilii maturitate inter ceteros ipsius Regni prelatos plenam et firmam fiduciam obtinemus nostrum legatum de latere cum plenaria potestate apostolice sedis legati de latere per alias nostras litteras usque ad Annum a dat' — earundem litterarum computandum fecerimus et constituerimus ac tempus legationis tibi comisse hujusmodi nunc ex-

piraverit. Nos ut Regnum ipsum illiusque fideles Regnicole in devocione et obediencia universalis ecclesie et prefate sedis melius salubriusque prosperari valeant ac tu circa id eciam eo liberius te exercere et efficacius proficere possis quo Regnum et Regnicole hujusmodi se insigniori et specialiori auctoritatis privilegio tuque te amplioris facultatis et uberioris potestatis titulo comunitos conspexeritis personam tuam nobis et universali ecclesie plurimum acceptam pariter et devotam condignis honorare volentes titulis dignitatum, te nostrum legatum de latere per totum Regnum Polonie ac illius terras dominias et districtus pro universali ecclesia de novo facimus constituimus et creamus dantes et concedentes tibi sine tamen — dilectissimi ecclesie filii Alexandri t'. t'. sancti Laurencii in Damaso sancte Romane Ecclesie presbyteri Cardinalis Patriarche Aquilegiensis eciam nostri et dicte sedis legati de latere ad dictum Regnum et nonnullas alias Almanie partes impresentiarum destinati et legacionis sibi comisse hujusmodi prejudicio liberam et plenariam quam sedis predicte legati de latere quomodolibet habere et exercere solent et qua tu alias juxta prefatarum aliarum nostrarum et ejusdem sedis super hujusmodi legacionis comissione tibi directarum litterarum tenorem, quem eciam presentibus pro sufficienter expresso haberi volumus, quod tu juxta datam tibi a deo prudenciam hujusmodi legacionis tue utaris officio illudque exerceas fideliter et prudenter quod nos tuam providenciam et probate fidei constanciam et sinceritatem ex laudabilibus tuis actibus non inmerito commendare possumus et exinde eciam bonus odor fame tue in universa terrarum climata apud fideles quoslibet lacius diffundatur — volumus autem quod tu per te vel alium a te ad hoc specialiter constitutum in prefati Alexandri Cardinalis legati manibus de officio legacionis tibi comisse hujusmodi fideliter exercendo nostro et universalis ecclesie nomine fidelitatis debite, prestes solitum juramentum. Presentibus post Annum ab earum dat computandum minime valituris. Dat. Basilee IIII Id. Aprilis Anno a Nativitate domini Millesimo quadringentesimo quadragesimo tercio.

VII.

Obligatio Ducum Tcheschinensium super facienda recognitione venditionis Ducatus Severiensis 1443.

Nos Venceslaus et Boleslaus Dei Gratia Duces Tcheschinenses etc. Significamus tenore praesentium quorum expedit universis praesentibus et futuris: Quod summo satagentes desiderio venditionem, *inscriptionem et resignationem Ducatus et terrae nostrae Szeveriensis Reverendis. Patri et Domino Dno Sbigneo Episcopo et suae Ecclesiae Cracoviensi per nos Ducem Venceslaum praedictum titulo perpetuae et irrevocabilis venditionis, inscriptionis et resignationis cum omnibus et singulis ejusdem terrae castris, civitatibus, oppidis, villis, theloneis jure quoque Ducali, quo soli eum tenuimus,* factam, *robur obtinere perpetuae firmitatis, promittimus, pollicemur et spondemus circa fidem et honorem sine dolo et fraude, verbo nostro ducali et catholico in ampliorem praefatae venditionis, resignationis, inscriptionis et contractus nostri cautelam,* quod inscriptionis, venditionis *et resignationis praefati ducatus et terrae Szeveriensis dicto Reverendis. Patri Dno Sbigneo Episcopo et suae Ecclesiae Cracoviensi, aut ejus successoribus Episcopis Cracoviensibus per nos factam, cum omnibus et singulis conditionibus, clausulis atque punctis* coram Serenissimo Principe Domino Bohemiae Rege *quem primum ad id obtulerit se facultas, nostrisque expensis et impensis nos Venceslaus Dux praedictus* faciemus *recognitionem, quod si interim vita functi fuerimus extunc nos Boleslaus ipsam recognitionem facere tenebimur, et profitebimur, dictique Ducatus et terrae Szeveriensis coram eodem Rege Bohemiae faciemus realem et actualem perpetuamque ipsi Reverendissimo Patri Dno Sbigneo Episcopo et suae Ecclesiae Cracoviensi aut suis successoribus Episcopis Cracoviensibus resignationem si et in quantum est hujusmodi resignatio de jure aut de more; quam* quidem resignationem, *si morte aut aliqua alia causa praeventi, vivae vocis oraculo coram praefato Rege Bohemiae facere neglexerimus, eam tamen* praesentibus nostris publicis *et patentibus literis* facimus, *ex-*

primimus, recognoscimus profitemur et pronunciamus. Item promittimus bona fide quod amplius et de caetero in detrimentum et laesuram juris ducalis quod praefatus Reverend. Pater Dnus Sbigneus Episcopus et sua Ecclesia Cracoviensis in dicto ducatu Szeveriensi habere dinoscuntur, nullas literas, privilegia aut munimenta libertates aliquas aut relaxationes onerum aut tributorum sui ducalis fisci sub quacumque data concedemus aut largiemur, quodsi astucia vel fallacia hominis improbi aliquae literae sub nostro titulo et sigillo fabricatae fuerint, illas pronunciamus vitiosas et suspectas. In cujus rei testimonium sigilla nostra praesentibus sunt appensa.— Actum et datum Tcheschinii Dominica post Nativitatis Christi (festum) Anno ejusdem 1443.— Praesentibus ibidem nobilibus, strenuis et famosis fidelibus nostris Domino Nicolao de Dambrowecz Maschalco, Bolkone de Ochab Capitaneo Tcheschinensi, Joanne Sobkonis de Roppicz, Nicolao Czotone de Czechowicz, Andrea de Ogrożena, Machwii de Blandowicz, Nicolao de Mistchowicz Notario nostro qui praesentia a nobis habuit in comissis et aliis quam plurimis fide dignis.

VIII.

Limites Ducatus Severiensis simul et Venditio ejusdem.
Anno Domini 1443.

Venceslaus Dei Gratia Dux Theszynensis etc. Significamus tenore praesentium quibus expedit universis, recognoscimus et fatemur, quod volentes ardentique flagrantes desiderio ut Reverendissimus in Christo Pater Dominus Sbigneus Dei gratia Episcopus suaque Ecclesia Cracoviensis successoresque sui Episcopi Cracovienses terram ducatumque Severiensem, Nos et personam nostram jure succesionis paternae et sortis justae contingentem nulli servituti obnoxiam, quam praefato Reverendissimo Patri Dno Sbigneo Episcopo suaeque Ecclesiae et omnibus succesoribus ejus Episcopis Cracovien. jure et titulo perpetuae et irrevocabilis venditionis vendidimus et resignavimus, nihil juris, tituli,

dominii aut proprietatis Nobis et nostris successoribus in eadem reservando, pacifice et quiete possideant, occasioneque limitum et granicierum, quibus eadem terra et ducatus Severiensis est in suis gradibus et terminis distincta, ipse Dominus Sbigneus Episcopus et sua Ecclesia Cracovien. pro futuris temporibus non habeat inquietationes et impedimenta, terraque praedicta in suis praedictis limitibus non recipiat diminutionem, aut detrimentum, praefatam terram et ducatum Severiensem, signis, terminis et gradibus infrascriptis *quasi quibusdam cancellis,* quibus nos eam nostrique Antecessores *et terrigenae in eadem existentes,* ab antiquo tenuerunt, *habuerunt et pacifice possederunt,* duximus declarandam et distinguendam. *In primis itaque fatemur et recognoscimus quod terra praedicta et ducatus Severiensis circa oppidum* Mysłowice, *ubi fluvius Brynnica intrat Przemszam, incipiens, vadit et currit circa fluvium praedictum Brynnica superius ascendendo fluvium praedictum Brynnica usque ad stratam publicam quae ducit in* Cynkow, *remittendo fluvium Brynnica a parte dextra in terra Severiensi, et ab inde via seu strata usque ad scopulum, et a scopulo uno usque ad duos scopulos, et deinde a duobus scopulis usque ad flumen* Malpudew, *a flumine autem praedicto Malpudew usque ad sylvam Jawor et a sylva praedicta Jawor directiore via eundo usque ad scopulum magnum in eadem sylva existentem, et ab inde usque ad scopulum qui vocatur* Pieniądz, *et a scopulo praedicto Pieniądz directe eundo usque ad fluvium* Kamienica, *et deinde a fluvio Kamienica usque ad fluvium* Warta, *et a Warta fluvio usque ad flumen* Ciszowka, *et deinde a flumine Ciszowka usque ad* Ciszowa-Studnia *et ab inde directe usque ad flumen* Niweczka, *et flumine Niweczka usque ad rivulum* Nidzica, *et flumine Nidzica usque ad aquam frigidam* Zimna-Wodka, *et ab inde directe ad* angulum Ciszkonis *et ab angulo praedicto ad* Dambek, *et ab inde usque ad* Kosza, *et a Kosza usque ad lapidem* Dupny *et a lapide Dupny usque ad* magnum vallum *et a magno vallo usque ad* Trzebiczka *fluvium, deinde Trzebiczka flumine usque ad* Przemszam nigrum fluvium, *et nigro Przemsza usque ad fluvium* Brynnica, *ubi caput et originem dicti limites acceperant. Quidquid*

autem intra flumina et signa praedicta situm et positum est, id Severiens. terram et ducatum dicimus, *nominamus et affirmamus, et juxta flumina et signa praedicta nos et antecessores nostri terrigenaeque terrae praedictae Severiensis tenuimus et habuimus terram et Ducatum praedictum Severiensem, et praemissis gradibus et limitibus terram praedictam Severiensem distinctam et conclusam ipsi Reverendissimo Patri Domino Sbigneo Episcopo et suae Ecclesiae suisque successoribus Episcopis Cracoviens. vendidimus et resignavimus, de quibus omnibus in signum majoris firmitatis fidem facimus per praesentes. In cujus rei testimonium sigillum nostrum praesentibus est appensum. Datum in Theszyn die dominico proximo post festum Nativitatis Christi, Anno Nativitatis ejusdem Millesimo quadringentesimo quadragesimo tertio. Praesentibus praeclaris Principibus et Dominis Przemkone et Boleslao ducibus Theszynen. germanis nostris carissimis, strenuis et nobilibus viris Micolai Kiszkone de Jemenczyc, Joanne Mirzowski, et Stanislao de Bora, Jacobo Notario nostro qui praedicta habuit in comisso. L. S.*

IX.

Venditio Ducatus Severiensis 1443.

Jn Nomine Domini. Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Exigit humanorum actuum debilis conditio ut mortalium gesta celebri et perpetua memoria semper digna, ne temporum decursu tradita oblivioni vacillent, aut in dubium quomodolibet revocentur et ambiguitatis discrimen in posterum pati possint, et signanter Emptionum et Venditionum Contractus per Principes et majores, quorum gloria posteris prout lumen est relinquenda, quomodolibet factos et initos continentes, literarum et testium munimine roborari: Proinde Nos Venceslaus Dei Gratia Dux Theschinensis et Dominus Ducatus et terrae Severiensis, significamus tenore praesentium quibus expedit universis praesentibus et futuris publiceque recognoscimus et fatemur, qualiter matura deliberatione

cum Baronibus et Consiliariis nostris praehabita, etiam in optima valetudine constituti, nullo dolo, fraude aut ingenio seducti, neque per errorem aut improvide, sed de mera nostra ac spontanea voluntate Ducatum nostrum et terram Scheveriensem, *qui portione paterna nobis obvenit*, nulla servitute aut tributo alicui obnoxium, *Reverendissimo in Christo Patri et Domino* Domino Sbigneo Dei Gratia Episcopo et suae Ecclesiae Cracoviensi *praedictae*, pro sex millibus marcarum latorum grossorum bohemicalium *bonorum numeri polonicalis, quadraginta et octo grossos in quamlibet marcam computando* vendidimus, *praesentiumque tenore vendimus et venditione perpetua praefato Reverendis. in Ch. Patri Dno Sbigneo et suae Ecclesiae Cracoviensi cedimus, resignamus et inscribimus cum omnibus et singulis dicti ducatus et terrae castris, fortalitiis, civitatibus, oppidis, villis, theloneis, censibus, proventibus, utilitatibus, fructibus, servitiis, homagiis, allodiis, exactionibus, decimis manipularibus et pecunialibus, collationibus, jure patronatus, culpis, emendis, piscinis, molendinis, lacubus, agris, pratis, sylvis, borris, venationibus, occupationibus, mellificiis, pascuis, rubetis, mericis, fluviis, torrentibus, aquarumque quibuslibet decursibus, montibus, fabricis, ferrifodinis, plumbifodinis, auri, argenti, aeris et cujuslibet metalli fodinis, monetis, judiciis, bannis seu inhibitionibus venationum et poenis inde sequentibus consuetudine vel de jure, utilitatibus, honoribus, conventionibus, honorariis, feudis, feudatariis, vasallis, vasallariis, nobilibus, rusticis et plebeis hominibusque habitantibus et habitaturis, cum potestate ibi mercata publica et nundinas celebrari faciendi, dacia, pedagia, gabellas, et omnia alia onera realia et personalia, ordinaria, extraordinaria atque mixta, quorumcumque nomine nuncupentur imponendi, exigendi et exigi faciendi, cum mero et mixto Dominio supremo et infimo, omnimodo jurisdictione, plena gladii potestate et exercitiis eorundem, atque cum universis aliis utilitatibus quae ibi hactenus sunt vel in posterum industria hominum fieri potuerunt, quibuscumque nominibus aut cognominibus vel vocabulis nuncupentur, prout idem ducatus et terra longe, late et circumferentialiter in basso et plano in suis gradibus, limitibus et terminis est distinctus, cum*

omni jure ducali Dominioque mero et mixto, supremo et infimo, titulo et proprietate prout eandem terram et Ducatum Nos et Nostri praedecessores tenuerunt et habuerunt, *nihil nobis aut nostris successoribus cujuscunque Dominii, juris, feudi, superioritatis, proprietatis aut memoriae in eodem quomodolibet reservando, per ipsum Dominum Sbigneum Episcopum et suam Ecclesiam Cracoviensem suosque successores Episcopos Cracovienses habendum, tenendum, possidendum et ad usus suos beneplacitos convertendum. Renuntiantes publice et per expressum omni juri, titulo, feudo, dominio et proprietati quod hactenus illic habuimus et progenitores nostri antecessoresque habuerunt pure, simpliciter et sine aliqua conditione, jus, titulum, dominium, proprietatem atque feudum dicti Ducatus et terrae Scheveriensis eidem Reverendiss. Patri Dno Sbigneo Episcopo et suae Ecclesiae Cracoviensi relinquentes*, absolventes, omnes et singulos Barones, Nobiles, scultetos, cives, oppidanos, *et cmethones et incolas quocumque nomine censeantur, aut quacumque dignitate praefulgeant praefati Ducatus et terrae Scheveriensis* a nostra obedientia et feudo, juramento et fidelitate et obligatione, eosdemque Barones et Nobiles, scultetos, cives, oppidanos, cmethones et incolas in obedientiam feudem et fidelitatem praedicti Reverendissimi Patris Dni Sbignei Episcopi *et suae Ecclesiae Cracoviensi* subijcimus et supponimus per praesentes. *Et ne in posterum dubitari quomodolibet possit quo jure, titulo et conditione castra, civitates, oppida atque villae in dicto Ducatu et terra Scheveriensi consistentes per nos eidem Reverendis. in Christo Patri Domino Sbigneo Episcopo et suae Ecclesiae Cracoviensi venditae, resignatae et subjectae sunt, conditionem earum pro futura memoria ducimus praesentibus exprimendam.*

Inprimis quidem fatemur quod Castrum principale *ducatus et terrae praedictae* Szyewior, *cum* duobus oppidis: Schyewior *et* Czeladz, *item* quatuor theloneis *in* Czeladz *in* Schyewior, *in* Warazni *et in* Zandek, septem quoque villis: Gołuchowice, Łagyscha, Komorne, Woykowice, Zandeck, Rzewnischow, Nowawies *et* Strzeżowice, *sunt esseque debent* de mera proprietate, *titulo atque Dominio praefati Domini Episcopi et suae ecclesiae Cracoviensis.*

Cum tamen praefatum castrum, oppida, thelonea atque villae nulli alteri nisi nobis fuerint censuales et obnoxiae et subjectae, praefatus etiam Dominus Episcopus, cum omnibus eorum pertinentiis, appendiis et emolumentis ea possidebit. Item fatemur et recognoscimus quod eidem Reverendis. Patri et Domino Sbigneo Episcopo et suae Ecclesiae Cracoviensis Decimas manipulares cujuslibet grani post araturas omnium et singulorum cmethonum in octo villis *videlicet: in Dąmbie, Golascha, Strzeżowice, Gawszice, Gora, Nowawies, Sąnczow, et Myszkowice, item* decimas pecuniales in tribus villis *videlicet: Tomkowice, Perzowice, et Dobieszowice* per sex grossos latorum bonorum grossorum pragensium de quolibet manso *solvendas, at nos et ducatum nostrum praedictum, etiam lege et jure ex antiquo et praescriptione pertinentes,* resignavimus *easque in jus, titulum, et dominium praefati Domini Episcopi et suae Ecclesiae Cracoviensis praesentis Contractus decreto* conferimus, *eis et earum cuilibet nostro et successorum nostrorum nomine perpetuo renunciando. Item recognoscimus et publice fatemur* quod etsi villae: *Sikorka, Ujezdziec Stamphonis, Woykowice, Warazya, Sarnow, medietas villae Psary, Dąmbie, duobus cmethonibus judicis exceptis, Golanscha, Gawsticze in parte Schamborii, Rogoznik, Gora, demptis cmethonibus praefati Domini Episcopi Cracoviensis tum illae quas dudum ante venditionem nostram ipse et sua Ecclesia Cracoviensis possidebat: Twardowice, Sadowie, Malnyowice, Dzewki, Winowno, Coczlm (?), Pięnczyce, Milejowice, Bandusch et Zalislawice aliaeque quorum notitiam hic volumus habere pro expressis in praedicta terra Szeveriensis consistentes,* per dictas terrigenas et nobiles ducatus praedicti teneantur et inhabitentur, *quia tamen in praedictis, nos progenitoresque nostri* supremum Jus ducale habuimus certosque census, tributa atque obventiones ex eisdem villis Jure nostro ducali certis temporibus singulis annis percipiebamus, *unde etiam* villas praedictas *in signum altioris firmitatis* cum omnibus censibus et redditibus, *obventionibus et tributis consuetis* jureque supremo ducali *atque nobilibus et hominibus eas habitantibus eidem Domino Episcopo Cracoviensi et*

suae Ecclesiae resignamus *et de eisdem cedimus, et suo dominio titulo et proprietati eas* subijcimus et incorporamus.

Item recognoscimus et fatemur quod licet in castro et oppido Koziegłowy et in certis villis *tribusque, ferrifabricis ad illud spectantibus videlicet: Kruszyn, Czynkow, Woysławice, Myszkow, Koziegłowy, Lgotha, Siedlec, Smarsztow et Markowice, item in villis: Tompkowice, Pyrzowice, Dobieszowice, Sulikow, Mirzowice, Boguchwałowice, Chroszczobrod, Małobandz, Grodziec, Grodkow, media villa Psary, media villa Gawszyce, Bernacice, Zychcice, Szyemuna, Lubianki, Sanczow, Bobrowniki, Zerowice, Koszyski, Trzchiesławice, et modica parte villae Strzezowice,* in Ducatu et terra dicta Szeveriensi constitutis, et per Barones, nobiles inhabitatis et obtentis, Jus supremum ducale non habuimus, tributaque et utilitates *per nostros praedecessores relaxata* non exigimus; *quia tamen castrum oppidum Koziegłowy et villae praedictae in terra ducatus Szeveriensis consistant,* nobisque erant tanquam domino et protectori, feudo, fidelitate, obedientia et obsequio subjectae, *unde etiam castrum et oppidum Koziegłowy et villas praedictas* eo jure, quo hactenus gaudebant, *in jus, titulum et dominium praefati Reverendis. Patris Domini Sbignei Episcopi et suae Ecclesiae Cracoviensis* transferimus, *inscribimus et resignamus cum earum Baronibus, Nobilibus et habitatoribus, eas fidelitati, feudo dominio, obedientiae et servitio per eos praestari solito, dicti Domini Episcopi et suae Ecclesiae Cracovien. subjugando. Item: omnes literas, privilegia, munimenta, inscriptiones, et quascumque scripturas, quas Nos vel nostri consanguinei, fratres aut successores super dicto ducatu ejusque titulo ac proprietate et dominio habuimus habemus vel habebimus, quae in derogationem vel laesuram juris, proprietatis et dominii praefati Domini Episcopi et suae Ecclesiae Cracoviensis in dicto ducatu et terra Szeveriensi et praesentis nostrae resignationis ejusdem vergerent vel quomodolibet facerent et quae nobis aut fratribus vel consanguineis nostris possent prodesse et dicto Domino Episcopo et suae Ecclesiae Cracoviensi obesse, annullamus, cassamus, extinguimus et mortificamus, easque nullius roboris vel momenti, suspectasque et vitiosas declaramus. Item*

ut hujusmodi nostra venditio et resignatio praefato Reverendis. Patri Dno Sbigneo Episcopo et suae Ecclesiae Cracoviensi insigni, de dicto ducatu Szeveriensi facta maximum desiderium cordis nostri funiculo multiplici roborata, perpetua atque pacifica, nullum futurae litis, inquietationis, aut dubietatis habens respectum, perseveret, promittimus, spondemus, nosque verbo ducali circa fidem nostram et honorem sine dolo et fraude, catholica promissione astringimus et obligamus, quod venditionem et resignationem nostram *de dicto ducatu et terra Szeveriensi per nos, ut praemittitur, dicto Reverendis. Patri Dno Sbigneo Episcopo et suae Ecclesiae Cracoviensi factam,* Illustres Principes: *Domina* Offka *Ducissa Genitrix nostra carissima,* Boleslaus, Vladislaus *et* Przemko *Dei gratia Duces Theschinenses germani nostri carissimi, omnesque nostri consanguinei, affines et proximi,* gratam, ratam, firmam habebunt, *tenebunt nec ei in aliquo directe vel indirecte, quovis quaesito colore occasione hujusmodi venditionis et resignationis contravenient aut eam impedient quovis modo. Nosque praedictum Dominum Episcopum et suam Ecclesiam Cracoviensem ab omnibus impedimentis, litibus, molestationibus, perturbationibus, infestationibus, offensis, et injuriis, tam a praefata Domina Ducissa Offka matre, germanisque nostris Dominis Boleslao, Vladislao, et Przemkone, quam etiam ab omnibus consanguineis et proximis nostris, et a qualibet persona cujuscumque conditionis existat et quacumpue fulgeat dignitate spirituali sive saeculari, si quibus, occasione praefatae nostrae venditionis, resignationis et contractus praefati ducatus et terrae Szeveriensis, ipse Dominus Episcopus Cracoviensis et sua Ecclesia laesi, molestati, perturbati, offensi aut impediti fuerint, ipsum Dominum Episcopum Cracoviensem et suam Ecclesiam intercedere, evincere, juxta jus nostrum ducale tenebimur et liberare sub fide et honore. In cujus rei testimonium sigillum nostrum praesentibus est appensum. Actum et datum in Theschin feria secunda ante Sylvestri Papae Anno Domini 1443. Praesentibus ibidem illustribus Principibus et Dominis Dominis Przemkone et Boleslao inclytis germanis nostris carissimis, Nobilibusque strenuis et famosis fidelibus nobis dilectis Dominis Nicolao de Du-*

bowecz Marschalcone, Bothone de Orhab Capitaneo Theschinensi, Machwi de Blandowicz, Chrzisthone de Zemencicz, Joannes Sobkonis de Roppicz, Nicolao Czoto de Czechowicz, Andrea de Ogrozena, Petro Jaworski, Othone de Zebraczyc, Nicolao de Msthowicz Notario nostro qui praesentia habuit in comisso et aliis quam plurimis fide dignis. L. S.

X.

Offka Ducissa in venditionem Dacatus Severiensis consentit 1443.

Significamus tenore praesentium quibus expedit universis, recognoscimus et fatemur: Quod cum Illustris Princeps Dominus Venceslaus eadem gratia Dux Theschynensis, natus noster carissimus non per errorem aut improvide sed de mera, libera et spontanea voluntate nostroque et Baronum suorum habito consilio, matura deliberatione atque suasu Ducatum et terram Severiensem, nulli servituti aut proprietati cujusquam obnoxiam, cum Jure successionis paternae et hereditariae contingentem, Reverendissimo in Christo Patri et Domino Domino Sbigneo Dei gratia Episcopo suaeque Ecclesiae Cracoviensi pro sex millibus marcarum bonorum grossorum Bohemicalium numeri polonicalis quadraginta octo grossorum marcam computando vendiderit, resignaverit, et suis patentibus literis atque sigillis inscripserit venditione perpetua et irrevocabili cum omnibus et singulis dicti ducatus et terrae Severiensis castris, civitatibus, oppidis, fortalitiis, villis, theloneis, molendinis, piscinis, lacubus, omnique Dominio ducali mero et mixto supremo et infimo, titulo et proprietate, cum omnibus utilitatibus, usibus, censibus, feudis, juribus quae ibi hactenus sunt vel in posterum esse poterunt, quibuscumque appellentur nominibus, ejusque pertinentiis et appendiis universis, prout idem Ducatus et terra Severiensis in suis metis, gradibus, limitibus et terminis est distinctus et prout illum ipse Natus noster charissimus Dominus Venceslaus Dux ejusque genitores tenuerunt, nihil sibi juris, dominii, tituli, pro-

prietatis aut memoriae vel successoribus eorum reservando, prout hujusmodi venditio, resignatio et inscriptio in ejus literis latius est descripta. Quocirca et Nos, hujusmodi ducatus et terrae Severiensis venditionem, resignationem et inscriptionem praefato Reverendis. Patri Domino Sbigneo Episcopo et suae Ecclesiae Cracoviensi per praedictum natum nostrum Dominum Venceslaum Ducem factam, ratam, gratam, firmamque habentes, admittimus, recipimus et gratificamus, dictumque ducatum et terram Severiensem in quantum Nos in aliquo concernit pro ampliori securitate et cautela ipsi Reverendis. Patri Domino Episcopo et suae Ecclesiae Cracoviensi inscribamus et resignamus perpetua et irrevocabili resignatione: renuntiantes de certa nostra libera et spontanea voluntate omni juri, dominio, doti, dotalitio, feudo, omagiis, literis, privilegiis, scripturis et munimentis Nobis in dicto ducatu et terra Severiensi quomodolibet competentibus ab eisque recedimus, profitendo Nos in dicto ducatu et terra Severiensi nihil juris, proprietatis, dominii, tituli, et successores nostros consanguineos et propinquos habuisse, habere et habere posse quovis quaesito colore; omnia privilegia, literas, munimenta, scripturas si quae super jure, dominio, dote, dotalitio, proprietate aut titulo habuimus, vel nunc quae super dicto ducatu et terra Severiensi habemus, quae nobis aut nostris consanguineis proximis possent prodesse et ipsi Domino Sbigneo Episcopo et suae Ecclesiae Cracoviensi quomodolibet obesse, mortificantes, cassantes et annullantes: decernentes et pronuntiantes: eas esse per praesentes nullius roboris, importantiae vel momenti. Promittentes pro nobis, consanguineis et proximis nostris, quod praefatum Reverendissimum Patrem Dominum Sbigneum et suam Ecclesiam Cracoviensem pro hujusmodi Ducatu et terra Severiensi non inquietabimus, offendemus, molestabimus aut perturbabimus, sed ipsum et Ecclesam suam Cracoviensem ab omnibus insidiis, molestiis, offensis, perturbationibus et inquietationibus quae ratione praedictae resignationis, emptionis et inscriptionis dicti ducatus et terrae Severiensis eum habere continget, quantum in Nobis et ex Nobis erit, tuebimur, protegemus et defendemus. In cujus rei testimonium sigillum nostrum praesentibus

est appensum. Actum et datum in Theszin feria secunda post Nativitatem Christi Anno ejusdem 1443tio. Praesentibus ibidem strenuis, nobilibus et famosis nostris dilectis: Domino Nicolao Marschalco, Bothone de Ochab Capitaneo Theszinensi, Machwij de Blandowicz, Crzisthone de Ziemenczic, Joanne Sobkonis de Roppycz, Nicolao dicto Czoto de Czechowicz, Andrea de Ogrozęna, Joanne Kunth de Stonawa, et aliis quam plurimis fide dignis.

XI.

Nos Boleslaus Dei gratia Dux et Dominus Theschinen. etc., Johannes Sobkowicz de Roppicz, Nicolaus dictus Czolo de Czechowicz, Petrus de Jaworze et Otto de Zebracze magister, civium consules, cives, oppidani, et incolae civitatis Bielsko, Significamus tenore praesentium quibus expedit universis quia Illustris Princeps Dominus Wenceslaus Dei gratia Dux Theschinen. etc. frater et Dominus noster carissimus et gratiosus, non per errorem aut improvide sed de mera, libera et spontanea voluntate, Baronumq. suorum habito consilio, matura deliberatione atq. suasu, Ducatum et Terram Severien. nulli servituti aut proprietati cujusquam obnoxiam, ipsam jure successionis paternae et hereditariae contingentem, Reverendissimo in Christo patri et domino Domino Sbigneo Dei gratia Episcopo ejusq. Ecclesiae Cracovien. pro sex millibus marcarum latorum bonorum grossorum Bohemicalium, numeri Polonicalis, quadraginta octo grossos in marcam quamlibet computando, vendiderit, resignaverit, et suis patentibus litteris atq. sigillis venditione perpetua et irrevocabili inscripserit, cum omnibus et singulis dicti Ducatus et Terrae Severien. castris, civitatibus, oppidis, fortalitiis, villis, theloneis, molendinis, piscinis, lacubus, omniq. dominio ducali, mero et mixto, supremo et infimo, titulo et proprietate, cum omnibus utilitatibus, usibus, censibus, feudis, juribus et emolumentis quae ibi hactenus sunt, vel in posterum esse potuerint quibuscunq. appellentur nominibus ejusq. pertinentiis et appendiis universis, prout idem Ducatus et Terra Severien. in suis metis, gradibus,

limitibus et terminis in longum et in latum, bassum et planum est distinctus, et prout ipsum praefatus Dominus Venceslaus ejusq. progenitores tenuerunt et habuerunt, nihil sibi juris, tituli proprietatis aut memoriae vel successoribus eorum atq. posteritati reservando, prout hujusmodi venditio, resignatio, inscriptio in ejus literis latius est descripta. Unde ut praefatus Reverendissimus Pater Dominus Sbigneus Episcopus ejusq. Ecclesia Cracovien. resignationem, venditionem et inscriptionem hujusmodi Ducatus et Terrae Severien. firmam habeat, plenam, pacificam atq. tutam omni suspicione et respectu praesentium et futurorum litium, impedimentorum et molestiarum carentem. Nos suprascripti Boleslaus Dux Theschinen. omagiales et terrigenae atq. civitas promittimus, spondemus et ipsi Reverendissimo Patri Domino Sbigneo Episcopo suaeq. Ecclesiae Cracovien. pro dicto Domino Wenceslao Duce Theschnen. fratre et domino nostro carissimo et gratioso, juxta fidem et honorem sine dolo et fraude, fidejubemus, nosq. obligamus, juxta jus nostrum ducale quod praefatus dominus Wenceslaus Dux Theschinen. praefati Ducatus et Terrae Severien. venditionem, inscriptionem et resignationem ipsi Domino Sbigneo Episcopo et suae Ecclesiae Cracovien. factam tenebunt, custodient, observabunt, manutenebunt et adimplebunt in omnibus conditionibus, clausulis atq. punctis. Ipsumq. Dominum Sbigneum Episcopum et suam Ecclesiam Cracovien. juxta observantiam Terrae Slesiae et Principum ejus ab omnibus impedimentis, molestiis, debitis, damnis, perturbationibus, inquietationibus et injuriis, si quae occasione inscriptionis, resignationis, cessionis et venditionis praefati Ducatus et Terrae Severien. incurrerit, evincere, liberare, defendere, tueri et intercedere tenebitur et debebit tam a germanis fratribus suis, cognatis, proximis, consanguineis et affinibus suis quam a quacunq. alia persona spirituali vel seculari, cujuscunq. conditionis, dignitatis vel praeeminentiae existat. Quod si praefatus Dominus Dux Wenceslaus inscriptionem, resignationem, cessionem et venditionem praefati Ducatus et Terrae Severien. praedicto Domino Sbigneo Episcopo et suae Ecclesiae Cracovien. factam in aliquo violare, temerare, offendere contenderit aut promissa et conventa adim-

plere neglexerit, seu etiam dictum Dominum Sbigneum Episcopum et suam Ecclesiam Cracovien. ab omnibus molestiis, damnis, perturbationibus, inquietatibus et injuriis, si quas occasione inscriptionis, cessionis et venditionis Ducatus et Terrae praedictae Severien. ipse Dominus Episcopus et sua Ecclesia Cracovien. incurrerit et habuerit, et signanter ab invasoribus, si qui occasione debitorum suorum per ipsum Dominum Ducem Wenceslaum contractorum, eandem Terram Severien. invadere vel dampnificare contenderint, intercedere, evincere et defendere non curaverit. Extunc nos promissi fidejussores omnia damna quae ipse Dominus Episcopus aut sua Ecclesia habuerit incurremus. Quae ipse Reverendissimus pater Dominus Sbigneus Episcopus et sua Ecclesia Cracovien. in nobis repetere poterit, viis et modis congruis. Nosq. ad eorundem dampnorum aresto, admonitione et requisitione compellere solutionem, habebitq. insuper potestatem ipse Episcopus et sui successores Episcopo Cracovien. nos et bona nostra guerra, receptione, vastatione, bello et hostiliter impetere, vastare et dampnificare et nos ad observantiam et satisfactionem per guerram, bellum, vastationem, receptionem hostilem compellere omnium et singulorum promissorum: in cujus rei testimonium sigilla nostra praesentibus sunt appensa. Actum et datum Theschini feria secunda post Nativitatem Domini nostri Jesu Christi Anno ejusd. millesimo quadringentesimo quadragesimo tertio.

XII.

Nos Wenceslaus et Boleslaus Dei gratia Duces et Domini Teschinen. etc.

Significamus tenore praesentium quibus expedit universis etc. Quemadmodum Reverendissimus Pater Dominus Sbigneus Dei gratia Episcopus Cracovien. per interlocutiones, tractatus et concordiam quorundam Venerabilium Dominorum in Capitulo Cracovien. nobiscum occasione Castri Terrae nostrae Scheverien. fori

contractum habuerat, fecerat et intraverat et demum foro hujusmodi contraiverat, illud renuens observare, unde nos in nostris offenderat et molestaverat precordiis anxiosis. Dumq. hujusmodi emptionem et forum nobiscum factum et contractum alternatis vicibus tenuisse et observasse procurasset, praefato Reverendissimo Patri Domino Sbigneo Episcopo, una cum Dominis in Capitulo Cracovien., omnem suspicionem et animum indignantem et molestum, quem erga ipsos quosque gerebamus et habere dinoscebamur, vigore praesentium relaxamus, praetermittimus et indulgemus exnunc et eviternis temporibus, nullis odiis, inimicitiis aut quibusvis displicentiis idipsum eis reminisci promittentes et bona fide spondentes, imo obsequiis et beneplacitorum voluntatibus volumus repensare et amplecti favorosis. In cujus rei testimonium sigilla nostra praesentibus sunt appensa. Datum Teschni feria secunda post Nativitatem Domini nostri Jesu Christi Anno ejusdem millesimo quadringentesimo quadragesimo tertio.

XIII.

Quietatio de 2 m. Marcarum pro Ducatu Severiensi 1444.

Nos Mathias alias Machim Kornicz de Blandowice et Nicolaus Crzistek de Zementicze Significamus tenore praesentium quibus expedit universis. Quomodo vice et nomine praeclari et illustris Principis Domini Domini Venceslai Dei Gratia Ducis Tcheschinensis Domini nostri gratiosissimi Duo millia marcarum latorum bonorum grossorum pragens. numeri polonicalis, quadraginta octo grossos in quamlibet marcam computando a Reverendissimo in Christo Patre Domino et Domino Sbigneo Episcopo et sua Ecclesia Cracoviensi in vim totalis et integrae solutionis pro terra et ducatu Severiensi per ipsum Dominum Ducem Venceslaum titulo perpetuae et irrevocabilis venditionis ipsi Reverendis. Patri Domino Sbigneo et suae Ecclesiae Cracoviensi vendita recepimus et per manus Venerabilis Domini Joanni Dlugosch Cantoris Vislicensis et Canonici Cracoviensis effectualiter

et in effectu levavimus, unde Eundem Reverendissimum Patrem Dominum Sbigneum Episcopum et suam Ecclesiam Cracoviensem ejusque Venerabile Capitulum nomine et vice praefati Domini Venceslai Ducis Tcheschinensis quittamus et absolvimus, quittatosque et absolutos pronuntiamus per praesentes, omnes litteras obligatorias quas praefatus Dominus Sbigneus Episcopus et ejus Capitulum Cracoviense Domino Venceslao Duci Tcheschinensi super solutione dictorum duum (?) *millium marcarum latorum grossorum dederant, mortificantes et cassantes praesentium per tenorem. In cujus rei testimonium sigilla nostra praesentibus sunt appensa. Datum in Castro Lipowiec feria quarta ipso die Circumcisionis Domini Anno ejusdem 1444.*

XIV.

Limites inter Siewior et Sulikow Anno Domini 1452.

In Nomine Sanctae Trinitatis et Individuae. Amen. Ex quo humana memoria labilis sit nec aeternitati valeat coaequari, consonum est ut ab erroris evitatione et futuris periculis gesta, quae in humanis aguntur operationibus literarum annotatione testiumque testimonio fidedignorum perennentur. Proinde nos Nicolaus Dambski Judex terrae et districtus Severiensis generalis, recognoscimus praesentium per tenorem universis et futuris praesentibus. Quod cum inter Rever. in Christo Patrem et Dominum Dum Sbigneum miseratione Divina tituli S. Priscae Cardinalem et Episcopum Cracovien. Dominumque terrae Severien. nostrum Dominum gratiosissimum, civitatemque Sievior ipsius Reverendis. Paternitatis ex una, et nobilem Dominum Joannem haeredem de Sulikow, villamque ipsius Sulikow partibus ex altera, controversia occasione granicierum per multos annos ventilata fuisset, quod vero tempore praefatus Dominus Joannes haeres de Sulikow in conspectu praenominati Cardinalis personaliter in Cracovia comparens, tunc pleris circa Dominum Cardinalem Re-

gni Poloniae existentibus, de dictis graniciebus prius facta publica mentione dixit: „Domine Cardinalis, Dne meus gratiosissime! „Non licet mihi terrigenae Vestrae Reverendis. Paternitatis contra Vestram Reverendis. Paternitatem tanquam Dominum meum, „calcitrare, neque aliquas generare displicentias ratione grani„cierum nominatarum. Sed ut Advocatus civitatis Siewior Ve„strae Reverendis. Paternitatis metseptimus cum concivibus prae„fatae civitatis, probis hominibus, hujusmodi granicies secundum „jus et consuetudinem granicialem adjurabunt, et adjurantes „ducent qua voluerint, et pro graniciebus habeant, et in hoc „stetit puncto.“ Quidquid advocatus, puta Nicolaus Larysz civitatis jam fatae una cum concivibus Mathia Piątek, Stanislao Wiechec, Stanislao Panek, Swantoslao Kaszel, Gregorio Randcza et Stanislao Cozyk, non compulsi, non coacti sed bene deliberati, incolumes ratione et corpore existentes, sponte coram nobis et generoso Domino Joanne Nassar Capitaneo Severien. et Sławkovien. nobilibusque Viris terrigenis terrae Severien. videlicet: Joanne Swroczyna de Sziemunia, Joanne de Woykowice. Joanne dicto Mocny *praecone alias* Prawidlny *terrae praefatae Severien., Henrico notario et multis plebeis ad hoc convocatis, in loco campestri granicierum juraverunt secundum rotam ipsis per nos Judicem supradictum editam in haec verba:* Z ziemiesmy poszli a ziemią mamy bydz — tak nam Bog pomoż y Swięty krzyz — jako wiedziemy prawo granic między miastem Siewierzem a między wsiami Sulikowem. *Quibus sic rite juratis et juramentum secundum jus et consuetudinem granicialem licite perductis, scopulisque, prout pertinet, ad limitationem granicierum consippatis:* Primus *namque incipit scopulus qui dicitur* Narożnica *jacetque juxta piscinam alias* Stawiska Trzebiesławskiego *in finibus agrorum haereditariorum Sulikow, et penes meatum alias* uchodu *piscinae Domini Plebani Severien.* Secundus *scopulus jacet penes meatum antedictum, ubi primum aqua de piscina Dni Plebani Severien. intret in meatum nominatum, et abinde tunc granicies vadit tota rippa piscinae Dni Plebani praefati et penes agros haereditatis Sulikow usque ad* tertium *et* quartum *scopulos qui sunt in rippa piscinae Dni Plebani Severien. ver-*

sus Sulikow. Quintus *scopulus jacet in piscina videlicet* w Stawisku *praenominati Dni Plebani Severien. penes fluviolos dictos* Widły, *ab isto scopulo tunc procedendum est ad* sextum *scopulum qui jacet super rippa fluvii* Szytna *versus Sulikow ex opposito piscinae Piątkonis concivis de Siewior. Et abinde vadunt scopuli scilicet* septimus, octavus, nonus, decimus, undecimus *juxta fluvium Szytna usque pervenient ad* duodecimum *scopulum jacentem in medio stagni* Czarnarozia *appellati.* Tredecimus *scopulus jacet* na Kopaninach *in cornu rubeti alias* Lazu Piątkonis *praefati.* Quartus decimus *scopulus jacet apud pontes dictos* Mosty *non intrando sylvam quae dicitur* Swierkleniec. Quintus decimus *scopulus jacet ex opposito sylvae* Polecz *cognominatae.* Sedecimus *scopulus jacet ex opposito quercus quae dicitur* Swiepotny *non aggrediendo viam quae ducit ad fluviolum* Zimna Wodka *ad* nidum aquilarum *alias*, *seu* Orlemu gniazdu. Septimus decimus *scopulus jacet ex opposito praedicti nidi aquilani intrando super borram dictam* Biestnybor. Octavus decimus *scopulus jacet in monticulo ex opposito stagni et ex opposito sylvae denominatae* Ostrekąty. Nonus decimus *scopulus jacet penes fines sylvae* Piwonie *alias nomine* Czarnylas, *juxta primum granicialem.* Vicesimus *scopulus jacet post fornacem videlicet* za smolnym pieczyskiem, *nondum intrando flluvium Pszemszam, et tandem ab isto novissimo scopulo granicies vadunt usque intrant fluvium Pszemszam, in quo flumine granicies civitatis Siewior cum villa Sulikow. Ut autem haec limitatio et adjuratio granicierum praedictarum apud praesentes et apud posteros robur obtineat perpetuae firmitatis inviolataque perduret et ne ipsam vetustas mater oblivionis novercaque bonorum operum amputaret, praesentes literas scribere jussimus et eas sigilli nostri appositione, prout ex officio nostro nobis interest confirmavimus, praesentibus confirmamus, in fidem et testimonium omnium praemissorum. Datum in Siewior die quarta in Crastino Sancti Procopii Anno Domini Millesimo quadringentesimo quinquagesimo secundo.*

XV.

Sbigneus miseratione divina S. R. Ecclesiae tituli S. Priscae presbyter Cardinalis ac Episcopus Cracoviensis, Reverendo in Christo Patri Dno Aeneae Episc. Senensi et Imperiali Consiliario, amico suo singulari S. p. dicit.

Vereor jam, nec abs re, quid tibi Vir clarissime de meo tam diuturno silentio cogitationis obrepat, quasi immemor negligensque factus sim tui in me meriti, tuaepue erga me benevolentiae etc. etc.... Sed nunc haec et reliqua, quae ad laudem poetarum accurate dici possent missa facio quoniam supervacua viderentur, illius artis et professori et peritissimo recensita. Ad aliud institutum, locos illos dico, quibus mentionem feceris illius non obscurae memoriae principis Wladislai Hungariae et Poloniae Regis me converto: Fateor enim me illis plura collegisse, quae in offensam dicti Regis et primorum Regni Poloniae taliter accepi, ut pro honore et fama eorum pernecessarium ducerem dictis illis apologiam facere. Scribis enim in epistola ad illustrem principem Philippum-Mariam ducem Mediolanensem: Wladislaum Regem Hungariae regnum occupasse, id tamen non suo judicio, quoniam propter aetatem aliena regna non cupiebat, sed suorum suasu actum. In epistola vero ad Leonardum Episc. Pataviensem, ingressum, progressum, ad usque occasum ejusdem, largo satis stylo, deliberativo simul et demonstrativo genere utens, et narras et deplangis. Certum autem habeo de optima virtute tua et integritate, nihil ambigens, sicut relator suggessit, ita te calamo tradidisse. Verum, quia me teste et conscio, adversatur in multis veritas, rem illam, apud nos coeptam et demum actam, sic accipe. Subtracto ab hac luce serenissimo Principe Alberto, Romanorum et Hungariae Rege, legati insignes, quorum Joannes tunc Senensis (Seniensis) *et post Waradiensis Episcopus princeps erat, Mathico banus Slavoniae, Joannes Sclavoniae magister tabernicorum regalium, Emericus de Marcellis, Ladislaus de Polen, et alii plures, quorum, brevitatis gratia, nominibus abstineo, a regno* Hungariae Cracoviam veniunt, et exhi-

bitis tam Reginae quam regni *) *ejusdem praelatorum et baronum literis, oratione extensa referunt: per obitum Alberti regis se et regnum, gubernatione et defensore destitutos exponunt,* quo modo maximum *periculum regno illi, immo fidei sanctae, et toti Christianissimo populo, propter Theucros, infestissimos et commetaneos hostes imminere, et cum se nullum aliud eis post Deum Coeli tam efficax offerat praesidium, quo ejusmodi necessitati ipsorum opportune consulant, per viscera misericordiae Dei et per sanguinem Ejus in redemptionem nostram fusum obsecrant, precantur, et cum lacrymarum effusione instant, si zelum Christi habeamus, si fides Ejus et animarum salus nobis curae est, compatiamur, misereamur, et quam possumus ipsis feramus opem; et determinatius sua comissa prosequendo: dari sibi Wladislaum, primogenitum parentis sui, in regem et defensorem, summis desideriis petunt. Res haec grandis admodum erat, et magno dirigendo consilio, et ideo explosa (exclusa?) fuit omnis acceleratio, sano semper inimica consilio. Et tandem post plures dies responsum hujusmodi datum est: „Non convenire Polonis in Hungariam manus protendere, ubi Regina praegnans illico posthumum haeredem paritura esset.“ Ad quae illi tales mox protulerunt instructiones, consensu et collaudatione communi Reginae et Praelatorum regnique majorum factas, quibus res illa, ut conficeretur, ab omni timore et impedimento purgata ostendebatur adeo, ut quidquid ipsorum petitioni et desiderio obiceremus, jam paratas responsiones proferrent. Nunc ergo, cum taliter expostulati et quasi per Deum adjurati, communem susciperemus causam, fer sententiam: qua ratione Wladislaus rex dici possit, regnum illud occupasse, pro quo etiam non dubitavit sanguinem et animam ponere. Quo pacto deinde praelati et proceres regni Poloniae cupiditate et ambitione motos quis dixerit, qui, suorum obliti commodorum, pro communi utilitate reipublicae Christianae, suo se Rege spoliantes, alieno eum populo regnoque tradiderint, quisquis intelligeret: eo modo regnum*

*) *Słowa antykwą drukowane nie znajdują się w Rękopismie* „Urbinates“, *wziął je więc zapewne przepisujący z lepszego kodeksu* „Reginae Sveciae.“

proprium, et res ipsorum quam maxime negligi, sed vicit, ut dignum erat, rei Christianae et Ecclesiae Dei respectus. Defendit nimirum nos, et ad rem hanc ab hujusmodi crimine, quia ex dono Dei potens regnum proprium habemus, sufficiens ad omnia, quae regno regnicolisque sunt necessaria: protenditur fere tercentis milliaribus sive leucis, a mari septentrionis usque ad mare meridianum se porrigens, intra se copioso plurimum milite abundat, gleba quoque ubere, metallo et aere multiplici ferax; nihil rerum alienarum cupimus. Faxit Deus ut, propriis rebus benegerendis compotes, industri et solertes simus. Potuit, non abnego, id fieri, ut scribis, quod Regina, enixa infantulum Ladislaum, mandaverit legatis illis: ne quid ulterius attingerent: sed cur ipsa mentis suae illud arcanum Regi et nobis non aperuit? qui per litteras et legatos invitabamur? Audivimus, non nego, et nos quoque novum illud de nato puellulo: sed rege demum Budam ingresso, tumque sensimus quia Regina adversaretur et dissentiret: sed sera visa est nobis hujusmodi poenitentia, et absonum valde rati sumus, ut ipsi Regi, ad locum illum adducto, illuderetur: et ut plurimarum nodositatum, quae in hac re interponebantur, resolutio facilior proveniat, copiam litterarum regni Hungariae, per quas omnium calumniarum eliduntur instantiae, praesentibus inclausam facio. Addis denique; Dyonisium Archiepiscopum Strigoniensem et Ladislaum de Gara, sub lege et litteris salvi conductus Budam tunc advenisse, demumque rupto foedere pacis, inibi captos et sub interminatione mortis, ut alter coronaret Regem, alter eidem juraret fidelitatem coactos: Hoc ego lectitans supra modum miratus sum tam effrenam fingendi licentiam qui illud ausus fuerit suggere casto pectori tuo. Aderam et ego illis diebus Budae, obversatus sum illi praestantissimo Cardinali et Praesuli. Vidi eum debito honore exceptum plenaque libertate, quoad voluit, ibidem moratum: sed nulla vi impulsum fidelitatis praestitisse sacramentum et, peractis per ipsum coronationis solemnibus, ad suos revertisse penates: quia ita se res habuerit, idem ipse, adhuc enim vita fruitur, de se dicat testimonium. Non diffiteor quidem Ladislaum de Gara, modernum Palatinum Hungariae, et per pri-

mores Regni et per populum, stimulante forsitan illos justa ira: quod sub custodia ejus corona Regni de loco suo sublata erat, captum et, quod scripta tua non habent, in capitis periculum adductum fuisse. Ea tamen non pro caligine et obfuscatione nobis detegenda Wladislai Regis, sed pro sempiterna atque immortali laude, postero aevo promerenda, induco. Ipse siquidem honoris sui et foederis dati maximus custos, quamvis totius vulgi animos gravi furore erga Palatinum videret incensos, adeo ut etiam vix manus aliqui continerent, habita oratione ad populum orantem *(parantem?) seditiones in Palatinum et suos adhaerentes, facem miro mansuetudinis more extinxit, asserens: se malle, regno Hungariae deserto, ad proprios descendere penates, quam fidem Palatino datam praevaricatum iri. Dataque populo optione quod mallent eligere: „aut suum subitum discessum, aut Palatini dimissionem," mox, consensu et acclamatione populi, Palatinum et in libertatem et in vitam vindicavit. Huic beneficio tali et tanto, quo reliquam omnem consequutus est lucem, pessime respondens, in suae libertatis auctorem sua et multorum aliorum arma convertit. Sed justo Dei permittente judicio, omne robur suum per exercitum Regium contritum confractumque est, multa millia in castris caesa, ipse turpi fuga ex morte se subtraxit. Gloriam postea et palmam triumphi de Teucris habitam non Regi Wladislao sed Joanni Vaivode maluisti adscribere: quod ille solus, tamquam rei militaris peritissimus, hoc bellum confecerit: profecto, cum soli Deo omnis, et praesertim belli victoria et successus dandi sunt, et nusquam minus quam in bello eventus respondeant, non expedit in ea re, refellendi gratia aliquid inaniter contrahiscere. Est tamen toti Hungariae regno res vulgatissima: quoniam si quid Vaivoda ille belligerando feliciter gessit, rege praesente a suis sic actum est: eo autem absente omnes bellici apparatus, per Vaivodam toties repetiti, in maximam regni illius perniciem perierunt, complures inclyti Barones et proceres, et fere innumeri milites caesi sunt, Vaivoda, quia peritus rei militaris et fugae, salvus semper elabitur. Si verum est quod dico non usquequaque contendo, quia non certa scientia, sed relatione illud accepi: dum*

bellum illud secundum et nostris rebus quoniam infaustum contra Teuchros strueretur, erat spes Hungaris, numquam tempus illis datum fuisse quo melius de victoria concipiendum fuerit, cum, contra solitum, magna pars militiae Polonorum, qui regi aderant (adhaerebant?), ad lares Polonorum proprios in Poloniam redirent. Quaerentibus cunctis: cur id fieret, responderunt: Decrevisse Hungaros absentibus pugnare Polonis, ne praesentibus ipsis ad Polonos victoria redundaret. Sed multo consultius sibi Hungari prospexissent si et alii, nedum ex Poloniae regno, sed et de aliis Christianitatis partibus, fuissent accersiti. Utinam saltem qui tunc affuerunt Poloni fuissent retenti ad dimicandum contra illos saevissimos hostes! Ad ultimum, si saltem Vaivoda ille cum Hungaris pro Christi laude, hostibus terga non vertisset, fortasse malum hoc, quod hactenus plangimus, secutum non fuisset. Vaivoda rei militaris gnarus, taliter sibi et suis consulere non erubuit. Poloni hoc ex parentibus didicerunt ut ex bello nunquam fugiant; vincant aut moriantur necesse est! Sic accidit quod rex, cujus casum vir clarissime digne deplangis et virtutes animique regii dotes aliquando non taces, cum suis Polonis, quia pro fide Christi bonum certamen subiit et perstitit, occideret, et, ut sperandum est, generosum illum spiritum polo daret: et quem in crebris epistolarum tuarum passibus jam de immoderato regni Hungariae ambitu, jam de inutili administratione belli contra Turcas initi, carpis, nec suis sed alienis auspiciis triumphos de Turcis relatos applicas; plures graves scriptores miris in coelum efferunt illum laudibus, dignumque judicant qui universalis Ecclesiae decreto in Coelicolarum numerum translatus ut Martyr et Sanctus veneretur, ex eo praesertim respectu, quod bella, toti Europae fere formidabilia, quorum eum spectatorem vix anni patiebantur, pro fide orthodoxa dilatanda, pro populo Dei defensando, non solum impavide susceperit et animose administraverit, sed etiam a Joanne de Huniad, cui omnem gloriam praeteritorum triumphorum ascribis, desertus, ad extremum pro castris Dei dimicans, cruorem fuderit, in illo ultimo periculo suos adhortans: ut mallent honeste mori quam turpiter fugere. Tempus aptissimum vi-

sum est quo nunc cum paternitate tua de rebus his agerem, Constantinopoli urbe nobilissima viciis nostris capta. Ad cujus captivitatem, judicio multorum, laudatus a te dux exercitus Joannes Gubernator adjecit, differentias pacis pactis firmando cum Turcis hostibus, Graecis (quod nusquam alias ante practicatum erat) non inclusis. Aliam te reor nunc sententiam de Wladislao rege et gubernatore, secuto hoc infausto et non tam misero quam miserabili casu, laturum, aliam laudem commendationemque Wladislai regis in pectore tuo natam non dubito: ut velles, si daretur facultas, non vita solum, sed etiam Hungariae regno nunc illum potitum esse. Nec abs re; multos enim habes hujus tuae sententiae, quam ego tacitus te gerere suspicor, imitatores, quorum omnium judicio: si Wladislaus Rex superstes viveret, universa Christianitas captionem Constantinopolis non defleret, quin immo laetaretur nunc: universam Europam, brachio suo, fidei nostrae et cultui restitutam. Non sua ille temeritate, ut aliquibus asserere placuit, sed scelere nostro victus est, qui illum et in custodiendo stricto fefellimus, et in administrando bello non adjuvimus sed irrisimus; nos et Rege et optimis heroicisque viris, cum fratribus, cum cognatis, amicis et affinibus spoliati, sortem tum publicam, tum privatam lugere cogimur, et afflictas eversasque res publicas deploramus. Jam magnam partem Europae, jam Graeciae imperium Turcus occupavit, jam et a Vaivoda Moldaviae, pheodali regni nostri Poloniae caeterisque principibus gravia tributa requirit; nihil tamen defensae, nihil armorum, nihil gentium comparari videmus, quoniam, qui talem casum, tale vulnus restauraret et rescindat, alius Wladislaus, non extat! — Ad arcendum frigus brumale a corpore Paternitatis tuae, quod, in calida regione ortum, moleste hyemem suffert, mitto Paternitati tuae per hunc spectabilem militem Nicolaum Chrząstowski pelliceam marturinam. Rogo digneris eam referre in acceptam.— Incolumem te et mei in orationibus memorem conservet Dominus Christus. Amen. Ex Cracovia. decima Septembris MCCCCLIII.

XVI.

Aeneas Episcopus Senensis Sbigneo Cardinali Cracoviensi
S. p. dicit.

Religiosus et optimus Eques Jacobus Chiaves de valetudine tua mecum multa locutus est, quae audivi cupide, cum bona essent omnia. Diu nihil ante de tuo statu perceperam: transierunt inter nos tempora quam plurima, nunquam tamen meus animus erga dignationem tuam non sincerus et affectissimus fuit, quamvis ecclesiastica negotia fluctuarent, et duae videbantur in mari cymbae, in quas (quibus?) homines se fieri salvos putarent, nec una nos navis teneret: nunc, ut Domino placuit, unum omnes Nauclerum sequimur. Pax rediit: fas est ut et scripturarum inter nos vetus consuetudo resurgat. Me quidem habet dignatio tua suum, et habebit quoad vivam. Quae sunt acta apud nos in hoc Ratisponensi Concilio, ex Jacobo, cui nota sunt omnia plenius intelliges. Cupio semper te optime valere. Ex Ratispona Die XVIII Maji anno MCCCCLIV.

XVII.

Beatissime Pater et Domine clementissime.

Inter ea, quae aut nuntiorum oraculo aut litterarum officio me ad Sanctitatem Vestram perlaturum paro, illud non minimum censui, quod personam Reverendissimi patris Domini Sbignei Episcopi Cracoviensis attingit. Indignationem etenim commotam esse erga ipsum Sanctitatis Vestrae relatione quorundam percepi, emulorum suorum aut invidorum facinore operante. Et proinde cum ipse in his, quae in hoc dolendo scismate gesta sunt, nusquam a voto et deliberatione Serenissimi et colendae memoriae principis Vladislai Hungariae et Poloniae Regnorum Regis discesserit, ut fatiscat cessetque ejusmodi indignationis nubilum quam maxime et affecto et oro. Hisque diebus, quam

primum ego Regni hujus sceptrum et gubernacula Deo propitio suscepi, inter caeteros praelatos et primores ejusdem, magnopere cooperatus est praememoratus Reverendissimus Pater, ut semota omni animorum suspensione, quae hactenus per totam ferme hanc germanicam duravit nationem, per totum Regnum meum pro danda S. V. obedientia, voto concordi concluderetur. Atque ideo exigentibus id: fide merito et virtute suis, supplex precor, dignetur S. V. ipsum habere generosius recommissum, faciatque singulari favore ipsum gaudere dignitate, praerogativa et honore sibi pro gloria mea et Regni mei ac decore personae suae a sede Apostolica S. V. superioribus diebus digne concessis pro gratia mihi singulari.

Datum Cracoviae feria sexta infra octavam Visitationis Stae Mariae 1447.

Ejusdem S. V. filius devotus Casimirus Dei gratia Rex Poloniae, supremus Dux Lithuaniae et Russiae.

XVIII.

Beatissime Pater et Domine benignissime.— Quamvis superioribus annis felicis memoriae pater Sanctissimus dominus Eugenius olim universalis Ecclesiae pontifex Sanctitatis Vestrae immediatus praecessor benignitate sua uberrima et gratia immensa me Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalium Collegio aggregavit, et inter alios de quibus Sanctitati suae tunc ordinationem facere complacuit, Sanctae Priscae presbyterum Cardinalem nominaverit, ego tamen suae Sanctitati de tam alto fastigio, quo me Sanctitas sua provexerat et nonnullis reverendissimis patribus Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalibus, qui hujuscemodi promotionem meam procuraverant gratias non quas debebam sed quas poteram referens, a susceptione et usu Capelli, quod mihi Sanctitas sua mittere disponebat, obstante prohibitione Serenissimi principis domini Vladislai olim Poloniae et Hungariae Regis, necessario continui. Cujus Serenitas de consilio praelatorum et Baronum suorum utriusque Regni, ideo me

illum suscipere et deferre vetuit, ut ex bello Sagarenico contra Turcos inito in hoc suum nativum *Poloniae Regnum cum reverendissimo patre domino Juliano Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinali, sui itineris rectore reversus, animorum suspensione, quam Regnum hoc usque ad diem hanc nationi germanicae, cujus et membrum maximum se conferens practicavit sublata, susceptionem et usum ejusdem Capelli efficeret celebriorem, et in hunc modum praedicto patri reverendissimo domino Juliano Cardinali, ut me Capellum praedictum accipere et deferre permitteret, suam Serenitatem solicitanti, Capellumque hujuscemodi, quod etiam secum mihi praenotandum ostentanti detulerat, respondit et dilationem esse securiorem docuit. Secuta uno, sicut occulto Dei judicio placuit, in expeditione illa Katholicorum fuga, et praefato Serenissimo domino nostro Rege Vladislao mortuo, incertum est, an capto, post multas practicas, conventiones et tractatus per Regnum Poloniae cum magna diligentia et continuatione habitos propter difficultates plurimas et rumores de vita ejusdem domini Vladislai Regis interpositas, perventum tandem est ad Serenissimi principis domini Kazimiri Magni Ducis Lithuaniae, ejusdem domini Vladislai Regis germani conformem coronationem, quae in dominica die crastino festi Sancti Joannis Baptistae proxime transacti, cum magna celebritate et solennitate perfecta est. Quamprimum autem hujusmodi coronatio expeditionem accepit incontinenti ad tollendam animorum suspensionem, quam neutralitatem vocant, quae alias, non extante principe uno in Regno, tolli non poterat processum est. Tractatibusque variis habitis, rejecta qualiter suspensione et neutralitate, vera fidelis et uniformis unio secuta est. Placuitque omnibus Vestram Sanctitatem recognoscere summum Pontificem universalis Ecclesiae et verum Vicarium Jesu Christi ad quod mea et aliorum praelatorum Regni hujus accessit fervens et constans devotio et opera. Compertum enim habeo, quibus virtutibus, qua religione et fide, qua vitae sanctimonia et devotione S. V. dum eam minor teneret status effulsit, qua mirabili superna dispositione in sedem Petri conscendit, qua modestia, humilitate, beneficentia, et morum pondere redolet, quanto desi-*

derio et zelo ad reuniendam et reformandam Ecclesiam Dei et ad tollendum omnes ejus abusus flagrat, quorum omnium respectus adeo occupavit animum meum, ut neglecto et contempto Cardinalatus honore, qui mihi per adversam partem delatus est, suspensioneque animorum sublata, Vestrae Sanctitati de cetero fideliter, pure et constanter adhaeream et ab obedientia et devotione Sanctitati Vestrae nulla ratione abducar. Quis enim tali non faveret pontifici, quem tot ac tantis dotibus animi sentit perfectum, et in quo pietatem, cui caeterae virtutes rationabiliter cedunt, excelsam esse, non dubitat. Talem Beati Gregorii, talem Leonis et aliorum summorum pontificum animum esse legimus, qui plus de sua modestia, quam de aliis laudati sunt virtutibus. Sed et Sanctitatis Vestrae laus immensa in his oris diffusa in brevissimo tempore plus Ecclesiae Dei, quam anni aliquot transacti unionis et pacis praestitit, et quod legati et Apostolici Nuntii multaeque impensae efficere non poterant, una vestra virtus, ad reformandam et uniendam Ecclesiam efficit, dum omnes vestris capti et devicti virtutibus S. V. dignum acclamant Summo Sacerdotio, postquam vident Sanctitatem Vestram ultro illud praestare velle, pro quo fuerat tanto tempore cum magno animarum et personarum interitu certatum. Solidatus itaque tanta vestrarum virtutum summa, rogo Sanctitatem Vestram ad pedes ejusdem humiliter prostratus, dignemini: Cardinalatus Capellum, dudum mihi per Sanctitatis Vestrae praedecessorem promissum, quod modernus Serenissimus princeps dominus Kazimirus Rex Poloniae in Regni sui parlamento mihi acceptare a Sanctitate Vestra permisit, transmittere et dirigere, et me atque Ecclesiam meam habere gratiose recommissam ut possit in ea vigere pax et animorum tranquillitas et personae notabiles et in Regno Poloniae natu majores, quibus ad petitiones *regias de beneficiis, stante animorum suspensione, providi, non molestentur litibus, prout litteris praefati olim Domini Eugenii et Vestrae Sanctitatis est firmatum, quas supplico etiam in majorem cautelam dioecesi meae concedi, ne tandem obedientia pro Sanctitate Vestra introducta, et ex sui novitate fragilis, potentia ducente eorum, qui in beneficiis vexabuntur,*

alicujus novi scismatis reperiat nutrimentum, ut inveniam S. V. regimen prosperum Ecclesiae et utile et pacificum reipublicae christianae, relinquatque S. V. gloriosam famam sui nominis posteris non solum imitandam sed admirandam. De his autem omnibus is venerabilis frater meus dominus Johannes Pnyewski Archidiaconus Zawichostensis et Canonicus Cracov. quem ad Sanctitatis Vestrae conspectum transmitto, latius Sanctitatem Vestram informabit. Cui rogo humilius quo possum adhibeat S. V. in his quae meo nomine proposuerit plenam fidem et ipsum benigne in votis et desideriis meis expeditum remittat. Conservet S. V. Altissimus feliciter et longeve pro regimine Ecclesiae sponsae et mea consolationi speciali. — Datum Cracoviae, die Jovis, sexta mensis Julii, anno Domini 1447.

Ejusdem S. V. humilis et devotus Capellanus Sbigneus Episcopus Cracoviensis.

XIX.

Reverendissime in Christo pater et domine praestantissime. Placuit superioribus annis Sanctissimo patri d. Eugenio olim Romanae et universalis Ecclesiae Summo Pontifici Sacroque Cetui Reverendissimorum patrum dominorum Cardinalium personam meam in Sanctae Romanae Ecclesiae tituli Sanctae Priscae presbyterum Cardinalem promovere. De qua quidem re, dum mihi innotuisset, egi Sanctitati suae litteris meis et nonnullis Reverendissimis patribus dominis Cardinalibus, qui promotionis meae auctores erant, gratias immensas. Capellum tamen, qui mihi per eundem dominum Eugenium mittebatur, suscipere ex multis respectibus, et signanter obstante prohibitione Serenissimi principis domini Vladislai Poloniae et Hungariae Regis, distuli in finem, ut in tempore magis apto et accommodo, cum ampliori sedis Apostolicae honore, accipere illum et deferre potuissem. Et quamvis Reverendissimus pater dominus Julianus Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalis, functus officio legationis ad ejusdem Serenissimum principem dominum Vladislaum Polo-

niae et Hungariae regem multipliciter apud suam regiam majestatem Budae tam persuasionibus quam precibus institisset, quatenus Capellum hujusmodi, quod praedictus dominus Julianus Cardinalis secum mihi praenotandum detulerat, accipere et eo uti consentisset, nullatenus tamen ipse dominus Vladislaus Rex tunc adduci aut permolliri potuisset, ut mihi acceptationem et usum dicti Capelli adnuisset, propter suspensionem animorum, quae in Regno suo Poloniae nativo sicut et in aliis nationis germanicae Regnis et Dominiis vigebat. Deliberaverat si quidem ex bello barbarico contra Turcos inito, reversus, hujusmodi animorum suspensionem tollere et unius Summi Pontificis obedientiam profiteri, pro illo quoque tempore praedicti Capelli mei reservabat acceptationem, credens eam et Regno et personae meae sua praesentia sublata neutralitate, celebriorem, verum bello illo infeliciter, sicut Deo placuit, acto et dicto domino nostro Rege Vladislao morte incertum est absumpto vel capto, Serenissimus princeps dominus Kazimirus Magnus Dux Lithuaniae in Regem Poloniae die dominico in crastino Sancti Johannis Baptistae (prius multis difficultatibus in hac re propter rumorem de vita ejusdem domini Vladislai Regis interpositis) coronatus est. Statim quoque ego cum aliis praelatis Regni hujus, qui praefatam animorum suspensionem seu neutralitatem detestabamur, varios cepimus voluere cum eodem Serenissimo domino Vladislao Rege et suo consilio tractatus ut ad perfectam veniremus unionem, quam nullatenus stante Serenissimo domino Vladislao in Regno Hungariae propter ejus absentiam et expost Regno vacante habere poteramus. Opera itaque mea atque summa, quam in re hac cum praelatis et Baronibus Regni, consanguineis meis egi diligentia Sanctissimo patri domino Nicolao papae quinto tanquam vero et unico Summo et universalis Ecclesiae Pontifici et Vicario Jesu Christi conclusum et deliberatum est. Nulla autem res amplius solicitavit et persuasit dare praedicto domino nostro Nicolao papae quinto ex Regno Poloniae obedientiam, nisi sua mira humilitas et benignitas, constansque et fervens ad reuniendam et reformandam Ecclesiam Dei, quam jam demonstrat operis, affectus devotionis. Et quod

multis impensis et fatigis impetrari non potuit, id suae Sanctitatis opera virtutes et merita exegerunt. Deliberavi itaque ego Reverendissime pater consilio et suasu praefati Serenissimi domini nostri Regis Kazimiri suorumque praelatorum et Baronum salubri consilio conductus Capellum et insigne Cardinalatus ab eodem Sanctissimo domino nostro Nicolao papa quinto acceptare et illo pro honore Dei et Ecclesiae uti. Et propterea hunc venerabilem fratrem meum dominum Johannem Pniewski Archidiaconem Zawichostensem et Canonicum Cracoviensem ad conspectum et praesentiam suae Sanctitatis cum litteris meis fatigo, rogans Sanctitatem suam, ut mihi Capellum hujusmodi transmittere et Ecclesiam meam atque Dioecesim in salubri quieto et pacifico statu per suae Sanctitatis provisionem conservare dignaretur. Quo circa et p. v. reverendissimam, ad quam illis patribus reverendissimis Placentino et Juliano Cardinalibus mihi optime cognitis, defunctis, recursum hujusce in negotiis meis decrevi, propter illam, quam cum paternitate vestra contraxi, dum essemus in Dieta pro pace inter dominum Albertum Romanorum et dominum Vladislaum Poloniae Reges, contractam benevolentiam, rogo, quatenus p. v. reverendissima negotia mea et Ecclesiae meae promovere apud sedem apostolicam dignetur et sua auctoritate efficere, ut Cardinalatus insigne mihi transmittatur, non quod persona mea illa excellentia egeat, sed ut fortius et liberius Ecclesiae Sanctae Dei et sedis apostolicae possim promovere et procurare negotia, velit praedicta p. v. providere et efficere, ut juxta concessionem, provisionem et indultum germanicae nationi per dominum olim papam Eugenium praestitam, et per dominum nostrum papam Quintum Nicolaum confirmatam, similis Ecclesiae meae et Dioecesi tam in genere, quam, si expeditiones fuerint, in specie fiat provisio, ut omnes illi, qui auctoritate mea obtinuerunt beneficia, etiam si fuissent per conventum modum sedi apostolicae reservata, sint et remaneant pacifici et non turbati. Omnes autem illi, quibus principio per me de beneficiis, stante animorum suspensione, provisio facta est, sunt primi et majores Regni, et facile possent hanc teneram et novam obedientiam interim quod radicata non est,

(debilitare?) si pro beneficiis, quae eis ad petitionem regiam contuli, perturbantur, quibus omnibus velit v. p. cum sacro cetu Cardinalium accurrere et providere, et mihi mandare in omnibus beneplacitis et acceptis, quia v. paternitatem institui habere pro patre domino et benefactore singularissimo. Comisi insuper eidem domino Johanni Pniewski Archidiacono nonnulla eidem paternitati vestrae referre. Cui v. p. velit in omnibus, quae nomine meo proposuerit, adhibere credentiae plenam fidem, quam Altissimus conservet feliciter et longeve.

Datum Cracoviae, die et anno quo super.

XX.

Venerabilis frater in Christo dilecte. Non est incognitum vobis, qualiter in hoc scismate in Dei Ecclesia, quod dolenti referendum est animo exorto, Regnum hoc et praelati ejus in praestanda obedientia, alteri contendentium de papatu, animos tenebant suspensos imitati quandam neutralitatem per totam ferme germanicam nationem inductam et observatam. Non enim absque turbatione et scandalo fieri poterat, ut aut nos, aut aliquis ex praelatis praedictis ad unam partium praefatarum patentur, cum Clero nostro declinassemus, potissimum Regno suo capite et rege carente. Nunc autem ut Deo placuit omnis haec amaritudo et suspensio semota est, postquam enim Serenissimus princeps et rex noster dominus Kazimirus ad Regnum hoc sibi naturali successione debitum provectus sit, jamque diademate regio, dominica proxima post festum Sti Johannis Baptistce magno cum splendore tantae rei coronatus est; brevi post tempore facta est totius Regni hujus pro obedientia Sanctissimi domini nostri domini Nicolai divina providentia papae novelli declaratio. Nos ad persequendum eandem sub his modis quibus concepta est, voluimus, personam vestram, de cujus fide, virtute et prudentia non dubitamus, nomine nostro, tum per se, tum etiam adjuncto venerabili domino Alberto pernuntiario deputare, missis ad hoc mandatis opportunis per hunc nuntium nostrum

portandis. Quo circa rogamus vos pro complacentia multum grata, quatenus visis praesentibus rupta omni mora, quod non sine causa et misterio dicimus, properatis ad urbem ad conspectum domini papae praenominati, praestitaque suae sanctitati debita, nomine nostro, obedientia, taliter ut in ea re caeteros praecurratis impetrare et obtinere ab eodem conemini infra scripta: Inprimis *Capellum dignitatis Cardinalatus. Narrabitis enim coram Sanctitate sua, quomodo jam pridem felicis recordationis dominus Eugenius praedecessor suus, nos ad praedictam dignitatem vocaverit, et quod nedum ipse, sed etiam a parte adversa idem de nobis factum fuerit, nos tamen Capellum nobis a dicto domino Eugenio delatum, suscipere distulimus in aliud tempus, quo illud cum ampliori honore sedis apostolicae et suae sanctitatis, cumque majori dulcedine pacis et unionis Regni hujus acceperimus, quod dum jam appropiasse cernamus, date operam ut dictus Capellus nobis mittatur et legationis officium ad Regnum hoc, cum auctoritate collationis beneficiorum et facultatibus, quae Cardinalibus legatis solito conceduntur.* Secundo *obtineatis Bullam pro natione germanica, super pacificandis possessoribus beneficiorum quorumcunque in hac suspensione seu neutralitate per locorum ordinarios, quacunque auctoritate provisis concessam. Et juxta vim et formam ejusdem petatis ea certa scientia confirmari omnes et quascunque provisiones, per nos per idem tempus eatenus factas quibuscunque personis, tam Regularibus quam Secularibus ad quaecunque beneficia, etiam altae sedi apostolicae reservata. Ita ut hi omnes, qui dictorum beneficiorum sunt possessores, per nullum quamvis auctorem possint aut valeant super eisdem turbari, impeti, et vexari, quodque revocatis omnium aliorum contra praedictos aut ad dicta beneficia concessis litteris et gratiis, dictis etiam provisis taliter de novo per hujusmodi confirmationis litteras provideatur, quemadmodum in dicta Bulla germanicae nationis, cujus Regnum hoc pars insignis est, latius clariusque exprimitur et continetur. Illud quoque ad rem hanc suggerendam erit summo pontifici, quod obedientia, quae sibi taliter a Regno offertur, in eum etiam finem confecta est, ut per ipsam omnis tollatur divisio et*

pax amplior firmetur in Regno, quod nullatenus haberi posset, nisi hujusmodi provisis et beneficiorum possessoribus taliter provideatur. Sunt et enim innumero talium complures de domo nostra, sunt et alii de genere nobili et excelso, qui si per quempiam turbarentur, major posset ex eo subsequi dissensio et in majus erumperet scismatis nutrimentum; intelligenti satis diximus, praeterea nomina hujusmodi per nos provisorum annotari fecimus in scedula hic inclusa in finem ut communicato consilio Jurisperitorum poteritis exprimere nomina eorundem in supplicatione aut aliis sub generali clausula omnes illos et beneficia similiter comprehendere, prout consultius videbitur. Tertio: *impetrari desideramus, ut absolvantur omnes et singuli quibuscunque ex convincationibus et aliis censuris, a quibuscunque judicibus aut etiam per sedem Apostolicam generaliter aut aliis propter hanc divisionem in Dei Ecclesiam exortam, irretiti, quodque obedienter praedicti etc. (?) in forma solita, quatenus per hoc firmior pax et dulcior unio inter subditos nostros subsequatur. Cogitabamus aliquod munus notabile in pellibus pretiosis mittere Domino Papae, sed certum tenentes quia caperetur illud in via obstinuimus a mittendo. Unde necessarium est, ut aliquid tale in argento cuso quod judicaveritis in valore triginta florenorum comparetis, vel sicut melius videbitur atque illud offeratis, nomine nostro. Mittimus ad expediendum praedicta et etiam pro expensis vestris, quas itinerando ad urbem inibi stando et redeundo facturus estis, cambium super centum florenos.*

Datum Cracoviae, die sexta mensis Julii, anno Domini 1447.

XXI.

Nicolaus episcopus servus servorum Dei. Dilecto filio Sbigneo t. t. sancte Prisce presbytero Cardinali salutem et apostolicam benedictionem.—Per dilectum Johannem Canonicum Pnyewski Cracoviensem Nuncium tuum recepimus tuas litteras in quibus maxime in domino consolati sumus videntes quanta et qualia egeris assistendo et consulendo carissimo filio nostro Cazimiro Regi

Polonie Illustri, ut Regnum prefatum per operam ipsius Regis sublata neutralitate nobis et sancte Romane ecclesie obedientiam et reverentiam prestaret, veluti unico et vero vicario Jesu Christi de qua re etiam ipse Rex testimonium affert nobis per suas litteras tue diligentie et virtutis. Itaque commendamus dignis laudibus tuam fraternitatem que tamen semper tum vero nunc maxime ostendit sapientiam suam in re sancta ac pia et sermone hominum celebranda. Cognovimus autem ex multorum relatu tuam fraternitatem plurimi existimandam, et devotam esse sedis apostolice filiam. Nunc ipso opere cognovimus devotionem tuam erga ipsam sedem et affectionem precipuam quam geris ad personam nostram, pro hys mercedem a Deo recipies eternam, et a nobis condigna prout facultas erit, premia retribuentur. Quod spem bonam habes de nobis et futuro prospero regimine ecclesie scias nos optimam voluntatem habere, ut coram Deo et hominibus recte ambulemus in administratione ecclesie nobis ab eo commisse. Sed cum omnis sufficientia sit a Deo speramus quod assistet adiutor et operator nostre voluntatis et de sua pietate perficiet quod senserit deesse in nobis, ita ut digne ei servire et populo christiano satisfacere, quantum humana fragilitas permittet in caritatis spiritu valeamus. Quo ad dignitatem vero Cardinalatus scias nos promptos esse et paratos ad perficiendum id, quod per nostrum predecessorem inceptum est. Tantum enim diligimus virtutes tuas et devotionem ac opera erga nos et sedem prefatam ut etiam si ab eo nil factum esset, nos sponte nostra te creavissemus Cardinalem, ut in rebus ecclesie possemus uti consilio tuo, itaque dispositi sumus mittere tibi Capellum cum tempus erit, quod nunc non videtur commodum propter discrimina viarum et pericula que multa imminent, viatoribus. Verum cum venerint ad nos regij Oratores in eorum reddita mittemus qui tibi Pilleum deferat ad tuum honorem ac Dei laudem et statum ecclesie sue sancte. Quo ad pacem vero et quietem eorum quibus durante animorum suspensione de beneficiis providisti, in ipsorum Oratorum adventu taliter providebitur quod tua fraternitas erit optime contenta.

Nos quidem in hac re et in omnibus, que cum Deo et honestate poterimus, intendimus complacere desideriis tuis. Dat Rome apud Sanctum Petrum, Anno Incarnationis dominice Millesimo quadringentesimo quadragesimo septimo, Octavo Idus Septembris. Pontificatus nostri Anno primo. A. de Magio.

XXII.

Regratiatio ejusdem Cardinalis.

Beatissime pater et domine clementissime. Expectans expectavi hactenus crebrius mecum agens, si fortasse a Sanctitate vestra habere mererer litteras, scriptis et precibus responsales, quae mihi tandem per nuntium meum superioribus diebus redditae fuerunt, tum valetudine corporis sui superveniente, tum propter discrimina et pericula viarum, quae his diebus plus solito crebrescunt, in itinere diutius retardatum, quas ego primum, ut dignum erat veneratus demumque devote suscipiens et legens, ipsarum serie didici, quantam gratiam, quantumque honorem mihi humili creaturae suae dignata sit Sonctitas vestra facere et deferre, ut me etiam sacerrimo Reverendissimorum patrum sacrosanctae Romanae Ecclesiae Cardinalium, quibus veluti inconcussis columnis, aedificium Ecclesiae Sanctae Dei innititur, cetui, aggregaret. Profecto beatissime pater et domine metuendissime, certo certius ea re monstratum est, quantum sacrum pectus beatitudinis vestrae Serenissimo principi Domino Kazimiro Dei gratia Regi Poloniae et Regno huic inclyto afficiare, quamque ipsius Serenitatem Regnumque ipsum ad ampliorem devotionem S. V. ac Ecclesiae Romanae obligatissimum feceritis. Postquam illud S. *V. voluit sic attollere et splendoribus tam amplissimae dignitatis toti mundo coruscum reddere ac proinde, quemadmodum mihi super ea re cogitanti videtur, arx prima cunctaeque urbes et munitiones singulae Regni hujus S. V. agere gratias gestiunt. Ego quoque etsi me omniquaque et lingua et viribus ad tantae dignationis munus et gratiam impo-*

tem contueor, tamen utcumque valeo, ad pedes apostolicos S. V. supplex provolutus, gratias reddo, et haec Domino minuta, quae habeo, corpus et animam eidem S. V. tanquam vero Christi vicario dedo. Et quia S. V. pollicetur se missurum mihi capellum Dignitatis praedictae una cum Nuntiis et Oratoribus regiae majestatis, praestolabor reditum eorundem, ut illud tunc excipere merear. Oroque Deum meum, ut me illum spiritu suo sancto deferre doceat et faciat pro honore S. V. et reverentia apostolicae sedis, connitarque, ipso me adjuvante, semper ad illa, quibus S. V. cognoscet, quia non in hominem ingratum tantae liberalitatis et gratiae, manus dignata fuit (sic) extendere, litteras S. V. missas praememorato domino Regi adpraesens in Lithuania agenti, misi eidem per nuntium meum. Et si quid S. sua rescripserit faciam deferri ad conspectum S. V. Quam ut conservet Dominus pro honore sui sancti nominis et consolatione ecclesiae suae sanctae oro et me humilem attentius eidem recomendo. Datum circa Ecclesiam S. Mariae Kijelcensis, sedecima die mensis Januarii, anno 1448.

S. V. humilis creatura

Sbigneus titulo sanctae Priscae Presbyter Cardinal.

XXIII.

Venerabilis et egregie vir amice noster singularissime. Per omne id tempus ex quo litteras Sanctissimi Domini nostri Nicolai papae quinti et vestras de manibus Cursoris nostri accepimus, solliciti fuimus audire reditum nuntiorum Serenissimi domini nostri Regis ex urbe, quem cum illis vestrae caritatis personam cum Capello nobis per eundem dominum nostrum mittendo venire persumebamus, ubi vero caritas vestra ex aliquo respectu cum eodem Capello non veniret, nihilominus unum alium cum eodem venire in Comitiam Nuntiorum regalium non dubitabamus, postquam litteris Sanctissimi domini nostri super re hac plenam accepimus certificationem. Erat autem omnis nostra spes in eo defixa, quod Nuntii regii pro festo Nativitatis Chri-

sti proxime transacto ad Regnum redire, quemadmodum sint eis per regiam majestatem mandatum, debuissent, et sub ea consideratione scribere Sanctissimo domino nostro et vobis crebro distulimus, ita ut siquid negligescere intercidit, non culpae nostrae sed tardae reversioni hujusmodi Nuntiorum et hujuscemodi nostrae inani spei attribui debeamus, quos postquam sensimus in urbe moram agere, et tardius quam sperabamus redire et Sanctissimo domino nostro et vobis scribere voluimus. Scribimus itaque praedicto Sanctissimo domino nostro litteram, agendo suae Sanctitati multiplices gratias, de excellenti favore et gratia, quibus nos praeter meritum nostrum, ut benignissimus pater complexus est. Certe enim magni favoris et gratiae est indicium suae Sanctitatis in eo super nos demonstratum, dum Sanctitas sua non solum nobis Cardinalatus dignitatem per Sanctissimum olim dominum Eugenium papam quartum collatam confirmavit, sed et ubi creati in Cardinalem per eundem dominum Eugenium non fuissemus, creare nos de novo sua Sanctitas de sua immensa benignitate cogitavit. Nec admirationem solum sed stuporem haec suae Sanctitatis larga clementia et nobis et omnibus, qui audierunt praemissa, ingerit, quorum Sanctitas sua effundendo in nos gratiam suam et preces nostras excessit et merita. Ut autem caritati vestrae omnia ea, quae ipsi domino nostro Sanctissimo scribimus nota sint, copiam litterae per nos suae Sanctitati directae facimus his inclusam. Originalem vobis litteram placeat Sanctissimo domino nostro praenotare et recommittere nos suae Sanctitati ac sacro Collegio Reverendissimorum dominorum Cardinalium. Acceptis litteris Sanctissimi domini nostri et vestris, litteras Serenissimo domino nostro Regi titulatas, per Nuntium proprium in Lithuaniam transmissimus, qui nondum ad nos reversus est. Si autem reversus aliquid litterarum attulerit curabimus illas V. caritati destinare. Nuntiatum nobis fuerat ex urbe, quod caritas vestra ex praecepto apostolico itura erat in Norembergam in legatione, quae res praesertim nobis erat molesta, praesertim grata, per transitum enim vestrum hujuscemodi verebamur, ne alius, quam Vos ad nos veniret cum Capello, sed tandem ea consolabamur spe,

quod obita legatione apostolica fecissetis ad nos ex Noremberga discessum. Affectamus cognoscere personam vestram et tantum amicum digna vicissitudine et excipere et honorare. Non succenseat nobis Sanctis. d. noster, sed nec caritas vestra si litteris vestris tanto tempore non respondimus. Quotidie autem vestrum adventum felicem praestolabamur, sic quod et Sanctissimi domini nostri favores et gratias multiplices vestraque obsequia et merita digna gratitudine, recognoscere neglexĭmus, quae tamen nisi vestrum senserimus adventum, non tardabimus supplere. Datum circa Ecclesiam Sanctae Mariae Kielczensis, sedecima die mensis Januarii, anno Domini 1448.

Sbigneus miseratione divina titulo S. Priscae Presbyter Cardinalis Cracoviensis nuncupatus.

XXIV.

Nicolaus Epus servus servorum Dei. Dilecto filio Sbigneo tit. sancte Prisce Electo in prbrum Sancte Romane ecclie Cardinalem Salut. et apostolicam ben. Multum placuerunt Nobis tue littere misse noviter ad nos summa cum prudentia et gravitate scripte, in quibus ostendis animum gratum et memorem dignitatis Cardinalatus in tuam personam collate, et ex eo plurimum commendanda est tua prudentia. Nos quidem certi reddimur Nos et Eccliam Romanam habituros esse in Regno Polonie et ubicunque te esse contigerit, firmum pugilem et defensorem status, auctoritatis et dignitatis Nre et ipsius Ecclie, prout requirit honor in te collatus et magnitudo tue sapientie. Verum quia per Regios Oratores qui ad Nos venerunt ex certis causis *non misimus tibi capellum tante dignitatis insigne, postmodum scripsimus tue circumspectioni causas que Nos moverant ut capellum tunc non destinaremus, sed diximus illum per dilectum filium* Mgrm Tadeum de Ternisio *absque dilatione Nos esse misuros. Et quoniam littere ipse aliquo casu possent esse amisse, illud idem nunc per has Nostras litteras iterum significamus tue sapientie. Nam quamprimum mittemus ad te pileum*

prefatum per ipm Tadeum, qui si citius non recessit, bone cause, prout ipse tibi referet eum hucusque tenuerunt, verum veniet cito et consolabitur in ejus adventu circumspectio tua. Dat. Rome apud Sanctum Petrum, Anno Incarnationis dominice Millesimo quadringentesimo quadragesimo octavo, pridie Kl. Aprilis, Pontificatus Nostri Anno secundo.

L. Therunda.

XXV.

Morinensi Cardinali titulo Sanctae Praxedis.

Post humilem suam recomendationem Reverendissime in Christo pater et domine praestantissime, post ea, quae ultimo paternitati vestrae scripta per honorabilem dominum Petrum de Ossowa Canonicum Ecclesiae misi, non se offerunt, quae digne paternitati vestrae scriberentur, praeter hoc, quod his diebus duplices litterae Sanctissimi domini nostri mihi successive allatae sunt, in quibus Sanctitas sua, missuram se mihi Capellum dignitatis Cardinalatus insigne per Egregium magistrum Thadeum de Ternisio significare voluit, et quod in ea re alteriorem non admittere dilationem, satis praemittit, verum quia novum hoc per totum fere Regnum istud vulgatum jam est, non modico ego cum amicis meis rubore suffundor, quod idem Thadeus tam diu non applicuit. Et licet ego litteris Sanctissimi domini taliter speificatus certum teneam, quia jam pridem urbem egressus sit, alioque fortasse in via obstaculo demoretur, potest tamen fieri per aliquem casum aut aliquorum faccionem, *quod adhuc in urbe perstet. Recurrendum mihi arbitratus sum ad vestram reverendissimam paternitatem, omnium fortunarum mearum refugium singulare. Eidemque cum omni devotione et attentione preces facio, ut si fortasse ita res se habeat dignetur paternitas vestra reverendissima, illo alto consilio illaque summa vestra providentia, ejusmodi signa non obstante in ea re impedimento, succedere efficereque, ut tantotius idem magister Thadeus*

hic videatur fiatque, quod dixit ipse Sanctissimus dominus noster et hic tam celebre tamque famosum ab omnibus praedicetur pro reverentia et honore Sanctitatis suae et apostolicae sedis. Oro ut conservet et adaugeat p. v. r. in utroque homine jucundam Salvator noster.

Datum in Lublin. die Martis quarta. mensis Junii, anno Domini 1448.

XXVI.

Apostolico.

Beatissime pater et domine clementissime. Redditae mihi sunt diebus istis duplices Sanctitatis vestrae litterae: una quidem per manus Reverendi patris domini Baptistae Episcopi Camerinensis nuntii et oratoris ejusdem Sanctitatis vestrae, et alia ex nuntio proprio ab urbe redeunte, quarum serie beatitudo vestra, rememorans munificentiae suae et collatae pridem in personam meam Cardinalatus amplissimae dignitatis, missuram se mihi Capellum, quod est ejusdem dignitatis insigne, per egregium virum magistrum Thadeum de Ternisio, sub iteratis vicibus dignata est significare. Quas, quia ut dignum erat, compluribus praelatis et proceribus consanguineis et amicis meis, lectitandas tradidi, actum est, quod res haec multorum effertur et praedicatur ore, et per totum ferme Regnum hoc est vulgata. Et quamvis talibus beatitudinis vestrae litteris certificatus, certo certius teneam praefatum magistrum Thadeum jam in itinere esse, ex eo tamen quia ad tantum ejus retardatur adventus, aliquali suffundor rubore, sed aequo, necesse est, hoc feram animo, cum infinita soleant itinerantibus accidere incommoda, ut tamen hoc ipsum cognitum fieret Sanctitati vestrae, quia nondum dictus magister Thadeus ad regnum hoc applicuit, sed nec quispiam ex his qui crebro ab urbe huc advertant, qui de ipso referret, eatenus se dedit, ausum sumpsi S. V. iterum scribere. Eidemque cum omni devotione humillimas facio preces et si pro aliquo casu

idem magister Thadeus urbem adhuc non exiisset, dignetur Sanctitas vestra captum gratiose opus, gratiosius prosequi et favere, quod suum maturet accessum, meque humilem creaturam suam apostolicis jussionibus dirigere, ut in hac mea vocatione sic ambulem, quo primum laudetur Deus et demum honor Sanctitatis vestrae et apostolicae sedis cum multo salute animarum fructu semper increscat. — Datum die, loco et anno quibus super.

XXVII.

Beatissime pater et domine clementissime. Ex quo Dominicae placuit pietati in his procellosis turbinibus, quibus in provinciarum sancta exercetur Ecclesia summum ejus regimen et curam vestrae dignae committere beatitudini, magna animi liberalitate et fiducia ad Vestrae Sanctitatis clementiam in dies recurro quoties se casus refert commodum, profectum, aut bonum statum cujuscunque Ecclesiae et potissimum animorum salutem concernens. Sane pro parte venerabilis Capituli Ecclesiae Rigensis expositum est, coram me, qualiter sublato his diebus de hac vita bonae memoriae Reverendissimo patre domino Heminigho, ultimo et immediato Ecclesiae ejusdem Archiepiscopo, post maturam deliberationem et tractatum, quem in ejusmodi negotio sacri canones requirunt, Reverendum patrem dominum Nicolaum Ecclesiae Lubiczensis praesulem virum virtutibus et scientiis insignem, in suum et dictae Ecclesiae Archiepiscopum et pastorem voto unanimi et concordi postulavit, opportune admodum arbitratus si favente Sanctitatis Vestrae gratia, de persona tanti patris sibi et praetactae provideretur Ecclesiae. Cum autem ejusdemmodi ipsorum postulatio, quemadmodum sacrorum canonum censet auctoritas, soli gratiae et beneplacito S. V. innititur, ut ejusmodi ipsorum votis potirentur, praelati et canonici totumque Capitulum praedictae Ecclesiae, juvari se etiam litteris et intercessionibus meis apud Sanctitatem Vestram magis instantia et precibus postularunt. Quod quidem tanto ardentiore desiderio

facio, quanto Ecclesiae illi speciali quodam affectu astringor. Atque ideo cum debita veneratione quaque valeo devotione supplico dignetur S. V. pro honore Dei proque benegerendo statu dictae Rigensis Ecclesiae gratiose admittere praedictam praedicti Capituli postulationem, praefatoque Reverendo patri domino Nicolao a nexibus spiritualis conjugii, quibus praememoratae Lubiczensi astringitur Ecclesiae, Rigensi praetactae, auctoritate apostolica de gratia speciali providere. — Sanctitatem Vestram etc.

Datum ut supra.

XXVIII.

Ad Papam.

Beatissime pater et domine gratiosissime. Superioribus diebus, dum Reverendus pater dominus Baptista Episcopus Cameriensis rebus omnibus pro quibus mandato S. V. huc venerat, feliciter et votive consumatis, ad S. V. redire ex Civitate Cracoviensi inciperet, scripsi S. V. per illum, quae tunc necessario rebar scribenda. Nonnulla vero statum meum tangentia, fideli suae relationi relinqueram, qui si ad V. S. pervenit, sicut spero incolumis, Paternitatem Vestram informavit plene de omnibus, quae hic gessit quaeque vidit et sensit; Vestrae S. et ea, quae contra meam, per V. S. factam ad Cardinalatus dignitatem promotionem, sola quorundam fabricaverat invidia, detexit. Si vero nondum Vestrae S. attigit clementiam, causam puto praestitit morae suae mors Reverendissimi patris domini Vincentii Archiepiscopi Gnesnensis, ad cujus cohonestandas exequias, ipse dominus Baptista Gnesnam descenderat, et precibus Gnesnensis Capituli victus, ut de pastore digno et idoneo Ecclesiae illi facilius salubriusque provideri posset, transitum suum ad urbem aliquantulum protraxit et retardavit, de quo sua prudentia et humanitas merito commendanda est, qui in casu hujusmodi patrocinium suum non negavit Ecclesiae sic viduatae. Ad cujus puto ordinationem et consultationem dies beatorum Simonis et Judae Apo-

stolorum pro eligendo futuro pontifice per praedictum Capitulum designatus est, ut electio magis uniformis haberi possit, ex quo plures afferuntur ad praesidentiam Ecclesiae praedictae aspirare. Est res apud me et apud multos in aliquali admiratione posita cum S. V. Capellum pluribus litteris suis et demum relatione praefati domini Baptistae mihi repromissum hucusque mihi distulit. Et quamvis ego nihil dubitem quod S. V. omnia agit optimo respectu, non desunt tamen qui dilationem tantam in opprobrium personae meae actam esse suspicantur, propter quod humilius quo possum S. V. clementiam exoro et deprecor, dignetur S. V. Capellum de benignitate apostolica promissum transmittere et omnibus impedimentis, quae interponebantur, quomodo licet hactenus non appensis, quorum jam fere omnia conciderunt alimenta caput meum insigni illo vestimento ornare, quum tunc omnes hujusmodi fluctus conquiescent, qui ex retardatione aliquales vires contraxerant. De me si quidem nullus S. V. metus habendus est, quin Capellum praedictum quamprimum allatum fuerit, acceptabo et pro honore Dei et Ecclesiae suae deferam, quibuscunque non obstantibus impedimentis jam interpositis vel forsitan interponendis. Audio renovari et reviviscere pestem haereticam Hussitarum, quae sicut prius ita et nunc, non solum ad concutiendum orthodoxae murum fidei machinas construat, molliens ipsum fallacium argumentationum impulsibus demollire, verum etiam prodire et consurgere nititur armata manu contra eandem catholicam fidem Christi. Jam enim omnes, qui de communi utriusque speciei nollent cum Bohemis et Moravis aequaliter sentire, banniti sunt. Jam bona temporalia Reverendi patris domini Pauli Episcopi Ploczensis, propterea quod clericos communionis eorum ordinare noluit, igne et spolio vastata sunt, presbyteris aliquibus fidelibus, sectam haereticam detestantibus, ut inutiles essent in offerendis sacrificiis altaris poplites crudeliter abscissi, vereor ne aliquo Dei occulto judicio, pestis haec gravius et diffusius serpat propter quod non immerito novum hoc mihi propter vicinitatem molestum et miserabile S. V. duxi intimandum, ut S. V. apostolica providentia opportunum adhibeat remedium et praedictarum provinciarum populos

ad resumendum sectam priorem proclivos, per interpositionem congruam et professionem et observantiam revocet catholicae puritatis S. V. Altissimus conservet feliciter et longeve pro Ecclesiae Dei stabilimento salutari et mea singulari consolatione.

XXIX.

Venerabilis et egregie vir amice noster singularissime. Superioribus diebus dum tam Sanctissimi Domini nostri, quam vestris et aliorum amicorum essemus certificati litteris, quod Sanctitas sua Capellum Cardinalatus dignitatis insigne mittere nobis per personam notabilem cum Nuntiis et Oratoribus Serenissimi domini nostri Regis Cazimiri ituram, erat disposita et deliberata, scripsimus praefato Sanctissimo Domino nostro de tam immenso favore et gratia agendo multiplices gratias. Scripsimus et caritati vestrae, reddendo grates et quidem ingentes de ferventi sollicitudine, quam in rebus et negotiis nostris experti sumus, Vos impendisse, et exemplar litterae Summo Pontifici per nos scriptae vestris inclusimus litteris. Nec aliud praesumimus, nisi quod litterae praedictae dudum manibus vestris praesentatae sunt, quum venerabilis frater noster dominus Raphael Canonicus et officialis noster Cracoviensis ex nostra commissione et mandato speciali cursore in urbem illas transmisit. Expectantibus autem nobis cum magno desiderio et non solum nobis sed et domino nostro Rege praedicto atque Serenissima ejus matre domina Regina, universaque Baronia praedicti Nuntii apostolici cum Capello adventum. Apud omnes enim confirmatio creationis nostrae in Cardinalatus dignitatem dilatata relatione multiplici jam ex litteris apostolicis jam ex fama percrebruerat. Supervenerunt litterae vestrae 26 decembris in urbe scriptae, quas legendo intelleximus, qualiter Sanctissimus Dominus noster Capellum nobis paratum et Nuntium ad nos cum oratoribus regiis iturum procedere ad nos vetuit, propter quoddam instrumentum per Martinum Kopecz, qui cum litteris reginalibus ad Sanctis-

simum Dominum nostrum accesserat, coram sua Sanctitate reproductum, cujus tenor declarabat: „qualiter dominus noster rex ad executionem litterarum, quarum executionem praedictus Martinus Kopecz petebat, libenter procedere se astruxit, sed verbis nostris persuasus abstinuit, et non posse se justitiam ministrare respondit, propterea, quod suae majestati sive dixissemus, sive suggessissemus quod nullus processus felicis recordationis olim Domini Eugenii executioni demandari debebat, tanquam illius qui Summi Pontificis non haberet dignitatem et alia probra et inconvenientia multa. Quae res, ut litterae vestrae caritatis continent, adeo animos omnium commovit et in admirationem duxit, quod deliberata et conclusa Sanctisimus Dominus noster posuit in dubio et in suspenso, suspicatus nos forte talem (esse), qualem dictum instrumentum, quod vestra caritas scribit „autenticum," *sed nos appellamus* „falsissimum," *describebat. Est autem satis res miranda plusque admirationis quam acerbitatis habet, quod Sanctissimus Dominus noster et sacer coetus reverendissimorum dominorum Cardinalium in quo sunt orbis luminaria et prudentiores orbis tam falsissima figmenta, tam facile in crudelitatem admisit, nec attendere voluit ab his, qui honori nostro et promotioni invident, mero livore hujusmodi mendatia esse fabricata, majorem efficatiam in praedicto falso instrumento et suggestionibus invidorum nostrorum, quam in nostra anteacta vita et usque in hanc aetatem cum ea, quam Deus concessit integritate traducta, reponens, quod si sic, futurum est, ut vita nostra non ex operibus aut meritis, sed ex membranis et chartis appendi prospicique debeat. Nihil est, quod de nostra ante aliorum innocentia sperari aestimarique debeat, postquam improbis et levibus hominibus, passionem aliquam aut invidiam gestantibus, ad calumniandum vitas innocentium, quaelibet falsa instrumenta. improbitati eorum congrua, arte et dolo fabricata non deerunt. In his tamen omnibus, quae malignorum et invidorum nostrorum concitavit astutia aut forte in futurum commentatura est, animus noster non est effractus, sed neque motus, sed vigore innocentiae forte solidus et audax est, nihil timet, nihil perhorrescit aut veretur, est ea virtute praeditus, ut omnes invidorum*

et adversariorum conatus, stipulam reputet prudentissimo pectore apostolico redigendam in cineres.

Et cum magna sit atque fortis vis conscientiae, nihil timet, qui nihil commisit, et poenam semper ante oculos versari putat, qui peccavit. Haec putamus praedictus Martinus Kopecz, dum ad fabricam falsi instrumenti animus male conscium impulit, non attendebat, non respiciebat, sed plenus livore et agitatus furore mentis ad falsissima figmenta, quibus animum principis irretire et aestimationem nostram extenuare atque honorem impedire crediderit, temere prorupit; non aestimans tanta sua figmenta et mendacia, quibus nos affici et infamare conatus est, debere aliquando necessario detegi et illustrari. Sed speramus in Eo, qui novit omnia priusquam cogitentur vel fiant et qui adest singulis actibus nostris, quod tanta iniquitas mentietur sibi. Nec meretur falsitas commodum et improbitas quod sperabat lucrum, sed principem nostrum ex cujus pectore justa judicia prodeunt, tanto severiorem sentiet in poena quanto ejus gratiam mereri aestuabat mendaci fallacia. Quamprimum etenim vestras litteras super re hac accepimus, illico unum Nuntium nostrum ad Serenissimum principem Dominum nostrum Cazimirum, qui tunc agebat in longa distantia in terris Lithuaniae, alterum ad Serenissimam principem dominam Zophiam Reginam Poloniae, fatigavimus, per quos rogavimus utrumque quatenus de nostra innocentia aut culpa feretur testimonium et Summo Pontifici per suas litteras declarare et detegere aut nostra improperia, quae ponuntur in instrumento, aut ipsius Martini mendacia et figmenta non fastidirent neque graverent. Praedictus autem dominus Rex propositione nostra audita extemplo respondit: „neque praefatum Martinum Kopecz se aliquando vidisse, neque super executione aliquarum litterarum suarum rogatum esse,“ subinferens: „instrumenti praedicti seriem et omnia verba in eo ad fallendum composita plena esse dolo, falsitate et mendacio,“ testans: Deum et conscientiam suam, nunquam se a nobis aliqua verba convitiorum aut vituperii contra olim Dominum Eugenium audivisse,“ prout ex copia litterae suae domino nostro Papae pro purgatione nostrae innocentiae scriptae, quam vobis mittimus

prout inclusam, clarius poterit contueri. Obsecrat etiam Dominus noster Rex sedem apostolicam atque exorat, ut tantam praedicti Martini Kopecz improbam temeritatem, sine severitate rigidae vindictae et ultionis esse non sinat, cui se deferre dominus Rex propterea, quia sortis clericalis esse perhibetur, honestum existimat. Respondit pene verbis eisdem domina nostra Regina, jurejurando contestans: „dudum illum ex sua curia exclusisse, et post exclusionem nunquam in favorem suum Domino nostro, aut alieno curiae officiali litteras scripsisse, quas si forte notione suae serenitatis scriptas habuit, asserebat illas suas non esse, nec de suo mandato aut voluntate procesisse,“ dolens amare: „personam nostram taliter per falsa praedicti Martini instrumenta calumniatam esse, offerens pro demonstratione nostrae innocentiae litteras, quantumlibet extensas, quas nos ipsi dictare vellemus.“ In hunc quoque modum scripsit Summo Pontifici litteras in praedicti instrumenti honorem nostrum sugillantis reprobationem, quarum etiam exemplar his facimus inclusum, ex quibus omnibus tam Dominus noster Sanctissimus, quam omnes illi, quos praedicti falsi instrumenti tenor et productio in dolorem et admirationem provocaverat, faciliter intelligere poterint, quam falsum, quam vafrum et dolosum fuerit hujusmodi instrumentum, quod sola conflaverat invidia. Et sicut praedicto instrumento citum et festinum dando creditum in acerbitatem et admirationem perducti sunt, ita facilius et celerius praedicti instrumenti falsitate comperta, omnem materiam doloris et amaritudinis, si quae forsan hactenus inerat, evellant, et pro dolore gaudium, pro admiratione gratiam erga nos ingeminent, cum nemo sit tam injustus rerum existimator, qui dubitet, quam sint litterae Regales praedicto falso instrumento et superiores et efficaciores. Ubi tamen major fides daretur instrumentis, quam verbis et litteris Regalibus, non erit nobis durum aut difficile loco, ad elisionem et confutationem unius instructi false commentati, decem alia fideliter, dante domino, confecta, producere, et ut altius nostra elucescat justitia, et non possit decreto maligno dante infici aut improbari, hunc venerabilem fratrem nostrum dominum Jacobum Dobeslai de Schenno praepositum et Cano-

nicum Cracov. nepotem *) *nostrum dilectum ad praesentiam ejusdem Domini Sanctissimi nostri plene instructum destinamus, qui culpam, de qua praeter veritatem notati sumus, extenuet, mendacia et falsitates denudet et detegat, nostram innocentiam denuntiet et demonstret, et domino nostro de omnibus his et quibuscunque aliis, si quae suae Sanctitati malignus livor suggessit nostrae devotionis integritatem et fidei plenam rationem reddat et omnibus obtrectatoribus invidis et adversariis nostris libera fronte et voce respondeat, doceatque et demonstret illorum illotos sermones, non ex veritate procedere, sed ex livore, ut tam Dominus noster Sanctissimus quam Collegium Reverendissimorum Dominorum Cardinalium possint intelligere, quantam habeat promotio nostra et favor apostolicus personae nostrae delatus, aemulationem et invidiam.*

XXX.

Nicolaus Episcopus servus servorum Dei. Dilecto filio Sbigneo tituli sanctae Priscae presbytero Cardinali Episcopo Cracoviensi salutem et apostolicam benedictionem. Dum eximiarum tuarum virtutum cumulum, dum insuper sinceram fidei constantiam ac sedulum devotionis affectum, quos ad nos et sedem apostolicam gerere approbaris, dum postremo multiplices vigilias et labores quos pro tuendis sanctae Romanae Ecclesiae, cujus honorabile membrum existis, et quam tuorum honoras magnitudine meritorum, juribus et libertatibus diutius tolerasti, paterna meditatione revolvimus, dignum profecto debitumque imputamus ut ea tibi favorabiliter concedamus, per quae tuae circumspectionis multiplicetur honor, fidelesque tibi personae uberioris valeant provisionis beneficio consolari. Hinc est quod nos tuis in hac parte supplicationibus inclinati, circumspectioni tuae de quibusvis dignitatibus, personatibus officiis, canonicatibus et praeben-

*) *Zachodzi w tém myłka przepisywacza, jakich wiele innych popełnił: bo wiadomo nam z Długosza i innych w T. 1, str. 167, 172, 173 przytoczonych świadectw że Jakób Sieniński był* stryjecznym bratem *Zbigniewa.*

dis necnon aliis beneficiis ecclesiarum cum cura vel sine cura ad tuam collationem, provisionem, praesentationem seu dispositionem aliam pertinentibus, quae infra tempus quo dictae ecclesiae Cracoviensi praefueris in Februarii, Aprilis, Junii, Augusti, Octobris et Decembris mensibus vacare contigerit, dummodo dispositioni apostolicae generaliter reservata non fuerit, providere, ac si aliquae a sede apostolica aut ejus legatorum expectativae gratiae seu litterae aut super illis reservatas non emanassent vel existerent, libere disponendi facultatem concedimus per praesentes. Ita tamen quod alia quam sub data decimo octavo kalendas Julii, pontificatus nostri anno primo, praelatis et aliis ecclesiarum personis super conferendis beneficiis et caetera in certis tunc expressis mensibus vacantibus, generaliter concessimus, facultate deinceps non utaris. Irritumque decrevimus et inane, si secus super his a quocumque quavis auctoritate scienter vel ignoranter contigerit attemptari. Datum Romae apud S. Petrum, Anno Incarnationis Domini 1449, nono kalendis Maii, pontificatus nostri anno tertio.

XXXI.

In nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Ad regimen Ecclesiae Cracoviensis licet immeriti Domino disponente evocati, divinis praeceptis et salubribus monitis incitati, ut juxta creditae nobis dispensationis officium ad ea praesertim quae ad salutem animarum, divini quoque cultus augmentum, laudem, decus et gloriam et miserabilium personarum, provisionem ordinantur, mentis nostrae aciem convertamus, et eis, quantum ex alto conceditur, feliciter intendamus. Proinde nos Zbigneus Dei et apostolicae sedis providentia Episcopus Cracoviensis Significamus tenore praesentium, quibus expedit universis, quomodo piis et devotis supplicationibus ac precum magna instantia, providorum virorum Consulum et Communitatis civitatis Tarnoviensis pluries excitati et rogati fuimus, quatenus hospitale ad laudem Dei et honorem S. Spiritus ac S. Crucis, Sanctorum quo-

que Joannis Baptistae, decem millium Martyrum, Leonardi Confessoris, Sophiae electae cum filiabus suis, Apolloniae et Othiliae Virginum, in suburbio extra muros ejusdem civitatis, pro recolligendis personis miserabilibus, aegrotis et languoribus confectis, in quorum honorem ecclesiam ligneam praefati Consules nostro accedente consensu suis aedificarunt impensis, ad ipsorum dotationem erigere et fundare, nec non literam super dotatione dicti hospitalis in pargameno scriptam, ipsorumque sigillo subappenso sigillatam, quam nobis per discretum Gregorium de Krayczbork sive de Gorzow Wratislaviensis dioecesis ad dictum hospitale praesentatam praesentarunt, ac etiam dotationem hujusmodi, videlicet octo marcas numeri consueti polonicalis quas de praetorio ejusdem civitatis Tarnov. in certis terminis per ipsos Consules et eorum successores, unam medietatem census praedicti, videlicet quatuor marcas ad festum Nativitatis S. Joannis Baptistae, reliquam vero medietatem, videlicet alias quatuor marcas ad festum Nativitatis Domini singulis annis solvendas cum effectu. Item, domum circa hospitale seu capellam praedictam eidem domui hospitalis, et ejusdem praebendario seu ministro in vim dotis perpetuae, praedicti Consules et Communitas praedictae civitatis Tarnoviensis, de justis laboribus conquisita, assignarunt, praefati hospitalis S. Spiritus, S. Crucis, Sanctorum quoque Joannis Baptistae, decem millium martyrum Militum, Leonardi Confessoris, Sophiae electae cum filiabus suis, Apolloniae et Othiliae Virginum extra muros Tarnoviensis civitatis praedictae domui et ejus praebendario sive Rectori inscribere, appropiare et perpetuo incorporare, ac dictum Gregorium eorum praesentatione ac ipsius successores dictae domus hospitalis praebendarios ac Rectores ad peragendum in dicto hospitali singulis diebus dominicis vigilias defunctorum novem lectionum feriis vero secundis missas pro defunctis, feriis autem quartis pro peccatis, et diebus sabbathi de beata Maria Virgine. Dummodo dies solennes aut alia causa legitima non impedierit, in quibus tunc diebus solennibus sic expressis in praedictis feriis occurrentibus de tempore, aut pro beneplacito suo missas leget aut cantabit ratione hujusmodi dotis astringere dignare-

mur. Nos itaque Zbigneus Episc. Cracovien. votis salubribus et piarum supplicationum affectibus praefatorum Consulum et Communitatis civitatis Tarnoviensis, benigno inclinati favore volentes paterna pietate personis infirmis, egenis, miserabilibus et debilibus quorum ad dictam civitatem confluit multitudo, statui et conditioni providere, ad honorem omnipotentis Dei, Spiritus S., S. Crucis, Sanctorum quoque Joannis Baptistae, decem millium martyrum Militum, Leonardi Conf., Sophiae electae cum filiabus, Apolloniae et Othiliae Virginum extra muros civitatis praedictae hospitale et capellam ereximus, fundavimus et creavimus, praesentibusque erigimus, creamus et fundamus. Et illud ad praedictorum Consulum et Communitatis civitatis Tarnov. magis devotam quam sufficientem dotationem jam factam et quomodocumque alias in posterum pinguius et largius fiendum confirmamus, dictasqae octo marcas et domum, domui hospitalis praedicti, et praebendario sive ministro domus ejusdem, quem perpetuo decrevimus, largitos inscribimus, appropiamus et incorporamus et ea sorti et proprietati dicti hospitatis et praebendarii applicamus, decernentes dictum censum octo marcarum et domum et si quae expost ipsi hospitali et ejus praebendario sive ministro propter sustentationem miserabilium personarum devotione fidelium fuerint largiti, ecclesiasticae subjacere libertati, praenarratumque Gregorium diaconum de vita et moribus commendatum ad praesentationem dictorum Consulum et Communitatis civitatis praedictae Tarnov. de dicta praebenda hospitalis seu capella ejusdem crida cum commenda rite praemissis, per manus nostrae capiti suo impositionem investivimus et instituimus, investimusque et instituimus in Dei nomine per praesentes curam omnium et singulorum caecorum, claudorum, egenorum, aridorum, infirmorum, debilium et quorumcumque miserabilium personarum, cujuscumque sexus ac conditionis existant in dicto hospitali ad praesens recollectorum vel in posterum recolligendorum, administrationem spiritualium regimenque temporalium dictae domus praesentibus sibi committentes. Quocirca vobis honorabilibus et discretis praeposito, cantori et custodi caeterisque praelatis et canonicis, ac eorum vicariis Ecclesiae collegiatae

S. Mariae Tarnov. et illis qui praesentibus fuerint requisiti, in debito obedientiae et sub excommunicationis poena praecipimus et mandamus, quatenus cum eodem Gregorio praebendario ad dictam Ecclesiam hospitalem S. Spiritus praedicti personaliter descendentes ipsum in et ad realem, actualem et corporalem possessionem omnium jurium et pertinentiarum praedicti hospitalis inducatis, facientes sibi de omnibus ejusdem capellae et hospitalis introitibus plene et integre responderi, utque infirmi, egeni et aliae miserabiles personae in eodem hospitali quoquo modo degentes ipsi Gregorio in omnibus licitis et honestis obediant et intendant, tamquam ipsorum vero legitimoque Rectori sive ministro; ipse vero Gregorius Rector sive minister dicti hospitalis et sui successores praeposito Ecclesiae Collegiatae in Tarnov pro tempore existenti reverentiam congruam et obedientiam debitam in licitis et honestis exhibeat. Ipsum quoque Gregorium in nostrae dioecesis subditum recipimus per praesentes et eundem ad omnia et singula ad quae per Consules praedictos in eorum privilegio extat obligatus adstringimus per praesentes. In quorum omnium et singulorum fidem et testimonium praemissorum sigillum nostrum praesentibus est appensum. Datum in Radlow, die Mercurii, octava mensis Maji, Anno Domini Millesimo quadringentesimo quadragesimo octavo. Praesentibus venerabilibus et providis magistris: Marco Tomiszki altarista S. Margarithae in Ecclesia majori Cracoviensi, Joanne de Dambrowka Decano Sandeczensi et Venczeslao cubiculario testibus circa praemissa.

XXXII.

Domini Cardinalis ad Dominum Episcopum Vratislaviensem de Galca homine pestifero.

Reverendissime pater, amice et frater carissime! Ea fuit priscorum patrum et catholicorum praesulum, alto profecto commendanda praeconio, sollicitudo, ut in benegerendis ecclesiarum suarum negociis, inque procurandis gregis sibi crediti salutari-

bus commodis, et signanter in exterminandis pestiferis dogmatibus mutuis se munirent et levarent suffragiis, quibus et fortiores fierent ascendentibus ex adverso, et quod unus per se minus valuisset aliorum fulcitus praesidio, efficatius conficere potuisset. Sane exorto his diebus in hac Civitate de persona cujusdam Andreae Gałca in artibus liberalibus magistri, quodam scandalo, nos ad instantiam Venerabilium dominorum Rectoris, Doctorum et Magistrorum Univers. Studii Cracovien. ad sedandum et expiandum ejuscemodi scandalum, et ut delictum debita concomitaretur poena, praemissa cognitione solerti mandato et sententia nostris eundem Andream deputavimus ad Monasterium in Claratumba ordinis Cisterciensis in vicino huic Civitati nostrae situm, ad poenitentiam peragendam. Interea autem, dum haec agerentur et idem Andreas in loco illo aliquantis diebus persisteret, quod in eo sceleratius periculosiusque hactenus latuit, Deo volente, in publico erupit, per Vicarium enim nostrum in spiritualibus generalem, et per operam quorundam zelum Dei et fidei sanctae habentium, reperti sunt, plures tractatus et libri, manu ejusdem scripti, haeresibus et falsis dogmatibus permixti, ex quibus satis innotuit, quantum idem Andreas circa sacramenta et claves ecclesiae desipiat, et ad quid contra statum ejus et personarum ecclesiasticarum moliatur, quod postquam nobis iterum significatum fuisset, et nos intellecto, quantum periculum fidei et Christi fidelibus ex persona ipsius immineret. misimus mox familiam nostram, ut comprehenderetur, sed nescimus qua inclementia coeli factum est, quod antequam ipsi familiares nostri ad locum praedicti Monasterii applicuissent, de eodem aufugit. Audimus autem et in dies multorum relatione certificamur, quod ad Terras Sleziae et ad dioecesim Fraternitatis Vestrae diverterit et se in Glogovia minori collocavit, quodque jam inibi disseminat errores illos, quos hic positus in corde clausos continebat. Atque ideo voluimus exclusa omni mora rem hujuscemodi Fraternitati Vestrae cognitam facere, ipsamque per viscera misericordiae Domini Salvatoris nostri petimus, imploramus et obsecramus, ut ex quo saepedictus Andreas Gałka ad dictam dioecesim Fraternitatis Vestrae declinavit, et tam pe-

riculosus Christi fidelibus existat; dignemini pro debito pastoralis officii vestri superintendere, ne pestifera doctrina sua corrumpat gregem dominicum vobis commissum, operamque dare, ut inibi comprehendatur, fiatque de ipso, quod sacri canones censent et disponunt, quod ut efficacius facere possit Vestra Fraternitas; scribimus etiam dominis ducibus Sleziae et signanter illis sub quorum dominio et ditione se collocavit. Ubi autem colliberet Vestrae Fraternitati ipsum nobis remittere, qualenus ibi puniretur, ubi noscitur deliquisse, gratissimum profecto nobis fieret, nosque armigeros nostros ad limites Regni pro adducendo ipso e vestigio mitteremus, per Vestram Frater. super eo avisati; de quo ut habeamus responsum ejusdem Fr. Vestr. petimus et affectamus.

Datum Cracoviae.... 1449.

XXXIII.

Domini Cardinalis ad Duces Sleziae de eodem (Gałka homine pestifero).

Illustres Principes, Amici nostri dilecti. Tam divinae quam humanae testificantur scripturae, quod reges et duces mundi ad hoc intra ecclesiam Dei potestatis culmina tenent, ut per eandem potestatem disciplinam ecclesiasticam muniant, et quod non praevalent sacerdotes efficere per sermonem doctrinae, ipsi hoc imperent per disciplinae terrorem. Proinde S. V. dignum arbitrati sumus significare, quod quamvis quidam Andreas presbyter dictus Gałka fuerit ab annis pluribus in Universitate studii Cracov. conversatus, ad tantumque in scientiis profecerit, quod in magistrum in artibus liberalibus est promotus, cum communi doctorum et magistrorum reputatione pro homine honesto et fidei rectae habebatur; quia tamen haec est natura mali occultati, quod aliquando in publicum se prodat, sic actum est, quod virus quod in corde praedicti Andreae presbyteri, aliquandiu hominibus latuit. Deo volente his diebus emersit, postquam enim

de ipso fuisset exortum super certo crimine grave scandalum, ad sedandum illud malum fuit per nostram sententiam ad Monasterium in Mogiła, ad agendam poenitentiam deputatus, ubi dum aliquot stetisset diebus, reperti sunt in scriniis et repositoriis ipsius plures libri erronei et haeresibus infecti, manu ejusdem conscripti. Quod postquam iterum nobis tunc a loco hujus Civitatis absentibus, fuisset per officiales nostros insinuatum, nos hoc cognito misimus illico familiares nostros ad locum praedicti Monasterii in finem, ut homo tam periculosus gregi dominicae et hostis fidei christianae caperetur. Sed evenit Deo permittente, quod prius quam dicti familiares nostri ad locum illum applicuissent, ipse de eodem aufugit. Verum quia, ut ex relatione fide dignorum comperimus, ad loca dominiorum vestrorum confugit, et in civitate Glogoviae minoris se collocavit, V. S. haec omnia cognita facere voluimus, et vos tamquam duces katholicos obsecramus, petimus et rogamus, dignemini praefatum Andream tanquam fidei sanctae hostem mandare comprehendi, ut non noceat sua pestifera doctrina Christi fidelibus, et favere ut de ipso fiat, quod sacri canones et statuta ecclesiastica censent et decernunt, facient S. V. per hoc rem dignam katholicis principibus, Deo acceptam et apud homines magna laude attollendam. Super quo quid deliberandum statueritis petimus vestris responsalibus litteris informari. Datum Crac...

XXXIV.

Nicolaus Episcopus, servus servorum Dei. Dilecto filio Sbigneo, tituli Sanctae Priscae Prerbytero Cardinali, salutem et apostolicam benedictionem. Licet annis superioribus, felicis recordationis Eugenius quartus Papa, Praedecessor noster, attentis tuis virtutibus et meritis, de fratrum suorum consilio, ut moris est in Sancta Romana Ecclesia, te creasset Cardinalem, nosque, morte ejusdem Eugenii secuta, creationem hujusmodi innovassemus et confirmassemus, ut tua, bene gerendis Ecclesia Dei rebus, opera uti possemus: Capellum tamen, ejusdem dignitatis

insigne, tibi, aliquanto tempore, mittere ex bonis respectibus distulimus in finem illum ut cum ampliori nostro et tuo honore, sublatis singulis quae missionem illius retardarunt, mittere possemus. Nunc autem advenisse tempus idoneum et aptum existimantes, quo dispositio nostra, debitae consumationi... *), *per dilectum filium Joannem Dlugosch Canonicum Cracoviensem, transmittimus munus quidem altum et insigne, quo non nisi viri praestantes et praeclari consueverunt insigniri. Et ideo hortamur te, in visceribus Jesu Christi, quatenus dignitate hujusmodi in te collata, taliter utaris, ut ex operibus tuis honor Deo, fidei catholicae defensio et augmentum, Sedi Apostolicae reverentia proveniant, et dignitas ipsa amplius ex te resplendeat. Tu quoque per actus virtuosos, famae tuae odorem diffundens, in conspectu Dei et hominum honore ipso dignior habearis. Datum Fabriani Camerinenses dioecesis, Anno Incarnationis Dominicae Millesimo quadringentesimo quadragesimo nono. Quarta Kalendas Augusti, Pontificatus nostri Anno tertio.*

XXXV.

Nicolaus Episcopus servus servorum Dei. Dilecto filio Sbigneo tt. Sancte Prisce Presbytero Cardinali et Episcopo Cracoviensi salutem et apostoticam benedictionem. Ad exequendum summi pastoralis officii debitum divina dispositione vocati circa ecclesiarum quarumlibet statum salubriter et prospere dirigendum, aciem nostre considerationis libenter extendimus, et ut earum singule gubernatorum Nobilium ac fructuosorum presidio fulciantur et Sancte Romane ecclesie Cardinalium opportunitatibus decentius consulatur opem et operam quantum cum Deo possumus intendimus efficaces. Cum itaque felicis recordationis Eugenius papa IV predecessor noster alias te propter clara et grandia virtu-

*) *Według kodeksu Kroniki Długosza w Zakł. im. Ossol. we Lwowie przechowanego pod L. 110, karta* $\frac{97}{2}$ *następują w tém miejscu słowa:* „mandari debeat.“ *Z tego téż kodeksu, jakkolwiek nie jeden także błąd w tekscie zawiérającego sprostowaliśmy kilka widocznie źle w drukowanym tekscie podanych wyrazów.*

tum merita quibus personam tuam illarum largitor insignivit in generali Consistorio de fratrum suorum consilio et apostolice potestatis plenitudine in Sancte Romane ecclesie presbyterum Cardinalem assumpserit et nominaverit ac publicaverit tibique postmodum ecclesiam Sancte Prisce ex ecclesiis de Urbe in titulum presbyteris Cardinalibus in eorum primevis assumptionibus assignari solitis in titulum tui Cardinalatus habendam assignaverit ac postmodum eo interfuncto nec aliter quo admissionem Capelli Cardinalatus insigne disposito, nos licet immeriti divina favente clementia ad summi apostolatus apicem assumpti te ut talem reputaverimus reputemusque ac acceptemus de presenti litterasque nostras ut tali et sub titulo Sancte Prisce sepius scripserimus ne ab aliquibus in dubium verti possit an propter hoc et tuum jam desuper prestitutum assensum te a vinculo quo tenebaris prout etiam teneris ecclesie Cracovien. cui tunc preeras prout etiam de presenti preesse dinosceris absolvi voluerit, seu etiam nos velimus ad hujusmodi submovendum dubium motu proprio non ad tuam vel alterius pro te nobis super hoc oblate petitionis instantiam, sed de nostra mera liberalitate declaramus tempore assumptionis ac nominationis et publicationis hujusmodi sue tunc fuisse et nostre nunc esse et semper fuisse intentionis propter premissa te a vinculo predicto absolvi, ipsamque Cracovien. ecclesiam vacavisse seu vacare minime voluisse neque velle, sicut et nos minime voluimus, neque volumus de presenti. Et nichilominus attendentes multiplicia gratiarum munera, quibus etiam circumfultus existis, quodque tu qui hactenus prefate Cracov. ecclesie laudabiliter prefuisti etiam in hujusmodi Cardinalatus honore constitutus, illam ulterius scies et poteris auctore domino salubriter regere et feliciter gubernare, ejusque jura ac bona protegere et etiam defendere motu simili volumus ac de consilio fratrum nostrorum et plenitudine potestatis tenore presentium statuimus et ordinamus, tibique concedimus ac tecum plenarie dispensamus, quod tu licet assumptioni, nominationi et publicationi hujusmodi assensum prebueris, ac ecclesiam prefatam sancte Prisce de Urbe in titulum hujusmodi habueris atque Capellum Cardinalatus insigne, quem

tibi de proximo mittere intendimus susceperis etiam Cardinalis existens et ecclesiam de Urbe hujusmodi in titulum obtinens Cracovien. Episcopus remaneas et esse debeas, ac Episcopi Cracovien. et pastoris inibi nomine dignitate et officio fungaris ac omnimoda jurisdictione dicte ecclesie Cracovien. utaris presisque illi quoad vixeris etiam tali quod ab ea nisi in hoc expresse consenseris absolvi non possis vinculo astrictus existas et etiam censearis quodque sicut ante assumptionem, nominationem et publicationem hujusmodi poteras seu debebas cura regimen et administrationem dicte Cracovien. ecclesie in spiritualibus et temporalibus regere et exercere plenarie valeas ecclesie Cracov. predicte fructus, redditus et proventus veros valores annuos presentibus haberi volumus pro expressis ac quod quoad vixeris cum dicta ecclesia sancte Prisce de Urbe dicta Cracovien. ecclesiam quam nunc obtines aut aliam sive alias Cathedralem sive Metropolitanam ad quam seu quas te imposterum contigerit eligi sive transferri ac alia ecclesiastica beneficia nec non Monasteria Prioratus dignitates personatus administrationes officia Canonicatus et prebendas quecunque quotcunque et qualiacunque quorumcunque fructuum fuerint cum cura et sine cura regularia et secularia que imposterum canonice te forsan assequi et obtinere contigerit in commendam recipere libere et licite retinere possis et valeas nec non etiam sicut prius dilecti filii Capitulum et Clerus ecclesie et dioec. Cracovien. universi Vasalli ac alii subditi et pheudatarii omnesque alii quomodolibet ab ipsa ecclesia aliquid obtinentes ac domini et populi universi quibuscunque nominibus, gradibus aut dignitatibus prefulgeant, tibi tanquam vero Episcopo Cracoviensi ac pastori obedientiam et reverentiam debitas et devotas ac ipsi Vasalli et subditi consueta jura et servitia exhibere integre teneantur, et debeant quodque tu in rebelles sententias et alias censuras sicut prius ferre pronuntiare ac exequi valeas quas et nos ratas et gratas habebimus ac faciemus illas inviolabiliter observari decernentes exnunc irritum et inane quidquid in contrarium per quoscunque quavis auctoritate scienter vel ignoranter contigerit attemplari. Non obstantibus premissis ac felicis recordationis Bonifacii pape

VIII etiam predecessoris nostri et aliis apostolicis constitutionibus et ordinationibus, nec non ecclesie Cracoviensis predicto juramento confirmatione apostolica vel quacunque firmitate alia roboratis statutis et consuetudinibus ceterisque contrariis quibuscunque. Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam nostre voluntatis constitutionis, ordinationis, concessionis et dispensationis infringere, vel ei ausu temerario contraire. Si quis autem hoc attemptare presumpserit, indignationem omnipotentis Dei ac beatorum Petri et Pauli Apostolorum ejus se noverit incursurum. Datum Fabriani Camerinen. dioec. Anno Incarnationis dominice Millesimo quadringentesimo quadragesimo nono, quarto Kl. Augusti, Pontificatus nostri Anno Tertio.

XXXVI.

Ad Dominum Papam regratiatoria.

Beatissime pater et domine benignissime. Inerat menti meae spes firma, ab eo die, quo Benignitas Vestra personam meam, quamvis tantis splendoribus immeritam, dignata est evehere ad fasces dignitatis Cardinalatus, quia daret B. V. voci suae virtutem capellumque, qui est illius dignitatis insigne, cum se tempus offerret, mihi mandaret, quemadmodum se litteris suis illa singularissima gratia sua, missuram dixit. Nam quantumcunque aliqui e regione molirentur, dubitare nulla potui ratione, quin dilatio illa, quae missionem ejusdem hactenus retardavit ex optimis respectibus, facta fuerit, quodque pro honore Sanctitatis Vestrae mihi humili ejusdem creaturae, ampliorem gloriam allatura erat. Et ecce non me fefellit ejuscemodi spes mea. Pridie etenim advenit feliciter in hanc urbem Venerabilis dominus Johannes Dlugosch Canonicus Cracoviensis, Secretarius meus, quem anno praecedenti ad oscula pedum beatorum Sanctitatis Vestrae transmiseram et Capellum dictum, una cum litteris ejusdem Sanctitatis Vestrae mihi in Ecclesia mea, coram Cleri,

Baronum et procerum populique numerosa multitudine, cum illa, qua debuit celebritate et facetia, veluti Apocrisiarius Sanctitatis Vestrae exhibuit, tradidit et praesentavit. Munus profecto excelsum, meis stupendum humeris, sed nec ingenio et verbis meis, ut dignum foret, declamandum, suscepi illud tremebundus et supplex, fidens in Domino Jesu Salvatore nostro, et concionatus ad eam, quae aderat plebem, cum non possem debitas, saltem quas valui Beatitudini Vestrae egi gratias. Nunc quoque provolutus ad beatos Sanctitatis Vestrae pedes, id ipsum repetens, reddo illas, reddo sane corde, reddo pro me, reddo pro Ecclesia et Clero meis, quin imo et pro toto inclito Poloniae Regno, cujus in ea re honor et decus potissimum agi non dubitatur, oroque ut Spiritus sanctus in me superveniat, sic utrumque hominem meum perlustret et fecundet, ut digne in hac vocatione ambulem, concedat quoque mihi Capellum hunc ea dignitate deferre, quod sacra ipsius significatio suo in me non destituatur effectu, pro revenentia sedis Apostolicae et Sanctitatis Vestrae. Datum Cracoviae, octava Octobris 1449.

Ejusdem Sanctitatis Vestrae humilis et devota creatura

Sbigneus Card. Crac.

XXXVII.

Ad Dominum Regem d. Cardinalis.

Serenissime Princeps et Domine generosissime! Licet superioribus diebus fatigato ad V. S. speciali nuntio, nepote meo d. Nicolao Czayka, significassem V. S. afflictionem et desolationem Terrae Vestrae Szczepusiensis quam eidem Pankracz intulit hostili invasione, protectionemque et defensionem V. S. implorassem, Vestra tamen Serenitas ad dominos Cancellarium et Vicecancellarium Regni me remisit, ut illi nomine V. S. litteras quascunque vellem dare et sigillare non recusarent. Dolui profecto Serenissime Rex et continue ingemisco, intelligens V. S.

omnem curam de Regno Poloniae et adversitatibus atque periculis suis abjecisse, et ea solum in curam assumsisse, quae oblectant et regalibus moribus et actionibus sunt indigna. Quod etsi alias de V. S. compertum sciunt, jam tamen hujus vestri moris conditio etiam vicinarum partium angulos complevit unum evenit, ut quilibet etiam ignavus ad diripiendum et dampnificandum Regnum vestrum, V. S. provocatus negligentia et incuria, consurgat, quod aestate praeterita et nos experti sumus et experiri amplius formidamus. Hostes siquidem vestra nec verba nec litteras expavescunt, sed magis illas irrident, nec ego unquam legi aut vidi bellum aliquod litteris esse confectum. Cui autem litterae V. S. in hac re scribendae erant, perpendere non poteram. In ortu enim hujus mali quod Pankratius patrabat, scripserat nepos meus dominus Johannes Capitaneus de Lubowla gubernatori litteram, requirens eum, ut tanquam gubernator Hungariae, Pankracii bellum inhiberet, sed qualiter sibi responderit, videbit V. S. ex copia, quam praesentibus facio inclusam. Ex litteraque ejusdem gubernatoris quam S. V. in hac re scribit, idem sentiet et tunc aperte intelliget litteralem defensionem prodesse non posse, cum et ipse gubernator de operibus Pankracii se exoneret. Germanus siquidem meus, qui terram illam V. S. nomine tenet, etsi pro defensione terrae multas gentes servare astrictus sit, quae non solum singulos ejusdem terrae proventus, sed etiam multo ampliores devorent, exercitum tamen, quo resistentia Pankratio opponi potuisset non habebat, propter quod Cives tredecim Civitatum coacti fuerunt, defensione deficiente, pacem a praedicto Pankratio petere et singulis annis se illi obligare ad annuum tributum. Perpendat igitur V. S. Regni sui et nostra gravamina, perpendat et mortes bonorum vestrorum, quas illis unus latrunculus intulit, et de quibus nec V. S. ullam compassionem aut memoriam visa est monstrasse, et aliquando pro defensione et tutela terrarum et dominiorum suorum atque illorum bono statu et regimine consurgat atque venationum opera aliis tractanda relinquat; quum si V. S. continuas actiones suas et solitam negligentiam atque incuriam hostibus ostentare non desierit, et hostes et dampna dominiorum

vestrorum duplicabuntur, nec facile V. S. provisionem opponere poterit, dum et res dominiorum vestrorum fractae et debiles erunt, et hostes animo, potentia et numero superiores. Datum in Kelcze, feria tertia, in die beati Thomae Apostoli.

XXXVIII.

D. Cardinalis ad d. Regem.

Serenissime Princeps et Domine gratiose! Accepimus hodie S. V. litteras, quarum serie eadem V. S., recensitis primum illis quae ad promotionem venerabilis domini Johannis Grusczinski ad ecclesiam Wladislaviensem, tam apud venerabile Capitulum ejusdem ecclesiae, quam apud sedem apostolicam dignata est facere, S^{mo} domino nostro domino Nicolao Papae per oratorem et nuntium suum dominum Petrum Pniewski Gneznae et Poznaniae Ecclesiarum canonicum, ut dictam ecclesiam assequeretur, porrigendo, attento, quod praelati et canonici ejusdem ecclesiae in ipsorum Capitulo pro die Epiphaniarum celebrato, unanimi et concordi voce, nullo discrepante praefatum dominum Johannem Grusczinski in ipsorum episcopum nominassent, nobis demum significare voluit, qualiter idem dominus Johannes Grusczinski ad conspectum S. V. veniens, litteram clausam attulerit, manu dicti domini Petri Pniewski scriptam, ex cujus tenore celsitudo regia vestra dicit se collegisse, quod dominus Nicolaus Lassoczski Decanus Cracoviensis per astutias suas praememoratum S^{mum} dominum nostrum ad hoc induxerit, quod eum ad ecclesiam Wladislaviensem praedictam promovit, et in episcopum ejus jam pronuntiavit. Verum, quia ejuscemodi promotionem reputat serenitas vestra in dedecus suum et in pudorem totius patriae hujus, ac etiam in offensam juris Serenitatis Vestrae, quo ad collationes ecclesiarum archiepiscopalium et episcopalium factam, attentius expetit a nobis, quatenus ad obviandum his malis, quae ex dicta promotione sequi possent, consilia salubria S. V. praeberemus, quemadmodum Serenissimis et divae

memoriae Regibus genitori et germano ejusdem S. V. transactis temporibus facere consueveramus. Serenissime Princeps et Domine gratiose! consulere regiae majestati vestrae in singulis prout debemus pronum gerimus animum et praesto semper sumus. Sed quia res haec, quam taliter scriptis suis ad nos deducere, atque etiam animi sui motum et deliberationem declarare, Vestra voluit Serenitas, tantae importantiae seu ponderis nobis visa est, ut plurium examinatione et deliberatione tractanda merito videatur. Mos quoque magna profecto laude dignus praememorati domini Regis progenitoris vestri erat, ut quoties magnum aliquid Sti suae aggrediendum se obtulisset, primores Regni sui ecclesiasticos et saeculares solito advocabat et quid eorundem judicio consultius videbatur, prosequi curabat. Atque ideo, quia S. Vestram inbrevi ad has partes Regni sui Deo propitio feliciter speramus venturam, conventionemque tunc praelatorum et Baronum futuram non dubitamus, ubi et nos, vita nobis comite, adesse non detractabimus, et super negotio hujusmodi audiemus aliorum vota, nostraque consilia, prout Deus inspiraverit, libenter conferemus pro honore et utilitate Serenitatis Vestrae. Datum....

XXXIX.

(Ista fuit ter concepta, sed non emanavit.)

„*Sed in ea re, quam scriptis suis ad nos voluisti perferre, consideramus* primo: *quia eadem S. V. cum toto Regno et dominiis suis adhaesionem fecit, et obedientiam plenam et puram praestitit saepe fato Serenissimo domino nostro, consideramus* demum: *debitum nostrum, quo eidem etiam jurejurando astringimur: atque ideo summis affectamus desideriis, ut inter ipsum et V. S. sit et vigeat caritatis unio, ad quam nutriendam firmandamque quantum id res expostularet, nostras semper impendere non detractaremus partes. Consulere autem, urgente nos debito et conscientia nostris, aliud in ea re S. Vestrae nequimus, nisi ut regia Celsitudo Vestra in praemisso negotio illud*

agat, quod catholicum decet regem, Summumque Pontificem Christi vicarium honoret et revereatur ut filius, ut et ipse e regione se S. V. exhibeat ut generosus pater; ad hoc quidem ut sic suadeamus S. Vestrae nos magnopere commonefacit, quod jam favente altissimi gratia reddita est pax et unio ecclesiae et ab omnibus christianitatis regibus et principibus data est praememorato Serenissimo domino nostro, tamquam indubitato papae, plena obedientiae professio. Mos autem Regibus et principibus orbis, ipsum quem non dubitant papam, tanquam vicarium Christi Domini semper revereri, quem, cum sint in culmine regiae celsitudinis constituti, indigent persaepe, tum pro benegerendis ipsorum Regnis et dominiis, tum pro decore proprii status, tum etiam pro suorum subditorum commoditatibus, Summi Pontificis gratia et decore.

Quantum autem attinet ad collationem Archiepiscopatuum et Episcopatuum et quod qualeve jus regia Celsitudo Vestra habeat ad illos, non dubitamus, quod alii praelati, qui sacros canones amplius et perfectius nobis legerunt et dedicerunt, Sanctitatem Vestram clarius informare possunt."

XL.

Beatissime! Moleste et cum admiratione aliquali ferre videtur Beatitudo Vestra, quod venientibus pridem ad V. S. tribus Oratoribus Serenissimi domini Regis Poloniae et provisionem sanctam Ecclesiae Wladislaviensis de persona Reverendi patris domini Nicolai olim Wladislaviensis Electi revocari petentibus, certas litteras quibus nomen meum erat appositum V. S. detulissent, vigore quarum multa et varia contra personam praefati domini Electi opponebant, coarguit quoque me V. S. suis litteris quod non recte visus sum egisse, ascribendo me his petitionibus in quibus Vestrae Sanctitatis et sedis apostolicae auctoritati et dignitati derogatur. Fateor siquidem, Pater Beatissime, quod litteris credentialibus in personas trium praedictorum Oratorum datis, nomen meum adscripserim, ratus, illos nonnisi ea

qua omnes redolebant justitiam et honestatem, et quae accuratissime digesta, neque V. S. in fastidium, neque sedi apostolicae in derogamen cedere potuissent, proponere debere. Ita enim erant instructi, ita in propositione coram V. S. fienda limitati, ut, servata cuilibet honestate, dominum Regem in jure, si quod competebat, conservari suppliciter postularent. Si autem Oratores ipsi, quemadmodum et ex litteris V. S. et aliorum avisamento intelligo, fines mandati egressi in verbis effluxissent, non dignetur quaeso V. S. id mihi imputare ad noxiam et clementia apostolica culpam transgressione alterius abstergat. Pro conservatione etenim auctoritatis et dignitatis apostolicae, dum me minor teneret status, nulla me deterrebat tempestas, in praesentiarum vero benignitate S. V. in fastigium excellentiae Cardinalatus evectus, geminato quoque debito adstrictus maximum putarem facinus, in eum consensum praelabi, per quem sedis apostolicae auctoritas possit quoque labefactari, praesertim in causa hominis amicissimi, cujus in me singularia extabant merita, cujus quoque providentiam expertus, regressum ejus cum pace, pro bene administrandis rebus Ecclesiae et Regni, magno desiderio expectabam, cujus mihi mors plures excussit lacrimas et caliginem validae consternationis induxit, intelligens quale germen, quale lumen hujus patriae occiderit, de quibus omnibus et signanter mea in hoc eventu, in providendo Ecclesiae Wladislaviensis, deliberatione, Venerabilis dominus Rosellus legum doctor, cujus integritas rebus omnibus quas nomine V. S. hic gessit non parvum adjecit momentum, V. S. latius verbo informabit. Quam pro regimine sponsae suae conservet Christus Dominus feliciter et longeve.

Datum Cracoviae, die Lunae, nona mensis Octobris, anno etc. 1450.

Ejusdem V. S. humilis et devota creatura
Sbigneus Cardinalis Cracoviensis.

XLI.

Reverendissime in Christo Pater et Domine praestantissime. Revertitur ad Sanctissimum dominum nostrum Venerabilis vir dominus Rosellus legum doctor, camerae apostolicae clericus, omnibus, quae sibi per Sanctissimum dominum nostrum commissa erant, cum omni fide et constantia expeditis certaque debet esse Vest. Pat. et Sum dominum nostrum certum facere, quod nisi Reverendus pater dominus Nicolaus olim Wladislaviensis Electus, sicut Deo placuit, morte subtractus fuisset, fatiga domini Roselli non cessisset sine fructu. Mors tamen sua, quod mihi, ut superioribus litteris V. P. scripsi, plurimas excussit lacrimas, omnia, quae ordinata erant, non labefactavit solum, sed solvit et animum meum consternationis acerbae caligine obduxit, qui quotidie ingemisco germen optimum et hujus patriae lumen immature mihi eruptum, cujus suffragio tutior adversus casus multos steti, quem in rebus ecclesiasticis et publicis hujus Regni laetabar succedere egregium administratorem. Offensus autem videbatur Sanctissimus dominus noster una cum Reverendissimorum dominorum Cardinalium Collegio, quod in litteris credentialibus per Oratores Regios productis, sigillum meum appositum fuerit, postquam vigore earum aliqua in personam domini Electi opponebantur, quasi non recte egissem, assentiendo his, quae suae Sanctitati et sedis apostolicae dignitati et auctoritati derogarent. Diffiteri quidem non possum Reverendissime Pater quod litteris credentialibus me ascripserim, respectibus pluribus me cogentibus, qui si ipsi Sanctissimo domino nostro noti fuissent, non arguendus sed forsitan commendandus venirem. Oratores quoque ipsi restrictum et plurimum limitatum habuerunt mandatum non plura coram Sanctissimo domino nostro, nisi ea, quae hic longo tempore digesta et limata erant, cum omni humilitate et mansuetudine proponere et cavere ab omni verbo, quod taedium aut nauseam Sanctissimo domino nostro posset causare. Si vero, sicut ex litteris Sanctissimi domini nostri sentio, in propositione sua excesserunt modestiae fines, transgressio eorum non mihi, sed illorum affectioni aut passio-

ni imputanda est. Aderat etenim pater dominus Rosellus, dum unus ex praedictis Oratoribus vicibus replicatis per me requisitus fatebatur, non plura eis fuisse injuncta, nisi illa, quae per Venerabilem magistrum Thomam Theologiae professorem in prima propositione fuerunt perorata. Studiose siquidem praedictum dominum Rosellum advocaveram ut intelligeret Oratores Regios augustum accepisse mandatum ut etiam verba quae proponere debebant, hic firmarentur, de quo et Notarii rogati fuerant, propter quod non ego ipse, qui sum hic pro defensione auctoritatis et dignitatis sedis apostolicae, sed et Barones plures magna commovebantur indignatione Oratores Regios effluxisse, prout de his et aliis pluribus praefatus dominus Rosellus, cujus providentiam vel modestiam plus laudaverim incertum habeo, clarius V. P. informabit. Quam conservet Altissimus feliciter et longeve. Datum Cracoviae, die Lunae, nona mensis Octobris, anno etc.

Vestrae Paternitatis humilis servitor
Sbigneus Cardinalis Cracoviensis.

XLII.

Kazimirus Dei gratia Rex Polonie Magnus dux Lithuanie et heres Russie etc. Ad perpetuam rei memoriam. Salutaribus clarorum predecessorum nostrorum Regum Polonie inherentes vestigiis sanctam Cracovien. Ecclesiam eo amplioribus prosequimur favoribus, libertatibus et gratiarum largitionibus, et pro illius commodis et amplitudine eo invigilamus attencius, quanto ipsam tum beatissimi Stanislai prothomartiris Polonie et Floriani martiris aliorumque sanctorum corporibus et reliquiis que ibidem recondita sunt, tum aliis prerogativis et preeminenciis a sede apostolica et regibus Polonie collatis eidem recognoscimus inclitam et illustrem. Ea propter universis et singulis quibus expedit, presentibus et futuris significamus quod: Reverendissimi in Cristo Patris domini Sbignei miseracione divina tt. Sancte Prisce Sancte Romane Ecclesie Presbyteri Cardinalis et Epi-

scopi Cracoviensis multiplicibus virtutibus et meritis, quibus illum insignivit Altissimus, consideratis, et habito diligenti respectu ad ejusdem multiplicia, que in rempublicam Regni nostri Polonie effudit, obsequia, volentes ipsum et Ecclesiam suam Cracoviensem, in qua sacro toti baptismate et regio sumus dyademate insigniti, Regiis prosequi favoribus et ad nostra beneplacita reddere promptiorem, petitionibus suis de certa nostra scientia annuentes, sibi et suis successoribus Episcopis Cracovien. Civitatem seu Oppidum in villa sua et Ecclesie sue vocata Biskupicze, in terra Lublinensi supra fluvium Gelczew sita, Jure Theutonico Majdeburgensi nomineque eodem et vocabulo Biskupicze appellandam, damus tenore presentium erigendi facultatem. In quo forum septimanale singulis feriis quintis in qualibet septimana, in festo vero sancte Trinitatis annuale forum annis singulis statuimus celebrandum. Dantes et concedentes omnibus mercatoribus et hominibus utriusque sexus hocce forum visitantibus plenam et omnimodam potestatem, omnes mercationes et res ipsorum juxta ritum observationem et consuetudinem aliarum civitatum vendere, emere et etiam permutare juxta ipsorum beneplacitum voluntatis. Quam quidem civitatem seu oppidum, cum omnibus et singulis suis attinentiis, appendiis et pertinentiis, prout in suis metis et graniciis longe, late et circumferentialiter est limitata et distincta, exnunc de Jure Polonico in Jus Theutonicum quod Majdeburgen. dicitur, quo alie Civitates in Regno nostro sibi vicinate gaudent et fruuntur, transferimus perpetuo duraturum. Removentes ibidem omnia Jura Polonicalia, modos et consuetudines universas, que ipsum Jus Theutonicum plerumque consueverunt et solita sunt perturbare. Eximimus insuper et perpetuo liberamus Cives et Incolas predicte Civitatis Biskupicze presentes et futuros ab omni jurisdictione et potestate omnium Regni nostri Pallatinorum, Castellanorum, Capitaneorum, dignitariorum, Judicum, Subjudicum, ceterorumque officialium et ministerialium eorundem, ut coram ipsis vel ipsorum aliquo pro causis tam parvis quam magnis puta: furto, homicidio, mutilacione, seu quibuslibet aliis enormitatibus et excessibus citati, minime respondebunt, nec aliquas penas sol-

vere tenebuntur. Sed Cives et Incole civitatis predicte coram Advocato suo et Consulibus et Juratis, qui pro tempore fuerint, Advocatus vero coram predicto domino Sbigneo Cardinali et Episcopo aut ejus successoribus non aliter quam suo Jure Majdeburgen. de se querulantibus, respondere sint astricti. In causis vero criminalibus et capitalibus superius expressatis Advocato ejusdem Civitatis, qui pro tempore fuit in metis et graniciis ejusdem judicandi, sententiandi, puniendi, corrigendi, plectendi et condemnandi plenam damus et concedimus omnimodam facultatem, prout hoc ipsum Jus Majdeburgen. in omnibus suis punctis, clausulis et conditionibus postulat et requirit. In quorum omnium et singulorum fidem et testimonium premissorum nostrum jussimus subappendi sigillum. Actum et datum Sandomirie feria quinta ipso die Circumcisionis Domini, Anno domini Millesimo quadringentesimo quinquagesimo, presentibus Magnificis Johanne de Czizow Castellano et Capitaneo Cracovien., Johanne de Olesznicza Sandomirien., Petro Odrowansch Leopolien., Pallatinis, Przedborio de Konyeczpole Sandomirien., Johanne Kmytha Leopolien., Czeslao de Curozwyanki Lublinen., Nicolao de Ossolin Woynicien., Hincza de Rogow Rospergen., Regni Polonie Vicethezaurario, Petro de Prochnik Przemyslien., Castellanis, Nicolao de Brzezye Marsalco Regni Polonie, Petro de Senno Venatore, Petro de Weszmuthow Judice et Nicolao de Panthow Subjudice, Sandomirien., et aliis quam plurimis fide dignis testibus circa premissa. Dat. per manus Magnificorum Johannis de Konyeczpole Cancellarii et Petri de Sczekoczіny Vicecancellarii Regni nostri Polonie.

XLIII.

Ad Papam.

Beatissime Pater et Domine clementissime. Placuit S. V. inter alias orbis nationes etiam Regnum hoc Poloniae oculo paternae pietatis invisere, et cunctis ipsius subditis et incolis gratiam ple-

nae remissionis sub certis modis de plenitudine pietatis misericorditer elargiri, ut qui pro varietate casuum, quibus hominum conditio substernitur, pro merendo gratiam anni jubilaei nunc transacti urbem adire nequiverant, gauderent et exultarent tam pio et salubri remedio animarum suarum saluti fuisse provisum. Atque ideo; quanto opus hoc attollendum sit praeconio, quantasque ab ore hominum mereatur (gratias?), supervacuum foret verbis prosequi, quemadmodum si quispiam solem facibus vellet adjuvare. Impulit me tamen rei tantae consideratio, Sanctitati Vestrae hoc suggerere: quod onus illud de conferendo pecuniarum subsidio, mereri dictam gratiam valentibus, taliter ut habet litterarum forma, complures sibi quaerulantur importabile. Infallibile etenim est, ubique terrarum multo numerosiorem esse congregationem inopum quam divitum. Quamobrem si Sanctitas Vestra benigniori modo dignaretur onus illud moderari, arbitror fore hoc magis negotio accomodatum, quia sic et amplior fidelium haberetur consolatio, et quaesitus uberiori mensura sequeretur fructus, quod ut fiat multi hic quam maxime expetunt, sed et ego creatura Sanctitatis Vestrae zelo permotus, salutem plebis mihi creditae supplex obtinere ab ipsa Beatitudine Vestra oro. Quam etc.

Datum Cracoviae, 17 mensis Julii 1451.

Ejusdem S. V. humilis creatura
S. Cardinal. Crac.

Smo in Christo patri domino Nicolao divina providentia Sacrosanctae Romanae ac Universalis Ecclesiae Summo Pontifici, domino Clementissimo.

XLIV.

D. Cardinalis Domino Apostolico.

Beatissime Pater et Domine clementissime. Placuit S. Vestrae pro benegerendis negotiis Camerae Apostolicae venerabilem d. N.

Spicimir decretorum doctorem, cantorem ecclesiae meae denarii Sancti Petri ac jurium, fructuum et proventuum in Regno Poloniae provincia Gnesnensi ejusque civitatibus et dioecesibus collectorem dictae Camerae deputare. Verum quia in litteris ejusdem S. Vtrae, quibus hujuscemodi officium committitur, sibi inter reliqua injunctum est, quod antequam ad executionem illius procedat, praestare debeat in manibus meis, fidelitatis juramentum, accessit eatenus ad mei praesentiam, et exhibitis primum Beatitudinis Vestrae patentibus litteris in finem, ut juxta traditam praefixamque in eisdem formam procedere posset ad executionem sibi commissorum, petiit sibi deferri et a se recipi praetactum fidelitatis sacrum. Ita ego, cui cordi est, negotia sedis apostolicae prosperari, atqae illa pro debito ipsae fidelitatis prosequi, receptis cum ea, quae decuit reverentia praememoratis V. S. litteris, cognito, quod essent vera bulla ejusdem S. V., more Romanae Curiae bullatae, non rasae, non cancellatae, nec in aliqua parte sui offensae, aut suspectae, ad exactionem juramenti saepe dicti processi, illudque in praesentia plurimarum religiosarum et venerabilium personarum, a praefato domino N... Collectore in forma solita recepi, petitum demum et receptum super ea re, a Thabellionibus publicis instrumentum. Quae etsi ad faciendam semper his plenam fidem, merito sufficere videbantur, pro illa cum devotione, quam sedi apostolicae et S. Vestrae debeo, volui hoc ipsum eidem S. V. specialiter significare quam conservare etc.

XLV.

Beatissime Pater et Domine gratiosissime. Caligo haeresis abhorrendae Boëmiae, quae non solum Regnum Boëmiae sed et vicinas regiones serpendo, ex dogmate perverso Johannis Husch et suorum sequacium, occupaverat, fortissime nunc V. S. providentia et percussa et discussa est. Advenit enim S. V. ordinatione et mandato in Moraviae et Boëmiae oras vir clarus et celebris frater Johannes de Capistrano ordinis Sancti Francisci,

qui praedicatione et doctrina sua vita quoque exemplari et singularibus stupendisque operibus plurimos haeretica pravitate illaqueatos absolvit, adeoque pestiferum virus detexit, ut non multum abest, quin haeresis illa, quae longo jam tempore Ecclesiam Dei multipliciter vexaverat, exterminetur et pereat. Celebrantur ob id in Deum gratiarum actiones, et non tam vocibus quam lacrymis laudes dantur Altissimo, sed et V. S. ore omnium populorum hujus aquilonaris plagae attollitur et commendatur, quod de salute populi christiani sollicita, tam perspicax et solidum providit remedium, quod nec fortius nec salubrius dari interponique poterat. Temptaverunt enim V. S. praedecessores haeresim praedictam armis vincere et delere, et ob id saepenumero fuerunt militares expeditiones ordinatae, et numerosi congregati exercitus, et thesauri nobiles emuncti, sed sive humano errore, seu judicio divino occulto processerit, casso labore sudatum est, cum haeretici ipsi qui profecto nec numero nec robore pares esse fidelibus debuerant, fiebant crebro superiores. Nunc unius hominis exemplum praedicatio et doctrina omnium gentium et nationum, quae pro exterminanda haeresi et gente praedicta arma induerant, virtutem potentiamque exsuperat. Exulto ego vehementi jubilo, de tam secundis Ecclesiae sanctae Dei et V. S. successibus similiterque eidem V. S. quam uberrime possum, congratulor, quae mira et omnibus saeculis imitanda celebrandaque humilitate et modestia, omni pompa praesentis aevi abjecta, primum Ecclesiam Dei univit laceratam, deinde et haeresim praedictam Boëmicam pro majori parte extinxit, utrumque malum variis auctum et dilatatum funiculis, sola humilitate et benevolentia conficiens. Miseram ego vicibus aliquot nuntios, ad praedictum fratrem Johannem de Capistrano, tum viaticum tum securum usque in Boëmiam ingressum sibi pollicitans, similiterque rogans, ut Boëmorum reductione perfecta ad Regnum Poloniae descendere non fastidiret, sed Deo optimo suas vias dirigente brevior expeditiorque illi via in Boëmiam oblata est. Certi enim Barones Boëmiae catholici et fideles, quorum genua non corruerunt coram Baal, nonnulli vero, quos ex regione dissimilitudinis ad catholicae fidei puritatem reduxit, per possessiones suas et do-

minia, ipsum aut per se aut per familiares suos, versus Pragam committantur et conducunt, expavescente haeresiarcha Rokiczano et tremente adventum suum et persuadente populis hunc esse seductorem et antichristum. Difficile tamen est et impossibile, ingenium humanum et persuasionem erroneam posse niti contra veram et evangelicam veritatem, praesertim cum virum simplicem et omnibus temporibus nudam formam et exemplar apostolorum Christi exprimentem, populi, qui jam sibi ignoto et non viso mirabiliter afficiuntur, coram viderint. Nihil erit puto Rokiczani dogmate et voce raucius, nihil ignotius, nihil obscenius et detestabilius. Et licet praefatus frater Johannes de Capistrano meis litteris et precibus motus suis litteris me certificavit, quod rebus Boëmiae expeditis et eorum reductione, quantum Deo placuerit, consumata, venire in Regnum Poloniae et deinde in terra Russiae debeat, velit tamen supplico V. S. illi super rem hanc specialem mittere adhortationem et mandatum. Certam enim fiduciam teneo et latenti quadam energia id mihi videor repromittere, quod adventus praefati fratris Johannis in Russiam magnum profectum afferet Ecclesiae Sanctae Dei. Extant enim in illis regionibus, his praecipue quas Regni Poloniae complectitur dominium et amplitudo, plures viri et nobiles et notabiles, qui sola fama praedicti fratris Johannis perlecti renuntiare sectae veteri et graecorum ritui et catholicae fidei unitati adhaerere repromittunt dummodo suam exaudirent praedicationem et doctrinam. Nec V. S. credat illa unione Florentiae habita Rutenos aut Graecos suas superstitiones aut errores mutasse aut dimisisse. Pertinacius enim illas usque in diem hanc tuta sunt, nec se sed Latinos errasse, constanter astruunt et affirmant. Rutenorum tamen natio facile a Graecorum obedientia sciendi poterit, quoniam gens simplex et boni cupida est, et Latinorum moribus et conversatione plurimum limata. Ungariae Regnum novis cladibus et horrendis implicatum est. Stetit siquidem quietum et pacificum, in hoc tempus, vigore pacis illius, quae per meam interpositionem firmata fuerat, sin nunc novis et crudelibus irritamentis conserere manus, hinc D. Gubernator Ungariae hinc Giskra et Boëmi non desinunt, nec interpositioni

locum video cum Ungari ad exterminium et totalem expulsionem Boëmorum aspirent, nec posse aliter Regno Ungariae pacem pervenire et suo et aliorum judicio deprehendunt. Datum Cracoviae, XV Septembris 1451.

XLVI.

Venerande Pater fidei in Christo amantissime. Credens subvenire rebus ecclesiae meae, quae cum Reverendo patre domino Episcopo Lubecensi, et aliis personis positae sunt in litigio et juris decertatione, ex Cracovia discessi, non sine cordis amaritudine et anxietate, quum malelibenter personam vestram, in primitiis vestri adventus desereram, licet uno me solabar, quod rebus ecclesiae meae praepositis prope diem reverti ad Vos in animo firmaveram. Vacavit tum et peremit propositum meum Deus, cujus benigna et misericordi, ut confido, permissione in valetudinem adversam et gravem quidem incidi, qua percussus a diebus pluribus in grabato decumbo, humores siquidem peccantes fecerunt ex corpore in unum paccatum (pedem?) dextrum descensum, ex quibus pes ipse magnam inflaturam continue tumentem habere cepit. Itaque ambulandi officio prorsus destitutus nullum possum habere cum grabato divortium, nec ex hoc loco, in quo jam prope XV diebus mitigationem doloris praestolando demorabar in locum, quo destinaveram progredi quoque possum, imo nec limine cubilis mei egredior. In domino tum Deo fiducia mea, et in Vobis, vestrisque meritis et orationibus reposita, spero, ab hac aegritudine aliquando tandem absolvi. Rogans, ut caritas vestra sua intercessione ad Deum me relevet. Remorsus quidem augebat me, ne germanus meus D. J. de Olesniza Palatinus Sandomiriensis succenseret mihi pro eo, quod eo non requisito, curiam et aream suam Ecclesiae Sancti Bernardini dicaverim, sed nunc accepi litteras suas, quibus largitionem areae suae per me factam, non solum non improbat, sed ingentes mihi gratias habet, quod locum illum ad tam opus optimum converterem et beatum Bernardinum ejus heredem in-

stituerem, asserens: se tanta gratia sibi demonstrata et tanto herede in aream et curiam suam succedente, prorsus indignum. cum neminem esset tam sanctum et tam excelsum et sibi tam clementem et propitium heredem relicturus. Venturus est ipse Dominus Joannes una cum consorte sua et filiis Cracoviam ad visitandum et videndum personam vestrae caritatis, donationem ipsam etiam personali et publica recognitione gratificaturus et innovaturus, quem V. P. more suo velit habere recommissum commendatum. Mandavi recenter scriptis meis expeditori meo Johanni Plebano in Bodzanczin, ut lapidem et calcem pro opere iniciando necessaria nullatenus deesse sinat, corripiens illum, quod tantopere de his non providerit.

Datum in Pijanczigow, 26 mensis Septembris, a. 1453.

D. Johan de Capistrano.

XLVII.

Domino Palatino Cracoviensi Johanni de Thanczin.

Magnifice Domine amice dilecte. Dum in continua anxietate et cogitatione positus, sollicitus essem de vobis et de exercitu sub vestro ducatu constituto, cupiens audire aliquid bonum novum de vobis et vestris successibus, litterae vestrae heri mihi fuerunt redditae, scriptae circa obsidionem Wolek Sabbato ante Simonis et Judae, ex quibus magnam concepi animo recreationem et laetitiam intelligens ex illis vos et caeteros fratres et amicos meos vobiscum in castris positos sanos et incolumes esse, pro quorum incolumitate et felicibus successibus funduntur ad Dominum coeli per me et clerum meum continuae preces. Comperio autem ex litteris vestris conquisitionem castri Wolek, quae facilis his qui in Cracovia degebant videbatur, nodosam et difficilem esse, et parum vos, vel propter situm loci, vel propter paucitatem exercitus hucusque profecisse, tum etiam ex eo, quod in pulveribus et lapidibus interponitur maximus defectus. Quamvis autem haec omnia satis gravia et onerosa sint, rogo tamen

caritatem vestram et eandem per virtutem animi vestri contestor et interpello, in his omnibus et si forte acerbiora, quod Deus auferat, evenerint, durare animum et tenere illum semper invictum. Hostes enim vestra constantia considerata, magis eam metuent quam validum exercitum et sicut magnis et praecipuis ducibus nihil temere et leviter aggrediendum est, ita nec leviter omittendum, nam si ceptum vestrum processerit irritum, cresceret hostibus animus, et tam Regno quam vestro nomini magna suggillatio et turpido inuretur, praebebiturque occasio detractoribus et invidis vestris famam vestram carpendi, qui etiam nunc submurmurant et consilia vestra obtrectant. In his tamen omnibus animus vobis magnus retinendus est, et exempla priscorum Romanorum sequenda, ut non moveamini ad populares rumores et virtute atque constantia quaslibet superetis adversitates. Neque enim illud conventiculum praedonum et hostium nostrorum in tam alto et arduo colle situm est, quin ad illud vestra virtus, vestra potentia pervenire non possit et ejus dejectionem atque conquisitionem operari, et si ex irrito discessu turpitudinem et suggillationem una nobiscum incideritis, nihil est, quod tolerandum non putabitis. Ego jam dante Domino meliori sanitati restitutus sum, cujus infirmitas adeo erat vulgata, et sonora, ut ab omnibus tenear et praedicer dudum morte absumptus.

Cras dante Domino ex hoc loco in Kelcze procedo nullum tamen adhuc usum pedis dextri habeo. Contractae sunt enim et extenuatae ita illius pedis vires, ut officium suum etiam ad modicum spatium non posset exercere. Caetera omnia membra retinent vigorem suum, nec aliquis defectus mihi obstat, nisi quod pedem dextrum non possum figere ad gradiendum.

In Pijandziczow, feria quarta ante Sancti Martini 1453.

XLVIII.

Honestae Viduae Agneti Konischyn, filiisque ipsius Balthasar et Lucae ac fratri ejus Nicolao et sororibus ejusdem Elisabeth atque Hedvigi nec non consanguineis tum amicis eorum, ordinis

Seraphici patris nostri Sancti Francisci benefactoribus ac benefactricibus devotissimis, frater Johannes de Capistrano ejusdem ordinis minimus et indignus haereticae pravitatis generalis inquisitor, salutem et pacem in Domino sempiternam. Quamvis ex caritatis debito omnibus teneamur, illis tamen longe amplius obligamur, quorum dilectionem certis beneficiorum indiciis frequentius experimur. Proinde verae devotionis sinceritatem attendens quam ad nostrum et prefati patris nostri Sancti Francisci habetis ordinem, velut clara experientia cognovi, dignum putavi et divinae acceptabile voluntati ut ab ipso ordine praerogativam sentiatis spiritualium gratiarum. Equidem nudi temporalibus bonis caritatis verae subsidiis dignam rependere vicem nequaquam temporaliter valemus, spiritualibus nihilominus beneficiis, prout in nostris apud Dominum Deum servamus desideriis, compensare spiritualiter affectamus. Eapropter ego qui specialem auctoritatem habeo recipiendi quoscumque devotos nostri ordinis ad confraternitatem fratrum minorum de observantia *nuncupatorum et sororum minorissarum et* Sanctae Clarae *seu* Sancti Damiani de observantia *nuncupatarum et eorum religiosorum de poenitentia ordinum in partibus cismontanis; vos: honestam Agnetem supradictam et filios vestros, fratres, sorores cum consanguineis atque amicis, nec non animas vestrorum defunctorum ac omnes pro quibus intenditis, ad confraternitatem nostram et ad universa et singula nostrae religionis suffragia in vita recipio, pariter in morte plenam vobis participationem omnium carismatum et spiritualium bonorum videlicet: missarum, orationum, suffragiorum, officiorum divinorum, jejuniorum, abstinentiarum, disciplinarum, poenitentiarum, peregrinationum, inspirationum, praedicationum, lectionum, meditationum, contemplationum, observationum, et omnium aliorum spiritualium bonorum tenore praesentium gratiose conferendo, quae per fratres nostros et dictorum ordinum sorores nec non de poenitentia sive de tertio ordine beati Francisci in partibus cismontanis degentis operari et acceptare dignabitur clementia Salvatoris. Addens insuper de dono et gratia singulari; quod, cum divinae placuerit voluntati de exilio instantis miseriae vos vocare, utque obitus*

annuente Domino tempore differendus, nostro fuerit capitulo nuntiatus: idem volo ut pro vobis fiat officium quod pro fratribus nostris defunctis recitatis ibidem annuatim ex more per totum ordinem fieri consuevit. Valeat feliciter vestra devota et fervens in Christo Jhesu Domino nostro in aeternum. Amen. Datum in civitate Cracoviensi, decima septima die mensis Octobris, Anno Domini Millesimo quadringentesimo quinquagesimo tertio.

XLIX.

Sbignei Oleśnicki Cardinalis Tituli S. Priscae et Episcopi Cracoviensis Litterae quibus apud Nicolaum V Pontificem Maximum pro Paulirino intercessit.

Beatissime pater et domine gratiosissime. Vepres et tribulos, dudum in agro dumoso coortos, et, aliquantum interruptione cultorum, vipereum edentes germen, pater venerandus et vir clare sanctitatis, prudencie et doctrine fr. Johannes de Capistrano ordinis minorum in Slesie et Moravie partibus, juxta V. S. commissionem et mandatum, dum evelleret, et fructus multiplices in area contaminata plantaret katolice veritatis, offendit in eum, in Vratislavia civitate agentem, vir quidam genere Ebreus, professione artista et medicus, natione Boëmus, Pragnensis, sed a puero fidem christianam, opera cujusdam Bohemi, qui illum clam sustulerat, imitatus, Magister Paulus de Praga communiter appellatus. Hic etsi in studio Vijenensi, antequam ad insignia Magisterii in artibus admissus esset, communionem utriusque speciei, quam ab adolescentia Prage constitutus, observabat, detestando, abjurasset, post annos tamen plures, quibus studio medicine in Italie scolis deditus erat, ab Archiepiscopo Ratisponensi in Presbyterium legitime ordinatus in Pragam rediit, credens Bohemos Ecclesie Sancte Dei reconciliatos et collegiaturam unam cum aliquibus beneficiis in dioecesi pragensi sortitus, aliquanto tempore, suum Prage tenuit incolatum, non tamen sectam Boëmorum in communione utriusque speciei aliisque erro

neis articulis aut in se, extra misse et altaris ministerium, aut in aliis practicavit, aut practicare consensit. Egressus deinde Pragam primum Cracoviam adiit, deinde metu epidemie Wratislaviam secessit, quo tempore prefatus vir venerandus pater Johannes de C. presentiam Wratislavie agebat. Ibi quotidianis suis predicationibus per dies plures auditis, litteras manu propria ad Rokiczanam heresiarcham pluresque alios viros Prage morantes et labe hereseos Viclefistarum infectos, scripsit, inter cetera avisando illos, quod prefatus pater J. in omnibus sermonibus suis doctrinam Rokiczani et Johannis Huss et aliorum sequacium pluribus rationibus reprehenderet, confundaret et dampnaret, suggerendo et exhortando, ut aliqui Bohemi peste hereseos coinquinati, per eum nomine et vocabulo expressi, in Wratislaviam ad eum mitterentur ad observandam et auscultandam doctrinam predicationum contra Rokiczanam et suos per dictum patrem Johannem de C. in futurum concionandam, quibus ipse Magister Paulus medicus, viaticum se dare pro tempore, quo Wratislavie demorarentur, pollicebatur. Conducit tabellarium, litteras hujusmodi in Pragam laturum, data instruccione, ut rursum quam primum referat. Is premio accepto, portam civitatis egressurus, subita percutitur letargia civitatemque in girum circumiens, fere diem integram, volvens se hic et inde nec quiquam valvam egressus, absumpsit. Altera quoque die dum idem sibi sentiret accidere, in se reversus, et alicujus numinis occulti iram senciens transitui suo obitare, rem ad Consulatum Wratislaviensem defert. Consules superiorem causam hanc, ut erant rati, ad Reverendum patrem d. Petrum Episcopum Wratislaviensem et ipsum divum Johannem de Capistrano reijciunt. Fractis litteris Rokiczano et aliis suis sectatoribus scriptis, Magister Paulus in vincula conjicitur, pro cujus solucione Georgius de Possdebrad, gubernator Boëmiae et Consulatus Pragensis et apud pontificem et apud Consulatum Wratislaviensem, partim blandiciis, partim minis per litteras intercedebant, et post paucos dies errationem suam publice coram omni multitudine confessus in manibus predicti patris divi Johannis de C. heresim hussitarum et Bohemicam et quamlibet

aliam extollentem se contra sanctam Romanam Ecclesiam iterum abjurat, promittens penam per ipsum d. Johannem de C. sibi imponendam fideliter explere. Sed homo levitatis et vafriciei judaice a compedibus solutus gravius fedus juramenti scindere prevaricatur. Nam neque litteras abjurationis sue recipere, neque penam sibi constitutam dignum duxit explere, sed extemplo in Pragam ex Wratislavia refugit et Rokiczano heresiarche ceterisque hereticis ecclesiastici et secularis status se junxit, mittens et prebens illis munera et reddens gracias, quod pro liberatione sua operam navassent, solicitansque eos, ut sibi et collegiaturam et certos alios introitus jure hereditario ipsum contingentes restituissent, et publice cum illis comedens et bibens. Ex Praga iterum Cracoviam, vir stolidus magis, quam simplex rediit et prefatum patrem venerandum d. Johannem de C. quem in itinere constitutus sciebat ex Wratislavia in Cracoviam divertisse, offendit, propter quod altera vice mandato ejusdem d. Johannes de C. comprehensus et ergastulo meo episcopali inclusus est. Contra quem, novo examine instaurato, tum ex testibus et scripturis efficacibus tum ex confessione propria comperimus: illum ex Wratislavia, contempta pena sibi post abjurationem injuncta, Pragam venisse et Rokiczanum aliosque hereticos argenteis vasis et esculentis poculentisque honorasse et sepe eorum contubernio in bibendo et comedendo usum fuisse. Quod etsi eo respectu asserat se egisse, ut, propiciato sibi Rokiczano, a quo videbat summam rerum Prage agendarum pendere, facilius collegiature et bonorum suorum hereditariorum possessionem et restitutionem nactum fuisset, nos tamen judicavimus respectum hunc invalidum esse, nec licere homini katolico, propter rehabicionem quorumcunque bonorum temporalium, conversacione impiorum contaminari, et proinde, recensita constitutione et decreto felicis recordationis d. Alexandri pape noni de hereticis libro VI C., accusatus fuit ille, quoque tum ex legitimis et evidentibus premissis et testimoniis, tum ex confessione sua, ipsum, ut hereticum relapsum judicavimus, et ut talem perpetuis carceribus mulctandum et includendum, reservata nobis licentia, facultate et potestate juxta arbitrium et instruccionem

S. V. dispensandi, servavimus et condempnavimus, prout S. V. ex copia hujusmodi sentencie et subscripcione ipsius Magistri Pauli clarius videre poterit, presentibus inclusa. Quo circa ad S. V. recurro et humilius, quo possum, deprecor, dignetur S. V. propiciacionis apostolice clemenciam in prefatum Magistrum Paulum extendere, et cum illo misericorditer tam super relapsu suo, quam sententia perpetui carceris in illum legitime prolata dispensare, attento pater Beatissime, quod Paulus ipse heresim, per illum nunquam pertinaciter tentam, benevole abjuraverit et posthec, velut juris et sacrorum Canonum ignarus, hereticos visitaverit, associaverit et donaverit et ob id relapsus crimine irretitum se dampnaverit, existimans prioris erroris abjurationem et sequelam propterea ullatenus reprobasse. Ad movendum autem pectus S. V. id debet quam maxime suffragari: quod Paulus ipse, quamvis sibi et collegiature et bonorum hereditariorum plenam restitutionem, si sectam hussitarum practicare consensisset, pollicebatur, maluit tamen his omnibus se abdicare, quam in monstra hereseos et perjurii prolapsus, in illis pertinaciter immorari, et eo respectu, Praga neglecta in Cracoviam venerat, moraturus neque ex Cracovia in alia loca voluit se transferre, donec a S. V. beneficium merebitur absolucionis obtinere, presencialiter meo motus consilio, aut per nuncium eundem apud benignitatem majestatis vestre supplex petiturus.

L.

Sbigneus miseratione divina titulo sancte Prisce Sancte Romane Ecclesie presbiter Cardinalis et Episcopus Cracoviensis. Significamus tenore presentium universis qualiter attendentes, quod humane fragilitatis conditio nullius certitudinem habeat status, et per temporum momenta ad horam extremam continue properat et decurrit et per dierum preteritorum transactionem consumptione quotidiana moriatur. Et proinde convenit nos, provida ordinatione de rebus omnibus, quas de Ecclesie nostre Cracoviensis bonis sortiti sumus disponere, et illas in pietatis

opera, que promissionem habent vite presentis et eterne, antequam dies ultima, que non sinet omnia commendare memorie supervenerit dispensare. Matura itaque deliberatione inter nos prehabita, non per errorem aut improvide, sed de certa nostra scientia Testamentum et ultimam voluntatem nostram Statutis provincialibus Apostolica auctoritate roboratis innixi, condidimus, fecimus et ordinavimus presentiumque tenore condimus, facimus et ordinamus per articulos et capitula infra scripta. Quod quidem testamentum firmum et illibatum esse volumus et decernimus quacunque progressione aut varietate temporum non obstante. Nec per annorum quorumcunque, si illos nobis Deus ad vitam ulteriorem concesserit et protelaverit successiones, illud in toto aut in aliqua sin parte infirmari, violari sed perinde semper ratum, firmum et inviolabile esse volumus et censemus, ac si ipso mense aut die obitus nostri esset conditum atque scriptum. Inprimis animam nostram omnipotenti Deo et gloriose Virgini Marie, sancte Prisce, Sanctisque Stanislao, Venczeslao, Adalberto, Floriano et omnibus Sanctis totique coelesti Jerarchie comendamus orantes ut carne soluta per meritum passionis divine et Sanctorum suffragia et merita recipiatur in sedes eternas. Item volumus, ut in Civitate Cracoviensi in loco et domo Jerusalem per nos jam empto et liberato, de coctis lateribus erigatur Collegium seu bursa in qua sint quinquaginta camere, cum una camera magna pro Rectore burse, stuba libraria coquina, pro quibus perficiendis mille marcas communis pecunie, ultra opus, quod anno transacto perfectum est et pro quo ad minus mille marcas impendimus, assignamus. Item volumus ut in eodem Collegio seu domo habitent studentes nobiles et plebei cujuscunque conditionis aut nationis ad minus centum, et quilibet in ingressu teneatur dare unam sexagenam pecunie, nec ibi diucius possent stare nisi decem annis. Ut autem studentes ejusdem Collegii per nos provisi diligentius studiis dent operam, omne argentum nostrum in scutellis ciphis picariis, credenciis singulis porcionibus massis et quibuscunque vasis deauratis vel non deauratis nihil excipiendo, quod habemus ad presens, vel in futurum sumus habituri, eidem Collegio donamus, volentes,

ut per Executores ex argento hujusmodi Census emantur perpetui prefato Collegio perpetuo applicandi, si in vita nostra illos nos ipsi non ordinabimus aut non coememus. Item omnes libros nostros in Theologia, Jure Canonico et Civili, in Philosophia, in Medicinis, in artibus in nostra libraria Cracovie et ubique aliis repositos, legamus pro dicto Collegio seu bursa ad librariam ejusdem, pro usu scolarum in catenis ferreis ad tecas reponendos. Item volumus ut ducente marce (pecuniae) communis per Executores distribuantur, pro viginti virginibus nobilibus in earum dotem, et cuilibet decem marce assignentur. Item volumus ut omnia nostra vestimenta distribuantur virginibus filiabus fratrum domus nostre durtaxat pauperioribus. Item omne pecorum cujuslibet predii mandamus distribui medietatem inter pauperes Cmethones Clavium, in quibus hujusmodi predia consistant, medietatem successori relinqui. Item pro fabrica et perfectione Ecclesie Collegiate in Bodzanczin de Kelcze transferende, ultra impensam per nos in muratione ejus anno presenti sitam quingentas marcas communis assignamus et legamus. Item Monasterio Sancti Francisci in Cracovia quinquaginta florenos. Item Monasterio Sancte Trinitatis in Cracovia quinquaginta florenos. Item Monasterio Corporis Sancti in Kazimiria quinquaginta florenos. Item Monasterio Sancte Katerine in Kazimiria quinquaginta florenos. Item Monasterio Sancte Marie in Arena triginta florenos. Item Monasterio Sancti Marci in Cracovia triginta florenos ut missas tricesimales compleant, legamus et donamus. Item volumus, ut familiares nostri expediantur et attento cujuslibet merito detur cuilibet premium et retribucio sexaginte quoque marce inter illos re...(per?) Executores dividantur. Item volumus, ut calix noster aureus, qui jam dispositus et paratus est, detur Ecclesie nostre Cracoviensi pro perpetuo insigni et memorabili illic conservandus. Item eidem Ecclesie Cracoviensi viaticum magnum consignamus. Item volumus ut Vicariis Ecclesie Cracoviensis dentur centum marce ut agant perpetuum anniversarium pro anima nostra. Item volumus ut pro Ecclesia Sancte Marie Sandomiriensis forme seu stalla ad chorum, utriusque lateris de pulcro et notabili opere ordinentur et

disponantur, et impensa omnis per Executores administretur. Item volumus ut ex mille florenis, qui jam repositi sunt in thesauro Ecclesie Cracoviensis morte nostra sequuta celebrentur solennes Exequie in Sancti Floriani, Sancte Marie, Sancte Trinitatis, Sancti Francisci et in cathedrali Ecclesiis et cuilibet celebranti offeratur unus grossus, vescantur trecenti pauperes et residuitas in hospitalia, in usus miserabilium personarum ad Sanctum Spiritum, ad Sanctam Hedvigim, ad Sanctum Leonardum, ad Sanctum Valentinum et Monasteriis Sancte Trinitatis, Sancti Francisci, Corporis Sancti, Sancte Katherine, Sancte Marie in Arena, Sancti Marci pro legendis tricesimis convertantur et distribuantur et trecenta luminaria disponantur. Item volumus ut currus in quo corpus nostrum ducetur cum sex equis nos tunc trahentibus, detur universitati vicariorum Cracoviensi. Item volumus ut baculus cum armis et insigniis Pape, Regis et nostris, qui ante nos deferabatur, detur Universitati Cracoviensi et in eadem forma sine aliqua permutatione illic perpetuo servetur et maneat quocies opus fuerit, ante personas Rectoris et Universitatis deferendus et portandus. Item pro testudinando et ornando ambitu Conventus seu Monasterii Sancte Crucis Calvi Montis mandamus dari centum marcas. Item Ecclesie Sandomiriensi prismare argenteum legamus. Item Ecclesie Sancte Marie Sandomiriensis centum marcas in paratis. Item eidem Ecclesie Sandomiriensi alias centum marcas in decimis clavis Zlothensis. Item Ecclesie Sancte Marie Visliciensi centum marcas in paratis. Item eidem Visliciensi Ecclesie alias centum marcas in decimis clavis Visliciensis assignamus et legamus. Item Ecclesie Sancte Marie Kelcziensi quinquaginta marcas. Item eidem Ecclesie Kelcziensi alias quinquaginta marcas in decimis Kelcziensibus assignamus et legamus. Item Thalamum de axamintho cum oponca texta in axamento flaveo et imagine Beate Virginis duplici tam texta in atlassio nigro cum literis Ruthenicis, quam picta in tabula opere greco. Item nolam majorem Ecclesie majori Cracoviensi assignamus et legamus. Item Ecclesiis parochialibus in Senno Wyelke in Krampa in Rymanow in Dlotlicze in Wyazd in Strzelcze in Wrzawy in Rusch-

tow detur cuilibet unus ornatus cum omnibus attinentiis ex purpura. Item volumus, ut omnes equi nostri dividantur et distribuantur inter nostros domesticos et continuos familiares. Item pro Ecclesia in Olesznica ornatum de axamentho nigro colore partito. Item eidem Ecclesie cappam choralem de purpura que nobiscum in Curia ducebatur, legamus. Item pro fabrica Monasterii Sancti Bernardini ultra impensam per nos pro eodem Monasterio anno presenti factam legamus centum marcas pecunie. Item omnia debita nostra parva et magna, antiqua et nova, apud quascunque personas spirituales aut seculares qualitercunque mutata aut obligata sive etiam quoscunque nostros tenutarios et officiales committimus Executoribus nostris exigenda et in usus jam descriptos et alios pios convertenda. Item medietatem predii quod fuit relictum in Bodzanczin de omni genere frugum Monasterio Sancte Crucis Calvi Montis, medietatem acervorum in Złotha Monasteriis Sancti Jacobi et hospitalis sancti Spiritus in Sandomiria, medietatem acervorum in Pelcziska Monasterio Pyandziczoviensi, medietatem acervorum predii in Vany, Dobrowola et Kamgona Monasteriis in Nova Civitate et Opathowiecz, medietatem acervorum predii in Wssew Monasteriis predicatorum in Bochnya et fratrum minorum in Sandecz, medietatem acervorum predii in Szweczechow Monasterio fratrum minorum in Zawichost, medietatem predii in Biskupicze Monasterio fratrum predicatorum in Lublin, medietatem acervorum omnium prediorum Clavis Cracoviensis Monasteriis fratrum mendicantium in Cracovia et suburbiis ejus, et medietas omnis acervorum in prediis predictis relinquatur successori. Item legamus Ecclesie parochiali in Biskupicze prope Lublin ornatum de purpura. Item Calicem argenteum deauratum, quibus utebamur circa Curiam nostram. Item mandamus, ut ex Cappa nostra rubra de Czamletho paretur Ornatus et Cappa pro Ecclesia Kelcziensi. Item mandamus ut ex tectura lecti nostri rubei Adamasci paretur Ornatus et Cappa cum Cruce et pertinenciis pro Ecclesia Bodzanczinensi. Item Monasterio Clare Tumbe alias Mogila relaxamus centum marcas communis pecunie eidem mutuatas. Et mandamus Crucem argenteam pro vadio positam reddi, ea tamen conditione. ut in eodem Monasterio perpetuum nostrum agatur anniversarium juxta litteram obligationis Abbatis et Conventus super hoc factam. Executores hujus testamenti nomina-

mus Magnificos dominos Johannem de Thanczin Cracoviensem, Johannem de Olesznica Sandomiriensem pallatinos, Venerabilesque dominos Jacobum de Senno prothonotarium Apostolicum, prepositum Raphaelem de Skawina et Johannem Dlugosch Canonicos Cracovienses. In cujus rei testimonium presentis testamenti et ultime nostre voluntatis litteras per Notarium publicum infra scriptum nostrum et facti hujusmodi coram nobis scribam subscribi et publicari nostrique sigilli appensione jussimus communiri. Actum et datum Cracovie in Curia nostra Episcopali Anno Domini Millesimo quadringentesimo quinquagesimo quarto, Indictione secunda, Pontificis Sanctissimi in Christo patris et Domini nostri domini Nicolai divina providentia pape quinti anno octavo, die quinta decima mensis Mai, hora vesperum vel quasi, presentibus venerabilibus honorabilibus et provido viris Dominis Johanne de Pnyow decretorum doctore Archidiacono, Stanislao Roy (Rej) Canonico Cracoviensi, Daniele Sandomiriensi Canonico in Tuchow, Laurentio ad Sanctum Stephanum in Cracovia, Marco in Lankij plebanis et Johanne Thestnar Cive Cracoviensi testibus ad premissa.

Et ego Albertus Jacobi de Nova Civitate Clericus Poznaniensis dioecesis publicus Imperiali auctoritate Notarius, quia predicti Testamenti conditioni et ultime voluntatis dispositioni ac Executorum nominationi aliisque premissis, dum sic ut permittitur agerentur et fierent, una cum prenominatis testibus prius interfui, eaque omnia et singula premissa sic fieri vidi et audivi. Ideo presentes literas testamenti, sive presens publicum instrumentum per alium fideliter scriptas et scriptum exinde confeci, publicavi et manu mea propria subscripsi. Signoque et nomine meis in talibus fieri solitis consignavi. Requisitus in fidem et testimonium omnium premissorum.

LI.

Epistola Reverendissimi Patris Sbignei Cardinalis et Episcopi Cracoviensis.

Serenissime Princeps et Domine gratiosissime.

Reversus ex Sandomiria dominus Nicolaus Seraphin, zuparius Cracoviensis, vigore litere credencialis mihi per V. S. titulate egre ferre plurimum longo sermone V. S. disseruit. Quoniam ad consulendum rebus publicis vel presertim Prussiam contingentibus

ad conuentionem lanciciensem pro prima die Maii institutam ire neglexissem; et quo molestiam intensiorem V. S. astrueret, adiecit V. S. res Prutenorum ex cura sollicitudineque sua abdicare proiicereque velle, postquam me, qui didicionem oblatam recipere non persuasi, pro illarum consumacione videret tardum et torpentem esse. Et quidem, Serenissime Princeps, quantum ad res Prutenicas attinet, votum meum quale fuerit et quid persuaserit, existimo V. S. optime reminisci. Non enim dictante racione et consciencia dedicionem illam decernebam acceptandam, ut certe irasci mihi juste V. S. non possit, si res ipsas nunc promovere negligam, quas a primordio non probabam. Non adversabor tamen parti majori et forsan saniori, prout tunc nec adversatus sum quinimmo precabor hoc ab immortali Deo, ne quis casus consilium meum laudabile efficiat. Intelligit insuper V. S. me jam hominem valetudinarium debilemque esse, qui obeundo munera consiliorum publicorum annis et senio gravis excessi, et supervacue ad convenciones publicas accersiri, quas, si superioribus annis sub genitore fratreque vestro clare memorie frequentabam, nunc certe horret animus illam frequenciam postquam in quolibet nostro fere conventu magis jurgiis quam consiliis vacamus. Itaque dignetur me S. V. velut languidum et inutilem a frequentandis convencionibus habere excusatum. Habet, favente Domino, V. S. magnum in viris ecclesiasticis et secularibus ingenio et consilio pollentibus ordinem, quorum conclusionibus velut maturis et prudentibus, non solum acquiescam, sed eciam illa commendabo. Hec tamen omnia que premisi toleratu facilia essent, nec me a convencione presenti arcuissent, nisi in V. S. viderem quosdam feroces excessus, in quos V. S. annis pluribus jam prolapsus, nullis monitis, precibus et consiliis meis et vestrorum consiliariorum ab illis poterat revocari. Quo fit, ut me abstrahere a consiliis vestris, tum publicis, tum privatis statuerim. Non tamen ob id putet me V. S. fidei primum res, deinde monasteriorum, ecclesiarum et hominum oppressorum causas, desertum iri. Alcius illas prosequi concupiscit animus meus omni spe destitutus. Quicquid enim causacionis et querelarum, septennio jam exacto, citro ultroque per me et consiliarios vestros ad conspectum V. S. in causis vel ecclesiarum vel oppressorum hominum allatum est, id S. V. silentio dissimulacioneque absolvit, et majoribus gravaminibus ecclesias, monasteria et homines pauperes oneravit. Nunc tamen non omnia, sed que necessaria videntur, attingam. Pridem S. V. in fidei dedecus et

offensam privilegia quedam et libertates Judeis concessit, et falsissima quedam sub nomine et titulo domini Regis Kazimiri privilegia, que pater vester dive memorie, pro omni tempore vite, me presente et teste, et ipsa privilegia legente, licet sollicitatus multis Judeorum largicionibus, aspernabatur confirmare, confirmavit, me, qui tunc Cracovie agebam, et multis Baronibus inconsultis; et quosdam articulos et fidei et religioni Christiane contrarios admisit. Que res quantum Deum offendat, quantum famam vestram turpet et fuscet, quantum sit hominibus invisa et odibilis V. S. ex Venerabili Patre Domino Johanne Capistrano intellexit. Non facilem rem V. S. hanc putet, nec se habere auctoritatem eam existimet, ut in rebus fidei et religionis Christiane, quod velit, constituat. Nemo erit tam altus et sublimis, cui in rebus fidei resisti non possit. Et pro tanto rogo et obsecro, dignetur S. V. confirmaciones et libertates revocare prefatas et se Katholicum regem ostendere tollereque materiam, ex qua non infamia nominis Vestri, sed eciam plurima sunt scandala verisimiliter secutura. Item cum S. V. in poduodarum exaccione regnum istud multipliciter affligit et opprimit, quantum nunquam a superioribus regibus fuit, dum majoribus subjacebat obnoxietatibus, afflictum, ut clamor hominum oppressorum ad ipsum tribunal divinum credatur penetrasse. Neque enim nunc poduode pro justis et necessariis rebus, sed pro quibuscunque parvis vel levibus mandantur, adeoque multiplicate sunt, ut Reginales et Baronum et quorumlibet aliorum virorum currentes nuncii, nonnisi in poduodis gradiantur, et res suas quaslibet per illas subvehant et deducant. Quo fit, ut multa probra et improperia, multe precaciones vindictarum a subditis V. S. expromantur; civitatesque et oppida jugum tam crudele tolerantes dietim arescant et desertentur, quorum multe erant specialibus literis genitoris a predictis poduodis exempte et libertate. Premebat quondam pestis similis regnum hoc adhuc sub ducibus constitutum, sed major forte fuit cura levandi gravaminis illorum temporum consiliariis, quam nunc nostris insit. Dampnate sunt in generali convencione poduode omnium approbacione et consensu, nec solum dampnate sed eciam auctoritate apostolica anatematisale, uno duntaxat reservato casu, quo nunciaretur hostium ingressus; de quo et copiam decreti apostolici, ne ficta scribere viderer, mitto. In finem V. S. nihil nos novum fecisse prospiciat, si more patrum nostrorum, gravissimas poduodas per V. S. introductas, si aliter non licebit, anathemate arcebimus.

Superest et tercium onus gravissimum, oppressioque valida, stacionum exaccio, que omnia monasteria Regni Vestri adeo vexavit demolitaque est, ut pleraque, presertim in dioecesi mea consistencia, calicibus et ornamentis primum, et tandem villis obligatis fratrum et monachorum et monialium, premente defectu et penuria recessum et suam spectant desolacionem. Et multa verbis paucis edicam. Quicquid monasteriorum continent reditus, quicquid abbatum vel prepositorum acquirit labor vel industria, V. S. consumit omnia et extorquet. Imponit itaque mihi V. S. multifarie pro defensa pauperum et monasteriorum opponendi me jure meo necessitatem, qui multocies per me et consiliarios Vestros in abstracto rogata, consulta et monita, gravamina et oppressiones ipsas non sustulit, sed auxit. Quo fit, ut aut precibus, consiliis meis et monitis, non jam secretis sed patentibus, a pauperum et monasteriorum oppressione et gravamine S. V. avertam, aut, si id minus provenerit, cruore et capite meo illis pariam libertatem. Intolerabiles enim sunt hi, quos scribo, S. V. excessus, atque superne majestatis exigunt vindictam; majoreque et asperiori gravamine pauperes et monasteria V. S. nunc premit, quam quondam premebat Boleslaus Rex Sancti Stanislai interfector, dum omne illud, quod sub regibus et principibus priscis fundatum et enutritum est, sub Vestro regimine non solum in rebus et locis, sed eciam in personis videamus desertatum, extinctum et collapsum, et omnia a suo modo, splendore et ordine discessisse. Quamvis enim gravissima pro V. S. exigantur stacionum necessaria, harum tamen pars, V. S. non prohibente, aut inutiliter distrahitur, aut dominis Lithwanis abunde erogatur; nostri Poloni, quibus non equa solum, sed major debeatur porcio, paupertatis incommodis ingemiscunt; publicus regni thesaurus, zuppe salis et immoderatarum largicionum, et rectorum incuria, perpetuum suum clamant occasum. Subditi Vestri per finitimos et sepe per intestinos et proprios predones rediguntur aut in captivitatem, aut in mortem, mercatoribus pre multitudine furum nusquam est tutus incessus. Illustres duces Mazovie super adempto violenta manu suo patrimonio nullam justitiam incessabiliter postulatam possunt adipisci. Nihil tamen V. S. his movetur. Credit se, et vult in tam amplo Regno vitam sine cura, sine sollicitudine agere posse, quam nec pastor in tugurio agit. Non sum ego veritus per annos jam septem V. S. super his et pluribus defectibus aliis arguendo, obsecrando, reprehendendo, faciem Vestram; minus nunc illam verebor post-

quam et minus restat vite et plus interponitur excessuum. Non sum veritus faciem Patris Vestri, minus verebor filii; et quamvis me V. S. hostem suum vocitare consueverit, testor tamen Deum, cordis et secretorum meorum omnium inspectorem, neque hanc presentem, neque superiores meas reprehensiones hostili animo, sed fidelissimo et amicissimo egisse et futuras agere pro exolvendo debito meo. Reminiscor enim clarissimi parentis Vestri, qui me favore suo, claris et raris extulit insigniis, quem, et quidquid de semine suo ortum est, magna veneratione et caritate prosequor, ita tamen, ut et legem divinam remque publicam illi veneracioni et caritati semper anteponam. Postquam itaque V. S. monitus meos, consilia et precaciones, annis septem cum omni honestate et caritate ingestas, repulit, exclusit et repudiavit, necessitate officii et debiti mei coactus jam hunc primum rugitum et latratum meum publice edo, et S. V. Majestatem per ineffabile nomen domini nostri Jesu Christi, per ejus preciosissimam mortem, per salutem et honestatem Vestram, per gemitus et clarissimi Vestri nominis, Vestrique germani, claraque nomina et cineres, per Rempublicam Regni vestri multipliciter exsanguem et depressam, obsecro, consulo, moneo, hortor et deprecor, dignetur S. V. moribus suis in melius mutatis fidem catholicam in honore et reverencia habere, et pro illius augmento et dilatacione semper intendere; hostibus quoque illius, Judeis, datas confirmaciones et libertates in totum rescindere et ipsos juris communis forma ad habitum, quo a Christianis discernantur portandum cogere; dignetur ab exactione poduodarum, quam S. V. divina et humana jura interdicunt, nisi magne necessitatis exigat conditio, prorsus cessare; dignetur in exigendis stationibus ab ecclesiis et monasteriis locacionibusque equorum laxamentum modumque et mensuram tolerabilem ostendere; dignetur et zupariorum defectus circumspicere, et clamores querelasque viduarum, orphanorum, pupillorum et omnium indebite oppressorum, de quibus actenus (sic, hactenus) V. S. fecit exestimationem expedire; dignetur nunc malefactores, predonesque et fures, tam proprios, quam finitimos, gladio a Deo dato et ante vos delato, coharcere (sic, coercere); dignetur et ducibus Mazovie patrimonium reddere, atque filios regni hujus circumspecta abiectione et contemptu, in que illos detrusit, majori favore et honore tractare, et privatis parcialibusque consiliis largitioneque inutili et prodiga animum et manum avertere. Si enim monitis, consiliis et precibus meis S. V. facile et docile cor pre-

stiterit, diucius S. V. vivet, felicius regnabit, nomen clarius relinquet. Nam si inutiles reges, vaticinante Job, aut stulticia consumuntur aut gladio; quid sperare debent ecclesiarum, orphanorum et monasteriorum oppressores. Ad horam mortis V. S. non aliter quam ego, quam unus e populo, tendit et properabit. Que ubi supervenerit, ex omnibus operibus Vestris aliud non supererit, nisi quantum ad celebrandum vel obscurandum nomen Vestrum bonis et malis actibus fuerit quesitum.

Non adeo V. S. rempublicam nostram egram esse credat, ut tot malis, que V. S. et in fidem, et in ecclesiam, et in regnum concitavit, resistere alioquin non possit. Neque enim ego unus sum aut ero predictorum malorum reprehensor et animadversor. Magnus mecum pontificum et Baronum regni numerus est reformacionem premissorum expetencium et idem poscencium decus. Quod si omnes ceteri, quod Deus bonus prohibeat, conticescere velint, ego eciam unus non meis viribus, sed pietate divina fretus, in hanc palestram descendo et causas tam fidei, quam ecclesiarum et Regni defendendas libertandasque suscipio. Sepius quidem alias defensionem ipsam verbis, nunc scriptis ago; olim secrete nunc publice, ut harum literarum apices testacius profiteri possint et vestrum et meum opus, ut postquam V. S. verbis a proposito deduci non potuit, scriptis deducatur, aut ego in specula positus, reus et particeps tot malorum, si dissimulavero, et publice non denunciavero, sentenciam damnationis in extremo examine hac ipsa reprehensione evadam.

Habet itaque jam S. V. denunciacionem meam, habet et plenariam intencionem meam, quam in defendendis causis fidei et regni firmatus spe divina suscepi, non verbis sed scriptis meis presentibus, que in dubium revocari non possunt, significatam. Et pro tanto in hac generali convencione studiose ego abesse volui, ut non verbis sed scriptis cum V. S. in negociis fidei et Regni agerem, et ecclesie. Velit V. S. id, quod precatus sum, fidei decus suum, ecclesie et regno suam libertatem reddere, aut certe de me quomodo volet, quomodo libebit disponere, qui a latratu inchoato nullatenus cessare potero, nec latrare solum sed anathematis vos ferire mucrone, si incepta mala trahere et continuare volueritis, non verebor nimiam fidei oppressionem et gravamina ecclesie et populi, aut latratu meo et ecclesiastico gladio, aut, si id placuerit altissimo, quamvis ad id me indignum profiteor, sanguine restricturus.— Ex Cracov. 1453.